

**red. nauk. Roman Kaleta**

---

## Miscellanea z doby Oświecenia. 2

---

Archiwum Literackie 9, 1-433

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ PEŁC

### OŚWIECENIOWA POLEMIKA ZE STAROPOLSKIM SATYREM

Wśród papierów po Ludwiku Kamykowskim, przejętych przez Bibliotekę Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, w tece opatrzonej nagłówkiem: „Notaty dotyczące utworów satyrycznych w literaturze” (rkps 6344), w kopercie z napisem: „Poemat satyrowy”, znajdują się cztery luźne kartki zawierające odpis utworu pt. *Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach*. Kamykowski wyraźnie zaznaczył, na czym odpis swój oparł. Wymieniony utwór znajdował się w zniszczonym w czasie drugiej wojny światowej rękopisie Załuscianum, noszącym sygnaturę Pol. F. XIV. 37 (k. 61). Ponieważ rękopis ów nie istnieje, a innych odpisów utworu nie znamy, przynajmniej w chwili obecnej (być może bowiem kryje je gąszcz osiemnastowiecznych sylw), zapis Kamykowskiego posiada tym większą wartość.

Utwór jest niewielki; składa się on ze 112 trzynastozgłoskowców (7 + 6), na końcu znajduje się krótka notatka Euryklidesa Anapiusza Arkada: „Kaź sobie przepisać, jeśli chces[z] czytać, a potem spal w piecyku ciokolaty”. Bezpośrednio pod tym mamy jeszcze adres: „Al M<sup>to</sup> Rndo Padre ill. Padre Francesco Bohomolec De Comp<sup>a</sup> di Gesù, Procuratore di Masovia, Varsovia”. Adres ów, skierowany do jednej z ważniejszych postaci życia literackiego i — szerzej: kulturalnego czasów polskiego Oświecenia, pozwala nam na pewne spostrzeżenia dotyczące chronologii utworu. Utwór adresowany jest do Bohomolca do Warszawy, w której pisarz osiedlił się na stałe w roku 1752, adresowany jest do członka zakonu jezuitów, nie mógł więc powstać pō kasacie zakonu w roku 1773, wymieniona tu została konkretna funkcja ojca Franciszka Bohomolca („Procuratore di Masovia”), którą sprawował w Warszawie. O wiele jednak bardziej dokładne i interesujące wiadomości, służące do ustalenia chronologii, przynosi sama treść utworu. Wiąże się ona bowiem wyraźnie z elekcją i wstąpieniem na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przypomnijmy niektóre daty: 5 października 1763 roku umiera August III, od 7 maja do 23 czerwca 1764 roku w Warszawie obra-

duje sejm konwokacyjny, sejm elekcyjny obraduje również w Warszawie od 27 sierpnia do 8 września 1764 roku, 7 września 1764 Poniatowski zostaje wybrany królem, koronacja Stanisława Augusta następuje (też w Warszawie) 25 listopada 1764, od 3 do 20 grudnia 1764 w Warszawie obraduje sejm koronacyjny<sup>1</sup>. Treść utworu wiąże się bardzo wyraźnie z wydarzeniem, jakim był obiór nowego króla, świadczą o tym słowa Anapiusza Arkada:

[...] lecz będzie po chwili

Ten, co naród przykładem swym do rządu schyli.

(ww. 73—74)

W dalszych wierszach Anapiusz (ww. 75—106) opowiada o wielkich czynach, których dla narodu dokona nowy monarcha; zgodnie z tą wizją, przypominającą nieco stylem elekcyjne pacta conventa, skoro tylko nowy król obejmie władzę, kraj czeka ogólna odmiana na lepsze. Ale wiersz 73 wyraźnie głosi: „będzie po chwili”, a więc nowego króla jeszcze nie ma, jeszcze go nie wybrano? Oczywiście, interpretacja taka narzuca się od razu i być może jest całkowicie słuszna. Przyjmując ją, stwierdzić należy, iż wiersz powstał w okresie sejmu elekcyjnego, najprawdopodobniej bezpośrednio przed aktem wyboru nowego króla, którym według wizji kreślonej przez Anapiusza ma być niewątpliwie kandydat Familii. Uderzające jest jednak, iż autor wiersza osobę tego, który „będzie po chwili”, czyli przyszłego króla, traktuje jako całkowicie oczywistą, nie konfrontuje jej wcale z osobami innych kandydatów, jak to zazwyczaj czyniły pisane wierszem bądź prozą ulotki elekcyjne. Czyżby to wyraz niezłomnego przekonania, że wybór kandydata nie może podlegać dyskusji? Czy też może wiersz mówi o królu już wybranym, właśnie świeżo wybranym, i prezentuje jego przyszły program, starając się przekonać dłań ewentualnych opozycjonistów? Obie ewentualności są możliwe. Zdaniem piszącego te słowa, możliwość druga jest bardziej prawdopodobna. Do dobrego obyczaju autorów ulotek elekcyjnych należało zasugerowanie jednego z kilku kandydatów, ale pozostawienie decyzji niby samemu odbiorcy. Stronnicy Familii nie pasjonowali się bynajmniej zasadą wolnej elekcji, ale już w momencie jej trwania musieli dbać o to, by nie zrazić gustów szlacheckiej braci. Jeśli byśmy więc przyjęli ewentualność drugą, czas powstania wiersza należałoby datować między 7 września a — prawdopodobnie — 25 listopada 1764 roku, czyli między datą wyboru a koronacją, zamykającą formalnie intronizację nowego monarchy<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Daty podaję w oparciu o publikację pt. *Chronologia polska*. Praca zespołowa pod redakcją B. Włodarskiego, Warszawa 1957. Instytut Historii PAN.

<sup>2</sup> J. Pelc, *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej od XVI do połowy XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki”, R. LIV (1963), z. 4, s. 305.

Zwróćmy uwagę jeszcze na dwie sprawy. Po pierwsze więc, Anapiusz przyszłe panowanie nowego króla porównuje z czasami Oktawiana Augusta w starożytnym Rzymie, pisząc wyraźnie: „Tak nasz August szczęśliwy będzie [...]” (w. 83). „Nasz August” — imię to, wypowiedziane przy porównaniu z rzymskim Oktawianem Augustem, mogło tylko ogólnie zapowiadać łaskawego władcę, który kraj obdarzy pokojem. Ale w rozgrywkach politycznych, towarzyszących ostatniemu bezkrólewiu w Polsce, było to przecież imię znaczące. Pod imieniem Augusta panowało w Polsce niedawno dwu Wettynów. Trzeci król Polski z tej samej dynastii, elektor Fryderyk Krystian, przybrałby zapewne także imię Augusta<sup>3</sup>. Ale nowy elektor saski rychło podążył śladem swego ojca, króla Augusta III. 17 grudnia 1763 roku nie było go już wśród żyjących. Szanse kandydatury saskiej w Polsce przed elekcją, nawet przed konwokacją jeszcze, gwałtownie spadły. Wnuk Augusta III — nowy elektor saski, Fryderyk August — miał zaledwie trzynaście lat. Pozostali synowie Augusta III, królewicze Ksawery i Karol, nie liczyli się zbytnio w kraju ani za granicą, skoro kandydatem stronnictwa saskiego został ostatecznie hetman wielki koronny, Jan Klemens Branicki<sup>4</sup>.

Pytanie: „Stanisław II czy August IV ?” — w okresie ostatniego bezkrólewia pojawiało się jednak nie tylko w związku z kandydaturą saską. Wewnątrz Familii stolnik litewski, Stanisław Antoni Poniatowski, był kandydatem pierwszym, lecz nie jedynym. Mówiło się początkowo także o kandydaturze ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, a potem — głośniej nawet — o kandydaturze ojca jego, wojewody ruskiego, ks. Augusta, który na tronie polskim byłby czwartym monarchą noszącym to imię<sup>5</sup>. Wprawdzie wojewoda ruski — licząc się z poparciem carowej Katarzyny II dla siostrzeńca Czartoryskich Stanisława — już przed konwokacją miał powiedzieć: „Co do mego syna i mnie, na stanowisku, jakie zajmujemy w społeczeństwie, moglibyśmy ojczyźnie przynieść najświętsze usługi[...] Tylko hr. Poniatowski jest godny i zdolny rządzić[...] Ja na niego głos oddam, bo tylko on godzien wyniesienia”<sup>6</sup>. W polityce jednak trudno o perspektywy całkowicie pewne. Wobec sprzeciwu Turcji (24 czerwca 1764) co do kandydatury stolnika Rosja mogła udzielić poparcia osobie ks. Augusta Czartoryskiego<sup>7</sup>. Ostatecznie jednak 7 sierpnia 1764, na miesiąc przed wyborem nowego króla, poseł rosyjski, graf Keyserling imieniem imperatorowej i króla pruskiego,

<sup>3</sup> Por. J. Nieć, *Młodość ostatniego elekta. St. A. Poniatowski 1732—1764*, Kraków 1935, s. 250.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 256.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 261 i 278.

<sup>6</sup> Cytuję za J. Nieciem, *op. cit.*, s. 270.

<sup>7</sup> J. Nieć, *op. cit.*, s. 278.

Fryderyka II, wyraźnie i uroczyście wypowiedział się wobec interrexa, prymasa Władysława Łubieńskiego, za kandydaturą stolnika litewskiego, a obaj wujowie Poniatowskiego, Michał i August Czartoryscy, „przyłożyli się do tej samej rekomendacji”<sup>8</sup>.

Szczęśliwy wybraniec carowej i Familii nie zamierzał jednak królować pod imieniem Stanisława I lub II ani też pod oboma własnymi imionami, tj. Stanisława Antoniego. Już w przeddzień wyboru wiadomym było, że „nominacja nastąpi Stanisława Augusta Poniatowskiego, który tak się tytułować będzie, nie nominując się ani pierwszym, ani drugim Stanisławem”<sup>9</sup>. Stanisław Antoni Poniatowski przez wybór królewskiego imienia „Stanisława Augusta” uczynił posunięcie niezwykle zręczne, obliczone na zjednanie różnych kół społeczeństwa, apelujące niejako o zgodę narodową i zachowanie pokoju wewnętrznego. Nie tylko ominięto w ten sposób delikatną sprawę następstwa po Stanisławie Leszczyńskim, wygnanym przez Rosjan i Sasów. Imię Augusta budziło skojarzenie z władcą pokoju — rzymskim Oktawianem, a zarazem kokietowało jakby niektórych przeciwników w obrębie Familii i różnych opozycjonistów (głównie saskich), z którymi Poniatowski oraz jego współpracownicy i bezpośrednio przed elekcją, i potem próbowali się pojednać<sup>10</sup>. Skoro autor *Rozmowy...* widział w Stanisławie Antonim Poniatowskim „naszego Augusta”, to chyba liczył, że i jego czytelnik aluzję tę skojarzy z imieniem królewskim wybranym przez kandydata, a prawdopodobnie wówczas już elekta, jeśli aluzja miała być w pełni zrozumiana przez ogół odbiorców.

Po drugie wreszcie, sprawa krytyki cudzoziemskiej mody w strojach, zaakcentowana tak mocno przez Satyrę, a także związana z tym kwestia wymownej obrony nowomodnej fryzury, wyrażenie pewności, że zastąpi ona podgoloną czuprynę, zaakcentowane w końcowej, programowej przemowie Anapiusza:

Wtenczas, miły Satyrze, przyrodzonym wkoło  
Przykryje ogołony Polak włosom czoło,  
A zadarty wąs w górę i z swymi zakręty  
Spadnie jako chrost na dół, gdy bywa podcięty.

(ww. 107—110)

Czytelnika dzisiejszego zdziwić może, skąd w *Rozmowie...*, będącej w końcu ulotką związaną z wyborem nowego króla, tak wiele mówi się o modzie, stroju. Otóż sprawy te posiadały w momencie elekcji Stanisława Augusta istotne znaczenie. Przede wszystkim więc kandydat Familii,

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 281—282.

<sup>9</sup> Jakubowski w liście do wojewody nowogrodzkiego z dnia 6 września 1764 (rkps Czart. 1153). Cytuję za J. Niećem, *op. cit.*, s. 286.

<sup>10</sup> J. Nieć, *op. cit.*, s. 279—285 i 290—291.

modny strojniś i wytworny amant, budził niezadowolenie lub przynajmniej rezerwę staropolskich sarmatów przywiązanych do kontusza, żupana, podgolonej czupryny i szabli. Układającym pacta conventa dla nowego monarchy chodziło o to, by choć w momencie koronacji wybrany przez szlachtę król wystąpił w tradycyjnym stroju polskim. Poniatowski mógł ostatecznie — podobnie jak czynili jego poprzednicy — w związku z tą okazją przebrać się ku zadowoleniu braci szlachty. Mógł, ale właśnie nie chciał. Król-Piast okazał w tym punkcie wyjątkowy upór. Jak żywy był spór dotyczący tego — tak nam się wydaje dziś — szczególnie ceremonijnego, świadczy wymownie fakt, iż bezpośrednio niemal przed swym wyborem na króla „pan stolnik wiedeńskim faetonem jeździł od medyka do medyka, aby zebrać 12 podpisów, że strój polski i sarmacka fryzura szkodząby jego zdrowiu”<sup>11</sup>.

Spór o pacta conventa toczył się żywo jeszcze po ogłoszeniu wyboru króla, a ponieważ należało go kończyć, tym bardziej podniecał umysły i nastroje. Szczególną kontrowersję budziły przy tym sformułowania dotyczące stroju koronacyjnego i przyszłego małżeństwa nowego monarchy, którego chciano zobowiązać do ożenku z Polką. Julian Nieć w książce pt. *Młodość ostatniego elekta* o sporach tych pisze następująco:

Po licznych naradach, które, jak widzieliśmy, ciągnęły się od miesiąca przeszło zawsze z żywym stolnika udziałem, które dały asumpt do błagalnych suplik w rosyjskiej ambasadzie i przed Paninem, po burzliwych sejmowych dyskusjach zostały ułożone punkta, które w życiu państwowym Rzplitej niewiele się różniły od tylu poprzednich, a i osobiście nie krępowały Poniatowskiego. Noszenie stroju polskiego pozostało jedynie moralnie wiążącym dezyderatem narodu, a kwestię ożenku załatwiono po myśli Stanisława w tym sensie, że gdyby zechciał wejść w związki małżeńskie, zobowiązuje się posłubić katoliczkę, „preferując zaszczyt krwi polskiej”<sup>12</sup>.

Uzgodnienie pacta conventa zaprzysiął Poniatowski 13 września 1764 roku w kolegiacie Św. Jana w Warszawie, ale wśród szlachty nie cichły obawy i narzekania, że „teraz na zamku warszawskim zapanuje w pełni francuska moda”, a także groźne przestrogi: „respice finem”<sup>13</sup>. Mimo to na koronacji swej 25 listopada 1764 Poniatowski wystąpił w stroju cudzoziemskim, budząc wyraźne niezadowolenie przynajmniej części uczestników uroczystości. Na razie jednak głosy niezadowolenia tłumyły gromkie wiwaty na cześć nowego króla<sup>14</sup>.

W świetle tych faktów możemy dopiero zrozumieć pełniej sens polemiki, jaką toczy zwolennik Ciołka Anapiusz z tradycjonalistą sarmackim Satyrem. W polemice tej Anapiusz stara się przede wszystkim

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 286.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 289—290.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 292.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 293—294.

zwrócić uwagę Satyra ku sprawom ważniejszym: zaprowadzeniu porządku przez nowego monarchę i wzmocnieniu organizmu państwa; zbytek w strojach to sprawa w końcu drobniejsza. Wywody swe kończy Anapiusz ironicznie brzmiącą tu zapowiedzią (zob. cytowane ww. 107—110), że... i tak dawna sarmacka fryzura ustąpić musi nowej modzie, zdaniem autora utworu bardziej nawet zgodnej z naturą niż moda stara. W ten sposób autor utworu pokwitował kwestię szczególnie żywo dyskutowaną w czasie sejmu elekcyjnego i najbliższych późniejszych miesięcy, nie milknącą nawet z chwilą koronacji.

Kto był autorem utworu przesłanego Franciszkowi Bohomolcowi? Kogo ukrywa arkadyjskie imię: Euryklides Anapiusz Arkas? Z dotychczasowych rozważań wiemy, iż niewątpliwie autor był stronnikiem Poniałowskiego i zwolennikiem programu Familii. Tradycjonalistom sarmackim kurczowo trzymającym się formy — i tylko formy — dawnych obyczajów przywołuje on przed oczy przykład Rosji, której potęga i znaczenie zyskały wskutek wprowadzenia oświeconych reform, wypierających m. in. dawne stroje i obyczaje. Zgodnie z założeniem ideologów Familii<sup>15</sup> autor wyznaje zasadę, iż organizm państwowy należy przede wszystkim wzmocnić, potem dopiero ewentualnie zreformować. Z poglądem tym autor wiersza łączy — by uspokoić obawy zwolenników dawnych feudalnych porządków — wyraźną deklarację antyplebejską, gwarantującą szlachcie monopol posiadania wiedzy, a zarazem związanego z tym znaczenia:

Oracz do szkół nie pójdzie, tak jak się dziś dzieje,  
Kiedy chłop wyuczony z szlachcica się śmieje,  
Lecz kontent z swego stanu, zrywszy pługiem role,  
Spocznie pod lipy cieniem, dań płacąc za pole.

(ww. 99—102)

Nawiązując do utrwalonej w poezji przez Jana Kochanowskiego wizji krajobrazu wsi ojczystej, widzianej oczami ziemianina-szlachcica, autor czyni aluzję do postępowego na swe czasy programu oczynszowania chłopów („dań płacąc za pole” — w. 102). Jednocześnie bardzo mocno akcentuje konserwatywny postulat pełnego zachowania feudalnych barier dzielących poszczególne stany. Umiarkowane, lecz wyraźnie posiadające charakter oświeceniowy reformy, o których mówi, przynieść mają korzyść warstwom nobilitowanym, umocnić ich pozycje społeczne. Autor utworu pamiętać musiał zresztą stale, że pisze właśnie do szlachty, a w tym kontekście wzmianka o czynszach i tak dowodzi pewnej śmiałości.

<sup>15</sup> R. Kaleta, *Monitor z roku 1763 na tle swoich czasów*, [w:] R. Kaleta i M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953, s. 53,

Zamieszczona na końcu utworu notatka i adres wskazują, iż autor pozostawał w bliskich stosunkach z Franciszkiem Bohomolcem, również zwolennikiem programu Familii i późniejszym gorliwym stronnikiem króla Stanisława Augusta. Poufały ton żartobliwej notatki, z której dowiadujemy się, że uczony profesor, twórca komedii, późniejszy redaktor „Monitora” - syna, pijał często — jako znany smakosz — modną „ciokolatę”, czyli czekoladę w płynie, wskazuje, iż autor wiersza i adresat mówili sobie po imieniu i łączyła ich znaczna zażyłość, wzajemna znajomość codziennych zwyczajów i nawyków. Podkreślenie w adresie przynależności Bohomolca do zakonu jezuitów, ba! — nawet wyraźne określenie godności, jaką aktualnie w tym zakonie adresat pełnił, pozwala się domyślać, iż autor *Rozmowy...* mógł być także członkiem Societatis Iesu. Dodajmy zaś, iż wielu przedstawicieli zakonu jezuickiego wykazywało silne związki z działalnością polityczną Familii, a potem króla Poniatowskiego w latach sześćdziesiątych XVIII wieku<sup>16</sup>. I jeszcze jeden szczegół. Adres pisany jest po włosku, a więc autor nie tylko znał ten język, ale czuł się zapewne jakoś związany z ówczesną Italią i jej kulturą. Wreszcie zaś — last, but not least — fakt, iż autor nie tylko w dialogu dał Anapiuszowi Arkadowi wyraźną przewagę nad Satyrem, lecz sam na końcu podpisał się jako: Euryklides Anapiusz Arkas. Fakty te skłonić nas winny do spojrzenia w kierunku rzymskiej akademii, Arkadię zwanej, założonej w roku 1670 z inicjatywy królowej szwedzkiej Krystyny, restytuowanej po jej śmierci (1689) w roku 1690. Zrzeszała ona w swych szeregach w XVIII wieku tysiące członków w samej Italii i poza jej granicami, stawiając sobie za cel odrodzenie poezji w duchu neoklasycznym przez odrzucenie skażonych wzorów Marina i innych, poprzez pisanie sielanek nawiązujących do twórczości Teokryta, Wergiliusza i Sannazara<sup>17</sup>. Dzięki przeprowadzonym ostatnio źródłowym badaniom Wandy Roszkowskiej dowiadujemy się, że wśród polskich członków rzymskiej Arkadii odnotować możemy niektóre nazwiska bardzo interesujące nas ze względu na problemy ostatniego bezkrólewia w Polsce; znajduje się tam ks. Adam Czartoryski, Stanisław Konarski, wreszcie postać mniej od poprzednich sławna — „Ignatius Chosco [!] polacco”, czyli jezuita polski ksiądz Ignacy Chodźko, noszący jakże znamienne dla nas arkadyjskie imię „Euryclide Anapio”<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 45—47 i 54.

<sup>17</sup> Por. uwagi M. Manna, *Literatura włoska*, [w:] *Wielka literatura powszechna*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1933, s. 192—193.

Por. także: I. Carini, *L'Arcadia*, Roma 1891, t. I; E. Bertana, *In Arcadia*, Napoli 1909; E. Portal, *L'Arcadia*, Palermo 1922; F. L. Mannucci, *Il Petrarca in Arcadia*, Genova 1905.

<sup>18</sup> W. Roszkowska, *Polscy członkowie rzymskiej Arkadii w XVII i XVIII wieku*; praca w druku,



*Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach* nie była pierwszym dziełem literackim księdza Ignacego Chodźki. W roku 1757 z drukarni jezuitów w Warszawie wychodzi jego tragedia pt. *Wzór szczerzy przyjazni. Damon y Fincya ... od prześwieatney w krasomowskiej nauce y historyi cwiczącej się młodzi w sali wielkiej szkół Societatis Iesu wyprawiona. Roku 1757, dnia 16 y 18 miesiąca lutego ...* Był to owoc profesorskiej pracy Chodźki w jezuickim kolegium w Warszawie. Potem, w roku 1774 autor *Rozmowy...* ogłosił drukiem swój przekład pięciu ksiąg *Bajek Fedrusa*. Innych prac literackich ks. Ignacego Chodźki bibliografie nie notują<sup>19</sup>. Tymczasem — jak się okazuje — był on również autorem utworu ulotnego, związanego z ostatnim bezkrólem. Profesor szkół jezuickich w Grodnie, Witebsku, Połocku, Warszawie, rektor kolegium w Nowogródku i Zodziszkach<sup>20</sup>, autor szkolnej tragedii, tłumacz przeznaczonego dla szkoły wydania *Bajek Fedra*, był jednocześnie pisarzem politycznym, służącym swym piórem interesom Familii i jej kandydata do korony, stolnika litewskiego, który w roku 1764 zasiadł na tronie polskim.

W latach 1751—1753 Ignacy Chodźko z litewskiej prowincji jezuitów studiował w Rzymie teologię<sup>21</sup>. Wtedy to zapewne nawiązał on kontakt z rzymską Arkadią i wstąpił w jej szeregi. Napisana w roku 1764 *Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach* świadczy wymownie, że członkostwo to nie było w życiu Ignacego Chodźki krótkim epizodem. Przynależność swą do słynnego w Europie towarzystwa jezuita nasz traktował zapewne jako zaszczyt. Wszak konfratrem jego w Arkadii był sam ks. Adam Czartoryski, wojewodzie ruski, generał ziem podolskich, jedna z czołowych postaci Familii. Czy członkiem Arkadii był również Franciszek Bohomolec? W latach 1747—1749 i on przebywał na studiach w Rzymie<sup>22</sup>. Utwór swój przesłany Bohomolcowi podpisał Chodźko arkadyjskim imieniem: Euryklides Anapiusz Arkas. Czy Chodźko utwór swój posyłał tylko dobremu znajomemu, członkowi tego samego zakonu i tego samego stronnictwa politycznego, czy też także współtowarzyszowi w Arkadii? Biorąc pod uwagę podpis, jakim

<sup>19</sup> Dane dotyczące drukowanych prac I. Chodźki sprawdzono w: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 9, cz. 1, s. 280; t. 14, s. 191 (tu przy *Damonie i Fincyi* data druku: 1755 — ?!) i t. 24, s. 216—217; J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Tow. Jez.*, Poznań 1862, s. 142; *Bibliothèque de la Compagnie de Jésus. Première partie: Bibliographie* par les Pères Augustin et Aloys De Backer. Nouvelle édition par Carlos Sommervogel S. J., t. 2, Bruxelles — Paris 1891, p. 1152.

<sup>20</sup> S. Bednarski, *Ignacy Chodźko*, artykuł w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 3, Kraków 1937, s. 382.

<sup>21</sup> S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 489.

<sup>22</sup> *Ibid.*

Chodźko zaopatrzył swój przesłany Bohomolcowi utwór, a także dużą popularność Arkadii wśród elity intelektualnej społeczeństwa polskiego tych lat przypuszczać możemy, że i adresat *Rozmowy ...* przekroczył progi akademii rzymskiej, gromadzącej się pod gołym niebem w pasterkiej scenerii na Ianiculum; przecież progów tych na ogół nie omijali ludzie pióra, którzy znaleźli się w wiecznym mieście<sup>23</sup>. W roku 1773 Grzegorz Piramowicz, także członek Arkadii, w wierszu *Na ogród JW. Potockiego, pisarza wielkiego WXLitewskiego*, drukowanym w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, przeprowadził dość ostrą krytykę poezji arkadyjskiej, która, dążąc rzekomo do prostoty i naturalności, zagubiła się w jałowym naśladownictwie i taniej, obliczonej na teatralny efekt sielankowej maskaradzie<sup>24</sup>. Ale w roku 1764 sława Arkadii świeciła w Polsce nieprzycmionym blaskiem, a postawa arkadyjczyków wносиła nowe spojrzenie na niektóre sprawy, przyczyniała się do rozprawy z tradycjonalizmem sarmackim. Polscy arkadyjczycy torowali drogę klasycyzującym oświeceniowym gustom w literaturze, stroju, obyczajach. W dziedzinie myśli politycznej drogę nowemu torował arkadyjczyk — Stanisław Konarski. W tym kontekście uplasować należy również głos Euryklidesa Anapiusza Arkada wypowiedziany w czasie ostatniego bezkrólewia.

Okolicznościowa ulotka polityczna w XVIII wieku najczęściej posiada oblicze utworu anonimowego i jako anonimowa bywa kolportowana. Wysunąć możemy jednak przypuszczenie, iż autorowi *Rozmowy Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach* na zachowaniu anonimowości zależało w sposób specjalny. Spostrzeżenie to formułujemy na podstawie dość tajemniczo brzmiących końcowych słów Anapiusza Arkada, czyli Ignacego Chodźki, skierowanych do adresata utworu: „Kaź sobie przepisać, jeśli chces[z] czytać, a potem spal w piecyku ciokolaty”. Dlaczego spal? Czy dlatego, żeby rękopis autora nie dostał się, broń Boże, w ręce niepowołane a wrogie? Czy też może — jako formuła swoistej kokieterii autorskiej — dlatego spal, że treść błaha lub nawet już nieaktualna? Ponieważ Anapiusz Arkas nie postawił daty przesłania wiersza Bohomolcowi, trudno nam wyrokować, czy treść utworu w momencie tym posiadała walor aktualności, czy też zatraciła go już? Wiele spośród spraw poruszonych przez Chodźkę nie traciło jednak na aktualności ani po podpisaniu paktów konwentów uzgodnionych — wreszcie! — przez nowego elekta, ani też nawet po koronacji Stanisława Augusta. Jeżeli więc słowa cytowane wyżej nie posiadają zabarwienia swoistej kokie-

<sup>23</sup> Pani dr Wanda Roszkowska sądzi także, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż Bohomolec był członkiem rzymskiej Arkadii, choć dotychczas nie mamy wyraźnego potwierdzenia jego przynależności do tej akademii.

<sup>24</sup> „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, t. 8, cz. 1, s. 195—202, zwłaszcza s. 199—202.

terii pisarza, to zapewne zawierają bardziej ważki społecznie sens, tj. z jakichś, bliżej nie znanych nam, względów politycznych pragną one ukryć nazwisko autora, a może nawet i jego arkadyjskie imię — dające się przecież wielu współczesnym rozszyfrować — w cieniu<sup>25</sup>.

*Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach* interesuje nas nie tylko jako jedna z okolicznościowych ulotek związanych z ostatnim bezkrólewem i wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, napisana przez arkadyjczyka, jezuitę i zwolennika programu Familii i nowego króla. Rzecz bardzo istotna, że Chodźko właśnie jako arkadyjczyk i zwolennik Familii w dialogu przeprowadza dość ostrą polemikę z staropolskim Satyrem, moralistą i krytykiem wad społeczeństwa, postacią kreowaną przez Jana Kochanowskiego, upowszechnioną w poezji polskiej XVII wieku przez Samuela Twardowskiego, Andrzeja Rysińskiego i innych.

Przemianom zainicjowanego przez Kochanowskiego polskiego poematu satyrowego i ewolucji samej postaci Satyra, obdarzonej przez mistrza z Czarnolasu i jego następców atrybutem sędziego i wychowawcy społeczeństwa, poświęciłem osobną rozprawę<sup>26</sup>. Stwierdziłem w niej, iż horyzonty społecznej krytyki, wypowiedzianej przez „Dzikiego Męża” w poemacie Jana Kochanowskiego w roku 1564, różnią się dość znacznie od pola widzenia rzeczywistości społecznej i politycznej, jaką krytykuje Satyr w poematach Twardowskiego, Rysińskiego i innych pokrewnych utworach większości twórców schyłku XVII i początków XVIII wieku.

Z jakim Satyrem polemizuje Anapiusz Arkas? Czy jest to „Dziki Mąż” z poematu Jana Kochanowskiego, wnikliwy obserwator i krytyk rzeczywistości politycznej i społecznej swoich czasów, błyskotliwy mówca-agitator zmierzający do naprawy całokształtu organizmu państwowego, do usunięcia głównych jego wad? Rozmówca Anapiusza Arkada dostrzega właściwie jedną tylko poważną wadę Polaków — zbytek i wystawność w strojach, dążenie do ciągłej ich odmiany. Właśnie za ograniczenie horyzontów wypowiedzianej przez Satyrę krytyki społecznej, za jej niewłaściwy kierunek, odwracający uwagę odbiorcy od spraw bardziej zasadniczych, dotyczących przyszłości kraju, gani swego interlokutora Anapiusz Arkas, zwolennik umiarkowanych, dalekich od radykalizmu, reform w duchu oświeceniowym.

Rozmówcę Anapiusza dzieli od „Dzikiego Męża” z utworu poety czarnoleskiego dwieście lat bogatych w wydarzenia historyczne, lat dla historii Polski, dla dziejów jej kultury i literatury bynajmniej nie najszczęśliwszych. Niefortunne lata długiego panowania Zygmunta III

<sup>25</sup> Może zakonnym zwierzchnikom Chodźki zależało na nieekspozowaniu nazwiska autora ulotki?

<sup>26</sup> J. Pelc, *op. cit.*, s. 267—311.

Wazy, powstanie na Ukrainie, lata „potopu” szwedzkiego, grozy tureckiej, saskiej anarchii i postępujący, od połowy XVII wieku coraz wyraźniej, powolny zmierzch wielkości i znaczenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jej wewnętrzny rozkład, któremu towarzyszy frazes o złotej wolności szlachty, w istocie spychanej z areny życia społecznego przez możnych magnatów — oto najbardziej znamienne zjawiska tych czasów.

Już Satyr Kochanowskiego był tradycjonalistą. Z kultem najlepszych tradycji narodu łączył on jednak trzeźwą ocenę całokształtu politycznej sytuacji kraju. Widział słabości i wady, postulował wprowadzenie środków zmierzających do naprawy. W wieku XVII Satyr wywodzący swój rodowód z poematu mistrza czarnoleskiego pozostaje tradycjonalistą (czym oczywista schlebia gustom swych słuchaczy-odbiorców), ale jego tradycjonalizm nabiera już często wyraźnych znamion konserwatyizmu, apologii złotej wolności szlacheckiej, wiodącej ojczyznę ku anarchii i zgubie (*Satyr z Niepołomickiej Puszczy z privatą na sejm w roku 1635* i *Satyr Podgórski*<sup>27</sup>). Siedemnastowieczny Satyr, podobnie jak i społeczeństwo polskie tych lat, ulega poza tym — jak stwierdziliśmy już — innej ważnej przemianie, a mianowicie zwiężają się coraz wyraźniej jego horyzonty widzenia społecznej i politycznej rzeczywistości. Już w poemacie Twardowskiego (*Satyr na twarz Rzeczypospolitej* — 1640) leśne bóstwo bardziej wyżywa się w naganie wyszukanych strojów dam i zepsucia obyczajów niż w krytyce politycznej (choć i tej nie brak). Satyr Rysińskiego (*Satyr polski na twarz dworską*) krytykuje już tylko różne przejawy życia dworskiego. W latach saskich Satyr, moralista i mentor społeczeństwa, wyraźnie rezygnuje już z szerszej wizji współczesnej rzeczywistości. Z ironiczną drwiną ocenia on współczesne wypadki (*Dyskurs Satyra z Wieśniakiem o stanie rycerskim* — 1700), wypowiada w formie krótkich sentencji oceny dygnitarzy państwowych i senatorów (*Satyr polski z poczty warszawskiej przysłany, skoncypowany in A° 1754*), przestrzega „geniusza pruskiego” — butnego Fryderyka Wielkiego (*Geniusz Pruski o swych tryumfach z Satyrem Polskim rozmawia* — ok. 1756), ale nie wypowiada konkretnych propozycji zmierzających do ogólniejszej naprawy wad społeczeństwa i ustroju państwa<sup>28</sup>.

Satyra krytykowanego przez Anapiusza Arkada nie możemy utożsamiać z „Dzikim Mężem” z poematu Jana Kochanowskiego. Był on już tylko skarłałym potomkiem swego znakomitego protoplasty. Anapiusz Arkas polemizuje z Satyrem, który przeszedł ewolucję XVII wieku i czasów saskich. Krytykuje jego konserwatyzm i partykularyzm, jego krótkowzroczność. Była to polemika nie z tradycją poezji czarnoleskiej, lecz

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 292, 302, 310—311.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 304—305.

z postawą przyjętą już przez literaturę późniejszą. W ten sposób *Rozmowa Satyra z Anapiuszem Arkadem o polskich zwyczajach*, powstała u progu epoki stanisławowskiej, zapowiada tendencje podjęte przez literaturę lat następnych. Satyrycy czasów stanisławowskich nawiążą do tradycji *Satyra albo Dzikiego Męża* Jana Kochanowskiego<sup>29</sup>. Będzie to jednak nawiązanie pomijające pośrednictwo staropolskiego potomstwa Satyra poety czarnoleskiego<sup>30</sup>.

[IGNACY CHODŹKO]

ROZMOWA SATYRA Z ANAPIUSZEM ARKADEM  
O POLSKICH ZWYCZAJACH

S a t y r

Acz słodko brzmiąca zdoła cię Arkadów trzcina  
Nie szablą polską, co sto karków razem ścina,  
Kiedy się po chocimskich wnet z językiem zacnie  
Zagonach rozpostrzeniać, chełpiąc się niebacznie,  
5 Przecież cię być Polakiem i kształt, i wymowa  
Pokazuje. Waszmości nie będzie rzecz nowa,  
Kiedy cię, ziemka, spyta gość w tutejszych krajach  
O polskim przyrodzeniu, trzodach i zwyczajach?  
Wszystko mi się podoba i kraj, i ziemianie,  
10 W jednej tylko wątpliwość teraz mam odmianie;  
Za co tyle tu widzę mód i dzikich strojów,  
Iż się zda, że dziś Polska więcej liczy krajów  
Niżli krawców na świecie.

w. 1. *słodko brzmiąca ... Arkadów trzcina* — fujarka faunowa, wykonana z trzciny, siedmiopiszczątkowa, opleciona wieńcem z laurowych liści, stanowiła emblemat rzymskiej Arkadii. Znak ten (jak poinformowała mnie dr Wanda Roszkowska) zdołał wszystkie oficjalne druki Arkadii, a zwłaszcza utwory jej pierwszego prezesa, Jana Marii Crescimbeniego (1663—1728).

<sup>29</sup> Por. G. Piotrowski, *Satyr przeciwko zdaniom i zgorzleniom wieku naszego tom I. Za powodem „Satyra” Jana Kochanowskiego, Xiążęcia naszych Poetów [...] wydany*, Warszawa 1773.

<sup>30</sup> J. Pelc, *op. cit.*, s. 309—310. Za cenne uwagi dotyczące tej pracy serdeczne podziękowania składam prof. drowi Stanisławowi Pigionowi, doc. drowi Romanowi Kalecie, dr Wandzie Roszkowskiej i drowi Julianowi Plattowi. Wszyscy oni, a w szczególności doc. Roman Kaleta, okazali kłopotom piszącego te słowa wiele przyjaznego zainteresowania, dzięki czemu właśnie uwagi niniejsze mogą się ukazać w obecnej swej postaci.

## A n a p i u s z

I cóż ci to szkodzi,  
 Że w tym wolnym narodzie, jako kto chce, chodzi?

## S a t y r

- 15 Szkodzi wzdry i niemało! Ja, co nie mam w trzosie  
 Nad kilka ogłodzonych holendrów, na to się  
 Nigdy zdobyć nie mogę, abym w gabinecie  
 Liczył więcej niż kupić sakciu na tandecie  
 I dziś chodził z węgierska, jutro na czerkasy  
 20 Patrzył albo na perskie turbanty i pasy.  
 Dziś kuso, jutro długo, dziś w miernej bekieszy,  
 Jutro się z guzów, z haftów złotych junak cieszy.  
 Chodzić też w mym kożuchu zawsze, to nie moda.  
 Chciałbym i ja pokazać, co umie ma broda,  
 25 I mieścić się pomiędzy kuny i sobole,  
 Siedzieć z pany i w oku mieć mówienia pole.  
 Suknia dziś wiele waży; nad krew i zasługi  
 Przenosi się tyryjska wełna i sak długi.  
 Lecz nie wiem, co mam czynić? Z kogo wzór brać trzeba,  
 30 Chcąc doświadczać zwyczajów i polskiego nieba?

## A n a p i u s z

Nowość każdemu miła, tej się umysł chwyta,  
 A doznawszy raz, znowu o innej się pyta.

w. 16. *kilka ogłodzonych holendrów* — kilka obgryzionych, opiłowanych dukatów holenderskich, tzw. kulfonów.

w. 17. *gabinet* — szafka, schowek.

w. 18. *kupić sakciu na tandecie* — chyba chodzi tu o kupno na targowisku tzw. sagatu, dość lichej tkaniny na ubrania męskie(?).

w. 19. *czerkas* — rodzaj materii wełnianej. Już co najmniej od czasów Stefana Batorego szerzyła się w Polsce moda węgierska; nawet kontusz, już w XVII wieku uznany za polski strój narodowy, przejęto od Węgrów. W XVII i XVIII wieku rozpowszechnione były w Polsce czapki węgierskie (magierki), a także czapki czerkieskie („wąż barabąs, a czapka czerkieska”). Za Augusta III pojawiła się w Polsce tzw. moda czerkieska, która odznaczała się noszeniem krótkich, tylko do kolan, kontuszów i żupanów, pozbawionych też fałd z tyłu.

ww. 19—22. Por. A. R y s i ń s k i, *Satyr polski na twarz dworską*, b. r. i m., k. A<sub>4</sub> verso i B<sub>1</sub>.

w. 20. *turbanty* — turbany; w odpisie Kamykowskiego: „tarkanty” (?!).

w. 21. *bekiesza* — węgierska szuba długa.

w. 28. *tyryjska wełna*, droga i wysokiego gatunku, a także *długi sak* — czyli płaszcz — były znamionami zamożności.

Stare — jeśli wyłączysz Greki i Ormiany,  
 Których ubiór od wieków nie widział odmiany —  
 35 Wszystkie inne narody: i dzielni Rzymianie,  
 I Frankowie, i Niemcy, i Normandyjanie  
 Zimnym morzem oblani, i krzywa Szwecyja,  
 I bałtyckimi wyspy okryta Danija —  
 Z odzienia się pierwszego jak wąż z starej skóry  
 40 Wyzuwszy, innej suknią przybrali natury.  
 Czy nowego nie widzisz w Rosyi przykładu?  
 Jakiego za odmianą sukni dziś są składu  
 Ci, których gruba broda twarz srogą czyniła,  
 A wewnątrz skryta dzikość spode łba patrzyła?  
 45 Już w grzeczność obfitują, a Muzy z Palladą  
 Jakoby zaproszone tam w gościnę jadą.

### S a t y r

Nie przeczę i ja temu, ale to mam w rzeczy,  
 Że raz strój odmieniwszy, dalej nowej pieczy  
 Nie mają w ustawieniu coraz innej mody,  
 50 Ni jedwabiów sprowadzać z Chin lub Carogrody  
 Zwyczajni, ni złotogłowów z wielkiego Mogola,  
 Jak czyni w Polsce, nie wiem, wolność czy swawola.

ww. 41—44. Wspomniana reforma ubiorów i zwyczajów w Rosji dokonała się za panowania Piotra I Wielkiego (1689—1725), który osobiście obcinał bojarom brody i wszelkimi sposobami wprowadzał zachodnioeuropejską modę i zwyczaje.

ww. 45—46. Podobnie F. Bohomolec w swej *Rozmowie o języku polskim* (drukowanej w roku 1758 jako dodatek do *Zabawek poetyckich niektórych kawalerów Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Societatis Iesu w krasomówczej sztuce ćwiczących się, zebranych przez Franciszka Bohomolca Soc. Iesu, Profesora Retoryki w tejże Akademii*, Warszawa 1758, s. 384—433) dwukrotnie wypowiada znamienne pochwałę osiągnięć kulturalnych Rosji. Najpierw słowami Twardowskiego stwierdza, że Rosjanie troszczą się o czystość i rozwój ojczystego języka i w tym celu powołali specjalną akademię, oraz cytuje ustawę tej akademii, zalecającą używanie w piśmie tylko języka ruskiego i łacińskiego (s. 418). Bardziej istotna jest opinia druga, oceniająca osiągnięcia literatury rosyjskiej, wypowiedziana ustami Kochanowskiego, a więc tej postaci dialogu, z którą autor w pełni się solidaryzował: „Słyszałem, że niedawnymi czasy wyprawiono w Peterburgu językiem ruskim tragedyją śpiewaną. Włosi jej przytomni i ruski język umiejący to wyznali, iż ruszczyzna w owej tragedyi tak żywo, tak mile i tak gładko rzecz tam zawierającą się wyrażała, że najprzedniejsze języki ani żywiej, ani gładziej, ani wspanialej wyrażać nie mogą. Mógłby i nasz język do podobnej przyjsć doskonałości, gdybyśmy się nie sadząc na makaronizmy, ani się uganiając (jako dzieci za czaczkami) za słowy obcymi, lepiej 'polszczyzny dopilnowali'" (s. 424).

A co mi bardziej dziwno, że szlachcic na grzędzie  
 Pnie się wyżej niż ten, co siedzi na urzędzie.  
 55 U tego galon wkoło, ów po szwach ma złoto,  
 Tam rząd, tu szor i wodze złote nici plotą.  
 Nigdy lichy nie idzie kobus na wyścigi  
 Z lotnym orłem, ni kawa piększy się i dygi  
 Czyni swoje przed pięknym pawem. Sama nędza,  
 60 By z dostatkiem zrównała, pracy nie oszczędza.  
 Widać to i w białej płci; szlachcianeczka niska,  
 Co dziś w modnym robronie idzie na igrzyska,  
 Wczoraj syry cisnęła i kury sadzała,  
 Przecież jej bażant w głowie, lub w uściech nie miała,  
 65 Pierścieniów na cudownym właśnie jak posągu,  
 Nie pytaj, jako drogie, niech i po szelągu  
 Będą, dosyć, że wiele. Byś wiedział, jak często  
 Mąż się o chleb turbuje, a ta czoło gęsto  
 Domową mąką (nie masz bo cypryjskiej dawno)  
 70 Osypuje, a te ją zbytki czynią jawno.  
 Zbytek nierząd sprawuje, niszczy kraj, a stany  
 Miesza wszystkie, nad Pana gdy się pnie poddany.

#### A n a p i u s z

Wymówki ta rzecz nie ma, lecz będzie po chwili  
 Ten, co naród przykładem swym do rządu schyli  
 75 I wprowadzi zwyczaje, jakich żadne państwo  
 Nie miało dotąd ani tak było poddaństwo  
 Czyje szczęśliwe; przewyższy Solona  
 Ustawami praw, męstwem Greków Macedona,  
 [I] zgromiwszy, jeśli się zjawia, jakie zgraje,  
 80 Uszczęśliwi pokojem Augusta te kraje.  
 A jak po akcyjackiej ów Janusa wojnie

ww. 53—56. Por. J. Kochanowski, *Satyr albo Dziki Mąż*, ww. 152—156.

w. 58. *kawa* — *kawka* (ptak).

ww. 61—70. Por. S. Twardowski, *Satyr na twarz Rzeczypospolitej*, 1640, k. C<sub>3</sub> verso.

w. 64. *lub w uściech* — chociaż w ustach.

w. 69. *nie masz bo cypryjskiej dawno* — jak wynika z kontekstu: bo nie masz dawno cypryjskiej mąki, czyli pudru; ewentualnie słowo „cypryjskiej” można rozumieć też jako „cypryjskiej cery”, a więc takiej, jaką posiadała urodzona na Cyprze Afrodyta, zwana Cyprydą.

w. 78. *Greków Macedona* — tj. Aleksandra, króla macedońskiego (336—323 p.n.e.).

ww. 80—82. Aluzja do bitwy pod Akcjum (31 r. p.n.e.), po której Oktawian August, pokonawszy swych przeciwników, zaprowadził w Rzymie okres dłuższego spokoju.



Zawarł wrota i długo panował spokojnie,  
 Tak nasz August szczęśliwy będzie, a wyroki  
 Zechcą wieczne, z Cymerów nie przyćmią go mroki.  
 85 Wtenczas się umiarkują dziś zmieszane stany,  
 Stanie wiara na czele z swoimi kapłany,  
 W senacie z gorliwością mądrość społem radzi,  
 A nienawiść roztropnych ministrów nie zwadzi.  
 90 Stan rycerski kunsztu się wyuczy Bellony,  
 Nie złotem, lecz żelazem będąc zaszczycony.  
 Sztuki wszystkie zakwitną, a wolne nauki,  
 Mając hojną nagrodę, wyłączą nieuki.  
 Jednomysłność skojarzy serca, a nadzieje  
 Spełnią się, z których sąsiad postronny się śmieje.  
 95 Odpadłe kraje Polszcze dostaną się w plony,  
 A srebrnopióry orzeł, co mu w krzywe szpony  
 Wpadnie raz, wydrzeć nigdy nie dopuści sobie  
 I wybuja nad inne orły w swej ozdobie.  
 Oracz do szkół nie pójdzie, tak jak się dziś dzieje,  
 100 Kiedy chłop wyuczony z szlachcica się śmieje,  
 Lecz kontent z swego stanu, zrywszy pługiem rolę,  
 Spocznie pod lipy cieniem, dań płacąc za pole.  
 Skromność szlachtę odzieje, a senat przystojność,  
 W prałatach się okaże zamiast zbytów hojność  
 105 Na ubogie plebany, a zdarte na poły  
 Pokryją się pięknymi dachami kościoły.

Symbolem tego było zamknięcie wrót Janusa (otwieranych w czasie wojny). Wymowną apologię pokoju wypowiada również Bohomolec w *Rozmowie o języku polskim*: „Owszem, tak trzymałem i trzymam, że szczęśliwy jest ten lud nierównie, który piórem raczej niż mieczem sławy sobie nabywa nieśmiertelnej. Wojna nie może przynieść pożytku Ojczyźnie, chyba z klęską i stratą jej synów nie nadgrodzoną” (słowa Kochanowskiego, *op. cit.*, s. 391).

w. 84. *Cymerowie* — bajeczni mieszkańcy Italii, którzy w dzień mieli kryć się po norach, a działali jedynie w nocy.

ww. 91—92. W Bohomolca *Rozmowie o języku polskim* Kochanowski mówi: „To albowiem rzecz jest niezawodna, że w którym kraju panowie naukom sprzyjają, tam łatwo one zakwitną; i przeciwnym sposobem, tam prędko giną, gdzie się w nich najpiersi ludzie nie kochają” (s. 396).

w. 95. Przypomina to formuły powtarzające się w elekcyjnych *pacta conventa*, które zobowiązywały nowego elekta do starań o odzyskanie utraconych poprzednio ziem.

w. 102. *Spocznie pod lipy cieniem* — por. J. Kochanowski, *Fraszki* II, 6; por. też Wergiliusz, *Ekloga* I, w. 1 (ale tu cień buka: „recubans sub tegmine fagi”); *dań płacąc za pole* — aluzja do programu oczynszowania chłopów, podjętego m. in. w *Głosie wolnym wolność ubezpieczającym*.

Wtenczas, miły Satyrze, przyrodzonym wkoło  
 Przykryje ogolony Polak włosom czoło,  
 A zadarty wąs w górę i z swymi zakręty  
 110 Spadnie, jako chrost na dół, gdy bywa podcięty.  
 Na owe ty się czasy schowaj z twoją żądzą,  
 Bo tak się stanie, jeśli me Muzy nie błądzą.  
 Koniec.

*Euryklides Anapiusz Arkas*

Każ sobie przepisać, jeśli chces[z] czytać, a potem spał w piecyku  
 ciokolaty.

Al M<sup>to</sup> Rndo Padre ill. Padre Francesco Bohomolec  
 De Comp<sup>a</sup> di Gesù, Procuratore di Masovia, Varsovia.

ww. 107—108. Długi włos okalający czoło, miał podgolonej czupryny, harmoni-  
 zował z nową modą, a także i z arkadyjską konwencją sielankową (pasterze staro-  
 żytni nie golili głów), wreszcie mógł oznaczać również pacyfistę, który już głowy pod  
 hełm nie goli.

Końcowa nota autora do Bohomolca: *spal w piecyku ciokolaty* — spal w piecyku  
 (odpowiednim do przyrządzenia) czekolady w płynie.

Adres utworu — Por. uwagi wstępu. J. Kozłowska-Studnicka (*Katalog rękopisów  
 polskich (poezyj) wywiezionych niegdyś do cesarskiej biblioteki publicznej w Peters-  
 burgu*, Kraków 1929, s. 36) przy opisie zawartości rkpsu Pol. F. XIV. 37, k. 61 a i b, po-  
 daje nieco inną niż Kamykowski wersję adresu *Rozmowy...*: „Al mtõ Rndõ Padre in  
 C[hristo] SS Padre Francesco Bohomolec S<sup>a</sup> Comp<sup>a</sup> di Gesù Procuratore di Masovia  
 Varsovia”. Błędne jest przypuszczenie J. Kozłowskiej-Studnickiej w sprawie chronolo-  
 gii utworu: „przed rokiem 1733 ?”.

BOLESŁAW KUMOR

### NOWE PRZYCZYNNKI DO BIOGRAFII BISKUPA IGNACEGO KRASICKIEGO

Procesy informacyjne, prowadzone najczęściej przez nuncjusza papieskiego, miały na celu zebranie wiadomości o kandydacie przed jego nominacją na biskupstwo. Przy takiej okazji kompletowano dokumentację i relacje świadków w kwestiach personalnych kandydata. W wypadku Księcia Biskupa Warmińskiego relacje te posiadają dużą wartość; złożył je bowiem m. in. znany reformator szkolnictwa pijarskiego i założyciel Collegium Nobilium Stanisław Konarski. W dalszej kolejności wśród świadków procesu, przeprowadzonego 20 — 30 X 1766 r. w Warszawie przez nuncjusza Eugeniusza Viscontiego, występują również: drugi pijar Antoni Wiśniewski, prowincjał zakonu, oraz głośny znawca polskiego prawa synodalnego Krzysztof Żórawski, kanonik warmiński.

Drugi proces informacyjny z 17 VIII 1795 przed translacją na arcybiskupstwo gnieźnieńskie przeprowadził biskup pomocniczy gnieźnieński Stefan Łubieński w Skierniewicach. Był to rzadki wyjątek prowadzenia procesu informacyjnego przez biskupa pomocniczego. Procesy informacyjne przeprowadzali bowiem z reguły nuncjusze, a tylko wyjątkowo metropolici gnieźnieńscy<sup>1</sup>. Wyjątek ten spowodowały nadzwyczajne okoliczności. W Prusach bowiem, w granicach których znalazła się od 1793 archidiecezja gnieźnieńska, nie było nuncjusza ani metropolity w nowo anektowanych ziemiach, a najbliższy ordynariusz, biskup poznański Ignacy Raczyński, dopiero w r. 1796 mógł objąć osobiście rządę w Poznaniu<sup>2</sup>. Na liście świadków drugiego procesu występują znane osobistości kościelne z końca XVIII i początku XIX w., jak wspomniany uprzednio Krzysztof Żórawski, kanonik warmiński, Grzegorz Zachariasiewicz i Józef Gembarth, kanonicy gnieźnieński i łowicki, oraz Fran-

<sup>1</sup> J. Kłoczowski, *Kwerenda polska w archiwach watykańskich w 1962 r.*, „Przegląd historyczny” (1964), t. 55, z. 2, s. 262.

<sup>2</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821*, t. 5, Poznań 1892, s. 255.

ciszek Malczewski, kanonik gnieźnieński i późniejszy arcybiskup warszawski.

Obydwa procesy wzbogacają kilkoma szczegółami *Kronikę życia i twórczości Ignacego Krasickiego* opracowaną przez Z. Golińskiego<sup>3</sup>. W oparciu o przekazy obydwu procesów *Kronikę* można uzupełnić następująco:

#### 1755—1758

W czasie pobytu na dworze biskupa przemyskiego Wacława Sierakowskiego Krasicki dokonał tłumaczenia na język polski traktatu Ludwika Racine pt. *La religion* (1742)<sup>4</sup>.

#### 1766

- Październik: 19. Krasicki wyjeżdża z Heilsberga do Warszawy<sup>5</sup>.
20. Nuncjusz papieski, arcybiskup Antoni Eugeniusz Visconti, na osobistą prośbę Krasickiego rozpoczął proces informacyjny w sprawie prekonizacji na biskupstwo warmińskie.
30. Stanisław Konarski i Antoni Wiśniewski składają zaprzysiężone zeznania odnośnie do personaliów Krasickiego w procesie informacyjnym na biskupstwo warmińskie.
- Listopad: 5. Nuncjusz papieski Antoni Eugeniusz Visconti potwierdza autentyczność kopii procesu informacyjnego Krasickiego w celu przesłania jej do Rzymu.

#### 1795

- Maj: 24. Papież Pius VI poleca Stefanowi Łubińskiemu, biskupowi pomocniczemu w Gnieźnie, przeprowadzenie procesu informacyjnego w związku z translacją Krasickiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

<sup>3</sup> Z. Goliński, *Kronika życia i twórczości Ignacego Krasickiego*, [w:] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*. Z papierów Ludwika Bernackiego wydali i opracowali Zbigniew Goliński, Mieczysław Klimowicz i Roman Wołoszyński. Pod redakcją Tadeusza Mikulskiego, t. 1, Wrocław 1958, s. XXX — LXXV.

<sup>4</sup> L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXX (1933), s. 127 n., przyjmuje, że tłumaczenie to powstało „po powrocie z Rzymu (1761), być może ok. 1762, gdy przebywał w Dubiecku”.

<sup>5</sup> Według Z. Golińskiego, *op. cit.*, s. XL, Krasicki dopiero 25 X 1766 wyjechał z Heilsberga do Warszawy. Wobec przekazu procesu rozpoczętego 20 X t.r. w Warszawie, gdzie Krasicki „stawił się osobiście”, datę opuszczenia Heilsberga trzeba przesunąć najpóźniej na 19 X 1766.

- Sierpień:
16. Krasicki w Skierniewicach<sup>6</sup>.
  17. Biskup Stefan Łubieński rozpoczął proces informacyjny w sprawie translacji Krasickiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.  
Krzysztof Żórawski, kanonik warmiński, i ks. Józef Gembarth, prałat-kantor gnieźnieński, składają zaprzysiężone zeznania odnośnie do personaliów Krasickiego w procesie informacyjnym na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.
  18. Krasicki składa trydenckie wyznanie wiary wobec biskupa Łubieńskiego. Stefan Łubieński potwierdza autentyczność kopii procesu informacyjnego Krasickiego celem przesłania jej do Rzymu.

Oprócz niniejszych drobnych dodatków nader ciekawe są relacje Stanisława Konarskiego o formacji duchowej Krasickiego na dworze biskupa Wacława Sierakowskiego („novitiatum virtutis... sub episcopatu Premisliensi absolvisse”) i ich wzajemnej przyjaźni. Do zeznań Krzysztofa Żórawskiego, dotyczących pasterskiej działalności Krasickiego, widzianej oczyma przyjaciela, trzeba się odnieść ostrożnie. Autor bowiem *Monachomachii* nie wyróżniał się większą gorliwością religijną wśród współczesnych sobie hierarchów kościelnych<sup>7</sup>.

Drukowane niżej akta procesów informacyjnych podano tylko w tych częściach, które odnoszą się do osoby Krasickiego; opuszczono natomiast partie dotyczące osoby biskupa Grabowskiego i stanu diecezji warmińskiej względnie archidiecezji gnieźnieńskiej. Nie przedrukowano również urzędowych pytań obydwu procesów; są one bowiem identyczne z tymi, jakie zostały zastosowane w obydwu procesach informacyjnych biskupa Adama Naruszewicza<sup>8</sup>.

Oprócz akt procesu dołączono dwa dokumenty: metrykę święceń subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu, ze względu na ujęcie w jednym dokumencie wszystkich trzech przekazów metrycznych<sup>9</sup>, oraz zlecenie papieża Piusa VI na przeprowadzenie procesu informacyjnego biskupa Krasickiego (1795). Nie przedrukowano natomiast metryki jego chrztu,

<sup>6</sup> Z. Goliński, *op. cit.*, s. LXXI, datuje pobyt w Skierniewicach na 1 VIII i 4—12 IX 1795. Ponieważ już 17 VIII Krasicki „stawił się osobiście” przed biskupem Łubieńskim, dlatego wypada przyjąć, że przynajmniej 16 IX powrócił do Skierniewic.

<sup>7</sup> Por. J. Korytkowski, *op. cit.*, t. 5, s. 252.

<sup>8</sup> B. Kumor, *Nieznane przyczynki źródłowe do biografii biskupa Adama Naruszewicza*, „Pamiętnik Literacki” (1964), t. 55, z. 2, s. 457 n.

<sup>9</sup> Metrykę święceń subdiakonatu (19 V 1757) wystawioną 2 VI 1757 przez biskupa Wacława Sierakowskiego ogłosił L. Bernacki, *op. cit.*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXVIII (1931), s. 652.

załączonej do akt procesu, ponieważ była już uprzednio drukowana<sup>10</sup>. Przy końcu uwag wstępnych należy dodać, że wszystkie przyczynki źródłowe pochodzą z Archiwum Kongregacji Konsystorialnej w Rzymie i są obecnie przechowywane w Bibliotheca Apostolica Vaticana. Mikrofilmy procesów są w posiadaniu Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy KUL<sup>11</sup>.

## DOKUMENTY

## 1

## METRYKA WYŻSZYCH ŚWIĘCEŃ KRASICKIEGO

Dunajów 6 II 1763

Oryginał nieznan.

Kopia: BAV (Bibliotheca Apostolica Vaticana), Processus consistoriales, t. 154, k. 420 — 430. Processus super vita, moribus, doctrina, idoneitate, caeterisque requisitis R.P.D. Ignatii Krasicki ecclesiae cathedralis Varmiensis canonici cantoris dandi in coadjutorem cum futura successione (si Sanctissimo Domino placuerit) Illustrissimo et Reverendissimo Adamo Grabowski episcopo Varmiensi et Sambieni ad supplicationem Serenissimi Regis Poloniae, nec non super statu ecclesiae cathedralis Varmiensis coram Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Antonio Eugenio Vicecomite archiepiscopo Ephesino et nuntio apostolico in Regno Poloniae formatus, k. 429—429'.

Venceslaus Hieronymus de Bogusławice<sup>1</sup> Sierakowski Dei et Apostolicae Sedis gratia archiepiscopus Leopoliensis<sup>2</sup>. Universis et singulis, quorum interest [...] significamus. Quia Nos sedem episcopalem Premisliensem pro tunc possidentes anno Domini 1757 die 19 mensis Maii scilicet in festo Ascensionis Christi Domini, divina ope adjuti, vigore facultatum Nobis a Sancta Sede concessarum, extra tempora<sup>3</sup> et non servatis intersticiis, intra Missarum solemnia in ecclesia collegiata Brzozoviensi ad sacrum ordinem subdiaconatus pro titulo canonicatus ecclesiae cathedralis Premisliensis, deinde ordinem diaconatus anno Domini 1758 die 21 septembris scilicet in festo sancti Mathaei apostoli et evangelistae Jaroslaviae in ecclesia s. Sophiae, ad extremum ordinem presbiteratus anno Domini 1759 die 2 Februarii scilicet in festo Purificationis Beatae Mariae Virginis in ecclesia collegiata Brzozoviensi promovimus et ordinavimus pro dioecesi Premisliensi, per examen idoneum et habilem reperiunt, Nobis in Christo dilectum Perillustrissimum Reverendissimum Igna-

<sup>10</sup> L. Bernacki, *op. cit.*, R. XXVI, 1929, s. 399.

<sup>11</sup> Katalog mikrofilmów Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nr 1. Oprac. B. Kumor. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (1963), t. 6, nr 362, s. 102; nr 653, s. 129.

tium Krasicki, ecclesiae cathedralis Premisliensis praepositum, prout in actis Nostris episcopalibus Premisliensibus annotatum est, et de hoc fidem facimus.

Datum in Dunajow<sup>4</sup> in palatio nostro archiepiscopali anno Domini 1763 die 6 mensis Februarii.

*Venceslaus archiepiscopus*

### Przekład

Wacław Hieronim z Bogusławic<sup>1</sup> Sierakowski z łaski Bożej i Stolicy Apostolskiej arcybiskup lwowski<sup>2</sup>.

Wszem wobec i każdemu z osobna — komu wiedzieć należy — podajemy do wiadomości, że w okresie naszych rządów biskupich w diecezji przemyskiej udzielając święceń w czasie pontyfikalnej Mszy św. w kolegiacie brzozowskiej poza przyjętym przez prawo kościelne terminem<sup>3</sup> i na mocy indultu apostolskiego, nie zachowując wymaganych przez prawo interstycji czasowych, wyświęciliśmy na subdiakona dnia 19 V 1757 r., czyli w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, Czcigodnego Ignacego Krasickiego, prepozyta kapituły katedralnej w Przemyślu, na tytuł kanonikatu w teże kapitule, po uprzednim stwierdzeniu jego odpowiedniego przygotowania. Dalszych święceń diakonatu udzieliliśmy temuż Krasickiemu dnia 21 IX 1758 r. w uroczystość św. Mateusza, apostoła i ewangelisty, w Kościele Św. Zofii w Jarosławiu, zaś święceń kapłańskich — dnia 2 II 1759 r. w uroczystość M. B. Gromnicznej w kolegiacie brzozowskiej. Wyświęcony został przeznaczony do pracy w diecezji przemyskiej. Stwierdzamy też, że dokumenty niniejsze zostały wpisane do akt czynności biskupów przemyskich.

Dan w Dunajowie<sup>4</sup> w pałacu naszym arcybiskupim dnia 6 II 1763 r.

*Wacław arcybiskup*

<sup>1</sup> Bogusławice, wieś w pow. Piotrków Trybunalski, par. Wolbórz. W okresie przedrozbiorowym należała do wojew. łęczyckiego. Ok. 1510 r. Wacław Sierakowski, chorąży brzesko-kujawski, ożenił się z Tarnowską, dziedziczką na Bogusławicach, i od-tąd Sierakowscy h. Ogończyk zaczęli się pisać „z Bogusławic”. Por. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. Bobrowicz, t. 8, Lipsk 1841, s. 364—367.

<sup>2</sup> Wacław Hieronim Sierakowski, h. Ogończyk (1699 — 1780), od r. 1737 biskup koadiutor inflancki, od 1739 biskup kamieniecki, od 1742 biskup przemyski, od r. 1760 arcybiskup lwowski ob. łac. Por. W. Sarna, *Biskupi przemyscy ob. łac.*, cz. 2, Przemysł 1910, s. 425—461.

<sup>3</sup> »poza czasem«. Święceń kapłańskich winno się udzielać, zgodnie z zaleceniem prawa kanonicznego, w suche dni (Quatuor Tempora). Tymczasem święcenia subdiakonatu i prezbiteratu otrzymał Krasicki poza suchymi dniami („extra tempora”). Jedynie święcenia diakonatu wypadły w tygodniu wrześnieowych suchych dni, ale w czwartek.

<sup>4</sup> Dunajów, wieś w dawnym pow. Przemyski, dawnego wojew. lwowskiego. Posiadłość ziemska i rezydencja letnia łacińskich arcybiskupów lwowskich,

## 2

## PROCES INFORMACYJNY NA KOADIUTORIĘ BISKUPSTWA WARMIŃSKIEGO

Warszawa, 20 X 1766

Oryginał nieznany. Kopia: BAV, Processus consistoriales, t. 154. Processus super vita, k. 420—430.

In nomine Domini amen. Anno a nativitate Domini nostri Jesu Christi 1766, indictione Romana decima quarta, die vero 20 mensis X, pontificatu Sanctissimo in Christo Patris, Reverendissimi Domini D. Clementis Divina providentia papae ejus nominis XIII<sup>1</sup>. Varsaviae.

Coram Illustrissimo et Rev. D. D. Antonio Eugenio Vicecomite Dei et Apostolicae Sedis gratia archiepiscopo Ephesino<sup>2</sup>, Sanctissimi Domini nostri D. Clementis Divina providentia papae ejus nominis XIII praelato domestico et assistente ejusdemque S. Sedis Apostolicae in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithvaniae cum facultatibus legati de latere nuntio, comparens personaliter R.P.D. Ignatius Krasicki ecclesiae cathedralis Varmiensis canonicus exposuit, quod cum Illustrissimus et Rev. D. Adam Grabowski episcopus Varmiensis et Sambiensis<sup>3</sup> provectae aetatis et adversae valetudinis iam existens ad regimen pastorale coadjutore sui episcopatus indigeat, et ad eum finem in personam sui comparentis consenserit, seque in huiusmodi coadjutorem cum futura successione elegerit, et supplicare intendat Sanctissimum Dominum nostrum papam pro sui comparentis in coadjutorem deputatione et approbatione. Ideo ea, quae decet reverentia instetit apud Suam Dominationem Illustrissimam et Reverendissimam, ut processus inquisitionis super vita, moribus, doctrina et idoneitate aliisque requisitis ejusdem R.P.D. comparentis et super statu, situ et qualitate et circumstantiis ecclesiae cathedralis Varmiensis juxta s. concilii Tridentini decreta<sup>4</sup>, et constitutionem fel. rec. Gregorii XIV<sup>5</sup> ad hoc, ut Sanctitas Sua de his omnibus et singulis bene informata et instructa, ex ejus et S. Sedis Apostolicae benignitate et gratia de coadjutore episcopatus Varmiensis posset et valeat providere.

Qui Illustr. et Rev. D. Nuntius Apostolicus antedictus petitionem hujusmodi, utpote rationi consonam, admisit, et cum sibi competit de praedicti electione et consensu Illustr. et Rev. D. episcopi Varmiensis, nec non de supplicatione Serenissimi Regis, dictum processum confici, juramenta et depositiones testium per Dominationem Suam Illustrissimam et Reverendissimam ex officio vocandorum et super interrogatoriis porrigendis examinandorum recipi, caeteraque omnia necessaria et opportuna fieri et per me notarium et cancellarium infrascriptum rogatum, ea omnia et singula in publicam formam et in publicum instrumentum et



documentum redigi mandavit, ut ita redacta suis loco et tempore ad praefatum Sanctissimum Dominum nostrum Papam transmitti valeant.

[Następują pytania dotyczące Krasickiego (14), biskupa Grabowskiego (3) i diecezji warmińskiej (12), k. 422 — 423']

Die 30 X 1766

Examinatus fuit per Illustr. et Rev. D. Nuntium Apostolicum in camera solitae residentiae Suae Dominationis Illustrissimae Rev. Adm. Rev. ac Religiosus Pater Stanislaus Konarski Scholarum Piarum exprovincialis<sup>6</sup>, aetatis suae annorum 67 prout asseruit et ex aspectu ejus apparebat. Testis ex officio vocatus et per Dominationem Suam Illustrissimam et Reverendissimam secreto examinatus, qui delato sibi juramento de veritate dicenda, prout in manibus Dominationis Suae Illustrissimae et Reverendissimae tactis, juravit et ad opportunas interrogationes super vita, moribus, doctrina caeterisque requisitis R.P.D. Ignatii Krasicki canonici cathedralis Varmiensis dandi in coadjutorem (si Sanctissimo Domino nostro placuerit) Illustrissimo et Reverendissimo episcopo Varmiensi dixit et deposuit prout infra:

1. [k. 424 — 429] Cognosco R.P.D. Ignatium Krasicki canonicum Varmiensem, dandum in coadjutorem fere a septem annis, est meus amicus, non nimum familiaris, conversatus sum cum ipso plurimis vicibus. Non sum ipsius consanguineus, cognatus et affinis, nec aemulus aut odiosus.

2. Natus in dioecesi Premisliensi et hoc scio, quia novi optime ex eximia fama utrumque parentem, patrem vero etiam ex persona, qui habent bona in districtu Premisliensi.

3. Scio certo natum esse ex legitimo matrimonio, illustri familia, honestis catholicis parentibus, nam novi ipsos.

4. Iudico explevisse annum trigesimum, quod melius patet ex fide baptismatis.

5. A pluribus annis scio illum esse presbiterum et vidi Missam celebrantem.

6. Commendatus fuit a suis parentibus Illustrissimo Sierakowski archiepiscopo Leopoliensi, viro cujus religio et episcopales virtutes toti Poloniae cognitae sunt, ut eum educaret, et ad statum ecclesiasticum formaret, apud ipsum plus quam tribus annis moratus est, quem ibidem aliquoties vidi ipsemetque non semel audivi, quantum archiepiscopus sollicite ipsi, tum juveni sanctitatem sui status explicuerit, libros ad sacerdotalem vitam pertinentes ipsi legendos praescripserit, quantum bonis ejus moribus invigilaverit ejusque ad pietatem et doctrinam applicatione anteactus fuerit, cum eo quotidiana pietatis exercitia absolverit, recollectiones spiritus annuas et similia, ita ut dicere soliti fuerimus,

siquidem novitiatum virtutis juvenem Krasicium sub episcopatu Premisliensi absolvisse, quam ob rem et in ecclesiasticis functionibus esse versatum sacramentaque frequenter suscepisse et ad devotam vitam ecclesiasticam formatum esse sub tanto magistro ex praemissa notitia assero.

7. Adhuc apud eundem archiepiscopum librum inter meliores optimosque pro religione catholica scriptos numerandum de Racine<sup>7</sup> poemata in defensione religionis edita cum sapientissimis notis in linguam Polonicam egregie traduxit, quem librum pro utilitate publica forte typis daturus est in lucem, caeteris in frequentissima mea cum eo conversatione semper eum catholice sensit et vixisse et in fidei puritate permensis animadverti, nihilque umquam apud Romanae fidei dissentiret ab eo me audivisse sancte testor.

8. Nihil de eo audivi, nihil ipsemet abservavi quoad innocentiae vitae bonisque moribus, bonae conversationi et famae contrarium esset.

9. Gravitatem morum ejus, prudentiam verumque intelligentiam semper in eo observavi, quoad usum rerum eum apud praedictum archiepiscopum, deinde apud principem episcopum Cracoviensem<sup>8</sup>, qui eum Romam miserat, tum in aula Augusti Tertii, tandem sub interregno toto tempore apud primatem Regni<sup>9</sup> moratus fuisset, ab electione vero regis Stanislai Augusti continuo in aula versatus, usum itaque rerum eum habere satis constat, praesertim vero ex continua librorum lectione.

10. Nescio utrum sit in aliquo gradu promotus uti jure canonico, vel in s. theologia, ea vero ipsum pollere doctrina, quae in episcopo ad docendos alios requiritur ex frequentissima cum eo conversatione affirmo.

11. Munus praesidenti Supremi Tribunalis Regni Lublini et Leopoli cum laude obisse a permultis scio, quod animarum curam exercuerit mihi non constat.

12. Sancte testari possum numquam me audivisse, nec scire ipsum scandalum aliquod dedisse circa fidem, mores sive doctrinam, nec ullum corporis aut animi vitium in eo me abservasse, quod impedimentum esse posset, quominus ad episcopatum promovere possit.

13. Scio ipsum possidere praeposituram cathedralem Premisliensem<sup>10</sup> redditus circiter duorum aut trium milium florenorum Polonicalium, Moscicensem parochialem<sup>11</sup> circiter quatuor vel quinque milium, canonicatum Varmiensem recenter acceptum<sup>12</sup>, coadjutoriam abbatiae Wąchoceńsis<sup>13</sup>. Cum vero coadjutor factus sit episcopatus Varmiensis necessariam esse dictorum beneficiorum retentionem res ipsa postulat, modum enim vivendi alium non haberet.

14. Delectum ab episcopo Varmiensi a Rege factum hujus personae ad episcopatum Varmiensem ab omnibus fere fuisse laudatum scio, virtutesque ejus ac eruditionem singularem puto eum satis commendare

ac demonstrare dignum esse, episcopatus Varmiensis ecclesiae regimen ejus fore utile ac proficuum.

[Następują odpowiedzi dotyczące biskupa Grabowskiego, k. 425']

Ita deposui pro veritate ego Stanislaus Konarski Scholarum Piarum exprovincialis mp.

Die eadem

Examinatus fuit per Eundem Illustrissimum ac Reverendissimum Nuntium Apostolicum, quem supra et ubi supra. Adm. Rev. ac Religiosus P. Antonius Wiśniewski praepositus provincialis Poloniae Scholarum Piarum<sup>14</sup>, aetatis suae annorum 48 prout asserit et ex aspectu ejus apparebat. Testis ex officio vocatus [...] dixit et deposuit prout infra videlicet:

1. Cognosco R.P.D. Ignatium Krasicki canonicum cathedralis ecclesiae Varmiensis a duodecem annis et saepissime sum conversatus cum ipso. Non sum ipsius consanguineus[...]

2. Credo ipsum natum esse in dioecesi Premisliensi, cum ejus fratres, quos nosco, habent bona in dicta dioecesi.

3. Assero ipsum natum esse ex legitimo matrimonio, honestis nobilibusque parentibus, cum ejus fratres tales nosco et haec debuit legitime in capitulo cathedrali Premisliensi, dum praeposituram obtinuit.

4. Ex aspectu ejus mihi videatur habere aetatis suae annum trigesimum.

5. Assero ipsum esse in sacris constitutum a pluribus annis, cum ipsum viderim Missae sacrificium celebrantem.

6. Credo ipsum esse in functionibus ecclesiasticis versatum, cum fuerit in seminario apud presbiteros Congregationis Missionis<sup>15</sup>, ubi in his instruuntur clerici, quo ad devotionem et frequentiam sacramentorum ipsum vidi saepius Missam celebrantem.

7. Scio ipsum semper catholice vixisse et in puritate fidei permanisse, et scio ipsum quodam authorem de Racine traduxisse in linguam Polonicam circa tractatum de religione.

8. Scio ipsum praeditum esse bonis moribus et quidem scio bonae conversationis et famae, et id mihi constat ex conversatione, quam habui cum ipso.

9. Scio ipsum virum gravem, prudentem et usu rerum praestantem ex conversatione cum ipso habita.

10. Non mihi constat, quod sit doctorali laurea in aliqua facultate insignitus, audivi tamen ipsum saepius discurrentem et disputantem in materiis canonicis et theologis, et adeo scio ipsum satis esse versatum, ac credo ipsum ad praesens in doctrina pollere, quae in episcopo requiritur ad hoc, ut alios docere posset.

11. Non mihi constat ipsum circa curam animarum se exercuisse.

Fuit praesidens in Supremo Tribunali Regni et bene se et laudabiliter in dicto munere gessit.

12. Nec audivi, nec scio ipsum publicum scandalum dedisse circa fidem, mores sive doctrinam, immo semper commendatum audivi. Mihi non constat aliquo corporis aut animi vitio aliove canonico impedimento teneri, quominus possit ad episcopatum promoveri.

13. Scio ipsum esse praepositum cathedralem Premisliensem reddituum suum esset 4 milium florenorum Polonicūm, est coadjutor abbatiae Wąchocensis et canonicatum Varmiensem obtinuit. Cumque fuerit coadjutor puto ipsi necessariam esse retentionem horum beneficiorum.

14. Exisitimo ipsum ex praemissis dignum, qui deputetur in coadjutorem episcopo Varmiensi, ac censeo si casus contigat ejus successionem ipsi cathedrali Varmiensi utilem et proficuum fore.

Ita deposui pro veritate ego Antonius Wiśniewski praepositus provincialis Poloniae Scholarum Piarum.

[Następują odpowiedzi kanonika Tomasza Szczepańskiego odnoszące się do biskupa Grabowskiego, k. 426' — 427, oraz odpowiedzi Krzysztofa Zórawskiego, kanonika warmińskiego, dotyczące stanu diecezji warmińskiej, k. 427—429; potem zaś następują: metryka chrztu i metryka święceń subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu (dokument nr 1), k. 429—429']

Quibus omnibus et singulis, ut supra gestis ex parte ejusdem R.P.D. Ignatii Krasicki petitum fuit, ut supradictus processus seu illius copia in forma authentica extraderetur, et sigillo munita consignaretur ad effectum ad Almam Urbem transmittendi. Quocirca Nos Antonius Eugenius Vicecomes archiepiscopus Ephesinus et Nuntius Apostolicus processum clausum et sigillatum seu verius copiam illius in publica et authentica forma concedendam et extradendam esse duximus, decernentes praedictis omnibus et singulis tamquam rite et legitime gestis, ubique locorum plenam et omnimodam fidem ab omnibus et singulis in iudicio et extra adhibendam esse. In quorum fidem etc.

Datum Varsaviae die 5 mensis XI anni Domini 1766

*Antonius Eugenius archiepiscopus Ephesinus Nuntius Apostolicus*

[Następuje potwierdzenie procesu przez notariusza publicznego auctoritate S. Apostolicae Sedis ks. Piotra Jastrzębskiego — 4 XI 1766]

#### Przekład

W imię Pańskie amen. Roku Pańskiego 1766, indykcji rzymskiej 14, dnia 20 X za pontyfikatu papieża Klemensa XIII<sup>1</sup> — w Warszawie.

Wobec ks. Antoniego Eugeniusza Visconti [...] stawiał się osobiście ks. Ignacy Krasicki, kanonik warmiński, i stwierdził, że ks. Adam Grabowski, biskup warmiński i sambijski<sup>3</sup>, jako że jest w podeszłym wieku i przy nadwątlonym zdrowiu, potrzebuje pomocnika w pełnieniu urzędu biskupiego. W tych też okolicznościach zgodził się wybrać obecnego na

koadiutora z prawem następstwa i zamierza prosić Jego Świątobliwość o wyznaczenie i potwierdzenie go na to stanowisko. Zgodnie też z tymi przesłankami wzwyż rzeczony zwrócił się z należną czcią do Najprzewielebniejszego Nuncjusza o przeprowadzenie procesu informacyjnego co do życia, obyczajów, przygotowania naukowego, odpowiednich kwalifikacji i innych wymaganych przymiotów jego charakteru, jak również co do stanu, położenia, jakości i innych okoliczności dotyczących kościoła warmińskiego, zgodnie z uchwałami św. soboru trydenckiego<sup>4</sup> i konstytucją papieża Grzegorza XIV<sup>5</sup>. Proces ten ma być przeprowadzony w tym celu, aby Jego Świątobliwość dobrze poinformowany o całości zagadnienia mocą swoją i Stolicy Apostolskiej łaskawie mianował koadiutora dla diecezji warmińskiej.

Nuncjusz apostolski przyjął przedłożoną prośbę jako rzeczowo umotywowaną, a będąc przekonany o wyborze nadmienionego na koadiutora i zgodzie nań ze strony Biskupa Warmińskiego oraz o poparciu kandydata ze strony Najjaśniejszego Króla, postanowił przeprowadzić wymieniony proces, przyjmując przysięgę i zeznania od świadków urzędowych oraz dopełnić wszystkiego, co jest potrzebne do tego rodzaju aktu. To wszystko na polecenie Nuncjusza ja, niżej podpisany, notariusz i kanclerz miałem sporządzić w odpowiednim czasie w formie dokumentu publicznego, by następnie mogło być wysłane do Jego Świątobliwości [...]

- 30 X 1766

Zeznanie wobec Nuncjusza apostolskiego w gmachu nuncjatury ks. Stanisława Konarskiego z zakonu pijarów, dawnego prowincjała<sup>6</sup>. Świadek wezwany urzędowo liczy lat 67, jak to sam oświadczył, i wskazuje na to jego wygląd. Zeznania składał pod sekretem, złożył przysięgę na Ewangelię, że będzie mówił prawdę w odpowiedzi na pytania dotyczące życia, obyczajów, wykształcenia i innych wymaganych przymiotów odnośnie do osoby Ignacego Krasickiego, kanonika katedralnego warmińskiego, przeznaczonego (o ile się zgodzi Jego Świątobliwość) na biskupa koadiutora warmińskiego. Świadek oświadczył co następuje:

1. Znam prawie od 7 lat ks. Ignacego Krasickiego, kanonika warmińskiego, przeznaczonego na koadiutora. Jest on moim przyjacielem, ale niezbyt bliskim. Spotykałem się z nim często. Nie jestem jego ani krewnym, ani powinowatym [...]

2. Wiem, że urodził się w diecezji przemyskiej. Jest mi to wiadome, ponieważ znam oboje rodziców z wielkiej sławy. Ojca jego znam nawet osobiście, posiada on dobra w powiecie przemyskim.

3. Wiem z całą pewnością, że urodził się w prawowitym małżeństwie i znakomitej rodzinie z szlacheckich i katolickich rodziców, których znałem.

4. Sądzę, że skończył 30 lat, ale lepiej się to okaże z metryki chrztu.

5. Wiem, że od wielu lat jest kapłanem, i widziałem go odprawiającego Mszę św.

6. Wiem, że rodzice jego oddali go na wychowanie i przygotowanie do stanu kapłańskiego ks. Sierakowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, mężowi znanemu w całej Polsce z pobożności i cnót biskupich, u którego przebywał przeszło trzy lata. Sam widziałem go tam kilka razy i nie-

jednokrotnie słyszałem, z jak wielką pieczołowitością tenże Arcybiskup starał się o wychowanie młodzieńca w świętości stanu kapłańskiego, przepisując mu odpowiednią lekturę, czuwając nad jego obyczajami i wychowaniem w pobożności i naukach. Sam Arcybiskup razem z nim odprawiał codzienne praktyki pobożności, doroczne rekolekcje itp. do tego stopnia, że zwykliśmy mówić, iż młody Krasicki odbył cnotliwy nowicjat u Biskupa Przemyskiego. Mając to wszystko na uwadze twierdzę, że Krasicki jest dobrze zaznajomiony z ceremoniami kościelnymi i często przystępował do sakramentów świętych oraz iż pod okiem tak rzetelnego mistrza przygotował się należycie do stanu kapłańskiego.

7. Jeszcze w czasie pobytu u arcybiskupa Sierakowskiego dokonał przekładu na język polski poematu Racine'a<sup>7</sup> wydanego w obronie religii. Książkę tę, będącą jedną z najlepszych z zakresu apologii religii katolickiej, uzupełnioną bardzo cennymi uwagami, ma oddać do druku dla pożytku publicznego. Co zaś dotyczy pozostałych pytań, to przy okazji częstego z nim obcowania zauważyłem, że zawsze żył i myślał po katolicku, będąc wiernym w zupełności zasadom wiary katolickiej. Oświadczam też, że nic nigdy nie słyszałem od niego na temat jakichkolwiek zastrzeżeń, wysuwanych pod adresem katolickiej wiary.

8. Stwierdzam, iż od nikogo nic nie słyszałem ani też sam nie zauważyłem, co by uwłaczało jego nieposzlakowanemu życiu, dobrym obyczajom, dobremu postępowaniu i sławie.

9. Zauważyłem u niego zarówno powagę i roztropność w postępowaniu, jak i inteligencję. Co zaś do jego doświadczenia życiowego, to dał tego dość dowodów zarówno w czasie pobytu u Arcybiskupa, a następnie u Księcia Biskupa Krakowskiego<sup>8</sup>, który go wysłał do Rzymu, jak i w okresie przebywania na dworze Augusta III, a w czasie bezkrólestwa u Prymasa Polski<sup>9</sup>, czy wreszcie od elekcji Stanisława Augusta przez stały pobyt na jego dworze. Sądzę przeto, że życiowego rozsądku mu nie brak, pogłębionego zwłaszcza przez codzienną lekturę.

10. Nie wiem, czy otrzymał jakiś stopień akademicki czy to z zakresu prawa kanonicznego, czy też z teologii, ale stwierdzam na podstawie bardzo częstych z nim kontaktów, że posiada taką wiedzę, jakiej wymaga się od biskupa, aby mógł innych nauczać.

11. Słyszałem od wielu, że z obowiązków prezesa Trybunału Koronnego w Lublinie i Lwowie wywiązał się świetnie, natomiast nic mi nie wiadomo o jego działalności duszpasterskiej.

12. Pragnę oświadczyć uroczyście, że nigdy nie słyszałem ani też osobiście nie wiem, by tenże miał jakieś zgorzenie na odcinku wiary, obyczajów czy doktryny katolickiej. Nie zauważyłem też u niego żadnej skazy ciała lub charakteru, które by mogły przeszkodzić w zamianowaniu go biskupem.

13. Wiem, że posiada prepozyturę katedralną przemyską<sup>10</sup>, przynoszącą od dwóch do trzech tysięcy florenów pol., oraz probostwo w Mościskach<sup>11</sup>, dające od 4 do 5 tysięcy florenów pol. rocznego dochodu. Nadto ostatnio otrzymał kanonię warmińską<sup>12</sup> i koadiutorię opactwa wąchockiego<sup>13</sup>. Jest rzeczą jasną, że w wypadku gdyby został mianowany koadiutorem ordynariusza warmińskiego, winien z konieczności zatrzymać wspomniane beneficja, nie posiada bowiem innych środków utrzymania.

14. Wiem, że wybór jego osoby na koadiutora przez ordynariusza war-

mińskiego i potwierdzenie tegoż wyboru przez króla spotkało się z aplauzem prawie u wszystkich. Zarówno bowiem jego zalety, jak i szczególna wiedza czynią go ze wszech miar godnym i zalecają na to stanowisko. Jego zaś rządy w diecezji warmińskiej okazały się zapewne pożyteczne i pomyślne [...]

Tak zeznałem mając prawdę na oku ja, Stanisław Konarski, były prowincjał pijarów.

#### Tegoż dnia

Zeznawał [...] ks. Antoni Wiśniewski, prowincjał pijarów<sup>14</sup>, lat 48 [...]

1. Znam ks. Ignacego Krasickiego, kanonika warmińskiego, od 12 lat. Często z nim spotykałem. Nie należę do jego rodziny [...]

2. Jestem przekonany, iż urodził się w diecezji przemyskiej, bracia bowiem jego, których znam, posiadają dobra ziemskie w tejże diecezji.

3. Stwierdzam, że urodził się w prawowitym małżeństwie z rodziców godnych i szlachetnych. Wnoszę to na tej podstawie, iż znani mi jego bracia takie mają pochodzenie. Sam zresztą powinien to być udowodnić wobec kapituły przemyskiej, gdy otrzymał prepozyturę w tejże kapitule.

4. Sądząc na podstawie wyglądu ma zapewne 30 lat.

5. Stwierdzam, że wzwyż rzeczony od wielu lat jest kapłanem, widziałem go bowiem odprawiającego Mszę św.

6. Jestem przekonany, że posiada znajomość ceremonii kościelnych. Przebywał przecie w seminarium xx. misjonarzy<sup>15</sup>, a tam nauczają kleryków tych rzeczy. Co do pobożności i życia sakramentalnego, to sam widziałem go często odprawiającego Mszę św.

7. Stwierdzam, że żył zawsze po katolicku i trwał przy czystości wiary. Wiem nadto, że przełożył na język polski traktat o religii autorstwa Racine'a.

8. Zaświadczam na podstawie obcowania z nim, że jest to mąż dobrych obyczajów i dobrego życia, cieszący się dobrą opinią.

9. Twierdzą na podstawie przeprowadzonej z nim rozmowy, że tenże jest człowiekiem poważnym, roztropnym, odznaczającym się praktycznością.

10. Nie jestem pewny, czy otrzymał promocję doktorską na którymś z wydziałów. Ale słyszałem, jak rozprawiał i dyskutował na temat zagadnień z zakresu prawa kościelnego i teologii. Stąd też wnioskuje, iż jest z tymi zagadnieniami dostatecznie zaznajomiony i posiada dziś taką wiedzę, jakiej wymaga się od biskupa w tym celu, aby innych mógł pouczać.

11. Nie jestem pewny, czy pracował w duszpasterstwie. Był natomiast prezesem Najwyższego Trybunału Koronnego, a obowiązki spełniał należycie i chwalebnie.

12. Nie wiem ani też nie słyszałem, by dopuścił się jakiegoś wykroczenia publicznego przeciwko wierze, obyczajom czy nauce chrześcijańskiej. I owszem, słyszałem, jak go zawsze zalecano. Nie jest mi też wiadomo, by był obciążony jakąś wadą fizyczną lub charakteru, czy też kanoniczną przeszkodą, co by uniemożliwiło jego promocję na biskupstwo.

13. Wiem, że posiada on prepozyturę w kapitule katedralnej przemyskiej dającą 4 tysiące florenów pol. rocznego dochodu, jest nadto koadiu-

torem opactwa wąchockiego i kanonikiem warmińskim. Sądzę, że w wypadku gdy zostanie koadiutorem, będzie je musiał zatrzymać.

14. Mając to wszystko na uwadze sądzą, że rzeczony winien być mianowany koadiutorem biskupa warmińskiego, i uważam, że w wypadku jego sukcesji na biskupstwo katedra warmińska zyska na tym bardzo wiele.

Tak zeznałem zgodnie z prawdą ja, Antoni Wiśniewski, prowincjał pijarów polskich [...]

Po dopełnieniu tego wszystkiego ks. Ignacy Krasicki zwrócił się z prośbą, aby sporządzono kopie autentyczne procesu i je opieczętowano celem przesłania ich przez nuncjusza do Rzymu. Wobec tego my Antoni Eugeniusz Visconti arcybiskup [...] rozkazaliśmy sporządzić autentyczną kopię procesu o mocy publicznej, opatrzyć naszą pieczęcią i nadać równocześnie całemu procesowi i jego poszczególnym częściom pełną wiarygodność publiczną.

Dan w Warszawie 5 XI 1766 r.

*Antoni Eugeniusz, arcybiskup efeski i nuncjusz apostolski*

<sup>1</sup> Papież Klemens XIII rządził Kościołem w latach 1758 — 1769.

<sup>2</sup> Antoni Eugeniusz Visconti, arcybiskup efeski i nuncjusz apostolski w Polsce (1760—1767), późniejszy konsekurator biskupa Krasickiego (29 XII 1766). Por. P. W. Fabisz, *Wiadomości o delegatach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce (1075—1863)*, Ostrów 1864, s. 311 nn. W dokumencie nazwisko Viscontiego występuje w formie zlatynizowanej: *Vicecomite*.

<sup>3</sup> Adam Stanisław Grabowski h. Zbiświcz, kolejno biskup chełmiński (1736—1739), włocławski (1739—1741) i warmiński (1741—1766). Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 8, s. 478—480.

<sup>4</sup> Sobór trydencki na 24 sesji (11 XI 1563) uchwalił specjalny rozdział o postępowaniu przy mianowaniu biskupów i kardynałów (Sess. XXIV cap. 1. Norma procedendi ad creationem episcoporum et cardinalium).

<sup>5</sup> Papież Grzegorz XIV rządził Kościołem w latach 1590—1591. Bullą *Onus apostolicae servitutis* z 15 V 1591 unormował strukturę prawną procesów informacyjnych. Por. L. Pastor, *Geschichte der Päpste*, wyd. 7, t. 10, Freiburg i.B. 1926, s. 559.

<sup>6</sup> Stanisław Konarski (1700—1773), pijar, reformator szkolnictwa pijarskiego, założyciel Collegium Nobilium w Warszawie (1740), pisarz polityczny, prowincjał pijarów w latach 1741—1742. Por. J. Nowak-Dłuzewski, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1951, s. 41—67.

<sup>7</sup> Ludwik Racine (syn Jana, 1692—1763), autor dzieła pt. *La Religion* (1742). Por. L. Bernacki, *op. cit.*, R. XXX (1933), s. 127 n.

<sup>8</sup> Ignacy Kajetan Sołtyk (1716—1788) od r. 1759 ksiądz biskup krakowski. W latach 1758—1759 Ignacy Krasicki przebywał na jego dworze.

<sup>9</sup> Władysław Aleksander Lubiński (1703—1767), od r. 1758 arcybiskup lwowski, mianowany 13 III 1759 arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Po śmierci Augusta III (5 X 1763) pełnił obowiązki interrexa do czasu wyboru Stanisława Augusta Poniatowskiego (6 IX 1764).

<sup>10</sup> Prałaturę prepozyturę kapituły przemyskiej otrzymał Krasicki 24 IX 1757 z nominacji Augusta III Sasa.

<sup>11</sup> Probostwo w Mościskach diecezji przemyskiej otrzymał Krasicki 4 VII 1766 z prezenty króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

<sup>12</sup> Kanonij w kapitule warmińskiej otrzymał Krasicki 17 VI 1766.



<sup>13</sup> Na koadiutora opactwa wąchockiego przybrał Krasickiego 15 II 1759 biskup kijowski Załuski.

<sup>14</sup> Antoni Wiśniewski (1718—1774), pijar, nadworny teolog Augusta III Sasa, od r. 1759 rektor Collegium Novum w Warszawie, w latach 1765—1768 prowincjał pijarów.

<sup>15</sup> Studia w misjonarskim seminarium Św. Krzyża w Warszawie odbył Krasicki w latach 1751—1754.

## 3

DECYZJA PIUSA VI W SPRAWIE PROCESU INFORMACYJNEGO  
NA ARCYBISKUPSTWO GNIEŹNIENSKIE

Rzym, 24 5 1795

Oryginał nieznan. Kopia: BAV, Processus consistoriales, t. 198. Processus super vita, moribus, doctrina caeterisque requisitis Celsissimi principis Illustrissimi et Rev. Domini D. Ignatii Krasicki episcopi Varmiensis, transferendi, si Sanctissimo Domino nostro placuerit, ad ecclesiam metropolitanam Gnesnensem, vacantem per obitum Celsissimi principis Illustr. et Rev. olim Michaëlis Poniatowski illius ultimi et immediati archiepiscopi, nec non super statu dictae ecclesiae metropolitanae Gnesnensis coram Illustr. et Rev. D. Stephano Łubieński episcopo Bibliensi, suffraganeo canonico metropolitano Gnesnensi, abbate commendatario Tremesnensi, ordinum Regni Poloniae equite, uti delegato apostolico formatus, a.D. 1795, k. 376.

Die 24 Mai 1795. Ex audientia Sanctissimi. Sanctissimus ex peculiari-bus causis animam suam moventibus commisit R.P.D. episcopo suffra-ganeo metropolitanae ecclesiae Gnesnensis confectionem processus, prout in precibus. Quibuscumque in contrarium non obstantibus.

*J. Donati viceauditor*

## P r z e k ł a d

Dnia 24 V 1795. Na audiencji u papieża. Jego Świątobliwość, mając na uwadze szczególne okoliczności, powierzył biskupowi sufraganowi gnieźnieńskiemu sporządzenie procesu (biskupa Ignacego Krasickiego) zgodnie z przedstawioną prośbą, udzielając dyspensy od wszelkich przeszkód.

*J. Donati, zastępca audytora*

## 4

PROCES INFORMACYJNY NA ARCYBISKUPSTWO GNIEŹNIENSKIE

Skierniewice, 17 VIII 1795

Oryginał nieznan. Kopia: BAV, Processus consistoriales, t. 198. Processus super vita, k. 375' — 383'.

In nomine Domini amen. Anno a Nativitate ejusdem Domini nostri Jesu Christi 1795, indictione Romana XIII, die vero 17 mensis VIII, pontificatu Sanctissimi in Christo Patris et Domini nostri Pii Divina providentia papae ejus nominis VI<sup>1</sup>. Skiernieviciis.

Coram Illustrissimo et Reverendissimo Domino Stephano Łubieński Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopo Bibliensi suffraganeo canonico metropolitano Gnesnensi, abbate commendatario Tremesnensi, ordinum Regni Poloniae equitis<sup>2</sup>, uti specialiter delegato apostolico, comparens personaliter Celsissimus princeps et Rev. Dominus D. Ignatius Krasicki episcopus Varmiensis exhibuit litteras rescripti Sanctissimi Domini nostri Pii papae VI quibus processus super qualitatibus et meritis sui comparentis, ac etiam super statu ecclesiae metropolitanae Gnesnensis eidem Illustrissimo et Reverendissimo Domino episcopo Bibliensi et suffraganeo metropolitano Gnesnensi formandus committitur, et exposuit optare se ex gratia et benignitate praedicti Sanctissimi Domini nostri et S. Sedis Apostolicae transferri ad ecclesiam metropolitanam Gnesnensem post mortem et obitum Celsissimi olim principis Illustrissimi et Rev. Michaëlis Poniatowski ultimi et immediati archiepiscopi Gnesnensis<sup>3</sup>, deque eadem ecclesiae sibi provideri, ideo reverenter institit per Dominationem Suam Illustrissimam et Reverendissimam, uti delegatum apostolicum fieri inquisitionem super vita, moribus, doctrina aliisque requisitis sui comparentis ad dictam ecclesiam metropolitanam juxta s. concilii Tridentini decreta et constitutionem fel. rec. Gregorii papae XIV ad hoc, ut Sanctitas Sua de his omnibus et singulis vere informata et instructa possit et valeat pro sua pietate et zelo tum erga dictae ecclesiae statu, totiusque cleri et populi commodum et utilitatem providere et prospicere.

Qui Illustr. et Rev. D. episcopus suffraganeus delegatus apostolicus antedictus praefata admisit, si et aliquantum sit, et petitionem huiusmodi justam et rationabilem attendens, dictum processum confici, juramenta et depositiones testium per Dominationem Suam Illustrissimam et Reverendissimam ex officio vocandorum et examinandorum recipi, caeteraque omnia necessaria fieri et per me notarium publicum, apostolicum, infra-scriptum peragi et omnia et singula in publicam formam et in publicum instrumentum seu documentum redigi ad effectum, de quo supra, jussit et mandavit, ut ita redacta suis loco et tempore ad praefatum Sanctissimum Dominum nostrum Papam transmitti valeant.

[Następuje dokument nr 3, k. 376 — Następują zapytania odnośnie do osoby Krasickiego (12) i stanu archidiecezji gnieźnieńskiej (13), k. 476—476']

Eodem die [k. 377—383']

Examinatus fuit per Illustr. et Rev. Dominum episcopum Bibliensem suffraganeum metropolitanum Gnesnensem, delegatum apostolicum in camera suae residentiae Illustr. et Rev. Christophorus Żórawski<sup>4</sup> canonicus cathedralis Varmiensis, abbas commendatarius Vągrowiecensis in archidiecepsi Gnesnensi, ordinis S. Stanisłai eques, annorum aetatis suae 56 prout asserii, testis ex officio vocatus [...] deposuit prout infra, videlicet:

1. Cognosco Celsissimum principem Illustr. et Rev. D. Ignatium Krasicki episcopum Varmiensem transferendum ab annis 41, et cum ipso simul studia in seminario Varsaviensi Sacerdotum Congregationis Missionis pertractavi. Non sum ejus consanguineus [...] Causam scientiae dedit (c. s. d.): exinde cognosco eundem Cels. principem Krasicki, quia cum ipso studia tractavi in seminario et sum canonicus in ejus ecclesia cathedrali.

2. Munus consecrationis in episcopum Varmiensem suscepit Celsissimus princeps Ignatius Krasicki anno 1767 in ecclesia Patrum Theatinorum Varsaviae<sup>5</sup> a consecratore Illustr. et Excel. et Rev. olim Vicecomite protunc in Polonia Nuntio Apostolico, ex post S.R.E. Cardinali<sup>6</sup>. C. s. d. Scio id, quia actui hujusmodi consecrationis praesens in persona mea interfui.

3. Idem Cels. princeps Ignatius Krasicki per anno viginti et octo gerebat episcopatum Varmiensem. C.s.d. Scio id, quia eadem anno, quo idem Cels. princeps Krasicki consecratus fuit in episcopatum Varmiensem, videlicet 1767 promotus fui ab eodem Cels. principe Krasicki ad canonicatum ecclesiae cathedralis Varmiensis.

4. Notum mihi bene est, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki in sua ecclesia et dioecesi Varmiensi assidue residebat. C.s.d. Scio id, quia sum canonicus ecclesiae Varmiensis.

5. Notum mihi bene est, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki ecclesiam et dioecesim suam Varmiensem diligenter binis vicibus visitaverit, omnibus necessitatibus opportune occurrerit et providerit, suaque decreta et mandata dedita executioni demandari curavit. C.s.d. Notum mihi est exinde, quia in plurimis ecclesiis fui in eadem dioecesi Varmiensi, quas praefatus Cels. princeps Ignatius Krasicki visitaverat decretaque et mandata exequi. curavit.

6. Vidi praedictum Cels. principem Ignatium Krasicki saepius sollemniter celebrantem et ab iis audivi, quibus sacros ordines et sacramenta confirmationis conferebat, ipsum hujusmodi sacros ordines pluribus contulisse et sacramentum confirmationis administrasse caeteraque pontificalia exercuisse. C.s.d. Scio id, quia egomet ipse vidi ipsum sollemniter celebrantem, de aliis vero functionibus pontificalibus audivi ab iis, super quos hujusmodi functiones exercitae erant, ut supra jam dixi.

7. Procul dubio Cels. princeps Ignatius Krasicki semper pius fuit specimenque characteris et prudentiae in gubernando ecclesiam suam Varmiensem praebere solebat, verboque et exemplo clero et populo suae dioecesi profuit. C.s.d. Scio id, quia per spacia plura temporum apud eundem Cels. principem Ignatium Krasicki commoratus sum.

8. Verum est, quod idem Cels. princeps Ignatius Krasicki in defendendis, conservandis jurisdictionibus spirituali et temporali, nec non iuribus

ac bonis omnibus suae ecclesiae prudenter ubilibet et diligenter se gerebat. C. s. d. Nota mihi haec sunt omnino uti canonico Varmiensi.

9. Notum mihi est optime Cels. principem Ignatium Krasicki eminenti doctrina pollere, quae requiritur in episcopo ad hoc, ut alios docere possit. C. s. d. Scio id, ex variis occasionibus et praecipue ex longa saepius cum ipso conversatione.

10. Quantum opportunitas et ratio temporis permiserat scio, quod idem Cels. princeps Ignatius Krasicki eo tempore, quo ecclesiae Varmiensi praefuit limina ss. apostolorum Petri et Pauli de Urbe per suum mandatarium agentem, scilicet dioecesis Varmiensis Romae morantem visiterat idque ad formam constitutionis Sixti papae V anni 1585 15 calendas Januarii<sup>7</sup> pontificatus anno primo etc. C. s. d. Scio id quia mihi id notum est uti canonico cathedrali Varmiensi.

11. Scio bene, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki decreta in bullis suae provisionis de ecclesia Varmiensi sibi injuncta adimpleverit, et sacrarium sacra suppellectili sufficienter instruxerit, ecclesiam quoque cathedralem et domum suam episcopalem pro viribus reparari curaverit. Praebendae theologalis et paenitentiarum non sunt in ecclesia Varmiensi. Mons pariter pietatis in eadem dioecesi non reperitur, quia id ratio regionis exigere non videtur. Seminarium autem ab antiquo in eadem dioecesi Varmiensi in civitate Brunsbergae est institutum<sup>8</sup>. C. s. d. Nota mihi haec sunt uti canonico cathedrali Varmiensi.

12. Dignum esse existimo Cels. principem Ignatium Krasicki episcopum Varmiensem, ut transferendus ad ecclesiam metropolitanam Gnesnensem ex ipsius dotibus et qualitatibus, censeo praecipue his arduis temporibus translationem ejus multum utilem et proficuum fore ecclesiae metropolitanae Gnesnensi. C. s. d. Scio id, quia mihi optime sunt notae qualitates et dotes ejus.

Ita pro veritate deposui ego Christophorus Żórawski canonicus cathedralis Varmiensis, abbas commendatarius Vagrovecensis mp.

#### Die eadem

Examinatus fuit per praedictum Illustr. et Rev. D. episcopum Bibliensem suffraganeum metropolitanum Gnesnensem delegatum apostolicum in camera suae residentiae Peril. Rev. D. Josephus Gembarth<sup>9</sup> ecclesiarum metropolitanae Gnesnensis primicerius, insignis collegiatae Lovicensis canonicus, annorum suae aetatis 55, testis ex officio vocatus [...] exposuit prout infra, videlicet.

1. Ab annis 15 cognosco Cels. principem Illustr. et Rev. D. Ignatium Krasicki episcopum Varmiensem. C. s. d. Quia ipsum vidi in ante, et ad praesens postquam venerit in has partes. Nullus sum consanguineus [...]

2. Scio eundem Cels. principem Illustr. et Rev. D. Ignatium Krasicki

consecratum fuisse in episcopum Varmiensem ab Illustr. et Excel. et Rev. D. Vicecomite Nuntio Apostolico in Regno Poloniae Varsaviae in ecclesia Patrum Theatinorum. C. s. d. Audivi id a canonicis ecclesiae Varmiensis.

3. Anno 1767 consecratus fuit in episcopum Varmiensem Cels. princeps Ignatius Krasicki adeoque fuit per annos 28 episcopus Varmiensis. C. s. d. Audivi id a canonicis Varmiensibus.

4. Residebat assidue circa ecclesiam suam Varmiensem et in sua dioecesi Celsis, princeps Ignatius Krasicki episcopus Varmiensis. C. s. d. Audivi pariter id a canonicis ecclesiae Varmiensis.

5. Notum mihi est ex relatione DD. canonicorum ecclesiae Varmiensis, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki duobus vicibus ecclesiam et dioecesim suam Varmiensem visitaverit, omnibus necessitatibus opportune occurrere et providere studuerit et sua decreta ac mandata exequi fecerit. C. s. d. Audivi id a canonicis Varmiensibus.

6. Ab is, qui hoc viderunt et optimam notitiam habuerunt, et qui etiam ad sacros ordines promoti fuerunt audivi, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki saepius sollemniter celebravit, ordinationes habuerit, sacramentum confirmationis ministraverit caeteraque pontificalia exercuerit, insuper ex publica fama scio eundem Cels. principem Ignatium Krasicki ecclesiam catholicorum Berolini consecrasse<sup>10</sup>.

7. Optimam famam habet Cels. princeps Ignatius Krasicki, quod specimen pietatis, characteris et prudentiae in gubernando Ecclesiam suam Varmiensem dederit verboque et exemplo clero et populo profuerit. C. s. d. Scio id et ex publica fama et a canonicis Varmiensibus.

8. A personis fide dignis et a canonicis Varmiensibus atque ex fama publica scio, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki ubilibet in defendendis, conservandis, protegendis jurisdictionibus spirituali et temporali prudenter et diligenter se generat, quemadmodum etiam in manutenendos juribus ac bonis omnibus suae ecclesiae.

9. Ex experientia et fama publica testatur, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki vere ea doctrina ad praesens pollere, quae in episcopo requiritur ad hoc, ut alios docere possit. C. s. d. Egomet ipse audivi ipsum loquentem eruditissime tam ex sacra scriptura, quam ex historia ecclesiastica et ex ss. patrum notitia, et cognovi eum eminenti doctrina pollere.

10. Audivi a DD. canonicis ecclesiae Varmiensis, quod Cels. princeps Ignatius Krasicki sub tempus regiminis ecclesiae suae Varmiensis visitaverat per agentem dioecesis Varmiensis in Urbe residentem limina ss. apostolorum Petri et Pauli de Urbe ad formam constitutionis Sixti pape IV [sic] a. d. 1585 calendas Januarii, pontificatus anno primo datae<sup>11</sup>.

11. Adimplevit Cels. princeps Ignatius Krasicki decreta, quae ipsi in bullis suae provisionis de ecclesia Varmiensi fuerunt iniuncta et sacra-

rium sacra suppellectili instruxit. Nec dubitandum est, quod etiam reparationibus ecclesiae cathedralis et domus suae episcopales pro viribus incubuerit. C. s. d. Audivi id a dominis canonicis Varmiensibus et respective etiam et id audivi, quod crucem magnam argenteam idem Cels. princeps ecclesiae suae Varmiensi dono obtulerit domumque suam episcopalem magnifice sustinuerit, seminario pariter et professoribus scholarum Brunsbergae in dioecesi Varmiensi sublevabat. Praebenda autem tehologicis et poenitentiaria non reperitur in ecclesia Varmiensi, ut audivi a DD. canonicis Varmiensibus. Mons autem pietatis ob rationem regionis non videtur esse necessarius in dioecesi Varmiensi, ut audivi a DD. canonicis Varmiensibus.

12. Plurimum dignum esse censeo Cels. principem Rev. Ignatium Krasicki, ut transferetur ad ecclesiam metropolitanam Gnesnensem, et non minus existimo regimen ipsius multum utilem et proficuum fore ecclesiae metropolitanae Gnesnensi, quia et doctrina et disciplina ecclesiastica per ipsum, uti virum scientificum reviviscat, et fundi ecclesiastici facile sublevari poterant bonumque ecclesiae conservabitur et ampliatur, uti pote quia etiam idem Cels. princeps Ignatius Krasicki magna autoritate pollet apud Seren. regem Borussiae<sup>12</sup>. C. s. d. Scio id a personis fide dignis et ex fama publica, atque de effectu horum indubitato persuasus sum, cum egomet ipse cognovi eundem Cels. principem Rev. Krasicki virum esse eruditissimum, pium et exemplarem, atque bonum ecclesiae amantem.

Ita pro veritate deposui ego Josephus Gembarth ecclesiae metropolitanae Gnesnensis primicerius mp.

Die 18 VIII 1795

[Zeznaje Grzegorz Zachariasiewicz, kanonik gnieźnieński i łowicki, o stanie archidiecezji gnieźnieńskiej (13), k. 379—379'.

Wyznanie trydenckie wiary podpisane przez biskupa Krasickiego, k. 380—381, 382—382'.

Dokument Jana Kantego Głowackiego, notariusza sacra autoritate apostolica, potwierdzającego wierzytelność kopii procesu, k. 381.

Relacja Franciszka Malczewskiego, kanonika gnieźnieńskiego, o stanie archidiecezji gnieźnieńskiej (13), k. 383—384].

Quibus omnibus et singulis [...] Datum Skierniewiciis 18 VIII 1795.

#### Przekład

W imię Pańskie amen. Roku Pańskiego 1795, indykcji rzymskiej 13, dnia 17 VIII za pontyfikatu [...] papieża Piusa VI<sup>1</sup>, w Skierniewicach.

Stawiwszy się osobiście przed biskupem Stefanem Łubieńskim [...] jako specjalnym delegatem apostolskim, ksiązę Ignacy Krasicki, biskup warmiński. przedłożył reskrypt papieża Piusa VI, Mocą tegoż reskryptu

Jego Świętobliwość zlecił Biskupowi Biblińskiemu, sufraganowi gnieźnieńskiemu, przeprowadzenie procesu informacyjnego co do kwalifikacji i zasług tu obecnego [biskupa Ignacego Krasickiego], jak również co do stanu gnieźnieńskiego kościoła metropolitalnego. Oświadczył też rzeczony, że pragnie za łaską Jego Świętobliwości i Stolicy Apostolskiej przenieść się na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które zawakowało na skutek śmierci ks. Michała Poniatowskiego, ostatniego arcybiskupa gnieźnieńskiego<sup>3</sup>. Prosił też z pełnym uszanowaniem, aby tenże proces informacyjny przeprowadził Biskup Bibliński, jako delegat apostolski, zgodnie z postanowieniami soboru trydenckiego i konstytucją papieża Grzegorza XIV, a to w tym celu, aby Jego Świętobliwość, poinformowany należycie o wszystkim, mógł zaradzić potrzebie zarówno diecezji, jak i duchowieństwu, i wiernym.

Wymieniony uprzednio biskup sufragan jako delegat apostolski przyjął jego prośbę jako słuszną i dobrze umotywowaną oraz osobiście przeprowadził proces i przyjął przysięgę i zeznania świadków urzędowo wezwanych. Nadto rozkazał, aby w swoim czasie publiczny notariusz apostolski zredagował całość sprawy w formie urzędowego dokumentu celem przesłania go do Rzymu.

#### Tegoż dnia

Zeznawał [...] ks. Krzysztof Żórawski<sup>4</sup>, kanonik warmiński [...] lat 56 [...]

1. Znam od 41 lat księcia Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego, który ma być przeniesiony na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Razem z nim odbywałem studia w warszawskim seminarium xx. misjonarzy. Nie jestem jego krewnym [...] Podał też źródło swych informacji, a mianowicie znajomość osobistą z księciem Krasickim, z którym odbywał studia w seminarium, i to, że jest kanonikiem przy jego kościele katedralnym.

2. Sakrę biskupią na ordynariusza warmińskiego przyjął książę Ignacy Krasicki w r. 1767 w kościele OO. Teatynów w Warszawie<sup>5</sup> z rąk Nuncjusza apostolskiego w Polsce Viscontiego, późniejszego kardynała<sup>6</sup>. Jest mi wiadomo, ponieważ brałem udział w uroczystościach konsekracyjnych.

3. Przez 28 lat książę Ignacy Krasicki pełnił obowiązki ordynariusza diecezji warmińskiej. Wiem o tym stąd, ponieważ w roku konsekracji księcia Krasickiego na biskupa warmińskiego, tzn. w 1767 r., zostałem przez niego mianowany kanonikiem warmińskim.

4. Wiem o tym dobrze, że książę Ignacy Krasicki zawsze rezydował przy swoim kościele katedralnym na Warmii. Jest mi to wiadome, ponieważ jestem kanonikiem warmińskim.

5. Posiadam wiadomości pewne, że książę Ignacy Krasicki dwakroć razy wizytował katedrę i diecezję warmińską, zaradzając w miarę możliwości wszelkim potrzebom. Dołożył też wszelkiej troski, by swoje zarządzenia i dekrety reformacyjne wprowadzić w życie. Wiem o tym stąd, ponieważ byłem w licznych kościołach tejże diecezji, które wizytował książę Krasicki, dokładając wszelkiej troski o wprowadzenie w życie swych zarządzeń i dekretów reformatorskich.

6. Widziałem też księcia Ignacego Krasickiego częstokroć odprawiającego pontyfikalną Mszę św. i słyszałem od tych, którym udzielał święceń i sakramentu bierzmowania, że tenże udzielał święceń kapłańskich i sakramentu bierzmowania oraz spełniał inne czynności biskupie. Stąd mam te wiadomości, ponieważ sam go widziałem odprawiającego pontyfikalną Mszę św., zaś o innych funkcjach biskupich słyszałem od tych, którym udzielał sakramentów zastrzeżonych biskupowi, jak to wyżej powiedziałem.

7. Z całą pewnością książe Krasicki zawsze był przykładem, dając wzór charakteru, roztropności w rządach diecezją warmińską i świecąc przykładem w słowie i postępowaniu tak duchowieństwu, jak i wiernym swej diecezji. Stąd to wiem, ponieważ przez dłuższy czas przebywałem u księcia Ignacego Krasickiego.

8. Jest rzeczą pewną, że książe Ignacy Krasicki w każdej sytuacji okazał się pilnym i roztropnym w obronie i zachowaniu praw, jurysdykcji i dóbr kościelnych. Rzeczy te są mi dobrze znane jako kanonikowi warmińskiemu.

9. Jestem święcie przekonany, że książe Ignacy Krasicki posiada taki zasób wiedzy, jakiej wymaga się od biskupa, aby mógł innych nauczać. Dowiedziałem się o tym przy różnych okazjach, a zwłaszcza w czasie długiego z nim obcowania.

10. Wiem, że o ile na to pozwalały okoliczności czasu, to tenże książe Ignacy Krasicki w okresie swoich rządów w diecezji warmińskiej nawiedzał progi apostołskie przez swego prokuratora, bawiącego w Rzymie, czyniąc tym samym zadość zarządzeniu papieża Sykstusa V z dnia 18 XII<sup>7</sup> 1584 r. w pierwszym roku jego pontyfikatu. Rzeczy te są mnie znane jako kanonikowi warmińskiemu.

11. Stwierdzam, że książe Ignacy Krasicki zadość uczynił postanowieniom swej bulli nominacyjnej na biskupstwo warmińskie. Zakrysię kościoła katedralnego zaopatrzył dostatecznie w szaty liturgiczne, katedrę zaś i pałac biskupi w miarę możliwości sam zrestaurował. Co zaś dotyczy prebendy kanonika teologa i penitencjarza, to tych nie ma w kapitule warmińskiej. Podobnie nie ma w diecezji banku pobożnego, ponieważ sytuacja diecezji tego nie wymaga. Seminarium natomiast znajduje się od dawna w Braniewie<sup>8</sup> na terenie diecezji warmińskiej. Sprawy te znane mi są jako kanonikowi warmińskiemu.

12. Uważam, że książe Ignacy Krasicki, biskup warmiński, jest godnym, aby go przenieść na arcybiskupstwo gnieźnieńskie ze względu na swoje zalety i przymioty. Sądzę też, że szczególnie w tych ciężkich czasach jego przeniesienie będzie bardzo pożyteczne i owocne dla metropolitalnego kościoła gnieźnieńskiego. Sądy swoje opieram na tym, że znam bardzo dobrze jego kwalifikacje.

Tak zeznałem, mając prawdę na oku, ja, Krzysztof Żórawski, kanonik warmiński i opat komendatariusz wągrowiecki.

Tegoż dnia

Zeznania składał [...] ks. Józef Gembarth<sup>9</sup>, prałat kantor kapituły metropolitalnej w Gnieźnie i kanonik łowicki, lat 55 [...]

1. Znam od lat 15 księcia Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskie-



go, ponieważ go widywałem dawniej i obecnie, odkąd znalazł się w tych stronach. Nie jestem jego krewnym [...]

2. Wiem, że książe Ignacy Krasicki został konsekrowany na biskupa warmińskiego przez Najprzewielebniejszego Nuncjusza apostolskiego w Polsce Viscontiego w kościele OO. Teatynów w Warszawie. Słyszałem to od kanoników warmińskich.

3. W r. 1767 przyjął książe Ignacy Krasicki sakrę biskupią na ordynariusza warmińskiego, stąd też przez 28 lat był biskupem na Warmii.

4. Książe Ignacy Krasicki, biskup warmiński, przebywał zawsze przy swojej katedrze i na terenie diecezji warmińskiej [...]

5. Jest mi wiadome z relacji kanoników warmińskich, że książe Ignacy Krasicki dwakroć razy wizytował katedrę i diecezję warmińską, spiesząc z pomocą i w miarę możliwości zaradzając potrzebom i dokładając starań, by jego nakazy i dekrety reformatorskie wprowadzano w życie. Słyszałem o tym od kanoników warmińskich.

6. Słyszałem od tych, którzy posiadali najlepsze informacje, i od tych, którym udzielał święceń, że książe Ignacy Krasicki często odprawiał pontyfikalne nabożeństwa, udzielał święceń i sakramentu bierzmowania oraz spełniał inne funkcje pontyfikalne. Wiem też nadto, że tenże książe Krasicki konsekrował kościół katolicki w Berlinie<sup>10</sup>.

7. Książe Ignacy Krasicki cieszy się dobrą opinią, wyróżniając się pobożnością, charakterem i roztropnością w rządach diecezją warmińską, budując słowem i przykładem duchowieństwo i wiernych. Wiem o tym z publicznej opinii i od kanoników warmińskich.

8. Jest mi wiadomo zarówno od osób wiarygodnych i kanoników warmińskich, jak i z opinii publicznej, że książe Ignacy Krasicki przy każdej okazji pilnie i roztropnie bronił i strzegł jurysdykcji kościelnej w sprawach duchownych i doczesnych, podobnie jak to czynił odnośnie co do praw i dóbr swej diecezji.

9. Zarówno doświadczenie, jak i opinia publiczna przemawia za tym, że książe Ignacy Krasicki posiada obecnie taką wiedzę, jakiej wymaga się od biskupa w tym celu, by mógł innych nauczać. Sam też słyszałem, gdy przemawiał bardzo uczenie na temat Pisma św., historii i Ojców Kościoła, i wiem, że posiada wybitną wiedzę.

10. Słyszałem od kanoników warmińskich, że książe Ignacy Krasicki za czasów rządów w diecezji warmińskiej wizytował przez zastępcę mieszkającego w Rzymie progi apostolskie zgodnie z przepisami konstytucji papieża Sykstusa V z 18 XII 1584 r. w pierwszym roku jego pontyfikatu<sup>11</sup>.

11. Książe Ignacy Krasicki wypełnił te dekrety bulli nominacyjnej, które odnosiły się do katedry warmińskiej. Zakrystię katedralną zaopatrzył w szaty liturgiczne. Nie wątpię, że w miarę możliwości starał się, by zrestaurować kościół katedralny i pałac biskupi. Słyszałem o tym od kanoników warmińskich, jak i to, że tenże Książe oddał w darze katedrze warmińskiej duży krzyż srebrny, pałac zaś biskupi wspaniale utrzymywał. Seminarium w Braniewie i profesorów tegoż seminarium wspomagał. Prebendy dla kanonika teologa i penitencjarza w kapitule warmińskiej nie ma. Słyszałem od kanoników warmińskich, że ze względu na specjalną sytuację bank pobożny nie jest konieczny w diecezji warmińskiej.

12. Uważam, że książe Ignacy Krasicki jak najbardziej na to zasługu-

je, by go przenieść na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Sądzę nadto, że jego rządy będą korzystne i pożyteczne dla archidiecezji gnieźnieńskiej, a to z tego powodu, że tak nauka, jak i karność kościelna dzięki niemu jako uczonemu mężowi odżyją, łatwiej też będzie można pospieszyć z pomocą posiadłościom kościelnym, a dobra Kościoła — zachować i powiększyć. Książę bowiem Ignacy Krasicki cieszy się wielkim zaufaniem u Króla Pruskiego<sup>12</sup>. Wiem o tym od osób wiarygodnych i z opinii publicznej, i że tak będzie, jestem święcie przekonany. Sam bowiem wiem, że jest on mężem wielkiej nauki, pobożnym, wzorowym i miłującym dobro Kościoła.

Tak zeznałem zgodnie z prawdą ja, Józef Gembarth, kantor kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej [...]

Po dokonaniu tego wszystkiego [...]

Dan w Skierniewicach dnia 18 VIII 1795 r.

<sup>1</sup> Papież Pius VI rządził Kościołem w latach 1775—1799.

<sup>2</sup> Stefan Łubiński, bratanek prymasa Władysława Aleksandra Łubińskiego, od r. 1758 kanonik gnieźnieński, a następnie biskup pomocniczy gnieźnieński i opat komandatariusz w Trzemesznie (zm. 1800).

<sup>3</sup> Michał Poniatowski (1736—1794), brat króla Stanisława Augusta, od r. 1773 biskup płocki, od r. 1782 koadiutor krakowski, od r. 1784 arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski.

<sup>4</sup> Krzysztof Żórawski, sekretarz biskupa płockiego M. Poniatowskiego, kanonik warmiński, kanonista i wybitny znawca polskiego prawa synodalnego. Autor *Codex Ecclesiae Poloniae* (wyd. w Poznaniu 1869 przez Z. Chodyńskiego i E. Likowskiego pt. *Decretales summorum pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dioecesanarum Regni ejusdem ad summam collectae*). Por. *Decretales summorum pontificum*, s. I—III.

<sup>5</sup> Por. *Korrespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 1, s. XLI; konsekracja Krasickiego odbyła się nie w r. 1767, lecz 28 XI 1766.

<sup>6</sup> Promocję na kardynała otrzymał Visconti na stanowisku nuncjusza apostolskiego w Wiedniu z rąk pap. Klemensa XIV (17 VII 1771). Por. L. Pastor, *op. cit.*, t. 16, cz. 2, s. 324.

<sup>7</sup> Papież Sykstus V bullą z 20 XII 1584 wydał szczegółowe przepisy dotyczące *visitatio liminum ss. apostolorum* przez biskupów. Por. L. Pastor, *op. cit.*, t. 10, s. 101 (nie 18 XII 1584, jak podaje proces).

<sup>8</sup> Seminarium warmińskie w Braniewie jako jedno z pierwszych w Polsce erygował w r. 1564 kardynał Stanisław Hozjusz. Zarząd seminarium wraz z prowadzeniem studiów oddał kardynał sprowadzonym wówczas do Polski jezuitom. Por. L. Piech-nik, *Gimnazjum w Braniewie w XVI w. Studium o początkach szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, „*Nasza Przeszłość*”, t. 7 (1958), s. 11 nn.

<sup>9</sup> Józef Gembarth (1743—1821), początkowo jezuita, po zniesieniu zakonu proboszcz w Malanowie pod Turkiem, od 1780 kanonik gnieźnieński, od 1814 r. biskup pomocniczy w Gnieźnie. Por. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych*, t. 2, Gniezno 1883, s. 49—52.

<sup>10</sup> Kościół Św. Jadwigi Śląskiej konsekrował Krasicki 1 XI 1773 r. Jest to obecna katedra diecezji berlińskiej, odbudowana po drugiej wojnie światowej.

<sup>11</sup> Jeśli idzie o datę bulli Sykstusa V zob. przyp. 7.

<sup>12</sup> Fryderyk Wilhelm II (1786 — 1797).

ROMAN SOBOL

## NIEZNANE FRAGMENTY POEMATU F. KARPIŃSKIEGO Z OKRESU KONFEDERACJI BARSKIEJ

W pierwszym zbiorowym tomiku pism Karpińskiego, tłoczonym we Lwowie u Szlichtyna w r. 1780, znajduje się m. in. wiersz pt. *Matka syna wyprawia do obozu*<sup>1</sup>. Utwór ten, w brzmieniu identycznym z wersją pierwodruku, powtórzony został zarówno w drugim lwowskim wydaniu *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych* (1782), jak też w pierwszym, warszawskim już, tomiku serii *Zabawek wierszem i prozą* (1782) oraz w wyjątkowo licznych tomu tego reedycjach. Podobnie w ostatniej już za życia autora i kontrolowanej przez niego edycji pism poetyckich (wydanie Dmochowskiego z r. 1806) wiersz *Matka syna wyprawia do obozu* pojawia się w kształcie całkowicie zgodnym z wersją pierwodruku Szlichtyna.

W poświęconej Karpińskiemu niedokończonej monografii K. M. Górskiego znaleźć można następujące ustalenia, domniemania i oceny dotyczące tego utworu: wiersz *Matka syna wyprawia do obozu* stanowi rezultat bliskich związków poety z rodziną Cieńskich; zgodnie z ich tradycją domową występująca w tekście matka — to pułkownikowa Franciszka Cieńska, synem natomiast jest Maurycy Józef Cieński, któremu młody Karpiński guwernerował w latach swoich lwowskich studiów akademickich. Zdaniem Górskiego wiersz powstał zapewne w dobie konfederacji barskiej, ściślej mówiąc w początkowej fazie tego ruchu. O walorach literackich tekstu wyraża się autor monografii wcale pochlebnie:

Poemat należy do udatniejszych utworów Karpińskiego; pozbawiony silniejszego zapału i nieco refleksyjny dowodzi on zamiłowania do psychologicznych odcieni. Jak jaka matka z klasycznej tragedii, godząca miłość dziecka z miłością ojczyzny i rozważająca obie strony takiego uczucia, prosi pani Cieńska syna, aby się nie narażał niepotrzebnie cła marnej jedynie sławy, a jednocześnie nie chce, aby wstyd przyniósł ojcu i rodzinie<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*, Lwów 1780, s. 86—88.

<sup>2</sup> K. M. G ó r s k i, *Franciszek Karpiński*. W tomie: *Pisma literackie. Ze studiów nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1913, s. 340—341, 373. O tradycji do-

Istnieje pewna ważna okoliczność, która nakazuje ponowne podjęcie problemu wiersza *Matka syna wyprawia do obozu*: oto w Archiwum Cieńskich z Okna, znajdującym się dziś w Ossolineum, przechowała się kopia przekazująca tekst utworu nie tylko odmienny w szczegółach od redakcji znanej z pierwodruku, ale też o wiele od niej bogatszy. Przekazu tego nie znał Górski, chociaż wiadomo, że właśnie papiery okieńskie interesowały go szczególnie, że zaczerpnął z nich sporą garść Karpinscianów.

Przystępując do pracy nad monografią, K. M. Górski podjął rozległą kwerendę archiwalną, której celem było ujawnienie wszelkich dokumentów biograficznych i literackich związanych z życiem i twórczością Karpińskiego. Poszukiwania te objęły również prywatne archiwa kilku rodzin galicyjskich, związanych w przeszłości z pisarzem. Monografista nawiązał wówczas m. in. kontakty z Ludomirem Cieńskim, dziedzicem Okna k. Horodenki<sup>3</sup>. Spadkobierca papierów rodzinnych Cieńskich udostępnił Górskiemu wiele cennych dokumentów źródłowych: list poety do pułkownika Wojciecha Cieńskiego, męża i ojca wspomnianych już bohaterów wiersza *Matka syna wyprawia do obozu* (4 X 1763), oraz dziewięć listów Karpińskiego do Bachmińskich, głównie do skarbnikowej nurskiej Franciszki Bachmińskiej i jej córki Teofili, pisanych w latach 1775—1784 (wyjaśnienie obecności listów poety do Bachmińskich w Archiwum Cieńskich nie nastęrcza żadnych trudności: wniosła je w posagu skarbnikówna Teofila, która pod koniec r. 1787 poślubiła Maurycego Józefa Cieńskiego). W papierach okieńskich znalazł się nadto nie drukowany krótki wierszyk okolicznościowy Karpińskiego pt. *Życzenie dla WM. Teofili Bachmińskiej*. Wszystkie wymienione dokumenty biograficzno-literackie wkomponował historyk w tekst swej pracy<sup>4</sup>.

Publikacja Górskiego nie wyczerpała jednakże wszystkich zasobów Archiwum Cieńskich. Stało się tak najprawdopodobniej dlatego, że autor monografii nie przeglądał tego zespołu osobiście, lecz korzystał jedynie

mowej Cieńskich, wiążącej wiersz Karpińskiego z Maurycem Józefem Cieńskim i jego matką, informował autora monografii prawnuk bohaterki utworu — Ludomir Cieński (Papiery K. M. Górskiego. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 7670, s. 114; list z 20 VI 1890). W Ossolineum (sygn. 234. 296) znajduje się egzemplarz *Dzieł Karpińskiego* (wyd. W. Krasieńskiego, Warszawa 1830), gdzie na marginesie wiersza *Matka syna wyprawia do obozu* (s. 115) zanotowano: „Franciszka z Głuchowskich Cieńska, syna Maurycego, a ojca Mikołaja Cieńskiego”. Na karcie tytułowej tego egzemplarza widnieje pieczęć ujawniająca jego proveniencję: „Księgozbiór okieński Cieńskiego”.

<sup>3</sup> O poszukiwaniach źródłowych Górskiego zob. Wstęp do wyd.: *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825*. Zebrał i do druku przygotował T. Mikulski. Komentarz oprac. R. Sobol, Wrocław 1958, „Archiwum literackie”, t. 4, s. XV—XVI, i przyp. 1 na s. XVI.

<sup>4</sup> Górski, *op. cit.*, s. 355—356, 414—422, 539—541; *Korespondencja*, s. 3—4, 8—12, 14—15, 25—26, oraz przyp. 15 na s. 5.

z materiałów nadsyłanych mu przez uczynnego i przychylnego sprawie Ludomira Cieńskiego. W ten sposób przeoczona została kopia niedatowanego listu poety do Stanisławostwa Mrozowickich; ogłosili ją dopiero w r. 1958 wydawcy kodeksu epistolarnego Karpińskiego<sup>5</sup>. Nie dostał się również w ręce Górskiego tekst listu do Franciszki Cieńskiej z 22 X 1765, którego fragmenty opublikował z autografu Aleksander Wybranowski zaledwie w rok po ogłoszeniu w „Bibliotece Warszawskiej” pierwszych rozdziałów monografii Karpińskiego<sup>6</sup>. Wydaje się, że dokumentu tego nie było już w Oknie w chwili, kiedy Górski rozpoczynał poszukiwania. Możliwe, że Wybranowski, skoligacony blisko z Cieńskimi (pierwsza żona jego ojca była wnuczką adresatki listu<sup>7</sup>), zabrał wcześniej autograf i włączył go do swoich zbiorów.

Nie sposób ustalić, jaki los spotkał wszystkie wymienione Karpinsciana z Okna. Faktem jest, że — z wyjątkiem kopii listu do Mrozowickich — nie ma ich dzisiaj w Archiwum Cieńskich złożonym w Ossolineum. W papierach tych ocalały przecież inne cenne materiały: liczne odpisy wierszy Karpińskiego. Najobficiej występują one w tece oznaczonej sygnaturą 6778/II. I tak, w kopiariuszu zatytułowanym *Różne wiersze* rozpoznać można następujące teksty Karpińskiego: (1) bez tytułu, inc.: „Ja, to nieszczęściami słynę<sup>8</sup>” oraz (2) — uformowane w prozę dwie początkowe strofy ody *O powinnościach obywatela* (pierwodruk *Zabawki wierszem i prozą*, t. 2, Warszawa 1782). W zeszycie zawierającym *Różne wiersze z różnych dzieł przepisane nieznanym kopistą zamieścił Dumę*

<sup>5</sup> *Korespondencja*, s. 16—17.

<sup>6</sup> A. Wybranowski, *Jeszcze o starych aktach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. XX, 1892, s. 427; *Korespondencja*, s. XVI.

<sup>7</sup> T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. II, Poznań 1880, s. 346—347; R. XVI, Poznań 1894, s. 23—24.

<sup>8</sup> Tekst tego wiersza stał się powodem poważnego nieporozumienia filologicznego, które warto obecnie wyjaśnić i zlikwidować. T. Słoniewski, autor okolicznościowego szkicu o Karpińskim, ogłosił w r. 1880 z odnalezionego na terenie Galicji autografu wiersz zatytułowany przez poetę bardzo prozaicznie: *Opisanie nieszczęść moich, właściwie zawierające w sobie [lata] od roku 1777 do roku 1793* (inc.: „Ja, co nieszczęściami słynę”). Słoniewski był przekonany, że trafił na nie znany dotąd wiersz liryczny Karpińskiego wspomniany tylko w *Pamiętnikach*, lecz nie włączony przez autora do edycji zbiorowej z r. 1806 (T. Słoniewski, [w:] *Pamięci Franciszka Karpińskiego, „poety serca”, przy uroczystym odsłonięciu pomnika w Kołomyi dnia 16 września 1880*, Kołomyja 1880, s. 30—31 i przypis). To przekonanie Słoniewskiego podzielił ostrożny zwykle i dociekliwy K. M. Górski, mianując go odkrywcą nieznannej elegii Karpińskiego (por. *op. cit.*, s. 648—650). Okazuje się jednak, że obaj badacze mocno pobiłdzili: nieznanym jakoby tekst ukazał się drukiem jeszcze za życia poety, właśnie w edycji zbiorowej z r. 1806 — stanowi on mianowicie fragment zamieszczonego tam obszernego utworu pt. *Przeciwko samobójstwu* (t. 1, s. 214—219). Ten liryczny, melancholijny fragment można spotkać dość często w kopiariuszach poetyckich z XVIII i XIX stulecia.

*Luidgardy* (pierwodruk *Zabawki wierszem i prozą*, t. 2, Warszawa 1782). Z kolei w *Zbiorze różnych manuskryptów, zaczynającym się w roku 1786*, pojawia się odpis *Powrotu z Warszawy na wieś Autora „Zabawek wierszem i prozą”*<sup>9</sup>. Dalsze cztery teksty poetyckie Karpińskiego znaleźć można w *Zbiorze wierszy zebranych przez Udalryka Mikołaja Cieńskiego w r. 1805*. Są to: *Żebrak przy drodze* (pierwodruk *Zabawki wierszem i prozą*, t. 7, Warszawa 1787), *Nieszczęśliwy* (inc.: „Ja, co nieszczęściami słyne”; zapis bogatszy o jedną strofę w porównaniu z kopią tego samego utworu wspomnianą wyżej), *Nadgrobek Zygmunta, ostatniego z rodziny Jagiełłów (Żale Sarmaty* — pierwodruk *Dzieła wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1806), *Rada młodej pannie dana przez Fr. Karpińskiego (Do młodej panienki* — pierwodruk *Zabawki wierszem i prozą*, t. 7, Warszawa 1787). W tece oznaczonej sygnaturą 6779 znajduje się nadto rękopiśmienny modlitewnik, w którym tekst znanej *Pieśni porannej* (pierwodruk *Pieśni nabożne*, Supraśl 1792) figuruje jako *Modlitwa poranna*.

Na szczególną jednakże uwagę zasługuje inny tom, wchodzący w skład Archiwum Cieńskich z Okna — jest nim oznaczony sygnaturą 6776/III zbiór pt. *Miscellanea historyczno-polityczne i literackie*, zawierający materiały z drugiej połowy XVIII i początków XIX wieku. W zbiorze tym (s. 593—596) znajduje się m. in. czterostronicowa składka z papieru czerpanego, żeberkowego, o formacie 35 × 21,5 cm, ozdobionego dwoma filigranami. Zapisano tutaj systemem dwuszpaltowym szereg utworów poetyckich; oto ich tytuły, bądź też incipity, w kolejności rękopisu: (1) *Matka syna wyprawia do obozu*, (2) *Podziękowanie za pozwolenie wyjazdu do obozu*, (3) *Matce za pozwolenie, synowi za chęć jachania do obozu od wierszopisa pochwała*, (4) *Pokuta dziesięciną odprawiona*, (5) *Wdowa*, (6) *Snu widowisko*, (7) *Pożegnanie w górach z Belindą*, (8) bez tytułu, inc.: „Już ci to nie roczek, jakim się zrodziła”, (9) bez tytułu, inc.: „Stój, nieboże Olszewski”, (10) *Pieśń*, (11) *Pieśń ruska*. Jakkolwiek rękopis nie ujawnia autora czy też autorów wymienionych tekstów, dwa spośród nich łatwo zidentyfikować jako utwory Karpińskiego: (1) *Matka syna wyprawia do obozu* oraz (7) *Pożegnanie w górach z Belindą*. Pierwszym wypadnie zająć się za chwilę szczegółowo, o drugim natomiast trzeba powiedzieć, że jest to jedna z sielanek Karpińskiego drukowana tak w pierwodruku lwowskim, jak również we wszystkich edycjach późniejszych, pt. *Pożegnanie z Lindorą w górach*.

Tekst wiersza *Matka syna wyprawia do obozu*, zapisany w rękopisie okieńskim, różni się w kilku zasadniczych szczegółach od wersji drukowanej. Pojawia się tu mianowicie strofa wstępna, której nie ma w pier-

<sup>9</sup> Stylizacja tytułu elegii zdaje się wskazywać, że kopista przepisał tekst albo z „Magazynu Warszawskiego” (t. 2, 1784), albo też jednego z ulotnych wydań tego wiersza.

wodrunku ani we wszystkich późniejszych przedrukach, dokonywanych za życia autora, aż do edycji Dmochowskiego z r. 1806 włącznie:

Już się do koni czeladka zbierała,  
Ci miedź czy rzemień porządnie składali;  
Ci, co komora pożywienia miała,  
W tą swe podróżne wozy opatrzeni<sup>10</sup>.

Jednocześnie jednak tekst ten jest uboższy o ósmą strofę pierwodruku, która brzmi tam następująco:

Ty nie pamiętasz, boś jeszcze był mały,  
Co mię przypadki twoje kosztowały.  
Na tom ja wtenczas tyle łez wylała,  
Żebym pociechę z ciebie dzisiaj miała<sup>11</sup>.

Jakkolwiek wykazane ważniejsze różnice tekstowe, zachodzące pomiędzy okieńskim zapisem wiersza a jego redakcją drukowaną, zasługują na baczną uwagę, nie one przecież czynią manuskrypt z Archiwum Cieńskich szczególnie interesującym. Zainteresowanie to koncentruje się przede wszystkim na dwóch tekstach następujących bezpośrednio po wierszu *Matka syna wyprawia do obozu*. Pierwszy nosi tytuł: *Podziękowanie za pozwolenie wyjazdu do obozu*, i stanowi monolog syna, który, nawiązując do słów wypowiedzianych dopiero co przez matkę, dziękuje jej za przyzwolenie i błogosławieństwo, pociesza i zapewnia, że nie uczyni niczego, co mogłoby przynieść ujmę honorowi i rycerskim tradycjom domu Cieńskich. Drugi godny uwagi tekst to *Matce za pozwolenie, synowi za chęć jachania do obozu od wierszopisa pochwała*. „Wierszopis” sławi tu matkę za umiejętność godzenia uczuć macierzyńskich z poczuciem obowiązku patriotycznego, syna natomiast za gotowość poniesienia najwyższej ofiary, ofiary młodego życia.

Już z tej pobieżnej relacji wynika zupełnie jasno i jednoznacznie, że teksty drugi i trzeci wiążą się jak najściślej z pierwszym, tworząc razem z nim trzy części składowe jednej całości rzeczowej i kompozycyjnej: patetycznego dwugłosu matki i syna, spiętego na zakończenie finałową klamrą pochwały dla obojga współbohaterów, którą wypowiada ów „wierszopis”. Należy teraz zadać pytanie zasadnicze: jeśli autorstwo Karpińskiego pierwszej części składowej ujawnionej całości poetyckiej, tzn. wiersza *Matka syna wyprawia do obozu*, jest faktem absolutnie pewnym, czy wolno w takiej sytuacji przyjąć, że był on również twórcą dwóch pozostałych, utrwalonych w rękopisie okieńskim części utworu? Wydaje się, że tak. I chociaż twierdzącej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie nie można uzasadnić w sposób całkowicie bezdyskusyjny

<sup>10</sup> Tekst według rękopisu z Archiwum Cieńskich (por. niżej w. 1—4).

<sup>11</sup> *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*, Lwów 1780, s. 87.

i kategoriyczny, zdaje się ona posiadać cechę ogromnego prawdopodobieństwa. Za autorstwem Karpińskiego przemawiałyby przede wszystkim wspomniana już jak najbardziej oczywista jedność rzeczowa i kompozycyjna całego utworu, metryczne zestrojenie wszystkich jego części oraz jednolitość ich tonu i nastroju świadczące, że wszystkie trzy składowe części poematu musiały być pisane przez jednego autora, realizującego przyjęty z góry i ściśle określony zamiar ideowy i plan konstrukcyjny.

Nie da się wszakże ukryć, że wypowiedziane tu, nie pozbawione realnych podstaw, przekonanie o autorstwie Karpińskiego dwóch nie znanych dotychczas fragmentów większego utworu poetyckiego osłabia w pewnej mierze środkowe *Podziękowanie za pozwolenie wyjazdu do obozu*. Dzieje się tak głównie dlatego, że tekst ten jest chwilami wyraźnie słaby, w całości zaś sprawia wrażenie pod względem literackim mniej udanego od części pierwszej. Można by, puszczając wodze domysłom, powiedzieć na przykład, że *Podziękowanie* pisał sam... Maurycy Józef Cieński, długoletni wychowanek Karpińskiego, który — idąc śladami utalentowanego opiekuna i korepetytora, a może nawet za jego namową — brał się od czasu do czasu do składania rymów. Postępując dalej tą drogą domysłów można by nawet przyjąć, że Karpiński napisał pierwszą część utworu, młody Cieński (z jego pomocą) — drugą, trzecią zaś, finałową, znowu Karpiński.

Jednakże twórczość literacka Cieńskiego nie jest faktem znanym ani też potwierdzonym źródłowo i dlatego wypada raczej trzymać się nadal tego, co najbardziej prawdopodobne, tj. autorstwa Karpińskiego (przypuszczenie o współautorstwie Cieńskiego lub innej osoby zdaje się oddalać również część finałowa utworu, gdzie występuje j e d e n tylko „wierszopis”). Zresztą samo *Podziękowanie* nie jest aż tak bardzo złe, aby trzeba było szukać dlań autora w kręgu przygodnych składaczy rymów. Przeciwnie, obok miejsc słabszych są tu strofy udane, wyraźnie wskazujące na dobre i wprawne pióro. Należy więc sądzić, że pierwsza część poematu wyszła Karpińskiemu dużo lepiej po prostu dlatego, że podejmował w niej problematykę bardziej odpowiadającą jego talentowi i dyspozycjom twórczym: odtwarzanie stanów psychicznych, uczuć i przeżyć własnych i cudzych, tym razem dramatycznych przeżyć zrozpaczonej matki, która żegnała się z ukochanym jedynakiem świadoma, że udaje się on w drogę, z której nie ma już, być może, powrotu. Właśnie matka, a nie syn-młodzik miała być centralną postacią poematu i przede wszystkim jej przeżycia pragnął Karpiński odtworzyć w sposób jak najbardziej wyrazisty. Zamiar ten udało się młodemu poecie w pełni zrealizować.

Z synem powiodło mu się gorzej — zapewne młodzieniec nie przeży-



wał dramatu rozstania i niepewności tak ciężko i głęboko jak matka; głowę jego zaprzętały w pierwszym rzędzie myśli o honorze i rycerskich tradycjach rodu, których chciał się okazać godnym spadkobiercą. Dla rodzaju talentu i typu wrażliwości Karpińskiego osoba współbohatera poematu nie mogła już stanowić równie wdzięcznego tworzywa i to właśnie odbiło się niekorzystnie na walorach literackich drugiego monologu. Obok strof piękniejszych (rzecz znamienita, że do takich wypadnie zaliczyć przede wszystkim te, w których Maurycy nawiązuje bezpośrednio do przeżyć matki oraz strofę wyrażającą ufność w opiekę Boga) pojawiają się w *Podziękowaniu* znanej proveniencji koncepty panegiryczne, zawierające aluzje do nazwiska Cieńskich, retoryczne i ograne zwroty o wiecznej pamięci dla tych, co polegli „na placu”, o „wspaniałych robotach” przodków itp. Godzi się wspomnieć już teraz (będzie o tym jeszcze mowa), że również kopista przyczynił się wydatnie do pogorszenia tekstu drugiej części utworu, dopuszczając się licznych błędów, zniekształceń itp.

Wolno sądzić, że Karpiński był w pełni świadomy nierównej wartości utworu i dlatego, gdy po dziesięciu z górą latach, które upłynęły od chwili jego napisania, przygotowywał lwowskie wydanie pism, postanowił nie publikować *Podziękowania*. Nieuniknionym następstwem tej decyzji musiało być pominięcie finałowej, nawiązującej do części pierwszej i drugiej utworu, „pochwały wierszopisa”. W ten sposób zamiast pełnego tekstu okolicznościowego poematu, liczącego w rękopisie ponad sto wierszy, ukazywała się w druku jedynie pierwsza część — wiersz *Matka syna wyprawia do obozu*. Nie było to jednakże mechaniczne powtórzenie wersji rękopiśmiennej. Manuskrypt okieński dowodzi, że Karpiński poddał tekst dość zasadniczej rewizji. Nie wprowadził więc do druku pierwotnej strofy wstępnej, co z kolei zmusiło go do dokonania stosownych przekształceń w pierwszym wierszu drugiej zwrotki, otwierającej obecnie tekst. Jakby w przeświadczeniu, że jego rekonstrukcja przeżyć matki nie jest jeszcze pełna, dojrzałszy już i zasobniejszy w przeżycia oraz obserwacje poeta wprowadził do wiersza nową, nie występującą w rękopisie Cieńskich, strofę, w której kazał matce wspominać najmłodsze lata syna, lata jej nieustającej troski o każdy krok dziecka.

Nasuwa się teraz pytanie, spod czyjej ręki mógł wyjść okieński zapis utworu. W pierwszej chwili odnosi się wrażenie, że jest to ręka samego Karpińskiego. Jednakże w wyniku dokładnej analizy pisma, porównania rękopisu Cieńskich z najwcześniejszym znanym, tj. najbliższym daty powstania wiersza, autografem poety (list do H. Dzieduszyckiej z r. 1777)<sup>12</sup> oraz różnymi autografami pochodzącymi z lat późniejszych,

<sup>12</sup> Autograf ten znajduje się w Ossolineum, rkps 6516/II, s. 45 (w sprawie chronologii listu do Dzieduszyckiej por. *Korespondencja*, s. 13, przyp. 2).

domniemanie to — z braku dostatecznej ilości argumentów pozytywnych — wydaje się upadać. Przeciwno ręce Karpińskiego może świadczyć dodatkowo fakt występowania w rękopisie z Okna kilku wyraźnych skażeń i zniekształceń tekstu. Trudno wprost uwierzyć, by skażenia te mogły wyjść spod ręki samego autora. Należy jeszcze dodać, że rękopis, o którym mowa, zapisany został najprawdopodobniej przez dwóch ludzi; inny utrwalił teksty oznaczone wyżej numerami 1—7, inny zaś 7—11 (a może kopista był jeden, tylko przepisywał wiersze 8—11 w terminie późniejszym, kiedy pismo jego przeszło już pewną ewolucję).

Sumując — bardziej uzasadnione i prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że manuskrypt z archiwum w Oknie nie jest autografem Karpińskiego, lecz jedynie kopią wykonaną przez nieznanego miłośnika poezji, najpewniej kogoś z rodziny Cieńskich. Kopia ta rozpoczęta bądź też wykonana „Anno 1776” (tak brzmi notatka położona u dołu 596 strony składowi) utrwaliła teksty Karpińskiego, które sam poeta skazał na zapomnienie.

\*

O powiązaniach Karpińskiego z rodziną Cieńskich oraz o genezie wiersza *Matka syna wyprawia do obozu* pisał już K. M. Górski. Wywody jego domagają się wszakże kilku istotnych uściśleń i uzupełnień (wystarczy wspomnieć, że monografista przeoczył ważny dla odtworzenia tego epizodu biograficznego, opublikowany przez Wybranowskiego, list poety do Franciszki Cieńskiej z r. 1765).

Według *Pamiętników* Karpiński związał się z Cieńskimi wówczas, kiedy po ukończeniu konwiktów w Stanisławowie postanowił opuścić rodzinne strony i wpisać się na listę studentów teologii we Lwowie. Przyszły akademik nie liczył jednakże na pomoc materialną ubogich rodziców, którzy sami zaledwie koniec z końcem mogli powiązać. Nie pozostawało tedy nic innego, jak tylko chwycić się „dyrektorstwa” — opieki i nadzoru nad nieletnim synem zamożnych rodziców udającym się do dalekich szkół lwowskich<sup>13</sup>. W takich oto okolicznościach wszedł Karpiński w służbę domu Cieńskich. Chlebodawcami jego zostali: pułkownik „przedniej straży”, miecznik żydaczowski, Wojciech Cieński, i jego żona, Franciszka z Głuchowskich. Podopiecznym zaś ich syn-jedynak Maurycy Józef, urodzony w r. 1749<sup>14</sup>. Jeśli przyjmie się ustaloną hipotetycznie przez Górskiego chronologię studiów Karpińskiego<sup>15</sup>, to datę objęcia posady u Cieńskich należy wyznaczyć na r. 1758. Z zachowanych dwóch listów poety do rodziców Maurycyego wynika, że obowiązki opiekuna i ko-

<sup>13</sup> F. Karpiński, *Pamiętniki*. Z rękopismu wydał I. Moraczewski, Poznań 1844, s. 20.

<sup>14</sup> *Korespondencja*, s. 4, przyp. 1, 3, oraz s. 5, przyp. 13.

<sup>15</sup> Górski, *op. cit.*, s. 335—337.

repetytora sprawował on na pewno jeszcze na początku roku szkolnego 1765/1766, tzn. wówczas, kiedy już ukończył teologię i próbował zawodu palestranta<sup>16</sup> (listy te mogą stanowić podstawę do przeprowadzenia odmiennej od dociekań Górskiego, ale również hipotetycznej, rekonstrukcji przebiegu studiów pisarza w akademii lwowskiej, a nawet w konwiktie stanisławowskim). Należy sądzić, że Karpiński podziękował Cieńskiemu za służbę w chwili, gdy zniechęcony do zawodu prawnika porzucał palestrę lwowską i wyjeżdżał do Chocimierza do brata siedzącego tam na probostwie<sup>17</sup> — stało się to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w r. 1766.

Rezygnując z posady nie zrywał przecież Karpiński z Cieńskimi zupełnie. Najwidoczniej wieloletnie stosunki pomiędzy „dyrektorem” Maurycego a jego rodzicami układały się jak najlepiej, skoro i później, już jako dzierżawca Wierzbowca i Dobrowód, a nawet dalekiego Kraśnika w Puszczy Białowieskiej, oraz sławny w Koronie i na Litwie poeta, utrzymywał Karpiński dobre i przyjazne kontakty z tą rodziną, prosił o drobne przysługi, przysyłał serdeczne pozdrowienia i domagał się wielokrotnie od swoich galicyjskich korespondentów wieści o losach byłych chlebowców<sup>18</sup>. Zanim jednak „eks-dyrektor” młodego Cieńskiego i niedoszły patron trybunału osiadł ostatecznie na dzierżawach, przyszło mu raz jeszcze (i nie ostatni) imać się guwernerki u panów. Tym razem, niebawem po powrocie ze Lwowa w r. 1766, został nauczycielem u Ponińskich w Zahajpolu, gdzie nauczał wojewodzców ostrskich łaciny i romansował ze starszą od siebie o lat 14 matką chłopców — „drugą Justyną”. Pobyt w Zahajpolu umożliwił Karpińskiemu m. in. nawiązanie bliższych stosunków z niektórymi wybitniejszymi domami ruskimi, spokrewnionymi z Ponińską. Bywał więc u Adama Mrozowickiego, regimentarza partii ukraińskiej, oraz u Antoniego Bielskiego, łowczego nadwornego koronnego<sup>19</sup>.

W tym właśnie czasie, w pierwszych dniach marca 1768, nadeszła wiadomość o zawiązaniu konfederacji barskiej. Karpiński przyjmował ją z mieszanymi uczuciami. Cieszył się szczerze, że „przecież naród poczuł krzywdy i upośledzenia swoje”, ale jednocześnie niepokoiły poetę i ostudzały jego patriotyczne uniesienia zawarte w konfederackich uniwersałach sformułowania utrzymane w duchu nietolerancji religijnej. Niepokój ten i wyczekująca rezerwa wzmogły się jeszcze bardziej po spotkaniu w Podhajcach z Joachimem Potockim, przywódcą konfederacji na Ru-

<sup>16</sup> *Korespondencja*, s. 3—4, 6, i przyp. 4 na s. 7.

<sup>17</sup> *Pamiętniki*, s. 27—28.

<sup>18</sup> *Korespondencja*, s. 11—12, 25—26, 49, 79, 86, 118, 155, 158, 179.

<sup>19</sup> *Pamiętniki*, s. 28—33.

si. Karpiński, który pojechał tam najprawdopodobniej w kwietniu 1768 w towarzystwie Bielskiego, usłyszał słowa magnata wyraźnie świadczące, że ambitnym Pilawitom szło nie tyle o „wiarę i wolność”, ile raczej o położenie kresu „panowaniu Poniatowskich”. Gdy poeta przeżywał uczucia jak najbardziej sprzeczne, znajomi jego zgłaszali akces do ruchu: Bielski wysyłał do obozu (najpewniej do Podhajec) stukonną chorągiew, Mrozowicki zaś ruszał w pole na czele zbrojnego oddziału, w którym znaleźli się również dwaj jego synowie.

Obroty Karpińskiego w pierwszych latach trwania konfederacji nie są dokładnie znane, jedno wszakże nie ulega wątpliwości: śledził on bacznie rozwój wydarzeń, nie mogąc jakoś podjąć decyzji ostatecznej. Zdeterminował się dopiero w połowie r. 1769. Znalazł się wtedy w obleganym przez oddziały konfederackie Lwowie (26 V — 1 VI) i postanowił, „ruszony patriotyzmem”, przyłączyć się do ruchu w razie zdobycia miasta przez barszczań. Stało się jednak inaczej. Konfederaci, widząc bezskuteczność swoich wielokrotnie ponawianych szturmów, nieprzejednaną postawę komendanta miasta — rojalisty Korytowskiego, przede wszystkim zaś zaniepokojeni wieściami o zbliżaniu się odsieczy, odstąpili od oblężenia. Na odchodne podpalili jednak przedmieścia Lwowa; w czasie tego pożaru spłonął m. in. kościół karmelitów. To zdarzenie wywrzeć miało decydujący wpływ na stosunek Karpińskiego do konfederacji: w obliczu popełnionych przez „tłuszcę niesforną” gwałtów i rozbojów, z podpalaniem kościołów włącznie, stracił on ostatecznie wiarę w szczerść głoszonych w uniwersałach górnych haseł i postanowił usunąć się po prostu z kraju, aby poczekać na uboczu na uspokojenie się i wyjaśnienie sytuacji. W niespełna rok po wydarzeniach lwowskich, wiosną 1770 roku, udał się Karpiński w podróż do Wiednia, skąd powrócił dopiero pod koniec r. 1771, gdy dogorywała już konfederacja barska, którą „pycha, nie miłość dobra narodu rozpoczęła”<sup>20</sup>.

Górski przyjmował, że wiersz *Matka syna wyprawia do obozu* powstał „zapewne” w dobie konfederacji barskiej<sup>21</sup>. Można chyba powiedzieć, że powstał wtedy na pewno. Treść wszystkich części składowych utworu, ich tonacja poważna i dramatyczna nawet świadczą, że młody Cieński nie wybierał się bynajmniej na ćwiczenia wojskowe, w których miał obowiązek uczestniczyć, chociażby z racji posiadanego stopnia wojskowego

<sup>20</sup> Charakterystyka stosunku poety do konfederacji barskiej została oparta na *Pamiętnikach* s. 35—38, 53, 61. Stamtąd też pochodzą przywiezione cytaty oraz fakty biograficzne. Daty uściślające ogólnikową relację pamiętnikarską i uzupełniające ją fakty zaczerpnięto z monografii W. Konopczyńskiego, *Konfederacja barska*, t. 1, (Warszawa) 1936, s. 48, 267—268. Błędna w *Pamiętnikach* data wyjazdu do Wiednia skorygowano w oparciu o ustalenia F. Próchnickiego (por. Górski, *op. cit.*, s. 378).

<sup>21</sup> Górski, *op. cit.*, s. 373.

(patent na „chorążego chorągwi przedniej straży buławy polnej koronnej” otrzymał on od hetmana W. Rzewuskiego już w r. 1756, tzn. w 7 roku życia). Jeśli uwzględnimy nadto fakt, że Karpiński drukował fragment poematu już w r. 1780, a na kopii z Archiwum Cieńskich widnieje data 1776, myśl wiązania tego utworu jedynie z latami barskimi wydaje się jak najbardziej uzasadniona.

Znane fakty z życia poety w czasie trwania konfederacji barskiej pozwalają wyznaczyć dokładniejszą datę powstania utworu. Nie mógł on powstać w okresie pomiędzy wiosną 1770 do schyłku 1771 r., bo Karpiński przebywał wówczas poza granicami kraju, trudno zaś przypuszczać, ażeby pisał wiersz dla Cieńskich dopiero w ostatnim roku konfederacji. Wszystko zdaje się przemawiać raczej za tym, że poemat powstał w pierwszych latach ruchu, najpóźniej w lutym 1770. Najśluszniej byłoby chyba przyjąć, że stało się to w pierwszych tygodniach konfederacji, kiedy Michał Krasiński, uniwersałem z 20 IV 1768, wzywał ochotników z terenu sześciu województw ruskich do gromadzenia się pod rozkazy Joachima Potockiego. W tym samym czasie Joachim Potocki, uniwersałem wydanym w Podhajcach 29 IV, nakazywał wszystkim wojskowym z okolicy, aby stawili się w jego obozie<sup>22</sup>. Najprawdopodobniej wtedy, w atmosferze powszechnego zapału patriotycznego, postanowił przystać do konfederatów dwudziestoletni prawie chorąży Maurycy Józef Cieński. Na tę chwilę podniosłą i dramatyczną zarazem, zwłaszcza dla matki ochotnika-jedynaka, trafił do domu swoich niedawnych chlebobawców były „dyrektor” młodego barszczanina i napisał wiersze, które ocaliła od zapomnienia tradycja domowa Cieńskich.

\*

Tekst rozpoczynającego się poniżej poematu, którego autorstwo przypisane zostało w całości Karpińskiemu, oparto na rękopisie z Archiwum Cieńskich w Oknie (rkps Ossolineum sygn. 6776/III *Miscellanea historyczno-polityczne i literackie*, s. 593—594). Tekst poddano modernizacji zgodnej z obowiązującymi dzisiaj zasadami ortografii, tzn. usunięto zarówno dawną pisownię wynikającą z osiemnastowiecznych przepisów, jak też przejawy pisowni prowincjonalnej. Oczywiście zaniedbania kopisty w zakresie pisowni samogłosek nosowych poprawiono. Wyjątek stanowi pozostawienie typowej dla języka literackiego XVIII w. wtórnej samogłoski nosowej (w. 70: *niebezpieczeństw*). Wprowadzono również prawidłową interpunkcję. Nie uwzględniono także kilku prowincjonalnych zjawisk fonetycznych, np.: *rzemiń* (w. 2), *utarzczkach* (w. 54), *narescie* (w. 20) itp. Pozostawia się również dawne cechy fonetyczne aktu-

<sup>22</sup> Konopczyński, *op. cit.*, t. 1, s. 47—48, 54.

alne jeszcze w języku literackim XVIII w.: *ociec* (w. 11), *jachał* (w. 45). Usuwając wyraźne błędy kopisty typu: *wtrzymujesz* miast *wstrzymujesz* (w. 58) itp., pozostawia się staropolskie formy słowotwórcze i morfologiczne: *pość* (w. 10), *pojrzeć* (w. 17), *ujmi* (w. 36). Pierwszy element składowy utworu, wiersz *Matka syna wyprawia do obozu*, porównano nadto z tekstem jego pierwodruku (*Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*, Lwów 1780, s. 86—88) celem uchwycenia i wykazania zachodzących pomiędzy nimi różnic merytorycznych i ważniejszych stylistycznych.

[POZEGNANIE KONFEDERATA]  
MATKA SYNA WYPRAWIA DO OBOZU

- 1           Już się do koni czeladka zbierała,  
          Ci miedz czy rzemień porządnie składali;  
          Ci, co komora pożywienia miała,  
          W tą swe podrózne wozy opatrzeni.
- 5           Insi broń jasną przede drzwi znosili,  
          Nad nią nie było lepszej w okolicy.  
          Już jej dziadowie twoi doświadczyli,  
          Broń, którą młody masz słynąć Maurycy.
- 10           On ogniem wieku zagrzany i sławą  
          Chciałby najprędzej pość pięknymi ślady,  
          Co stary ociec torował mu krwawo,  
          I dzielne domu pomnożyć przykłady.
- 15           Ale strapiona matka go w[s]trzymuje,  
          Czasem się jego uraża uporem,  
          Czasem pozwala, i tak się mocuje  
          Między miłością i między honorem.
- 20           Nie śmie i pojrzeć tam, gdzie już czeladka  
          Z domownikami swymi się żegnała,  
          I wytrzymawszy mówić do ostatka,  
          Nareszcie syna tak napominała:
- Kiedy inaczej być to już nie może,  
          Ja w ręce twoje oddaję go, Boże.

ww. 1—4 w pierwodruku brak.

w. 2 w kopii wyraźnie: *miedz* (może miało być: *miecz?*).

w. 5. w pierwodruku: *Już broń przede drzwi jasną wynosili* (w. 1).

w. 7. w pierwodruku: *Jej to dziadowie [...]* (w. 3).

Jeżeliby się twej woli wsparak stawił —  
Nie karz go zaraz, on by się poprawił.

25 A ty, mój synu, nade wszystkie rzeczy,  
Na każdym miejscu miej Boga na pieczy.  
Nie [s]chronisz mu się, nie myśl o sposobie:  
Ja ci przysięgam, że on jest przy tobie.

30 Ani za sławą idź zapamiętane,  
Żebyś na życie twoje nie dbał wcale;  
Wspomnij, jak gorzko o tom cię prosiła,  
Ja, co cię płaczę i com cię rodziła.

35 Może dla sławy ty zechcesz być wszędzie,  
Gdzie was najbardziej ogień niszczyć będzie.  
Tylec to ludzi w jej zginęło siatce!  
Ujmi co sławie, ażebyś dał matce.

40 Ale ja nie chcę, ażebyś wstydliwą  
Ucieczką mazał twarz ojca sędziwą.  
Ja tylko proszę, ażebyś w potrzebie  
Baczenie nacierał i ochraniał siebie.

Tyś u mnie jeden i tyś jeszcze młody!  
Nie czyni mi, synu, tej największej szkody.  
Powracaj i zdejm ten ciężar z mej duszy,  
Bo twój mi powrót łzy z oczu osuszy.

#### PODZIĘKOWANIE ZA POZWOLENIE WYJAZDU DO OBOZU

45 Czas już przychodzi jachać do obozu,  
Więc ty, czeladko, z pomocą młodzieży  
Obacz około żołnierskiego wozu  
I co do koni wierzchowych należy.

w. 25. w kopii: *nade wszystkie*; poprawiono zgodnie z pierwodrukiem (w. 21).

w. 32. po tym wierszu pojawia się w pierwodruku strofa, której nie ma w kopii okieńskiej: *Ty nie pamiętasz, boś jeszcze był mały, /Co mię przypadki twoje kosztowały./ Na tom ja wtenczas tyle łez wylała,/ Zebym pociechę z ciebie dzisiaj miała* (ww. 29—32).

w. 35. w kopii: *tu*; poprawiono zgodnie z pierwodrukiem na: *to* (w. 35).

w. 36. w pierwodruku: *Ujmij coś* (w. 36).

w. 37. w kopii wyraźnie błędnie: *zebyś*, co zakłóca porządek rytmiczny wiersza (brak jednej sylaby). Poprawiono zgodnie z pierwodrukiem na: *ażebyś* (w. 37).

- 50      5      Wy zaś, pocztowi, weźcie się do broni:  
             Patrzenie, czy czysta, czy z pyłu otarta,  
             Bo niewiadomość nic was nie zasłoni,  
             Kiedy z innymi przyjdzie na was warta.
- Z tych idę przodków, których stał zdobila,  
 55      10     Zawsze w utarczkach swe pędzili życie;  
             Oreżem władać była im rzecz miła,  
             Krew toczyć, w pierwszym ich było zaszczycie.
- Matko najmilsza, za co w prędkim kroku  
             Od tak wspaniałej w[s]trzymujesz mię sławy;  
 60      15     Czemu w łzach nurzać pozwalasz się oku?  
             Wszakże[m] dość długie w domu miał zabawy.
- Nie chcę być w słowach żołnierzem, lecz rzeczą  
             Pokazać, że mam serce i odwagę.  
             Unikać sławy jest myślą, nie rzeczą,  
 65      20     Wszak stan rycerski ma pierwszą powagę.
- Błogosławieństwo, które mam z łask matki,  
             Będzie mi mocną zasłoną w przygodzie,  
             Ni mi dopuści wpaść w nieszczęścia siatki;  
             Tuszę, że przy tym żyć będę w swobodzie.
- Biorę za wodza Najwyższego Pana,  
 70      25     Ten mię z największych niebezpieczeństw toni  
             Wyrwie. Więc, matko, nie bądź tak stroskana,  
             Wszakże odważnych los szczęśliwy goni.
- Szali[?] na jednej wałę życia szali,  
 75      30     W równym szacunku mam i w jednej cenie.  
             Nic tej ode mnie chęci nie oddali,  
             Która czci mojej czyni powiększenie.

w. 54. w kopii: *pędziły*.

w. 63. wiersz ten nosi wyraźne ślady skażenia tekstu przez wykonawcę kopii okieńskiej bądź też jego ewentualnych poprzedników. Kopista pisał naprzód: *Unikać sławy jest rzeczą* [...], następnie poprawił ostatnie słowo na: *myślą*, przenosząc rzeczą na koniec wiersza. W ten sposób zrymował niefortunnie *rzecz z rzeczą!*

w. 73. pierwszy wyraz wiersza można czytać: *Szali*, albo też, co mniej pewne: *Izali*. Obie te lękacje trzeba jednak uznać za jednakowo bezsensowne. Należy sądzić, że zaczynająca się od tego wyrazu strofa uległa zniekształceniu pod piórem kopistów, albo też, że poprzedzała ją jeszcze jedna, zaprzepaszczone przez nich strofa.



Kto walczył mężnie, choć poległ na placu,  
 Nie przestał jednak żyć w potomne wieki:  
 35 Męstwo pamięci nie ma z materacu,  
 80 Lecz kto na szańcu zawiera powieki.

Naddziadów moich nikt nie zmazał czynu,  
 Cóż bym ja ojca miał zaczerniać cnoty.  
 Nigdy ta podłość nie powstanie w synu,  
 40 Którego karmią wspaniałe roboty.

Mówią, że korzyść z jedynaka mała.  
 Otóż bym dowiódł, że ta myśl jest śliska,  
 Zarabiać będę na to, co jest chwała,  
 I z cienia poznać dam istność nazwiska.

45 Maurycy na chrzcie jest mi patron dany,  
 90 Cieńskich od wieków zdobi pokolenie;  
 Kto ciekawością znajdzie się zagrzany,  
 Ten weźmie z cienia pewne objaśnienie.

Czynię ci, matko, nieprzestanne dzięki,  
 50 Ze lubo z płaczem, nie bez zdrowia szkody,  
 85 Twej mnie żegnaniem uszczęśliwias[z] ręki —  
 Więc do zwycięstwa pobiegnę w zawody.

Składam pod nogi mą zniżoną głowę,  
 Najprzepaścistsze czynię dziękczynienie,  
 55 Ze mi jest wolno wieść życia osnowę  
 100 Tam, gdzie zaszczyty mają rozpoczęcie.

MATCE ZA POZWOLENIE, SYNOWI ZA CHEĆ JACHANIA DO OBOZU  
 OD WIERSZOPISA POCHWAŁA

Szczęśliwaś, matko, za tve przywiązanie  
 Do syna. Wielkim rządzona rozumem  
 Kochasz go, przecież na wodzów wezwanie  
 Stawać nie bronisz tam, gdzie wojsko tłumem.  
 105 5 Słusznie ty, synu, godzienieś pochwały,  
 Bo gdzie o honor idzie, tam o życie

w. 100, w kopii błędnie: *Tam, gdzie już zaszczyty mają rozpoczęcie*. Błąd polega na tym, że wiersz ten jest o jedną sylabę za długi (12 zamiast 11). W przedruku opuszczono: *już*.

---

Mniej dbasz. Ten zamysł twój chętny i śmiały,  
W pierwszym cię mieści u świata zaszczycie.

410 Niech rodzą wszystkie matki takie syny,  
Co ich potomność wielbić mogą czyny!

JÓZEF SZCZEPANIEC

## TESTAMENT FRANCISZKA BOHOMOLCA I JEGO LOSY DO 1794 R.

Franciszek Bohomolec wszedł do historii literatury i kultury polskiego Oświecenia przede wszystkim jako komediopisarz, poeta, współredaktor „Monitora” i nauczyciel jezuickiego Collegium Nobilium w Warszawie. Zbyt mało natomiast wiemy o jego pracy na stanowisku redaktora jezuickich „Wiadomości Warszawskich”, czołowego organu prasowego w Polsce w latach 1761—1773, a także o jego roli jako kierownika zastrzeżonej drukarni jezuickiej, a po kasacie zakonu — Drukarni Nadwornej JKMci w Warszawie. Bądź co bądź rozwijał on w drukarni niezwykle szeroką, a pod niejednym względem prekursorską działalność wydawniczą, przy czym na specjalną uwagę zasługują jego wysiłki edytorskie. Był Bohomolec człowiekiem o wielorakich zainteresowaniach, a w każdej dziedzinie swej działalności służył gorliwie idei reform społecznych. Zasłużył sobie na pamięć następnych pokoleń nie tylko dzięki pracom w dziedzinie szeroko rozumianej kultury, podjętym w latach pięćdziesiątych i kontynuowanym do śmierci w 1784 r., ale także dzięki akcji filantropijnej na rzecz ubogich mieszkańców Warszawy, która miała dojść do skutku po jego śmierci. Na ten cel wyznaczył znaczny fundusz w testamencie z 1781 r.

Fundacja Bohomolca nie była dotąd przedmiotem specjalnych studiów, chociaż dziewiętnastowieczni autorzy prac o ojcu sceny narodowej chętnie wspominali o jego zapisie, traktowanym na prawach ciekawostki biograficznej. Stąd też wzmianki te, chętnie powtarzane, niejednokrotnie nie sprawdzane i błędne, nie mogą przedstawiać poza paroma wyjątkami specjalnej wartości. Dla uporządkowania sprawy należy wymienić, że o fundacji Bohomolca pisali: Ignacy Chodynicki<sup>1</sup>, Antoni Magier<sup>2</sup>, Fran-

---

<sup>1</sup> I. Chodynicki, *Dykcjonarz uczonych Polaków*, t. 1, Lwów 1833, s. 49.

<sup>2</sup> A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 432. 2.  
Wprawdzie dzieło to, napisane przypuszczalnie w 1833 r., długo było nie wydane, niemniej jednak historycy Warszawy korzystali z niego na podstawie zachowanego rękopisu.

ciszek Maksymilian Sobieszczański<sup>3</sup>, Aleksander Wejnert<sup>4</sup>, Kazimierz Władysław Wójcicki<sup>5</sup>, Edward Nowakowski<sup>6</sup>, Henryk Biegeleisen<sup>7</sup> i Piotr Chmielowski<sup>8</sup>. Spośród wymienionych autorów jedynie prace Magiera, Sobieszczańskiego i Wejnerta przynoszą garść interesujących szczegółów, odnoszących się głównie do realizacji testamentu w czasach im współczesnych, nie są jednak wolne od błędów, gdy szło o fakty wcześniejsze. Ten stan literatury przedmiotu zdaje się usprawiedliwiać podjęcie szczegółowszej analizy problemu w oparciu o resztki ocalałych z pożogi ostatniej wojny archiwaliów Miasta Starej Warszawy, zwłaszcza że analiza ta dorzuca sporo szczegółów do biografii Bohomolca. Zagadnienie realizacji testamentu omówiono w niniejszej pracy tylko do 1794 r. Fundacja istniała bodaj do wybuchu pierwszej wojny światowej; zgromadzenie i wykorzystanie pełnej dokumentacji dotyczącej losów testamentu po 1794 r. przerasta możliwości autora.

Bohomolec sporządził swój testament w Warszawie 9 stycznia 1781 r., a więc na przeszło trzy lata przed śmiercią. Stwierdził on na wstępie, że w latach 1774—1780 udało mu się zebrać znaczną sumę pieniędzy. Będąc księdzem świeckim po uwolnieniu od ślubów zakonnych miał wprawdzie całkowitą swobodę w rozporządzaniu zdobytym majątkiem, niemniej jednak zwrócił się do papieża Piusa VI z zapytaniem, co ma czynić z pieniędzmi. Gdy otrzymał potwierdzenie, że może dysponować kapitałem według własnego uznania, postanowił utworzyć wieczysty fundusz „dla ratowania nieszczęśliwych ludzi”, który byłby realizowany dopiero po jego śmierci.

Następnie testator oświadczył, że na „fundusz dla ubogich podupadłych” wyznacza sumę trzech tysięcy czerwonych złotych, z których tyśiąc pragnie ulokować na dobrach ruchomych i nieruchomych Miasta Starej Warszawy, zaś dwa tysiące — na dobrach Jana Baptysty i Prowi-

<sup>3</sup> F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku*, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, 1848, s. 250—251.

<sup>4</sup> A. Wejnert, *Starożytności warszawskie*, t. 4, Warszawa 1856.

<sup>5</sup> K. W. Wójcicki, *Zyciorysy znakomitych ludzi*, t. 1, Warszawa 1850, s. 527—528. Tenże, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 2, Warszawa 1856, s. 158—160. Tenże, *Franciszek Bohomolec*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. 8, nr 202 z 8 VIII 1863, s. 305—306.

<sup>6</sup> E. N., *Bohomolec Franciszek*, [w:] *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. 3, Warszawa 1860, s. 899.

<sup>7</sup> H. Biegeleisen, *Zywot ks. jezuitę Franciszka Bohomolca*, [w:] *Album uczącej się młodzieży polskiej poświęcone J. I. Kraszewskiemu*, Lwów 1879, s. 639, oraz nadbitka.

<sup>8</sup> P. Chmielowski, *Bohomolec Franciszek*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 9, Warszawa 1893, s. 43.

dencji z Fontanów Czempińskich. Roczne odsetki od sumy na dobrach miejskich w wysokości pięciu procent Miasto miało obowiązek wypłacać testatorowi za jego życia, natomiast po jego śmierci — ubogim. Czempińscy z kolei byli zobowiązani oddać Miastu w sześć lat po śmierci Bohomolca powierzoną sobie sumę, z tym jednak zastrzeżeniem, że gdyby chcieli ją przekazać za jego życia, mieliby prawo to uczynić, ale wtedy Miasto musiałoby corocznie wypłacać testatorowi odsetki w wysokości siedmiu procent. Dopiero po śmierci fundatora Miasto mogłoby płacić od tej sumy odsetki w wysokości pięciu procent z przeznaczeniem dla ubogich.

Dalej Bohomolec postanawiał, że odsetki w wysokości stu pięćdziesięciu czerwonych złotych od obu sum mają być wypłacane ubogim po jego śmierci w następujący sposób: co roku na początku wielkiego postu prezydent Miasta Starej Warszawy na sesji Rady Miejskiej — przy współudziale przynajmniej połowy ogólnej liczby radnych i ławników oraz zaproszonego księdza oficjała warszawskiego — wyznaczy do jałmużny piętnaście osób, po czym Rada zaakceptuje ich skład większością głosów. Wykaz biorących jałmużnę ma być następnie przedłożony księdzu oficjałowi do ostatecznej aprobaty, po czym osobiście rozdzieli on pieniądze na Ratuszu między ubogich w ten sposób, że pięć osób otrzyma po dwadzieścia, zaś pozostałe dziesięć — po pięć czerwonych złotych. Na odbiorców zapomogi nałożył pewien obowiązek. Mianowicie, w podzięce za otrzymane wsparcie finansowe osoby należące do pierwszej grupy miały wysłuchać „za duszę fundatora” dwóch mszy tygodniowo w ciągu roku, pozostałe zaś osoby — tylko jednej mszy tygodniowo w tym samym okresie.

W odniesieniu do osób, które wstydziłyby się przyjść po jałmużnę na Ratusz, Bohomolec zalecił, aby w tym wypadku zgłaszały się wraz „z dwoma przyjaciółmi godnymi wiary” bezpośrednio do oficjała i u niego domagały się wsparcia. Oficjał został zobowiązany do udzielenia jałmużny w wysokości dwudziestu czerwonych złotych tylko jednej osobie w roku, umieszczonej na ostatecznie zaakceptowanej przez niego liście potrzebujących jałmużny. Testator zalecił ponadto, by jałmużny zostały rozdane między ludzi zarówno pochodzenia szlacheckiego, jak i mieszczkańskiego: kupców, rzemieślników, wdowy z dziećmi, „bądź przez ogień, bądź przez inny przypadek lub nieszczęście prawdziwie podupadłych i wspomóżenia potrzebujących”. Nie omieszkał przy tym dodać, że gdyby zakon jezuicki został kiedykolwiek wskrzeszony, wtedy Miasto płaciłoby odsetki jedynie klasztorowi jezuickiemu w Warszawie.

Egzekucję testamentu powierzył Bohomolec w pierwszym rządzie każdorazowemu księdzu oficjałowi warszawskiemu i prezydentowi Miasta Starej Warszawy. Równocześnie zobowiązał on kolejnych kanclerzy

i podkanclerzy koronnych, jako protektorów testamentu, aby oni również stali na straży realizacji jego postanowień fundacyjnych. Stwierdził przy tym, że po przyjęciu testamentu przez Magistrat Miasta Starej Warszawy na sesji publicznej odda go także do oblaty w księgach Metryki Koronnej, aby dzięki temu nabral on „większej wagi”.

Omówiony testament przedstawili na sesji publicznej Magistratu Miasta Starej Warszawy dnia 17 lutego 1781 r. prezydent Grzegorz Łyszkiewicz, starszy ławnik Michał Kadau i starszy gminny Jerzy Józef Dawidson. Oczywiście testament został na tej sesji przyjęty i oblatowany, przy czym w trakcie oblaty stwierdzono, że Bohomolec wpłacił już do kasy miejskiej tysiąc czerwonych złotych. Ponadto Magistrat przyrzekł uroczyście w imieniu własnym i swych następców, że postanowieniom Bohomolca „zadosyć czynić się będzie”<sup>9</sup>.

Z kolei należy przejść do analizy kilku punktów testamentu i przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, skąd Bohomolec uzyskał tak znaczną sumę pieniędzy, że mógł stworzyć fundację dla ubogich. W testamencie wzmiankował on o trzech źródłach. W czasie kasaty jezuitów dysponował małą sumą pieniędzy, które stanowiły jego prywatną własność. Bezpośrednio po kasacie Stanisław August obdarzył go „znaczną intratką”. W okresie późniejszym pewne dochody przynosiły mu „różne podarunki i pensje coroczne od dobrodziejów”. Trudno powiedzieć, jakimi sumami dysponował ze źródła pierwszego i trzeciego. Warto się zastanowić nad źródłem drugim, związanym z osobą króla i jego hojnością. Nie tylko w testamencie, ale też w dedykacji: „Do Najjaśniejszego Króla Stanisława Augusta”, zamieszczonej na czele tomu pierwszego *Historii o podróżach* J. F. La Harpe’a, który ukazał się w 1783 r., Bohomolec jako tłumacz tego dzieła „z rozkazu JKMci” słaawił hojność monarszą, której doznał po kasacie jezuitów. „Zagarnionemu albowiem ową powszechną burzą, która mój zakon pochłonięła — pisał — podałeś, Miłościwy Panie, dobrotliwą rękę, przygarnąłeś mnie do boku Twojego i tak hojnie łaskami opatrzyłeś, że resztę dni moich uczciwie i spokojnie przepędzać mogę”. Zagadkowość „znaczej intratki”, udzielonej „dobrotliwą ręką” króla, wyjaśnia się w momencie, gdy sięgniemy do tekstu przywileju, wystawionego przez Stanisława Augusta 9 listopada 1773 r., dla Bohomolca na prowadzenie Drukarni Nadwornej JKMci w Warszawie<sup>10</sup>. Począwszy od 1762 r. Bohomolec był prefektem drukarni jezuickiej w War-

<sup>9</sup> Zob. Aneks, poz. 2. Warto tu jeszcze dodać, że po oblatie testamentu Magistrat Miasta Starej Warszawy dwukrotnie zaciągał pożyczkę u Bohomolca, mianowicie 29 sierpnia 1781 i 9 marca 1782 r. W jednym i drugim wypadku szło o sumę stu czerwonych złotych. Od wypożyczonych kwot wierzyciel miał pobierać 7% (AGAD, Warszawa—Ekonomiczne, 1591, k. 259 recto i verso, 266 recto).

<sup>10</sup> Zob. Aneks, poz. 1.

szawie. Na tym stanowisku odegrał niezwykle pożyteczną rolę na polu ożywienia ruchu wydawniczego w stolicy. Przez wzgląd na te właśnie zasługi król nazajutrz po ogłoszeniu w Warszawie breve kasacyjnego Klemensa XIV wystawił Bohomolcowi przywilej oddając mu w dożywotnią administrację drukarnię pojezuicką, przekształconą na Drukarnię Nadworną JKMci. Na mocy tego przywileju miał Bohomolec prawo rozporządzać czystym zyskiem, płynącym z działalności tej drukarni, w ten sposób, że siedem tysięcy złotych polskich przypadało jemu tytułem rocznej pensji, ewentualną zaś resztę rocznych dochodów należało wpłacać do kasy królewskiej. Zatem pensja Bohomolca jako dyrektora Drukarni Nadwornej JKMci nie była mała. Jeśli wreszcie wziąć pod uwagę, że zastrzeżenie dotyczące oddawania nadwyżek zysków do kasy królewskiej miało raczej charakter formalny, można wnosić, iż dochody Bohomolca, wpływające z racji przyznanej mu przywilejem funkcji, przekraczały znacznie sumę siedmiu tysięcy złotych polskich. To była właśnie owa „znaczną intratką”, która zapewniła mu dostatnie życie na starość i możliwość zaoszczędzenia sum na stworzenie fundacji, zwłaszcza że posiadał ponadto inne, wcale niezłe dochody. Nie bez powodów więc wychwalał on „dobrotliwą rękę” Stanisława Augusta.

Może również budzić zaciekawienie fakt, dlaczego Bohomolec lokował swoje pieniądze na dobrach Miasta Starej Warszawy i Czemińskich, a nie w ówczesnych bankach warszawskich względnie na dobrach ziemskich. Czy zaważył tu li tylko wzgląd na zabezpieczenie kapitału, czy również jakieś inne motywy? Trzeba od razu stwierdzić, że Bohomolec był związany stosunkami serdecznej przyjaźni zarówno z kilkoma przedstawicielami ówczesnych władz miejskich, jak i Czemińskimi. Spójrzmy, kto wnosi testament na sesję publiczną Magistratu 17 lutego 1781 r. Oto Łyszkiewicz, Dawidson i Kadau. Trudno powiedzieć, czy łączyło coś Bohomolca z trzecim przedstawicielem patrycjatu miejskiego, natomiast wiadomo, że z dwoma pierwszymi pozostawał on w bardzo bliskiej zażyłości. Jerzy Józef Dawidson, bogaty mieszczanin warszawski pochodzenia angielskiego, od lat zasiedziały w Ratuszu na różnych stanowiskach<sup>11</sup>, obecnie starszy gminny, był także autorem całego szeregu wielce popularnych dzieł o tematyce religijnej. Wydawał je począwszy od 1755 r. w drukarni pijarskiej, a następnie w drukarni jezuickiej w Warszawie, gdy na czele tej placówki stanął Bohomolec. Jeszcze w 1780 r. spod pras administrowanej przez Bohomolca Drukarni Nadwornej JKMci wyszło jego *Nabożeństwo z krótką nauką dla braci archikonfraterni literackiej*. Do zbliżenia i przyjaźni między tymi dwoma ludźmi doszło na polu współpracy wydawniczej. Podobne, a może jeszcze bardziej zażyłe stosunki

<sup>11</sup> W. Smoleński, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, Warszawa 1917, s. 39.

łączyły Bohomolca z rodziną Grzegorza i Anny Łyszkiewiczów. Grzegorz Łyszkiewicz, szczytający się klejnotem szlacheckim, kupiec i właściciel domu bankierskiego, posiadacz kamienicy pod nr 63 w Rynku Starej Warszawy, od trzydziestu lat sprawował różne funkcje na Ratuszu, a w 1772 r. i ostatnio szczycił się urzędem prezydenckim. W jego domu częstym gościem był właśnie Bohomolec. Tu też powstała jego słynna pieśń biesiadna: *Do Imci Pana Grzegorza Łyszkiewicza, prezydenta warszawskiego, na jego przysłowie: kurdesz nad kurdeszami*, wytłoczona dwukrotnie w formie jednokartkowej ulotki przez Drukarnię Nadworną JKMcI we wrześniu i październiku 1779 r., jak to ustalił T. Mikulski w specjalnej rozprawie tej piosence poświęconej<sup>12</sup>. Nowsze badania J. W. Gomulickiego ustalają, że „Kurdesz” powstał o rok później<sup>13</sup>, w czasie drugiej prezydentury Łyszkiewicza (od 28 II 1780 r.), której Mikulski nie znał. Najprawdopodobniej zatem Bohomolec jako bliski przyjaciel prezydenta Warszawy przedyskutował z nim gruntownie tekst swego testamentu, zanim go wniósł na drogę urzędową, a z pewnością też za jego radą i namową postanowił utworzyć fundusz dla ubogich mieszczan w Warszawie oraz zapisać go na dobrach miejskich.

Bohomolec był również stałym gościem w domu doktora medycyny i konsyliarza JKMcI, Jana Baptysty Czempińskiego, oraz jego trzeciej żony — Prowidencji z Fontanów. Czempiński od wczesnej młodości związany był z jezuitami. Nauki szkolne pobierał w ich kolegium warszawskim, a studia medyczne ukończył na jezuickim uniwersytecie w Padwie. Od 1744 r. uprawiał zawód lekarza w stolicy, osiągając nie tylko zasłużoną sławę, ale i wielki kapitał, który między innymi obracał na zakup nieruchomości. Miał dwie kamienice w Rynku Starego Miasta pod nr 59 i 68, zaś przy ul. Wierzbowej pod nr 215 trzecią kamienicę, a pod nr 216 dworek. Za zasługi lekarskie dla Warszawy uzyskał nobilitację na sejmie delegacyjnym, a 11 maja 1781 r. Stanisław August podpisał dyplom nobilitacyjny. Mieszkał w Rynku pod nr 68. Tutaj więc Bohomolec odwiedzał Czempińskich spędzając szczęśliwe wieczory w towarzystwie gospodarzy i ich licznych potomstwa. Serdecznym nastrojom, jakie panowały w tym domu, dał Bohomolec wyraz w popularnym wierszu: *Wieczory na Starym Mieście u konsyliarzystwa Czempińskich*, składając w ten sposób najlepsze podziękowanie za gościnność doznaną u schyłku swego życia<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> T. Mikulski, *W kręgu oświeconych*, Warszawa 1960, s. 171—242. Por. też W. Mitzner, *Historia pewnej kamieniczki, czyli kurdesz nad kurdeszami*, „Widnokręgi”, 1962, nr 5.

<sup>13</sup> J. W. Gomulicki, *Oświecenie*, „Rocznik Literacki” 1958—1960, Warszawa 1964, s. 223. Por. tegoż, *Wieczory na Starym Mieście*, „Stolica”, 1960, nr 33, s. 16.

<sup>14</sup> A. Macieszka, *Dr med. Paweł Czempiński*, [w:] *Epoka wielkiej reformy. Studia i materiały do dziejów oświaty w Polsce XVIII wieku*, Lwów 1923, s. 68—106.



Nic przeto dziwnego, że część sumy, przeznaczonej na ubogich mieszczan, lokował Bohomolec na dobrach przyjaciela.

Franciszek Bohomolec zmarł 24 kwietnia 1784 r. przeżywszy 64 lata. W dwa dni później został pochowany na cmentarzu Powązkowskim. Z uczuciem żalu żegnał go nie tylko towarzysz w życiu zakonnym i współpracownik literacki, biskup Adam Naruszewicz, który celebrował mszę żałobną, ale także ci wszyscy, którzy zetknęli się z przejawami jego wszechstronnej działalności pedagogicznej i kulturalnej. Stefan Łuski, którego ze zmarłym łączyła przynależność zakonna i współdziałał w redagowaniu „Wiadomości Warszawskich”, zamieścił na łamach wydawanej przez siebie „Gazety Warszawskiej” nekrolog, w którym dał krótki rys życia i zasług Bohomolca<sup>15</sup>. Wspomniał też, że zebrał on znaczny majątek, który pod koniec życia „dla bliźnich w nędzy zostających ochraniał”. „Jakoż oprócz szczególnych wielu jałmużn i hojnego sług swych opatrzenia — pisał dalej Łuski o akcji charytatywnej Bohomolca — złożył na dobrach stojących i ruchomych Miasta Starej Warszawy trzy tysiące czerwonych złotych na wieczny fundusz dla ubogich podupadłych wszelkiej kondycji, chyba by zakon jezuicki był kiedy do Polskiej przywrócony, wtenczas albowiem on ma z tego funduszu jedynie korzystać, bo też przy swym przywróceniu słusznie liczyłyby się między ubogimi podupadłymi”. W chwili gdy Łuski pisał te słowa, testament Bohomolca uzyskiwał moc urzędową w zakresie jego realizacji, a ubezpieczony nim fundusz miał odtąd rokrocznie wspierać niewielką garstkę mieszkańców Warszawy, pogrążonych w skrajnej nędzy.

Pośmiertne dzieje fundacji Bohomolca należy zacząć od omówienia spraw finansowych. Magistrat Miasta Starej Warszawy przyjąwszy tysiąc czerwonych złotych od Bohomolca wypłacał mu za życia pięćdziesiąt czerwonych złotych tytułem oprocentowania, a po śmierci testatora taką samą sumę wypłacał corocznie ubogim. Zarówno w latach 1785—1794, jak i w okresie późniejszym Magistrat zawsze wywiązywał się ze swoich zobowiązań.

Zgoła inaczej przedstawiała się sprawa pieniędzy ulokowanych na dobrach Czemińskich, której należy poświęcić trochę uwagi. Otóż niedługo po obłacie Bohomolcowego testamentu, mianowicie 14 sierpnia 1781 r., Czemińscy wystawili pisemne zobowiązanie następującej treści:

My, niżej na podpisie wyrażeni, zeznajemy, iż ponieważ Wielebny Imć ks. Franciszek Bohomolec, konsyliarz aktualny JKMci, sumę # 2000, dico czerwonych złotych dwa tysiące, u nas lokowaną transakcją swoją osobną udeterminował i takową sumę # 2000 na wieczną lokację Miastu Starej Warszawie oddał na fundusz jałmużn corocz-

Tenże, *Czemiński Jan Baptysta, Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 330—331. W. Smoleński, *op. cit.*, s. 375—378.

<sup>15</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 34 z 28 IV 1784.

nych, zostawiwszy jednak sobie prawo do niej dożywotnie, przetoż dajemy na siebie też asekuracją, iż po śmierci Wimć ks. Bohomolca powinni będziemy pomienioną # 2000 sumę Miastu Starej Warszawie najdalej w lat sześć wypłacić, a tymczasem przez te lata, nim ją wypłacimy temuż Miastu, pięć od sta w rok skończony po dniu śmierci punktualnie na pomieniony fundusz wyliczać obligujemy się. Dla wszelkiego zaś bezpieczeństwa rzeczoną sumę zapisujemy na wszystkich tak ruchomych, jako i nieruchomościach naszych, a w przypadku nieuczynienia zadosyć temu opisowi naszemu forum przyzwoite naznaczamy. Dan w Warszawie, dnia czternastego miesiąca sierpnia tysięcznego siedmsetnego ośmdziesiątego pierwszego roku. *Joannes Baptista Czempiński, medicinae doctor, consiliarius Sacrae Regiae Maiestatis, mp. Prowidencja Czempińska*<sup>16</sup>.

Na sesji publicznej Magistratu Miasta Starej Warszawy 3 września 1781 r. pod prezydencją Wojciecha Loberta doniesiono o złożeniu przez Bohomolca cytowanego oświadczenia Czempińskich w Magistracie. W związku z tym Magistrat, ponawiając posiedzenie z 17 lutego 1781 r., oświadczył, iż nie tylko przyjął przedłożone oświadczenie i zalecił je umieścić w skrzyni żelaznej zastrzegając sobie prawo przejęcia pieniędzy w określonym terminie, ale zapisał i ubezpieczył na swych dobrach „całkowitą sumę # 3000, na fundusz wieczysty przez przerweczonego Wimć księdza Bohomolca determinowaną i oddaną”<sup>17</sup>. Akt Czempińskich przeleżał w skrzyni żelaznej niemal pięć lat, dopiero 27 marca 1789 r. Franciszek Antoni Tykel oblatował go w aktach Miasta Starej Warszawy, dzięki czemu zyskiwał on trwalsze znaczenie prawne<sup>18</sup>.

Fundusz Bohomolca, ulokowany u Czempińskich, był w bezpiecznych rękach, dopóki żył Jan Baptysta. Już na kilka lat przed śmiercią wpadł on w kłopoty finansowe, których przyczyną była jego żona. Prowadząc wystawne życie salonowe, urządzając wieczory z tańcami, a nade wszystko gromadząc kosztowne klejnoty, młoda, rozrzutna, lekkomyślna i piękna Prowidencja rujnowała materialnie starego męża, który zmuszony został nawet do prowadzenia różnych intratnych spekulacji, gdyż dochody z praktyki lekarskiej już nie wystarczały. W. Smoleński pisze o nim, że „ostatecznie stracił całą fortunę wraz z kapitałami wierzycieli”<sup>19</sup>, zanim zmarł 7 lutego 1786 r. Można stąd wnosić, że również fundusz Bohomolca uległ roztrwonieniu. Trzeba wszakże przyznać, że do 1789 r. procenty dla Miasta na rzecz ubogich wypłacano regularnie. Poważne

<sup>16</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Warszawa-Ekonomiczne, nr 1223 (tu między innymi znajduje się luźny fascykuł, zawierający odpisy testamentów F. Bohomolca z 9 I 1781 r. i J. Bohomolca z 1 I 1788 r. oraz inne akta dotyczące realizacji tych testamentów). Pisownię i interpunkcję cytowanego dokumentu zmodernizowano, skróty rozwiązano.

<sup>17</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 543: Liber consultationum publicarum ordinum civium Civitatis Antiquae Varsaviae, 1778—1783, k. 69.

<sup>18</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 1223, *l. cit.*

<sup>19</sup> W. Smoleński, *op. cit.*, s. 48—49.

kłopoty zarysowały się dopiero w 1790 r., gdy po upływie sześciu lat od śmierci Bohomolca owdowiała i zrujnowana finansowo Prowidencja Czempińska zobowiązana była wpłacić do kasy Magistratu dwa tysiące czerwonych złotych, co okazało się dla niej nierealne. Na sesji publicznej Magistratu 25 lutego 1790 r., prowadzonej na Ratuszu pod prezydencją Jana Dekerta, Czempińska zgłosiła niewypłacalność, ale równocześnie oświadczyła, że „chce Miastu na satysfakcją w tym długu kamienicę swą w Rynku, pod Fortuną nazwaną stojącą, podług taksy ustąpić”<sup>20</sup>. Była to kamienica pod nr 59. W odpowiedzi na to zlecono Urzędowi Porządkowemu i Urzędowi Ekonomicznemu Miasta Starej Warszawy przeprowadzenia wizji lokalnej w wymienionej kamienicy i wyrażenie swej opinii na przyszłej sesji. Tymczasem na sesji publicznej Magistratu, która odbyła się 27 kwietnia 1790 r., Urząd Porządkowy zalecił Urzędowi Ekonomicznemu, aby wytoczył proces Czempińskiej i tą drogą wyegzekwował zarówno dwa tysiące czerwonych złotych z funduszu Bohomolca, jak i zaległy procent od tej sumy za ubiegły rok<sup>21</sup>. Proces odbył się 26 maja 1790 r. w Urzędzie Radzieckim Miasta Starej Warszawy. W imieniu Urzędu Ekonomicznego Miasta, jako powoda, występował podskarbi miejski Adam Kowalski, natomiast Czempińską i jej spadkobierców, jako oskarżonych, reprezentował Szymon Majewski. Sprawę załatwiono polubownie. Ponieważ Czempińska nie odmawiała wypłacenia Miastu należnych mu sum pieniężnych, a żądała jedynie zwłoki, dlatego Urząd Radziecki przychylając się do tego żądania wyznaczył jej w wydanym dekrete ostateczny termin uregulowania należności na dzień 14 sierpnia 1790 r., kiedy miało upłynąć pełnych sześć lat od daty wystawienia przez Czempińskich cytowanego wyżej oświadczenia<sup>22</sup>. Dekret ten nie przyniósł niestety, pożądanego rezultatu.

Ponieważ Czempińska całkowicie zawiodła z wypłatą pieniędzy w latach 1790 i 1791, wobec tego Magistrat wstrzymał rozdział jałmużny ubogim w 1790 r. Uważał on jednak, że ten stan rzeczy jest nie do przyjęcia i musi stać się zadość woli testatora, dlatego też mimo zaległości Czempińskiej zrealizował testament w 1791 r. wypłacając ubogim sto pięćdziesiąt czerwonych złotych. Wielką w tym zasługę miał ówczesny prezydent Józef Łukaszewicz, który do stu czerwonych złotych, pochodzących z dwuletniego oprocentowania sumy Bohomolcowej na dobrach miejskich, dołożył z własnych pieniędzy pięćdziesiąt czerwonych złotych, zastrzegając sobie zwrot tej sumy z należności Czempińskiej<sup>23</sup>.

W latach 1792—1794 nie było już żadnych zakłóceń w wypłacie jał-

<sup>20</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 7, k. 94 verso.

<sup>21</sup> *Op. cit.*, k. 99 verso.

<sup>22</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 1223, *l. cit.*

<sup>23</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 7, k. 108 verso — 109 verso.

mużn, niemniej sprawa zadłużenia Czempińskiej wypłynęła znowu na sesji publicznej Miasta Starej Warszawy 6 kwietnia 1793 r. Prezydent Andrzej Rafałowicz poruszył wtedy kwestię utrzymania ubogich, których umieszczono w cuchthauzie. Magistrat nie chcąc ich wypuścić na wolność, a jednocześnie pragnąc znaleźć środki finansowe na ich żywienie wystąpił do Urzędu Ekonomicznego, aby wyegzekwował od Czempińskiej zaległe procenty, z czego sto czerwonych złotych miano przeznaczyć na ten cel. Prezydent uzyskał nawet zgodę Antoniego Onufrego Okęckiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, jako egzekutora testamentu Bohomolca, na przeprowadzenie tej akcji jako „celowi fundatora odpowiadającej”<sup>24</sup>. Oczywiście wsparcie ubogich w cuchthauzie miało się odbyć na prawach wyjątkowych, niezależnie od normalnego przebiegu obdarowania ubogich, dokonanego na Ratuszu 1 marca 1793 r. Czempińska wpłaciła tym razem Magistratowi z tytułu zaległych procentów za lata 1792—1793 dwieście czerwonych złotych. Magistrat zatem mógł połowę tej sumy przeznaczyć na wsparcie ubogich w cuchthauzie.

Sprawą fundacji Bohomolca i jej realizacji zainteresowała się Komisja Policji Koronnej w Warszawie, która wystosowała do Magistratu pismo z 29 marca 1794 r., żądając odpowiednich sprawozdań. Magistrat w odpowiedzi z 31 marca tegoż roku, podpisanej przez prezydenta Andrzeja Rafałowicza, udzielił żądanych wyjaśnień dołączając jednocześnie odpis testamentu Bohomolca<sup>25</sup>. Przyczyną interpelacji Komisji było rozdzielenie w poprzednim roku stu czerwonych złotych między ubogich w cuchthauzie. Magistrat stwierdził, że wypłaty tej dokonał z pieniędzy uzyskanych od Czempińskiej. Przypomnijmy, że w związku z wstrzymaniem wypłaty jałmużny w 1790 r. w latach następnych kasa miejska posiadała nadwyżkę w wysokości stu pięćdziesięciu czerwonych złotych, którą należało wydatkować. Uczyniono to właśnie w 1793 r. Z pisma Rafałowicza wynika, że Magistrat nie zdołał jeszcze przejąć od Czempińskiej dwóch tysięcy czerwonych złotych, które — jak się okazuje — w dalszym ciągu były lokowane na jej dobrach, oraz że Czempińska wyrównała już zaległe spłaty procentowe w całości.

Rozdział odsetków odbywał się na Ratuszu Miasta Starej Warszawy na sesjach Rady Miejskiej w następujących terminach: 15 lutego 1785, 8 marca 1786, 3 marca 1787, 3 lutego 1788, 2 marca 1789, 22 marca 1791, 26 lutego 1792, 1 marca 1793 i 11 kwietnia 1794 r.<sup>26</sup> Na sesjach w latach

<sup>24</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 544: Liber consultationum publicarum ordinum civium Civitatis Antiquae Varsaviae, 1792—1796, s. 47—48.

<sup>25</sup> AGAD, tzw. Archiwum Królestwa Polskiego, nr 236 (akta Komisji Policji Koronnej w Warszawie), k. 192—199.

<sup>26</sup> AGAD, Warszawa-Ekonomiczne, nr 7, k. 28 verso — 30 verso (1785 r.), 37 recto i verso (1786 r.), 49 verso — 50 verso (1787 r.), 56 recto i verso (1788 r.), 68 verso —

1785—1793 biskupa warszawskiego reprezentował ks. Tomasz Ostaszewski, audytor i sędzia generalny konsystorza warszawskiego. W 1794 r. Ostaszewskiego zastąpił ks. Jan Albertrandi, kanonik gnieźnieński i warszawski, surogat warszawski. Wraz z nim przybył na sesję w tymże roku w charakterze obserwatora Stanisław Luseński, intendent wydziałowy Komisji Policji Koronnej w Warszawie. Spośród wymienionych sesji tylko pierwszą zrelacjonował Stefan Łuski w „Gazecie Warszawskiej” z 23 lutego 1785 r., podając do publicznej wiadomości fakt rozpoczęcia realizacji testamentu Bohomolca.

Na kolejnych sesjach wypłacano ubogim sto pięćdziesiąt czerwonych złotych. Jeśli idzie o rozdział pieniędzy, w pierwszych dwu latach trzymano się ściśle woli testatora, to znaczy wybierano 15 osób, z których 5 otrzymywało po 20 czerwonych złotych, zaś 10 — po 5 czerwonych złotych. Od tej zasady odstępiono w latach następnych. W 1787 r. fundusz rozdzielono między 26 osób, z których 4 uzyskały po 10, reszta po 5 czerwonych złotych. W uzasadnieniu tego kroku stwierdzono, iż „wielość ubogich, jałmużny dopraszających się, bardzo wielka być się okazuje, a ci prawie wszyscy litościwego względu wymagają”. W 1788 r. liczba obdarowanych wzrosła do 30 osób, przy czym wszyscy mieli możliwość otrzymać jedynie po 5 czerwonych złotych. W 1789 r. sytuacja wyglądała podobnie jak w roku poprzednim. Oficjalny protokół z tej sesji podaje, że „wielka liczba ubogich za różnymi rekomendacjami na Ratusz po tę jałmużnę natłoczyła się”. Rada przedłożyła oficjałowi jedynie listę z 15 nazwiskami domagając się równocześnie od niego, „aby dla ukontentowania więcej osób taż jałmużna w mniejszej proporcji a na więcej osób ułożona być mogła”. Gdy oficjał przystał na tę propozycję, obdzielono pieniędzmi 28 osób, z których jedna uzyskała 20, a pozostałe po 5 czerwonych złotych. Fundacja Bohomolcowa zyskała na popularności wśród biedoty warszawskiej tak dalece, że w 1791 r. zgłosiło się w Magistracie Miasta Starej Warszawy aż 300 osób dopraszających się pomocy finansowej. Tym razem oficjał zmuszony był podnieść liczbę ubiegających się o jałmużnę do 50. Z tej liczby 11 osób uzyskało po 5, 17 po 3, zaś 22 po 2 czerwone złote. Dalsze rozdrabnianie jałmużn, przez zwiększanie liczby obdarowanych, oficjał uznał za niecelowe, ponieważ z jednej strony rozmijał się on coraz wyraźniej z wolą fundatora, z drugiej zaś — zbyt niska jałmużna nie dawała odpowiednich korzyści obdarowanym. Z tych względów w 1792 r. oficjał z listy 71 osób zgłoszonych wybrał tylko 33 osoby, z których 2 uzyskały po 10, 21 po 5, zaś 10 po 2,5 czerwonych złotych. W 1793 r. rozdzielono odsetki między 32 osoby: 1 osobie udzielono 20, 3 po 10, 11 po 5, zaś 17 po 2,5 czerwonych złotych. W 1794 r. sytuacja

69 verso (1789 r.), 108 recto — 109 verso (1791 r.), 134 recto — 135 verso (1792 r.) oraz Warszawa-Ekonomiczne, nr 544, s. 40—41 (1793 r.) i 108—109 (1794 r.).

uległa dalszej poprawie na korzyść testamentu. Wtedy obdzielono 20 osób, przy czym 5 osób uzyskało po 15, zaś pozostałe 15 osób po 5 czerwonych złotych.

W latach 1785 — 1794 wypłacono ubogim łącznie 1350 czerwonych złotych. Rozdzielono je między 195 osób. Z analizy list osób pobierających jałmużnę wynika, że spora ich liczba otrzymywała jałmużny kilkakrotnie: w 1 wypadku — 7 razy, w 2 wypadkach — 4 razy, w 9 wypadkach — 3 razy, w 24 wypadkach — 2 razy, natomiast 159 osób uzyskało jednorazowe wsparcie. Jeżeli z kolei zwrócić uwagę na to, jak wysokie sumy uzyskali ubodzy na przestrzeni badanego okresu, okaże się, że 8 osób uzyskało jałmużny w wysokości: 45, 35, 33, 23,  $12\frac{1}{2}$ , 12,  $9\frac{1}{2}$  i  $7\frac{1}{2}$  czerwonych złotych, jałmużny w wysokości: 8, 7,  $4\frac{1}{2}$  i 1 czerwonego złotego uzyskiwały po dwie osoby, natomiast 3 osoby otrzymały po 25, 4 po 13, 8 po 15, 8 po 20, 9 po 3, 12 po 10, 15 po 2 i 20 osób po  $2\frac{1}{2}$  czerwonych złotych.

Zachowane wykazy są zbyt uproszczone, nie zawsze podają imiona osób, a już rzadko wymieniają ich przynależność do klasy mieszczańskiej czy szlacheckiej, stan cywilny i zawód. Niewiele więc można powiedzieć o ludziach starających się o wsparcie. Jeśli odliczyć pięć osób, nieznanymi z nazwiska, rekomendowanych przez ludzi postronnych, okazuje się, że sto dziesięć osób to kobiety, a osiemdziesiąt osób — mężczyźni. Warto tu dodać, iż w pierwszych latach realizacji testamentu o wsparcie ubiegały się głównie kobiety. Z biegiem czasu liczba mężczyzn na liście ubogich stale wzrastała, w końcu stała się dominująca. Przy dziesięciu zaledwie osobach zaznaczono pochodzenie szlacheckie. Nie ulega jednak wątpliwości, choćby na podstawie pobieżnej analizy nazwisk, że wśród oficjalnie wymienionych osób pobierających jałmużnę było znacznie więcej „urodzonych”. Przy kilku nazwiskach wpisano uwagę: „szlachetny” czy „sławetny”; odnosiło się to do mieszczan wyżej postawionych w hierarchii społecznej. Przytłaczająca liczba nazwisk mieszczan nie została opatrzona podobnymi uwagami. W sumie więc trudno ustalić wzajemny stosunek ilościowy ubogich pochodzenia szlacheckiego i mieszczańskiego. Niewiele też można powiedzieć o zawodzie ludzi korzystających z jałmużny. Przy czterech nazwiskach zanotowano: szewc, przy dwóch: krawiec, natomiast pojedynczo występują: murarz, zegarmistrz, tapicer, piekarz, kapelusznik, kupiec, wreszcie też jakiś porucznik, zdymisjonowany w pierwszych miesiącach 1794 r. Już nawet te rzadko podawane określenia są zastanawiające. Jak się okazuje, jałmużnę przyznawano — zgodnie z wolą testatora — między innymi osobom, które posiadały w stolicy pewną pozycję społeczno-zawodową, żyły w nędzy, a jednocześnie wstydyli się zebrać. W testamencie jest mowa o ratowaniu pogorzalców. Nie wiadomo bliżej, ile osób dotkniętych po-

żarem poratowano z funduszu Bohomolca. Wydaje się nieprawdopodobne, by wsparto tylko w 1791 r. „wdowę Gadomską z Pragi”, która „z dworkami pogorzała”. Z pewnością też znacznie więcej było wdów niż jedenaście.

#### ANEXS

##### 1

#### PRZYWILEJ FRANCISZKA BOHOMOLCA NA DYREKCJĘ DRUKARNI NADWORNEJ JKMci

Warszawa, 9 XI 1773

Odpis znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Księgi Kancelarskie, nr 51, II, s. 265 (Protokół 1773 za kanclerstwa JWImci księdza Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kancle-rza wielkiego koronnego). Pisownię i interpunkcję tekstu zmodernizowano, skróty — rozwiązano.

Privilegium super typographiam Varsaviensem Venerabili Francisco Bohomolec serviens

Stanislaus Augustus etc.

Significamus etc., quod post abolitionem Instituti Patrum Societatis Jesu typographiam Varsaviensem, olim illis ab antecessoribus Nostris concessam, manutenere ac propter publicam commoditatem conservare volentes decernimus ac committimus illius curam et administrationem Venerabili Francisco Bohomolec, cui pro hoc labore assignamus annuam pensionem septem millium florenorum Polonicalium, ex redditibus eiusdem typographiae ad vitae tempora percipiendam cavemusque, ut reliquum pecuniae, quod demptis expensis typographiis supererit, ad Fiscum Nostrum Regium inferatur. Vi igitur huius privilegii Nostri poterit praedictus Venerabilis Franciscus Bohomolec libros et scripta varia typis imprimere et ubique locorum vendere, salva tamen approbatione eorum, ad quos ius examinandi libros pertinet. In quorum fidem etc. Datum Varsaviae, die 9 mensis Novembris Anno Domini 1773, regni vero Nostri 10 anno.

*Stanislaus Augustus Rex*

##### 2

#### TESTAMENT FRANCISZKA BOHOMOLCA

Warszawa, 9 I 1781

Odpis testamentu, oblatowanego w Magistracie Miasta Starej Warszawy 17 II 1781 r., znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Warszawa-Ekonomiczne, nr 543: Liber consultationum publicarum ordinum civilium Civitatis

Antiquae Varsaviae, 1778—1783, k. 52 verso — 57 verso. Inny odpis, sporządzony przez Magistrat Miasta Starej Warszawy 31 III 1794 r. dla Komisji Policji Koronnej w Warszawie, znajduje się w tymże Archiwum, tzw. Archiwum Królestwa Polskiego, nr 236: Akta Komisji Policji Koronnej w Warszawie, k. 193—199. Dalszy odpis, dokonany przez Magistrat Miasta Starej Warszawy 17 XI 1804, znajduje się również w tymże Archiwum, Warszawa-Ekonomiczne, nr 1223: Testamenta, inventaria, tutoriae et divisiones bonorum, 1767 — 1795 (luźny fascykuł, zawierający odpisy testamentów Franciszka Bohomolca z 9 I 1781 r. i Jana Bohomolca z 1 I 1788 r. oraz inne akta dotyczące realizacji tych testamentów). Pod tekstem tego odpisu figuruje pieczęć, odbita na czerwonym laku, zawierająca herb Warszawy i napis w otoku: „Königl. Preuss. Magistrat der Stadt Warschau”. Obok pieczęci nota: „Ex Prot-o Publicarum Consultationum Civitatis Antiquae Varsaviae extraditum Varsaviae, die 17 M-sis Novembris A-o D-ni 1804. Bernard, archivarius jur.” Na tym odpisie został oparty niżej przedrukowany tekst. Pisownię i interpunkcję zmodernizowano, skróty zaś — rozwiązano.

Actum Varsaviae die 17 mensis Februarii anno Domini 1781.

Publica in Praetorio Civitatis Antiquae Varsaviae celebrata praesentibus: Nobilibus et Spectabilibus Gregorio Łyszkiewicz, proconsule, Adalberto Lobert, iudice avvocato, Casimiro Borakowski, Francisco Paulin, Adamo Kowalski, Jacobo Maraszewski, Joanne Gidelski, thesaurario, Antonio Różański et Jacobo Rzecznik, consulibus; Nobilibus et Spectabilibus Michaele Kadau, archiscabino, Antonio Filipecki, Joanne Arceławski, Stanisłao Jędrzejewicz, Ignatio Andrychowicz et Philippo Antonio Campioni, scabinis; Nobilibus et Honoratis Georgio Dawidson, seniore Collegii Viginti Virorum, Georgio Gretz, Josepho Rzempołuski, Florianio Marcinkowski, Ignatio Hurtyg, Josepho Lignau, Joanne Rosołkiewicz, Josepho Celdner, Joanne Kuchciński et Jacobo Klassen, Viginti Viris Civitatis Antiquae Varsaviae.

Szlachetny Magistrat Miasta Starej Warszawy et Nobiles ac Honorati Ordines mając sobie doniesioną przez Szlachetnego Grzegorza Łyszkiewicza, prezydenta, Michała Kadau, starszego ławnika, i Jerzego Dawidsona, starszego gminnego, o fundacji sumy czerwonych złotych trzy tysiące przez WImci księdza Franciszka Bohomolca, konsyliarza JKMcI, na fundusz ubogich żebrac wstydzających się uczyniony (jako o tym obszerniej pismo fundusz ten określające opiewa), którego osnowa następująca: Po zniesieniu zakonu jezuickiego — którego być częścią i ja miałem szczęście — przy szczupłej bardzo sumce, i to z mojego własnego depozytu zostałem. Opatrzność jednak najwyższa najprzód Króla Imci, Pana Miłościwego, serce nakłoniła, że mię znaczną intratką obdarzył, potem przez różne podarunki i pensje coroczne od dobrodziejów moich wyznaczone dziwnym sposobem do tego stanu mię przyprowadziła, że dochody moje znacznie przewyższały coroczny wydatek. Znam się więc do tego obowiązku, żebym i sam tejże Opatrzności Boskiej stawszy się instrumentem i innym też udzielił tego majątku, którym



mię opatrzyła. Lubo uwolniony od ślubów zakonnych, świeckim kapłanem będąc mam wolność z prawa czynić dyspozycją substancji mojej, z tym wszystkim otrzymałem od Ojca Świętego, Piusa Szóstego, uroczyste pozwolenie rozporządzenia podług mej woli mego majątku i one do ksiąg autentycznych podałem, na tym fundamencie umyśliłem dla ratowania nieszczęśliwych ludzi uczynić fundusz, mający po śmierci mojej przyjść do skutku, jakoż przez niniejsze pismo moje pomieniony fundusz czynię i postanawiam na wieczne czasy w sposób następujący:

1-mo. Sumę trzy tysiące czerwonych złotych kapitału na fundusz dla ubogich podupadłych wyznaczam i onę mieć chcę lokowaną wiecznymi czasy na dobrach stojących i ruchomych Miasta Starej Warszawy z prowizją po pięć od sta rachując, co uczyni całej rocznej prowizji czerwonych złotych sto pięćdziesiąt, która to prowizja ma być co rok następującym sposobem wypłacana.

2-do. Z początku postu wielkiego, i tak co rok, Szlachetny Prezydent wraz z Radą i ławnikami, aby ich połowa w liczbie swej znajdowała się, zaprosiwszy WImci Księdza Oficjała Warszawskiego, który nim pod ten czas będzie, na sesji tej in praesentia tegoż Mci Księdza Oficjała pluralitate votorum piętnaście osób z ludzi czy to z stanu szlacheckiego, czy kupieckiego lub rzemieślniczego, lub innego jakiego bądź przez ogień bądź przez inny przypadek lub nieszczęście prawdziwie podupadłych i wspomóżenia potrzebujących, między którymi i wdowy z dziećmi pozostałe a ubogie mieścić się mogą, wybiorą i te piętnaście osób tak wybrane na piśmie za kandydatów do jałmużny podadzą, z tych dopiero tak wybranych WImć Ksiądz Oficjał pięć osób najpotrzebniejszych [!] wspomóżenia będzie miał moc wybrać i onym zaraz na Ratuszu ręką swą po czerwonych złotych dwadzieścia z namienionej prowizji rozdać z tym jedynie obowiązkiem zaraz zaleconym, aby każdy z nich co tydzień przez rok dwóch mszy świętych słuchał nabożnie za duszę fundatora. Jeżeliby zaś który z pomienionych kandydatów był prawdziwie podupadłym i miał przyczynę wstydzic się stawienia z drugimi na Ratuszu, ten z dwoma przyjaciółmi godnymi wiary ma się prezentować samemu Imci Księdzu Oficjałowi i od niego prywatnie odebrać czerwonych złotych dwadzieścia, wszelako takowa względność dla jcdnego tylko, i to z kandydatów może zachodzić.

3-tio. Ponieważ prowizja od czerwonych złotych trzech tysięcy czyni czerwonych złotych sto pięćdziesiąt, więc rozdawszy na pięciu czerwonych złotych sto, jako się opisało, resztę, to jest czerwonych złotych pięćdziesiąt, mają być rozdane na dziesięciu pozostałych kandydatów, wyliczając każdemu po czerwonych złotych pięć z obowiązkiem słuchania jednej w tydzień przez rok mszy świętej za duszę fundatora.

4-to. Po wypłaconej tym sposobem jałmużnie zaraz na tejże sesji po-

dział onej ma być w księdze publicarum conferentiarum zapisany i przez Włmci Księdza Oficjała podpisany, co kwit z tejsze prowizji stanowić będzie.

5-to. Jeżeli kiedykolwiek zakon jezuicki będzie przywrócony od zwlerzchności, wtedy od namienionego funduszu procent, sto pięćdziesiąt czerwonych złotych czyniący, nie już ubogim podupadłym, lecz klasztorowi jezuickiemu Miasto za kwitami ręcznymi przełożonego opłacać co rok powinno będzie.

6-to. Ponieważ suma na ten fundusz wyznaczona może się sprawiedliwie nazwać sumą pupillorum, przetoż od rocznego prowizji od niej podług opisu wypłacania nie powinno się Miasto żadnym pretekstem, nawet ani calamitate temporum, wymawiać, a jeżeliby którego roku zadosyć się temu funduszowi nie stało, tedy JJWW. Kanclerz lub Podkanclerzy Koronni, pod których protekcją on oddają, za czymkolwiek doniesieniem, prywatnie lub sądownie swą powagą utrzymywać i do egzekucji przywozдить będą pomieniony fundusz.

7-mo. Z sumy, wyznaczonej na ten fundusz, dałem już Miastu czerwonych złotych tysiąc, z których podług opisów mi danych będzie do moich rąk, póki żyję, wypłacać mi prowizją, co się zaś tyczy dwóch tysięcy czerwonych złotych do tego funduszu należących, te lokowałem u JPa-na Jana Czempińskiego, medicinae doktora i konsyliarza JKMc. Pomieniony Imć Pan Doktor rzeczoną sumę czerwonych złotych dwa tysiące urzędowanie conformiter do tej fundacji na dobrach swych zapisze, a po śmierci mojej w lat sześć praecedente quietatione et inscriptione Miastu zaliczy, a nim to zaliczenie nastąpi, będzie co rok Miastu na tę jałmużnę dawał prowizją po pięć od sta.

8-vo. Jeżeliby zaś wspomniony Imć Pan Doktor za życia mojego i za zezwoleniem moim chciał Miastu oddać takowy kapitał, tedy Miasto sumę takową praevia inscriptione odebrawszy, póki ja żyć będę, prowizją do rąk moich po siedem od sta opłacać, a dopiero po śmierci mojej po pięć od sta jałmużnę sposobem wyżej opisanym rozdawać będzie. Że takową prowizją po siedem od sta za dobrowolnym Miasta zezwoleniem sobie umówilem, nie wykraczam przez to przeciwko prawu, gdyż pomieniona suma nie jest pożyczona Miastu, lecz na wieczne czasy oddana i fundacja ta moja nie jest dla duchownych, lecz dla świeckich osób. Który to fundusz, przeze mnie rozmyślnie z powodu miłości Boga i bliźniego uczyniony i za wieczysty trwać mający, po przyjęciu onego na publice od Miasta dla większej wagi w aktach Metryki Koronnej roboruję i inne potrzebne uroczystości fundacjom zwykłe uskuteczniam, a teraz ręką własną przy przyciśnieniu pieczęci mojej on podpisuję. Dan w Warszawie, dnia dziewiątego miesiąca stycznia Roku Pańskiego tysiącznego siedmsetnego osiemdziesiątego pierwszego (L. S.) (Ks. Fran-

ciszek Bohomolec, konsyliarz aktualny JKMci, mp.) oraz o tym, iż przereczony WImć ksiądz Franciszek Bohomolec sumę wyżej wymienioną czerwonych złotych trzy tysiące na dobrach Miasta z kondycją, póki żyć będzie, płacenia onemu siedmiu od sta, po śmierci zaś jego na uskutecznienie funduszu po pięć od sta lokować przedsięwziął i już uskuteczniając takową swą intencją czerwonych złotych tysiąc do Kasy Miejskiej zaliczył i na tę sumę zapis od Szlachetnych Ichmć Seniorów imieniem Miasta otrzymał, na sumę zaś czerwonych złotych dwa tysięcy u Ichmć PP. Jana Baptisty Czempińskiego, doktora i konsyliarza JKMci, i Prowidencji z Fontanych, małżonków, na prowizji będącą, obligacją tychże Ichmć Państwa Czempińskich Miastu do wolnego tejże sumy odebrania (ostrzegłszy sobie partycypacją prowizji dotąd, pókad żyć będzie) oddał, oświadczył. Przeto Szlachetne Porządki przychyłając się do dyspozycji wspomnianego WImci księdza Franciszka Bohomolca, konsyliarza JKMci, fundusz ten na dobra miejskie ogólnie wszystkie przyjmują i bezpieczeństwo tak wyliczonej już sumy czerwonych złotych tysiąc jako też mającej być od Ichmć Państwa Czempińskich odebranej czerwonych złotych dwa tysiące na dobrach wszystkich miejskich hipotekują i ubezpieczają i że takowemu funduszowi podług rozrządzenia WImci księdza Franciszka Bohomolca, konsyliarza JKMci, zadosyć czynić się będzie za siebie i następców swych przyrzekają.

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

## MATERIAŁY DO BIOGRAFII I DZIAŁALNOŚCI LITERACKIEJ JÓZEFA IGNACEGO BOELCKEGO

Nazwisko Józefa Ignacego Boelckego w historii literatury wiąże się przede wszystkim z wielką imprezą wydawniczą, jaką była w latach 1783—1787 Dufourowska edycja biograficzno-historycznego słownika Louis Mayeula de Chaudon<sup>1</sup>. Karta tytułowa *Nowego dykcjonarza* informowała, że Boelcke był tłumaczem wersji polskiej, a także po trosze autorem, ponieważ powiększył ją „przydatkiem zaszytych odmian i wielu artykułami nowymi”.

Nieliczne poświęcone Boelckemu i *Dykcjonarzowi* artykuły, wzmianki i notatki obok rzetelnych ustaleń przynoszą również dość zasadnicze nieścisłości i fantazje, powtarzane z kolei przez badaczy zajmujących się tymi zagadnieniami tylko przygodnie. I tak krąży legenda o Boelckem jako wydawcy — nakładcy słownika, zrujnowanym finansowo niepowodzeniem handlowym przedsięwzięcia<sup>2</sup>. Innym zmyśleniem jest rzekome istnienie polskiego wydania dzieła z roku 1779, stanowiącego wobec edycji z 1783—1787 wydanie pierwsze<sup>3</sup>. Jeszcze innym nieporozumieniem jest notatka bibliografii Estreichera, sugerująca, jakoby dopiero autorzy polscy sięgnęli do słownika Louis Morériego, rozszerzając w ten sposób w swej edycji dzieło Chaudona<sup>4</sup>. Sprawy te wymagają sprostowania.

---

<sup>1</sup> *Nowy dykcjonarz historyczny albo historia skrócona wszystkich ludzi, którzy się wstawili cnotą, mądrością, rozumem, przemysłem, męstwem, wynalazkiem, błędami etc. od początku świata aż do naszych czasów [...] Po francusku od towarzystwa uczonych ludzi ułożony, a z francuskiego na polski język, podług najnowszej edycji w Kaen, Rotomagu i Paryżu r. 1779 przez Józefa Ignacego Boelcke Sekretarza Gabinetu JKMcI przełożony, przydatkiem zaszytych odmian i wielu artykułów nowych powiększony*, t. 1 (cz. 1—2) — t. 7 (cz. 1—2), Warszawa 1783—1787.

<sup>2</sup> Por. W. Konopczyński, *Boelcke Józef Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1939; za nim J. Platt, *Przypisy do wyd. Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796*, Wrocław 1959, s. 275.

<sup>3</sup> Por. Konopczyński, *op. cit.*; za nim M. Rymaszyna, *Gabinet Stanisława Augusta*, Warszawa 1962, s. 121.

<sup>4</sup> Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, Kraków 1896, s. 150.

Niemniej ważnymi powodami do zainteresowania się Boelckem są: podjęta przez niego inicjatywa wydania osobnego tomu (lub dwóch) *Dykcjonarza historycznego sławnych Polaków* oraz nie wyjaśniony dotąd ostatecznie, acz niewątpliwy, udział pisarza w wydawaniu, redagowaniu i pisaniu „Monitora” w ostatnich latach jego egzystencji (w roku 1784 lub 1785)<sup>5</sup>.

Publikowane dalej materiały wypełniają znaczne luki w biografii Boelckego, ustalają jego wielkopolskie pochodzenie (Konopczyński wywodził go „może” z Poznania) i kreślą nieprzerwany ciąg dziejów od 1772 aż po rok 1784. Datę śmierci na podstawie papierów Gabinetu Królewskiego, którego Boelcke był sekretarzem, ustaliła Maria Rymaszyna na rok 1786 (Konopczyński odnotowywał ją hipotetycznie: 1785 lub 1786)<sup>6</sup>. W lutym 1787 król spłacał jeszcze długi swego sekretarza, który „lubo umarł, został jednak winnym skrybentowi swemu # 4”<sup>7</sup>. Biografia Boelckego budzi zainteresowanie samym swoim przebiegiem jako bardzo chyba reprezentatywna dla licznej grupy „chudych literatów”, rekrutujących się z urzędniczych sfer oświeczonej Warszawy.

Udział pisarza w imprezie wydawniczej *Nowego dykcjonarza i Dykcjonarza sławnych Polaków*, choć ciekawie zilustrowany ogłoszonym dalej *Memoriałem do internuncjusza* i *Prospektem układu Nowego Dykcjonarza* (zob. poz. VI i VIII), wymaga jednak dopowiedzeń. Obfitego do nich materiału dostarczają współczesne anonse prasowe<sup>8</sup>, liczne uwiadomienia Dufoura ogłaszane wewnątrz wydawnictwa, a nadto fragmentaryczna nawet konfrontacja tekstu polskiego z oryginalnym.

Pierwsze ogłoszenia prasowe o podjętej przez Dufoura polskiej edycji *Nouveau dictionnaire* pojawiły się w końcu września 1782<sup>9</sup>. Informowały o rozmiarach dzieła („siedem tomów in octavo maiori”) i podawały warunki prenumeraty, ustalone z dużym zmysłem handlowym, zróżnicowane w zależności od terminów jej zadeklarowania<sup>10</sup>. Tłumaczem dzieła

<sup>5</sup> Por. Konopczyński, *op. cit.*; P. Matuszewska, *Z problematyki „Monitora”*, „Pamiętnik Literacki”, R. L, 1959, z. 3/4, s. 294; E. Aleksandrowska, *Monitorowe „autopowtórzenia”*. *Z warsztatu bibliografa „Monitora”* (3), „Pamiętnik Literacki”, R. LIV, 1963, z. 4, s. 474.

<sup>6</sup> Rymaszyna, *op. cit.*, s. 183. Uczynne poszukiwania Zbigniewa Raszewskiego metryki zgonu Boelckego w zachowanych księgach parafialnych warszawskich parafii Św. Jana i Św. Krzyża dały, niestety, wynik negatywny.

<sup>7</sup> *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796*, s. 274.

<sup>8</sup> Dzięki uprzejmości Józefa Szczepańca korzystałam z przygotowywanego przez niego do publikacji zbioru warszawskich anonsów prasowych okresu Oświecenia.

<sup>9</sup> Por. „Annonces et Avis Divers de Varsovie”, 1782, nr 14; „Gazeta Warszawska”, 1782, nr 78, Supplement.

<sup>10</sup> „Kondycje do tej prenumeraty są następujące. Prenumerować można u wspomnianego Piotra Dufour [...] Prenumerujący od 1 X aż do ostatniego XII zapłacą zł 45. Prenumerujący od 1 I r. 1783 aż do wyjścia pierwszego tomu z druku zapłacą zł 54.

miał być nie znany bliżej „JMci Pan Dzierżanowski”<sup>11</sup>. Dla zainteresowanych wydano specjalny prospekt, dołączony do przynoszącego ogłoszenie numeru „Annonces” oraz rozdawany gratis w kantorze drukarza. Szkoda, że prospekt ów nie jest znany<sup>12</sup>, ponieważ musiał się różnić znacznie od tego, który przedstawił Boelcke królowi w styczniu 1784, a który był ostatecznie przyjętym oficjalnym programem edycji. O zmianie pierwotnej koncepcji mówi przedmowa Dufoura *Drukarz do czytelnika*, dołączona do pierwszego woluminu *Dykcjonarza*<sup>13</sup>:

Przedsięwzięwszy drukować w polskim języku *Dykcjonarz historyczny*, myśl nasza była wydawać szczególnie tłumaczenie podług oryginału francuskiego [...] Ale na przełożenie męża w historii i literaturze biegłego, który się raczył podjąć tej przykrew tłumaczenia pracy: że dykcjonarz ten przez Francuzów dla Francuzów pisany, ażeby się stał ciekawym i użytecznym dla Polaków, powinien być w niektórych miejscach odmieniony, w niektórych powiększony, tym chętniej myśl pierwszą odmieniliśmy, im gorliwiej pragniemy dzieło to uczynić pożytecznym i zabawnym dla narodu polskiego.

Wymienionym wyżej „mężem”, który zdecydował o koncepcji „prze-polszczenia” słownika, był tłumacz z karty tytułowej — Józef Boelcke. W dalszym ciągu przedmowy, a także w paru dalszych uwiadomieniach<sup>14</sup> każe go Dufour nazywać raczej „autorem tego dzieła” niż tłumaczem, ponieważ

[...] omyłki w datach spostrzeżone poprawił; artykuły opuszczone umieścił i dopełnił osobami sławnymi aż do roku niniejszej edycji. Na miejsce nic nie znaczących drobiażków pokładł szczególności mogące polskiego czytelnika interesować; wyrazy zbyt śmiałe, krytykę uszczypliwą albo ułagodził, albo opuścił; edycje albo tłumaczenia dzieł w Polsce wyszłych przy swych artykułach umieścił, jako też i księgi wielkiej rzadkości i rękopiśma w Polsce się znajdujące.

Czekający do wyjścia trzeciego tomu z druku zapłacą zł 70. Po wyjściu czwartego tomu zł 75. Po wyjściu piątego tomu zł 80. A gdy już szósty tom wydrukowany będzie, zapłacą prenumeratorzy zł 90. Siódmy zaś darmo wydany będzie; a po wyjściu pełnym całego dzieła spod prasy po 100 zł przedawane będzie. Chcący mieć to dzieło na lepszym papierze zapłacą więcej nad opisaną cenę zł 18. Kto by zaś sumę wyżej wyrażoną razem wypłacić nie chciał, może onę [...] częściami zapłacić” — „Gazeta Warszawska”, 1782, nr 78, Suplement.

<sup>11</sup> Może Ignacy Dzierżanowski, fligel-adiutant JKMci, autor dwóch wierszy ogłoszonych w „Monitorze” (1775 nr 1) i w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1777, t. 16, cz. 2, s. 341—349)?

<sup>12</sup> Nie rejestruje go Estreicher; nie figuruje też w Centralnym katalogu starych druków Biblioteki Narodowej; nie zdołano go również znaleźć w zbiorze „Annonces et Avis”.

<sup>13</sup> W zbiorach Ossolineum znajduje się tylko w egzemplarzach z sygn. XVIII 6095 III i XVIII 6093 III.

<sup>14</sup> Por. *Uwiadomienie drukarza* na końcu cz. 2 tomu 1; *Doniesienie drukarza* na końcu cz. 2 tomu 2; „Gazeta Warszawska” 1784, nr 66, Suplement.

Zmiana pierwszej koncepcji zarysowała się już w listopadzie roku 1782<sup>15</sup>, z czego wnioskować można, że już mniej więcej wówczas zdołał wydawca zwerbować do pracy nad słownikiem Boelckego (może za pośrednictwem patronującego dziełu króla?). Ostateczną koncepcję przyjęto i sformułowano na piśmie przed realizacją drukarską pierwszych woluminów (prospekty przesłano królowi i internuncjuszowi papieskiemu)<sup>16</sup>. „Układ nowy” przedłożony Stanisławowi Augustowi w styczniu 1784 musiał być opracowany w oparciu o poprzednie; nowością było zapewne tylko zilustrowanie przedstawionego programu praktyką wydrukowanych już trzech woluminów<sup>17</sup>.

W ślad za projektem „przepolszczenia” wysunął Boelcke nowy projekt opracowania osobnego *Dykcjonarza sławnych Polaków*. Pierwszy załączek pomysłu odnajdujemy w anonsie Dufoura z 12 lipca 1783<sup>18</sup>. Obietnicę opracowania takiego tomu zawierają: dołączone do pierwszego wydanego woluminu uwiadomienie *Drukarz do czytelnika* i list dedykacyjny do Stanisława Augusta. Równocześnie z perspektywy przebytego już etapu pracy autora informował Dufour, że:

[...] opisanie sławnych ludzi Polaków, aby było dokładne i pewne, wielkiej potrzebuje pracy w wyszukiwaniu ich imion, dzieł i pism, a do tego niemało należy czasu<sup>19</sup>.

Prosił też „uczoną powszechność, aby raczyła sprzyjać przedsięwzięciu [...] dosyłając [...] potrzebne uwiadomienia”. Świadectwem energicznej akcji Boelckego, prowadzonej celem rzetelnego zrealizowania ambitnego przedsięwzięcia, jest publikowany w poz. VI *Memoriał do internuncjusza*.

Wiążącą decyzję w sprawie wydania tego dykcjonarza podjął jednak Dufour dopiero w lutym 1784 roku, donosząc prenumeratorom, że dostarczy im już nie siedem zapowiedzianych uprzednio tomów, ale osiem lub dziewięć. Bowiem:

Wyszukanie tłumacza i łaska mu wyświadczona w udzieleniu manuskryptów tyjących się biografii polskiej są przyczyną powiększenia liczby tomów, co zawsze jest z pożytkiem publiczności, gdyż cena całego dzieła nie będzie wyższa nad tę, która w prospekcie była wyznaczona<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> Por. „Annonces et Avis Divers de Varsovie”, 1782, nr 20.

<sup>16</sup> Teksty nieznanne. Informuje o ich wysłaniu list dedykacyjny Dufoura do Stanisława Augusta, dołączony do cz. 1 tomu 1, oraz *Memoriał do internuncjusza* (por. poz. VI).

<sup>17</sup> Cz. 1 tomu 1 ukazała się ok. 16 VIII 1783 (por. „Gazeta Warszawska”, 1783, nr 66, Suplement); cz. 1 tomu 2 ok. 29 X 1783 („Gazeta Warszawska”, 1783, nr 87, Suplement); cz. 2 tomu 2 wyszła dopiero ok. 7 II 1784 („Gazeta Warszawska”, 1784, nr 11, Suplement).

<sup>18</sup> Por. „Gazeta Warszawska”, 1783, nr 56, Suplement.

<sup>19</sup> Cytat z uwiadomienia *Drukarz do czytelnika*.

<sup>20</sup> Por. „Gazeta Warszawska” 1784, nr 11, Suplement.

W lipcu tegoż roku apelował jeszcze do publiczności:

Autor JPan Boelcke, sekretarz JKMci, prosi, aby jeśli które osoby miały niektóre artykuły do przydawania, raczyły je przesłać do p. Dufour, drukarza, którego nakładem to dzieło użyteczne i interesujące się drukuje<sup>21</sup>.

Inicjatywie wzbogacenia biografią polską wydawanego dzieła towarzyszy stała troska drukarza i tłumacza o możliwą bezbłędnosc, by było równie pożyteczne dla literatury, „jak jest kosztowne dla edytora”<sup>22</sup>.

Ambitne plany i założenia wybitnego drukarza i nakładcy, podsunęte mu przez ambitnego tłumacza-autora-redaktora, nie zostały jednak w całym wydawnictwie w pełni zrealizowane. Najlepiej prezentują się tomy pierwsze. Na wprowadzone w nich „przepolszczenia” i innowacje zwraca uwagę sam pisarz w przedłożonym królowi prospekcie. Niektóre jednak, w otrzymanej tam realizacji, wyglądają dość nieporadnie, dodatki nie bardzo pasują do przełożonego poza tym dość wiernie artykułu i miast służyć zamierzonej przez autora ideologicznej korekturze wywołują efekty nawet humorystyczne. Chcąc na przykład oddać „sprawiedliwość zgromadzeniu, którego pamiątka zawsze będzie miła religii i naukom”, przełożywszy wiernie artykuł o Busembaumie, w którym nie ukrywa zbrodniczości głoszonych przez niego doktryn, kończy go następującą „rehabilitacją” jezuitów:

Takowa nauka [...] i od samych oświeconych jezuitów, którzy ten nierozważny zapęd współbrata swego naganiali, odrzuconą została. Żle tedy niektórzy półmędrkowie tego wieku czynią, gdy zdrożności niektórych pisarzów jezuitów całemu temu świętobliwemu i uczonemu zakonowi przypisują, którego pamiątka póty będzie miła i szacowna, dopóki mądrość będzie u ludzi w poszanowaniu<sup>23</sup>.

Niekiedy „przepolszczenie” ogranicza się do inaczej tylko sformułowanego tytułu, sugerującego, iż mamy do czynienia z własnym dodatkiem wydawców polskich, gdy w rzeczywistości otrzymujemy dokładne tłumaczenie, gdziekolwiek tylko skrócone lub uzupełnione, w sposób zresztą jak najbardziej mechaniczny, poprzez proste włączenie paru kolejnych słów lub zdań. I tak *Przestroga drukarza zawierająca w sobie wyobrazenie Dykcjonarza historycznego*<sup>24</sup> nie jest dziełem Dufoura, jak chciałby to widzieć Estreicher, ale przekładem *Préface des éditions antérieures par M. L'abbé Chaudon*, dołączonej do pierwszej francuskiej edycji słownika, a przedrukowywanej przy następnych<sup>25</sup>. Zawarta tam

<sup>21</sup> Por. „Gazeta Warszawska”, 1784, nr 66, Suplement.

<sup>22</sup> Por. *Uwiedomienie drukarza* na końcu cz. 2 tomu 3.

<sup>23</sup> Por. t. 2, cz. 1, s. 278.

<sup>24</sup> Dołączona do cz. 1 tomu 1.

<sup>25</sup> Wyd. 1 dzieła Chaudona, Avignon 1766, pt. *Nouveau dictionnaire historique portatif*, t. 1—4. Edycje następne: wyd. 2. t. 1—4, Amsterdam 1769; wyd. 3, t. 1—6, 1772; wyd. 4, t. 1—7, Caen, Rotomag, Paris 1779.



informacja o czerpaniu artykułów ze słownika Morériego odnosi się do poczynañ edytorów francuskich, nie polskich. Nawet przy cytowaniu wykorzystanych do historii Polski źródeł, idąc za oryginałem, wymienia Boelcke na pierwszym miejscu Solignaca i Des Fontainesa, a dopiero potem dodaje, i to w nawiasie:

[...] (i różnych dziejów polskich, do których przyłączone uwiadomienia, które odebraliśmy i jeszcze odebrać spodziewamy się od znakomitych i uczonych Polaków, formować będą osobny tom, czyniący suplement tego dzieła [...])<sup>26</sup>.

I takie „przepolszczenie” nie zostało przeprowadzone w całej edycji dzieła, jak również nie została doprowadzona do końca praca nad słownikiem sławnych Polaków. Wyraźne zainteresowanie Dufoura wydaniem *Dykcjonarza* i publiczne wyrazy uznania dla tłumacza urywają się bezpowrotnie w sierpniu 1784 roku<sup>27</sup>. W dalszym czasie odczytujemy tylko zwięzłe, urzędowe obwieszczenia o ukazywaniu się następnych woluminów<sup>28</sup>. Dopiero kończąca edycję polską wersji Chaudona część 2 tomu 7 przynosi zaskakujące *Uwiadomienie*<sup>29</sup>. Po przedstawieniu swych nadziei (jakby niespełnionych), które związał z tym wydawnictwem, pisze Dufour, co następuje:

JP. Boelcke, mąż przez swoje zdatności w literaturze znany, podjął się był, przez antreprenera obowiązany będąc, do zbierania i układania biografii polskiej.

Długa choroba, która go przez 5 lat ciągle dręcząc nareszcie z tego zabrała światła, spóźniła była mitrężne wyszukiwanie, których takowe wyciąga dzieło; bo ledwo dla swej słabości przejrzeć i poprawić zdołał tłumaczenia przez kilku zrobione literatów, których antreprenier swoim kosztem przysposobił do śp. JP. Boelcke dla przyspieszenia swego dzieła, zawsze zostając w nadziei odebrania od niego pewnej części już ułożonej biografii, jak mu od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca zawsze przyrzekał i nawet krótko jeszcze przed swoją śmiercią z tym się oświadczył. Nareszcie po zejściu jego wszystkie zniknęły papiery, a nawet nie miała część artykułów, które Najjaśniejszy Pan przez zwyczajną sobie łaskawość dla dobra literatury raczył kazać przepisać i wyciągnąć z manuskryptów w jego znajdujących się Gabinecie, a składających część Biblioteki Królewskiej, poginęła. Wszystko to razem wzięte byłoby czyniło tom jeden, wprawdzie nie najdokładniejszy, z tym wszystkim dla narodu niemniej pożyteczny i interesujący. A gdyby znakomite familie polskie, liczące w swych przodkach rycerzów i innych wszelkiego rodzaju wielkich i sławnych ludzi, były raczyły o nich udzielać uwiadomienia, dzieło to do niejakiego przyszyłoby było doskonałości stopnia.

Nie ulega wątpliwości, że tak wychwalany uprzednio Boelcke zawiódł nadzieje „antreprenera”. Nie zdołał dopracować do końca tłumaczenia z Chaudona, którego — jak się obecnie dowiedzieliśmy — był jedynie

<sup>26</sup> *Przestroga drukarza* [s. 5].

<sup>27</sup> Na anonsie zapowiadającym ukazanie się cz. 2 tomu 3 — „Gazeta Warszawska”, 1784, nr 66, Suplement.

<sup>28</sup> Por. „Gazeta Warszawska”, 1785, nr 20, nr 36, nr 81; 1786, nr 14, nr 45, nr 62, nr 85 (Suplementy).

<sup>29</sup> Wyszła ok. 5 V 1787. Por. „Gazeta Warszawska”, 1787, nr 36, Suplement.

redaktorem (może zresztą tylko w końcowych tomach?). Nie wywiązał się do końca z podjętego obowiązku opracowania biografii sławnych Polaków. Co gorsza, zebrane przez niego materiały zniknęły wraz z jego śmiercią bez śladu! Dufour zmuszony był wycofać się z obietnicy wydania biografii polskiej. By zaś wynagrodzić prenumeratorom stratę ósmego tomu, „nie chcąc na złe użyć zaufania w nim powszechności, a nie będąc w stanie uiszczenia się teraz z swego przyrzeczenia” przedsięwziął wydanie „na to miejsce” *Suplementu, czyli Dopełnienia Dykcjonarza historycznego* „podług oryginału, który Francuzi wydali do edycji roku 1779”<sup>30</sup>. *Dopełnienie* ukazało się w latach 1787—1788, tłumaczył je Wincenty Roch Karczewski, „mąż uczony, dawny profesor w Akademii Krakowskiej”.

Z przedstawionych wyżej faktów i programów, uzupełnionych lekturą publikowanych w poz. VI i VIII dokumentów, dzieje Dufourowskiej edycji *Dykcjonarza* rysują się wcale wyraziście. Nie ulega wątpliwości, że była to pierwsza i jedyna polska edycja tego słownika, a informację Konopczyńskiego, jakoby Boelcke już w roku 1779 ogłosił po raz pierwszy przekład z Chaudona „według 2 edycji wydania tegoż z roku 1769” (!), a „po latach zachęcony powodzeniem rozpiął przedpłatę na drugie obszerniejsze wydanie”, uznać należy za czystą fantazję (wynikłą może z niezbyt uważnego odczytania karty tytułowej przekładu, informującej, że oparto go na wydaniu oryginału z roku 1779!). Twierdzenie nasze wzmacniają dodatkowo takie fakty jak: brak wszelkich, nawet najdrobniejszych wzmianek o takim wydaniu we współczesnych anonsach prasowych, brak jakiegokolwiek zachowanego egzemplarza (gdym zachowane tomy edycji z 1783—1787 liczymy w dziesiątki)<sup>31</sup>, całkowite milczenie o tym przedsięwzięciu w materiałach do biografii pisarza. Do krytycznego przyjęcia informacji Konopczyńskiego usposabia poza wszystkim imputowanie Boelckemu roli wydawcy, angażującego w tę imprezę duże pieniądze, których nigdy nie posiadał. „Edytorem” i „antreprenerem” słownika był wyłącznie Dufour, co wielokrotnie publicznie podkreślał. Zapisanie nazwiska Boelckego na liście prenumeratorów dzieła<sup>32</sup> wyklucza chyba nawet skromny jego udział w nakładzie. Figurująca przy nazwisku liczba aż ośmiu egzemplarzy tego drogiego wydawnictwa, którego sam król subskrybował tylko trzy, a najmożliwsi prenumeratorzy po jednym, każe wnosić, że było to jakieś honorarium autorskie (egzemplarze autorskie?) udzielone mu przez nakładcę<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Por. *Uwiedomienie* w cz. 2 tomu 7.

<sup>31</sup> Por. Centralny katalog starych druków w Bibliotece Narodowej.

<sup>32</sup> W egzemplarzu Ossolineum sygn. XVIII 6093 III, dołączona do cz. 1 t. 1.

<sup>33</sup> Wśród nazwisk prenumeratorów zwracają uwagę dwa następujące zapisy: „Józef Lignau — 4 egzemplarze”, „Szkodowski — 2 egzemplarze”. Rodzi się przypuszcze-

Dopowiedzenia wymaga informacja Dufoura o zniknięciu po śmierci Boelckego materiałów do biografii polskiej. W sposób nie wyjaśniony odnalazły się po latach w zbiorach Ossolineum. Już w roku 1844 odnotował je Aleksander Batowski:

Mamy oryginalne notaty Belkiego (w 2 tomach), przy królu Stanisławie Poniatowskim sekretarza, z których miał się słownik historyczno-biograficzny układać, a które księgarz warszawski Dufour, wydawca jego słownika, ok. r. 1788 za zaginione ogłosił<sup>34</sup>.

nie, że zarówno gminny Warszawy, Lignau, jak i sekretarz Dufoura w latach siedemdziesiątych, Szkodowski, wynagrodzeni zostali tymi egzemplarzami za jakieś prace około edycji. Może byli to owi opłacani przez Dufoura tłumacze, o których wspomina w *Uwiedomieniu* do cz. 2 tomu 7?

Na zasadzie dygresji — przyjmując jako jedną z przesłanek dowodzenia tezę o wynagradzaniu przez Dufoura współpracowników egzemplarzami dzieł, przy których pracowali — pragniemy tutaj sprostować pewne nieporozumienie bibliografii literackiej. Otóż z karty tytułowej następnego wielkiego wydawnictwa Dufourowskiego, jakim był *Dykcjonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydła, czyli Lekarz wiejski...* (t. 1—9, Warszawa 1788—1793), dowiadujemy się, że dzieło przełożone zostało na język polski „przez W. K.”, dawnego w Akademii Krakowskiej filozofii doktora i profesora”. Kryptonimu nie rozwiązał również „Prospekt” Dufoura („Gazeta Warszawska”, 1787, nr 72, Suplement), jak i dalsze uwiadomienia prasowe. Stanisław Estreicher (*Bibliografia polska*, t. 23, Kraków 1910, s. 101) przypisał ten przekład bez dowodu Walentemu Kłossowskiemu; za nim przyjęły to rozwiązanie bezkrytycznie (poza S. Hrabcem i F. Peplowskim, zob. *Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w „Słowniku” Lindego*, Warszawa 1963, s. 57—58) publikacje późniejsze, zapominając nieraz w ogóle, że tłumaczenie ukazało się tylko pod kryptonimem. Tymczasem autorem przekładu był Wincenty Roch Karczewski. Tak też zresztą rozwiązał kryptonim już Stanisław Koźmiński (*Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, s. 104). Rozwiązanie takie uzasadniają następujące okoliczności: 1) wydawanie dzieła przez Dufoura, którego Karczewski był od roku 1787 aktualnym współpracownikiem w podobnych imprezach (w 1787—1788 tłumaczył *Dopelnienie dykcjonarza historycznego...*, por. s. 85; w 1791—1793 wydał w tejże firmie ośmiotomowe tłumaczenie *Nauki prawodawstwa...* Gajetano Filangieriego); 2) użycie po kryptonimie identycznego określenia stanowiska tłumacza jak na karcie tytułowej *Dopelnienia...*, po wymienionym tam nazwisku Karczewskiego („przez ... dawnego w Akademii Krakowskiej filozofii doktora i profesora”). Notabene określenie to uzasadnia w pełni biografia pisarza; 3) podejmowanie przez Karczewskiego przekładów o tematyce medycznej, jak: *Krótką wiadomość o kawie, o jej własnościach i skutkach na zdrowie ludzkie spływających przez P. Buchoz medycyny doktora po francusku napisana...*, Kraków 1795 (zaznaczyć jednak trzeba, że i tu tłumacz podpisał się tylko literami „W.K.”); 4) wymienienie na liście prenumeratorów dzieła nazwiska Karczewskiego (w. t. 1), a obok niego aż trzech egzemplarzy słownika, co pragniemy uznać, podobnie jak w wypadku Boelckego, za uhonorowanie autorstwa; 5) wreszcie: biografia i działalność pisarska Walentego Kłossowskiego nie uzasadniają dostatecznie uznania go za tłumacza *Dykcjonarza powszechnego...* (nie jest pewne, czy był profesorem Akademii; nie przebywał w latach wydawania dzieła w Warszawie; nieznane są żadne jego związki z Dufourem i jego wydawnictwami; znana jego działalność pisarska ogranicza się do ogłoszenia w roku 1792 w Krakowie jednej, 44-stronicowej dysertacji fizycznej).

<sup>34</sup> A. B a t o w s k i, *Niektóre rękopisma księgozbioru Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich*, Lwów 1844, s. 11.

W aktualnych zbiorach Ossolineum, jak i w katalogu rękopisów Wojciecha Kętrzyńskiego znajduje się jednak tylko jeden tom tych notat<sup>35</sup>. Zawiera on wklejone na 42 kartach formatu *folio* luźne notatki i zapiski, listy, życiorysy, wiersze, odpisy z gazet, nagrobków itp., ułożone w układzie alfabetycznym, według nazwisk osób, których życiorysy miał zawierać. Na końcu dołączony jest osiemnastowiecznej proveniencji „Rejestr artykułów zawartych w 1-szym tomie rękopisma po śp. Boelcke, mającego służyć do ułożenia *Dykcjonarza sławnych Polaków*”. Po tym tytule (a przed rejestrem) pomieszczono prospekt zamierzonego tomu, a dalej notatkę:

Tom 2-gi tego rękopisma składa się prawie cały z małych kartek różnymi charakterami pisanych, które do arkuszy są przyklepione. Są tu i obszerniejsze różne wypisy o sławnych ludziach, które osoby różne przesyłały Boelckemu, wiedząc o tym, że układa *Dyk. sławn. Polaków*.

Zachowany rękopis ossoliński stanowi właśnie ów „Tom 2-gi”. Interesujące jest, że większość materiałów tego zbioru stanowią — jak to ustalił Mieczysław Klimowicz — życiorysy pióra Adama Naruszewicza „przepisane być może z rękopisu ossolińskiego 608/I (*Życia sławnych Polaków* przez Naruszewicza) lub z innego odpisu, a może dostarczone Boelckemu przez samego Naruszewicza. Są one bowiem pisane przeważnie tą samą ręką osiemnastowiecznego kopisty. Jedynie życiorys Krasickiego stanowi autograf Naruszewicza z roku 1780”<sup>36</sup>. Z powyższych faktów wyciągnął Klimowicz interesujący wniosek: Naruszewicz czynnie współpracował z Boelckem przy opracowywaniu słownika, bądź też przekazał mu własne materiały, zebrane do przygotowywanej już uprzednio i niezależnie biografii polskiej. Wartość zbioru podnosi odnalezienie w nim przez wyżej wymienionego badacza nie znanego i nie publikowanego wiersza Krasickiego.

Nie wyjaśniony dotąd do końca jest udział Boelckego w pracy nad „Monitorem”. Ogłoszony w poz. IX zapewne projekt udzielonego mu przez króla przywileju na wydawanie pisma, datowany na styczeń 1784, oraz obserwowany od drugiej połowy tegoż roku kryzys w aktywności pisarza w pracy nad *Dykcjonarzem*, spowodowany złym stanem zdrowia, kazałyby mniemać — niezależnie od tego, co się na ten temat powiedziało w pracach wcześniejszych<sup>37</sup> — że prowadził on pismo raczej w roku 1784, a przedruki ze słownika w roczniku 1785 mogły być inspirowane przez samego Dufoura, jako drukarza i „edytora” obu wydawnictw. Może jednak aktywność Boelckego w pracy nad słownikiem spadła nie tylko

<sup>35</sup> Rkps Bibl. im. Ossolińskich, sygn. 46/III. Zob. też W. Kętrzyński, *Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, t. 1, Lwów 1881.

<sup>36</sup> M. Klimowicz, „Pamiętka Andrzejowi Mokronowskiemu” — *nieznany wiersz Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XLVIII, 1957, z. 3, s. 156.

<sup>37</sup> Por. przypis 5.

z powodu złego stanu zdrowia, lecz również z powodu zaangażowania się pisarza w redakcję periodyku? Sprawa na razie musi nadal pozostać otwarta.

\*

Publikowane niżej teksty stanowią wybór ze znanej wydawcy spuścizny rękopiśmiennej Boelckego. Uwzględniono tylko te, które bądź wzbogacają wydatnie biografię pisarza, bądź też stanowią dokumentację jego literackiej działalności. Nie ogłoszono, wykorzystując je jednak w miarę potrzeby w przypisach, następujących materiałów:

1) Teczka *Dettes de Mr. Boelcke* w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum księcia Józefa Poniatowskiego z Jabłonny sygn. A/257<sup>38</sup> — zawierająca:

a) *État de mes dettes* z lat 1774 — 1780; wśród wymienionych pozycji dłużnych jedyną interesującą stanowi zaciągnięty w roku 1775 u wrocławskiego księgarza Korna dług za „une partie des livres” (na 65 dukatów).

b) Pokwitowanie Boelckego z 25 lutego 1782 dla kamerdynera JKMcI Franciszka Ryxa na odebrane z jego rąk pieniądze, wypłacone z polecenia króla na zaspokojenie długów pisarza.

c) Oświadczenie Ryxa: „Mam rozkaz od JKMcI PMM. płacenia JWI. Panu Sekret. Boelcke co miesiąc 20 i pięć czerw. zł [...] a to ad rationem sumy 408 czerw. zł [...] łaskawie mu od NPana na zapłacenie kredytorów [...] dawanej [...]”. Datowane 9 lipca 1780.

d) Dokument z lipca 1780, w którym Boelcke odstępuje przeznaczoną mu przez króla na spłatę długów sumę (por. wyżej) „JW Panu Pyrzanowskiemu, który w zamian zobowiązuje się zaspokoić [...] wierzycieli” pisarza.

e) Dokładniejsze opisanie listy długów (por. a).

f) List Boelckego do Ryxa z 29 marca 1780 w sprawie wypłacanych mu przez niego pieniędzy.

g) Pokwitowanie Boelckego z 3 kwietnia 1780 dla Ryxa na wypłacone mu 25 dukatów tytułem spłacania z rozkazu królewskiego jego długów.

2) Ze zbioru korespondencji Boelckego w kodeksie rękopiśmiennym Bibl. Czartoryskich sygn. 919 nie ogłoszono trzech listów francuskich pisarza (s. 263, 265—266, 269), bez podanych adresatów i dat, ponieważ nie zawierają one żadnych faktów poza konwencjonalnym odwołaniem się do łaskawości odbiorców. Dwa pierwsze pisane były, być może, do Jacka Ogrodzkiego, sekretarza wielkiego koronnego, szefa Gabinetu Królewskiego i protektora Boelckego (choć kodeks obejmować ma korespon-

<sup>38</sup> Wskazał mi ją uprzejmie Mieczysław Klimowicz.

dencję od 15 kwietnia 1780 począwszy, a Ogrodzki zmarł w maju tegoż roku). Trzeci skierowany jest niewątpliwie do Adama Cieciszowskiego (vel Cieciszewskiego), zajmującego stanowisko szefa Gabinetu od śmierci Ogrodzkiego do maja 1783, tj. do śmierci własnej, wysłany był równocześnie z ogłoszonym niżej podaniem Boelckego do Komisji Ekonomicznej i zawiera prośbę (do „mon Chef Monsieur”) o poparcie podania.

Teksty ogłoszono w układzie chronologicznym; dla niedatowanych przyjęto względną chronologię domniemanej kolejności. Pisownię poddano modernizacji, zachowując jednocześnie istotniejsze właściwości fonetyki i fleksji języka Boelckego, wraz z jego niekonsekwencjami (równolegle występujące formy *mię* i *mnie*, *środek* i *szrodek*, *tlomaczenie* i *tlumaczenie*). Pewnej korekturze poddano również znaki przestankowe. Skrótów czytelnych i powszechnie używanych nie rozwiązywano, bardziej indywidualne rozwiązano w nawiasach kwadratowych w tekście. W tychże nawiasach podano nieliczne wtręty literowe wewnątrz niektórych bardziej archaicznych używanych przez Boelckego form.

I. PRO MEMORIA ZŁOŻONE NA POCZĄTKU R. 1779 STANISŁAWOWI AUGUSTOWI  
ZA POŚREDNICTWEM JACKA OGRODZKIEGO<sup>1</sup>

P[ro] M[emoria]

W roku 1777 w miesiącu sierpniu byłem przyjęty do usług JKMci PMM. Brałem na miesiąc czerwonych złotych dziesięć, rachując czerw. zł po zł 16 gr. 22<sup>1/2</sup>, które mię zawsze dochodziły. Aż do lutego następującego roku 1778 nic więcej nie brałem. Od lutego dopiero zacząłem brać drwa i świece. Drzewa sosnowego pięć sztuk na miesiąc, aż do marca inclusive; świec łożowych trzydzieści.

Od septembra 1777 aż do ś. Jana 1778 za miesiący dziesięć od stancji w kamienicy JWIX. Kanclerza kolegiaty warszawskiej<sup>2</sup> zapłaciłem czerw. zł dwadzieścia i pięć. Od św. Jana 1778 aż do 1-go 1779 w kamienicy JWl. Biskupa Cieciszewskiego<sup>3</sup> czerw. zł dwadzieścia; na ten rok powinienem zapłacić czerw. zł czterdzieści.

Długi moje, które mi najwięcej czynią niespokojności, wynoszą do dwóch set trzydzieści czerw. zł. Od wypłacenia tych zawisło moje fizyczne i moralne dobro.

Gdyby Wasza Królewska Mość, Pan Mój Miłościwy, raczył mi powiększyć pensji, mógłbym przy ścisłej ekonomii i ujęciu nawet potrzebom moim powoli wszystkie długi moje zaspokoić, które albo z domowych interesów, albo też z inszych nieprzyjemnych okoliczności wyniknęły.

Boëlcke

Na marginesie notatka:

6 Febr. [1779] wziął gratyfikacji 100 # i obietnicę a 1 Martii dodatku miesięcznego 10 #<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Autograf Archiwum Głównego Akt Dawnych, Zbiór Popielów, sygn. 158 nr 8 k. 64; wymieniony w pracy M. Rymaszyny, *Gabinet Stanisława Augusta*, Warszawa 1962, s. 121.

Datacja ustalona na podstawie treści pisma, treści poz. III, oraz dopisku marginalnego. Pismo powstało przed wprowadzeniem się Boelckego do pałacu Pod Blachą, co miało miejsce ok. marca 1779, przed wypłaceniem mu 6 lutego 1779 gratyfikacji z obietnicą miesięcznego dodatku od 1 marca — gdyż był to skutek tego pisma — natomiast po 1 stycznia 1779, ponieważ data ta wymieniona jest w tekście.

Na pośrednictwo Ogrodzkiego w przekazaniu memoriału królowi wskazuje następujący ustęp poz. III: „[...] prze[d]łożyłem JWlJmPanu Ogrodzkiemu S.W.K. moje uciski i potrzeby. Obraz sytuacji mojej NPanu uczyniony obrócił czułość wielkiej duszy jego. Raczył przydać do mojej pensji dziesięć czerw. zł na miesiąc, które regularnie od JWP. Ryxa odbierałem a prima Martii 1779”.

<sup>2</sup> Kanclerzem kapituły warszawskiej w wymienionym tu okresie był ks. Samuel Służewski.

<sup>3</sup> Kasper Cieciszewski vel Cieciszowski (zm. 1831), kanonik warszawski, od 1775 koadiutor biskupa kijowskiego i czernihowskiego, biskup tabestański, następnie oficjał warszawski (od 1780), biskup kijowski (1784—1798), łucko-żytomierski (1798—1827) i arcybiskup metropolita mohylewski.

<sup>4</sup> Datę roczną ustalono według ustępu z poz. III, cytowanego w przypisie 1. W związku z tym skorygować trzeba datowanie tego wydarzenia przez Rymaszynę: „Na skutek swych starań otrzymał w r. 1780 gratyfikację w wysokości 100 czerw. zł i obietnicę powiększenia pensji” (*op. cit.*, s. 121).

W świetle papierów w *Dettes de Mr. Boelcke* w Archiwum Jabłonny (omówionych na s. 88) i dalszych enuncjacji w poz. III (por. przypis 9 do tej pozycji) w roku 1780 uzyskał Boelcke nową łaskę królewską, w wyniku której od 1 kwietnia tego roku otrzymywał za pośrednictwem Franciszka Ryxa już 25 (nie 10) czerw. zł miesięcznie na poczet spłaty długów, które wzrosły tymczasem do sumy 408 czerw. zł.

## II. PODANIE PRZEDŁOŻONE KOMISJI EKONOMICZNEJ PO 31 GRUDNIA 1780 A PRZED MAJEM 1783<sup>1</sup>

### Do Prześwietnej Komisji Ekonomicznej<sup>2</sup>

Powróciwszy z demarkacji pruskiej w 1777<sup>3</sup> oprócz łaskawie mi akorodowanej od Najjaśniejszego Pana pensji miałem nadto wyznaczone stancją, opał i światło.

Stancja dopiero w 1779 mię doszła w pałacu Pod Blachą<sup>4</sup> na samym dole od terasu, w której jednak dla wielkiej wilgoci, słabemu memu szkodzącej zdrowiu, długo stać nie mogłem. W nadziei gruntującej się na łaskawym oświadczeniu śp. JW. Ogrodzkiego S. W. K.<sup>5</sup>, iż albo fundusz na stancją lub też inną zdrowszą stancją za najpierwszą mi uzyska zrzeczością, wyprowadziłem się na miasto.

Drzewo i świece dotychczas mię regularnie dochodziły, po 5 sztuk drzewa, a 30 świec na miesiąc. Teraz dowiaduję się, że i te mię więcej dochodzić nie będą.

Przy uszczuplonej pensji, nie mając funduszu żadnego na stancją i na zastąpienie tej nowej przez odcięcie mi drzewa i świec przybyłej ekspensy, niosę pokorną prośbę do P. Komisji Ekonomicznej, aby mię raczyła utrzymać przy dalszym braniu drzewa i świec, i obmyślić stancją od początku służby mojej u Najjaśniejszego Pana obiecaną.

Boëlcke

<sup>1</sup> Autograf Bibl. Czartoryskich, sygn. 919, pt. *Korespondencja polska lit. A et B a 15 Apr. 1780 ad 12 Jan. 1793*, s. 271; wymieniony w pracy M. Rymaszyny (*op. cit.*). Podanie poprzedzała prośba do Adama Cieciszowskiego o poparcie (zob. s. 89). Data śmierci Cieciszowskiego (maj 1783) wyznacza terminus ad quem pisma. Jako terminus ab quo przyjmujemy rok 1781. Wyznaczają go wymienione w dołączonym do podania *Pro Memoria* (poz. III) wypadki, określane tam jako z „roku przeszłego”, które mogły się wydarzyć najwcześniej we wrześniu 1780 (por. przypis 12 do poz. III).

<sup>2</sup> Komisja Ekonomiczna vel Kamera JKMci — powstała na początku XVIII w. ciało kolegialne, zarządzające pod przewodnictwem podskarbiego nadwornego skarbem królewskim.

<sup>3</sup> Mowa o prowadzonych po konwencji z dnia 26 sierpnia 1776 pracach demarkacyjnych, wytyczających nad Notecią granicę między Polską a Prusami.

<sup>4</sup> Pałac Pod Blachą — zbudowany w 1720 przez Lubomirskich na Podzamczu obok Zamku królewskiego. Dokładny Stanisław August pisze o nim w roku 1777: „pałac, „który zwał się Pod Blachą” (*Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796*, s. 96), ponieważ po pożarze w 1760 kryty był dachówką i tak go namalował B. Canaletto. W końcu 1776 kupił go od Franciszka Ryxa (ze schedy po jego szwagrze Henryku Collignon) Stanisław August. W okresie omawianym mieszkali w nim dworzanie i urzędnicy królewscy, znajdowała się tam pracownia historyczna Naruszewicza, a po wybudowaniu w 1780—1784 biblioteki królewskiej prawe skrzydło pałacu było z nią połączone i mieściło zbiory rycin, gemm i monet. W 1794 król podarował pałac księciu Józefowi Poniatowskiemu.

<sup>5</sup> Jacek Ogródzki (1711—1780), starosta lubaczowski, pisarz wielki koronny, od 1771 sekretarz wielki koronny, w 1764—1780 (maj) dyrektor Gabinetu JKMci.

### III. PRO MEMORIA DOŁĄCZONE DO PODANIA DO KOMISJI EKONOMICZNEJ<sup>1</sup>

P[ro] M[emoria]

Przybyłem do Warszawy w r[ok]u 1772 i zaraz umieszczonym zostałem w kancelarii śp. JWJmX. Kanclerza W.K.<sup>2</sup> do ekspedycji zagranicznych, gdzie bez żadnego funduszu w nadziei promocji i przyszłych awanżów pracowałem, ex propriis<sup>3</sup> się utrzymując. Szczupłe z domu posiłki nie mogły nigdy wystarczyć na moje nieobfite potrzeby. Musiałem się dłużyć, w myśli, iż przecie sobie wysłużę, skąd długi zapłacić. Chciwość korzystała z potrzeby i niedoświadczenia.



W r[ok]u dopiero 1775, a p[ri]ma Julii rachując, pojechawszy z JWJMX. Kanclerzem do wód, wszystkie funkcje dworu jego sam zastępując udało mi się zarobić sobie na partykularne względy tego pana. Miałem odtąd stół, stancją i wszystkie wygody i w przeciągu roku tego sto czerwonych złotych dostałem.

Ten czas zdawał mi się być epoką przyszłej pomyślności, lecz krótkom się tą cieszył nadzieją. Śmierć ojca mojego w r[ok]u 1776 przypadła nowe mi przygotowała nieszczęścia. Pojechałem do Wielki Polski dla rozrządzenia interesów domowych, lecz ledwie tam stanął, wypadła okoliczność jachania na rozgraniczenie. Nadzieja w liście JW. Kanclerza uczyniona, iż pracującemu NPan obmyśli kącik, wdzięczność, chęć czynienia sobie zasług, wszystko uczyniło mię niepamiętnym na domowe interesa, na własne zdrowie.

Pojechałem na demarkacją w octobrze 1776. Staralem się jak najpilniej i jak najdokładniej sprawować powierzone mi czynności. Dał mi w tej mierze JWIPan Mycielski, pierwszy demarkator polski, podchlebne zaświadczenie, a JMP. Gamsi, demarkator pruski, będąc tu w Warszawie, wspominał przed Departamentem Cudzoziemskich Spraw o pilności i pracy mojej. W kwietniu 1777 miałem honor ustny uczynić raport NPanu przy oddaniu mapy z czynności demarkacji. Wtenczas ten dobrotliwy Monarcha raczył wejrzeć na mnie i zapewnić mię o łasce swojej królewskiej za powrotem z demarkacji.

W sierpniu 1777 powróciłem i zaraz umieszczony zostałem do Gabinetu JKMc, mając łaskawie naznaczoną pensję dziesięć czerwonych zł i stancją. W grudniu dopiero wyznaczono mi tę stancją, Pod Blachą, razem z JWIPanem Czyżem<sup>4</sup>. Nierówność charakterów i temperamentów naszych była przyczyną, że się do niej nie wprowadziłem.

Pierwsza pensja dopiero w marcu mię doszła. Musiałem przez ten czas nowy robić kredyt, abym się miał z czego oporządzić i utrzymywać. Potargane na rozgraniczeniu zdrowie potrzebowało wygód, a te pomnażały ekspens.

Z domu żadnego nie miałem funduszu. Domowe interesa przez nierząd i marnotrawstwo brata mojego wniwecz poszły. Musiałem jeszcze nieraz, zapobiegając zupełnej stracie powikłanego majątku, dosyłać pieniędzy. Nie miałem zatem sposobu dawne zaspokajać długi. Wierzyciele moi profitowali z okoliczności. Musiałem im takie dawać lichwy, jakich chciwość ich chciała, a miłość spokojności, bojaźń upokorzenia zezwalała.

Nie mogąc wystarczyć z szczupłą i późno płaconą pensją, prze[d]łożyłem JWJmPanu Ogrodzkiemu S.W.K. moje uciski i potrzeby<sup>5</sup>. Obraz sytuacji mojej NPanu uczyniony obrócił na mnie czułość wielkiej duszy Jego. Raczył przydać do mojej pensji dziesięć czerwonych zł na miesiąc, które regularnie od JWP. Ryxa odbierałem, a prima Martii 1779<sup>6</sup>.

W tym czasie JMP. Czyż się wyprowadził. Ostrzeżony o tym wprowadziłem się do naznaczonej stancji, ale dla wielkiej wilgoci i zaduchu dwóch niedziel tam wymieszkać nie mogłem; nie chcąc tracić ostatek zdrowia, musiałem na mieście stancji szukać i tę z pensji mojej opłacać, która tylko na życie i na ostatniej potrzeby rzeczy wystarczała, nic z niej nie mogąc na zapłacenie długów obrócić, które coraz wzrastały. Dłużnicy ostatnią mi grozili przykrością. Dowiedział się o tym śp. JW. Ogrodzki, ulitował się nad nieszczęściem moim tym bardziej interesującym, iż przez żadne niedobre postępowanie nie było sprawione, kazał mi podać suplikę do N Pana i specyfikacją długów. Wraziłem wszystkie z opisem każdego w szczególności, powymazywał niektóre i tylko pilne i zwłoki nie cierpiące wyrazić zalecił<sup>7</sup>.

Podąłem podług tu przyłączonej kopii<sup>8</sup>. Raczył N Pan rozkazać JMP[an]u Ryxowi<sup>9</sup> zapłacenie całej sumy po dwadzieścia i pięć czerw. zł na miesiąc od pierwszego kwietnia 1780 zacząwszy.

Otrzymałszy tę osobliwą i nigdy niezasłużoną łaskę, chciałem się układać z kredytorami moimi, ale ci, mając już w ręku prawo czynienia mi największych przykrości, koniecznie hic et nunc<sup>10</sup> chcieli być zaspokojonymi. Ta ich nieużytość sprawiła, że nie tak, jak się należało, korzystać mi wolno było z łaski N Pana. Byłem przymuszony takiego szukać, który by mi awansował na ten fundusz<sup>11</sup>. Nikogo nie mogłem znaleźć, co by się sprawiedliwym kontentował zyskiem. Widziano mój ucisk, korzystano z okoliczności.

Chcąc to, co na ustępnym straciłem, i co nad wyrażoną w specyfikacji sumę trzeba było płacić, dopełnić, nowy musiałem dług zrobić, co mię znowu w dawną wprowadziło zawilość. Do tego zła wiara dłużników moich, których w potrzebie ratować miałem sobie za powinność, przyczyniła nieporządku w interesach moich, a strata poniesiona przez okradzenie mię w sierpniu roku przeszłego, gdzie tak w pieniądzech, jak w drobnych rzeczach do dwóchset czerw. zł miałem szkody, do zupełnej mię przyprowadziła zguby<sup>12</sup>.

W takim razie trudno było o środki ratowania się, te, których dawniej użyłem, żadnego nie zostawiły.

Zamysł postanowienia się<sup>13</sup> potrzebował wydatków, niedostatek funduszu sprawił, że wykonanym dotychczas być nie mógł. Ułatwienie domowych interesów jeszcze wystawiało nadzieje. Do tego punktu wszystkie odesłane ułożenia. Nadszedł czas, lecz bez skutku. Oswobodzenie zawikłanego majątku, aby mógł być z profitem użyty, potrzebowało awansów; nie mogłem ich uczynić. Wszędzie twarde serca, chciwe i nie mające ufności znalazłem.

Omylony wszędzie i na wszystkim, rzec się muszę najpodchlebniejszych nadziei, porzucić ułożenia mogące mię uczynić szczęśliwym. Wy-

stawiony na wszystkie okropności upokorzenia i niedostatku, smutną mając przed oczami przyszłość, śmiem jeszcze nie oddalać od siebie ufności, jedynej pociechy nieszczęśliwych, iż ludzkość, wspaniałość i dobroć naprawi winę losów, okoliczności i nieroztropności mojej.

Te są stopnie, którymi do tego niniejszego przyszedłem stanu, oprócz nieuwagi i zbytniego zaufania nie mając nic sobie do zarzucenia. Z równą ochotą, jak pilnością służby mojej wykonywując obowiązki, mogę się spodziewać, iż mi nie będą odmówione środki wyniszczenia z tej przepaści i zrobienia sobie stanu trwałego, rządowego, oddalającego mię na zawsze od okazji nawet narażenia się równym nieszczęśliwościom.

*Boëlcke*

<sup>1</sup> Autograf Bibl. Czartoryskich sygn. 919 (jw.), s. 273—275. Por. poz. II.

<sup>2</sup> Andrzej Stanisław Kostka Młodziejowski (1716—1780), od 1766 biskup przemyski, od 1768 biskup poznański i warszawski, w 1767 — 1768 kanclerz wielki koronny. Do jego kancelarii trafił Boelcke, być może, za protekcją sufragana Młodziejowskiego — ks. Władysława Walknowskiego, biskupa bendeńskiego, kanonika poznańskiego, z którego rodziną wszedł pisarz w bliższe kontakty w okresie swej pracy nauczycielskiej w akademii poznańskiej. Wydany w roku 1763 zbiorek łacińskich wierszy uczniów (między innymi sędzica Walknowskiego) dedykował Boelcke Franciszkowi Walknowskiemu „judici” (por. *Adorea D. Casimiro, regio genere et virtute principi [...] recurrente annuae solennis dei festo, in Mariano Academiae Posnaniensis oratio [...]*, Poznań [1763]).

<sup>3</sup> *ex propriis* — z własnych (funduszów).

<sup>4</sup> Jan Czyż (ok. 1755—po 1797), sędzic brzesko-litewski — w 1777—1779 pracował jako kopista w Gabinetie Królewskim, następnie oficer kawalerii narodowej, członek przysiężenia warszawskiego i jakobin, generał i członek władz insurekcji kościuszkowskiej. Zajmował się literaturą, ogłaszał przekłady z Horacjusza w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1772) oraz pisał zachowane w rękopisach frywolne wierszyki satyryczne, między innymi: *Zdarzenie Młodziejowskiego, Przewodnik warszawski, Życie dworskie*.

O „temperamencie” Czyża świadczy wywołana przez niego wspólnie z wicebrigadierem Adamem Walewskim burda przeciw komisarzom cywilno-wojskowym w Krasnymstawie, w której dochodzenie prowadził generał-major Tadeusz Kościuszko (por. J. Pa w l i k o w s k i, *Pamiętniki o przygotowaniach do insurekcji kościuszkowskiej*. Wyd. L. Siemiński, „Przegląd Polski”, R. 10, 1875/1876, t. 3, z. 7).

<sup>5</sup> Por. poz. I.

<sup>6</sup> Por. poz. I, dopisek na marginesie.

<sup>7</sup> Chodzi tu z pewnością o *État de mes dettes*, zachowany w Archiwum Jabłonny (zob. s. 88).

<sup>8</sup> W zbiorze tym nie zachowana.

<sup>9</sup> Franciszek Ryx (1732—1799), starosta piaseczyński, kamerdyner JKMci, a nadto skarbnik prywatnej szkatuły królewskiej. Oświadczenie Ryxa w sprawie otrzymanego od króla rozkazu wypłacania tej sumy Boelckemu w ratach miesięcznych, pokwitowania Boelckego i jego list w tej sprawie do Ryxa znajdują się w Archiwum Jabłonny (zob. s. 88).

<sup>10</sup> *hic et nunc* — natychmiast.

<sup>11</sup> Mową o odstąpieniu przez Boelckego nie znanemu bliżej Pyrzanowskiemu uzy-

skanej od króla sumy w zamian za zobowiązanie natychmiastowego spłacenia nękających pisarza wierzycieli. Urzędowe oświadczenie Boelckego w tej sprawie datowane: lipiec 1780, znajduje się w Archiwum Jabłonny (zob. 88).

<sup>12</sup> Z kolejności opowiedzianych faktów wynika, że mogło się to wydarzyć najwcześniej we wrześniu 1780.

<sup>13</sup> *postanowienie się* — zawarcie związku małżeńskiego. S. B. Linde: „Postanowić się, w stan małżeński wkroczyć” (*Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1951, s. 387).

#### IV. LIST DO STANISŁAWA AUGUSTA<sup>1</sup>

Najjaśniejszy Panie, Panie mój Miłościwy

Już prawie pogrążony w przepaść, śmiem, Najjaśniejszy Panie, bom powinien, nie rozpaczać pokładając ufność w Bogu i w WKMc, którzy nikogo nie zwykli opuszczać. Poważam się, Najlepszy z Królów, jak najpokorniej upraszać, ażebyś raczył, zachowując mię od zguby, przyspieszyć tej łaski, której mi się spodziewać łaskawie pozwoliłeś<sup>2</sup>. Dobrodziejstwo WKMPMM., domowi memu uczynione, pomnoży tę słodycz, którą co moment ojcowskie serce WKMc, czuje zachowując, ratując i uszczęśliwiają poddanych swoich. Niech i ja mam Króla, mając posłuszeństwo, wierność i miłość dla Pana swego nieskazitelne.

Waszej Królewskiej Mości Pana mego Miłościwego wierny poddany  
*Boelcke*

<sup>1</sup> Autograf Bibl. Czartoryskich sygn. 919 (jw.), s. 267, nie datowany. Według domniemania wyrażonego w przypisie 2 pisany przed poz. V.

<sup>2</sup> W świetle treści poz. V zapewne chodzi tu o przyspieszenie przez króla małżeństwa Boelckego. Pisze tam o nim jako o związku „za zezwoleniem i pod protekcją WKMc PMM” uformowanym.

#### V. LIST DO STANISŁAWA AUGUSTA, PISANY PO POZ. III A PRZED STYCZNIEM 1784<sup>1</sup>

Notatka cudzą ręką:

Z Niemierzanką, susceptantą Warszawy córką<sup>2</sup>.

Najjaśniejszy Królu, Panie mój Miłościwy

Przyjmując mię do usług swoich, raczyłeś, Najjaśniejszy Panie, dać mi sposób do życia, a potem przez osobliwszy skutek wspaniałości duszy wyrwałeś mię z przepaści, ostatnim mi grożącej zniszczeniem.

Wdzięczność i powinność człowieka względem siebie i społeczeństwa przypisują mi prawo korzystania z tych dobrodziejstw w uczynieniu sobie stanu trwałego, w którym by uwiecznione i rozkrzewione być mogły.

Sam tylko, że tak rzekę, jestem sierotą całego świata, bez rodziny, bez

wsparcia. Bóg i WKMć PMM są jedyne istoty, które się moją raczą za-trudniać jestnością.

Z tego wszystkiego uważam potrzebę wniścia w familią jaką; skąd by dla mnie tak fizyczne, jako i moralne wynikały korzyści. Naddarza mi się w tej mierze partia, mająca wszystkie te przyzwoitości, które tylko stan i okoliczności moje wyciągać mogą.

Zbliżam się zawsze z tym samym poszanowania pełnym zaufaniem, które dobroczynne w serca wlewają bóstwa, do Tronu WKMci P[an]a MM. upraszając jak najpokorniej, abyś, Najlepszy z Królów, raczył doko-nać na mnie dzieło dobroczynności swojej, błogosławiąc temu związkowi, który za zezwoleniem i pod protekcją WKMci PMM. uformowany trwał mi zapewnia uszczęśliwienie.

Dobrze czynić wszyscy mogą królowie, ale tak dobrze czynić, aby za-razem i uszczęśliwić istotnie, samemu WKMci tylko jest udzielona wola i sposobność.

Waszej Królewskiej Mci Pana mego Miłościwego najwierniejszy pod-dany

*Boëlcke*

---

<sup>1</sup> Autograf Bibl. Czartoryskich sygn. 919 (jw.), s. 261—262. Pisany po poz. III (występuje w niej Boelcke jako człowiek jeszcze nieżonaty), a więc po styczniu 1781 — a przed poz. VI ze stycznia 1784 (gdzie wzmiankuje o chorobie żony).

<sup>2</sup> Informacja o żonie Boelckego. Ojcem jej — Ignacy Niemiera, urzędnik sądowy ziemi warszawskiej. Nazwisko jego w wykazach urzędników pojawia się dopiero w roku 1789, występuje najpierw jako burgrabia grodzki, od 1792 jako komornik ziemski. Natomiast urząd susseptanta warszawskiego sprawował w 1780—1794 niezmiennie Wiktor Herman Feliks Świeszewski. Prawdopodobnie jednak przed objęciem wyższego od susseptanta urzędu burgrabi a potem komornika pracował już Niemiera w sądzie warszawskim, pomagając w pracy oficjalnemu susseptantowi. Świadczyłaby o tym współczesna notatka na liście.

Małżeństwo Boelckego z Niemierzanką, córką urzędnika ziemskiego, a więc szlachcianką, wraz z występującym przy nazwisku pisarza przydomkiem „U”[rodzony] w wystawionym przez kancelarię królewską projekcie dokumentu (zob. poz. IX) świadczą o szlacheństwie Boelckego. Nie wiadomo tylko, czy było to szlacheństwo z urodzenia, czy też uzyskane w czasie służby królewskiej. Za drugą ewentualnością przemawiałby brak nazwiska Boelcke w opracowanej przez Włodzimierza Dworzaczka kartotece szlachty wielkopolskiej.

VI. KOPIA MEMORIAŁU JOXCIU INTERNUNCJUSZOWI APOSTOLSKIEMU  
PODANEGO DNIA 24 GRUDNIA R[OKU] 1783<sup>1</sup>

Przedsięwziąłem wydawać w polskim języku *Dykcjonarz historyczny sławnych ludzi* od początku świata aż do naszych czasów.

Pierwszą myślą moją było szczególnie przetłumaczyć edycją francuską *Dykcyjonarza* w Rotomagu r[ok]u 1778<sup>2</sup>, dlaczego tę myśl odmieniłem, miałem już honor oddać sprawę JOWszej Xcej Mci. Podchlebiam sobie, że w podanym układzie dzieła tego JOWsza Xca Mć raczyła poznać chęć prawdziwą uczynienia przysługi narodowi memu, przez wypracowanie jak najdokładniejsze, jak najrzetelniejsze pożytecznego i miłego mu dzieła, a jako wspominając o zagranicznych mężach nie opuszczam, co by miało jakąś stosowność lub związek z dziejami albo literaturą polską, tak gdy mówić będę w osobnych częściach o samych Polakach, wszystkich powinienem wymienić, którzy znakomici cnotą, mądrością, męstwem, przemysłem zaszczytili ojczyznę swoją. I tych nawet wystawić na widok należy, których zbrodnie i błędy nieszczęśliwym sposobem wpływały do dziejów politycznych lub kościelnych kraju naszego. Cnota położona obok występku świetniej jaśnieje i okazuje bardziej szkaradność jego. Chcąc tedy w tej mierze zachować wszelką dokładność, rzetelność i wybór, powinienem zasięgnąć najpewniejszych wiadomości. Mało mamy biografów w polskim języku, a ci po większej części są niedokładni. Jedni pisali panegiryki, a drudzy satyry. Należy mi dlatego z samego czerpać źródła, ażeby *Dykcyjonarz* mój prawdzie poświęcony nie zawierał w sobie ani potwarzy, ani podchlebstwa.

O królach i mężach na czele rządu będących donoszą nam dzieje, pisma publiczne, pamiętniki prywatne osób do rządu wchodzących etc., etc. O sprawach i dziełach tych, którzy porzuciwszy świat nie przestawali go w świętobliwym ustroniu budować cnotami, nauczać pismami, tam się powinienem dowiadywać, gdzie przykładowie żyli i świętobliwie pomarli.

Dzieło mające przynosić polityczny i moralny pożytek nie samych tylko bohaterów wspominać powinno, którzy burząc kraje krwią ludzką nabywali sławy dla siebie i kraju swego, tych także świętych atletów należy się z klasztornych wydobyć zakątków, którzy pracując nad poprawą obyczajów, zaszczepieniem cnoty, przyczynili się nieznanie do istotniejszego uszczęśliwienia ojczyzny swojej.

To mi jest powodem udania się do JOWszej Xcej Mci Dzia [Dobrodzieja] z pokorną prośbą, abyś raczył kazać insynuować<sup>3</sup> zakonowi, aby mi podali wierne i skrócone opisanie życia tych osób, którzy w zgromadzeniu swoim cnotą lub nauką uczynili zaszczyt religii, ojczyźnie i zakonowi, z krytyką co do dzieł uczonych równie związłą, jak sprawiedliwą.

Insynuacja takowa JOWszej Xcej Mci będzie z wdzięcznością przyjęta od oświeconych przełożonych zgromadzeń swoich, a z pośpiechem skuteczniona. Poznają oni nie tylko pożytek, ale i potrzebę wystawienia na świecznik znakomitszych zasługami w zakonie swoim mężów, w tym osobiście wieku, w którym przewrotność umysłów niesłusznie sarka na

nieużyteczność życia zakonnego<sup>4</sup>. Ten i ów uczony lub świętobliwy zakonnik wspomniany, cnoty i dzieła jego przytoczone, zamkną usta bezbożnej potwarzy i sprawiedliwsze wzbudzą mniemania o tych zgromadzeniach, które tak wielkich mężów wydają.

Mogę się więc spodziewać, że przełożeni swoich respective<sup>5</sup> zakonów ten krok mój do JOWszej Xiąż. Mci czyniony zechcą przyjąć za przysługę i tym chętniej przychylić się do uskutecznienia żądań moich, zwłaszcza że pod protekcją i za zezwoleniem JOWszej KsMci będą im przełożone.

Zostaje mi tylko polecić się opiece JOWszej Xcej Mości Dobrodz. i upraszać o błogosławienie przedsięwzięciu mojemu, przy wyznaniu głębokiego uszanowania i uniżoności.

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Czartoryskich sygn. 655 pt. *Korespondencja Stanisława Augusta*, k. 170—171; wymieniony w artykule W. Konopczyńskiego (*Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1939). Tytuł przejęty z rękopisu.

Internuncjuszem apostolskim od 16 czerwca 1783 do grudnia 1784 był Krzysztof Hilary Szembek (1722—1797), jako proboszcz plocki książe sieluński, od 1767 biskup koadiutor chełmski, od 1776 koadiutor plocki, od 1785 biskup plocki. Członek komisji opracowującej tzw. kodeks Andrzeja Zamoyskiego. Urząd internuncjusza pełnił po wyjeździe nuncjusza Giovanniego Andrei Archettiego do Petersburga, a przed przybyciem wyznaczonego na jego miejsce Ferdinanda Marii Saluzzo-Saluzziego.

<sup>2</sup> Mowa o czwartej edycji *Nouveau dictionnaire historique* Louis Mayeul'a de Chaudon, która ukazała się w Rouen (stara nazwa: Rotomag, Rotomagus) w roku 1779 (nie 1778!).

<sup>3</sup> *insynuować* — tu w znaczeniu: zalecać.

<sup>4</sup> Zapewne aluzja do współczesnych zarządzeń Józefa II, wymierzonych przeciw majątkom klasztorным, a zwłaszcza do nakazu kasacji tych klasztorów, których członkowie nie zajmowali się jakąś pracą użyteczną (nauczanie, pielęgnowanie chorych itp.). Kasaty w Galicji zaczęły się w czerwcu 1783.

<sup>5</sup> *respective* — tu w znaczeniu: dbający o dobro.

#### VII. LIST DO STANISŁAWA AUGUSTA ZE STYCZNIA 1784<sup>1</sup>

Najjaśniejszy Królu, Panie mój Miłościwy

De Jan. 1784

Znajdując się w najokropniejszej doli udałem się z zaufaniem do Tronu WKMc. Znalazłem dla siebie wspaniałego Króla, czułego Pana.

JWKasztelan Podlaski<sup>2</sup>, mając sobie zlecone wykonanie dobroczynnych WKMc względem mię zamysłów, między innymi oświadczył mi, że mam być co do długu JMć Pana Leduchowskiego<sup>3</sup> zupełnie spokojnym. Jakoż dnia 11 sierpnia sam JMćP. Leduchowski ustnie mię zapewnił, że mię zwalnia od długu, dodając, abym jak najrychlej za to WKMc podziękował.

Byłem więc podług myśli WKMc zupełnie spokojnym. Wielbiłem dobroć WKMc. Poświęciłem się zupełnie pracy z wszelką swobodą, ma-

jąc ją za jedyny środek zasłużenia sobie na dobrodziejstwa WKMc i okazania wdzięczności godnej Mądrego Króla. Aż tu JmPan Leduchowski nad wszelkie spodziewanie wraca się do mnie i chce mi wydrzeć ostatek biednego majątku, powiadając, że pod tym szczególnie warunkiem mię uwolnił od długu, ażeby mu wydana była z Kamery WKMc asygnacja na tysiąc pięćset czerw. zł; a że tej asygnacji nie odbiera, więc sądzi się być usprawiedliwionym poszukiwać na sprzętach moich satysfakcji.

Okoliczność asygnacji, o której mi żadnej wzmianki nie czynił JW Kasztelan w czasie opowiedzianej łaski WKMc, ani JmP. Leduchowski, gdy mi za nią podziękować kazał, zupełnie z osnowy swojej niezajoma, czyni mię zupełnie niesposobnym odpowiedzenia JmPanu Leduchowskiemu na to jego zagadnienie, którego nieprzyzwoitość zastanawia, a konsekwencje trwożą.

W tej zawilości udaję się do WKMc z pokorną prośbą, ażebyś raczył podług pierwszych zamysłów swoich zasłonić mię od tego ciosu i kazać uwolnić od dalszego prześladowania prawnego JmPana Leduchowskiego, którego zaspokoić nie mam sposobu, nie mając nawet skąd stancją opłacać, domek utrzymywać i tym zaradzać potrzebom, które choroba żony mojej, moje słabe zdrowie czynią koniecznymi.

Pozwól, Najjaśniejszy Panie, powtórzyć, że człowiek poddany i sługa WKMc, pod tymi względami mam prawo do czułości, dobroci i protekcji WKMc; i ażebym pokazał chęć szczerą zasłużenia sobie na nie, składam przy Tronie WKMc układ nowy dzieła *Dykcjonarza historycznego*, tak ułożonego, aby było miłe i pożyteczne narodowi temu, nad którym mądrze i łaskawie panujesz, starając się, aby był szczęśliwym i oświeconym.

Najjaśniejszy Panie, Królu mój Miłościwy, WKMc PMM. wierny poddany i sługa

*Boëlcke*

<sup>1</sup> Autograf Bibl. Czartoryskich sygn. 655 (jw.), k. 164.

<sup>2</sup> Tomasz Walerian Witold Aleksandrowicz vel Alexandrowicz (zm. 1794), od 1775 kasztelan wiski i marszałek dworu Stanisława Augusta; w 1779 został kasztelanem podlaskim, a w 1789 — wojewodą.

<sup>3</sup> Zapewne Mikołaj Leduchowski vel Ledóchowski, starościc karlikowski, od 1775 starosta włodzimierski, od 1792 kasztelan lubaczowski — znany z przeprowadzanych różnych spekulacji pieniężnych. W 1792 używany był przez króla do wykupywania jego skryptów dłużnych.

#### VIII. PROSPEKT UKŁADU NOWEGO DYKCJONARZA HISTORYCZNEGO SŁAWNYCH LUDZI<sup>1</sup>

*Dykcjonarz historyczny sławnych ludzi* przez towarzystwo uczonych Francuzów ułożony, ostatniej edycji w Rotomagu r[ok]u 1779<sup>2</sup>, który naj-



przód tłumaczyć wiernie myśl moja pierwsza była, nie zdawał się dopełnić zamysłu mego wydania dzieła pożytecznego, przyjemnego i prawdziwie mogącego zainteresować Polaków.

*Dykcjonarz* ten przez Francuzów dla Francuzów pisany, zawiera w sobie wiele rzeczy i okoliczności, które jedynie tamtego kraju osoby mogą bawić i zatrudnić, a dla Polaków byłyby nudną i niezrozumiałą powieścią. Te zaś tam są zamilczane albo tylko nawiasem powiedziane, które ściągają się do historii politycznej, obyczajowej i literackiej kraju naszego lub krajów sąsiedzkich, a zatem nas interesujących.

Duch partii w opowiadaniu znaczniejszych przygód często prawdę tai lub odmienia, a żywość imaginacji właściwa narodowi temu, sposób wyobrażania i zwyczaj poświęcania dowcipnemu słówku rzetelność fałszywą rzeczom dają postać. Chcąc tedy uniknąć, o ile możności, tej samej przygany, z swej strony pożyteczne i miłe dla narodu mego dzieło ułożyć, co do dokładności radziłem się bezstronnych autorów, mających zaletę rzetelności, co do opowiadania starałem się stosować do geniuszu i smaku Polaków, aby się nauczyli, zabawili i stąd jakkolwiek moralny odnieśli pożytek.

I tym końcem taki sobie uczyniłem układ:

1<sup>o</sup> Omyłki w datach postrzeżone w weryfikacji poprawić.

2<sup>o</sup> Artykuły opuszczone w oryginale, a Polaków mogące interesować, umieścić.

3<sup>o</sup> Drobiazgi nic nie znaczące dla nas, które mogły Francuzów interesować, opuszczać.

4<sup>o</sup> Wyrazy zbyt śmiałe, krytykę zuchwałą i uszczypliwą, mogące uchodzić w Paryżu, a w Warszawie być poczytane za potwarz lub ostrą satyrę, ułagodzić albo wcale opuścić.

5<sup>o</sup> Edycje lub tłumaczenia dzieł autorów, o których się mówić będzie, w Polszcze wyszłe, wyrazić przy swoich artykułach, z opisem miejsca, czasu i formatu.

6<sup>o</sup> Księgi wielkiej rzadkości i rękopisma tu się u nas znajdujące przy ich autorach wyrazić.

7<sup>o</sup> Wszystkich ludzi sławnych, którzy od r[ok]u 1770 aż do dnia dzisiejszego poumierali, umieścić.

8<sup>o</sup> Polaków, którzy się wstawili cnotą, mądrością, męstwem etc. w osobnych tomach opisać.

9<sup>o</sup> Sztuki, malowania etc. sławnych artystów w pałacach Najjaśniejszego Pana i innych magnatów polskich znajdujące się, jeżeli będzie można mieć o nich wiadomość, wyrazić przy swoich artykułach.

Zgoła w tłumaczeniu i układaniu dzieła tego zachować wszelką przeczność i bacność, ażeby było miłe i użyteczne dla narodu, nie zostawiając w nim nic, co by mogło obrazić bez pożytku i zgorszyć. I dlatego, nie

spuszczając się zupełnie na to, co mówią autorowie francuscy, którzy czasem uwodząc się zbytnią gorliwością, niechęcią i zawiścią zamilczają prawdę lub kłamstwo przytaczają w artykułach ważniejszych osób, wpływających w dzieje duchowne lub świeckie, postanowiłem do samego źródła sięgnąć, czerpając wiadomości w autorach nie podpadających przyzwanie jakiej nienawiści lub przywiązania.

Takowa weryfikacja, wyciągająca wielkiej pracy w wyszukiwaniu prawdy, niesie mi tę korzyść, że czyni mię sposobnym okazania niewątpliwymi dowodami rzetelności i dokładności wszystkich miejsc dzieła mego, mogących być od kogożkolwiek nagabanych.

Podług tego układu zachowałem się, wydając pierwsze tomy dzieła tego<sup>3</sup>. Umieściłem w pierwszej części ciekawe, a mało co znane *Chronologiczne opisanie walnych zborów w Polsce odprawionych*<sup>4</sup>, wyrażając materię na nich wyrażone i ustanowione. Przydałem obszerny o Polsce, Litwie i Krzyżakach artykuł. W opisanu innych państw postrzeżone tak chronologiczne, jak też i historyczne omyłki poprawiłem; w samym dziele poprzydawałem wiele artykułów, podmieniałem inne. Np.: artykuł Apschona, prymasa Akwitanii, tego roku w maju zeszłego, umieściłem<sup>5</sup>.

Do historii Arystotelesa przydałem tak potrzebną, jak ciekawą historię dzieł jego, okazując osobliwsze rewolucje rozumu ludzkiego. — W artykule Behaim<sup>6</sup> przydałem anekdot historyczny od Francuzów zaprzeczony, a wsparty dosyć gruntownymi dowodami. W artykułach: Aveiro, Bussembauma etc. przytępiłem pióro przygany, oddając sprawiedliwość zgromadzeniu, którego pamiętka zawsze będzie miła religii i naukom<sup>7</sup>. — W artykule Albrechta odkryłem kosztowne rękopismo, okazujące wiadomości wojenne XVI wieku i umysł hołdownika dla swego pana etc., etc. Z tych tylko, po jednym z każdego rodzaju przywiedzionych, chciałem okazać, jak i jak daleko dopełniłem chęć moją przypodobania się narodowi memu.

Jak dotychczas czyniłem, tak i w dalszym ciągu dzieła tego troskliwie unikać będę nic takowego nie umieścić, co by mogło religii, rządowi i obyczajom najmniejszy uczynić uszczerbek.

Będąc gorliwym katolikiem, dobrym obywatelem, pocziwym człowiekiem, okazywać potrzebę i świętość religii katolickiej rzymskiej, wpając wierność ku królom, miłość dla ojczyzny, zalecać obyczajność i cnotę, jak jest moją powinnością, tak było i będzie usilnym staraniem.

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Czartoryskich sygn. 655 (jw.), k. 166—169. Prospekt dołączony do poz. VII.

<sup>2</sup> Por. przypis 2 do poz. VI.

<sup>3</sup> Mowa o wyszłych z druku już w roku 1783 trzech woluminach dzieła: t. 1, cz. 1; t. 1, cz. 2; t. 2, cz. 1.

<sup>4</sup> Tytuł artykułu zamieszczonego w cz. 1 tomu 1; walne zbory — tu w znaczeniu: sejmy.

<sup>5</sup> W cz. 2 tomu 1, obejmującej hasła na A; artykuł ten przedrukował „Monitor”, 1785, nr 13.

<sup>6</sup> Hasła na B zawarte w cz. 1 tomu 2.

<sup>7</sup> Chodzi o skasowany w 1773 *breve* papieskim zakon jezuitów.

#### IX. PRZYWILEJ UDZIELONY J. I. BOELCKEMU W STYCZNIU 1784 NA WYDAWANIE „MONITORA”

##### Kopia dokumentu lub projekt<sup>1</sup>.

Stanisław August z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernihowski.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy. Gdy Nam przełożono zaniechanie pisma periodycznego pod tytułem „Monitor”, przekonani o pożytkach takowego dzieła za cel poprawę obyczajów mającego, chcąc, ażeby do pierwszej, w której było w początkach ustanowienia swego, dobroci przyszło, umyśliłszy przychylić się do pokornych próśb U[rodzonego]<sup>2</sup> Józefa Boelcke, sekretarza Naszego pokojowego, o pozwolenie mu dalszego wydawania tego pisma do Nas się wiernie udającego. Dla czego obiecując sobie po gorliwości i zdolności tegoż U[rodzonego] Boelcke najdokładniejsze i najpilniejsze wykonanie zamiaru pism takowych poprawie obyczajów i nauce poświęconych, pozwalamy mu łaskawie to pismo periodyczne pod tytułem „Monitor” pisać, drukować i wydawać bez żadnej od kogożkolwiek przeszkody, *salva approbatione et censura*<sup>3</sup> Zwierzchności przyzwoitej. Dla większej pewności tę łaskę i pozwolenie Nasze Ręką Naszą podpisane pieczęcią pokojową stwierdzić rozkazaliśmy. Działo się w Warszawie dnia ... stycznia R. P. MDCCLXXXIV, Panowania Naszego XX Roku.

Pozwolenie wydawania pisma periodycznego pod tytułem „Monitor” U[rodzonemu] Józefowi Boelcke udzielone.

<sup>1</sup> Rkps Bibl. Czartoryskich sygn. 655 (jw.) k. 165. Niezrozumiała jest notatka P. Matuszewskiej, jakoby Konopczyński mówiąc o udzielonym Boelckemu przywileju na „Monitora” nie wskazał źródła informacji (P. Matuszewska, *Z problematyki „Monitora”*, „Pamiętnik Literacki”, R. L, 1959, z. 3/4, s. 294).

<sup>2</sup> Możliwość rozwiązania tego skrótów jako „Uczciwy”, tytułu używanego przy nazwiskach ubogich mieszczan, w wypadku Boelckego jako sekretarza królewskiego, posesjonata (zob. enuncjacje w poz. III), a wreszcie męża szlachcianki (zob. poz. VI przypis 2) wykluczamy.

<sup>3</sup> *salva approbatione et censura* — wyjąwszy zalecenie lub zakaz.

ROMAN KALETA

PIEŚŃ J. U. NIEMCEWICZA NAPISANA W SETNĄ ROCZNICĘ  
ZWYCIĘSTWA WOJSK POLSKICH POD WIEDNIEM

Setna rocznica zwycięstwa Polaków nad Turkami pod Wiedniem była obchodzona w kraju nadzwyczaj uroczyście. „Nie dały się w tych uroczystościach — wspomina we wcześniejszej wersji pamiętników J. U. Niemcewicz — wyprzedzić prawdziwym duchem obywatelstwa tchnące Puławy. Napisałem pieśń na obchód ten [podkr. — R. K.] znajdującą się pono w pismach moich, księżna [sc. Izabela Czartoryska] skomponowała do niej muzykę. Śpiewała ją młodzież nasza chórem. Była uczta, tańce, iluminacja do dnia stosowne”<sup>1</sup>.

Niestety, młodzieńczego owego utworu Niemcewicza nie znajdujemy w jego *Pismach różnych wierszem i prozą* ogłoszonych w r. 1803. Nie podali jej do druku także późniejsi inicjatorzy zbiorowych i częściowych wydań twórczości tego poety. Tekst pieśni zapodział się. Nie posiadał go w swojej szufladzie literackiej sam autor, a starcze siły umysłowe nie dopisały mu w czasie próby odtworzenia owego wiersza z pamięci w trakcie pisania wtórej, obczyźnianej wersji własnych wspomnień.

W paryskim wydaniu *Pamiętników czasów moich* raz jeszcze powrócił Niemcewicz do opisu święta narodowego setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej i raz jeszcze podkreślił podniosły charakter imprez, które odbyły się z tej okazji na dworze Czartoryskich, skromnie wspominając zarazem o własnym udziale w owym patriotycznym festynie:

Nie omieszkali właściciele Puław, czystym zawsze tchnący obywatelstwem, obchodzić dnia tak pamiętnego; wezwano mnie do napisania hymnu do tej uroczystości; dwa tylko p'erszej strofy wiersze pamiętam z niego. Były one, jak następuje:

Dzisiaj wiek upływa, jak nasi przodkowie  
W ozdobnych zbrojach pod Wiedniem stanęli<sup>2</sup>.

Te dwa wiersze dopomogły badaczowi do rozpoznania utworu w czasie okolicznościowej kwerendy archiwalnej w Bibliotece Czartoryskich

<sup>1</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, Warszawa 1957, s. 164.

<sup>2</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848, s. 90.

w Krakowie. Nie rozpoczynają one jednak — jak pisze Niemcewicz — pierwszej strofy, ale stanowią początek drugiej zwrotki owej zaginionej pieśni, śpiewanej w Puławach *W dzień obchodzenia stoletniej rocznicy zwycięstw króla Jana pod Wiedniem*.

Pełny tekst omawianego utworu ocalała dla potomności Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska, wdowa po marszałku wielkim koronnym. Wiersz znajduje się bowiem w przepięknie oprawnym kodeksie rękopiśmiennym (aktualna sygn. ew. 3185) wpisanym z jej daru do skarbca Świątyni Sybilli przez Adama Czartoryskiego, jej brata, dnia 3 czerwca 1812 r.

*Zbiór różnych wierszy* sporządzony został w czasie niewiele poprzedzającym tę datę. Zaginiony utwór Niemcewicza figuruje na stronkach 101—103; dużo wcześniej, bo na s. 45, rozpoczyna się wiersz pt. *Uczniowie Szkoły Kadetów do dawnego swojego naczelnika Księżęcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, po zajęciu Galicji w 1809 r.* Interesujący nas zabytek literacki wpisano zatem do *Zbioru* między latami 1809 a 1812.

W DZIEŃ OBCHODZENIA STOLETNIEJ ROCZNICY ZWYCIĘSTW KRÓLA JANA POD  
WIEDNIEM

Jeżeli w czasie powszechnej niedoli,  
Gdzie los ojczyzny każdego z nas boli,  
Na wiek szczęśliwy wolno oko zwrócić —  
Polacy! dzisiaj przestańmy się smucić.  
Niech się w niebiosa wznoszą pienia głośne,  
Niech twarze nasze zroszą łzy radośne.  
Sławmy zwycięstwa dzień Jana Trzeciego,  
Sławmy dzień chwały narodu polskiego.

Dziś wiek upływa, jak nasi przodkowie  
W ozdobnych zbrojach pod Wiedniem stanęli,  
Sprawiali hufce odważni wodzowie,  
Orły się polskie na powietrzu chwieli.  
Chrapliwe trąby niecąc w sercu męstwo  
Głosiły razem bitwę i zwycięstwo.  
Sławmy zwycięstwa dzień Jana Trzeciego,  
Sławmy dzień chwały narodu polskiego.

Powstały w wojsku radośne okrzyki,  
Przyjemny wszędzie widok się otwiera,  
Tu Turków schodzą pogromione szyki,

Tutaj lud z płaczem wita bohatera  
I składa winne u nóg jego wdzięki  
Za życie, wolność daną z jego ręki.  
Sławmy zwycięstwa dzień Jana Trzeciego,  
Sławmy dzień chwały narodu polskiego.

Królu! ty mieszkasz w polach już szczęśliwych,  
Gdzie na cię czekał Stefan z Kazimierzem.  
Niech cię tam dojdą życzenia serc tkliwych,  
A żeś był wieku swojego rycerzem,  
Miłszą ci będzie nad wszelkie daniny,  
Że dziś płeć piękna śpiewa twoje czyny.  
Sławmy zwycięstwa dzień Jana Trzeciego,  
Sławmy dzień chwały narodu polskiego.

ZBIGNIEW GOLIŃSKI, MIECZYŚLAW KLIMOWICZ

JOACHIMA KALNASSEGO TŁUMACZENIA RÓŻNE  
I WŁASNEJ MYŚLI WIERSZE

Na początku obecnego stulecia historyk literatury polskiego Oświecenia zapytany o Joachima Kalnaszego potrafił wymienić jedynie artykuł Antoniego M. Kurpiela „Prawa ręka” X. Biskupa Warmińskiego<sup>1</sup>.

Autor przedstawił tu po raz pierwszy sekretarza Krasickiego jako wierszopisa, głównie przez prezentację garści wybranych fragmentów jego wierszy przechowanych w jednym z rękopisów Biblioteki Katedralnej we Fromborku. Ukazanie nie znanego przedtem poety w notatce Kurpiela było najzupełniej okazjonalne, na marginesie jego badań i kwerend materiałowych do życia i twórczości Krasickiego. Podobnie ćwierć wieku później Ludwik Bernacki, w cyklu materiałowych ustaleń, konfrontacji i ogłaszanych źródeł do biografii i działalności pisarskiej Krasickiego, dorzucił kilka nowych szczegółów do wiedzy o Kalnassym: powtórzył parę podstawowych danych biograficznych za Antonim Eichhornem ze studium *Die Prälaten des ermländischen Domcapitels*<sup>2</sup>, przypisał Kalnassemu autorstwo jednego z „Monitorów”, wiążąc tym samym jego nazwisko na trwałe z Krasickim już u progu działalności pisarskiej przyszęłego biskupa warmińskiego<sup>3</sup>. Najcenniejsza jednak była podana przez Bernackiego informacja o drugim rękopiśmiennym zbiorze wierszy Kalnaszego, przechowanym w Bibliotece Czartoryskich.

To ostatnie ustalenie Bernackiego sprawiło, że już w 1935 r. bliższe zainteresowanie Kalnassym zostawiło ślad trwalszy. Mianowicie Wincenty Ogrodziński w książce *Polskie przekłady Horacego* przedrukował z autografu Czartoryskich tłumaczenia czterech Pieśni Horacego, które

<sup>1</sup> „Pamiętnik Literacki”, 1907, s. 492—500.

<sup>2</sup> „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd 3, 1866, s. 578—579.

<sup>3</sup> L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1933, s. 429.

wyszły spod ręki Kalnaszego, przyznając im dość wysoką rangę poetycką<sup>4</sup>.

Po wojnie nazwisko Kalnaszego pojawiło się przede wszystkim z okazji wydania korespondencji Krasickiego, która ujawniła wiele szczegółów dotyczących biografii i bezpośredniego związku Biskupa Warmińskiego z jego sekretarzem<sup>5</sup>. Sporo ciekawych informacji uzyskano tu przez ponowne uważne odczytanie *Diariusza z Heilsberga* Michała Foxa, w którym kapelan Krasickiego szczegółowo, choć chaotycznie, opisał życie dworu heilsberskiego w latach 1790—1792<sup>6</sup>.

Z publikacji rzeczy pozostałych po Kalnassym, prócz fragmentów drukowanych przez Kurpiela i przekładów czterech pieśni Horacego przez Ogrodzińskiego, wydobyty został z rękopisu krakowskiego inny jeszcze wiersz: *Na ogrody zamku heilsberskiego*. Przytoczył go w całości Tadeusz Mikulski w szkicu *Gość w Heilsbergu*<sup>7</sup>.

Rozważania niniejsze z natury rzeczy ograniczyć się muszą do paru uwag na temat obu rękopisów, noszących ten sam tytuł: *Tłumaczenia różne i własnej myśli wiersze*. Dysponujemy obecnie tylko jednym z nich, tj. autografem z Biblioteki Czartoryskich, umownie nazwanym tu rękopisem krakowskim, w odróżnieniu od zaginionego rękopisu fromborskiego z Biblioteki Katedralnej we Fromborku, jakim posługiwał się Kurpiel<sup>8</sup>. Mimo identycznego tytułu obydwie rękopisy autorskie nie miały tej samej zawartości. To można stwierdzić bez wątplenia: Kurpiel przytoczył w swoim szkicu fragmenty wierszy, których nie znajdujemy w auto-

<sup>4</sup> W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego*, Kraków 1935, s. 169—174.

<sup>5</sup> *Korespondencja Ignacego Krasickiego*. Z papierów L. Bernackiego wydali i opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński pod redakcją T. Mikulskiego, t. 1—2, Wrocław 1958, *passim*.

<sup>6</sup> M. Fox, *Diariusz z Heilsberga*, Kraków 1898, *passim*.

<sup>7</sup> T. Mikulski, *Gość w Heilsbergu*, „Zeszyty Wrocławskie”, 1952, nr 1, s. 14—15. Mikulski nie znał wówczas autora wiersza; próbował też po omacku datować jego powstanie: „Tak przesuamy odę *Na ogrody zamku heilsberskiego* [...] na okres wojny domowej, jaką przyniosła konfederacja targowicka”. Nieco później, pisząc wstęp do *Monachomachii* (1954), w którym cytował strofę tego wiersza, stwierdził, że jego autorem był „domownik Krasickiego, kanonik Joachim Kalnassy, sam poeta z warmińskiego przypadku”. T. Mikulski, *W kręgu oświeconych*, Warszawa 1959, s. 41.

<sup>8</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 938, s. 167—253. Jest to autograf Kalnaszego; czystopis stanowiący oddzielny zeszyt rękopiśmienny, który, być może za namową Krasickiego, przesłał autor Stanisławowi Augustowi. Później wszedł on w foliał wariów rękopiśmiennych zbiorów króla. Łukasz Gołębiowski, porządkujący z czasem rękopisy Czartoryskich, odnotował w spisie rzeczy: „Mierny zbiór tłumaczeń i wierszy oryginalnych przez I. de Calnassy”. O rękopisie fromborskim wiemy bardzo mało. Kurpiel nie podał nawet jego sygnatury; już Ogrodziński nie mógł do niego dotrzeć, bowiem przy publikacji przekładów Horacego położył notkę: „Ponieważ rękopis fromborski, zdaje się, zaginął, nie wiadomo, jakie w nim były przekłady Horacego. *Op. cit.*, s. 174.



grafie krakowskim. Można też bez trudu uznać, że rękopis fromborski był obszerniejszy, że zawierał zbiór wierszy pisanych niemal do końca życia autora, który tylko kilka miesięcy przeżył swego mecenasa. Kurpiel scharakteryzował zbiór fromborski następująco: „Rękopis folio, o 62 kartach wypełnionych wierszami do I. Krasickiego i jego rodziny (do Antoniego, Marcina, Jana Krasickich], do pani z Krasickich Charczewskiej i Jejmość panny Orszuli hrabianki Charczewskiej), kanoników warmińskich, znajomych pań i panienek, sentymentalnymi sielankami, epigramami, bajkami, tłumaczeniami z Horacego i »z francuskiego« itp”<sup>9</sup>. Z przytoczonych przez Kurpiela fragmentów wierszy Kalnasiego, a także z wymienionych przez niego tytułów odnotować należy co najmniej czternaście utworów, z których żadnego nie posiada rękopis krakowski. Oznaczamy je w kolejności występującej w szkicu Kurpiela:

*Do mego domu; Przestroga pasterki; Król migdałowy; Do...* (tu spopularyzowany później czterowiersz o inc.: „Stan spokojniejszy, przyznam się, obrałem...”); *Pory roku*; [Do kanonika N.]; *Na uwolnienie Kościuszki („na nutę tańca jego”)*; *O bawieniu moim przy dworze X. B. Krasickiego*; [Na śmierć Ignacego Krasickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego]; *Do JP. hr. Ignacego Krasickiego po odebraniu wiadomości, że mu się syn urodził*; [Do Antoniego Krasickiego, brata Biskupa Warmińskiego] (1); [Do Antoniego Krasickiego, brata Biskupa Warmińskiego] (2); *Smutek Piotra* — (epigram); *Strzała* — (bajka)<sup>10</sup>.

Z bardzo nawet niedokładnej charakterystyki, jaką podał Kurpiel, można bez trudu odczytać, że prócz wyżej wymienionych (a na pewno nie wszystkich) rękopis fromborski zawierał niektóre wiersze rodzajowo podobne do publikowanych obecnie ze zbioru krakowskiego: (sielanki, epigramata, bajki i tłumaczenia), że był znacznie obszerniejszy, na co wskazywać by mogła objętość formalna (62 karty folio, wobec 43 kart w rękopisie krakowskim), a także fakt, że pisany był do ostatnich lat życia Kalnasiego<sup>11</sup>. Oczywiście skazani tu jesteśmy wyłącznie na dość dowolne spekulacje, zastanawiać wszakże musi fakt, że wśród przytaczanych przez Kurpiela wyimków i większych fragmentów oraz opisu treści wymienionych 14 utworów nie ma ani jednego w rękopisie krakowskim w dwójnasób tytułowo obszerniejszym (liczymy tu 31 tytułów wraz z tłumaczeniami). Wolno chyba przyjąć domysł, że rękopis fromborski był kontynuacją, dalszym ciągiem rękopisu krakowskiego. Materiały zawarte w publikowanym obecnie zbiorze nie przynoszą wyraźnych wskazówek,

<sup>9</sup> A. M. Kurpiel, *op. cit.*, s. 493 — przypis.

<sup>10</sup> A. M. Kurpiel, *op. cit.*, *passim*.

<sup>11</sup> Ogrodziński pisał wręcz: „Drugi zbiorok, późniejszy o lat kilkanaście, odszukał A. M. Kurpiel”. *Op. cit.*, s. 101.

jak ustalić chronologię powstania zawartych w nim utworów. Wydaje się, że można bardziej przychylić się do sądu Ogrodzińskiego, który (bez przeprowadzenia wprawdzie dowodu) chciałby widzieć powstanie rękopisu przed r. 1788—1789, a pominąć sugestię Mikulskiego (drugą poza Ogrodzińskim na ten temat wypowiedzią), że mieszczący się tu wiersz *Na ogrody zamku heilsberskiego* pochodzi z czasów zamieszek krajowych, wywołanych konfederacją targowicką (1792), nie ma bowiem po temu żadnych przesłanek. Jeśli przyjąć sąd, że rękopis fromborski był kontynuacją krakowskiego, to wynika z tego sąd natury ogólniejszej: oto przy boku Krasickiego wyrósł poeta, którego nie znano poza kręgiem heilsberskim, a którego dorobek przedstawiał się zupełnie pokaźnie, bo w konsekwencji należy przyjąć hipotetycznie, że oba zbiory sięgały liczby 80—100 wierszy.

Mówić o nieznanym poecie z heilsberskiego kręgu znaczy tyle, co wydać sąd wartościujący. Ale ocena nie leży w zamierzeniu niniejszej notatki. Warto przecież przytoczyć co najmniej trzy ułamkowe wypowiedzi na ten temat. Pochodzą od badaczy już parokrotnie wspomnianych; Kurpiel: „Przytoczone dotychczas utwory świadczą wymownie, że poczciwy kanonik zdolności poetyckich nie miał, że walczył z formą, że rymował dla »zabawki«, dla zabicia nudów; powód więc jedyny, dla któregośmy jego »własnej myśli wiersze« z zapomnienia wydobyli, był ten, że odbił się w nich typowy ksiądz XVIII w., że widoczny w nich wpływ największego poety tego czasu, do którego charakterystyki wierszyki owe dorzucają parę szczegółów”<sup>12</sup>. Ogrodziński: „Zbiorek ten zawierający wierszyki erotyczne i okolicznościowe dość udatne [...]”<sup>13</sup> Mikulski na przykładzie wiersza *Na ogrody zamku heilsberskiego*: „Poeta wcale zręczny, dobrze władający strofą”<sup>14</sup>.

Ogłaszany obecnie zestaw wierszy prezentuje Kalnaszego po raz trzeci jako autora i po raz trzeci prezentacja ta odbywa się w sposób niepełny, ale tym razem wydawcy są zdani na materiały, jakie pozostały do ich dyspozycji — ogłaszają je też w całości.

Z okazji obecnej publikacji pragniemy zebrać rozproszone — bardzo nikłe zresztą — informacje o życiu i zajęciach literackich Kalnaszego i ułożyć je w porządek możliwie pełny.

Ród Kalnassych, wywodzący się ze szlachty węgierskiej, osiadł na Warmii zapewne w początkach XVIII wieku. Z polskich herbarzy Boniecki i Uruski wymieniają Zygmunta de Calnassy, burgrabiego wartemborskiego, dziedzica dóbr Tumiany, ożenionego w r. 1749 — zapewne po-

<sup>12</sup> A. M. Kurpiel, *op. cit.*, s. 500.

<sup>13</sup> W. Ogrodziński, *op. cit.*, s. 100.

<sup>14</sup> T. Mikulski, *Gość w Heilsbergu*, s. 15.

wtórnie — z Katarzyną de domo Strachowską<sup>15</sup>. Burgrabia wartemborski był ojcem Joachima Ottona Zygmunta — trojga imion — Kalnaszego, matką Barbara Demut. Urodził się w listopadzie 1742 w Wartemborku (dziś Barczewo w pow. olsztyńskim). Brak bliższych danych o jego dzieciństwie, prócz tego że miał kilkoro rodzeństwa. Naukę rozpoczął w rodzinnym miasteczku, a następnie wstąpił do gimnazjum w Reszlu: 6 września 1752 przyjęty do gramatyki<sup>16</sup>. Dopiero w 14 lat później odnajdujemy Kalnaszego w Warszawie jako sekretarza Krasickiego, destynowanego już wówczas na biskupstwo warmińskie (1766). Ale nie tylko sekretarza osobistego. Kalnassy był w tym czasie współpracownikiem „Monitora”, tego fundamentalnego periodyku stanisławowskiego, kiedy redaktorstwo jego sprawowali Bohomolec i Krasicki. Ludwik Bernacki ustalił, że nr 78 z 1766 r. napisał Kalnassy. Zachowały się nadto w tece redakcyjnej „Monitora” ślady pisma Kalnaszego i przy innych artykułach<sup>17</sup>. Czy są to ślady współpracy autorskiej, czy tylko sekretarzowanie techniczne, nie potrafimy odpowiedzieć. Być może, prowadzone obecnie szczegółowe studia bibliograficzne nad „Monitorem” rzucą trochę nowego światła na tę sprawę<sup>18</sup>.

Nie są znane wprawdzie antecedenecje tego spotkania przy biurku osobistym Krasickiego. Czy nawiązanie bliższego kontaktu nastąpiło przypadkowo, nie wiemy. To pewne, że Krasicki kierując swe zainteresowania na Warmię — już wówczas jako koadiutor biskupa Stanisława Grabowskiego — przyjmował na bliskiego współpracownika rodowitego Warmiaka, chociaż nie duchownego; daje to obu dobre świadectwo. Przyszłemu biskupowi i suwerenowi tych ziem, że przygotowywał się rozsądnie do objęcia stanowiska, Kalnassemu, że był zapewne człowiekiem światłym i obeznanym ze sprawami regionu, skoro wybór padł właśnie na niego. Późniejsze związki tych dwóch ludzi zdają się potwierdzać ten fakt.

Pierwszy list z „prywatnego” sekretarzowania Krasickiemu, pisany przez Kalnaszego, jest z 3 IX 1766<sup>19</sup>. Wyznacza on jednocześnie datę inicjalną ich blisko trzydziestoletniej ścisłej współpracy. Udał się zapewne Kalnassy ok. 1767 r. na Warmię wraz z Księciem Biskupem i nie opusz-

<sup>15</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 9, s. 172; S. Uruski, *Herbarz szlachty polskiej*, t. 6, s. 161.

<sup>16</sup> [...] Joachim kam (annorum 11, filius Sig[ismundi] burgrabii vartenburgensis et Barb[arae]) am 6 IX 1752 von Wartenburg zur Grammatik. G. Lühr, *Die Schüler des Rösseler Gymnasiums nach dem Album der Marianischen Kongregation*, „Zeitschrift...”, 1908, Pd. 17, s. 52.

<sup>17</sup> L. Bernacki, *l. c.*

<sup>18</sup> Studia bibliograficzne nad „Monitorem” prowadzi obecnie E. Aleksandrowska.

<sup>19</sup> *Korespondencja*, t. 1, s. 132—133.

czął go aż do czasu nominacji Krasickiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i wyjazdu do Skierniewic w 1795 r.

Z korespondencji Krasickiego, a ściślej z listów pisanych ręką Kalnaszego wynika, że Biskup Warmiński darzył go całkowitym zaufaniem. Powierzał mu poufne sprawy rodzinne oraz wszelkie zlecenia wymagające znacznego taktu i inteligencji. W jednym z listów (25 IX 1780) do Kajetana Ghigiottiego, sekretarza Stanisława Augusta, scharakteryzował Krasicki swego sekretarza krótko, lecz jednoznacznie:

Kalnassy wyjechał przedwczoraj do Warszawy, został obarczony zleceniami do Ciebie, Drogi Prałacie. Znane Ci są zalety i dyskrecja tego człowieka, jeśli więc masz coś do powiedzenia, co dotyczy Twej kanonii, możesz mu śmiało zawierzyć<sup>20</sup>.

Lojalność, inteligencja i obrotność Kalnaszego wypróbowana była już wielokrotnie. W 1773 r. był Kalnassy samodzielnym informatorem dworu biskupiego o sprawach warszawskich. Relacjonował wówczas szczegółowo m. in. przyjazd do stolicy Kajetana Sołtyka, powracającego z niewoli rosyjskiej. Towarzyszył Krasickiemu w licznych wożacjach. W 1780 r. jeździł do Warszawy odwożąc dla króla portrety biskupów warmińskich, w roku następnym udawał się dwukrotnie do stolicy w sprawach rodzinnych Krasickiego, podobnie jak w 1782 i następnych. Korespondencja wydobywa sporo szczegółów świadczących o przywiązaniu Kalnaszego do Krasickiego, o familiarności stosunków między nim a Biskupem<sup>21</sup>.

Rok 1788 przyniósł mało pojętą metamorfozę: Kalnassy został księdzem. Krasicki uzyskał dla niego koadiutorię kanonii warmińskiej u Kajetana Ghigiottiego, wyboru dokonała kapituła warmińska w grudniu tegoż roku. O tej przemianie swego sekretarza pisał Krasicki do Lehndorffa (19 XII 1788).

Czy uwierzysz temu, co Ci oznajmiam? Powiesz, że to niemożliwe, a jednak to się stać mogło i tak jest w całym słowa znaczeniu: Kalnassy jest księdzem. Ghigiotti uczynił go koadiutorem swojej kanonii i staremu grzesznikowi wygolono tonsurę! Ceremonia habet nie byłaby potrzebna, z uwagi na sławę dawnych jego przewag<sup>22</sup>.

Czy chodziło o zabezpieczenie spokojnej starości Kalnaszego, czy też inne względy kierowały tą decyzją, trudno się wypowiedzieć z pełnym przekonaniem. Krasicki w każdym razie, dziękując Ghigiottiemu za przyjęcie Kalnaszego na koadiutora, raz jeszcze dawał swemu podopiecznemu dobre świadectwo:

<sup>20</sup> *Korespondencja*, t. 1, s. 414—415.

<sup>21</sup> *Korespondencja*, *passim*.

<sup>22</sup> *Korespondencja*, t. 2, s. 407—409.

Spełniłeś dobry uczynek, Drogi Przyjacielu, sprowadzając Kalnaszego na drogę duchowną. Ten stary grzesznik, nawrócony, będzie co dzień zanosił modły za Ciebie, a prośby jego zostaną wysłuchane, mimo bowiem iż to Twój koadiutor, nie należy do ludzi, którzy chciwym okiem spoglądają na to, co przypadnie im w przyszłości<sup>23</sup>.

Koleje jego kariery duchownej były nieskomplikowane. Obrany został koadiutorem Ghigiottiego 19 XII 1788, kiedy miał już 48 lat. Święcenia otrzymał w Warszawie 15 II 1789, a po uzyskaniu placet królewskiego i kurii rzymskiej instalowano go 12 X tegoż roku. W lutym 1790 nadał mu Krasicki probostwo w Kwiecowie, w czerwcu w Lamkowie, a w październiku w Lubominie. W r. 1792, po śmierci Marcina Krasickiego, brata biskupa (29 VII), został proboszczem lidzbarskim, a po śmierci Ghigiottiego (6 IV 1796) otrzymał kanonię. W dniu 4 listopada 1799 nadano mu prelaturę i godność kustosa katedralnego; instalacja nastąpiła 6 maja 1800 r.<sup>24</sup>

Kronikarz dworu heilsberskiego w l. 1790—1792 ks. Michał Fox odnotował na bieżąco kilka migawek dotyczących również Kalnaszego<sup>25</sup>. Mieszkał on wówczas na probostwie w Lubominie, lecz stale przyjeżdżał do Lidzbarka. Książd Fox wylicza te przyjazdy, opisuje zagospodarowywanie się nowego proboszcza w Lubominie, notuje krążące o nim anegdoty. Kalnassy pomaga swojej rodzinie, m. in. sprowadza siostrę z Ornety, zakłada oranżerię, rozbudowuje ogród, zajmuje się pielęgnowaniem kwiatów, naśladując ogrodnicze upodobania Krasickiego, które opisał w wierszu *Na ogrody zamku heilsberskiego*. Tak przedstawił go w roli gospodarza Michał Fox:

Przyjął mnie z największą grzecznością i pokazał mi dyspozycję swojej kurii, która jest wygodna, potem obicia do 2 pokojów, sprowadzonych z Berlina, które są ładne. Te do pokoju bawienia się, jest to papier niebieski z małymi gwiazdkami białymi, szlakiem szerokim żółtym z czerwonymi osóbkami obwodzony, te zaś do sypialnego pokoju, jest papier pięknie zielony, jednostajny z szlakiem różowym, także szerokim ale z białymi osóbkami, dalej kominek z marmuru białego i inne obicia, co wszystko od Księcia Jegomości dostał był w prezencie, dalej ogród najpiękniejszy w Frauenburgu, czysto utrzymany i owoców w nim bardzo wiele<sup>26</sup>.

Raz jeden tylko zanotował bibliotekarz heilsberski żartobliwie wiadomość o literackich pracach kanonika warmińskiego pod datą 18 II 1791:

Kalnassy jeszcze choruje na podagrę i pisze o niej wiersze; sądząc z okoliczności i z materii nie można inaczej myśleć, tylko że muszą być bardzo dobre. Śliwicki powiada, że niektóre z nich i JW. Jmć Panu Hrabiemu (Antoniemu Krasickiemu) posłał<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> *Korespondencja*, t. 2, s. 406.

<sup>24</sup> A. Eichhorn, *Die Prälaten des ermländischen Domcapitels*, „*Zeitschrift...*”, l. c.

<sup>25</sup> M. Fox, *op. cit.*, *passim*.

<sup>26</sup> M. Fox, *op. cit.*, s. 26—27.

<sup>27</sup> M. Fox, *op. cit.*, s. 93.

Kalnassy umarł 2 kwietnia 1802 roku niewiele przeżywszy swego mecenasa. Nie ujrzał w druku żadnego ze swych wierszowanych utworów. Ale dzieje literackiej kariery Kalnassego nie kończą się w tym miejscu. Miały — na przekór śmierci autora — jeszcze interesujący epilog, przekraczający dotychczasowe wyobrażenia o zakresie jego prób pisarskich i wzbogacający w tym jego biografię.

W maju 1802 r., a więc w miesiąc po śmierci kustosza katedralnego, z drukarni Daniela Krzysztofa Kantera w Kwidzynie wyszła książeczka polska w nakładzie 2 tysięcy egzemplarzy pt.: *Przygotowania pożyteczne do pobożnego życia i szczęśliwej śmierci św. Franciszka Salezego*. Książeczka ta przeznaczona była dla ludu warmińskiego. Wyszła za zgodą biskupa przy poparciu oficjała generalnego ks. Jana Cichowskiego. Ale Kalnassy był tłumaczem i inspiratorem wydania, które u początków stulecia otwierało tradycje polskiego słowa drukowanego, tradycje późniejszej walki z germanizacją tej ziemi<sup>28</sup>.

W niecały rok później Kalnassy znalazł się na wokandzie jednego z tzw. prywatnych posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Powodem były dwie teczki rękopiśmienne Kalnassego, z których jedna zwłaszcza dotyczyła dziedziny dość rzadko uprawianej naówczas w kraju: filologii greckiej. Kalnassy przystosował do potrzeb polskiego odbiorcy gramatykę języka greckiego. W drugiej tece znalazł się także dalszy i obfity ciąg przekładów z Propercjusza. Towarzystwo obyczajem, jaki się w tym czasie wykształcał w jego pracach, powołało komisję do oceny obu posiadanych manuskryptów. Protokolant posiedzeń TPN w dniu 2 marca 1803 w punkcie 7 porządku obrad odnotował:

Mając na myśli roztrząsaną już od Towarzystwa potrzebę ułatwienia środków, którymi by rozszerzyć można między rodakami znajomość greckiego języka, donosi przydujący, iż po zmarłym JKs. Kalnassi, kanoniku warmińskim, została w rękopismie gramatyka grecka; tej roztrząsaniem zatrudnia się teraz JKs. Prażmowski i obiecuje o niej zdać sprawę. Między rękopismami po tymże zmarłym znajduje się także przełożony na polskie Propercjusz. Do przejrzenia tego tłumaczenia i zdania o nim sprawy wezwani są: Niemcewicz, Osiński, Molski, Wyleżyński, JKs. Dmochowski, JKs. Woronicz i JKs. Kopczyński<sup>29</sup>.

Sam skład wyznaczonej komisji świadczy wymownie, że oceny gramatyki greckiej mógł się podjąć tylko jeden z jej członków, Adam Prażmowski, podczas kiedy ekspertów do przekładów Propercjusza wyznaczono aż siedmiu, i to w zestawie nie wymagającym komentarzy. Oba werdykty były dla Kalnassego niepomysłne. Czy argumentacja sędziów

<sup>28</sup> J. O b ł ą k, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—1870*, Lublin 1960, s. 121.

<sup>29</sup> Dziennik posiedzeń Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. AGAD, TPN, 59, s. 15.

przekonywa? Jest w skrócie protokolanta, a nawet i w pełnych *Uwagach* dotyczących Propercjusza zbyt lakoniczna, by wyrobić sobie sąd na ten temat. Wydaje się, że na negatywnej ocenie, tj. decyzji, by nie przeznaczać obu tekstów do publikacji, zaważył głównie wzgląd natury formalnej: zarówno Propercjusz, jak i gramatyka grecka nie były przez autora ukończone. Znalazł się także konkurent hellenista w osobie Jacka Przybylskiego, byłego profesora Akademii Krakowskiej, obecnie członka Towarzystwa<sup>30</sup>. Książka Przybylskiego również nie ukazała się drukiem.

Zaginął także ślad po obu rękopisach. Z przekładów elegii Propercjusza obecna publikacja posiada tylko dwa tłumaczenia.

Przekazując obecnie do druku strzępy prób pisarskich Kalnasego nie można uchylić się od refleksji, że losom jego prac nie przyświecała dobra gwiazda, a jednocześnie można stwierdzić, że w warmińskim kręgu Krasickiego odnajdujemy jeszcze jednego człowieka Oświecenia o różnorodnych zainteresowaniach i rozległej kulturze, choć plon jego robót jest dzisiaj tak nikły.

#### PIEŚŃ I

KSIĘGI TRZECIEJ

HORACJUSZA

*Odi profanum vulgus etc.*

Gardzę motłochem! Mijam podłe dusze!  
Wiersz nowy niosę wam, chłopcy, dziewice,  
Dotąd nie znany; przyjmą dobrzy, tuszę,  
Co śpiewam kapłan czystych Muz świątnice.

Nad królów srogą lud rządzących mocą  
Wyższy jest Jowisz; tego groźna ręka  
Tytanów dumę ciemną karze nocą,  
Ten okamgnieniem świat, gdy zechce, znęka.

<sup>30</sup> Protokół z 2 IV 1803 zawiera w punkcie pierwszym posiedzenia następującą opinię: „JKs. Prazmowski uwiadamia słownie o gramatyce polsko-greckiej w rękopiśmie po zmarłym JKs. Kalnassi, kanoniku warmińskim, pozostałej, do której przejścia wyznaczonym został, że ta jest tylko tłumaczeniem gramatyki łacińsko-greckiej przez Akademię Padewską używanej, a nawet tłumaczeniem w znacznej części nie dokończonym. Zdający sprawę zbiera niektóre uwagi stosowne do roztrząsanej już na posiedzeniu 2 grudnia roku zeszłego potrzeby rozszerzenia środków ułatwiających Polakom naukę greckiego języka i też uwagi obiecuje podać Towarzystwu, skoro tylko odbierze z Krakowa gramatykę polsko-grecką JP. Przybylskiego”.

Ocenę przekładów z Propercjusza zob. w *Dodatku* (s. 154—155). Oryginał znajduje się w tomie: *Akta dotyczące się raportów Działu Nauk o rozmaitych pismach oddanych Towarzystwu*, t. 1. AGAD, TPN, 25, k. 32.

- 10 Nierównym wszystkich obdarzają losem  
Przezorne nieba: na jednego wpada  
Szczęście, drugiego obchodzi ukosem;  
Ten żyznym polem, ów bogactwy włada.
- 15 Tamten w swym zacne domu liczy przodki,  
Wysokim drugi szczyci się urzędem:  
Ten w sławę możny, obchodzeniem słodki,  
Długim przyjaciół ów się różni rzędem.
- 20 Wszystkie te zasług lub przypadku znaki  
Niezbity równym śmierć niszczy sposobem.  
Tej większy, niższy zdaje się jednaki,  
Ta nas bez braku jednym łączy grobem.
- Miecz zawieszony nad karkiem niecnoty  
Do pańskich potraw smak głodnemu truje,  
Nucenie ptasząt, dźwięk lutni, ochoty  
Nie da do wczasu; strach sen, czułość psuje.
- 25 Licha pod strzechą wsi mieszkańców chatka  
Zna sen czy w zimne chwile, czy w gorące.  
Zmęczona pracą śpi smaczno czeladka  
W domu, nad wodą lub na chłodnej łące.
- 30 Pomiernym stanem kto umie być syty,  
Nie dba na wichry, na burzliwe morze,  
Ni go Arktury straszy nieużyty,  
Ni wschodzącego chmurne Kozła zorze.
- 35 Na grad nie stęka, że zbił urodzaje,  
Na ziemię w zboże niepłodną nie skarży,  
Słońca nie gani ani zimie łaje,  
Że mu to skwarem, to mrozem kwiat warzy.
- 40 Już biednym rybom nie zostaną wody,  
Cieśni ich mokre włości wymysł ludzi,  
Topią kamienie, gęste biją kłody,  
Budują w wodzie, już ich ziemia nudzi.
- Próżne starania. Czy ty na koń dzielny  
Siadasz, czy bystre statkiem porzesz wody,



Wsiada frasunek z tobą nierozdzielny  
Na koń, na żagle i pędzi w zawody.

45        Jeśli kosztowne marmurowe gmachy,  
Ni wino, zmysły co łagodnie poi,  
Ni szkarłat drogi, ni wdzięczne zapachy,  
Zgoła nic w sercu troski nie ukoi.

50        Cóż ważą pyszne domy, pańskie stoły?  
Co pomoc może swe dostatki cenić?  
Lepiej, choć w szczupłej, żyć wiosce wesoly,  
Niż ją za troski z bogactwy zamienić.

PIEŚŃ III  
KSIĘGI TRZECIEJ  
HORACJUSZA

*Justum et tenacem propositi virum etc.*

Prawego męża, zdania swego pana,  
Ni ludu gwary i błahe obroty,  
Ni wzrok okropny groźnego tyrana,  
Wzruszyć nie zdoła trwałej w sercu cnoty.

5        Czy Auster szumny morskie wody skłaca,  
Czy piorunowym Jowisz miota żarem,  
Czy się świat cały na głowę wywraca,  
Nieustraszony legnie pod ciężarem!

10       Takimi Pollux i Alcyd waleczny  
Ognistych mieszkań dostąpili dary,  
W ich towarzystwie i August nasz wieczny  
Słodkie z bogami popija nektary.

15       Podobną i ty, ojcze Bachu, sztuką  
Sprawiłeś, że cię tygrysy niesforne,  
W jarzmo poddawszy za dzielną nauką  
Sprężone karki, nosiły pokorne.

20       I ty nie innym sposobem, Kwirynie,  
Dopadłszy rączych wojny boga koni,  
Ojcowskim śladem ku niebios krainie  
Śpiesząc, uszedłeś acheronckiej toni.

A tam stanąwszy nim twym pracom winne  
Osiadłeś miejsce pełne cnej wymowy  
W radzących bogów kole, życie czynne  
Zważywszy Juno, tymi mówi słowy:

25 „Poszły w perzynę Ilijonu mury,  
Warowne bramy, twierdze, wieże, szańce,  
Wojska liczne nieprzejrzane chmury  
Zburzyły miasto, zniszczyły mieszkańce.

30 Sędzia wszeteczny, przychodnia niewiasta,  
Kłęski tak strasznej, bezbożni, przyczyną.  
A Laomedon rządcą tego miasta,  
Gdy bogów zdradził, ciężką swoją winą,

Wart wiarołomny, że i mnie, i czystej  
Minerwie słusznie z dawna obrzydzony  
45 Został w przygodzie pamięci wieczystej  
I wódz niegodny, i lud opuszczony.

Już się spartańską pięknnością nie chlubi  
Idyjski pasterz; i wspaniałe progi  
Pryjama starte. Już Greków nie gubi  
40 Waleczną swoją ręką Hektor srogi.

Zrządzeniem naszym długo-ciągła wojna  
Skończona; krwawej nie chcę więcej walki.  
Czas gniew porzucić, czas, bym była hojna.  
Urodzonego z trojańskiej westalki

45 Wrócę Marsowi syna, sobie wnuka.  
Niech w jaśniejącym zamku mieszczon będzie,  
Niech spija nektar. Gdy spoczynku szuka,  
W spokojnym bogów orszaku niech siędzie.

50 Byle od Rzymu Ilijon zniszczony  
Morzem oddzielić, a drogę przedłużyć,  
Wolno wygnaćcom jakiegokolwiek strony  
Posiadać, wolno rządzić, szczęścia użyć.

Byle deptały stada, kozy, owce  
Smutne Pryjama, Parysa mogiły,

- 55       A spustoszałe dziedzicząc manowce  
Drapieżne zwierza w nich się wywodziły.
- Niech stoi wiecznie Kapitol wspaniały  
I pozłocistym dachem połyskiwa,  
60       Niech gnębi Medy Rzym w zwycięstwa trwały  
I dawszy prawa w pętach utrzymywa.
- Niech swój w najdalsze kraje rząd rozciąga,  
Gdzie od białego czarny lud oddziela  
Morze; gdzie Nil ogromny, gdy zasiąga  
Wylewem grunta, tuczy im udziela.
- 65       A cnotę w bacznej mający pamięci,  
Niech rządząc światem umie gardzić złotem,  
To często do spraw niegodziwych nęci;  
Na cóż go skrzętnym było dobyć młotem?
- 70       Bogdajby wiecznie spoczywało skryte!  
Bogdaj go ziemia głęboko chowała!  
Niżby na ludzkie potrzeby dobyte  
Ręka bezbożna sobie przywłaszczała.
- Część jakakolwiek świata mu się oprze,  
75       Niech groźnym mieczem osiągnąwszy podbije,  
Zwykłą ciekawość sławy chęcią poprze,  
Gdzie żar, gdzie mrozy najcięższe odkryje.
- Lecz gdy walecznym Kwirytom życzliwa  
Chęć moja, dobrym ich losem się krząta,  
Radzę, niech ufność w szczęściu, myśl troskliwa  
80       Dźwignieniem Troi głów ich nie zaprząta.
- Wskrzeszone mury fatalnym zdarzeniem  
Powtórna w gruzach swych zagrzebie klęska.  
Jowisza siostry i żony zrzędzeniem  
Dośleże ręka i zniszczy zwycięska.
- 85       Trzykroć wzniesiona Troja, choćby sprawą  
Teba miedziannym murem otoczona,  
Trzykroć polegnie. Trzykroć smutną wrzawą  
Opłacze matka dzieci, męża żona".

90 Stój, Muzo! Dokąd zasięgasz zbyt śmiała?  
 Nie twojej lutni przystoi donosić  
 Bogów rozmowy, przestań już, zuchwała,  
 Błahą piszczałką wielkie czyny głosić.

PIEŚŃ VIII  
 TEJŻE KSIĘGI TRZECIEJ

*Martiis coelebs quid agam Calendis etc.*

Dni pierwszych marca, co bezżeniec czynię?  
 Co znaczą kwiaty, kądziel naczynie?  
 Co żar ku świętej potrzebny ofiarze?  
 Z darnia ołtarze?

5 Pytasz się, panie, obrządków świadomy.  
 Drzewa ciężkiego przywalony gromy,  
 Gdy mi się ledwie zwiedzieć nie dostaje  
 Podziemne kraje.

10 Wolny od śmierci, Bachowi na chwałę  
 Dzień ten obchodzić zamyślam, dziś białe  
 Koźle zarzną, dziś nawiedzę piwnicę,  
 Uczczę rocznicę.

15 Jest tam baryła smołą zasklepią,  
 Od konsulatu Tulla nie ruszona,  
 Dziś jej starości użyję zapachu,  
 Pomnąc o strachu.

20 Spełniaj, Meceno, puchary stokrotne  
 Za zdrowie na twe usługi ochotne!  
 Niechaj w wesołej zastaną nas porze  
 Jutrzenki zorze.

Tu cię nie dojdą skargi, gniewy, nudy;  
 Tu złożyć możesz baczne o Rzym trudy;  
 Wyszły już Daki, Medy własną bronią  
 Sami się trwonią.

25 Krajów hiszpańskich przeciwnik doznany  
 Służy Kantaber, późnymi kajdany  
 Uskromion; łuki już wolnieją Scyty,  
 Ustąpi zbity.

30 Przystań walnymi sprawy głowę trudzić!  
 Będzie czas ludu potrzebą się nudzić,  
 Zdarzonej chwili teraz z przyjaciół,  
 Użyj wesoły!

PIEŚŃ XII  
 TEJŻE KSIĘGI

*Miserarum est neque amori etc.*

Nędzneż to życie! Ni się kochaniem  
 Biednej zabawić dziewczynie,  
 Ni troski serca pewnym doznaniem  
 W łagodnym zatopić winie.

5 W ciężkich dni przykre pędzić zgryzotach,  
 Nudne wywierać wzdychania,  
 Umierać prawie, w srogich kłopotach  
 Bojąc się stryja łajania.

10 Tobie i kądziel lotny wywraca  
 Synek Cythery królowej  
 I krosna, skrzętnej Minerwy praca,  
 Podaniem rwą swe osnowy.

15 Liparyjskiego Hebra to sprawa,  
 Blask cudnej twarzy uwodzi,  
 Jaka się tylko zdarzy zabawa,  
 Przytomny wszędzie rej wodzi.

20 Czy konia dosiąć, pędzić w zawody,  
 Bellerofonta uprzedzi,  
 Czy bystre Tybru wpływ przebyć wody,  
 Próżno się każdy z nim biedzi.

On i w piechotnej śpieszny gonitwie,  
 Wziąć sobie nie da zwycięstwa,  
 I w zapalczącej szermierzów bitwie  
 Dowód prawego da męstwa.

25 W polu gdy szybki jelen przemyka,  
 Postrzałem swym go nie minie,  
 Na oszczep bierze srogiego dzika,  
 Gdy mu się w lesie nawinie.

ELEGIA XIV  
KSIĘGI PIERWSZEJ  
PROPERCJUSZA

Do Tulla

Nad miłym Tybru spoczywając brzegiem  
Pij pucharami Mentora roboty  
Wina lesbijskie. Patrzaj, jak szeregiem  
Płyną twe statki. Jak pełne ochoty,  
5 Lubo znużone, majtki pracowite  
Towarem ciężkie do ładunku zwracają.  
Patrz na twe lasy, jak w drzewa obfite  
Kaukazu górą podobne się stają.  
Ten miły widok, te dostatki wielkie,  
10 Cóż są z miłością moją w porównaniu?  
Miłość przeważa nad bogactwa wszelkie,  
Prawdziwe szczęście jest tylko w kochaniu!  
Noc przepędzona na mej lubej łonie,  
Dzień, który mojej jej poświęca wola,  
15 Więcej waży, niż gdybym w domu tonie  
Złotopłynnego wynalazł Paktola,  
Niż Czerwonego Morza skarby drogie.  
Bogdaj ta rozkosz w późne lata trwała!  
W tej zapominam na monarchy srogie.  
20 Bogdaj mi miłość do śmierci sprzyjała!  
Któż bez niej bogactw użyciem szczęśliwy?  
Próżne są dary, gdy Wenera sprzeczna.  
Tą tchnięty rycerz staje się dotkliwy,  
Ta najskalistym sercom niebezpieczna,  
25 Ta na przepyszne nie zważa mieszkania,  
Tej droga łóżka ozdoba nie zwróci,  
Wchodzi śmiało, potępia na niespania,  
Dręczy biednego, myśli wolne kłóci.  
Cóż warte drogie naczynia lub ładne,  
30 Gdy nocy bez snu pędzić pod nim musi!  
Sprzyjaj Wenero! a berło mię żadne  
Ni Alcynoa majątek nie skusi!

ELEGIA I  
KSIĘGI DRUGIEJ  
PROPERCJUSZA

Dziwisz się, miłość że ustawnie głoszę,  
I powtarzane w jednej rzeczy pienia

Jak się podobać mogą? Słuchaj proszę:  
Nie Kalliope, ni Apollo brzmienia  
5       Dodaje, mojej Cynthyi to sprawa.  
Ta dowcip ostrzy, użycza natchnienia,  
Ta Muzy miejsce bierze, myśl napawa,  
Ta rzecz mniej ważną w największą zamienia.  
Ujrzę jej suknie drogie w Koi tkane,  
10       Gotowem księgę napisać na stroje;  
Postrzegę włosy ku skroniom szesane,  
Ze ją to zdobi, głosić się nie boję.  
Gdy z lirą łączy nucenie pieśczone,  
Głosu przyjemność, szybkość palców śpiewam.  
15       Piękne gdy zmruża oczy snem znużone,  
Tysiąc do nowych wierszów przyczyn miewam.  
Niechże dopiero z strojów obnażona  
W miłości ze mną wdać się zechce zwady,  
Tyle sposobów doda ulubiona,  
20       Iż tak najdłuższe piszę Ilijady.  
Zgoła każdy jej krok, każde ruszenie,  
Cokolwiek powie, cokolwiek pomyśli,  
Wejście, uśmiech, pieścizoty, westchnienie,  
Wierszem obfitym pióro moje kryśli.  
25       Gdyby, Meceno, bogi mi łaskawe  
Dały dar śpiewać wielkich mężów dzieła,  
Płochą Tytanów nie głosiłbym sprawę,  
Jak niebios dosięć złość ich przedsięwzięła.  
Ni Theby dawne, ni Troję pieśniami  
30       Wiekopomnego Homera sławioną;  
Ni most, co państwa Kserksesa brzegami  
Morskimi spaja; ni ogniem zburzoną  
Kartaginę lub jej mieszkańce wspaniałe;  
Ani też pierwsze Rzymu panowania;  
35       Ni Maryjusza czyny; ni zuchwałę  
Dumą nadętych Cymbrów odgrazania;  
Cezara dzieła, Cezara zwycięstwa  
Wielbiłbym. A pod tym wielkim rycerzem  
Twoje, Meceno, rady, twego męstwa  
40       Zadatki, jednym złączyłbym przymierzem.  
Czy bym modeńską srogą śpiewał bitwę;  
Czy w filipińskich polach zagrzebane  
Domowe klótnie; czy morską gonitwę  
Sycylijczyków; ucieczki ich znane;

45 Czyli Peruzy zgubę, lub zgnębiony,  
Podbicie Taru, Egiptu przygody;  
Czy Nil siedmiorgim uściem przymuszony  
Nowemu Panu smutne spuszczać wody.  
Czy łańcuchami złotymi więzione  
50 Króle; czy zbroje, puklerze, szyszaki,  
Po sławnej bitwie w Akcyjum więzione  
Pozyskanego zwycięstwa oznaki.  
Cezara sławie twe przydałbym chwały,  
Ty towarzyszyć w rządach i w boju  
55 Umiesz wielkiemu mężowi. Ty stały  
Przyjaciel w wojnie, przyjaciel w pokoju.  
Tak Patroklesa Achilles waleczny,  
Tak Pirythoa Tezeusz poważa,  
W powziętych związkach przyjaźni stateczny,  
60 Ten śmierć, ten bramy piekielne znieważa.  
Lecz słabe nazbyt Callimacha pienia,  
By wielkie sprawy Jowisza głosiły,  
I mojej lutni równie błahe brzmienia  
Cezara czyny nucić nie ma siły.  
65 O wołach rolnik, majtek o żegludze  
Prawi, wylicza żołnierz gęste rany,  
Pasterz owieczki, siedzący przy strudze,  
Ja boje łóżka, miłości kajdany.  
W jakiej się sztuce kto biegłym być czuje,  
70 Tej się niech chwytą, w tej się niechaj wzmoże.  
Umrzeć w kochaniu ja sławę znajduję,  
A jeśli inna być tej równa może,  
Żyjąc używać zdarzonej miłości  
I wzajemnością cieszyć się obficie,  
75 Lecz cieszyć stale, samemu, bez gości,  
To jest prawdziwe miłości użycie.  
Bogdajbym takiej wiecznie doznał doli!  
Gani ma luba niewierności wady,  
I dla Heleny podobnej swywoli  
80 Zbrania się nawet czytać Ilijady.  
Zdanie tak skromne dowodem jej wiary.  
Trunek od Fedry na zadanie blizny  
Sercu pasierba używany, czary  
Sztucznej Cyrcei, Medei trucizny,  
85 Nic zgoła serce stałe od mej lubej  
Odwieść nie zdoła. Tej wierne kochanie



Zaszczytem moim: innej nie znam chluby;  
Tej wzajemne winieniem przywiązanie.  
Ta zmysły moje, ta serce jedyna  
90 Uwięzić potrafiła; z jej niech progów,  
Na jej rękę, gdy nadejdzie godzina,  
Spełnią się skryte rozrządzenia bogów.  
Leczyć, co boli, sposoby są znane;  
Miłość szczególnie lekarstwa nie lubi.  
95 Machaon goi Filokteta ranę,  
Chiron ślepotę Feniksowi gubi.  
Eskulapowi dzielność ziół wiadoma  
Życie synowi króla Krety wraca;  
Maść, cudnym bożyszcz wyrokiem znajoma,  
100 Mizon następcę do zdrowia przywraca.  
Mnie kto uleczy, ten się chwalić może,  
Tantala skrócić że potrafi mękę,  
Danaa córkom że dolać pomoże  
Bezdenną beczkę; że skuteczną rękę  
105 Potępienemu na straszne dręczenia  
Prometheowi poda, ból osłodzi,  
Wiecznie trwające ukoi jęczenia,  
Od żarłocznego sępa oswobodzi.  
O ty! Którego znam skutki dobroci,  
110 Którego sława sławę moją mnoży,  
Wyrok przedwieczny gdy dni moje skróci  
I istność znikną w szczupłym grobie złoży,  
Jeślić się zdarzy mijać moje zwłoki,  
Daruj, Meceno, litości wejźrzenie,  
115 Użycz łaskawych łez, wstrzymaj twe kroki,  
Rzeknij: „Dziewczyny sprawa to zniszczenie”.

## OWIECZKI

Owieczki lube, jakże waszej doli  
Słusznie nam, ludziom, zazdrościć należy!  
Wy, zgodne, trawkę szczypiecie po roli,  
Wam czas bez troski, bez kłopotów bieży.  
5 Skoro kochacie, wzajemnie kochane,  
Do łez wylania nikt was nie porusza;  
Próżne pragnienie wam nigdy nie znane,  
Jakim się nasza nieraz trapi dusza,

10 Wasze spokojne serca za natchnieniem  
Nauczycielki Natury się dają,  
Żadnym miłości nie zdjęte dręczeniem,  
Rozkoszy tylko wspólnej używają.

15 Wyniosłość, honor, interes, obłuda,  
Wszystkie te płochym wymysłem złych ludzi  
Przyjęte wady, utworzone cuda,  
Ni wam potrzebne, ni was które ludzi.

20 Nam wprawdzie rozum dostał się w podzielu;  
Wy go, niewinne stworzenia, nie znacie.  
Mała to korzyść, przyznam się wam śmieie,  
Zazdrościć go nam przyczyny nie macie.

Pyszny ten rozum, czym się człowiek wznosi,  
O którym różne dumny wieści płodzi,  
Cóż wart? Czyż nasze namiętności znosi?  
Wino go miesza, dziecię go uwodzi.

25 Serce zastraszać, gdy wzywa pomocy,  
Rozjątrzać srogie, zadane mu rany,  
Być zbyt surowym, a zawsze bez mocy,  
Zamiast ulżenia obciążać kajdany.

30 Wszelkim się miłym żądaniom sprzeciwiać,  
Strapioną duszę w większe wprawiać smutki,  
Nic nie pokonać, nad wszystkim wydziwiać,  
Te są mniemanej władzy jego skutki.

35 Mniej wy, pod czułą psów wiernych obroną,  
Bać się powinny złych wilczych zamysłów,  
Niż my, pod takiej chimery zasłoną,  
Od własnych możem być bezpieczni zmysłów.

40 Czyliż nie lepsze w słodkim próżnowaniu  
Niedbałe swobód pomiernych użycie?  
Czyliż nie milej w grubym niepoznaniu  
Równe waszemu nieczynne wieść życie?

Jak w niepokoju opływać w dostatki,  
Przypadkowym się chepić urodzeniem,

Rozumem słynąć, hojne dzierżyć datki,  
Znikłej się chlubić piękności zdarzeniem?

45 Te drogie skarby, korzyści mniemane,  
Jakimi wznieść się lubi próżność nasza,  
Wierzcie, mniej ważą wszystkie wraz zebrane,  
Niż niepozorna niedołość wasza.

50 Te do występnych prowadzą nas chęci,  
Nieraz zgryzotą myśl, serce przenikną:  
Tymi w potomnej żyć chcemy pamięci,  
Nie myśląc, że wraz z nami, jak sen, znikną.

55 Cóż jest stałego, co pewnego w świecie?  
Losem złym, dobrym czy przypadkiem rządzi,  
Mylna Fortuna, chociaż ślepa, przecie  
Sama rozrządza, daje, wznosi, sądzi.

60 Wysadzonego ludzkiego przemysłu  
Czyliż kunszt wszelki, cała sławna siła,  
Od najmniejszego jej dziwactw wymysłu  
Ochronić kogo kiedy potrafiła?

Paście się, paście, owieczki swobodne!  
Skakajcie, życie bez reguł, bez sztuki,  
Mimo nasz rozum i dary zawodne,  
Wy, gdy szczęśliwe, mądre, my — nieuki.

#### NA OGRODY ZAMKU HEILSBERSKIEGO

Wdzięczne czulemu sercu widoki,  
Wytwornej sztuki ogrody!  
W wasze ja cienie rad wnoszę kroki,  
Milej używam swobody!

5 Czyli się w hojnej Natury dary,  
Czy w kunsztu pracę wpatruję,  
Pięknościom waszym nie znam przywary,  
Gust cudny twórcy szacuję.

10 Umiał w kształceniu przydać dozoru,  
Dzikość zostawić ponurą,

Umiał korzystać z miejsca wyboru,  
Sztukę połączyć z naturą.

15 Dziwią wzrok zważny ozdobre gmachy,  
Sklepione liściem ulice,  
Kanały czyste, kunsztem nad dachy  
Wytryskujące krynice.

20 Szumnych wód spadki, liczne posągi,  
W owoce drzewa obfite,  
Kwiatów wybornych pełne okrągi,  
Ścieżki w dziczyźnie ukryte.

W tej, przy mruczącym stawam strumyku,  
Jaśniejszej nad krzyszał wody,  
W ciemnym drzew wzniosłych błędę gaiku,  
W upały szukam ochłody.

25 Tu w gęstej wonnych róż, bzów krzewinie  
Ptastwo nucenia wywodzi,  
Słowik nad inne swym głosem słynie,  
Nieraz mi przykrą myśl słodzi.

30 Po krętych drogach, tu w miłym chłodzie  
I twórca wasz się przechadza,  
Wcześniej o przyszłej myśląc wygodzie,  
Sam uschłe drzewka podsadza.

35 Szkodliwe nożem wilki obcina,  
Ze mchu oczyszcza gałązki,  
Zmrożone łamie, nieplodne zrżyna,  
Zbytne przeredza zawiązki.

40 Znużony siada pod lauru cieniem,  
Donośnej lutni dobywa,  
Wybitnych tonów bawi się pieniem,  
Wdzięcznymi struny przygrywa.

Laurze, w zasłonie twojej spokojny,  
Grożącej burzy nie słyszy;  
W twojej zaciszę głosił nam wojny:  
Chocimską, mnichów i myszy.

45 I ciebie śpiewał, dawał przestrogi,  
Byś nie kwitł; ty kwitniesz przecie.  
Czujesz, i słusznie, że z ciebie drogi  
Przyszłość mu wieniec uplecie.

DO ... NA POCZĄTKU WIOSNY

Spelzły już śniegi, stopniały lody,  
Mrożąca zima już schodzi,  
Stęsknione długim więzieniem trzody  
Pastuszek w pola wywodzi.

5 Skaczą, brykają owce, jagnięta;  
Wolność zyskana ich cieszy,  
Grają pasterze, nucą dziewczęta,  
Kmiotek do roli się śpieszy.

10 Ożywiających słońce promieniem  
Wzgórki, niziny ozłaca,  
Ogrzewa ziemię, cudnym zrządzeniem  
Zieloność wdzięczną przywraca.

15 Już się po polach trawka dobywa,  
Zwierzęta smaczny żer mają,  
Wonnym się łąka kwiatem okrywa,  
Z niej pszczołki miody zbierają.

20 Już się pod obłok skowronek wznosi,  
Miłym nuceniem swym słynie,  
Rozkoszny słowik kochanie głosi  
Ponad strumykiem w krzewinie.

Człowiek, ptak, bydłę, każde stworzenie,  
Cieszy się wiosny powrotem,  
Ja jeden czule znoszę dręczenie,  
Ciężkim się trapię kłopotem.

25 Nie znam, co w życiu chwila pogodna,  
Co wyraz serca miłosny,  
Co rozkosz prawa, co myśl swobodna,  
Jakie pociechy są wiosny.

30 Byłem szczęśliwy, kiedyś przed laty,  
Miłe mi jeszcze ustronie,  
Gdziem z tobą sadił, rosił, rwał kwiaty,  
Gdziem nimi wieńczył twe skronie.

Przykre zmartwionej duszy westchnienia  
Nie truły goryczą życia;  
35 Słodkie mi zawsze będą wspomnienia,  
Słodsze bywały użycia.

Pókiś ty ze mną była, szczęśliwy  
Wesołem pędził godziny,  
Z tobą rodzajne zwiedzałem niwy,  
40 Laski, pagórki, doliny.

Spółeczność twoja wszelkie widoki  
Przyjemne, piękne czyniła,  
Rada ku dobru me wiodła kroki,  
Troski mniemane słodziła.

45 Bez ciebie się i zorza zaćmiły,  
I dzień mi nocą się staje,  
I pełen kwiatów, niegdyś nam miły,  
Ogródek pustką się zdaje.

Bez ciebie róża traci kolory,  
50 Nie kwitną drzewka w swej dobie.  
Bez ciebie pełzną wdzięczne pozory;  
A serce w wiecznej żałobie.

## LASEK

Spokojność miła z wdzięcznym milczeniem  
W cudnym tym lasku panuje,  
Strumyk, drzew gęstych okrytych cieniem,  
Szemrząc, wężykiem się snuje.

5 Nad krętym wodnych krzysztalów brzegiem  
Ptaszka gniazda swe wija,  
O rannej zorze staną szeregiem  
Szyjki różnofarbne myją.

Zmokłe na bliskiej siędą gałęzi,  
10 Tą zefir z lekka powiewa:

Schną piórka; każda wie, co go więzi,  
Każdy swej lubej przyśpiewa.

15      Żalodne słowik tony wywodzi,  
W smutku ogłasza kochanie;  
Jęczeniem czułym swoje dowodzi  
Synogarlica pojmanie.

20      Kos huczno świszczę, kukułka kuka,  
Czułość swą pragnie wysilić,  
Właściwym każde sposobem szuka,  
Swojej się lubej przymilić.

Lasku rozkoszny, w twoim ja cieniu  
Strapionej duszy dogodzę!  
W srogim miłości niszcząc dręczeniu,  
Tu gorzkie chwile osłodzę.

25      Tu smutny umysł w doznanych trwogach  
Wywierać będzie jęczenia,  
Po krytych ścieżkach, kwiecistych drogach  
Szukać w zgryzotach ulżenia.

30      Świadczyć będziecie kochanie stałe  
Wraz smutek serca żalсны,  
Wy, twarde buki, wy, wybujałe  
Świętne lasów Bogu sosny!

35      Waszym ja korom z szczerym westchnieniem  
Mej lubej imię położę,  
Z wybornym licznych ptasząt nuceniem  
Głos złączę, żale pomnożę.

40      Wiem, że mej ciężkiej doli wyrazem  
Nie zrównam ptaszków śpiewania,  
Lecz rękę, miłość ich wszystkich razem  
Nie dojdzie mego kochania.

#### DO FORTUNY

Fortuno, której ręka niezliczone  
Więńczy niecnoty, łaskami oznacza,

Czyż zawsze oczy mieć będziem zaćmione  
Fałszywym blaskiem, jaki cię otacza?

Pókiż, bożyszczce, w sztuczne zdrady płodne,  
Wstydne ci palić będziemy ofiary  
I na twych świątnic ołtarze niegodne  
Nieść letkomyślne mnogich kadzidł dary?

Czyż zawsze twoje dziwaczne wymysły,  
Świat nieroztropny ślepym podleganiem  
Wykonać zechce? poświęcać zamysły?  
Czcic rząd twój podłych hołdów oddawaniem?

Gmin, co w twym każdym choć najmniejszym dziele  
Wielbi pomyslność, dobre mienie ceni,  
Nazwisk szacownych udziela ci wiele,  
Męstwem, rozumem, stałością cię mieni.

Z tytułów wartych najznacniejszej cnoty,  
Gdy samą cnotę niezważnie obdziera,  
W niebiałym zdaniem swej znanej prostoty,  
Miłe ci zbrodnie stroi i przebiera.

A zawsze maksym błędnych uprzedzeniem  
Mając nikczemny swój rozum nabity,  
Na bohaterzy sławne własnym chceniem  
Wynosi niecne twoje faworyty.

Lecz jakimkolwiek tytułem poważnym  
Rycerze tacy będą ozdobieni,  
Bierzmy roztropność na pomoc, niech ważnym  
Wyrokiem swoim wartość ich oceni.

Szukajmyż, jakie cnoty im są znane?  
Ja w nich szczególnie liczne widzę wady:  
Niesprawiedliwość, zbytki wyuzdane,  
Wyniosłość, słabość, okrucieństwa, zdrady.

Dziwnaż to wprawdzie, osobliwsza cnota,  
Co tylko losu ślepego jest sprawą,  
Najgorsza występstw bezczelnych sromota,  
Wzgardy największej warta, często składa.



- 40 Wiedz, że rycerzem wielkim, doskonałym,  
Rozsądna mądrość sama tylko czyni:  
Że widzi podłość tych, coś twym niestałym  
Wzniosła sprzyjaniem, płochosć twoją wini.
- Że ni przywłaszcza, ni się chełpi sławą,  
Co z niesłusznego pochodzi zwycięstwa,  
Co tylko losu ślepego jest sprawą,  
A nie dowodem własnych sił i męstwa.
- 45 Że w jej surowym wzroku, ostrym zdaniu,  
Twoich czcicielów dzieła sprawiedliwe,  
Najdoskonalsze cnoty, w porównaniu  
Z cných mężów czyny, są zbrodnie szczęśliwe.
- 50 Czyliż zniszczenie Włochów, Rzym zburzony,  
Do czczenia Sylli pamięci mi skłoni?  
Czyż w Aleksandrze pochwałę zdziwiony  
W czym mi i wspomnieć Attylę wstręt broni?
- 55 Mógłżebym nazwać wojennym przymiotem  
Męstwo niehumanne, podstęp rozbójniczy,  
Co w krwi niewinnej nieustannym zwrotem  
Gdy ręce broczy, grzech zasięgą liczy?
- 60 Mógłżebym usta przymusić, głos śmiały  
Wznieść, aby dumne światu bajki płodził?  
Dzikiego śpiewał rycerza pochwały,  
Co się na ludzkie nieszczęście urodził?
- Cóż to za straszne w dziejach waszych ślady  
Nielutościwi krajów podbijacze?  
Jakież bezbożne znachodzę przykłady?  
Słusznie pod waszym uciskiem lud płacze.
- 65 Pragnienia zbytne, nieograniczone,  
Chciwość bezwzględna, co cudze wydziera,  
Króle od srogich tyranów gnębione,  
Mury, co płomień ognisty pożera.
- 70 Zwycięzce nad krwią braci się pastwiące,  
Naród podbity w kajdanach rycerza,

Matki wybladłe, córki swoje rwące  
Z rozjuszonego niecnym rąk żołnierza.

75 A my, sędziowie, z rozumu obrani,  
Z poszanowania pełnym zadumieniem  
Dla sławnych mężów w pochwały wylani,  
Głosimy dzieła te czystym sumieniem.

80 Czyliż nieszczęścia, szkody biednych ludzi,  
Wielkich rycerzów, królów czynią cnoty?  
Czyż płodnej w gruzy chwały, co ich ludzi,  
Bez zabójstw, bez zdzierstw, nie dość trwale zwroty?

Czyliż ci, którzy na tym świecie bogi,  
Dzielną ich władzę, moc wyobrażają,  
Przez grzmot, pioruny i dręczące trwogi  
Oznaczać dobrych bogów wielkość mają?

85 Dajmyż na końcu, że w grożącej mocy  
Prawdziwa sława, honor mieszka prawy;  
Któryż zwycięzca szczególnie pomocy  
Swej broni przyzna szczęścia, zwycięstw sprawy?

90 Ten, co go chwałą głośne krajów dzieje,  
Wstydomi może swego przeciwnika  
Winien i sławę, i wszelkie nadzieje,  
I walecznego imię wojownika.

95 Miała wiadomość wojowania sztuki  
W Emilijusza towarzyszu sprzecznym,  
Nie przyjmującym potrzebnej nauki,  
Zaszczytem zdoła Annibala wiecznym.

100 Któż się więc nazwać może tym rycerzem,  
Co dobrą sławę sobie właśnie winien?  
Król, co spokojnym z sąsiady przymierzem  
Spojony, zgodę wielbi, jak powinien.

Co sprawiedliwość kocha, swego państwa  
Największym cnoty własne wsparciem sądzi;  
Szczęściem się cieszy wiernego poddaństwa,  
Śladem Tytusa kraj dobrocią rządzi.

- 105            Ćmiącego podchlebstw unika kadzidła;  
              Ociec ojczyzny, opiekę dziedziczy,  
              Ukrywa dzieci pod obrony skrzydła,  
              A dni swych rządów dobrodziejstwy liczy.
- 110            Wy, w których śmiałość bitna wzrusza serca  
              I cnót wszelakich miejsce zastępuje,  
              Pomyślcie, niechaj, gdzie hardy morderca  
              Klitusa rządził, Sokrates panuje.
- 115            Ujrzycie w mędrцу roztropnego pana,  
              Wartego winnej czci, poszanowania,  
              Króla, którego hojność, ludzkość znana,  
              Godna serc czułych, hołdów pozyskania.
- 120            Lecz niech przeciwnym losów rozrządzeniem,  
              Sławny Eufratu zwycięzca osiedzie  
              Na Sokratesa miejscu, błahym cieniem,  
              Wyrzutkiem gminu najpodlejszym będzie.
- Rycerze, ludzką krwią nienasyceń;  
              Przestańcie próżną dumą się wynosić,  
              Z laurów, co tylko myśl dziwaczna ceni,  
              Co wam Bellona pozwoliła kosić.
- 125            Straszne znoszący, przeciwnik szczęśliwy  
              Antonijusza, Lepida zamachy  
              Próżno świat durzył wojennymi dziwy,  
              I lud groźnymi napęlniał postrachy.
- 130            Nie byłby zyskał przezwisko wspaniałe  
              Augusta ani Rzymianom był miły,  
              Gdyby rząd dobry, czyny okazałe,  
              Nie były dawnych okrucieństw zgładziły.
- 135            Dajcie nam poznać, śmiałe wojownicy,  
              W szczerości całej prawe siły, cnoty,  
              Niechaj obaczem, gdy los zmiesza szyki,  
              Jak serce wasze złe zniesie obroty.
- Póki Fortuny sprzyjają wyroki,  
              Panami świata zna was rzesza cała,

Wielbić was każe stopień wasz wysoki,  
Ćmi nas i nasze zdanie wasza chwała.

Lecz gdy przypadkiem odmiana wyniknie,  
Los przeciw szczęściu zwykłemu powstaje,  
Spada zasłona, rycerz jak mgła niknie,  
A człowiek w własnej wartości zostaje.

Cnót pospolitych jedno wysilenie  
Tworzy rycerza, co kraje zwycięża;  
Ten, co Fortunę zmoże, tłumi chcenie,  
Sam nosić imię wart wielkiego męża.

Gubi jej pomoc płochą i odmienną,  
Lecz nic z stałości swojej nie utracą,  
Z jaką się patrzył żrzenicą niezmienną  
Na sławę, której godne prawa praca.

A wielka męskiej mocy jego dusza  
Nie zna zazdrości, rozpaczy nie mnoży,  
Ni z zwycięstw cieszy się Tyberyjusza,  
Ni się Warrusa złą dolą zatrwoży.

Zbytńia wesołość, radość nieuważna  
W umyśle stałym miejsca nie znajduje,  
Obrotna bojaźń i ostrożność zważna  
Uczucia w skutkach pomysłnych hamuje.

Jeśli się jaka przeszkoda nawinie,  
Użycia prawej broni mu słodczy:  
I w tej zawadzie, która z czasem minie,  
W cnocie się trwałej stateczności ćwiczy.

Kończyć się mogą hojne szczęścia dary,  
Mamy tej prawdy dowody codzienne;  
Mądrość się tylko stałej trzyma miary,  
Czcze losy zawsze lekkie, zawsze zmienne.

Próżno wyniosła bogini się sroży,  
Chcąc Eneasza śmierci, krzyki wzmaga,  
Pod twoją strażą groźba go nie trwoży,  
Mądrości można! bogi los przemaga.

Twoją pomocą Rzym już bliski zguby,  
 W mury zbyt dumnej Karthaginy srogi  
 175 Miecz wniósł, z wygranej nie dozwolił chluby,  
 Mścić się za swoich, zboczyć krwią jej progi.

I świętym idąc wyznaczonym torem,  
 Gdy twoje pełnił rady doświadczone,  
 Strasznym upadku zdumiały pozorem,  
 180 Ujrzał cyprysy w laury przemienione.

#### NUDZENIA MIŁOSNE

Wiosko, co niegdyś miłe, zabawne  
 Były mi twoje widoki,  
 Próżno ku tobie, gdy troski jawne,  
 Śpiesznymi przybyłem kroki.

5 Wesolej dla mnie nie ma już chwili,  
 Radość mię wszelka porzuca,  
 Darmo się rozum, roztropność sili,  
 Gdy miłość serce zasmuca.

10 Wdzięczne wejźrzeniu, strumyki czyste,  
 Wzniosłymi olchy okryte!  
 Łąki zielone, laski cieniste,  
 Pola w urodzaj obfite!

Ogrody, strojne wonnymi kwiaty!  
 Rozkoszy waszej nie czuję,  
 15 Cypru bogini synek skrzydlaty  
 Słodycz użycia mi truje.

Ni mię szacowny przyjaciel cieszy,  
 Ni książka głowy się chwyta,  
 Ku lubej mojej myśl cała śpieszy,  
 20 Pamięć jej w sercu wryta.

Czy się przechadzką, myślistwem bawę,  
 Czyli snem przykrym zmorzony,  
 Na pięknej ponadfzeczka murawie  
 Legnę łowami znudzony.

- 25            Czyli z tęsknoty użyję trunku,  
              W nim topić myśli chcę smutne,  
              Trudno się złego pozbyć frasunku:  
              Uczucia jego okrutne.
- 30            Wszędzie: czy w domu, czy u sąsiada,  
              W polu, wśród drogi zaskoczy,  
              I do powozu, i na koń wsiada,  
              I pieszo za mną się toczy.
- 35            Wszelkie starania, usilność cała,  
              Jaką mi rozum namienia:  
              Daremna praca; tkwi w sercu strzała,  
              Miłość się moja nie zmienia.
- 40            Wdzięki powabne, piękność urody,  
              W świeżej tkwią zawsze pamięci;  
              Oziębłość nawet, z którą dowody  
              Rzetelnych przyjmuje chęci.
- 45            Smutne czułem u sercu wspomnienie  
              Słusznie mię w rozpacz wprowadza,  
              Rozjątrza rany, wzmaga dręczenie,  
              Kochania jednak nie zgładza.
- 50            Los jakikolwiek zdarzą wyroki,  
              Czy zły, czy dobry przyśpieją,  
              Powrócić trzeba, dążyć bez zwłoki,  
              Gdzie miłość ludzi nadzieją.
- 50            Przykra rzecz wprawdzie cierpieć w milczeniu  
              Próżne zasylać westchnienia,  
              Lecz, gdy kto kocha, żyć w oddaleniu,  
              Nie znam większego zmartwienia.

## MYŚLI RÓŻNE

## 1

Rozumu, którym twa się pycha wznosi,  
Nędzny człowiecze, jakież tve użycie?  
Ciekawość w cudze cię kraje unosi,  
Starasz się poznać obcych ludzi życie.

5           Różne państw wszystkich śledzisz obyczaje,  
Dochodzisz rządów, cenisz ich dostatki,  
Poznajesz prawa, uważasz zwyczaje,  
Liczysz moc wojska, dochody, wydatki.

10           Kruszców, ziół, proszków skuteczne znasz cnoty,  
Wiatr, piorun, chmura, skąd wzrasta, co może,  
Jaka gwiazd siła, jakie ich obroty  
Wiesz wszystko; a sam się nie znasz nieboże!

## 2

15           Prawda, że nędzne ubóstwo zastrasza,  
Lecz ma i korzyść, ma swoje przysmaki,  
Wiem, że skoro krok gdzie wznosi, rozprasza  
Rozkosz, blask dumny i liczne próżniaki.

20           Co wspaniałości przejęci pozorem,  
Z ucztę na ucztę chętnie się przenoszą,  
Możnych znajomych chępią się honorem,  
Cudzej się datkiem kieszeni panoszą.

Przecież, choć przykry wstyd, bieda przyciska,  
Gdy los zły ślepa Fortuna przyśpieszy,  
W nieszczęściu pewność tę ubogi zyska,  
Że się szczerymi przyjaciółmi cieszy.

## 3

25           Każdy wdzięczności winną chwałę głosi,  
A rzadko który jej daje dowody,  
Gdy nas podchlebna nadzieja unosi,  
Z zdarzającej się korzystać przygody.

30           Pozyskać łaski, godności, urzędy,  
Jakże na piękne słowa się silimy,  
Skoro po skutku ustają i względy,  
Niknie i wdzięczność, z holdów się śmiejemy.

35           Już nam wejście dobroczyńcy cięży,  
Wstyd nam być dziełem cudzej ręki mocy,  
Choć nie wstyd, gdy nas stan przykry ciemięży,  
Ważnej jej zebrać i doznać pomocy.

## 4

Nikczemne ślepej Fortuny igrzysko!  
Prawa, przesądu ofiaro niewinna!  
Człowiecze, co ci światowe siedlisko  
Z stu miar obrzydzić zła dola powinna!

Za cóż cię śmierci zastrasza wspomnienie?  
Spojrzysz jej śmiało w oczy, nie zmien twarży,  
Jeżeli cios ten masz za pokrzywdzenie,  
Wiedz, że ostatnie. Inne się nie zdarzy.

## 5

Jakże fałszywe spraw naszych pochwały  
Są niebezpieczną chwalonym trucizną!  
Szczęśliwy nader w prawej cnotcie stały,  
Co nie da skazić serca podchlebstw bliźną!

Dobre o sobie samym rozumienie  
Zdolność do czynów przed oczy wystawia;  
Miłość nas własna, jej śmieszne zachcenie  
Ludzi i w ciężkie co dzień błędy wprawia.

Choć możny jeden, choć Krezus w dostatki,  
Choć pisze drugi, co potomność spali,  
Narzeka tamten na Fortuny datki;  
Ten się na błahy swój rozum nie żali.

## 6

Chłubi się człowiek swym mniemanym statkiem,  
Z liścia opadłe gdy pięćdziesiąt razy  
Ujrząwszy drzewa nowym kryte kwiatkiem,  
Rozkosz porzuca. Próżne to wyrazy.

Nie jest krok taki sprawą dobrowolną,  
Skoro chęć ludzka do czego przywyknie,  
Póki czas służy, póki siła zdolną.  
Raz zwyczajona, nie łatwo odwyknie.

Pycha, którą się dumny człowiek wznosi,  
Lubiąca z każdej korzystać pomocy,  
Chwalebnej zawsze cnoty dziełem głosi,  
Co często winna słabej wieku mocy.



## 7

70 Czcze to kadzidla i próżne pochwały,  
Co roztropności błędni ludzie dają.  
W czymże nam służy? Przewidzieć niestały  
Los, złe odmiany, jakie nas czekają?

75 Czyliż tym krzepi się szczęśliwość trwała,  
By wcześniej wiedzieć przyszłych zmartwień skutki?  
Gdybyć przynajmniej sposób nam podała,  
Jakim oddalić nadchodzące smutki.

80 Nazwać by można słodkie jej staranie;  
Lecz nic nas bardziej w życiu nie uwodzi,  
Jak zachwalonej roztropności zdanie:  
Ścieżki, którymi zwyczajnie obchodzi.

By od złej doli czułą nas przestrogą  
Mało wążąca odwiodła jej władza,  
Są prawie zawsze najprościejszą drogą.  
Co nas w niechybne nieszczęście wprowadza.

## 8

85 Nie zna, co wielkość prawdziwej odwagi,  
Kto Greków, Rzymian śmiercią dobrowolną  
Wstawionych, w rzędzie mężów wielkiej wagi  
Kładzie i czynność sądzi chwały zdolną.

90 Czymże zyskali tę sławę mniemaną?  
Gdy podług woli los bronił użycia,  
Gdy ich niedolą zgłębił niespodzianą,  
Z uprzykrzonego wychodzili życia.

95 Rozmyślnym własną ręką zadawaniem  
Życzonej śmierci, co troski słodziła,  
Od bied tysiącnym grożących skonaniem,  
Jednym ich rozpacz ciosem ochroniła.

100 Słodka śmierć biednym; większej jednak sławy  
Wart, co nieszczęście czuje, cierpi mężnie,  
Niż, co odważnej używszy postawy,  
Znieść go nie mogąc, kończy niedołęźnie.

## 9

Wspaniałe zamki, gmachy murowane,  
Dłużej wy od nas biednych ludzi trwacie,  
Chociaż na słoty, na wichry wydane,  
Choć z jednej ziemi, co i my wzrost macie.

105 Nas rzecz najmniejsza słabszych zniszczyć może,  
Nam ledwie przeżyć wolno nad pół wieka.  
Niestetyż, więc tak piękne dzieło boże  
Mniej trwa niż praca marnego człowieka!

## 10

110 Mniej się pyszn twoim rozumem człowiecze!  
Zważ miałość daru, coś nadały nieba,  
A dla którego, jak ci dumny rzeczce,  
Resztą w tym życiu pogardzać potrzeba.

115 Słabością swoją do ciebie podobny,  
W młodości kwiecie na co ci się przyda?  
Do jakich czynów być może sposobny?  
Mdły, niestateczny, czyliż się w czym wyda?

120 W dojrzałszym wieku, do błędnych zamysłów  
Gdy naprowadza cię namiętność różna,  
Podłym twych będąc niewolnikiem zmysłów,  
Czyliż moc, zdatność jego nie jest próżna?

Zim gdy pięćdziesiąt przeżyć ci wyroki  
Pozwolą, płodny bywa w troski, w żale;  
W starości późnej gdy już ledwie kroki  
Powłóczyć zdołasz, porzuca cię wcale.

## 11

125 Często mniej z gustu, jak dla próżnej chwały,  
Społeczność ludzi uczonych szukamy,  
Przyjmując równo w dom własny świat cały  
Zdolności nasze upodlić mniemamy.

130 Inaczej sądzi człowiek oświecony,  
Życ z każdym pragnie, jaki się przytrafi,  
Umie korzystać mądry z każdej strony,  
I w głupich zysk swój wynaleźć potrafi.

135 Czyta w ich czynach, wyczerpa, dochodzi,  
Jak robi lichą, gdy księgę postrzeże,  
Zważa, rozstrząsa, gdzie błędy, co szkodzi,  
Bierze naukę, podobnych się strzeże,

140 Baczny, zna, że jest rzecz równie chwalebna,  
Umieć rozsądnym dowcipem przenikać,  
Co, kiedy czynić; jak niemniej potrzebna,  
Wiedzieć, gdzie, czego i czemu unikać.

## 12

Jakże się szczupłą określa granicą  
Rozum człowieka! Choćby obdarzony  
Dowcipem bystrym, przezorną źrzenicą,  
Nie przejrzy skrytych tajemnic zasłony.  
145 Wszystko dla niego ciemna mgła zakrywa,  
Nie zna nic z gruntu, z pewnością nie sądzi,  
Jasność, co z nauk największych wypływa,  
Czczym tylko blaskiem, za nim idąc, błądzi.

150 Światełko takie srodze niebezpieczne,  
Bardziej niż gruba niewiadość szkodzi,  
Wprawia człowieka nieraz w sprzeczki wieczne,  
Z początku cieszy, dalej przykro zwodzi.

155 Wy, coście jego sprawą, błędy srogie!  
Dosyć nam smutne dajecie dowody,  
Że chcąc zgruntować utajenia mnogie,  
Często się wpada w wątpliwsze zawody.

## UCIECZKA NADAREMNA

Dni temu kilka, jak śpieszącą w drogę  
Za wsią spotykam Justynę,  
Ujrzę łzy w oczach, zważam w twarzy trwogę,  
A gdy chcę wiedzieć przyczynę:  
5 „Uchodzę — rzecz — w dalekie stąd kraje;  
Miłość ucieczki powodem.  
Alboż mnie, skorć dobrze się utaję,  
Żadnym nie znajdzie zachodem”.

W podobnym razie czyliż, dziewczko płocha,  
Odległość kogo pocieszy?  
Zabierasz z sobą serce; to, gdy kocha,  
Z nim nieprzyjaciel twój śpieszy.

Powracaj. Próżno szybkim krokiem zmykasz,  
Ucieczka cię nie obroni.  
Ma skrzydła bożek, co przed nim unikasz,  
Wszędzie cię łatwo dogoni.

DO ... POSYŁAJĄC POMARAŃCZE

Cudnego złotych jabłoni ogrodu  
Pilnował niegdyś smok srogi,  
Śmiercią przypłacił każdy bez zawodu,  
Kto sięgnął po owoc drogi.

Dziś chłopiec młody, lecz nad wiek przezorny,  
W swej jabłka złote ma straży,  
Dla najpiękniejszej chowa dar wyborny,  
Nie zna chciwości przedaży.

Gdy się przysuwam, rzuci wzrok złośliwy,  
Za swój niechybny łuk chwyta;  
Wspomnę twe imię, jużci litościwy,  
Chwieje się, uśmiecha, pyta.

„Znam — rzecze — piękność tę; ciało jej białe  
Jak śnieg, rumieniec jak róża;  
Rwij, bierz, złóż u nóg frukt i drzewo całe,  
A jeśli zechcesz i stróża”.

PTASZEK

Więźniu szczęśliwy! Choć wprawdzie straciłeś  
Rzecz miłą wszemu stworzeniu:  
Szacowną wolność, lecz czyliż w tej żyłeś  
Swobodniej, jak w tym więzieniu?

Własna cię pani twojej karmi ręka,  
Staraniem niewolą słodzi,  
W tak dobrej straży jastrząb cię nie znęka,  
Strzelec na życie nie godzi.

10 Deszcz cię nie moczy, nawałność nie straszy,  
Dzikość się twoja łaskawi,  
Z ludźmi przestajesz, choć ród rzucasz ptaszy,  
Każdy się z tobą rad bawi.

15 Wieleż to razy na twej pani łonie,  
Na śnieżnym gorsie spoczywasz.  
Włosem się pięknym, co jej zdobi skronie,  
Bawisz, snu w rękę używasz.

20 Wieleż to słodkich całowań odbierasz,  
Wiele słów słyszysz pieszczonych!  
I ty, nieczuły ptaku, się wydzierasz,  
Nie znasz korzyści zdarzonych.

Jakby ulecić ku oknom, znudzony,  
Ku drzwiom spoglądasz ukosem?  
Niejeden zdrowym zdaniem obdarzony  
Pomieniałby się z twym losem.

#### NA FRASUNEK DOBRY TRUNEK

Przykre czujący Piotr serca zmartwienia,  
A życząc żalom trapiącym ulżenia,  
Rzecz: „Powiedział ktoś, że na frasunek,  
Dobry jest trunek”.

5 „Chłopcze — zawoła — podaj mi szklenicę!  
Trzeba tą z serca wypędzić tęsknicę;  
Docieknę prawdy, czyli na frasunek  
Dobry jest trunek?”

10 „Nie dość na jednej, niech będzie do pary!  
Alboż tą drugą nie przebioreę miary?  
Szkodzić nie może; wszakże na frasunek  
Dobry jest trunek!”

15 „Przecież ja jeszcze żal na sercu czuję:  
Weselszy będę, gdy trzecią skosztuję;  
Prawdzi się, widzę, powieść; na frasunek  
Dobry jest trunek!”

Za trzecią poszła i czwarta, i piąta,  
A gdy już w głowie ciepło, i dziesiąta.  
Przysięga, klnie się Piotr, że na frasunek  
Dobry jest trunek!

Tak długo głodził żal trunku pomocą,  
Aż ciężką złożon nazajutrz niemocą,  
Przyznał, iż zbyt nie używany trunek  
Mnoży frasunek!

## ZALE NA NIESTAŁOŚĆ

Miejsca przyjemne, niegdys sercu świętne,  
Dziś strapionemu zbyt tkliwe!  
Laski, ogrody, wiecznie mi pamiętne!  
Minęły czasy szczęśliwe.

5 Nie ma Justyny, com z nią w waszym chłodzie  
Miłej używał słodyczy.  
Po wdzięcznych chwilach, po czulej swobodzie  
Nudne zostały gorzycy.

10 Tak po pogodzie następują słoty,  
Zima mrożąca po lecie,  
Tak po rozkoszach dręczące tęsknoty  
Snują się zawsze po świecie.

15 Pod tym jaworem, w gęstych liściów cieniu  
Z piękną siadałem dziewczyną,  
Tu przy ciekących krzysztalów strumieniu  
Rok mi się zdawał godziną;

20 Tum jej oświadczył, przysięgał wierność wieczną,  
Trwa moc jej w świeżej pamięci;  
Przyrzekła i mnie wzajemność stateczną  
Życzliwych do zgonu chęci.

„Patrzaj — mówiła — jak ta rzeczka czysta  
Stale w korycie swym płynie,  
Tak miłość moja trwać będzie wieczysta  
Dla ciebie, luby, jedynie”.

25 Rzeczka dotychczas biegu nie odmienia,  
Płynie zwykłą drogą swoją;  
Lecz mimo święte wiary przyrzeczenia  
Justyna dawno nie moją.

## SPOCZYNEK ROZYNY

Nad krętą rzeczką, przy gęstej leszczynie  
Piękność na darniu spoczywa.  
Kształtem, urodą podobna Rozynie;  
Jakże snu smaczno używa!

5 Przystąpię z lekka ku śpiącej, zobaczę,  
Czy bóstwo czyli dziewczyna?  
Za cóż mi serce tak srodze kołacze?  
Co widzę? wszak to Rozyna!

10 Drzę cały: przestrach, wraz i radość żywa  
Wzruszenia mego powodem;  
Trudno nie poznać, że czułość tak tkliwa  
Pewnym miłości dowodem.

Zefirze, z wolna powiewaj szatami,  
Ciekawość niech cię nie łudzi.  
15 Wiem, że się tymi sam krzywdzę radami,  
Lecz się Rozyna nie zbudzi.

Nie myl się, pszczołko! lica jej nie różę,  
Chociaż podobne kolorem;  
Motylu, w dalsze pośpieszaj podróże,  
20 Tyś niestałości jest wzorem!

Jakże cię lubię, powolny czyżyku!  
Ze tony ciche wywodzisz,  
Choć blisko siedzisz nad brzegiem strumyku,  
Nie budzisz, owszem sen słodzisz.

25 Śnie wdzięczny! Wystaw Rozynie na myśli,  
Że kocham szczerze, choć skrycie;  
Niech jej najzręćniej twa sztuka okryśli,  
Że dla niej słodkie mi życie;

Daj uczuć, żem mógł wziąć pocałowanie,  
Bojaźń bronila słodyczy.  
Czego nie dało dostąpić kochanie,  
Może mi wdzięczność użyczy.

## DO PIĘKNYCH OCZÓW

Powabne oczy! Choć często zdradliwe,  
Wiecie, jak cieszyć, jak zwodzić;  
Umiecie smucić, umiecie być tkliwe,  
Zadawać rany i słodzić.

Wy, gdy zechcecie, któż się dzielnej mocy  
Ogniów ustrzeże żarzących?  
Dla was bezsenne tchnięty trawi nocy,  
Dni w smutkach pędzi trapiących.

Znacie, jak waszej podlegamy woli,  
Jednym rządzie wejźrzeniem;  
W ciężkiej nas trzymać lubicie niewoli,  
Czułym przerażać zmartwieniem.

Często w was wzgarda, częściej miłość własna  
I srogość się okazuje,  
Chciwość i zwycięstw, i hołdów zbyt jasna  
W żrzenicach waszych panuje.

Nie wiem, podobna czy was żądza zdoła,  
Wiem, że spokojność serc miesza;  
Lecz niewolników sto na dzień sposobi,  
Zdobycz tak znaczna pociesza.

I długoż trwa zysk mniemanej zdobyczy  
Lub rządu cieszy nadzieją?  
Póki kto z więźniów nie przerwie słodyczy  
I swoją rządzi koleją.

## DO SERCA

Idź, serce moje, idź, powiedz okrutnej,  
Jak mię żar niszczy, co z jej oczów pryska,  
Opisz jej przykrą czułość duszy smutnej,  
Łzy, które miłość najszczersza wyciska;



5 Daj uczuć nudne goryczy, dręczenia,  
W jakich żalosne dni, bezsenne nocy  
Pędząc, daremne zasylam westchnienia,  
Dokuczającej podpadam niemocy.

10 W tych mękach, które myśl mnoży przejęta,  
Powiększa czułe żale umysł tkliwy.  
Jeżeli o mnie choć czasem pamięta,  
Powiedz, że jeszcze zbyt jestem szczęśliwy.

## DO IGŁY

Igło okrutna, nielitościwa!  
Cóż ci ta ręka zrobiła?  
Ręka nad śniegi bielsza, niemściwa,  
Choćby cię łatwo zgnębiła.

5 Co winne palce, nad wszelkie cuda  
Sztuki tokarskiej piękniejsze?  
Jakaż robota tym się nie uda?  
Czyż są na świecie zręczniejsze?

10 Na cóż je kolesz igło niesforna!  
Nie znajdziesz żadnej w nich winy,  
Daj pokój palcom, jeśliś przezorna,  
W sercu upatruj przyczyny.

15 W tym wina siedzi, to warte kary,  
Nieczułość sroga nim rządzi,  
Nad nim wymyślaj męki bez miary,  
Niech surowością nie błądzi.

20 Wpuść koniec ostry! Zważ jaka chwała  
Czeka cię, gdybyś ty mogła  
Zranić to serce, którego strzała  
Bożka miłości nie zmogła.

## DO PSZCZOŁY

Córko powietrza, pszczołko pracowita!  
Próżno się skrzętność twa sili,  
Skoro różanna juńrzenka zawita,  
Nie zaśpiesz przyjemnej chwili.

5           W pole rozległe, w najdalsze ogrody,  
          Śpiesznym się lotem unosisz,  
          I dla twej własnej i obcej wygody,  
          Posilny zewsząd zysk znosisz.

10           Z wonnych fijałków, z różnofarbnej róży,  
          Wyciskasz miłe słodyczy,  
          Lubo zmęczona z ustawnej podróży,  
          Powracasz pełna zdobyczy.

15           Składasz w twe sztucznej roboty schowania  
          Plon żyzny, tłuszcze soczyste.  
          Przykładaj, jak chcesz, pilnego starania,  
          Zbieraj przysmaki kwieciste.

20           Nie zrówna zapach mej dziewczyny tchnienia,  
          Ni kwiatów farba urody,  
          Ani nad usta, warte rymów pienia,  
          Nie będą słodsze twe miody.

## DO ZEFIRA

Od wdzięcznej szczerze ulubiony Flory,  
Choć sam w twych więzach niestały,  
Wierny wiosiennej, przyjacielu, pory,  
Zefirze, zwiedzasz świat cały.

5           Powiedz: zastałeś gdzie piękność podobną?  
          Oczy, brwi, rzęsy ciemniejsze?  
          Postać kształtniejszą nad moją nadobną,  
          Twarz miłszą, usta wdzięczniejsze?

10           Między różami, z których robią wieńce,  
          W licznych ogrodach twej Flory,  
          Znajdaj się, co jej wrodzone rumieńce  
          Swoimi przyćmią kolory?

15           Widziałeś bielszą od mleka, od śniegu  
          Płeć? Rękę gładszą, ładniejszą?  
          Chód lżejszy, jakim kwiaty deptać w biegu  
          Nie zrazi? Nóżkę szczuplejszą?

Próżny stąd zaszczyt Chińczyk sobie rości,  
 Równej w swym kraju nie stłoczy;  
 Tej sama Cypru bogini zazdrości  
 I syn jej z uśmiechem zoczy.

20

15

Lecz cóż ja widzę? Co czynisz niebaczny?  
 Pięknymi bawisz się włosy?  
 Nie czujesz, że krok zuchwałością znaczny  
 Przykrymi grozi ci losy.

25

Te, co po śnieżnych ramionach spadają,  
 Kędziory zręcznie trefione,  
 Nie są tym, czym się tobie być zdawają,  
 Nie są to włosy kręcone.

5

Strzeż się! Co nimi sądzisz, są łańcuchy;  
 Żadna nie zerwie ich siła;  
 Są sidła, w jakich zginiesz bez otuchy:  
 Miłość je zdradna uwiła.

30

10

Uwiążem ja; i ty, choć skrzydła ptaka  
 Masz, równej nie ujdiesz doli,  
 Ręczę; lecz, przebóg! Jestże wolność jaka  
 Podobnej warta niewoli?

35

15

## SEN

W wdzięcznym Cythery ogrodzie  
 Przy tobie, piękna, noc całą,  
 W ciemnym lasku, w miłym chłodzie  
 Pędzić przez sen mi się zdało.

5

20

Cóż to za cuda, za wdzięki!  
 Nie ustąpią i Dyjonie;  
 Tkliwaś była na me jęki,  
 Jam umierał na twym łonie.

25

Lecz bożek, co zawsze czuwa,  
 Skrzydłem mię budzi z zazdrości,  
 Z szczęścia mię zdradny wyzuwa,  
 Pamięć tylko w sercu gości.

10

30

Słodczy w żale się przemienia,  
Niknie z tobą rozkosz moja,  
Pewność cała z omanienia  
Mój żar wieczny, piękność twoja.

## DO ... OD DAMY

Przyjmij przestrozę, którą ci głosi  
Przyjaźń, bez wszelkiej potwarzy;  
Bożek, co sajdak z strzałami nosi,  
Na twą niestałość się skarży.

Chce kiedykolwiek podać rachunek,  
W jaki go wprawiasz wydatek;  
Założyć ścisły pragnie warunek  
Na twój w miłości niestatek.

Na łuk niechybny przysięgę czyni,  
Ze mu już kajdan nie stawa,  
I nie bez przyczyn płochym cię wini,  
Słusznie w swych żalach obstawa.

Stu pięknym twarzom razem hołdujesz,  
Niemąla, wierzaj, stąd strata,  
Sam więcej prawie żelaza psujesz  
Jak reszta całego świata.

Wiem ja, że choć się żali, choć łaje,  
Jednak ci względny pobiąza,  
Ze ci złociste kajdany daje,  
Tym samym zdrożność pomnaża.

Nie tak by z tobą działać powinien;  
Warta pokuty obraza:  
Niech sprawiedliwie cierpi, kto winien,  
Niech dźwiga przykre żelaza.

Podwoić srogie należy pęta,  
Byś przygnębiony ciężarem,  
Nie biegał, zwodząc biedne dziewczęta  
Zmyślnym miłości żarem.

Przeczuwam wcześniej, że zbankrutuje  
Dla ciebie cały wylany;

Mówiąc bo szczerze, wiem, co kosztuje  
Złocić amanta kajdany.

DWIE RÓŻE

Przyjmij łaskawie wzrosłe mym staraniem  
Dwie róże, każda innego koloru,  
Mój się ogródek chlubi ich wydaniem,  
Sam w podlewaniu przydałem doзору.

5 Biała — bledością pleć moją wyraża;  
Czerwona — farbą żywą, chociaż skromną,  
Oznacza płomień, jaki mię przeraża.  
Zem nieszczęśliwy, obiedwie przypomną.

DO ...

Poszanowanie — z lodu utworzone,  
Miłość — ognisty żar płodzi.  
Te przeciwności dwie razem złączone  
Któż w jednym sercu pogodzi?

5 Można im jednak kolejno mieszkanie  
Pozwolić, byleś ty chciała;  
Niechaj by trwało w dzień poszanowanie,  
Miłość noc całą zabrała.

DO ...

Cokolwiek w życiu czyni miłą, zręczną,  
Wszystko posiadasz bez żadnej przywary:  
Kształt piękny, rozum, głos, wymowę wdzięczną  
I inne warte czci tysięczne dary.

5 Lecz w tak przyjemnej, czulej sercu dobie,  
Rzecz nie bez zmartwień, nie bez ciężkich żalów,  
Doznać, że kto się w twej kocha osobie,  
Dwór cały, miasto pełne ma rywalów.

DO ...

Słepy, jak mówisz, poddał twej pamięci,  
Ze dziś patrona mego kościół święci,  
A gdy ci takie przypomnienie wzbudza,  
Chęć do zasłania darów cię pobudza.

5           Jak bym się szczyił losem dobrotliwym!  
Gdyby, ten ślepy, przypadkiem szczęśliwym  
Był ten sam, co myśl moją we dnie, w nocy,  
Ku tobie zwraca, nabawia niemocy.

## PTASZKI

          Już i powietrza nie ćmią chmury mgliste,  
I po kwiecistych łąkach zwier już gości,  
Już rzeki toczą wody przezroczyście,  
Nie więzi zima bogiń mokrych włości.

5           Pasterze młodzi, pasterki wyrosłe  
Bawią się, grają, nucą na przemiany,  
Lekkiemi skoki depcząc trawki wzrosłe,  
Brykają stada radośne z odmiany.

10          Tysiączne ptaszki głosów swych sileniem  
Cichość zamilkłych lasów przerywają,  
Gdzie bryły lodów jaskrawym błyszczaniem  
Wzrok przerażały, róże wyrastają.

15          Jakaż moc? Jaki wyrok litościwy  
Świat z uprzykrzonych więzów oswobadza?  
Najmniejszy z bogów sam te sprawia dziwy,  
Ożywia wszystko dzielna jego władza.

20          On daje wiośnie, cokolwiek ją zdobi,  
Bez niego nudne płynęłyby lata,  
On czułość wzмага, on siły sposobi:  
Miłość jest duszą i żywiołem świata.

          Jak zimę gładzi, co pola odmienia,  
Niszcząc pastwiska mrozami przykreimi,  
Tak obojętność z serca wykorzenia;  
Tym nam nieczułość, czym zima jest ziemi.

25          Na cóż się zdadzą rozliczne przykłady,  
Jakie corocznie natura nam wznawia?  
Ledwie się rodziem, już nam pewne ślady,  
Jakimi iść jej w spór, przykaz wystawia.

30          Wolem się poddać wymysłom dziwacznym,  
Błahym niezważni dręczyć się przesądem,

Ludzkim podlegać mniemaniom mniej bacznym,  
Niżli za pierwszym iść natury rządem.

35 Ptaszki, od naszych różne wasze losy!  
Wy się, gdy chcecie, kochacie, cieszyście,  
Wam złej przygody nie znane są ciosy,  
Gdy las się przykrzy, w ogrody dążycie.

40 Wam niewiadome ni cnoty, ni wady;  
Wy się piór własnych zdobicie pokryciem,  
Nie durzy w waszych lasach kruk sąsiady  
Zmyślonym tonów słowika użyciem.

W was szczerosc stała. W naszych czynach, w mowie,  
Tak drogi przymiot rzadko bywa znany.  
Czyliż my wiemy, co się wolność zowie?  
Dar ten szczególnie zwierzętom nadany.

45 Zwyczaj, przystojność, prawa wymyślone.  
Wszystko wymusza względy, wszystko ludzi,  
A wszystko tylko pozory zmyślone  
Oznacza jawnie serc zdradliwych ludzi.

50 Przeciw zdrożnościom naszym rozgniewana  
Natura nic nam bez pracy nie daje,  
My pola sprawiać w późną noc od rana  
Musiem; wam sama wszystkiego nadaje.

55 Sidła z ponętą, które was uwodzą,  
Jedynym waszej są celem bojaźni.  
Ta i nam wspólna. Są, co na nas godzą,  
Doznajem i my sztucznej zdrady kaźni.

60 Biedne ptaszęta! Strzeżcie się troskliwie  
Czuwającego zasadzek ptasznika!  
Żyć, a niewolą cierpieć, nazbyt tkliwie  
Serce każdego stworzenia dotyka.

#### D O D A T E K

#### UWAGI NAD PRZEŁOŻENIEM PROPERCJUSZA

Dobre przełożenie Propercjusza na język polski byłoby niemalym bogaceniem literatury naszej. Pisarz ten należy do liczby trzech poetów, którzy elegię łacińską wydoskonalili i obok najpiękniejszych twór-

ców dowcipu rymotwórskiego postawili. Nie jest on tak czuły jak Tybulus ani tak dowcipny i świetny jak Owidiusz, ale za to ma więcej ognia i zapału. Jedną mu tylko wadę zarzucają i sprawiedliwie: że nadto erudycją mitologiczną szafuje.

Przełożenie elegiów łacińskich ma swoje trudności w naszym języku. Myśl w nich pospolicie we dwóch wierszach zamknięta. U nas można ją, prawda, wydać trzynastozgłoskowymi wierszami, lecz gatunek tego wiersza poważny nie zdaje się służyć do wydania lekkości rytmu elegiackiego. Zostaje więc inszy sposób, to jest używać krótszego wiersza i przekładać strofami. Tak uczynił Chruściński z *Heroidami* — a Benedykt Hulewicz z *Miłośnkami Owidiusza*. Tymże poszedł trybem nowy Propercjusza tłumacz. Ale ta wynika stąd nieprzyzwoitość, że tym sposobem tłumaczący stawia się niejako w potrzebie rozciągania tekstu oryginału dla napelnienia i zamknięcia strofy. Pozwolą zacni koledzy przeczytać *Pierwszą Elegię* naprzód od innej ręki wiersz we wiersz przełożoną, a potem tłumaczoną strofami od autora, o którego pracy z ich rozkazu raport czynię.

Przyznają raportujący, iż są miejsca bardzo szczęśliwie wydane, że tok wiersza gładki i łatwy, ale też są miejsca ciemne, słabe, są gdzie tłumacz albo niezupełnie objął myśl poety, albo nie chciał jej wydać. Do tego dzieło to nie jest skończone, bo tylko dwie pierwsze księgi przełożone, a drugie dwie wcale nie tknięte. Zdaniem więc jest raportujących, iż jeżeli który księgarz zechce wziąć na siebie edycją tego dzieła, wstrzymywać go nie należy. Wyda się to tłumaczenie dobrze przy tylu miernych rzeczach, którymi rymotwórstwo polskie zawalone. Lecz zgromadzeniu do dzieła z wielu względów niedokładnego mieszać się nie przystoi; cokolwiek pod jego imieniem lub z jego zdania wychodzi, ma prawo żądać publiczność, aby było z większą pracą i dokładnością wykonane, i jeżeli niedoskonałe, bo doskonałość rzadko robotom ludzkim pozwolona, to przynajmniej zbliżyć się doń powinno.

*Onuńry Kopczyński mp.*

*F. Dmochowski mp.*

SPIS PRZEKŁADÓW I WIERSZY KALNASSEGO<sup>1</sup>

według rękopisu krakowskiego

*Pieśń I Księgi trzeciej Horacjusza*

*Pieśń III Księgi trzeciej Horacjusza*

*Pieśń VIII tejże Księgi trzeciej*

<sup>1</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 938. Kolejność utworów w obecnym wydaniu odbiega od rkpsu krakowskiego.



*Pieśń XII tejże Księgi*  
*Elegia XIV Księgi pierwszej Propercjusza. Do Tulla*  
*Elegia I Księgi drugiej Propercjusza*  
*Owieczki*  
*Na ogrody zamku heilsberskiego*  
*Do... Na początku wiosny*  
*Lasek*  
*Do Fortuny*  
*Nudzenia miłosne*  
*Myśli różne (1—12)*  
*Ucieczka daremna*  
*Do... Posyłając pomarańcze*  
*Ptaszek*  
*Na frasunek dobry trunek*  
*Żale na niestałość*  
*Spoczynek Rozyny*  
*Do pięknych oczów*  
*Do serca*  
*Do igły*  
*Do pszczoły*  
*Do Zefira*  
*Sen*  
*Do... Od damy*  
*Dwie róże*  
*Do... (inc.: Poszanowanie — z lodu)*  
*Do... (inc.: Cokolwiek w życiu)*  
*Do... (inc.: Ślepy, jak mówisz)*  
*Ptaszki*

ROMAN WOŁOZYŃSKI

### KRASICKI W ZAPISKACH ARCHIWUM ZAMKU LESKIEGO

Ksawery Krasicki (1774—1844), bratanek Księcia Biskupa Warmińskiego, syn Antoniego i Róży Krasickich, wszedł w posiadanie zamku i dóbr leskich poprzez małżeństwo z Julią Teresą Mniszchówną, zawarte w roku 1799. On też założył Archiwum Zamku Leskiego (obecnie w Wojew. Arch. Państwowym w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu), w skład którego weszły dokumenty linii leskiej Krasickich oraz dokumenty i numizmatica pozostałe po drugim bratanku XBW, bracie Ksawerego, Ignacym Krasickim ze Stratyna. Prócz tego znalazły się w tym archiwum liczne dokumenty brata XBW — Antoniego Krasickiego, oraz jego żony, Róży z Charczewskich Krasickiej.

\*

Archiwum ma charakter ekonomiczny. Ogromną większość tek wypełnia dokumentacja działalności gospodarczej Antoniego Krasickiego i jego synów, dokumentacja procesów sądowych, cesji, działów i transakcji majątkowych; ponadto wiele tek wypełniają umowy dzierżawne, rachunki itp. Nazwisko Ignacego Krasickiego (XBW) jako „strony” w różnych transakcjach i rozliczeniach pojawia się tu dość często. Prócz tego znalazły się w Archiwum Leskim zbiory listów Krasickiego i do Krasickich (w tym np. listy Wincentego Pola do Ksawerego i Edmunda Krasickich z lat 1837—1872).

Wśród tego typu dokumentów znalazła się w Archiwum także pewna (niewielka) ilość tek czy konwolutów zawierających materiały o charakterze literackim czy też interesujących ze względu na pozycję Krasickiego w literaturze. Należałoby tu wymienić rękopis nr 200, w którym znajdują się wiersze Krasickiego zapisane w latach 1784—1785 przez przebywającego w tym okresie w Heilsbergu bratanka XBW, Ignacego Krasickiego. Rękopis ten miał w ręku i wykorzystał Ludwik Bernacki<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości I. Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXVI (1929), z. 4, s. 650—657.

Rękopis nr 201 zawiera spis biblioteki Ignacego Krasickiego ze Stratyna. Tytuły opatrzone są rodzajem krótkich charakterystyk (należały do biblioteki autografy *Satyr* i *Historii*, wspomniany wyżej rękopis nr 200, wydanie *Solenizanta*).

Rękopisy nr 211—220 zawierają diariusze Ignacego Krasickiego z lat 1804 — 1819 oraz (rkps 211) notatki o rodzinie Krasickich, m. in. o ojcu i matce XBW. O Janie Bożym Krasickim, kasztelanie chełmskim, pisze wnuk, że posiadał on znaczną fortunę, ale „że był człowiek ludzki, dobroczynny, świadczący wiele, a przy tym zły gospodarz, stracił swoją substancją. Żył na wsi lubo i chociaż z młodu bawił się przy prymasie Potockim, wuju swoim [...], u dworu nie bywał i kasztelanią chełmską w dom mu przysłał król August. Lubił się napijać, co go w ślepotę przywiodło. Był to człowiek jeden z najpocziwszych, bogobojny, ludzki aż nadto, gdyż o własnych zapomniał dzieciach”. Czyżby miarę do postaci rodzica Mikołaja Doświadczyńskiego („dobra dusza”) brał Krasicki z własnego ojca? Matkę XBW, a swoją babkę, gani Ignacy Krasicki, ponieważ „zbyteczne do jednych a mniejsze do drugich swoich dzieci miała przywiązanie”.

Warto jeszcze wspomnieć rękopis nr 263, gdzie znajdują się przekłady na język francuski pióra Malwiny Brzostowskiej (związanej koligacją z Krasickimi) dwu „powieści wschodnich” XBW — *Dziekana z Badajoz* oraz *Kadura* (tu także odpis *Barbary Radziwiłłówny* A. Felińskiego).

W rękopisie 229 znajdują się dwa listy Krasickiego: z 29 listopada 1787 do Ignacego Krasickiego oraz z 28 marca 1800 do Ksawerego Krasickiego; oba te listy ogłoszono w edycji *Korespondencji*<sup>2</sup>.

Wreszcie rękopis nr 421 zawiera „notatki historyczne” oraz przedrukowaną przez Bernackiego w *Materiałach ...* relację z podróży Ignacego Krasickiego odbytej ze stryjem, XBW, do Królewca w roku 1786 i opis uroczystości hołdu stanów pruskich złożonego nowemu królowi, Fryderykowi Wilhelmowi II<sup>3</sup>.

\*

Uwagę badającego życie i twórczość Biskupa Warmińskiego zwracają teki Archiwum Leskiego zawierające listy osób związanych węzłami rodzinnymi ze znakomitym poetą stanisławowskim. Budzą one nadzieję odnalezienia nowych szczegółów biografii Krasickiego. Tylko kilka zespołów korespondencji zawiera listy z tego powodu interesujące. Jeden z takich listów znalazł się w rękopisie nr 234 zatytułowanym: *Różne listy z XVIII wieku*, jeden w rękopisie nr 230 (*Listy do Ksawerego Krasickiego*

<sup>2</sup> *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, Wrocław 1958, s. 262—263 i 702.

<sup>3</sup> L. Bernacki, *Materiały...*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXXI (1934), s. 148—152.

go od różnych, z lat 1795 — 1844) i jeszcze jeden w rękopisie nr 228 (*Listy Antoniego i Róży z Charczewskich Krasickiej do siebie i synów Ignacego Ksawerego Krasickiego*, z lat 1787—1803).

Obfity plon przyniósł przegląd rękopisu nr 270 (*Listy Ignacego Krasickiego do rodziców: Antoniego i Róży z Charczewskich Krasickiej*, z lat 1781 — 1808). W czternastu listach tego zbioru znalazły się liczne wzmianki o Biskupie Warmińskim, ale szczególnie interesujący okazał się rękopis nr 231 zatytułowany *Listy z Heilsberga Ignacego i Ksawerego Krasickich do rodziny*, z lat 1773 — 1792. Większość zawartych tu listów napisał Ksawery do rodziców mieszkających w Dubiecku lub do brata Ignacego w Stratyniu na Podolu.

Ksawery Krasicki, ur. w roku 1774, oddany został w r. 1788 stryjowi, Biskupowi Warmińskiemu, na naukę. Przebywał na zamku heilsberskim w latach 1788, 1789, 1790 i jeszcze w 1793. W roku 1790 jako szesnastoletni chłopiec zaciągnął się do brygady kawalerii narodowej Wielhorskiego, w roku 1792 służył w wojsku polskim i brał udział w bitwach na Bruszkowieckiej Grobli, pod Zieleńcami i pod Dubienką. Za waleczność odznaczony został srebrnym medalem *Virtuti Militari*. W roku 1794 po wybuchu powstania zaciągnął się do armii Naczelnika; odznaczył się w bitwie pod Szczekocinami i pod Marymontem w obronie Warszawy. Za męstwo Kościuszko wymienił go w raporcie z 30 lipca 1794 i nadał pierścień, a potem obrączkę z napisem: „ojczyzna obrońcy swemu”. W roku 1799 poślubił Julię Teresę Mniszchównę, chorążankę koronną i starościankę sanocką. W roku 1809 sformował pułk jazdy, wziął udział w walce z Austriakami i zajął zamek sanocki. Nie pozostał jednak w służbie wojskowej. „Nie chcąc przyjąć rangi generała brygady ofiarowanej mu przez Napoleona — pisze jego biografista — został wierny zasadom wolności i republikanizmu, których wzór brał z uwielbianego naczelnika Kościuszki”<sup>4</sup>. W roku 1831 organizował przerzuty ludzi i broni do powstania, a po jego upadku pomagał uchodźcom z Królestwa. Postać Ksawerego Krasickiego przeniósł do literatury Wincenty Pol poematem *Mohort*.

W latach 1788—1790 i 1793 Ksawery Krasicki był młodym chłopcem, niezbyt zaprawionym do pióra. Listy jego, prawie że pozbawione interpunkcji, są jakby długimi monologami, potokami słownymi. Są to naiwne relacje dające zupełnie powierzchowny obraz ludzi i rzeczy. Najwyraźniej Ksawery Krasicki nie posiadał zadatków kultury literackiej swego wielkiego stryja. Przebijają w jego listach inklinacje — naturalne i częste u przeciętnego młodego szlachcica — do munduru, wojaczki,

<sup>4</sup> Archiwum Leskie, rkps 259. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu.

polowania. Listy jego mogą być interesujące właśnie przez swój naiwny sensualizm i chłopięcą szczerłość.

Korespondencja Ksawerego Krasickiego nie przynosi żadnych ważnych rewelacji o Księżu Biskupie Warmińskim. Pokazuje go jednak w kilku migawkowych sytuacjach, dodaje kilka rysów do jego portretu osobowego, uściśla w paru miejscach jego kalendarium. *Listy z Heilsberga* ukazują Krasickiego i jego domowników w ich codzienności — dość, przynajmy, banalnej. Pod tym względem przypominają, i niejako uzupełniają, znany (i bardzo niestarannie wydany) *Diariusz z Heilsberga* księdza Focha<sup>5</sup>.

To chyba wszystko. Ale i ta garść migawek zapisanych przez młodego chłopca nie jest obojętna, skoro choć trochę przybliży postać pierwszego poety epoki stanisławowskiej.

\*

Wybrane listy z tek Archiwum Leskiego są niekiedy bardzo długie i traktują o sprawach zupełnie dla interesującego nas tutaj tematu obojętnych. Dlatego nie ogłaszam ich w całości, lecz tylko te fragmenty, gdzie mowa o Krasickim lub jego otoczeniu.

Większość osób występujących w tych listach pojawia się w opublikowanej *Korespondencji* Krasickiego, dlatego — by nie powtarzać podstawowych informacji — tam odsyłam po bliższe szczegóły.

Teksty przedrukowuję wiernie, pozostawiając także błędy ortograficzne zdarzające się Ksaweremu Krasickiemu. Wybierałem całe fragmenty odrzucając inne, natomiast w ramach tych fragmentów — niekiedy nieskładnych, rozgadanych, będących jakby zapisami języka potocznego — na ogół nie dokonywałem już skrótów. Ponieważ Ksawery Krasicki (i inni korespondenci) nie respektowali najprostszych nawet zasad frazowania wypowiedzi, wprowadziłem interpunkcję. Miejsca nieodczytane lub odczyty niepewne zaznaczyłem trzema kropkami w nawiasie graniastym lub pytajnikiem. Niektóre daty w nagłówkach listów zrekonstruowałem na podstawie danych z tychże listów.

1

TYSZKIEWICZ (SZYPER) DO ANTONIEGO KRASICKIEGO<sup>1</sup>

Gdańsk, 11 XII 1772

AL, *Różne listy z XVIII wieku*, rkps 234.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed dwoma dniami miałem stąd wyjechać do Warmii, a stamtąd na Ruś, co gdy uprzedził rozkaz JO. Księcia, abym tu na jego czekał byt-

<sup>5</sup> *Diariusz z Heilsberga od 1790—1792 r.*, Kraków 1898. Wyd. Stanisław Konarski.

ność, zatrzymałem się. Na dniu więc dzisiejszym stanął tu Książę Jmć, z którym do tej pory nie widziałem się, ponieważ cały czas u Ks[ież]ny Sanguszkowej i innych tu przytomnych bawi się. Bytność tu we Gdańsku jest z przyczyny podróży berlińskiej, w trakcie której zostaje<sup>2</sup>. Nie ma Książę więcej bawić nad dni trzy, a może że i czwartemu się dostanie.

Z Warmii od J[egomoś]ci Pana Boznańskiego<sup>3</sup> nic nie miałem, ale spodziewam się, że już o tym miał mówić z Księciem Jmcią, gdyż do tego interesu listowie [!] szukałem asystencji Ks[ię]cia Jmci. Czerwonych złotych tysiąc do Warszawy wekslowałem pod swoim imieniem; przyzbieramy może, da Bóg, więcej w Warmii. Za przybyciem swoim z Warszawy do Lwowa wekslować będę. Ciekawości więcej żadnych nie ma, jak nieznośne uciemienie Prusaków ufalujących<sup>4</sup> zgubie Gdańska, donoszę.

JW Pana Dobrodzieja najniższy podnózek

*St. Tyszkiewicz*

<sup>1</sup> Antoni Krasicki, brat Księcia Biskupa Warmińskiego, ojciec Ignacego, Jana, Ksawerego Krasickich; mieszkał w rodzinnej posiadłości Dubiecko pod Przemyślem. Szyper Tyszkiewicz spławił jego zboże i potaż do Gdańska.

<sup>2</sup> Krasicki przybył do Gdańska 11 XII 1772 przejazdem do Berlina, dokąd udawał się na zaproszenie Fryderyka II. Podczas pobytu w Gdańsku bywał chętnie w domu Konstancji z Dönhoffów Sanguszkowej rozwiedzionej z Januszem Aleksandrem, marszałkiem nadwornym litewskim. Mieszkała ona stale w Gdańsku.

<sup>3</sup> Józef Boznański, ubogi szlachcic związany z rodziną Krasickich.

<sup>4</sup> *ufalujących* — najprawdopodobniej: uchwalających, radzących.

2

JAN I IGNACY KRASICCY<sup>1</sup> DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Warszawa, po 3 VII 1780<sup>2</sup>

AL, *Listy z Heilsberga Ignacego i Ksawerego Krasickich do rodziny (1773—1792)*, rkps 231, s. 113—115.

Jaśnie Wielmożni sercem najukochańsi rodzice i osobliwi Dobrodziejstwo!

Nieprzeliczone łaski od Jaśnie Wielmożnych WPaństwa Dobrodziejstwa odebrane, i które jeszcze w sercu ich dobroczynnym nie zgasty, czynią nas niegodnych jeszcze śmielszymi o upraszanie tej, która nas najbardziej pocieszyć może i o której uskutecznienie jak najusilniej Jaśnie Wielmożnych WPaństwa Dobr[odziejstwa] płaszcząc się prosimy. Słyszałem z ust Książęcia Jegomości, że za przyzwoleniem i rozka-

zem Jaśnie Wielmożnych WPaństwa Dobr[odziejstwa] mam z nimi, gdy do Warmii pojedą, jechać do Prus uczyć się w obcym kraju sztuki rycerskiej<sup>3</sup>, dla nabycia więcej wiadomości i sposobienia się do usług swojemu. Z wielkim to dla mnie wprawdzie przychodzi umartwieniem porzucać ten stan tak drogi, w którym zostawałem i którego los i pomyślność jedynie tylko na łasce JWielmożnych WPaństwa Dobr[odziejstwa] zostawał. Lecz z drugiej strony pomyśliwszy sobie, że uczynię przez to ulgę JWPaństwu Dobr[odziejstwu] w ich o mnie staraniu, gdyż będąc w wojsku sam o sobie lepiej pomyśleć mogę i przez moją usilność czegoś się dorobić, wdzięczny za tyle prac i mozołów, któreście Jaśnie Wielmożni WPaństwo Dobr[odziejstwo] dotychczas w pierwszej mej edukacji odnieśli, z wielkim ukontentowaniem idę zasługiwać się na ich względy przez własne starania. Ale co mnie najbardziej los mój przyszły trapi, to to, że jadąc do wojska już nie ma ani nadziei oglądania tego domu, w którymem się urodził<sup>4</sup>, tego, w którym niemowlęce me dni i chwile w słodczy przepędzał, a któregom już przez 12 lat nie oglądał. Jeżeli tedy nie wygasa jeszcze w Jaśnie WPaństwu Dobr[odziejstwu] ta miłość, na którą my sobie nigdy, prawda, nie zasłużyli, lecz której skutki już nieraz doznaliśmy, to prosimy u nóg Jaśnie Wielmożnych WPaństwa Dobr[odziejstwa], abyście nam pozwolili w tym czasie tak pomyślnym i dom, i siebie oglądać. Tchnięty będąc miłością ku Jaśnie Wielmożnym WPaństwu Dobr[odziejstwu] i chęcią widzenia domu jak najprędzej kończę mój list, zadufany, że mi tej łaski nie odmówicie, zwłaszcza gdy małym bardzo kosztem i w bardzo przyzwoitym czasie przedsięwzięta być może.

Jesteśmy zawsze z winnym respektem Jaśnie Wielmożnych WPaństwa Dobrodziejstwa szczerze życzliwymi synami i najniższymi podnózkami

Jan Krasicki  
Ign. Krasicki

<sup>1</sup> Jan i Ignacy Krasiccy, bratankowie XBW, ukończyli właśnie nauki u Pijarów w Warszawie.

<sup>2</sup> W liście z 3 VII 1780 informuje Krasicki — przebywający wówczas w Warszawie — swego brata Antoniego, iż Jan Krasicki kończy naukę u Pijarów. Komunikuje też plan umieszczenia bratanka w berlińskiej szkole wojskowej (*Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 1, Wrocław 1958, s. 399. Na tej podstawie ustala się przybliżoną datę listu młodych Krasickich.

<sup>3</sup> Krasicki proponował (w liście do Antoniego Krasickiego z 3 VII 1780), by oddać Jana Krasickiego do berlińskiej Akademii Wojskowej lub umieścić go w wojsku pruskim. Sprawę tę porusza jeszcze w kilku listach do brata (zob. *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 1, Wrocław 1958, s. 399, 409, 419, 422, 427, oraz t. 2, s. 9, 27).

<sup>4</sup> W Dubiecku nad Sanem.

## 3

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Heilsberg, 24 VII 1783

*AL, Listy z Heilsberga..., s. 12—14.*

[...] Przejęty jestem najżywszą radością słysząc, z jaką łaskawością rozmawiał z JWWć Panem Dobrodziejem Cesarz<sup>1</sup>, jak także grzecznie gadał z panną Anną<sup>2</sup>; to pokazuje dobrego monarchę. Zapewne teraz wiele jeszcze rozporządzeń dobrych w Galicji zostawił. Donosiłem już JWWć Państwu Dobrodziejstwu, że już pan Michalewski<sup>3</sup> jest w Królewcu. Ten tu w Heilsbergu będąc prosił ze mną razem Księcia o asygnację. Książę zbywał wymówkami. Stanąwszy w Królewcu, pan Michalewski pisał kilka razy prosząc jeszcze, ja przypominałem, prosiłem. Książę nie chciał nic czynić, to zaś najgorsze, że nie chce wierzyć, że pali się za bramą i że tak bardzo pieniędzy potrzeba. Wczorajszego dnia byli tu państwo województwo Czapscy<sup>4</sup> przejeżdżając do Gdańska, którzy mnie prosili, abym najuniżeńszy ukłon oświadczył od nich JWWMć Państwu Dobrodziejstwu. Bardzo rzadka rzecz tu się w ogrodzie stała: oto figi chińskie, to jest te, co na kształt pirogów roście, miało kwiał. Książę, Kalnassy, Drużyłowski, Cydman<sup>5</sup> przyznawali, że tego jeszcze nigdy nie widzieli [...] Jest to kwiat złoty, na kształt l'aurié rosse, tylko nie tak pełny, zapachu nie ma [...]

<sup>1</sup> Józef II, cesarz austriacki.

<sup>2</sup> Anna Krasicka, córka Antoniego i Róży Krasickich, siostra Ignacego.

<sup>3</sup> Antoni Michalewski był plenipotentem Antoniego Krasickiego i prowadził jego interesy. W tym charakterze często bywał w Gdańsku, Królewcu i w Heilsbergu.

<sup>4</sup> Byli to zapewne: Franciszek Stanisław Kostka Czapski, w l. 1762—1772 wojewoda chełmiński, i żona jego, Weronika z Radziwiłłów, siostra Karoła Radziwiłła Panie Kochanku. Ale mogli to również być: Michał Czapski, ostatni wojewoda malborski (od r. 1756), i jego trzecia żona, Anna z Ledóchowskich.

<sup>5</sup> Joachim Kalnassy, od 1788 kanonik warmiński, i Stanisław Drużyłowski również kanonik warmiński. Cydman, to zapewne ktoś z administracji dóbr biskupich Krasickiego.

## 4

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Heilsberg, 28 VIII 1783

*AL, Listy z Heilsberga..., s. 15—18.*

[...] Pan Michalewski już będzie tydzień, jak tędy przejeżdżał. Dał mi 4 #<sup>1</sup>, ja i z tego kontent, bom wiedział, że nie mógł mi więcej dać. Wszystkie pieniądze za potaż zabrał pan Zaleski<sup>2</sup>, który do Królewca.



umyślnie zesał szlachcica, który, jak tylko pan Michalewski sprzedał potaż, zabrał pieniądze dawszy na to rewers. Księżu znowuśmy mówili, żeby co dał, ale on obojętnymi<sup>3</sup> odpowiedziami nas zbywał. Na mnie jedno jest łaskaw, darował mi kilkadziesiąt książek, obiecawszy więcej jeszcze dać, prócz tego sprawia mi wszystko, czego potrzebuję. Stryjaskowie<sup>4</sup> są także łaskawi, opatrują, jak mogą. Ksiądz kanonik Marcin do Reszla za kilka dni wyjeżdża [...]

<sup>1</sup> # znak na oznaczanie dukatów.

<sup>2</sup> Mikołaj Zaleski, komornik ziemski owrucki. Załatwiał interesy Antoniego Krasickiego.

<sup>3</sup> Tj. dwuznacznymi.

<sup>4</sup> Marcin i Karol, bracia XBW, kanonicy warmińscy.

## 5

IGNACY KRASICKI DO RÓŻY KRASICKIEJ

Heilsberg, 26 XII 1783

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 1—4.

[...] Przy tym liście odbierze JWJMość Dobrodzika kalendarzyk berliński, w którym znajdują się kopersztychy króla pruskiego<sup>1</sup> i sławniejszych generałów jego. Znajdują się także w tym kalendarzyku dzieła krótko zebrane tychże generałów [...] Książę Jegomość, który zna prawie wszystkich generałów, których kopersztychy w tym kalendarzyku znajdują się, zaświadcza, że są bardzo dobrze trafione. Niedawno powróciliśmy z Fraumburga, o czym JWWMć Pani Dobrodzika zapewne wiesz z listu mojej siostry<sup>2</sup>.

Lada dzień spodziewamy się przybycia tu do Helsberga grafa Lehdorfa<sup>3</sup> z żoną i synowicą swoją, która jest za grafem Grebenem [...]

<sup>1</sup> Fryderyk II.

<sup>2</sup> Anna Krasicka, późniejsza Charczewska, przebywała w tym czasie w Heilsbergu i pisywała diariusze do rodziny w Małopolsce.

<sup>3</sup> Ernst Ahasverus Lehdorff, sąsiad i przyjaciel Krasickiego, oraz jego żona, Amalia.

## 6

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Z Podola<sup>1</sup>, 2 VIII 1788

*Listy Ignacego Krasickiego do rodziców, Antoniego i Róży z Charczewskich Krasickiej (1781—1808)*, rkps 270, k. 33.

[...] Miałem też list z Warmii od pani Charczewski[ej]<sup>2</sup>. Donosi, że Książę na kilka niedziel ma do Warszawy zjechać<sup>3</sup> — nie wiem, czy

Państwo Dobro[dziejstwo] mają o tym wiadomość — i to ma być przed sejmem [...]

<sup>1</sup> W liście do Ignacego Krasickiego (bratanka) z 14 VIII 1788 pisał Krasicki m. in.: „...cieszę się, że w Trybuchowcach dobry urodzaj...” Prawdopodobnie więc Ignacy Krasicki (bratanek) przebywał w owym czasie w swej posiadłości Trybuchowce w powiecie buczackim na Podolu (*Korespondencja...*, t. 2, s. 396).

<sup>2</sup> Anna z Krasickich Charczewska, siostra Ignacego (juniora).

<sup>3</sup> Krasicki wybierał się do Warszawy w celu podjęcia zabiegów o biskupstwo krakowskie po śmierci Kajetana Sołtyka; pojechał tam dopiero w lipcu 1789.

## 7

KSAWERY KRASICKI<sup>1</sup> DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 10 XI 1788<sup>2</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 77—80.

[...] Po wyjeździe stąd Jegomości Dobrodzieja<sup>3</sup> nic więcej nad smutek nam się nie zostało, ale i w smutku trzeba się jakoś rozweselić — i tak też zrobiliśmy. Najprzód jedną miałem pociechę, bo mi Książę darował tę waniankę, w której ja nogi jeszcze przy Jegomości moczyłem i która jest z drzewa mahoniowego zrobiona i w tąż dorę [?] oprawna. Potem jeździliśmy do Smolan<sup>4</sup> na polowanie, ale żeby to Jegomość Dobrodziej wiedział, jaki to czas był, to by nam Jegomość Dobrodzi[ej] bardzo zazdrościł, bo to taka śliczna pogoda i tak ślicznie psy gonili. Ale bo już mieli co gonić, bo te łosie, dziki, sarny i liszek okrutna moc, ale zajęcy za to nie było. Aleśmy niewiele, tylko 10 razy może strzelili [...] Książę Jegomość Dobrodzi[ej] w takim był dobrym humorze powracając ze Smolan, ponieważ przyjeżdżając do Helsberka przyszło mu na myśl, że to jutro imieniny księdza Marcina; tak zaraz kazał wysiąść z pojazdu księdzu Kremerowi i Hatyńskiemu<sup>5</sup>, ażeby pobiegli na pocztę i obstałowali koni ekstrapocztę na godzinę 9 zaraz po kolacji, i dał im pakiet, jak gdyby co strasznie osobliwego z Warszawy albo skądinąd przyszło, a na tym pakiecie by było na wierzchu napisano tylko numero 111<sup>6</sup>. I jeszcze jedną nowinę Jegomości Dobrodziejowi napiszę, żeśma, to jest ksiądz Fox<sup>7</sup> i ja, już tu nie będziemy stali, gdzie teraz stoimy, tylko tam, gdzie teraz pani Stadnicka<sup>8</sup> stoi. Pani Charczewska, gdzie my [...] Jużem też był nadzieją stracił wzięcia strawnego na ten miesiąc, jak już dziesiąty dzień tego miesiąca minął, a mnie nic ani memu Wojciechowi nie dali. Ale przecie na drugi dzień Książę rano przysłał po księdza Foxa, ażeby przyszedł do niego. Tak ja zaraz przeczułem, że to po pieniądze dla nas. Tak się stało, ale mi Książę kazał do rąk oddać[...]

<sup>1</sup> Ksawery Krasicki, bratanek biskupa, syn Antoniego Krasickiego, przebywał od roku 1788 w Heilsbergu, gdzie pobierał nauki.

<sup>2</sup> Datę listu określa zawarta w nim informacja, iż był on pisany w przeddzień imienin Marcina Krasickiego, tj. 11 XI, oraz że powstał on tuż po przyjeździe Ksawerego Krasickiego do Heilsberga. O wysłaniu kanoników Krämera i Hatyńskiego do Fromborka z „wiązaniami” dla ks. Marcina pisze Krasicki w liście z 13 XI 1788 (*Korespondencja...*, t. 2, s. 403).

<sup>3</sup> Antoni Krasicki. Odwiedził on brata w Heilsbergu w październiku 1788 przywoząc z sobą syna Ksawerego i córkę Katarzynę z Krasickich Stadnicką.

<sup>4</sup> Smolany, miejscowość w pobliżu Heilsberga. Krasicki posiadał tam pałacyk.

<sup>5</sup> Roch Krämer i Stanisław Hatyński, kanonicy warmińscy.

<sup>6</sup> Zapewne niedokładność. Krasicki kazał być może napisać 11 albo 11. 11. Na jedenasty listopada przypadają imieniny Marcina.

<sup>7</sup> Ksiądz Michał Fox, bibliotekarz Krasickiego. Kierował on nauką Ksawerego.

<sup>8</sup> Katarzyna z Krasickich Stadnicka.

## 8

## KSAWERY KRASICKI DO ANTONIEGO KRAŚICKIEGO

Heilsberg, 7 I 1789

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 73—76.

[...] Książę Jegomość zdrów i dość łaskaw. Na moje imieniny<sup>1</sup> obiecał mi na wiązanie kazać sprawić parę sukien galowych, dwanaście par koszul, cztery pary pończoch jedwabnych, cztery chustek batystowych, a z tego nic więcej nie wzięłem, tylko 4 pary pończoch, a reszta przepadła, a osobliwie koszule moje. Jaka to szkoda niepowetowana. No, dajmy temu pokój, a zacznijmy o sobie pisać. Najprzód to bieda: pani Charczewskiej dotychczas nie ma i dlatego mi teraz tęskno, ale co mnie ciejszy, to nadzieja przyjazdu Państwa moich dobrodziejstwa [...] Książę Jegomość zapewne będzie rad [...] Ale tylko to, żeby w lecie i bez własnych koni. Co tak, to by Książę Jegomość strasznie był rad, bo i pani Starościnnie<sup>2</sup> ku końcowi nie był rad, a to dlatego, że konie swoje własne miała, które Księcia strasznie kosztować musieli, bo jeszcze dotychczas je spomina. Ale bo to jeszcze nie tylko pani Starościny, ale i jegomości-nych także 6, a mój od księdza Kalnaszego kupiony także, więc tedy wszystkich było 13, o co się Książę Jegomość bardzo gniewa [...]

O tym także doniosę, że od Księcia Jegomości bierę na miesiąc czerwonych złoty[ch] 2, ale z tego muszę sobie praczkę płacić, buty sprawić, puder kupić, na co mi wystarczyć powinno, ale tego miesiąca mi nie wystarczyło [...]

Ksiądz Fox przedziwny człowiek, bo to i jakiś ma przyklejający uśmiech i przy tym wyśmienity, polowanie lubi, potem taki ma łatwy sposób do nauki, że to nie na pamięć, a wiele można profitować. To my

sobie razem czytamy. Zaraz podle w drugiej stancji koło mnie stoi. Zgoła że mi wysmienicie, tylko trochę smutno, ale to koniecznie musi być, nim się człek wzwyczai [...]

<sup>1</sup> 2 grudnia.

<sup>2</sup> Katarzyna z Krasickich Stadnicka, starościna ostrska.

## 9

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO (brata)

Heilsberg, 25 I 1789

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 69—72.

[...] Ale o koniu moim podobno Pan jeszcze nic nie wie, ba, ba, ba. Jaki to koń mospanie, a to dopiero! Bo to biały jak gołombek[!], co za nogi, co za łeb barani, co za uszko zajencze [!], jaki ogon pierzasty, jaka mina w tym koniu, to aż strach! A potem że już i poczciwy staruszek, a to jest jeszcze nieboszczyka stryjaszka Karola<sup>1</sup> [...]

Książę na mnie dość łaskaw i jutro myśli jechać do Farburga<sup>2</sup> [?]. Ja nie wiem, czy pojedę, bo mnie pięta boli jeszcze od tego czasu, jakim panią Stadnicką odprowadzał do Fraidemburga<sup>3</sup> i powracając się już do Helsbergu pięty kawałek odmroziłem, ale i nie bardzo szkodliwie [...] Pani Harczeska [!] zdrowa i Orszulka<sup>4</sup> śliczna i bardzo grzeczna, zdrowa i wesoła. Ja tu z oficerami poznałem się i już zacząłem się był musztry uczyć, ale od zimna wielkiego, które tu cały miesiąc trwał[o] odłożyłem aż do lata [...]

Pisałeś tu Pan do Księcia, że pani Hrabina<sup>5</sup> będzie połów leżeć, chwała Bogu, że tak prędko, bo będę miał nadzieję, że Państwo Dobrodziejstwo tu na lato zapewne przyjedziecie [...]

<sup>1</sup> Karol Krasicki, kanonik warmiński; zmarł 4 maja 1788.

<sup>2</sup> Zapewne pomyłka; winno być: do *Fraumburga*, czyli dzisiejszego Fromborka.

<sup>3</sup> *Freudenberg*, dziś *Radostowo* w pow. reszelskim.

<sup>4</sup> Urszula Charczewska, córka Anny.

<sup>5</sup> Magdalena z Bielskich Krasicka, żona Ignacego (bratanka).

## 10

KSAWERY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, po 3 II 1789<sup>1</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 61—64.

[...] Na urodziny Księcia Jegomości<sup>2</sup> byli tu państwo Lendorfowie i bawili się potem tydzień. Opiszę tedy, jak był obchodzony dzień ten, a to zacząwszy od obiadu. Już to był duży stół, to nie sztuka, ale jak

przednio jeść było i jak dużo, to już nie można lepi[ej]. Ale ja takem się objadł, żem ledwie dychał. A teraz przypomniawszy sobie, to aż mi oskoma bierze, a po prostu powiedziawszy, aż ślinka idzie. A wiesz Pan, dlaczego mam tak wielki apetyt? Oto dlatego, iż właśnie dwunasta bije przed obiadem, to zazwyczaj o tym czasie już się zwija po żołądku. Ale wracam do swego. Odże tedy po zakończonym [obiedzie] nastąpiła kawa, potem trzecia gdy uderzyła, rozeszliśmy się, potem o godzinie piątej nastąpiła komedia, lecz komedię poprzedzał prolog skomponowany przez pana Haga<sup>3</sup>, a mówiony przez kapitana Wagnica<sup>4</sup> przebranego lub ubranego Geniusza, z czego Księżę był kontent, ponieważ bardzo ładnie było. Potem nastąpiła komedia niemiecka pod tytułem *Dziecię znalezione*<sup>5</sup>, która była bardzo ładna i ładnie grana. Po komedii nastąpił bal, który poprzedzała suta<sup>6</sup>, na której z całego batalionu oficerowie byli, po niej tańce, które zaczęte były przez menuet, który tańczył tutejszy obersztlejtant z panią Lindorfową<sup>7</sup>, potem kontynuowały się różne tańce aż do godziny wpół do 4-tej. Ale żeby Państwo wiedzieli, jak ja hasam, to aż strach. Ale co ciekawa rzecz, iż Księżę Jegomość do samego końca siedział, co mu się już od kilku lat nie przydarzyło. Urodziny były we środę. Tegoż tygodnia była także grana komedia druga w piątek, po niej były asamble wielkie i kolacja, lecz bez tańców [...]

<sup>1</sup> Jak to wynika z tekstu listu, był on pisany tuż po urodzinach Krasickiego, a więc po 3 II. Datę roczną ustala jego położenie w zespole archiwalnym wśród listów z tego roku.

<sup>2</sup> 3 lutego.

<sup>3</sup> Christophorus Haag, radca prawny Krasickiego.

<sup>4</sup> Zapewne: Wackenitz, nazywany przez domowników Krasickiego Wagnicem. Kapitan wojsk pruskich stacjonujących w Heilsbergu. Bywał na zamku.

<sup>5</sup> Była to zapewne komedia A. F. Brühla *Das Findelkind*. Tytuł przekładu polskiego: *Podrzutek, czyli dziecię znalezione*.

<sup>6</sup> Zapewne: *suita* (muzyczna).

<sup>7</sup> Amalia Lehndorff.

[...] My tu dzisiaj właśnie bal mamy, którego my się nie spodziewali, ponieważ Księżę Jegomość jeszcze w poniedziałek do Warszawy miał wyjechać, a teraz dla zły drogi i niepokoju, który by miał zapewne po wszystkich karczmach, a to dlatego, że się zapusty kończą — to na post odłożył kontynuować podróż swoją. Stryjaszka Marcina<sup>1</sup> jeszcze dotych-

czas nie ma! Pani Charczewska zdrowa i z Orszulką. Ale jaka to ona wyśmienita. Tak Jegomości Dobrodzieja pamięta! Raz, jak zobaczyła kucharza Polaka<sup>2</sup> i nicht nic nie przypomniał, tak zaraz do niego pobiegła i żadnym sposobem nie mogła sobie wyperswadować, i wszystko powiadała, że „dziadziunio z wońsiami”.

[...] Wojciech bardzo dobry, tylko nie ma w czym chodzić już teraz, a Księżę Jegomość aż na święty Ignacy liberię swoim lokajum [!] daje. To się tym bardzo smuci[...] Chwała Bogu, co JMość Dobrodzie[j] piszesz, że Ruska Wieś<sup>3</sup> będzie już do Państwa Dobrodziejstwa należyć. Prawda, szkoda, że się sąsiedztwo utraci, ale wieś za to własna. Toż to chłopcy muszą być kontenci! Księżę Jegomość tyż raz przy kolacji mówił, iż by był kontent, żeby się mogło tak stać, ażeby mógł w Dubiecku na starość mieszkać, i chciał, ażeby Państwo Do[brodziejstwo] wszystkim rządili, a jemu tylko mieszkanie z ogrodem w Dubiecku ustąpili bez żadnej intraty. Tu by tylko zostawił koadiutora, a sam z intratą całą swoją tam; tylko najpilniejsze rzeczy pojechałby robić. Doprawdy, jak mnie się zdaje, tak to niezły projekt. Pyta też JMć Dobrodziejka, żeby być śmia[ym] i [gdy] strawnego nie dadzą, żeby Księżciu powiedzieć. Ale tego nie można zrobić, ponieważ Księżę z własnych pieniędzy, które bierze sobie do kieszeni na ekspens swój własny, to z tych mi daje. To na cóż przypominać, kiedy Księżę sam o tym dobrze wie, ponieważ jemu [?] samemu nie dadzą.

Także każesz mi JMość Dobrodzika donieść, jakim trybem idą nauki nasze, więc tedy z wielkim ukontentowaniem opiszę je. Najpierwej rano, od godziny 10 aż do 11 czytamy historią polską, od 12 do pierwszej przepisujemy po polsku. To rano. Po obiedzie, od 3 do 4 piszemy i czytamy po francusku, od 4 do 5 po niemiecku, między tym czasem jeografią się uczyć, potem od 5 do 6 na klawikorcie się uczyć, zaś do 8 wieczór przy lekturze u pani Charczeski[ej] rysuję. No, tom też już teraz, jakem tylko mógł, na[j]dokładni[ej] wszystko opisałem [!].

<sup>1</sup> Marcin Krasicki, kanonik warmiński.

<sup>2</sup> Zapewne mowa o Grudzińskim. Zob. list następny.

<sup>3</sup> Ruska Wieś, wieś położona w okolicach Dubiecka.

[...] Tu u nas wszystko dobrze słyhać. Księżę Jegomość zdrów, wesół, do ogrodu już teraz od kilku dni chodzi. Pogody mamy prawdziwie podobne bardzo do majowych [...] Książdz Marcin zdrów już teraz, bo

pierwej trochę na piersi był zapadł. Emulacja tu teraz wielka o szparagi między Księciem, Stryjaszkciem<sup>1</sup> i Tydem<sup>2</sup>, ale Książę wygrał, bo choć po trzy, dość, że ich jemy. Ale jaki to teraz nowy ogrodnik przyjechał z Berlina! Nazywa się Roman. A kucharz Grudziński jakie pasztety robi! A wszystko gustem królowy jejmości.

Pani Charczewska zdrowa i z Orszulką, i ja zdrow [..] Wczoraj byłem na słomkach [..] Byli tu zeszłego tygodnia sztukmistry i koziołki po powietrzu wywracali, i po linach chodzili, i różne sztuki ukazywali, i pieniądze wiele z Helsberga wywieźli [..]

<sup>1</sup> Marcin Krasicki.

<sup>2</sup> Ignacy Thiede, komisarz generalny dóbr biskupich Krasickiego.

KSAWERY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 14 VI 1789

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 53—56.

[..] W czwartek najprzód wyjechaliśmy<sup>1</sup> o godz. 11 z rana na obiad do Ramerwaldu do księdza Pepra [?]. Dzień był właśnie do podróży, ponieważ był chłodny [..] Po zjedzonym dobrym i smaczno gotowanym obiedzie wyjechaliśmy do Henerkau na noc, do Jegomości księdza Soczewskiego<sup>2</sup>, gdzie szczęśliwie stanąwszy zastaliśmy gości, to jest panien Płockich dwie, siostr jego, księdza kanonika Drużyłowskiego<sup>3</sup> i panią Szawowę. Przywitawszy się poszliśmy do pokoju za Księciem, gdzie gdy wszedł Książę, zawołał jedną z panien Płockich, to jest starszą, i oddał jej nominację na koadiutorią jednej tu z naszych kanonij warmińskich po śmierci księdza Strachockiego<sup>4</sup> wakującą, i mówił, [by] tę nominację bratu (to jest gospodarz tego domu) oddała. Miarkujcie, Państwo Dobrodziejstwo, w jakim to potem ukontentowaniu musiały zostawać siostry gospodarza i też sam gospodarz. A co to jeść nadawali przysmaczków różnych! A wszystko w synowca, to jest we mnie, pchali. A ja, co to dobrze jem, a jeszcze przysmaki, które Michaś wszystkie gustem królowy jejmości robił, takem się obżarł, żem aż po kolacji wilczy fybry dostał. Potem poszliśmy spać. Jak to się przednie spało po tak dobrej pszejaszccze [!] i kolacji.

Nazajutrz wyjechaliśmy do księdza kanonika Wolfa<sup>5</sup>, na jego nowo teraz także po księdzu kanoniku nabytą plebanią, który nam bardzo był rad. Po skończonym obiedzie wyjechaliśmy do Brundzberga<sup>6</sup> już tam na miejsce i stanęliśmy szczęśliwie u księdza Pepelmana na archiprezbiterii. Książę stał na archiprezbiterii, ksiądz Kalnaszy u Szorna, doktor Wacel w seminarium, a ja na kapelanii [..]

Nazajutrz był dzień pochmurny i bardziej mglisty, a że rewii tego

dnia nie było, wyjechaliśmy do Fraumbu[r]ga, z wielkim moim ukontentowaniem odwiedzić panią Harczeskę [!] i z Orszulką, która do mnie bardzo jest przywiązana, a ja ją też za to bardzo kocham. Gdym przyjechał, a tu nie tylko pani Harczeska [!] z Orszulką, ale i ksiądz Fox, który nie miał być na rewii, także jest. Miarkujcie, Państwo Dobrodziejstwo, jak mi ta surpryza musiała być miła i jakem musiał, prawda że niedługo, ale przynajmniej te kilka godzin miło strawić z tak łaskawymi na mnie osobami. Po rozstaniu się żalonym wyjechaliśmy — zjadłszy wyśmienitą kolację — do siebie na noc. Nazajutrz o godzinie 3 wstawszy, wyjechałem na rewią, która mi się niewypowiedzianie podobała [...]

My tu o biskupstwie krakowskim wielką mamy nadzieję<sup>7</sup>. W drugim liście już o pewności może Państwu Dobrodziejstwu, jeżeli Pan Bóg pozwoli, doniosę [...]

<sup>1</sup> W czerwcu miały się odbyć w Heiligenbeil (Święta Siekierka) manewry wojskowe z udziałem Fryderyka Wilhelma II. Krasicki udawał się na spotkanie z królem; po drodze odwiedzał proboszczów swojej diecezji.

<sup>2</sup> H e n e r k a u, dziś H e n r y k ó w. Proboszczem w tej miejscowości był kanonik warmiński, Justus Soczewski.

<sup>3</sup> Stanisław Drużyłowski.

<sup>4</sup> Franciszek Strachowski, kanonik warmiński.

<sup>5</sup> Michał Wolff, kanonik warmiński.

<sup>6</sup> B r a u n s b e r g (B r a n i e w o). Archiprezbiterem był tam Karol Pöppelmann, kanonik warmiński.

<sup>7</sup> W tym czasie na sejmie warszawskim zdecydowała się sprawa obsadzenia biskupstwa krakowskiego. Krasicki był jednym z kandydatów. W tym interesie jeździł w lipcu do Warszawy. Biskupstwa jednak nie otrzymał.

## 14

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO (BRATA)

Heilsberg, 21 VIII 1789<sup>1</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 99—102.

[...] Przyszedłszy do siebie<sup>2</sup> i przebrawszy się inaczej poszedłem do Księcia i kłaniałem mu się od Asaństwa Dobrodziejstwa. Pytał mnie się, jakeśmy daleko zajechali na noclig, i dziwował się bardzo, żeśmy do Dywił nie zajechali. Potem pytał się, czy pani Ignacowej się podo[bało], czyli nie. Jakem ja powiedział, że jej się strasznie podobało i że nawet wyjeżdżając ze Smolan nawet trochę płakała — dopiero pochwały Asana i Asani Dobrodziej[stwa], aż [...]<sup>3</sup> i mogę to powiedzieć, że Książę Asaństwa Dobrodziej[stwa] strasznie kocha. Bo jak się też wypytywał i jak też chwali zawsze, a mnie za przykład Asana zawsze daje, to już nie można bardzi[ej]. Siedzieliśmy tedy tak aż do kolacji, zawsze mając Asaństwa Dobrodziejstwa świeżą pamięć w uściech, wtem przed samą



kolacją przysła pani Harczeska [!] ze spaceru i na mnie się strasznie surowym okiem spojrzała. Tak rozumiejąc, [że] ją tym rozsurowię, kłaniałem się od Asaństwa Dobrodziejstwa. Ale i to nie pomogło, i tak trwała przez cały wieczór w nienawiści, nic do mnie nie mówiąc. A ja tu ciekawy, a jeszcze bardziej byłem ciekawy, ponieważ była bardzo smutna, a gadając [z] Stryjaszkim<sup>4</sup> w oknie i płacząc, co jeszcze mi bardziej ciekawość zbudzało. I choć w nienawiści, jednakże i żal mi trochę, rozumiejąc, że się jeszcze co gorszego stało, ale nie dowiedziawszy się od nikogo, poszedłem szczęśliwie spać. Spałem dobrze, zwyczajnie jako po drodze bywa. Nazajutrz wyspawszy się i ubrawszy się, około godziny dziesiątej podług mego zwyczaju chciałem [iść] do księdza Foxa, lecz pani Harczeska [!], jak to zazwyczaj bywa, że kiedy bieda, to się człek rad pożalić, przysła do mnie. Wymyśliliśmy tedy jakiś interes i nic nie spomniawszy o niczym, a gdy już skończywszy interes tamten, tak dopiero zaczynam się niby z daleka pytać, czy się co nowego nie stało podczas niebytności mojej. Takem dopiero trafił w rumel, bo zapewne tego czekała, i tak zaczęła opowiadać, że jej Księżę przez Stryjaszka kazał powiedzieć, że pensji nie weźmie, i że była u Księcia i pytała się go, dlaczego by tak niełaskaw był. I tak Księżę odpowiedział, że „będzie Aspani wszystkie wygody miała, lecz pensji nie, ponieważ ja nie chcę pieniędzy za okno wyrzucać, i dosyć jem też dla mojej rodziny uczynił, a po tym Aspani masz pieniądze, boś pożyczyła. Państwu Ignacostwu 1000 złotych, a po tym też to bardzo moje kalkulacje psuje<sup>5</sup> i odebrałście też plenipotencją Tydemu” i więcej racji, ale te były najpryncypialniejsze, którem te wszystkie z ust pani Harczeski[ej] [!] słyszał. Księżę na nią zdaje się być dobrym pomimo to i na mnie dość także [...]

<sup>1</sup> List napisany został w dzień po wyjeździe z Heilsberga Ignacego Krasickiego z żoną. Wyjechali oni 20 VIII 1789 (por. *Korespondencja...*, t. 2, s. 427—429).

<sup>2</sup> Krasicki gościł w lecie bratanka, Ignacego Krasickiego, z żoną Magdaleną. 20 sierpnia Ignacy Krasicki wyjechał z Heilsberga; odprowadzał ich Ksawery Krasicki.

<sup>3</sup> Miejsce nieczytelne.

<sup>4</sup> Marcin Krasicki.

<sup>5</sup> Słowo trudno czytelne.

[Początek o chorobie Antoniego Krasickiego, która] wesoły koniec miała, a nóżki, o których Jejmość Dobrodziejka<sup>1</sup> piszesz, że są jeszcze obwinętymi, to te zagrzewane, do lepszego jak było jeszcze zdrowia

przyprawdzą [...] Stryjaszek Marcin przyszedł i zepchnął mnie z miejsca, i sam przypisuje się teraz.

[Dopisek Marcina Krasickiego]

Chciałem sam pisać list z powinszowaniem polepszenia zdrowia i akwizycji pedogruni dobrodziejki, która JMć, prawdać, że przykra, ale nam wszystkim, a osobiwie mnie, najprzywiązańszemu bratu, daje pewną nadzieję, że kochany brat przynajmniej sto lat nam pożyje<sup>2</sup>. Spodziewam się i ja kiedyś tego honoru i uszczęśliwienia. Merita [?]<sup>3</sup> położyłem w wielkich paluszkach u nóg posełki [?]<sup>4</sup> odzywają się, ale jeszcze znać, żem nie doszedł ad mensuram<sup>5</sup> zasług godnej konfraterni. Jak prędko przyjdę do tego stopnia, choćby przez umyślną sztafetę dam znać [...]

[Dalszy ciąg listu Ksawerego Krasickiego]

Uczył mi wprowadzie Stryjaszek ten honor, że się przypisał w liście moim, lecz zasypując tabaką to, co napisał. Tak jej nie żałował, żem musiał z piętnaście razy kichnąć.

Żebyś Jegomość Dobrodziej wiedział, jak kanonik Kalnaszy kontent, że może policzyć Jegomości Dobrodzieja pomiędzy konfratrów swoich teraz, i zapewne na to [...] wiersze napisze<sup>6</sup> [...]

My tu polujemy dwa razy na tydzień. I Księżę także nie opuszcza polowania, ponieważ sam tak postanowił, ażeby dwa razy na tydzień polować. Jam się tu popisał, ponieważ postrzeliłem sarnę, lecz nieszczęściem tak, jak już raz ksiądz kanonik Kalnaszy pisał: „farba jest, lecz sarny nie ma”. Mnie się tu polowanie nie wiedzie, ponieważ jeszcze od przyjazdu mego żadnego zajęcia nie zabiłem, ale co kaczek, tom też dużo zabił, lecz Księżę zawsze ze mnie żartuje i powiada, żem nic nie zabił jeszcze [...]

<sup>1</sup> Róża Krasicka, matka Ksawerego.

<sup>2</sup> Rozpowszechniony był wówczas pogląd, że pojawienie się podagry wróży długie życie.

<sup>3</sup> Słowo trudno czytelne.

<sup>4</sup> Słowo trudno czytelne.

<sup>5</sup> »do miary, do poziomu«.

<sup>6</sup> Istotnie Kalnassy napisał w związku z podagrą Antoniego Krasickiego wierszyk okolicznościowy. Opublikował go M. Kurpiel w „Pamiętniku Literackim”, R. IV (1905), zob. artykuł pt. „Prawa ręka” Ks. Biskupa Warmińskiego.

[...] Pewna tu nas nowina doszła bardzo pomyślna, dla nas Polaków wolnych lub kordonowych, a to, iż Turcy dnia 8 tego miesiąca stracili

Belgrad przez kapitulacją. Niech tyż ich kaci wezmą, jak lecz się [w] tej kampanii nie popisują [...]

Książę Jegomość zdrów, wesoły, trochy zły, że już czasy smutne i ogrody z nimi [...] Stryj, Dobrodziej<sup>1</sup> mój, zdrów i wesoły podług zwyczaju, na mnie dosyć łaskaw i teraz mi darował pudermantel kartanowy[?] nowiuteneńki kieby z igły [...] Pani Charczewska zdrowa i z Orszulką, i z całym dworem — nie dawnym, lecz terażniejszym — bo przez połowę jest inszy [...] Książę Jegomość trochę niby grzeczniejszy dla niej, lecz pensji nie wraca. Grzeczność jego dla niej największa była ta, iż jej lokaja od siebie płatnego dał na usługi. Zgoła jest trochę lepszy jak za Państwa Dobrodziejstwa [...] A my tu po galach kiermaszowych jeżdżemy, kościoły święcimy, a to jeden w Wolfsdorfie, w plebanii JKs. Mlickiego, drugi w Tunkendorfie, ale nie wiem, jak się pleban nazywa. I nie mam winy, że nie wiem, ponieważ dla pani Charczewskiej, która sama się została, Książę mnie i panu Czerniechowskiemu<sup>2</sup> kazał się wrócić, z czegośmy byli dość radzi [...]

<sup>1</sup> Marcin Krasicki.

<sup>2</sup> Józef Czerniechowski. Zob. list 29 oraz przyp. 1 do tego listu.

## 17

KSAWERY KRASICKI DO ANTONIEGÓ KRASICKIEGO

Heilsberg, 28 XI 1789<sup>1</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 41—44.

[...] Zwiółem [!] też burę i za to, iż często na polowania chodzę. Ale co to, to niewinnie, ponieważ w lecie, jeśli chodził, to tylko w te, które dni Książę wyznaczył i sam też zawsze bywał. A co teraz, to już 4 niedzieli minęło, jakem na polowaniu nie był.

[...] Pan Czerniechowski niedawno tu stąd pojechał, to jest 25. Pisałem do Państwa Dobrodziejstwa przez niego i spodziewam się, iż on pierwszy od listu tego stanie w Dubiecku [...]

Książę Jegomość zdrów, Stryjaszek<sup>2</sup> i z księdzem kanonikiem Kalnaszym odjechali stąd pierwszego dnia po ś. Katarzynie do Fraumburga. Szkoda, że to przed ś. Ksawerym, boby wiązań było więcy. Lecz ksiądz kanonik Kalnaszy dlatego, iż tu nie będzie na mych imieninach, uprzedził je i dał mi na wiązanie fuzją dwurornią. Ale co Stryjaszek, to nic, ale coś dać potem obiecał [...]

<sup>1</sup> Datę roczną listu ustala — prócz jego położenia w zespole listów Ksawerego z r. 1789 — informacja o pobycie w Heilsbergu Józefa Czerniechowskiego (por. *Korespondencja...*, t. 2, s. 422).

<sup>2</sup> Marcin Krasicki.

## 18

KSAWERY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 25 II 1790<sup>1</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 33—34.

[...] Myśmy tu zapusty wesoło odprawili. W ostatnie trzy dni dawał Książę Jegomość: pierwszego dnia bal, który był z maskami i bardzo wiele było pięknych masek. Między którymi i moja bardzo ładna była. A to ten mój ubiór był Krzyżaków i z tego się składał: najprzód był płaszcz biały przewieszony przeze mnie i na nim na lewej stronie krzyż czarny; potem kamizelka czerwona z rękawami lub kolet. Spodnie zaś były na kształt chiżpańskich [!], lecz aż do samych stóp długie, tak niby jak węgierskie. Potem co już na głowie było, to już nie wiedzieć do czego przykomparować, jednak do kapelusza hiszpańskiego najpodobniejszym było. Ale jeszcze zapomniałem o pryncypalnej rzeczy, a to o szpadzie i o nożu, które były wiszące na złocistym pendencie i której ksiądz Fox był wynalazcą, za co mu bardzo wdzięczny byłem i jestem [...]

Ksiądz kanonik Pepelman z Stryjaszkiem<sup>2</sup> i z księdzem kanonikiem Kalnaszym od urodzin Księcia aż do wstępnej środy bawili się tutaj. Ksiądz Kalnaszy już zdrowszy na oczy i spodziewam się, iż już zupełnie musi być zdrowym.

Książę Jegomość zdrów, wesół, cieszy się wiosną, która tu już prawie od dwu niedziel trwa, i już w ogrodach zaczęli pracować [...]

<sup>1</sup> Datę listu ustala jego położenie wśród listów Ksawerego Krasickiego z lat 1789—1790. W liście do A. H. Lehdorffa z 17 II 1790 pisze Krasicki: „Zakończyliśmy nasz karnawał balem maskowym w mieście, w niedzielę odbył się jeszcze jeden u mnie, a kadryle były nadzwyczaj wytworne” (*Korespondencja...*, t. 2, s. 456). Niewątpliwie o swoim występie na jednym z tych balów pisze Ksawery.

<sup>2</sup> Karol Pöppelmann i Marcin Krasicki.

## 19

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 11 IV 1790

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 36—37.

[...] Aj, aj, uważ no WPan Dobrodziej, jak ja muszę się cieszyć, a to z tego, iż Państwo kazali z panią Charczewską mnie z księdzem Foxem przyjeżdżać. Lecz to bieda, że Książę coś nie chce pozwolić księdzu Foxowi, który sobie sam życzyłby bardzo jechać, ale ja mam jeszcze wielką nadzieję, iż gdy Państwo do Księcia napiszą, to pozwoli. Co daj Boże, boby mi bardzo przykro było, żeby on nie jechał, ponieważ ju-

żeśmy się obydwu do siebie bardzo przyzwyczaili i poznałem, iż on jest prawym moim przyjacielem [...]

Tu wyszedł rozkaz, wojsko przygotowania wszystkie do wojny czyniło i ażeby w porządku było, jednakże wiele jest zdań, iż przez te lato jeszcze wojny nie będzie. Ale powinna cieszyć WPDobrodziejstwa ta nowina, którąśmy tu odebrali przez czwartkowe gazety, a to iż urbarium ma być skasowane<sup>1</sup>, co gdym przeczytał, tom do sufitu podskoczył [...] Myśmy tu zdrowi począwszy od Księcia [...]

<sup>1</sup> Pod naciskiem szlachty galicyjskiej cesarz Leopold II, pozostający wtedy w trudnym położeniu politycznym, zniósł bardzo dla szlachty uciążliwy podatek zwany „urbarium”.

## 20

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO (BRATA)

Heilsberg, po 18 IV 1790<sup>1</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 121—124.

[...] Przybliży się też ten czas, w którym spodziewam się oglądać WPDobrodziejstwa i dziateczki ich, i dom zagospodarowany już przez nich. To dobrze, ale projekta moje być żołnierzem niepomysłnie coś idą, bo to najprzód Książę Jego[mość] nie chciał, ażebym ja w pruskim wojsku był, tylko w polskim. No to jeszcze nic, ale to bieda, że Państwo<sup>2</sup> chcą dopiero aż za rok mnie do wojska oddać. Zmiłuj WPDobrodziej, i jeżeli będzie można, to wyperswaduj Państwu, ponieważ mnie się zdaje, że to teraz najlepsza pora być lub zostać żołnierzem. Ale cóż, jeżeli już taka koniecznie wola Państwa, to potrzeba będzie z cierpliwością do roku czekać. Jednakże ja mam nadzieję, że Państwo pozwolą, gdy ich WPDobrodziej poprosisz. Zmiłuj się tedy WPDobrodziej i zrób to tam dobrze.

A tylko to bieda, że się pani Charczewska coś bardzo powoli wybiera, i podobno, że się to będzie zwlekało, aż dopóki złe drogi nie nastaną i czasy brzydkie. Co gdyby ode mnie ten wyjazd zależał, to bym ja tego momentu wyjechał, tylko to bieda, że to nie w mojej mocy jest. Jednak się spodziewam, że przecie ten wyjazd wkrótce nastąpi. Z nowin tutejszych nie mam co WPDobrodziejowi donieść, jak tylko, że tu od nas regimenta i bataliony wymaszerowali, zgoła wszystkie wojsko, które tu stało, wyruszyło się nad granicę i my teraz na kształt Francuzów strzeżeni jesteśmy przez gardę nacjonalną [...] Piąta nowina, że tu wczora państwo Lendorfowie<sup>3</sup> przejeżdżali i nie wstąpili, tylko prosto do Lannau na noc pojechali i pani Charczewska do nich w nocy jeździła [...]

Książę Jegomość, Stryjaszek, pani Charczewska, ksiądz kanonik Kalnaszy — zgoła wszyscy zdrowiśmy, oprócz księdza Kremera, który na frybrę chory. Ksiądz Fox bardzo pięknie się WPDobrodziejstwu kłania i pan Mowiński<sup>4</sup> [...]

<sup>1</sup> O ruchach wojsk pruskich i o przygotowaniach do odjazdu Anny Charczewskiej i Ksawerego pisze Krasicki w liście do Antoniego Krasickiego z 18 IV 1790 (por. *Korespondencja...*, t. 2, s. 461). Na tej podstawie ustala się przybliżony czas powstania listu.

<sup>2</sup> Antoni i Róża Krasicy, rodzice Ksawerego.

<sup>3</sup> Ernst Ahasverus i Amalia Lehndorffowie.

<sup>4</sup> Michał Mowiński, sekretarz XBW.

## 21

ANTONI KRASICKI<sup>1</sup> DO IGNACEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 26 IV 1792

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 132—135. List miejscami b. trudno czytelny, a częściowo nieczytelny. Podpis autora listu nieczytelny. Po liście dopisek Róży Krasickiej, również trudno czytelny. Powtarzają się w nim wiadomości z listu niżej przytoczonego.

Pierwszy list, który, kochany P[anie] Ignacy, odebraliśmy dnia dzisiejszego od ciebie, ukontentował nas doniesieniem o czerstwym zdrowiu waszym i zabawach, które macie, wesółych. My w Helzbergu spokojnie i miło czas z Książęciem przepędzamy, z tego najbardziej ukontentowani, że go zdrowego widzimy i zawsze w najwyborniejszym humorze, a coraz widoczniej odzyskującego dawniejszą cerę i rześkość. Pisałem przesłanej pocztą do ciebie, mój Ignalu, ażebyś mi wyjął z Tabuli moje statum activum [...]

Nowiny trafiliśmy bardzo ciekawe. Postrzelenie króla szwedzkiego i śmierć<sup>2</sup> jego najpierwej tu doniesiona była. Teraz mamy wiadomość pewną z Warszawy, że hetman Rzewuski i z księdzem Kosakowskim, biskupem, czynią kroki z Moskwą przeciwko wszelkim ustawom Konstytucji Polskiej. O generale Potockim, żeby z nimi był, szepczą i Moskwa już zaczyna myśleć o Polsce<sup>3</sup>. Dla tej to przyczyny prawo wypadło 16 kwietnia pod tytułem: *Gotowość do obrony pospolitej*<sup>4</sup>, i wkrótce podobno znarowieni panice za zdrajców ojczyzny ogłoszeni będą.

Z Francji [...] <sup>5</sup> coraz ciekawsze następują rady. Daj Boże, żeby na dobre wyszły dla Polski. My po ś. Antonim prawie czy jedziemy razem z Książęciem<sup>6</sup>. Na dzień trzeciego maja nie będziemy, bo są niektóre przeszkody nieodbite, czego serdecznie żałuję, bo takie okoliczności wieki tylko zdarzają<sup>7</sup>. Ciebie jeżeli pociągnie ciekawość, to stanąwszy w Warszawie możesz i nas odwiedzić. Ściskam was oboje serdecznie i z dziećmi. Niech was Bóg błogosławi, życzę z serca, kochający

[podpis nieczytelny]

Ksawerka<sup>8</sup> serdecznie całuję, niech go Bóg błogosławi, ale rozumiem, że go już ten list nie zastanie, bo zapewne p. Jan musiał [...] i razem wyjechali [...]

<sup>1</sup> Z początkiem kwietnia przybyli do Heilsberga Antoni i Róża Krasiccy na kilkuniedniowy pobyt (zob. *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, s. 557, 559—560, 563). Mimo nieczytelności podpisu i braku innych wskazówek list ten przypisuję Antoniemu Krasickiemu, na co wskazuje jego treść i tonacja.

<sup>2</sup> Sensacją dnia było w owym czasie zabicie króla szwedzkiego Gustawa III Wazy.

<sup>3</sup> Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny, i Józef Kossakowski, biskup inflancki, a także Stanisław Szczęśny Potocki i nie wymieniony tu hetman Klemens Branicki przygotowywali w owym czasie akcję polityczną zmierzającą do obalenia Konstytucji 3 maja i ogółu postanowień Sejmu Wielkiego. 27 kwietnia 1792 podpisali oni w Petersburgu konfederację, ogłoszoną 14 maja t.r. w Targowicy. 18 maja 1792 armia rosyjska weszła w granice Rzeczypospolitej rozpoczynając działania wojenne.

<sup>4</sup> W istocie dopiero 29 maja sejm podjął uchwałę pod nazwą *Przyśpieszenie obywatelskiego bezpieczeństwa*.

<sup>5</sup> Kilka słów nieczytelnych.

<sup>6</sup> 13 czerwca. W istocie wyjechał 3 lipca (zob. *Korespondencja...*, t. 2, s. 569). Krasicki wyjechał w tym samym dniu przez Poznań i Wrocław do Baden w Austrii.

<sup>7</sup> 3 maja 1792 odbyły się w Warszawie długo przedtem przygotowywane uroczystości obchodu pierwszej rocznicy Konstytucji 3 maja. Krasicki nie był obecny na uroczystościach, posłał jednak *Pieśń na rocznicę 3 Maja*.

<sup>8</sup> Ksawery Krasicki.

<sup>9</sup> Jan Krasicki. Obaj bracia udali się w tym czasie do armii narodowej.

## 22

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Lwów, 12 XI 1792

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 167.

[...] W Lwowie Księcia Jegomości zdrowego zostawiłem<sup>1</sup>, oblokował się dobrze i będzie mu tam miło czas przepędzać, bo mu tam wszyscy bardzo radzi [...]

<sup>1</sup> Krasicki spędził miesiące zimowe 1792—1793 oraz wiosnę 1793 w stronach rodzinnych. Przyjechał tutaj z Baden.

## 23

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Stratyn, 22 IV 1793

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 180.

[...] Do Księcia Jegomości nie piszę, bo zdaje mi się, że już do Krakowca<sup>1</sup> musiał odjechać, ale nakazuję Tadeuszowi i piszę prosząc do księdza Chruścikowskiego<sup>2</sup>, aby się starał tabakierki odebrać<sup>3</sup>. Które

już się spodziewam, że odbierze. Jeżeli je tedy Tadeusz przywiezie, Państwo Dobrodziej[stwo] będą łaskawi je odesłać [...]

<sup>1</sup> Krasicki odwiedził w Krakowcu (w pobliżu Bełza) swego przyjaciela Ignacego Cetnera w drugiej połowie kwietnia. Przebywał tam jeszcze 30 kwietnia (zob. *Korespondencja...*, t. 2, s. 590).

<sup>2</sup> Jest to zapewne ks. Jan Ignacy Chróściechowski herbu Bończa, profesor retoryki (Boniecki, *Hebarz polski*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1900, s. 100).

<sup>3</sup> O tych tabakierkach por. list do Ignacego Krasickiego z 20 lutego 1793 (*Korespondencja...*, t. 2, s. 580).

## 24

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Stratyn, 1 V 1793

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 181.

[...] Pan Ksawery pisze mi, że co dzień spodziewa się Księcia Jegomości we Lwowie [...]

## 25

KSAWERY KRASICKI DO ANTONIEGO LUB IGNACEGO KRASICKICH

Lwów, 2 lub 3 V 1793<sup>1</sup>

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 9.

[...] Książę Jegomość dziś tu przybył. Zabawi przez jutro dla sobotniej poczty. Ja uwiadomiony byłem o przyjeździe Księcia Jegomości. Wyjechałem milę naprzeciw, potem siadłszy do pojazdu, przybycia jego do Lwowa byłem towarzyszem, jak najdokładniej wypisawszy Państwu Dobrodziejstwu przyjazd Księcia Jegomości [...]

<sup>1</sup> Przybliżoną datę napisania tego listu ustala informacja zawarta w drukowanym wyżej fragmencie listu Ignacego Krasickiego do Antoniego i Róży Krasickich z 1 V 1793.

## 26

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 25 VIII 1793

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 23—24.

[...] Przyjechawszy do Heilsberga zastałem list JW Pana Dobrodzieja przesłany już tu z Wiednia<sup>1</sup>, w którym mnie Pan łąsz za to, iż mu nie donoszę, czy Książę kupi drzewek i krowy<sup>2</sup>, o czym ja Księciu przypominałem w Wiedniu, ale mnie powiedział, że nie. Natychmiast pisałem donosząc o tym do Pana i nie wiem, co to znaczy, że nie doszedł ten list [...]



Wjeżdżając do biskupstwa swego, Książę wszędzie był witany z okrzykami, muzykami, dzwonami. Ale w Heilsbergu najlepší[ej], bo całe miasto było iluminowane, z harmat bito, zamek prawdziwie pięknie był iluminowany, ludzi pełno, dzieci rzucali bukiety. Jednym z nich pani Charczeska w nos dostała. Zgoła Książę był bardzo kontent, bo widno było, że go ludzie kochają. A co księży było! Ja biedny, bom już późno trochę przyjechał i wszystkich ceremoniałów nie widziałem. Nawet i iluminacja na wpół zepsuta była, bo deszcz zaczął padać. Spóźniłem się zaś dlatego, iż pani Charczeska z Księciem wsiadła, a ja, Cyryna<sup>3</sup> i Orszulka wlekleśmy się w jej angielskiej karycie najgorszymi końmi. Mnie najbardziej kolacji żał było opuścić, ale przecież trafiłem na czas.

Ja biedny jestem dosyć, bom wszystko swoje utracił, od Księcia nic nie mając przez cały ten czas [...] I to wielka bieda: Jegomości kazał mnie odebrać od Księcia #<sup>4</sup> 280, na które dał mnie skrypt. Książę oddawszy mnie też w Wiedniu skrypt podarł, które pieniądze ja chciałem natychmiast przesać, udając przed Księciem, że już je przesał. Ale Książę tak się uwinął z wyekspensowaniem 600 # i na koniec dowiedział się, że ja pieniędzy jeszcze nie odesłał Jegomości, które zaraz kazał sobie dać. I wystaw sobie WPan Dobrodziej, że i te wzięwszy, gdybym ja był nie miał # 20, to byśmy byli do Warszawy nie dojechali. To wszystko nic, ale teraz Książę weksel zdarłszy powiada, że te # 280 nie należeli wszystkie do mego ojca, ale z tych tylko 150, a 130 W Pana Dobrodzieja. Więc tego dojść nie mogę. Skrypt był dla Jegomości zupełnie na # 280, które oddał był Książę, a teraz tak znowu przeciwnie powiada. Zgoła ja już teraz odrzekam się cudze pieniądze odbierać i rad bym nigdy takich komisów nie miał, bo jak ja się tym martwię, to W Pan Dobrodziej nie uwierzysz [...]

<sup>1</sup> Ignacy Krasicki (junior) bawił w owym czasie w Wiedniu. XBW i Ksawery Krasicki powrócili do Heilsberga w drugiej połowie sierpnia 1793.

<sup>2</sup> O tej transakcji zob. list do Ignacego Krasickiego z 9 lipca 1793 (zob. *Korespondencja...*, t. 2, s. 592).

<sup>3</sup> Mowa tu być może o Pawle Cyrynie, staroście taborowskim, żonatym z córką Feliksa Krasickiego (stryja XBW), ojcu znanej w wąskim kręgu poetki Antonilii z Cyrynow Modzelewskiej, albo też o jego bracie Kazimierzu.

<sup>4</sup> # — znak na oznaczenie dukatów.

[...] Ja biedny jestem. O Księcia nie miałem żadnej pomocy ani mam, nawet człeka nie płaci. Książę opowiada, że łaskaw. Ale o co ja

się gniewam: wiele to listów Państwo za Księcia zapłacili, a tu samemu trzeba płacić, a po 2 złote list. Zgoła że bieda [...]

## 28

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO

Heilsberg, 19 IX 1793<sup>1</sup>

*AL, Listy z Heilsberga..., s. 5–6.*

[...] Drugi ten list piszę stąd do Państwa Dobrodziejstwa. W pierwszym usprawiedliwiałem się na bury, którem od Pana odebrał, żem z Wiednia nie doniósł, że Książę krów i szczepów nie kupi [...] Już cztery niedziele jak tu jesteśmy, siedzimy jak u Boga za drzwiami. Ja jak mól w książkach [...] Ja myślę w oktobrzu stąd wyjechać i przyjechać do Stratyna [...]

Wszyscy kłaniają się, ale nie tak nisko jak przedtem, bo wszyscy prawie potyli, pomiędzy nimi i ksiądz Fox. Ale Mowiński<sup>2</sup> w radościach, ponieważ Marychna, którą wydał za mąż do Warszawy, przyjechała już z dzieckiem odwiedzić pana swego. Upił się solennie.

Książę muruje, plantuje, sady, zgoła ma się czym bawić. Onegdaj jeździli wszyscy do Smolan, a ja lekarstwo brałem [...]

<sup>1</sup> Datę roczną listu określają informacje o powrocie biskupa i jego bratanka z Wiednia (wrócili ok. 25 VIII 1793 — por. *Korespondencja...*, t. 2, s. 593—594) oraz wzmiankowana sprawa zakupu krów i szczepów. (por. drukowany wyżej list Ksawerego do Ignacego Krasickiego z 25 VIII 1793).

<sup>2</sup> Michał Mowiński, sekretarz XBW.

## 29

JÓZEF CZERNIECHOWSKI<sup>1</sup> DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Dubiecko, 9 X 1793

*AL, Listy do Ksawerego Krasickiego, rkps 230.*

Rozkazała mi JMość, abym JWPanu Dobrodz[iejowi] opisał wszystko, co się w Warmii dzieje. Cokolwiek więc pamiętam, wszystko wiernie opisuję.

Już o wspaniałym wjeździe JOKsMci musisz JWPan Dobrodziej wiedzieć — jak był przyjmowany z okrzykami i iluminacją rześistą, z ogniem armatnym i co tylko mogło być wspaniałości, to wszystko nie zaniedbał pan Tide<sup>2</sup> okazać na przyjazd JOKscia Jmci. Lecz gdy to wszystko skączyło [!] się, esencjonalne rzeczy nastąpiły względem pieniędzy, ale

tych nie było. I tak po długich utarczkach musiałem czekać, aż do kwartału. Pomimo to jednak Ks[ia]żę Jmć zdrów, bardzo w dobrym humorze, chodzi wiele i gada tak, że nikomu nie da i dlatego też wszystkich nazywa worami z mąką [...] Twardochlebowicz<sup>3</sup> z swoją elegancją i słowa teraz nie przemówi.

JWHra[bina] Charczewska zdrowa zupełnie i z Urszulką, kontenta, że ma spokój, ale projekta nie wszystkie się dobrze wiedą i dlatego podobno musi zabawić do wiosny.

Hr. Ksawery choć się nudzi, ale dla wypoczęcia po drodze i nabrania sił zabawić miał do 15 tego miesiąca. Pan Cyryna najszczęśliwszy, bo pięknie nieskończenie po francusku się przebrał i ładnie mu bardzo.

Na przyjazd Ks[ie]cia Jmci byli ks. Fox, ks. Drużyłowski, ks. Wolf, ks. Peperman [!]<sup>4</sup> i bawili długo dosyć.

Odmiany w apartamentach straszne. Zimowe pokoje ze wszystkim przerobione i tam, gdzie to niegdyś Hag stał, wciąż pokojów 9 i pokoi-ków. Gabinecików nieskączona [!] moc. Wszystko to będzie ustrojone w kopersztychi wiedeńskie, których niezliczoną moc nakupił Ks[ia]żę Jmć.

Ksiądz kanonik Kalnasy, archiprezbiter, stoi w swoich rezydencjach z siostrą i siostrzeńcem, ale zawsze na kolacjach i obiadach w Zamku. W mieście nie masz nikogo, garnizonu nie masz i tylko jeden Hart porucznik ma komendę. Żony oficerów są, i dawał Ks[ia]żę obiad, gdzie byli damy, między którymi i niegdyś p. Zylberbachówna a terazniejsza pani Parowa była.

Więcej już nie widzę, co by napisać ciekawego, bom niedługo był.

Składam mnie pod Nogi Pańskie JW Pana Dobrodzieja podnózek

*J. Czerniechowski*

Książkie od Ks[ie]cia daną JW Panu odsyłam.

<sup>1</sup> Józef Czerniechowski był szlachcicem prowadzącym interesy Antoniego Krasickiego.

<sup>2</sup> Ignacy Thiede (zob. list nr 12).

<sup>3</sup> Tomasz Twardochlebowicz, lekarz XBW.

<sup>4</sup> Karol Pöppelmann, kanonik warmiński.

[...] była tu już kilka razy wzmianka o 130 #, o którą się W Pan Dobrodziej upominasz u Księcia Jegomości. Księżę powiada, iż wszystkiego Jegomości i W Panu D[obrodziejowi] winien był 282 #, a ja miałem

z rąk Jegomości dany mi weksel na 282 podpisany od Księcia Jegomości, jako tę sumę, to jest # 282, winien był Jegomości samemu. Niechże tedy starszyzna co chce robi, to bardzo delikatna materia. Ja Księciu nic mówić nie mogę, bo się gniewa, jednak będę przypominał.

O mojej Pani piszesz WPan Dobrodziej, że stała, że dobra, szczególnie (!) bardzo szczęśliwy. Miałem list przeszły poczty od niej. Często pisuje, a ja leń i zawsze pełno wymówek.

Z nowin tutejszych są te pryncypalne: przeszłej poczty był list od pana Jana<sup>2</sup> do Księcia, pierwszy po ożenieniu się jego, i do pani Charzewski[ej]. Piszą, iż się wybierają do Warmii. To odmieniony projekt, bo pierwszy był, że mieli pierw do Dubiecka jechać. Tu wszyscy kontenci, tylko Tyde nie. Pan Twardochlebowicz w tym momencie wszedł śpiewając Ewangelią.

[dopisek Twardochlebowicza]

Pozwala mi JW Hrabia przypisać się. Czynię to z taką ochotą, jak mi miło powtarzać, kiedy dotąd nie mam sposobności usługami dowodzić, że z całym szacunkiem jestem Jego Medykoski Mości<sup>3</sup>

*Twardochlebowicz, m. p.*

Po przypisaniu się medyka ja zaczy[nam] resztę nowin zbierać do doniesienia WPanu Do[brodziejowi]. Nie wiem, czy już wiadomo jest Panu, iż po śmierci Markwarta JKsiądz Biskup Chochenzolern (!) dostał kanonią<sup>4</sup>. A to dlatego o nią się starał, ponieważ potrzeba być kanonikiem warmińskim, aby być koadiutorem biskupstwa, którym on chce zostać. Szczego (!) tu bardzo wiele koadiutorów kanonij byli bardzo niekontenci, między inny[mi] ksiądz Kalnaszy, który podobno miał nadzieję zostać kanonikiem aktualnym. Onegdaj była instalacja księdza Chochenzolerna (!) na kanonią, którą przyjmował za niego ksiądz Maty<sup>5</sup>. Sam ksiądz biskup ma tu za dni kilka przyjechać. Spodziewane także tu są państwo Lendorfostwo<sup>6</sup>. Instalacja księdza Chochenzolerna (!) intratkę panu Mowińskiemu przyniosła i całemu dworowi Księcia [...]

<sup>1</sup> Datę roczną listu ustalają wzmianki o niedawnym mariażu Jana Krasickiego z Anną Marią Potocką (19 IX 1793), o instalacji Karola Hohenzollern-Hechingen na kanonię warmińską oraz zawarte w liście rozliczenia pieniężne. O sprawach tych pisze Krasicki w listach do brata z 3 X 1793 i A. H. Lehndorffa z 19 X 1793 (*Korespondencja...*, t. 2, s. 606—611).

<sup>2</sup> Jan Krasicki ożenił się 19 września 1793 z Anną Marią Potocką, krajczanką konnańską.

<sup>3</sup> Ręką Ksawerego Krasickiego z dopiskiem: „tak kazał napisać”.

<sup>4</sup> Andrzej Marquart, kanonik warmiński, zmarł 14 maja 1793. Kanonię po nim otrzymał 16 lipca t. r. biskup koadiutor chełmiński Johann Karl Hohenzollern-Hechingen, następca Krasickiego na biskupstwie warmińskim.

<sup>5</sup> Ignacy Mathy, kanonik warmiński.

<sup>6</sup> Ernst Ahasverus i Amalia Lehndorffowie.

## 31

JAN KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Wiedeń, 10 III 1795

*AL, Listy z Heilsberga..., s. 129—132.*

[...] Książę Biskup pewnie został arcybiskupem gnieźnieńskim<sup>1</sup> i ma teraz 50<sup>m</sup> talarów rocznej intraty, co znaczy trzykroć sto tysięcy. To nie żarty. Przy spokojności, dobrym rządzie i zdrowiu Księcia moglibyśmy powiedzieć: kto ma księdza w rodzinie, nie umarł o głodzie. Może to przyszło w nagrodę zgrzyot, które Państwo mieli. Dajże Boże, żeby te były ostatnie. A może będzie przy chęci okazja wyłabudać się jeszcze z interesów [...]

<sup>1</sup> Krasicki otrzymał nominację królewską na arcybiskupstwo gnieźnieńskie 26 lutego 1795.

## 32

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Wiedeń, 2 IV 1795

*AL, Listy Ignacego Krasickiego do rodziców..., s. 255.*

[...] Książę Biskup, pisał do pana Jana zapraszając go i mnie. Będzie na końcu maja w Karlsbadzie<sup>1</sup>. Między innymi rzeczami donosi, że ma dwieście wsi i miast kilka. Znać tedy, że mu wszystkie dobra oddają. Jest czym się zatrudniać. Wybieramy się tedy na początku maja [...]

<sup>1</sup> Do Karlsbadu przybył Krasicki 28 maja 1795.

## 33

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Wiedeń, 13 IV 1795

*AL, Listy Ignacego Krasickiego do rodziców..., s. 257.*

[...] My z panem Janem wyjeżdżamy do Berlina, na Pragę, Drezno, Lipsk, żebyśmy Księcia jeszcze w Berlinie zastali. Dziwno mi, że pan Ksawery tak spóźnia swój przyjazd<sup>1</sup>. Konie z sobą niech weźmie, bo nie najwięcej kosztują, a zabawa przednia i koniecznie je mieć powinien, zwłaszcza że na przedmieściu stać będziemy. Nie wiedzieć, czy go się doczekamy, a spieszyć musimy, aby Księcia w Berlinie zastać [...]

<sup>1</sup> Ksawery Krasicki przybył do Karlsbadu 11 czerwca 1795.

## IGNACY I JAN KRASICCY DO ANTONIEGO I RÓŻY KRASICKICH

Berlin, 12 V 1795<sup>1</sup>

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 465.

[...] Czy można większej budy, jak z Księciem się w drodze minąć? Nie z naszej to stało się winy, ale z Księcia, my bowiem dowiedziawszy się, że Książę ma być w Dessau lub Werlic<sup>2</sup>, tam na niego czekaliśmy, gdy o stacją stamtąd projekt odmienił i pojechał do Lipska. Zajechaliśmy tedy do Berlina, wprzód napisawszy do Księcia, aby nam nazaczył miejsce, gdzie byśmy się z nim zobaczyć mogli. Gdy list odbierzemy albo do Księcia, albo do Warszawy pojedziemy. Tymczasem te kilka dni, co tu jesteśmy, na opatrzenie ciekawości obracamy.

W Poczdamie będąc wszystko widzieliśmy, ale prawdę powiedziawszy, nic nam się tak nie podobało jak Werlic u ks[ięcia] D'Anhalt. Nie można widzieć piękniejszej promenady angielskiej i większej, i miłszej. Tu poznaliśmy się z pułkownikostwem [Becklinami? Cechlinami?]<sup>3</sup>, w których domu Książę stoi. On był posłem do Turek. Bardzo słuszni ludzie. Widzieliśmy też ks. Hohenzolerna<sup>4</sup>, który dał był już kanonią Kalnassemu, ale król kazał Cichowskiemu<sup>5</sup> ją dać. i tak bidny Kalnassy znowu czekać musi. O Księciu nic teraz donieść nie możemy, bośmy się jeszcze nie widzieli. Powiadają jednak, że pewnie mieć będzie czterysto tysięcy intraty. Początki wiele go kosztują i kosztować będą, z tym wszystkim może i siebie, i innych uszczęśliwić.

Tu powiadają, że pokój z Francuzami ma za cel poniżenie Imperatorowy, że może Cesarz pokój zrobi, a wszyscy na nią uderzą. Są to wnioski. Że zaś się Polska utrzyma tak jak była po drugim podziale, także nie wątpią.

My teraz nie wiemy, co się z nami stanie; dependują to od listu Księcia. Z tym wszystkim, mam nadzieję, że wkrótce stopy Państwa Dobro[odziejstwa] ucałujemy w Dubiecku.

*Ignacy Krasicki*

[Dopisek Jana Krasickiego]

Już też nam się wojaż znudził, i dobrze Książę napisał, że jeżeli dobrze jeździć, lepiej w domu siedzieć<sup>6</sup> [...]

<sup>1</sup> List ten łączy się oczywiście z listem poprzednim Ignacego Krasickiego (z 13 IV 1795). To oraz wzmianki o ówczesnej sytuacji nowo mianowanego arcybiskupa gnieźnieńskiego dostatecznie określają roczną datę listu.

<sup>2</sup> Dessau i Wörlitz, miasta należące do księcia Leopolda III Anhalt-Dessau, znajomego XBW. W Wörlitz znajdowały się piękne ogrody podziwiane w całej Europie. Krasicki, zamiłowany ogrodnik, kilka razy odwiedzał Wörlitz.

<sup>3</sup> Miejsce trudno czytelne.

<sup>4</sup> Johann Karl Hohenzollern-Hechingen w owym czasie był już biskupem warmińskim.

<sup>5</sup> Jan Franciszek Cichowski, kanonik warmiński.

<sup>6</sup> Z listu poetyckiego *Podróż pańska. Do księcia Stanisława Poniatowskiego*:

A najprzód, mości księżę, trzeba o tym wiedzieć,  
Ze jeśli dobrze jeździć, lepiej w domu siedzieć...

## 35

IGNACY KRASICKI DO KSAWEREGO KRASICKIEGO

Wiedeń, 25 VII 1795

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 269—270.

[...] Mnie możesz także wielką łaskę zrobić, gdybyś mi odebrał należące się od Księcia 150 #. A że później do Księcia pisać będę, bardzo bym był szczęśliwy, gdybyś mi te pieniądze odebrać mógł i przywieźć. Ja tego nie chcę, abys się upominał, ale jak Księciu przypomnę, to mi może odeśle przez ciebie [...]

## 36

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Wiedeń, 29 VII 1795

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 273—274.

[...] Od kilku dni przyjechała pani Charczewska z Włoch<sup>1</sup>. Zdrowa zupełnie, ale schudła nie do poznania. Urszulka także zdrowa. Myśli się tu zabawić ze dwie niedziele i nie jest jeszcze pewna, czy pojedzie do Skierniewic, czy do Dubiecka. Pan Ksawery zdecydował się zostać się przy Księciu do października. Jeżeliby Księżę do Włoch jechał, przeto z nim pojedzie, jeżeliby zaś się w Berlinie bawił, to tu przyjedzie, a stąd na kontrakty do Lwowa [...] Jak miarkuję, Jegomości Dobrodzieja już ten list w Dubiecku nie zastanie, Księżę bowiem w pół sierpnia obiecywał się do Skierniewic [...]

<sup>1</sup> Anna Charczewska przebywała w r. 1794—1795 we Włoszech (zob. *Korespondencja...*, t. 2, s. 647, 648).

## 37

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Wiedeń, 4 VIII 1795

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 277—278.

[...] Ja z państwem Janostwem<sup>1</sup> jadę do Baden, pani Charczewska do Skierniewic, stamtąd do Galicji. To to będę kontent, gdybyś mnie łaskę zrobił i odebrał pieniądze moje od Księcia. Wiem dobrze, że to

ciężki komis, dlatego piszę do Księcia i z nim o tym gadać nie będziesz wcale, tylko przypomnisz na odjeźdźnym [...]

<sup>1</sup> Jan i Anna Maria Krasiccy.

## 38

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Baden, 25 VIII 1795

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 280.

[...] Miałem od Księcia list z Uniejowa<sup>1</sup>. Widać z niego, że podobno do Włoch nie pojedzie. Od pana Ksawerego nic nie miałem. Jeżeli pani Charczewska jest, to ją proszę bardzo, żeby list, com przez nią do Księcia pisał, odesłała i przesyłkę do Księcia [...]

<sup>1</sup> Miasteczko nad Wartą należące do dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Znajdował się tam stary pałac arcybiskupi.

## 39

ANTONI KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO (SYNA)

Dubiecko, 15 II 1796

AL, *Listy Antoniego i Róży Krasickich do siebie i synów Ignacego i Ksawerego (1787—1803)*, rkps 228, s. 22—23.

Donoszę ci, co się dzieje u Księcia Arcybiskupa, stryja twego. Najpierwej odmiana nastąpiła komisarza. Ksiądz kanonik Czechowski<sup>1</sup> spadł, na jego miejsce ksiądz Tyde, kanonik<sup>2</sup>, komisarzem. Niemiecka partia górę wzięła. Tyde na wielkim lichtarzu, plenipotens cum omnipotencja<sup>3</sup>. Ja lubo wiele w Czechowskiego przyjaźni straciłem, nie spodziewam się jednak i na Tidem szkodować, bo podczas bytności mojej w Skierniewicach umiałem go sobie zrobić przychylnym. Odebrałem list od niego z Berlina [...] Donosi mi o nowej łasce Króla<sup>4</sup> dla Księcia, to jest, że otrzyma annuum gratae, czyli to, że po śmierci Księcia roczna intrata należeć ma do kasy zmarłego i służyć za hipotekę tych długów, które teraz zaciągnie na wypłacenie dawniejszych długów [...]

<sup>1</sup> Franciszek Czechowski, kanonik gnieźnieński. Był administratorem dóbr arcybiskupich.

<sup>2</sup> Zapewne Ignacy Thiede, dawny administrator dóbr biskupstwa warmińskiego. Informacja zagadkowa, ponieważ brak potwierdzeń przynależności Thiedego do stanu duchownego. W tej sprawie zob. list z 19 II 1796 do Antoniego Krasickiego (*Korespondencja...*, t. 2, s. 663).

<sup>3</sup> »pełnomocnik z wszelkimi uprawnieniami«.

<sup>4</sup> Fryderyk Wilhelm II, król pruski.



## 40

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Stratyn, 27 IV 1796

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 301.

[...] O Księżciu nic nie wiem. Daj Boże, żeby był zdrow, i Państwo Dobrodziejstwo, i wszyscy dobrzy ludzie [...]

## 41

KSAWERY KRASICKI DO IGNACEGO KRASICKIEGO (BRATA)

Warszawa, 2 VII 1796

AL, *Listy z Heilsberga...*, s. 125—128.

[...] Przecie zabrałem się pisać, tak byłem konkurami zajęty. Ale nic z tego. Tarde venienti ossa<sup>1</sup> jest taż sama panna Korzenioska<sup>2</sup>, o której pan Leon Krasicki nam gadał, ale już miejsce zajęte przez Pocięja, milionowego pana<sup>3</sup>. Ja mu chcę radzić, żeby wziął pannę Eleonorę<sup>4</sup>, a mnie by odstąpił. Dowiedziałem się także, że panna Pocięja nie bardzo kocha, ale ojciec chce tego. Ojciec jest człek pysznoskapski i dawny Polak<sup>5</sup>. Żeby tylko Pocięja nie było, toby mu łatwo Księżę zaimponował. Ja z tego kontent, bo mi tu lepi[ej] jak w Skierniewicach, ale jeszcze i o pannie nie tracę nadziei. Pan Franciszek Krasicki powiadał, że ten Pocięj zaczyna się do inszej panny umizgać, a ja jako wielki polityk czekam, żeby się zupełnie skończyło, bo gdyby zobaczył rywala, może by znowu zachęcił się.

Zdrow jestem, spodziewam się tu mieć śliczną kobietę, która mnie się już całować daje. Dziś właśnie, za pół godziny, gdyby aniołek wymuskany idę do niej. O pannie jej ani wspominam.

O Księżcia projektach nic pewnego donieść nie mogę, bo się raz wraz mienią. Teraz Księżę powiada, że zaraz po homagium<sup>6</sup> do Karlsbadu jedzie<sup>7</sup>. Z tym wszystkim wszyscy mówią, że podobno nie pojedzie. Jak tylko się pewnie dowiem, zaraz Panu doniosę, i jeżeli Pan zdecyduje się tu przyjechać, to bym na miejscu czekał [...]

Księżę teraz bardzo ze mnie kontent, bo się z nim nie kłócę. Kilka razy wielkie mnie komplementa gadał i mówił, że ze mnie kontent, ale mnie nic nie dał. Kto wie, może że co jeszcze da, ale ciężko. Państwo Janostwo<sup>8</sup> trzeci dzień jak przyjechali. Pan Jan na hemoroidy słaby i dlatego do Skierniewic nie jedzie, tylko chce Księżcia tu czekać, który ma 4-tego tu stanąć. To jest właśnie dwa dni przed homagium, które tu z wielką spaniałością ma być obchodzone — iluminacje, fajerwerki, zgoła suto bardzo ma być [...]

[Z dopisku z dnia 5 VII:]

Chyba tu stąd, to jest z Warszawy, wcześni[ej], ale z Skierniewic koło 12 Julii wyjedziemy [...]

<sup>1</sup> »Późno przychodzącym gości«.

<sup>2</sup> Była to z pewnością Anna Korzeniowska, córka Kajetana Korzeniowskiego, w l. 1776—1793 regenta kancelarii mniejszej litewskiej, oraz Róży z Krasickich, chorążanki nadwornej litewskiej.

<sup>3</sup> Był to niewątpliwie Aleksander Pociąg, oboźny wielki litewski, pan ogromnego majątku (80 tysięcy dusz), patriota (popierał legiony włoskie). Rzeczywiście ożenił się z Anną Korzeniowską (ślub odbył się 12 VII 1796) i miał z nią dwoje dzieci: Idalię i Teodora.

<sup>4</sup> Eleonora Krasicka, siostra Ksawerego, ur. w roku 1775.

<sup>5</sup> Leonard Pociąg, strażnik wielki litewski od r. 1771. Żonaty z Marią, córką Alberta Radziwiłła, miał z nią syna Aleksandra.

<sup>6</sup> Akt homagialny zagarniętych przez Prusy ziem polskich odbył się w Warszawie 6 czerwca 1796. Na tej podstawie ustalam datę roczną listu.

<sup>7</sup> Krasicki wyjechał do Karlsbadu w sierpniu roku przyszedłego.

<sup>8</sup> Jan Krasicki i jego żona Anna Maria z Potockich.

## 42

IGNACY KRASICKI DO ANTONIEGO KRASICKIEGO

Stratyn, 14 X 1797

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 354--355

[...] Książę pisał do pana Jana z Berlina na wyjeźdym do Skierniewic<sup>1</sup>. Jak po liście widać, musi być zdrow i wesół [...]

<sup>1</sup> Wbrew tej informacji Krasicki pozostał w Berlinie przez całą zimę 1797—1798. Do Skierniewic wrócił dopiero około 11 kwietnia 1798.

## 43

IGNACY KRASICKI DO RÓŻY KRASICKIEJ

Lwów, 3 II 1801

AL, *Listy Ignacego Krasickiego do rodziców...*, s. 444.

[...] Od Księcia miałem list. Zdrow jest i okrutnie wszystkiego ciekawy<sup>1</sup> [...]

<sup>1</sup> Krasicki zmarł w dwa miesiące później, 14 kwietnia 1801 w Berlinie.

ROMAN KALETA

## WOLNOŚĆ OJCZYSTA

ANTYTARGOWICKIE ARGUMENTY TRAGEDII

W drugiej połowie XVIII wieku hasło wolności ojczyzny towarzyszyło wszelkim przejawom naszego życia politycznego i działaniom zbrojnym. Wyraz „wolność” nie schodził z ust mówcom i publicystom sejmu radomskiego. Barzanie wymawiali go tuż obok parolu: „wiara”. W całej zgoła literaturze naszego Oświecenia nie było terminu równie popularnego. W statystycznej licytacji ustąpić by przed nim musiały nawet tak znamienne dla tej epoki tytuły, jak: rozum, światło, natura. Troska o zabezpieczenie i poszerzenie społecznego zasięgu i politycznego wymiaru wolności towarzyszyła bezustannie teoretykom, agitatorom i entuzjastom Sejmu Czteroletniego. Wyraz „wolność” jako pierwszy figurował także na pieczęciach i sztandarach powstania kościuszkowskiego. Gościł on na ustach luminarzy wieku, ale, niestety, zarazem określał także motywy działania najwsteczniejszej magnaterii i najciemniejszej herbowej hałastry. Drobnym przykładem:

Szlachta zebrana na sejmiku województwa wołyńskiego w listopadzie 1790 r. postanowiła m. in.: „na sukcesją albo na obranie następcy za życia króla żadną miarą nie pozwolić”; 2. „stanu miejskiego do prawodawstwa nie przypuszczać”; 3. edukację oddać zakonom; 4. ks. Kołłątaja „za pisanie przeciwko wolności” nie dopuszczać do żadnych magistratur. Z okazji ostatniego punktu szlachta „w najzelżywszych terminach czyniła okrzyki dla Jm. ks. Kołłątaja i o umieszczenie tych wyrazów w instrukcji [poselskiej] domagała się”<sup>1</sup>.

A już nie rozstawali się z terminem „wolność” ani przez chwilę herztowie konfederacji targowickiej, najwięksi polscy przestępcy polityczni XVIII stulecia, żerujący na zacołaniu prowincjonalnych mas szlacheckich, które — jak widać z powołanego powyżej dokumentu — łatwo

---

<sup>1</sup> List NN z Łucka do Kołłątaja z 19 XI 1790. Rkps PAN w Krakowie 203, s. 54.

było popchnąć do wywrotowej walki byle podjudzającym reakcyjnym hasłem.

Rozbieżności w pojmowaniu wyrazu „wolność” w okresie zdobywania przez nich władzy państwowej przybrały rozmiary monstrialne jak nigdy przedtem i długo potem. Nie było w politycznym słowniku naszym wyrazu bardziej uświęconego i równocześnie bardziej sprofanowanego.

„Ugruntuście wolność!” — wołał u progu kościoła w Tulczynie biskup Michał Roman Sierakowski do Szczęsnego Potockiego i jego sztabowców, którzy dnia 12 czerwca 1792 r. zjechali tam w asyście jazdy rosyjskiej<sup>2</sup>.

Jak wyglądało w praktyce owo „gruntowanie wolności” i do czego ono w efekcie doprowadziło Polskę — wiadomo dobrze.

Sytuację, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita pod rządami „tyranów” (jak nazywano powszechnie hersztów konfederacji) i „łotrów” (ich adherentów), zdefiniował celnie H. Kołłątaj w noworocznym liście pisanym z Lipska do ks. Pokubiatto: „Wolność i niepodległość jest tylko w uściech. Niewola domowa i obca w rzeczy samej”<sup>3</sup>.

Po zwycięstwie, odniesionym nad wojskami Rzeczypospolitej przy użyciu przemożnych armii ościennego mocarstwa, nastąpiło z rozkazu imperatorowej rosyjskiej połączenie targowicy koronnej z litewską pod wspólną nazwą Konfederacji Obojga Narodów. W czasie obrad starszyszy, które odbywały się w Brześciu Litewskim w dniach od 11 do 27 września 1792 r., podjęto wiele uchwał mających na celu zaprzepaszczenie dzieła Konstytucji 3 maja i utrwalenie władzy nowego reżimu. M. in. skonfederowani dali wyraz wdzięczności dla dyktatora Targowicy, Szczęsnego Potockiego, zobowiązując się nosić mundur przyjacielski z wyszytym na ramieniu napisem „Ojczysta wolność”. W sprawozdaniu z czynności Konfederacji Obojga Narodów czytamy:

Dnia 13 września wniesione było żądanie przez jw. Rzewuskiego, het. pol. kor., aby za prace przez jw. Potockiego, marszałka konf. kor., podjęte, które szczególnie do podźwignienia upadającej wolności i uszczęśliwienia ojczyzny zmierzały zawsze, dla zawdzięczenia mundur przyjacielski był noszony. Zgodzono się natychmiast<sup>4</sup>.

Do sprawy powierzchownej oznaki hołdu dla Potockiego konsyliarze obradujący w Brześciu Litewskim powrócili raz jeszcze w niespełna 10 dni później. Sprawozdawca ich posiedzeń podał do publicznej wiadomości w liście z 22 września następującą informację:

<sup>2</sup> W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 75.

<sup>3</sup> *Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracji w r. 1792, 1793 i 1794*. Zebrał L. Siemieński, t. 1, Poznań 1872, s. 159.

<sup>4</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 62 z 22 IX 1792, s. 565.

Taż Konfederacja O.N. mundur przyjacielski, jaki był dawniej ustanowiony, znowu uchwaliła, z tą tylko odmianą, że na takowym mundurze ma być gładki naramiennik z napisem haftowanym: „Ojczysta wolność”<sup>5</sup>.

Tenże napis dał pochop nieznanemu patriocie do wygotowania pod tytułem powołanego sloganu zjadliwego paszkwilu, w którym obluźgał on dowcipną ironią głównych bohaterów targowickiego spisku.

Obłąd polityczny fundatorów „ojczystej wolności”, ich nie liczącą się z interesem Rzeczypospolitej prywatę, mierność umysłową i lichotę moralną skompromitował anonim w utworze przedziwnie pomyslanym i wykonanym. W założeniu miała to być tragedia, napisana rzekomo przez Ignacego (Andrzeja) Bobolę po łacinie, a jako przystająca do aktualnych wydarzeń przełożona na język polski przez Michała Romana Sierakowskiego, biskupa pruskiego, sufragana przemyskiego i zarazem plebana humańskiego, naczelnego kapelana Targowicy koronnej.

Poprzedza utwór dedykacja wierszem, zaadresowanym — jak się łatwo domyślić — do Szczęsnego Potockiego. Potem następuje obszerna przedmowa, w której tragediopisarz odmalował tło historyczne sztuki. Jej akcja będzie osnuta wokół wydarzeń, które rzekomo miały miejsce przed piętnastu wiekami w państwie sarmackim, mianowicie w związku ze spiskiem uknowanym w Jagodzinie dnia 3 maja 291 r. i z najazdem Roxolanów. Z kolei odczytujemy argumenty trzech aktów *Ojczystej wolności*. Kończy się ten satyryczny podjazd literacki listem Sierakowskiego do Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, sekretarza Konfederacji Generalnej Koronnej. Biskup zwraca się tu tyleż do bojownika oddanego sprawie Targowicy, co i do znanego, utalentowanego poety z apelem, aby ten wyręczył go w pracy, rozpisując ofiarowane sobie argumenty tragedii na dialogi i sceny „stosownie do terażniejszych okoliczności”.

Przypisanie autorstwa tragedii Andrzejowi Boboli było ze strony faktycznego jej twórcy zabiegiem celowym. Wiadomo było współczesnemu pokoleniu, że ten przyszły polski święty zamordowany został w wyrafinowany sposób dnia 17 maja 1657 r. przez Kozaków w Janowie. Przywiązano go do pała, ciało jego szarpano kleszczami, następnie wyrwano mu paznokcie, obdzierano ze skóry, wyłupiono oczy, obcięto uszy, nos i język, wreszcie śmierć zadano przez powieszenie<sup>6</sup>. Okoliczności sprawy, że męczeństwo Boboli stawało się symbolem cierpień całego narodu. Przydatność martyrologii „apostoła pińskiego” do walki z Targowicą sprawiła, że niezależnie od autorów *Wolności ojczystej* przypomniano go

<sup>5</sup> „Korespondent Warszawski”, nr 64 z 27 IX 1792, s. 585.

<sup>6</sup> A. S o b i e s z c z a ń s k i, *Apostół piński ... to jest życie i śmierć świątobliwej pamięci W. Ks. Jędrzeja Boboli...*, Sandomierz 1745, s. 67—70.

społeczeństwu wydając drukiem o jego męczeństwie obszerne *Epicum carmen*<sup>7</sup>.

W kontekście wydarzeń, jakie zaszły w kraju w latach 1791—1792, zwłaszcza w miesiącach poprzedzających bezpośrednio powstanie utworu, zawoalowane metaforą historyczną realia były łatwe do rozpoznania w trakcie lektury dla czytelnika nawet przeciętnie inteligentnego i pobieżnie rozeznanego w sytuacji politycznej. Już po zapoznaniu się z *Przedmową* można się było zorientować bez większego trudu, że kostium historyczny w *Wolności ojczystej* jest taktycznym pretekstem do wygarnięcia przestępcom ich winy, do uświadomienia społeczeństwu rozmiarów ich patriotycznej niecnoty. Osiemnastowiecznemu odbiorcy tekstu wystarczyło w miejsce zmyślonych nazw i nazwisk wstawić faktyczne, aby w zamierzonej tragedii odczytać kartę najnowszych dziejów Rzeczypospolitej. Wystarczyło pod wyrazami Sarmacja i Sarmatowie rozumieć Rzeczpospolitą i Polaków, pod nazwą Roxolanie podłożyć Rosjan. Jagodzin oznacza Warszawę. Gnojówka — Targowicę. Duraczeńko to Szczęsny Potocki. Michael a Bończa to Dyzma Bończa Tomaszewski. Gałda, wódz Sarmatów, „darami księżęcia natenczas panującego z tłumu pospolitych rycerzów do wielkiego majątku i pierwszej świetności podniesiony, nieraz zdradził swego łaskawcę i największym stał mu się nieprzyjacielem” — to Franciszek Ksawery Branicki, wyforowany przez króla Stanisława Augusta do godności hetmana wielkiego koronnego. Podarował mu Poniatowski intratne starostwo białocerkiewskie i obsypał darami wartości 607 481 dukatów<sup>8</sup>. Mimo to stał się on z czasem jednym z najzacieklejszych wrogów swojego dobroczyńcy. Dość przypomnieć jego mowę jawnie nieprzyjazną panującemu, wygłoszoną na sejmie w 1786 r.<sup>9</sup>

Zebraka, wodza Sarmatów, łatwo utożsamić z Sewerynem Rzewuskim, hetmanem polnym koronnym, naczelnym ideologiem i inspiratorem polityki Targowicy. „Niegdyś — podaje o nim ten szczegół autor *Wolności ojczystej* — podpadł był karze publicznej od Roxolanów sobie zadanej”. Zgadza się. Przypomnijmy, że istotnie został on aresztowany z polecenia Repnina w nocy z 14 na 15 października 1767 r. jako poseł na sejm poz-

<sup>7</sup> *Epicum carmen de martyre Andrea Bobola presbytero Societatis Jesu*, B.m.dr., 1792, w 4-ce, s. 32.

<sup>8</sup> *Zbiór i wyszczególnienie darów przez króla Stanisława poczynionych osobom niżej porządkiem alfabetycznym wypisanych, nie łącząc pensji służbowych, a z szczególniejszych względów wyznaczonych, jako istotnie dar umieszczając, poczynając od roku 1765 in clusive do roku 1795 in elusive*. Z papierów Stanisława Augusta oznaczonych symbolem „Ryx, nr 506, szafa VII, litera R”. Odpis w Bibl. Ossolineum, rkps 544, k. 175.

<sup>9</sup> Zapisał ją w całości J. Kitowicz. Por. *Pamiętniki do panowania króla Augusta III i Stanisława Augusta*, t. 2, Lwów 1882, s. 22.

stający w opozycji do polityki ambasadora i wraz z trzema równie upartymi w swoich przekonaniach senatorami: swoim ojcem Wacławem, hetmanem polnym koronnym, Kajetanem Sołtykiem, biskupem krakowskim, i Józefem Andrzejem Załuskim, biskupem kijowskim, zesłany w głąb Rosji.

Czy występujący w dalszej kolejności bohaterowie tragedii: Głupogłuch, Ślepowierz, Gryzokraj, Wejmir i Oprawiec, są postaciami „zmyślo-nymi tylko lub alegorycznymi”, za ironiczną radą autora *Wolności ojczy-stej* „powątpiewać wolno czytelnikowi”. Spróbujemy jednak zastanowić się nad wymienionymi Sarmatami, aby spośród nich wyróżnić nazwiska mające znaczenie „alegoryczne”, a więc dopasowane do konkretnych osób z kręgu targowickiej generalności.

Z Głupogłuchem spotykamy się ponownie w *Argumencie aktu II*. Zda-je on tu sprzymierzonym relację o dziejach 3 Maja w Jagodzinie, „gdzie on sam jeden, opierając się woli powszechnej, upadł, potłukł się i ka-szlu się nabawił”. To Suchorzewski! — tragikomiczny bohater pamiętnej sesji trzeciomajowej. Po odczytaniu tekstu *Ustawy rządowej* wyprowa-dził on na widok synka, „dziecko lat prawie pięć lub sześć mające”, które — jak zaświadcza Kołłątaj — „zabić zaręczył wśród obrad sej-mowych, jeśli zgubny ojczyźnie projekt konstytucji przyjętym będzie”<sup>10</sup>. Kiedy jednak mimo jego wystąpienia przegłosowano wielkie dzieło i ze-brani dawali już wyraz entuzjastycznej radości, ruszył z protestacją ku Stanisławowi Augustowi, ale na trzy kroki przed królem uderzono go ponoć o stopnie tronu, kopano nogami i nazywano zdrajcą ojczyzny<sup>11</sup>.

Następną nie nastręczającą trudności przy rozpoznaniu personą dra-matu jest Gryzomir. Wyobraża on Szymona Kossakowskiego, przed paru laty oficera wojsk polskich, potem generała w służbie rosyjskiej, aktu-alnie samozwańczego hetmana i w istocie rzeczy naczelnego wodza woj-skowego Targowicy na Litwie. „Cała Moskwa była tam na jego skinie-nie”<sup>12</sup>. Ten niebываły wprost pyszałek i zarozumialec, chorobliwie prze-świadczony o swojej wielkości, był powodem rozlicznych gwałtów i uci-sków żołdackich, przy pomocy których przywracał tradycyjne „swobo-dy”, a w rzeczywistości kładł brutalnie podwaliny pod państwo oligarchi-czne rządzone despotycznie przez niego osobiście i jego familiantów, głównie przez brata Józefa, biskupa inflanckiego, i Józefa, bratanka,

<sup>10</sup> O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej 3 Maja 1791, Metz 1793, s. 147, przypis.

<sup>11</sup> Z jego własnych zaręczeń umieszczonych w broszurze pt. *Jana Suchorzewskiego, posła kaliskiego, odezwa do narodu wraz z protestacją dla śladu gwałtu i przemocy, do której w całym prawie sejmie zbliżano, a w dniu 3 maja 1791 dokonano*, B.m. i r., s. 35.

<sup>12</sup> Michał Świejkowski, targowiczanie, do ojca Marcina z Brześcia Litewskiego w liście z dnia 10 X 1792 (rkps Bibl. Czartoryskich 3185, s. 545).

wojewódzica witebskiego. Przed sądem potomności nie można by znaleźć na jego obronę najmniejszych okoliczności łagodzących.

Następną w szeregu postacią, którą można zidentyfikować z całą pewnością, jest Oprawiec, kukła wicebrygadiera Józefa Wojciecha Rudnickiego. Po bitwie pod Zieleńcami (18 VI) dopuścił się on czynu dla żołnierza i patrioty wyjątkowo haniebnego, mianowicie pod pozorem „rekognoskowania” wojsk rosyjskich oddalił się od obozu i przeszedł na stronę Targowicy. Sąd wojenny pod prezydencją naczelnego wodza dnia 25 czerwca skazał go na karę śmierci. Ponieważ winowajca był nieosiągalny, symbolicznie powieszono na szubienicy jego portret. Tymczasem Szczęsny Potocki już 2 lipca nagroził zdrajcę awansem na generała-majora i mianował komendantem dywizji ukraińskiej i podolskiej. Akt ten został podany do publicznej wiadomości za pośrednictwem ulotnego druczku puszczanego w obieg pod znamienym tytułem: *Kopia patentu przez konfederację koronną danego sławnemu przez dzieła rycerskie i przywiązanie stałe do Rzplitej i ojczyściej wolności szlacheckiego narodu naszego JWJmć panu Rudnickiemu, generałowi-majorowi do dywizji ukraińskiej i podolskiej wojsk Rzplitej skonfederowanych amploywanemu*. Konfederacja zaleciła go ziomkom za to, że jako „pełen cnoty republikańskiej starodawnych Rzymian i szanownych przodków naszych naśladowca, na pierwsze hasło wolności [...] porzucił znaki, które synowiec królewski [...] na utrzymanie absolutnej władzy stryja swego [...] prowadził”<sup>13</sup>.

Z okazji rocznicy elekcji (7 IX) delegacja targowiczian, wysłana do Warszawy z bukietem dla Stanisława Augusta, zakomunikowała ponoć królowi „deklarację generalności kasującą dekret na Rudnickiego przez buntownicze wojsko ferowany”<sup>14</sup>.

Przejąwszy władzę państwową, łatwo było uchylić wyrok rządu poprzedzającego, niepodobna było jednak zmazać hańby. Oficerowie uchylali się od służby pod rozkazami renegata. Perswadowano mu, aby prosił o abszyt<sup>15</sup>. Pod koniec września dotarła do Warszawy plotka o jego śmierci. Jedni rozpowiadali, że w Tulczynie umarł ze zgryzoży, inni, że w łeb sobie wypalił, „pokalkulowawszy, że mimo wszystkich honorów mu czynionych nic nie wystarczało tej hańbie, którą ponosił z obwieszczenia imienia swojego na szubienicy”<sup>16</sup>. Brzydzili się nim nawet Rosja-

<sup>13</sup> Por. W. Smoleński, *op. cit.*, s. 86.

<sup>14</sup> Relacja nieznanego korespondenta z Warszawy z 8 IX 1792 (rkps Ossol. 11920, nlb.).

<sup>15</sup> Józef Świętorzecki w liście z Warszawy z 11 VIII 1792, *Tajna korespondencja z Warszawy do Ignacego Potockiego 1792—1794*, Warszawa 1961, s. 32.

<sup>16</sup> Józef Świętorzecki do Ignacego Potockiego w liście z Warszawy z 26 IX 1792. Jak wyżej, s. 63.



nie. Kiedy po drugim rozbiórce kraju ubiegał się o służbę pod rozkazami gen. Kreczetnikowa, „arcygodnego” człowieka, „ten mu odpowiedział, że cechowanych ludzi, a jeszcze wojskowych, nie liczą wierne pułki monarchini”<sup>17</sup>.

Nie przepuściła Rudnickiemu jego postępków płazem literatura. Niemcewicz wypomniął go we *Fragmencie Biblii targowickiej*, bezimiennie wprawdzie, ale czytelnicy od razu dochodzili, że aluzja w siódmym „dniu Szczęsnym” o nominacjach generalskich spośród zbiegów z własnego wojska odnosi się właśnie do niego<sup>18</sup>. I po raz wtóry w *Obronie wojska moskiewskiego w Polsce*. Przyjazny konstytucji majowej Iwan Wasilewicz, oficer rosyjski, potępia tutaj targowiczian m. in. za to, że

... śmieli (żeby własne wojsko upokorzyć)  
Powieszono go zbiega generałem tworzyć<sup>19</sup>.

Nieznany autor satyry na Targowicę litewską zalecał nowym władcom ogłoszenie na pochwałę Rudnickiego specjalnego *Programma*<sup>20</sup>. Ale najbardziej wypomniął grzech dezertera twórca *Wolności ojczystej*. Aby się o tym przekonać, proszę zebrane powyżej historyczne wiadomości o Rudnickim skonfrontować ze wzmianką o nim w *Przedmowie autora* i z opisem czynów Oprawcy w *Argumencie aktu II*.

O Ślepowierzu dowiadujemy się w *Argumencie aktu I*, że jest to brat Żebraka. Może tu w grę wchodzić jedynie Stanisław Ferdynand Rzewuski, głośny ongiś polityk i wódz barski. Ale podpadający tutaj brat Seweryna zmarł dnia 16 czerwca 1786 r. z odnowionej w nodze rany, którą był otrzymał przed kilkunastu laty w czasie zdobywania Krakowa<sup>21</sup>, nie mógł więc odegrać jakiegokolwiek roli w haniebnym gruntowaniu „wolności ojczystej”.

A może autor skorzystał z przysługujących mu swobód literackich i wprowadził upatrzonemu nieboszczyka do akcji w konwencji modnych w XVIII wieku głosów zza świata. Mógł to przecież łatwo uczynić, np. przy pomocy „oczarowanego zwierciadła” jego córki, Kaji, biegłej w sztuce czarnoksiężskiej. Niestety, z wypowiedzi tragediopisarza i z zaprojektowanych przez niego działań *dramatis personae* nie bardzo to

<sup>17</sup> Jan Dembowski do Ignacego Potockiego w liście z Warszawy z 4 V 1793. Jak wyżej, s. 184.

<sup>18</sup> [J. U. Niemcewicz], *Fragment Biblii targowickiej. Księgi Szczęsne*, Frankfurt [Wiedeń], B.a. i r. [1792], s. 8.

<sup>19</sup> [J. U. Niemcewicz], *Obrona wojska moskiewskiego w Polsce przez Iwana Wasilewicza, oficera w tymże wojsku*, B.a.m. i r. [1793], s. 2.

<sup>20</sup> Por. R. Kaleta, *Nieznana satyra antytargowicka*, „Ze skarbcza kultury”, 1953, z. 2(5), s. 27.

<sup>21</sup> E. Rulikowski, *Pohrebyńszcze, Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 8, Warszawa 1887, s. 528.

wynika. Dla braku innego wyjścia musimy założyć, że satyryk miał na uwadze wspomnianego tylko co brata hetmana polnego koronnego albo też z figurami „alegorycznie” wystawiającymi faktycznych bohaterów Targowicy pomieszał postacie najzupełniej zmyślane. Najwyraźniejsza jednak informacja o braterstwie Ślepowierza z Żebrakiem każe w tę drugą alternatywę powątpiewać. W pozostałym wypadku Kaję należałoby utożsamić z Anną Teofilą, córką Stanisława Ferdynanda Rzewuskiego, rozwódką po Franciszku Ksawerym Lubomirskim, staroście sieciechowskim. Lubomirski ożenił się następnie z Rosjanką, Franciszką Marią Naryszkin, Anna zaś wyszła powtórnie za mąż za Augusta Hiacynta Platera, kasztelanica trockiego, pułkownika petyhorskiego wojsk litewskich, marszałka konfederacji targowickiej powiatu brasławskiego. W zamierzonej tragedii politycznej jego zatem wypadałoby zidentyfikować pod imieniem Wejmira, „mniej znakomitego rycerza”, mocno i z wzajemnością zakochanego w Kaj. „Mniej znakomitego”, bo o względy czarodziejki ubiegał się również Strachogarb, „rycerz sławny, już dawno do jej ręki pretendujący”. Kogo autor miał na myśli wprowadzając do akcji tego dygnitarza wojskowego, trudno zaiste odgadnąć. W *Argumentie aktu II* przydano o nim wiadomość, że był przyjacielem Oprawcy, troskliwym o jego los. Po tej nitce można by dojść do kłębka. Z kręgu mogących wchodzić tutaj w rachubę „sławnych rycerzy” targowickich, w kontekście wydobytego szczegółu podpada w największe podejrzenie Kajetan Miączyński, generał inspektor, marszałek konfederacji targowickiej województwa lubelskiego, dochrapujący się w zdarzonej sytuacji historycznej coraz to nowych cudzych dostojenstw i majątków. Miączyński był kolegą Rudnickiego z Korpusu Kadetów. Razem się ongiś zmówili i uciekli w szeregi konfederatów barskich<sup>22</sup>. Pierwsze małżeństwo Miączyńskiego z Teresą Rafałowicz rozpadło się zapewne już od dawna, skoro jeszcze przed paru laty wojażując po obcych krajach zasłynął nie tylko jako hazardowy karciarz, ale i jako polski Casanova. Sławę Herostratesową zjednało mu wykradzenie i uwiedzenie młodej żony pewnemu „słusznemu i uczciwemu” mieszkańcowi Neapolu<sup>23</sup>. Wypomniano mu ten miłosny proceder w okresie targowickim<sup>24</sup>. Po raz wtóry Miączyński

<sup>22</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, Warszawa 1957, s. 58.

<sup>23</sup> F. Woyna w liście do Stanisława Augusta z Wiednia 19 I 1791 (AGAD, Zbiór Popielów 90, nlb.).

<sup>24</sup> Józef Świątorzecki pisał do I. Potockiego w liście z 11 VIII 1792: „Ciekawy wydał uniwersał do województwa lubelskiego Miączyński, marszałek konfederacji tegoż województwa, w którym najwięcej rozwodzi się nad uszczerbkiem religii katolickiej przez Konstytucję 3 maja, znać, że bardzo pobożny z Włoch powrócił, gdzie niedawno mężowi wykradł jednemu w Neapolu żonę” (*Tajna korespondencja z Warszawy ...*, s. 32).

ożenił się z Teklą Jabłonowską, starościanką korecką, gdzieś blisko ramki kalendarzowej dziejów Polski świechtanych przez naszego satyryka. Ale i ten argument o wolności męskiej generała nie może przeważać szali na jego stronę. Dopóki hipotezy nie uda się wesprzeć konkretnym materiałem archiwalnym, nazwisko Miączyńskiego, podobnie jak omawiane poprzednio postacie Anny z Rzewuskich i Augusta Plate-ra, powinno być opatrzone znakiem zapytania.

Kiedy powstał omawiany utwór? Zapewne w październiku 1792 r. W ostatniej części paszkwilu, mianowicie w liście Romana Sierakowskiego do Dyzmy Bończy Tomaszewskiego widnieje data: 3 listopada 1792 r. Informacji tej należy zawierzyć i uznać ją za kalendarzową granicę ukończenia przez satyryka pracy nad *Wolnością ojczystą*.

We wspomnianym liście biskup pruseński tłumaczy się niemożnością napisania scen i dialogów zamierzonej tragedii z powodu „ważniejszych zatrudnień”. Te ostatnie pozostawały w związku ze zbliżającym się terminem jego wyjazdu do Stolicy Apostolskiej w charakterze posła nadzwyczajnego Konfederacji Obojga Narodów. Uchwała o delegowaniu Sierakowskiego do papieża Piusa VI z podziękowaniem za poparcie nowego rządu i z prośbą o przywrócenie zakonu jezuitów tudzież o powierzenie mu z powrotem wychowania polskiej młodzieży zapadła w czasie wrześnieowych obrad uzurpatorów władzy w Brześciu Litewskim. Dodajmy dla pełniejszej charakterystyki wydarzeń i samego biskupa, że jego wyjazd ad limina apostolorum nie doszedł do skutku mimo specjalnego aktu nominacyjnego z dnia 15 grudnia i szczegółowej instrukcji wygotowanej pod datą 20 lutego 1793 r. A to dlatego, że poseł znaczne pieniądze pobrane na koszt delegacji przegrał w karty. Próbując się odegrać, zastawił u lichwiarzy nawet swój pastorał. Ale szczęście mu nie dopisało. Biskupią łaskę wykupiła ponoć po jakimś czasie od Żydów Zofia Wittowa i zwróciła ją wykolejeńcowi w futerał zrobionym z kart polskich i francuskich. Jeden ze współczesnych satyryków opisał owe komiczne fiasco kontaktów dyplomatycznych Targowicy ze Stolicą Apostolską w wierszu *Poselstwo do Rzymu*, naśmiewając się, jak to:

Sławny pomiędzy kostery  
I zwolenniki Wenery  
Z jednogłośnego wyboru  
Prałat do wszech rzeczy zdolny  
I przeznaczeniu powolny,  
Pracę poselstwa z ochotą  
I na podróż bierze złoto.

Lecz będąc łkromny i czysty bez zmayı,  
Znając, jak mocna w pokusy Mamona,

Poświęcił pieniądz na cześć faraona<sup>25</sup>.  
Najsiłdszą cnotę przywodzi do skazy,

Faraon — była to nazwa najpopularniejszej w XVIII wieku gry w karty. W faraona przegrywał Sierakowski nie tylko pieniądze, lecz i uczciwość i, co najtragiczniejsza, ojczyznę. Podobnie jak gubił ją „Najjaśniejszy” (tytuł przysługujący królom!) Szczęsny Potocki, pragnąc odzyskać utraconą w dniu 3 maja obietnicę korony polskiej. Podobnie też do zguby Rzeczypospolitej przyłożył się walnie Rzewuski, ponad jej polityczną egzystencję przenosząc rojenia o nieograniczonej władzy hetmanów. Kierując się równie zacofanymi ideowo, a w istocie prywatnymi interesami doprowadzali Polskę do ostatecznego upadku Branicki i Kossakowscy, i zjednoczeni z nimi rozmaici Złotniccy, Suchorzewscy, Miączynscy, Rudniccy, Manuzziowie — zatruci rozkoszą sprawowania władzy i zdarzoną okazją grabieży domowego mienia u łóża konającej Matki.

Z chwilą przystąpienia do Targowicy króla Stanisława Augusta ustały działania zbrojne. Walka z konfederacją potoczyła się przecież dalej. Na charakter, na obywatelską cnotę. Na pióra. Jakże słaby w tej wojnie okazał się Parnas Targowiczian! Bo też jakie argumenty, jakie nazwiska i jakie fakty mogli wytoczyć na swoją obronę ideologowie obozu atakowanego przez postępowych patriotów? Mity o złotej wolności szlacheckiej? Karierowiczów i karciarzy, fanatyków, tyranów i pospolitych przestępców politycznych? Wojnę bratobójczą, gwałty i rabunki? Burzenie zbudowanego z takim trudem ładu prawodawczego? I w efekcie drugi rozbiór Polski?

W owej wojnie literackiej autor *Wolności ojczystej* wyróżnił się wśród współczesnych brawurą i pomysłowym dowcipem satyrycznym, ustępując pierwszeństwa, jeśli już, to jedynie najlepszemu spośród pisarzy antytargowickich: Niemcewiczowi. I to tylko pod względem formalnym. Jeśli bowiem idzie o walory ideowe, nasz anonim wyprzedza autora *Fragmentu Biblii targowickiej* o śmiały krok w kierunku jakobinizmu. Dopiero bowiem u poetów jakobińskich spotykamy się z równie odważnym jak w *Wolności ojczystej* atakiem na sojusz magnaterii z duchowieństwem, będący — według anonima — ostoją starego porządku społecznego.

Michał Janik, który na omawiany utwór zwrócił uwagę w kodeksie rękopiśmiennym Biblioteki Ossolińskich (sygn. 486, k. 81—85), określił go jako satyrę „niezmiernie gorzką” i założył prawdopodobieństwo

<sup>25</sup> Wiersz ten ogłosił A. M. Kurpiel („Pamiętnik Literacki”, III, 1904, s. 113) przyznając jego autorstwo I. Krasickiemu, jednak bez dostatecznych podstaw źródłowych i przekonywających argumentów.

autorstwa F. Zabłockiego<sup>26</sup>. Słusznie zakwestionował ową hipotezę J. Nowak, dowodząc, że pomimo „zręcznej na ogół kompozycji i silnej zjadliwości, właściwych Zabłockiemu, wiersz wykazuje poważniejsze braki w opracowaniu stylowym, niekiedy niedbałym, na co sobie Zabłocki nigdy nie pozwalał”<sup>27</sup>. Sądzę, że nazwisko wybitnego komediopisarza i satyryka politycznego trzeba wykluczyć ze sfery domysłów przede wszystkim ze względu na rewolucyjny antyklerykalizm utworu, w twórczości tego poety nie do pomyślenia nawet w czasie sprzyjającym radykalnym poglądom i wypowiedziom.

Odpis utworu w archiwum ossolińskim, z którego korzystali M. Janik i J. Nowak, jest niepełny. Brak w nim ostatniego członu satyry, czyli *Kopii listu ... Sierakowskiego ... do Dyzmy Bończe Tomaszewskiego ...*. Dlatego ciekawy ten dokument historycznoliteracki i polityczny podajemy do druku wedle nie znanego obydwu badaczom, jedynego zachowanego w całości odpisu w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 5520.

Crede mihi, mores distant a carmine nostro  
Vita cum amicis, musa jucunda mihi<sup>28</sup>.

#### WOLNOŚĆ OJCZYSTA

#### Tragedya

dawniej za Zygmunta III napisana po łacinie przez JMc X. Ignacego Bobolę, S. J., a teraz na język ojczysty przełożona przez JMc X. M. R. Sierakowskiego, B. P. S. P. P. H., delegata do Stolicy Apostolskiej od Konfederacji Targowickiej.

Michał Roman Sierakowski, biskup prusseński, sufragan przemyski, pleban humański, delegat do Stolicy Apostolskiej etc., etc., etc.  
do

Najjaśniejszego Stanisława Szczęsnego Potockiego, marszałka generalnego Konfederacji Koronnej etc., etc., etc.

Panie a panie możny! Ty, coś mi dał chleba,  
Nie czytaj, co na ciebie drukuje kto podły.

<sup>26</sup> M. Janik, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913, s. 290.

<sup>27</sup> J. Nowak, *Satyra polityczna konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego*, Kraków 1935, s. 96—97.

<sup>28</sup> »Wierz mi, obyczaje dalekie są od naszej pieśni. Życie z przyjaciółmi, poezja jest mi słodczą«. Przywołany na motto dystych elegijny został ułożony najprawdopodobniej przez samego autora *Wolności ojczystej*. Wskazują na to wykroczenia przeciwko iloczasowi w pentametrze, których nie popełniłby w żadnym wypadku poeta klasyczny. Aby wiersz nie raził ucha polski łacinnik wymawiał w wyrazie *Vita* dwie samogłoski długie (zamiast jednej długiej i jednej krótkiej), w wyrazie *amicis* trzy długie (zamiast krótkiej i dwóch długich), w wyrazie *jucunda* skandował pierwszą zgłoskę jako krótką.

Jeśli dotąd łaskawe nie zmienia się nieba,  
 Jeśli wysłuchać raczą me pasterskie modły,  
 5 Wkrótce cię ujrzę, panie, w sarmackiej koronie,  
 Niosąc liściem dębowym uwiecznione skronie,  
 Piastującego berło ponad polskie męże,  
 Co teraz nasze sławią cnoty i orężę.  
 Lecz wiem, że przy wielkości umiesz skromność cenić.  
 10 Choćbyś miał łaskę wodza w polskie berło zmienić,  
 Choćby cię rzadka cnota i na tron wyniosła,  
 Pomniesz wszak, że jednego jesteśmy rzemiosła.  
 Oba lud głupi, podły roztropną koleją  
 Prowadziemy postrachem, a czasem nadzieją:  
 15 Ja krnąbrnych straszę piekłem, ty karzesz Moskałem,  
 Ciebie błaga przysięgą, mnie skruchą i żalem,  
 Ty ich powrotem swobód śmiesz cieszyć po trosze,  
 Ja, dręcząc lud, wskazuję niebieskie rozkosze.  
 Lud głupi cierpi cicho, cieszy się lub lęka,  
 20 Dość, że nam obom wierzy i przed nami klęka,  
 Dość, że nam niesie wiernie owoce swej pracy:  
 Zawsze panów i księży żywili Polacy.

Nie przestańmy więc starań do wielkiego dzieła —  
 Gdy ja dążę do zysków, ty osiągasz władzę.  
 25 Już nasza sława stopnia wielkiego dopięła,  
 Już koło mnie jest lepiej — Ty w wielkiej powadze,  
 Ty z mężnym Kossakowskim<sup>29</sup>, zawsze równym czołem  
 Dawaj wojskom ustawy i Polakom prawa —  
 Z mojej strony, z pobożnym Inflant apostołem<sup>30</sup>  
 30 Wiemy, jaką nam pracę święty stan nadawa,  
 I gdy ty prawodawcą polskich będziesz krajów,  
 Damy prawidła wiary, przykład obyczajów.  
 Lecz gdyby (co broń Boże!) z odmiennej kolei  
 Świetna twych wielkich czynów zawiodła nas sława,  
 35 Gdybyś był omylony w podchlebnej nadziei,  
 Gdyby wróconą była majowa ustawa,  
 Gdyby nam sprzyjające Rosyjczyków rotę  
 Nową zajęte były wojną bisurmana  
 I poszły oczakowskie ponawiać sromoty<sup>31</sup>,

<sup>29</sup> Szymon Kossakowski.

<sup>30</sup> Józef Kossakowski, biskup inflancki.

<sup>31</sup> Aluzja do ostatniej zaborczej wojny z Turcją, w czasie której (w r. 1788) wojska rosyjskie pod wodzą Potemkina zdobyły twierdzę Oczaków.

- 40 Gdybyś się stał ofiarą podstępów hetmana<sup>32</sup>  
 Zawsze z żelaznym sercem, z duszą niewzruszoną  
 Niestatecznego losu oprzemy się zwrotom:  
 Oszukamy fortunę na nas rozjuszoną  
 Nie poddając się nigdy tym nowym obrotom.
- 45 Pokażem światu, że gdy w rządzie krok jest śliski,  
 Wielki mąż umie gardzić fortuny pociski.  
 Natenczas pójdziem razem, wódz wielki z kapłanem,  
 Szukać takiej krainy, gdzie pan zawsze panem.  
 Ty mi dałeś chronienie rzadkim obyczajem<sup>33</sup>,
- 50 Ja ci je ofiaruję dać wtędy nawzajem.  
 Pójdziem w pruseńskie kraje<sup>34</sup>, gdzie pasterz obrany,  
 Przecież od dusz pobożnych być mogę uznany.  
 Ty z dziesięciorgiem dzieci<sup>35</sup> i z cnotliwą żoną<sup>36</sup>  
 Dotrzymasz dawniej danej Polsce obietnicy<sup>37</sup>,

<sup>32</sup> Franciszek Ksawery Branicki.

<sup>33</sup> „Sierakowski w Warszawie zbliżył się do Szczęsnego Potockiego i tak sobie umiał zjednać jego łaskę, bo był człowiekiem pełnym nauki i dowcipu, a przy tym zręcznym pochlebcą, że Potocki wywiózł go do Tulczyna, zapłacił za niego długi i dał mu Tomaszpol w dożywocie [...] W czasie krótkiego panowania konfederacji targowickiej Potocki zrobił Sierakowskiego zwierzchnikiem całego województwa bractawskiego [...] Pod koniec życia nikt już z nim w karty grać nie chciał, bo wygraną zagarniał, a przegranej nie płacił [...]” (L. P o t o c k i, *Urywek ze wspomnień pierwszej młodości*, Poznań 1876, s. 92—93).

<sup>34</sup> Sierakowski był biskupem pruseńskim in partibus.

<sup>35</sup> W liście do Adama Moszczeńskiego z 5 marca 1789 pisała Szczęsnowa Potocka: „Cóż pan na to? 6 córek i 4 synów — summa facit 10; zdaje mi się, że basta; jeśli każda kobieta na Ukrainie tak się sprawi, zaludnienie pewne” (cytując za A. Czartkowskim, *Pan na Tulczynie. Seria Gawędy o dawnym obyczaju*, t. 6, Lwów 1925, s. 225).

<sup>36</sup> Opinia nb. ironiczna. Plotkuje Antoni Chrząszczewski, że Józefina z Mniszchów Potocka miała „temperament ognisty, któremu ona podobno jeszcze w stanie panieńskim wolne puściła cugle”. Wiedzieli ludzie o jej romansie z Jerzym Wielhorskim, najstarszym synem kuchmistrza koronnego. Z tej przyczyny o mało nie przyszło do rozwodu. „Szeptano u dworu — cytujemy znowu Chrząszczewskiego — że barczysty blondyn, Kłębowski, przybył z nią do Chrystynopola pod tytułem marszałka jej służby, był pierwszym jej zwodzicielem, a po przepuszczeniu na świat wyszłych spod prawego stempla trojga brunetów: Pelagii, Szczęsnego i Ludwika, miał być ojcem długiego szeregu białowłosych jej dzieci, wyjąwszy Włodzimierza, którego Janowi Potockiemu brygadierowi, i Idalią, którą Dzierżańskiemu przyznawano”. (A. C h r z ą s z c z e w s k i, *O Stanisławie Szczęsnym Potockim, marszałku konfederacji targowickiej*. Z autografu w Bibliotece Kórnickiej, sygn. 1154, s. 16).

<sup>37</sup> W mowie sejmowej wygłoszonej 24 listopada 1788 r. Szczęsny Potocki uroczyście się zaklinał: „[...] przed Bogiem, przed tronem WKMc i przed Stanami Rzeczypospolitej świętą czynię przysięgę, że żadnemu monarsze służyć, że żadnego poddanym nie będę, i jeśli los Rzeczypospolitej, a bardziej może winy nasze (bo zbawić ją możemy) o zgubę ostatnią przywiodą, i jeśli tak szczęśliwym nie będę, abym ojczystą ziemię krwią moją zarumienił i w jednej z Rzeczpospolitą zagrzebał się ruinie, pójde

- 55 Ja zawsze wierną tobie ręką namaszczoneą  
 Błogosławić ci będę wchodząc do świątynicy.  
 Niech na nas potem, jak chce, los nieszczęścia ciska,  
 Śmieszne będą cnotliwym fortuny igrzyska.  
 Zawsze dzieje podobne snują się powoli,
- 60 Wiek wiekowi podaje przykład szczęśnych czynów,  
 Polak dawnym przykładem chodzić torem woli  
 I Sarmaci w Polakach prawych znają synów.  
 Przed piętnastą wiekami co się u nas działo,  
 To się i teraz w Polsce z twą pomocą stało.
- 65 Tak Bobolo uczony w nieznaney kronice  
 Wyczytał polskich dziejów główną tajemnicę,  
 A dla wzoru współczesnych, potomnych przykładu,  
 Użył dramatycznego sposobu i ładu.  
 Ja, współnik pracy twojej, na pamięć wieczystą
- 70 Dzieła, osób i czynów te pisma tłumaczę,  
 Tobie, panie, poświęcam tę *Wolność ojczystą*,  
 Gdy z twym wielkim imieniem to dzieło zobaczę,  
 Pewny sukcesu, powiem z łacińskim poetą:  
 Niech imię Mecenasa będzie mi zaletą<sup>38</sup>.

## PRZEDMOWA AUTORA

Dulce pro patria<sup>39</sup>

Sarmaty żyli szczęśliwie wolni i niepodlegli po lasach i jamach swoich, bo wolność zależy na niewykonywaniu praw i na bezkarności; szczęście na uciemżeniu niewolników, których w Sarmacji tylko poddanymi zwano, i na próżnowaniu dogodnemu rozpuście i próżnej chwale, a niepodległość zależy na wsparciu, choć drogo opłaconym, sąsiada mocnego. Tak też Sarmatowie zaszczycali się opieką Roxolanów, którzy ma-

z dziewięciorgiem dzieci za morza, w inną część świata, aby wolnie urodzeni, wolnym oddychali powietrzem, kryjąc hańbę imienia polskiego" (*Mowa Jaśnie Wielmożnego Stanisława Szczęśnego Potockiego, posła braciawskiego, generała artylerii koronnej, na sesji sejmowej dnia 24 listopada 1788 roku miana*. Druk ulotny 2 k. folio).

<sup>38</sup> Mowa tu, oczywiście, o Horacym i wyrażonej przez niego pochwalę Caiusa Ciliusa Maecenasu w dwu początkowych wersach wiersza dedykacyjnego do *Pieśni*. Por. zwrot: „Maecenas [...] dulce decus meum” (*Carmina* I 1, 1—2).

<sup>39</sup> Pars pro toto znanego wiersza Horacjańskiego: „Dulce et decorum est pro patria mori” (*Carmina* III, 2, 13). Skrócenie łacińskiej dewizy patriotycznej było z pewnością zabiegiem satyrycznym, który polegał na usunięciu czasownika *mori*. Podane w pełnym brzmieniu hasło „słodkiej i zaszczytnej śmierci dla ojczyzny” mogło się jednak odnosić jedynie do postawy moralnej, jaką wykazali w walce z najazdem targowickim obrońcy Konstytucji 3 maja. „Bohaterom” *Wolności ojczystej* przyświecał inny ideał. Jego odgadnięcie pozostawił satyryk domyślności czytelników.



jąc na nich baczośc, tak jak pasterz swą trzodę, strzygli ich często, a czasem zarzynali lub przedawali. Lud do cierpienia przyzwyczajony żył cicho, jak powinien, w nędzy, biedzie i w najgrubszej ślepotie; rycerze mniej możni już mieli więcej swobód i użytków; udzielano im je w miarę przywiązania ich do wodzów i naczelników sarmackich oraz w miarę wsparcia, jakie od tych panów zyskać mogli. Panowie zaś sami byli w istocie monarchami i żadnej tamy nie znali woli swojej, chyba przewagę jednego nad drugim lub zajęcie w niełasce Roxolanów. Niestatek chęci ludzkich, a może i pilne przypatrzenia się rządóm innym oraz zazdrość ich świetności sprawiły, że większa część rycerzy, a nawet i panów sarmackich, przykrząc sobie wolność tę ojczystą a korzystając z wojny ościennej, którą Roxolanów widzieli zajętych, umyślili zrzucić opiekę Roxolanów, wzmocnić własne siły, obostrzyć wykonywania ściśle praw, stanowić nowe, dążące do porządku, do bezpieczeństwa osób i własności, a nade wszystko chcieli uwiecznić swoje dzieło postanowieniem dziedzictwa tronu sarmackiego, dotąd elekcyjnego, i podniesieniem miast i ludu, aby ich przywiązać do rządu. Działo się to przy końcu wieku trzeciego od narodzenia Pańskiego i spisek między nimi uknowany w cichości wybuchnął w Jagodzinie (jako świadczy Aur. Magnet *de gest. Sarmat.*) die 3 Maji R.P. 291. Król, naówczas panujący, czyli księżę sarmacki, którego imię nie doszło do potomności, podobno przychyłał się sam i spisku tego był uczestnikiem, sądząc, że mu władzy i sławy doda; mówię „podobno”, bo króla tego lubo imię jako mniej znaczącego i niewojownika zaniedbali wspomnieć dziejopisowie owych czasów rycerskich, postępów jego jednak ślad zostawili; i zdaje się, że później znowu Roxolanom sprzyjał i naród swój w ich opiekę cisnął lub był przynajmniej o to posądzany.

Znaleźli się jednak w owym dla wolności ojczystej niebezpiecznym czasie wielcy obywatele i mężni rycerze, którzy wiernie Roxolanom sprzyjając do nich się schronili, aby ująć nie prześladowania osobistego (bo go spiskowi 3 maja złośliwie, umyślnie nie wczynali żadnego), ale dla naigrawania zaślepionego ludu i pośmiewiska z ustaw ojczystej wolności, którą ci sobie obrali za bożyszczce. Pod tym przynajmniej pretekstem i pozorem kryli każdy własne zamiary, zjednoczeni tylko na zgubę spisku jagodzińskiego i na przywrócenie Roxolanom władzy nad Sarmatami. Duraczeńko był zaiste pierwszy między nimi z możności i znaczenia. Dziedzic włości nader obszernych posiadał niezliczone trzody owiec, bydła i poddanych, trzymał i osadzał po stepach szlachtę uboższą na czynszach, a wiodąc ich na koła i obrady publiczne, przeważał zawsze większością głosów zdania innych. Ten Duraczeńko znakomity jest w dziejach ustanowień pożytecznych tym, że pierwszy między Dniestrem i Rością założył fabrykę sukien, której w tych krajach dzikich

wcale przed nim nie znano. Michael a Bończa, Lib. IV, VII *Emphinem Sarm.*<sup>40</sup>, takie ślady przymiotów i przywar tego sławnego rycerza nam zostawił. Ambicja i chęć panowania była żywiołem jego duszy, a tron tylko zdawał mu się zdolnym nasycić te żądze. Chciał panować Sarmatom i z daleka już usługując Roxolanom, dopomagając onym we wszystkich ich zamysłach<sup>41</sup> mniemał, że już miał do niego usłaną drogę, gdy sukces spisku 3 maja na zawsze go od korony oddalać okazał się. Z drugiej strony Roxolanom trzeba było zawsze widzieć Sarmatów pod panowaniem słabym i pod monarchami nieznakomitymi ani sercem, ani rozumem, ani duszą. Właśnie Duraczeńka przymioty i wady zgodne były z ich zamysłami: tępy w pojęciu, niegłęboki w uwadze, niewiadomy i mało uczony a pyszny i ambitny w zamiarach i mniej trudny w wyborze sposobów, on był ten, którego imieniem i majątkiem umyślili Roxolani powrócić Sarmatów do dawnego jarzma tak dla nich szczęśliwego.

Było i innych kilku sarmackich rycerzów łączących się do tego dzieła: najznacniejsi z nich: G a ł d a, wódz Sarmatów, i Ż e b r a k, także wódz onych; pierwszy darami książe naówczas panującego z tłumu pospolitych rycerzów do wielkiego majątku i pierwszej świetności podniesiony, nieraz zdradził swego łaskawcę i największym stał mu się nieprzyjacielem; Roxolanom poświęcony, musiał poniewolnie dopomagać do świetności Duraczeńki, ale z natury chytry, zazdrosny, lecz obrotny i dowścipny, szukał zrećźnie zrzucić na Duraczeńka całą nienawiść pub-

<sup>40</sup> Tytuł dzieła przypisanego Michałowi Bończy Tomaszewskiemu został zapewne zniekształcony przez kopistę. W oryginale brzmiał on przypuszczalnie: *Emphyteum[ata] Sarm[atarum]* (*Spuścizna Sarmatów*). Warto zwrócić uwagę na greckie pochodzenie pierwszego wyrazu (ἐμψυτεύματα)

<sup>41</sup> Szczęsny Potocki najbardziej zasłużył się Rosjanom w czasie wojny z Turcją w r. 1789. Wbrew zaleceniom Komisji Wojskowej wpuścił on na terytorium Rzeczypospolitej lekko konny regiment chersoński pod dowództwem gen. Müllera i zapewnił mu kwatery. W liście do Müllera pisał m. in.: „Upraszam łaski W Pana, abyś był upewnionym o przywiązaniu niewzruszonym, które poświęciłem Najjaśn. Imperatorowej, sławnej i wspaniałej monarchini, i jej państwu, które powinniśmy byli uważać jako wsparcie existencji i wolności naszej Rzeplitej”. Odpis listu przedostał się do wiadomości publicznej. Wojciech Suchodolski, poseł chełmski, wygłosił 10 marca mowę, w której cytował obficie fragmenty owego skryptu, żądając podjęcia uchwały o obowiązkowym stawieniu się w sejmie generała artylerii koronnej „do explikacji tego wszystkiego”. Powstała z tego powodu burzę starali się załagodzić Stanisław Kostka i Ignacy Potoccy (por. *Mowa JWJP. Wojciecha Suchodolskiego, chorążego i posła ziemi chełmskiej, na sesji sejmowej d. 10 marca r. 1789 miana, z odpowiedzią na nią na tejże sesji JWJP. Stanisława Potockiego, kawalera orderów polskich, posła województwa lubelskiego, do których są przyłączone Doproszenie się JWJP. Ignacego Potockiego, marszałka nadwornego WXLit., na sesji dnia 12 marca i List JWJP. Stanisława Małachowskiego, referendarza w. kor., z zalecenia Stanów do JWJP. Stanisława Szczęsnego Potockiego, generała artylerii koron., ich imieniem pisany, [Warszawa 1789]. Broszura nlb.).*

liczną, a sam korzystać z jego sukcesów. Drugi nie miał innej wcale podniety, tylko że niegdyś podpadł był karze publicznej od Roxolanów sobie zadanej i że sam wszystkim oświadczał ustawnie, iż jest człowiekiem wielkim i że go w czasie księżęciem obrać powinni Sarmaty; zrazu się z niego śmiano, potem go nie słuchano, na ostatek ustawnie toż samo powtarzając, wbił to w głowę trzem lub czterem służącym swoim i żonie; ale by to mu nie dało świetnego miejsca w zgromadzeniu i zamysle tak uroczystym, lecz urząd który posiadał, w dawniejszych wiekach ojczyściej wolności u Sarmatów czczony, sprawił to, że dwaj pierwsi przyjęli go do siebie i z nim wraz działali. Reszta Sarmatów z nimi związanych tak byli mało znaczący, że ich imionami czyny w współczesnych dziejopisach nie znajdują się. To tylko wiemy, że gdy się zjechali na sławnej Gnojówce, wszystkich ich nie było tylko ośmiu<sup>42</sup>, nie rachując czeladkę i poddanych, którymi być musieli otoczeni. Powątpiwać więc wolno czytelnikowi, czyli Głupogłuch, Ślepowierz, Gryzokraj, Weymir i Oprawiec są imiona zmyślane tylko lub alegoryczne, czyli czyny tym Sarmatom przypisane w istocie miejsce miały lub też tylko do ozdoby historii od łatwowiernych dziejopisów późniejszych wieków są przyłączone. Już teraz wierzyć trudno, aby głos z nieba, oznaczający wybór narodu, ogłosił kiedy kogo nagle hetmanem, jak tu piszą, że się stało Gryzokrajowi i pomiędzy bajki poczytamy pewnie, że portret Oprawca z szubienicy na ołtarz cudownie przeniesiony, podany był czci Sarmatów i od onych przyjęty, zwłaszcza w wieku, w którym malarska sztuka ledwie w tych krajach znaną była. Zgoła nawet byśmy i poprzedzającym ogólnym dziejom nie wierzyli, gdyby nam od współczesnych dziejopisów nie były zaręczoe i gdybyśmy nie wiedzieli, że Roxolanie, zaspokoivszy wojnę swoją z Getami i Turkomanami, wpadli całą siłą do Sarmacyi i ten kraj zdradzony zewsząd, a nade wszystko od swych własnych panów, po mężnym odporze zawojowali.

## ARGUMENT AKTU I

Ślepowierz, brat Żebraka, wodza Sarmatów, słysząc powszechne okrzyki radości z ustanowienia rządu nowego przez spisek jagodziński (któremu on, idąc za zdaniem brata, był przeciwnym) obiecuje wydać

<sup>42</sup> „Któż kiedy uwierzy? dziewięć tylko służalców Szczęsnego podpisało się na niej [konfederacji] i pana swego obrało marszałkiem, dziewięć osób ogłosiło naród cały, reprezentantów jego w sejmie za buntowników, dziewięciu płatnych od Moskwy mieścił służalców, otoczonych wojskiem moskiewskim, nazwało króla, senat, posłów zdrajcami ojczyzny i obcą dłoń przyszło zwalać dzieło utworzone z taką pracą, z takim wysileniem, z tylu ofiarami. Imiona osób tych na wieczną hańbę skazanych są następujące: Antoni Czetwertyński, Branicki, Rzewuski, Szczęsny, Wielhorski, Złotnicki, Moszczyński, Zagórski, Sułhorzewski: później przybyli do nich Kobylecki, Szweykowski, Hulewicz” (J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, s. 27).

K a j ę, córkę swoją, za tego, kto mu pierwszy przyniesie wiadomość, że Roxolanie wojska swoje na zniesienie tegoż spisku obróca. W e y m i r pierwszy mu daje tę pomyślną nowinę; wiadomości o wkroczeniu Roxolanów i o krwawych potyczkach coraz nowe przychodzą. Ś l ę p o w i e r z, niespokojny o sukces tej wojny, a przy tym niechętny dać córki za Weimira, mniej znakomitego rycerza, woła Kaję i radzi się z nią; ta, zakochana w Weymirze, strokana oświadczeniem ojca stara się nakłonić go różnymi sposobami i powodami, aby dotrzymał przyrzeczenia Weimirowi; na ostatek wróży ojcu pomyślność tej wojny oraz używając sztuki czarnoksiężskiej, w której była biegłą, pokazuje ojcu w oczarowanym zwierciadle, co się dzieje i co się dzieć ma w ciągu całego roku w Sarmacyi.

## ARGUMENT AKTU II

Ten akt prawie cały jest tylko widokiem, czarnoksiężską sztuką wezwany, dziejów sarmackich roku tego okazany Ślepowiedzi. I tak, widzi w zwierciadle zebranych na Gnojówce kilku rycerzów sarmackich i między nimi brata; słyszy relacją Głupoucha, czynioną sprzymierzeńcom o dziejach 3 maja w Jagodzinie, gdzie on, sam jeden opierając się woli powszechnej, upadł, potłukł się i kaszlu się nabawił. Słyszy potem ustawy na Gnojówce roztrząsane i stanowione. Widać niezliczone wojska Roxolanów wpadające w Sarmacyą; widzi potyczki ich z garstką Sarmatów broniących swego kraju, ale broniących mężnie; zwycięstwa Sarmatów, ale zwycięstwa bezskuteczne i próżne etc. Ślepowiedz troskliwy o los brata swego, którego mniemał w niebezpieczeństwie wpośród rot roxolańskich, żąda od córki, aby mu go pokazała; wnet go widzi w tyle wojsk roxolańskich, i to z daleka, pomiędzy Sarmatami rannymi i jeńcami naigrawającego onych niedoli i prawiącego do nich gorliwe mowy za wolnością ojczystą, na ostatek widzi Roxolanów zbliżających się do Jagodzyna i pokój z księżciem sarmackim zawarty. Widać z nieba schodzącą rękę podającą buławę hetmańską Gryzokrajowi i słysząc głos także z nieba wołą narodu w tym oznajmujący. Wszyscy padają na kolana i sam książe nawet przyjmuje ten nakaz przeznaczenia.

Przerywa te widoki Strachogarb, rycerz sławny, już dawno do ręki Kaji pretendujący, a troskliwy o los Oprawcy, przyjaciela swego, prosi Ślepowiedza, aby mu widok onego w czarnoksiężskim zwierciadle użyć kazał. Natychmiast za wołą Kaji okazuje się najprzód Oprawiec w pośród rot sarmackich; znać po nim troskliwość, jak by bezkarnie zdradzić? Widać bitwę krawawą, w której on beczynny, a jednak zwycięstwo przy Sarmatach; po bitwie Oprawiec ucieka i przystaje do Duraczeńka, który go przyjmuje uprzejmie. Sarmaci go sądzą jako zbiega i obraz jego wieszają na szubienicy.

Wszyscy gniewem zajęci, a nade wszystko Strachogarb, najsromotniej za to grożą wodzom sarmackim; gdy się scena odmienia, Roxolanie już panując Sarmatom, wielbią Oprawcę. Duraczeńko z innymi wodzami stawia ołtarz, a taż sama ręka znowu z nieba schodzi i obraz Oprawcy zdjęwszy z szubienicy stawia na tym ołtarzu. Roxolanie, a nade wszystko Duraczeńko, przymuszają Sarmatów klękać przed nim.

## ARGUMENT AKTU III

Kaja zaspokoiwszy ojca troskliwość, już pewnie sądząc, że jej ślub z Weymirem wkrótce nastąpi, słyszy z wielkim podziwieniem rozkaz ojca, aby była gotową dać rękę Strachogarbowi. Wjeżdża na teatr Strachogarb na tureckim koniu, z niezmiernym mieczem i chcąc się przypodobać i zabawić Kaję wydaje w jej oczach turnieje, biegając sam z płaszczem i kopią do głów drewnianych po sarmacku przybranych. Te wojenne igrzyska wdzięcznie są przeplatane pieśniami śpiewanymi od chóru niewiast sarmackich, od dworu Strachogarba, wysławiających wolność ojczystą. Ale gdy ta ojczysta wolność zdaje się w swych ustawach osłabiać władzę rodziców nad dziećmi, Weymir w kącie stojący z płaszczem czyni tę uwagę swej kochance, oświadczając, że jeśli zaraz za niego nie pójdzie, sam sobie wnet śmierć zada. Kaja, zmięczona łzami Weymira i bojaźnią o jego życie, bierze czarnoksięski wachlarz, sadza nań Weymira i trzymając go w rękę, ku obłokom uniesiona oświadcza, że korzystając z wolności ojczystej leci brać ślub w stolicy roxolańskiej mimo woli ojca i grózb Strachogarba, którego jeszcze własną Roxolanów ręką ukarać przyrzeka. Kończy się tragedia śmiercią Ślepowierza, który się wiesza z rozpaczy i powtórzeniem pieśni chóru niewiast o wolności ojczystej.

Scena jest w Kajdanie, miasteczku dawniej  
należącym do Sarmacyi, w domu Ślepowierza.

Osoby już są dokładnie wytknięte w przedmowie i w argumencie.

KOPIA LISTU JWJMc XIĘDZA SIERAKOWSKIEGO, BISKUPA  
PRUSENSKIEGO, SUPRAGANA PRZEMYSKIEGO etc. etc. etc.  
DO JWJMc PANA DYZMY BONCZE TOMASZEWSKIEGO, SEKRE-  
TARZA KONFEDERACJI GENERALNEJ KORONNEJ DNIA 3  
LISTOPADA 1792 ROKU

Wielmożny Mości Sekretarzu i Kochany Bracie!

Wiesz WMc Pan, kochany Dyzmo, jak ja każdy moment od zatrudnień pasterskich lub interesów publicznych pozostały trawić zwykłym na nauce; chociaż sapientia hujus mundi stultitia est apud Deum<sup>43</sup>. Tak też znalazłszy między księgami moimi dzieło uczone księdza Ignacego Bobole, S.J., tak stosowne do najważniejszych czynności ojczyzny, przed-

<sup>43</sup> »Mądrość tego świata głupotą jest u Boga«.

siewziąłem je tłumaczyć na zbudowanie współczesnych i potomności. Przed tłumaczeniem wziąłem się do dedykacji dzieła; bo WMc Pan wiesz, mój kochany Sekretarzu, że to jest grunt rzeczy i że nam pana należy chwalić właśnie wtedy, gdy go wszyscy gania, aby nie tetryczał i znowu nie rozchorował się. Przełożyłem potem przedmowę księdza Bobolego i argument całej tragedyi i już wzywałem muzę do pisania sceny i dialogów, gdy zbliżenie się wyjazdu mego (gdzie, nie chwaląc się, jestem delegatem do Stolicy Apostolskiej) inne, ważniejsze daje mi zatrudnienie. Nie czas tu myśleć o tragedyi, gdy pracować przychodzi nad ocaleciem wiary w ojczyźnie. Ale szkoda już podjętej pracy i imprezy tak użytecznej; umyśliłem zatem posłać WMc Panu to, com wygotował, abyś WMc Pan dzieło zakończył jako sekretarz konfederacyi nic nie mający do czynienia. Masz atoli talent wierszyków gładkich; użyj go i wystaw wspaniałe i starożytne myśli stylem letkim i powabnym, którym pisałeś *Małżeństwo w rozwodzie*<sup>44</sup>.

Nie przyłączam oryginału łacińskiego umyślnie, aby imaginacya WMc Pana więcej znalazła pola; a przy tym argument księdza Bobole tak jest dokładny, uczony i doskonały, że z niego scenę prawie każdą ułożyć oraz styl i ton szczególny i właściwy każdej osobie ustanowić, świadomy sztuki dramatycznej, łatwo potrafi. Pewien jestem, iż przeczytawszy dzieło, sam WMc Pan uznasz, że dyskursa Ślepowierza powinny być bez związku, nawet czasem bez sensu, z częstym powtarzaniem się i w tym nieładzie przyzwoitym ludziom głęboko uczonym w starożytnościach i w nekromancyi<sup>45</sup>. Duraczeńko gada mało, powoli i nierychło; jak wielkim ludziom i panom jest przyzwoito. Żebrak śpiewa; Gałda bełkocze i tak inni. Przyznać musimy oba, że ten ksiądz Bobola był bardzo uczony i biegły człowiek! Uważ WMc Pan, jak on, choć roku całego wystawia dzieje, jednakże przez subtelny wynalazek zwierciadła czarno-księskiego ściśle zachowuje tres unitates od Arystotelesa i Longina<sup>46</sup>

<sup>44</sup> Komedia napisana przez D. B. Tomaszewskiego pt. *Małżeństwo w rozwodzie* ukazała się drukiem w r. 1781. W latach późniejszych jej autor stał się zaciekłym wrogiem uchwał Sejmu Czteroletniego. W jesieni 1791 r. wydał on broszurę pt. *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, komisarza cywilnowojkowego województwa braclawskiego, nad Konstytucją 3 Maja uwagi*, w której starał się zdyskredytować w opinii publicznej wielkie dzieło ustawodawcze. Z piórem wstąpili przeciwko niemu w szranki Antoni Trębicki, Józef Kalasanty Szaniawski oraz Feliks Gawdzicki (w wierszu *Do Dyzmy T...*). Tomaszewski był autorem manifestu konfederacji wydanego 14 V 1792 r. W XIX stuleciu zdobył szerszą sławę literacką poematem pt. *Jagiellonida*, ale i w omawianej epoce układał już wcale udane okolicznościowe wiersze, z których znaczną część zdążył ogłosić przed śmiercią w dwutomowym wydaniu swoich *Pism wierszem i prozą* (Warszawa 1822).

<sup>45</sup> W rkpsie błędnie: *negremacyi*.

<sup>46</sup> Arystoteles i (błędnie) Longin wymienieni są tutaj jako twórcy klasycznych poetyk. Utrzymujące się od wieków przekonanie o Longinie jako autorze traktatu

surowo przepisane! Jak pobożnie okazuje obowiązek ojcom, aby dotrzymywali danego słowa córkom! Jak świetnie i zręcznie zdobi scenę turniejem i chorami sprowadzonymi przez Strachogarba! Musiał ten mąż uczony umieć na pamięć autorów klasycznych; jeden tylko przytoczę WMc Panu przykład, jak Wirgiliusza z sukcesem naśladował Boboła wyborną łaciną. Weymir, zaczynający powieść o dziełach Duraczeńki, tak w oryginale mowę swoją zaczyna:

Arma virumq. cano, cujus miracula claro  
Effulgent suspensa polo, diffusa per aequor,  
Haec gravidum memoranda diu monumenta laborum,  
Verba Sabis divina Caja numerosa pusillo etc.<sup>47</sup>

Ta próbka da WMc Panu sądzić o wspaniałości stylu myśli i wyrazów. Nie trać WMc Pan serca i zapewne wyrównasz swemu wzorowi, jeżeli szczyrze do tej pracy przyłożyć się zechcesz. A wreszcie robiąc dla Pana, już innego nie potrzebujesz zachęcenia; my oba jego służyć i na jego chlebie żyjący, za szczęście sobie mieć powinniśmy, gdy nam się uda choć jedną chwilę stroskanego publicznymi interesami umysłu rozweselić. Mam nadzieję, że za powrotem moim z Rzymu już te dzieła zastaną gotowe. Ja nawzajem przywieźć WMc Panu obiecuję od Ojca Świętego odpust zupełny; abym mu dał nowy dowód wysokiego szacunku, z którym jestem

WWMc Pana życzliwym bratem i sługą uniżonym

*Mich. Roman, biskup*

---

O *górnosci* zostało podważone przez uczonych dopiero pod sam koniec XIX w. (por. T. S i n k o, *Trzy poetyki klasyczne*, Wrocław 1951, s. XXIX. BN, seria II, nr 57).

<sup>47</sup> »Opiewam zbroję i męża, którego cuda, zawieszona na niebie, jaśnieją rozpostarte na firmamencie. Te pomniki nadzwyczajnych trudów powinny zachować się w pamięci. Boska Kaja dość liczne słowa chłopcu itd.«

JULIAN PLATT

## KARPINSKIANA WILEŃSKIE

### 1. Spuścizna pośmiertna Franciszka Karpińskiego

Los spuścizny rękopiśmiennej po Franciszku Karpińskim nie został dotąd całkowicie wyjaśniony, mimo że przyjaciel poety i równocześnie pierwszy jego monografista, ks. Antoni Kornilowicz<sup>1</sup>, sporządził dokładny na owe czasy opis materiałów pośmiertnych.

Zgodnie z wolą Karpińskiego wyrażoną w testamencie, jak też we wcześniejszej o parę lat notatce<sup>2</sup>, umieszczonej na autografie *Historii mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, rękopisy poety zostały przekazane Karolowi Prozorowi, obożnemu litewskiemu. Jeszcze za życia autora wymienione materiały przeglądał Kornilowicz. On także później podając ich opis w monografii stwierdzał: „pisma jeszcze drukiem nie ogłoszone [...] w jedną księgę zebrane składałyby VI tom całkowitego dzieła Karpińskiego”. Byłoby to, zdaniem Kornilowicza, uzupełnienie czterotomowej edycji Dmochowskiego oraz wydanej w Wilnie książki dla dzieci. Kornilowicz dokonywał również oceny tych materiałów podkreślając, że „cokolwiek pozgonny rękopism Karpińskiego zawiera, wszystko godnym jest czytania, ale nade wszystko *Historia* przez niego napisana, nie tylko maluje dostatecznie charakter duszy autora, ale nadto tych osób, z którymi go różne łączyły związki”<sup>3</sup>. Kończąc pochlebny sąd o pośmiertnych pismach poety Kornilowicz nadmieniał ponadto: „życzyć by należało, aby tak szacowny skarb niedługo się ukrywał przed oczyma publiczności”.

Życzeniu temu, jak widać, wiele rzeczy stało na przeszkodzie. Po

<sup>1</sup> A. Kornilowicz, *O życiu śp. Franciszka Karpińskiego*, Wilno 1827, s. 73—75.

<sup>2</sup> Na autografie pamiętników Karpiński zaznaczył: „Skończone R. P. 1822. Ten mój rękopism ma być oddany po mojej śmierci JW<sup>u</sup> Karolowi Prozorowi, Obożnemu Litt., jakim mu ciecał. F. K.” Por. rkps BOZ 887 i T. Mikulskiego *Karpinszciana w Archiwum Prozorów*, „Pamiętnik Literacki”, XLI, 1950, z. 2, oraz *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 391.

<sup>3</sup> Kornilowicz, s. 75.



pierwsze spadkobierca rękopisu, Karol Prozor, nie uważał, by *Historia*, czyli pamiętnik Karpińskiego, już w tych czasach, bezpośrednio po śmierci autora, mógł ujrzeć światło dzienne. Zastanawiając się nad tą sprawą Tadeusz Mikulski nadmienia, że „pamiętnik dawał obraz epoki jeszcze żywej dla całej generacji i dlatego zapewne Prozor — inaczej niż Kornilowicz — uznał, że należy »tak szacowny skarb« ukryć raczej »przed oczyma publiczności«<sup>4</sup>. Innym problemem były pisma o charakterze politycznym i ideologicznym, jak uwzględnione w opisie Kornilowicza pozostałe fragmenty z drugiej części *Rozmów Platona* — oraz *Projekt, czyli uwagi, co jest lepsze dla Polski: sukcesja tronu czyli elekcja królów*.

Niewątpliwie atmosfera polityczna istniejąca na Litwie w latach poprzedzających powstanie listopadowe nie sprzyjała ogłoszeniu drukiem *Rozmowy szóstej: O rządzie kraju, czyli o królach albo rzeczyspolitej*, podobnie jak *Rozmowy siódmej: O prawie w pokoju albo w wojnie*. Cóż wreszcie mówić o *Rozmowie dziewiątej: O miłości ojczyzny*, która po prostu mogłaby nie przejść przez ucho igielne cenzury.

Spadkobierca papierów pośmiertnych, jak stwierdza Mikulski, dokonał więc jedynie wyboru tekstów, które można było oddać do drukarni i jednocześnie w trosce, aby autografy nie uległy zatracie kazał sporządzić kopię<sup>5</sup>. Równocześnie zaznajomiony najlepiej ze spuścizną Kornilowicz pierwszy podał jej część<sup>6</sup> do druku włączając niektóre pisma do swej monografii. W tymże czasie, najprawdopodobniej z inicjatywy Prozora, ogłoszono z początkiem roku 1827 na łamach „Dziennika Wileńskiego” najpierw z pism prozą: *Przestrogi pod błogosławieństwem dane wnuczce*<sup>7</sup>, przedrukowane nieco wcześniej przez Kornilowicza. Kolejno „Dziennik Wileński” zamieścił list do księcia Dominika<sup>8</sup>, a potem podał *Ósmą rozmowę: O małżeństwach i ćwiczeniu młodzieży*<sup>9</sup>, później zaś wyjątki z *Myśli pozostałych od pierwszej części „Rozmów Platona z uczniami swymi”*<sup>10</sup>. Na końcu umieszczone zostały wybrane utwory

<sup>4</sup> T. Mikulski, *Karpinszciana w Archiwum Prozorów; Ze studiów nad Oświeceniem*, s. 423.

<sup>5</sup> T. Mikulski, s. 423 — 424.

<sup>6</sup> Kornilowicz korzystał z pamiętników, z których zaczerpnął niektóre fragmenty. Z innych pism włączył do swej książki: *Projekt podany Dymitrowi Koszelowi, Gubernatorowi Grodzieńskiemu* (s. 29 — 33); *Projekt o Zydach w czasie Sejmu 3 maja 1792 roku* (s. 33 — 39); *List do Dominika Radziwiłła* (s. 44 — 45); *List do Hieronima Stroynowskiego* (s. 50 — 51); *Przestrogi pod błogosławieństwem dane wnuczce mojej Katarzynie Kozierowskiej* (s. 46 — 48).

<sup>7</sup> „Dziennik Wileński”, 1827, *Literatura nadobna*, t. 2, s. 73 — 75. Zob. T. Mikulski, s. 424.

<sup>8</sup> „Dziennik Wileński”, *ibid.* s. 76.

<sup>9</sup> „Dziennik Wileński”, s. 107 — 120.

<sup>10</sup> „Dziennik Wileński”, *ibid.* s. 156 — 159, 204 — 215.

wierszowane z wymienionej przez Kornilowicza pozycji piętnastej, mianowicie: *Wiersze rozmaitej treści*.

Jak wiemy z noty redaktorów „Dziennika Wileńskiego”, rozporządzali oni „kopią rękopismu redakcji udzieloną”, w której *Myśli pozostałe od pierwszej części „Rozmów Platona z uczniami swymi”* stanowiły tekst od strony 1 do 18, dalej od połowy stronicy 18 do 63 następowały, jak pisze redakcja: „myśli podzielone na rozmowy w zupełnej liczbie, tj. 6, 7, 8, i 9”<sup>11</sup>, a więc mówiąc słowami: *Rozmowa szоста, siódma, ósma i dziewiąta*. Te dane dotyczące paginacji mają w naszym wywodzie nie być jakie znaczenie. Przyszłemu badaczowi posłużą do identyfikacji rękopisu (jeśli takowy nie zaginął), którym posługiwała się redakcja „Dziennika Wileńskiego”. Tymczasem zaś spełnią one niepoślednią rolę dla zestawienia kopii redakcyjnej z innym odpisem spuścizny rękopiśmiennej Karpińskiego, przechowywanym obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dawniej Biblioteka Wróblewskich).

Jak wynika z rękopisu oznaczonego sygnaturą: B<sub>4</sub> 49, w tymże roku 1827 dokonano pełnego odpisu pozostałych papierów poety. Wymieniony wyżej manuskrypt, zawierający spuściznę Karpińskiego (będziemy go nazywać Kopią wileńską), na pewno nie jest „kopią redakcji udzieloną”, opisaną przez wydawców wybranych fragmentów w „Dzienniku Wileńskim”. Natomiast jest on jak najbardziej zgodny z pełnym opisem Kornilowicza.

Dzięki więc tej szczęśliwie zachowanej Kopii wileńskiej mamy narzeczcie okazję zapoznać się z tymi pismami prozą i utworami wierszowanymi Karpińskiego, które uchodziły za zaginione. Przy tym zespół wymienionych przez Kornilowicza utworów znacznie się rozszerza dzięki poznaniu zawartości enigmatycznie zapisanej pozycji piętnastej, owych *Wierszy rozmaitej treści*, z których redakcja „Dziennika Wileńskiego” wybrała niektóre tylko utwory.

Zawartość Kopii wileńskiej, ze względu na jej znaczenie dla przyszłych badań nad twórczością Karpińskiego, wymaga szczegółowego opisu oraz w miarę możliwości uwzględnienia genezy tego cennego manuskryptu.

Kopia spuścizny pośmiertnej „kochanka Justyny” mieści się w zeszyte<sup>12</sup> oprawionym w półskórek ze śladami złocen na grzbiecie, posia-

<sup>11</sup> „Dziennik Wileński”, 1827, *Literatura nadobna*, t. 2, s. 105 — 107. Znaczenie tej noty dla przyszłych wydawców ze szczególnym naciskiem podkreśla T. Mikulski, s. 425.

<sup>12</sup> Przytaczam opis rękopisu udzielony mi przez kierownika Działu Rękopisów Biblioteki Akademii Nauk LSRR, Władysława Abramowičiusa, któremu w tym miejscu składam podziękowanie za wszelkie udogodnienia w kwerendzie. „Rękopis B<sub>4</sub> 49[...] jest oprawiony w półskórek ze śladami złocen i nadruku na grzbiecie *Dzieła pośmiertne*

dającym 156 stronich zapisanych pochyłym wyrobionym pismem. Cechy zewnętrzne kopii — tzn. podwójne karty tytułowe (karta przedtytułowa i tytuł właściwy), umieszczona na początku podobizna autora, wykonana na podstawie litografii Tadeusza Łukaszewicza zdobiącej również monografię Kornilowicza, wreszcie spis rzeczy zawartych w tym rękopisie — przemawiają za tym, że sam kopista czy też osoba, która zleciła mu skopiowanie oryginału, ze szczególnym pietyzmem odnosili się do spuścizny literackiej poety i, być może, liczyli na to, że kiedyś owa starannie wykonana kopia posłuży za podstawę druku. Mogła również istnieć jeszcze inna sytuacja, którą twórcy kopii, kopista lub jego dyspozytor, mogli mieć na uwadze. Mianowicie rozwijając sugestię T. Mikulskiego<sup>13</sup>, wysnutą z badań nad Archiwum Prozorów, można przypuszczać, że przepisanie autografu miało za główny cel ochronę spuścizny na wypadek zaginięcia autografów, co też rzeczywiście nastąpiło. Być może sporządzono nawet kilka kopii, a zatem oprócz omawianego przez nas odpisu istniały lub jeszcze istnieją inne.

Przedtytuł rękopisu jest krótki i brzmi: *Dzieła pośmiertne Franciszka Karpińskiego*, natomiast tytuł zasadniczy, zgodnie z praktyką wydawniczą, posiada wszystkie elementy karty tytułowej z uwzględnieniem kryptonimu kopisty, miejsca, w którym kopia została sporządzona, i daty. Przytoczymy treść karty tytułowej, podkreśla ona bowiem wagę kopii, a równocześnie uwzględnia przesłanki do jej genezy. Oto pełne jej brzmienie: *Dzieła prozą i wierszem Franciszka Karpińskiego, które w ostatnim jego dzieł wydaniu nie są umieszczone, wiernie z pozostałego po śmierci autora rękopismu przepisane przez X.F.Ł.G.*<sup>14</sup>, w Wilnie 1827 r.

Najważniejszym niezawodnie elementem jest tu podkreślenie zgodności z autografem zawarte w zapewnieniu, że znajdujące się wewnątrz

---

*Karpińskiego*. Wierzch oprawy oklejony papierem „marmurkowym” koloru ciemnobrązowego. Na wewnętrznej stronie oprawy dochował się ex libris z końca XIX wieku; *Rukopisnoje Oldielenije Vilenskoj Publicznoj Bibioteki*. Wymiary rękopisu: 22,5 × 17,5 cm[...] Na stronie tytułowej oraz na innych kartach rękopisu nie ma żadnych śladów pieczęci ani też jakichkolwiek innych znaków. Proweniencja tego rękopisu nie ma nic wspólnego z zespołami rękopisów Tadeusza Wróblewskiego. Jak świadczy ex libris, rękopis ten do roku 1915 był w zbiorach Wileńskiej Biblioteki Publicznej i pochodził prawdopodobnie ze zbiorów Wileńskiego Muzeum Starożytności Eustachego Tyszkiewicza. Do działu Rękopisów Centralnej Biblioteki Akademii Nauk LSRR włączono go dopiero w roku 1946 wraz z innymi zespołami rękopisów sygnowanych literą »B« a rewindykowanych z Państwowej Biblioteki ZSRR im. W. I. Lenina w Moskwie”.

<sup>13</sup> T. Mikulski, s. 423 — 424.

<sup>14</sup> Kwerenda rękopiśmienna oraz w czasopismach wileńskich tego okresu nie dostarczyła na razie podstaw do sugestii, które umożliwiłyby rozwiązanie tego kryptonimu.

utwory zostały: „wiernie z pozostałego po śmierci autora rękopismu przepisane”. Kopista pozostawił znacznie więcej śladów swej wierności dla autografu i wszelkich autentycznych przekazów o autorze. Tak więc na stronie 99 przepisując *Rozmowę VI Platona* zaznaczył zagubienie przez autora pół arkusza. Wiadomość o tym, jak wynika z notatki kopisty, pochodziła od samego Karpińskiego, względnie od kogoś z członków rodziny czy przyjaciół, którzy mieli kontakt z poetą w ostatnich latach jego życia. „Brakowało — pisze kopista — w rękopiśmie śp. Fr. Karpińskiego pół arkusza. Za życia uważał się autor na trafunkowe jego zaginięcie”. W innym miejscu (s. 149) kopista podkreślił szczególny pietyzm dla spuścizny literackiej poety. Przepisał bowiem z autografu przekreślony przez Karpińskiego wiersz: *Do Napoleona, cesarza Francuzów* zaopatrując go równocześnie tego rodzaju notą: „Wiersze te w rękopiśmie Karpińskiego są przekreślone. Wypisałem je tu dlatego, abym dał dowód, jak szanuję każdy pióro znakomitego poety”. Aby znów zaznaczyć pochodzenie tej uwagi, dodał, że jest to „nota kopisty”. Dzięki więc wyjątkowej pieczy przepisującego rewindykowany został utwór, który sam poeta próbował usunąć ze swej spuścizny ze względu na jego nieaktualność czy też na małe walory literackie.

Zbiór pism zawartych w zbiorze autografów poety uzupełnił wreszcie kopista dwuwierszami Karpińskiego *O Wenerze* i *O Herkulesie*, do których przydał objaśnienie: „Wiersze o Wenerze i następnie o Herkulesie nie znajdują się w rękopiśmie Karpińskiego. Przepisane są z kartek, które napisane ręką Karpińskiego były przyklejone do obrazów Wenery i Herkulesa wiszących w jego pokojach”. Po tych dwuwierszach następuje uwaga kopisty, że jest to właśnie: „Koniec dzieł pośmiertnych Karpińskiego”. Ale kult poety kazał mu jeszcze umieścić utwór okolicznościowy w związku ze śmiercią „kochanka Justyny”. Jest to *Wiersz na zgon Franciszka Karpińskiego* przez J. K.<sup>15</sup>, zaopatrzony uwagą: „Wiersz ten nie będąc płodem Karpińskiego lubo zdaje się, że miejsca tu mieć nie powinien, jednakże ze względu swej materii zbiór ten dzieł jego najprzyzwoiciej zakończyć może”.

Mając te dowody autentyczności odpisu spuścizny pośmiertnej Karpińskiego przejdźmy z kolei do omówienia poszczególnych pozycji. Jak wiemy, część z nich nie ukazała się dotąd w druku. Inne natomiast róż-

---

<sup>15</sup> Inny rękopis tego wiersza razem z autografem listu F. Karpińskiego do księżny Zofii Radziwiłłowej z dnia 31 VII 1791 był własnością Teodozego Kowalewskiego. Rękopis ten oraz wymieniony list razem z tomem *Dzieł Karpińskiego* w wydaniu stereotypowym W. Krasieńskiego z r. 1830, zaopatrzonym w podpis Kowalewskiego, został ofiarowany Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i nosi sygn. akc. 79/55 (Por. F. Karpiński, *Korespondencja z lat 1763—1825*. Zebrał i do druku przygotował Tadeusz Mikulski, komentarz opracował Roman Sobol, Wrocław 1958, s. 39).

nymi drogami trafiały pod prasy drukarskie. Niemniej, jak zobaczymy, przyszły wydawca wszystkich pism Karpińskiego, czy też niektórych jego utworów, musi mieć na uwadze w każdym wypadku Kopię wileńską.

Więcej niż połowę rękopisu, bo aż 90 stron, zajmuje pamiętnik, opatrzony autentyczną nazwą: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Dzięki Kopii wileńskiej zwiększa się zatem liczba znanych nam przekazów rękopiśmiennych pamiętnika uszczuplonych przez wojnę. W czasie wojny spłonął bowiem razem z Biblioteką Krasieńskich jeden z autografów *Historii* (rkps 3506) oraz jej kopia sporządzona w Wilnie w r. 1834 przez Hipolita Mildera, a później przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygn. 5960<sup>16</sup>. Szczęśliwie zachował się jednak rękopis z Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, oznaczony przez bibliotekarzy jako autograf, najcenniejszy, bo najpełniejszy ze wszystkich dotąd znanych odpisów. Rękopis ten znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej pod dawną sygnaturą BOZ 887. Porównanie jednak Kopii wileńskiej z rękopisem Zamoyskich, jak też tekstem drukowanym przez Irena Moraczewskiego (Poznań 1844), nasuwa spostrzeżenia, nad którymi będzie musiał zastanowić się przyszły krytyczny wydawca pamiętnika. Otóż z porównania można wysnuć przypuszczenie, że w chwili śmierci Karpińskiego istniało co najmniej parę autografów *Historii*, z których jeden był wcześniejszą redakcją, poddaną później niektórym przeróbkom i uzupełnieniom dokonywanym własnoręcznie przez autora. Można przypuszczać, że Kopia wileńska jest odpisem z redakcji wcześniejszej, postaramy się więc dowieść tego przysłanemu wydawcy za pomocą przedstawionego poniżej materiału.

O uprzedniości tekstu Kopii wileńskiej w stosunku do rękopisu Zamoyskich oraz tekstu drukowanego przez Irena Moraczewskiego świadczą zmiany merytoryczne, które mogą pochodzić tylko od samego autora. Świadczą one, że poeta lub ktoś pod jego kierunkiem przepisywał jeszcze raz tekst, wprowadzając doń uzupełnienia i przestawienia, oraz dokonywał wszelkich zabiegów, które uczyniłyby go bardziej pełnym i gładkim.

Najczęstszymi są właśnie uzupełnienia, których kilka przykładów tu zacytujemy. Tak więc w Kopii wileńskiej na s. 4 czytamy następujący fragment:

Kłamstwo w dzieciach najsurowiej karane było, skromność, szanowanie się wzajemne i miłość między rodziną nakazywane, a mimo tego wieleż to ja razy w dzieciństwie siostry moje i brata młodszego złażał albo oszukał i to, co rodzice nakazy-

<sup>16</sup> Zob. *Ĺnwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, nr 4175—6000, Kraków 1938 (maszynopis), s. 531, oraz T. Mikulski, s. 391. T. Mikulski korzystał z odpisu Biblioteki Jagiellońskiej w okresie wojny. Świadomie nie wymieniam innych znanych odpisów pamiętników posiadających poważne zniekształcenia.

wali, najłatwiej zapominało się, a to, co miłość własna poszepnęła, najchętniej wypełniałem. Ale niedługo udawały mi się oszukiwania moje...

Fragment ten rozrasta się znacznie w rękopisie Zamoyskich oraz w drukowanym tekście<sup>17</sup>.

W uzupełnieniach niejednokrotnie widoczna jest typowa dla Karpińskiego tendencja do moralizowania, przejawiająca się znacznie silniej w rękopisie Zamoyskich i tekście Moraczewskiego pochodzącym z czystopisu. Wymieniając np. środki, które przedsięwziął, by nie pokazała mu się dusza zmarłego przyjaciela Sosnowskiego (Kopia wileńska, s. 8), uzupełnił później opowiadanie na ten temat zdaniem: „Tak usłużna i drobnym dzieciom religia spokojnymi ich i szczęśliwymi czyni”<sup>18</sup>.

Innym typem uzupełnień naniesionych przy sporządzaniu czystopisu jest większa dokładność przy podawaniu osób i ich urzędów. A więc gdy w Kopii wileńskiej (s. 19) spotykamy zdanie: „Antoni Bielski z żoną swoją, ludzie bogaci”, to w rękopisie Zamoyskich oraz w tekście drukowanym jest ono uzupełnione: „Antoni Bielski z żoną swoją Teklą z Kalinowskich, ludzie bogaci”<sup>19</sup>. Podobnie w Kopii wileńskiej (s. 21) wyrażenie: „Dawny regimentarz partii ukraińskiej, Mrozowiecki, z dwoma synami swymi”, w rękopisie Zamoyskich oraz w tekście drukowanym przybiera kształt następujący: „Dawny rejmentarz partii ukraińskiej, Mrozowiecki, z dwoma synami swoimi Mikołajem i Józefem”<sup>20</sup>.

Dążąc w zasadzie do większej dokładności, jak też polerując swe zdania Karpiński czasami łagodził wyrażone poprzednio sądy, co odbiło się w tekście Biblioteki Zamoyskich oraz w wersji, którą podał Moraczewski. Jest to zjawisko rzadkie, niemniej zachodzi pomiędzy obu redakcjami *Historii mego wieku*. Opisując króla i magnatów w okresie po konfederacji barskiej podaje (Kopia wileńska, s. 19): „gniewając się jeszcze na króla całowali rękę jego i przepraszali go magnaty nasze”. W rękopisie Zamoyskich i tekście drukowanym opis ten zostaje znacznie ścięniowany: „gniewając się jeszcze na króla przepraszali go magnaty nasze”.

Podobnie gdy mówi o przyczynach zniesienia zakonu jezuitów. W Kopii wileńskiej (s. 32) czytamy:

Wydał prócz tego ważny sekret, na spowiedzi sobie powierzony od matki królewskiej, jezuita, króla hiszpańskiego spowiednik, jakoby tenże król nie był istotnie synem przeszłego, co jeżeli nie przez złość jezuicką zmyślone na króla, zamieszanie największe w kraju sprawić by mogło<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Rkps BOZ sygn. 887, k. 2 r., v. oraz F. Karpiński, *Pamiętniki*, Poznań 1844, s. 4.

<sup>18</sup> Rkps BOZ sygn. 887, k. 5 r. oraz F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 10.

<sup>19</sup> Rkps BOZ sygn. 887, k. 14 r. oraz F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 32–33.

<sup>20</sup> Rkps BOZ sygn. 887, k. 16 r. oraz F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 36.

<sup>21</sup> Rkps BOZ sygn. 887, k. 14 r. oraz F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 32.

W rękopisie Zamoyskich zdanie to brzmi:

Wydał prócz tego ważny sekret na spowiedzi sobie powierzony od matki królewskiej, co (jeżeli nie przez złość jezuicką wymyślone na króla) zamieszanie największe w kraju zrobić by mogło<sup>22</sup>.

Dość tych przykładów, by określić przyszłą rolę Kopii wileńskiej przy krytycznej edycji pamiętnika. Natomiast dla wielu z pozostałych zawartych w niej utworów będzie ona jedyną podstawą wydania, gdyż ks. Kornilowicz, jak też redaktorzy „Dziennika Wileńskiego” wydrukowali tylko niektóre fragmenty spuścizny pośmiernej Karpińskiego, za nimi zaś powtórzyli je inni wydawcy.

Kolejna pozycja Kopii wileńskiej (s. 91—97): *Myśli pozostałe od pierwszej części „Rozmów Platona z uczniami swymi”* ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” w znacznym skróceniu. Opuszczono fragment *O Bogu z Hymnem Orfeusza*<sup>23</sup>, o którym wspomiano w nocie redakcyjnej „Dziennika Wileńskiego”. Podobnie opuszczono kilka początkowych wierszy *O cnocie i występkach*. Tekst Kopii wileńskiej posłuży zatem do uzupełnienia jak też do skorygowania drobnych uchybień druku. Natomiast z *Rozmów Platona części II-giej* (Kopia wileńska, s. 98 — 120) wydano w „Dzienniku Wileńskim” jedynie *Rozmowę VIII o małżeństwach i ćwiczeniu młodzieży*. Inne zaś *Rozmowy* wymienione w opisie Kornilowicza całkowicie opuszczono. Tymczasem dla badań nad twórczością Karpińskiego ta część odgrywa bardzo ważną rolę. Napisanie jej było od dawna zapowiadane przez poetę. Wydając w Grodnie w 1802 roku część pierwszą wymienił równocześnie w *Przedmowie* zamierzone tytuły *Rozmów części drugiej*. „W drugiej części — podawał — miały być: *Rozmowa szósta, O rządzie w powszechności, czyli o królach albo Rzezypospolitej, przy kościele Tezeusza, pierwszego króla Ateńczyków; Siódma, O prawie podczas pokoju i wojny, przy Areopagu; Ósma, O ćwiczeniu dzieci, przy Gymnazjum Ateńskim; Dziewiąte na koniec, O miłości ojczyzny*”<sup>24</sup>. Dzięki więc Kopii wileńskiej uzyskujemy nareszcie całą część drugą w takiej postaci, w jakiej istniała w chwili śmierci poetę.

Następną pozycją w Kopii wileńskiej (s. 120 — 123) jest nie drukowany w *Dziela*ch, a później zagubiony: *Projekt, czyli uwagi, co jest lepsze dla Polski, sukcesja tronu czyli elekcja królów, w czasie sejmu 1792° roku*. Pismo to stanowi dowód włączenia się Karpińskiego do dyskusji toczonych w okresie Sejmu Czteroletniego. Datę „1792” należy odczytać jako informację ramową; nie oznaczała ona czasu powstania pisma.

<sup>22</sup> Rkps BOZ sygn. 887, k. 28 v. oraz F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 66.

<sup>23</sup> Fragment *Rozmowy* w „Dzienniku Wileńskim” zaczyna się słowami: „Przywiąż się tylko do cnoty...” (s. 156).

<sup>24</sup> *Rozmowy Platona z uczniami swoimi*, Grodno 1802. Cytuję według wydania Dmochowskiego. *Dziela*, t. 4, Warszawa 1806, s. 189.

Obrady sejmu zostały przerwane — jak wiadomo — w połowie roku 1792. Przymyślnie *Projekt* został napisany w pierwszej połowie 1790. Jak sam Karpiński stwierdza, była to polemika z głośną książką Seweryna Rzewuskiego: *O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*, W Amsterdamie [!] 1789. Zareagował na nią prawie natychmiast Hugo Kollątaj, wydając już 26 stycznia 1790 roku broszurę pt.: *Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie w drukarni Dufourowskiej pod tytułem: Seweryna Rzewuskiego hetmana polnego koronnego „O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka”*, Warszawa 1790. Później polemizowali z Rzewuskim: Tadeusz Morski, Franciszek Salezy Jezierski i inni<sup>25</sup>. W nurt tej polemiki widocznie włączył się Karpiński. Nie był to zresztą pierwszy udział Karpińskiego w dyskusji o sukcesję. Gdy zaczęto mówić o sprawie dziedziczenia, napisał on — jak stwierdza w pamiętniku — list, a raczej memoriał do czterech, według niego, najwpływowszych i najbardziej ojczyźnie oddanych osobistości, mianowicie do Stanisława Małachowskiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Karola Radziwiłła i do Szczęsnego Potockiego. List ten, mówi poeta, został wysłany „na pół roku jeszcze przed Sejmem 3-go maja”. Wysłał go „nie podpisawszy się [...] tylko jak obywatel wspólną ze wszystkimi nędzę i upodlenie cierpiący”<sup>26</sup>. Z pamiętnika też znamy zawartość tego pisma. Karpiński radził:

niechby się uśpiony naród obudził, niechaj osłabiające nas coraz bardziej elekcje królów porzucił i tron na potem dziedziczny naznaczył, a ponieważ sami nie jesteśmy w stanie oparcia się trzem, które nas rozbierały, mocarstwom, niechby król pruski, Wilhelm natenczas panujący, ogłoszonym był przez konstytucją królem dziedzicznym polskim po śmierci Poniatowskiego, a tak on swój zabór Polsce pewnie powróci<sup>27</sup>.

W odpowiedzi na wymienioną poprzednio książkę Rzewuskiego, Karpiński jeszcze raz wystąpił w obronie sukcesji. „Jako ubogi i bojący się przemocy magnatów — jak pisze w pamiętniku — wydałem także pismo drukowane utaiwszy imię autora”<sup>28</sup>. To drugie pismo niejednokrotnie biografowie łączyli omyłkowo z memoriałem do czterech magnatów. Przeczą jednak temu, jak zauważył Konstanty Maria Górski<sup>29</sup>, wypo-

<sup>25</sup> Dokładne relacje dotyczące tej polemiki podaje A. N a r u s z e w i c z, *Korespondencja, 1762—1796*. Z papierów po Ludwiku Bernackim uzupełnił, opracował i wydał Julian Platt pod redakcją Tadeusza Mikulskiego, Wrocław 1959, s. 346—348 i nn.

<sup>26</sup> F. K a r p i ń s k i, *Pamiętniki*, s. 115—117. Zob. K. M. G ó r s k i, *Franciszek Karpiński*, w książce: *Pisma literackie*, Warszawa 1913, s. 593

<sup>27</sup> F. K a r p i ń s k i, *Pamiętniki*, s. 116.

<sup>28</sup> F. K a r p i ń s k i, *Pamiętniki*, s. 118.

<sup>29</sup> K. M. G ó r s k i, *ibid.* s. 596. Przyczyną tych opatrnych sądów było zdanie Kornilowicza, który pisał: „Przed sejmem 1792 roku napisał Karpiński: *Projekt, czyli uwagi, co jest lepsze dla Polski, czy następstwo, czy też wybór królów*, które to pismo we czterech listach rozesłał do najznakomitszych podówczas obywatelstwem mężów”. *Ibid.*, s. 23.



wiedzi w pamiętniku. Wszelkie zaś wątpliwości rozwiewa teraz zawartość Kopii wileńskiej. W piśmie drukowanym, według pamiętnika:

przekonywał o szczęściu każdego krajowca pod królami dziedzicznymi, bo król taki... o sukcesorach swoich myśląc, ażeby im się dobrze działo, razem myśli i o szczęśliwości narodu, któremu panować mają, a tak szczęśliwość krajowa jego jest własnym interesem<sup>30</sup>.

Broszura Karpińskiego zaginęła w powodzi podobnych publikacji, ale umieszczony w Kopii wileńskiej (s. 120 — 123) *Projekt, czyli uwagi, co jest lepsze dla Polski, sukcesja tronu czyli elekcja królów, w czasie sejmku 1792<sup>o</sup> roku* zgadza się z relacją pamiętnikarską. Pismo jest ze wszech miar interesujące. Karpiński występuje w nim jako rzecznik drobnej szlachty wyzyskiwanej przy wszelkich okazjach przez magnatów. Uznając zasadę elekcji za słuszną w warunkach idealnych stwierdza, że z czasem przeistoczyła się ona w „podstawę nieszczęść i praw podeptanych”.

W wywodach narzuca się stanowisko piszącego, charakterystyczne dla szlacheckich publicystów. Autor stwierdza:

My, szlachta, panów ambicją głów swoich nie zaprzatajmy. Jestem pewny, że mię królem obrać nie mogą, a w następnych wiekach z prawnuków moich jaki ślepym losem królem obrany będzie albo nie będzie, dla tak dalekiej i niepewnej nadziei na zło ołecne narodu mego narażać nie chcę<sup>31</sup>.

Prawie identyczny z wywodem w pamiętniku jest w piśmie Karpińskiego fragment wyluszczaający korzyści płynące z sukcesji tronu. W punkcie piątym tego wyliczenia autor mówi:

Król przez sukcesją złączywszy się z narodem, a tym sposobem zyskawszy zaufanie w sobie chętniej pożyteczne dla narodu układy swoje do skutku przywiedzie, kiedy to dobro powszechne z dobrem dzieci jego złączone będzie<sup>32</sup>.

Po omówionym *Projekcie* następują w Kopii wileńskiej pisma wydane przez ks. Kornilowicza, mianowicie: *Projekt o Żydach w czasie Sejmu 3 maja 1792 r.* (s. 123 — 125), *Projekt podany Dymitrowi Koszelowi, gubernatorowi grodzieńsko-litewskiemu* (Kopia wileńska, s. 125 — 126) oraz *Przestrogi pod błogosławieństwem dane wnuczce mojej Katarzynie Kozierowskiej po jej ślubie z Walentym Polanowskim, starościcem ostrskim* (Kopia wileńska, s. 126 — 127). Wreszcie występujące jako pozycja jedenasta w opisie Kornilowicza, w ogóle nie drukowane dotąd, *Myśli na hymn do ognia* (Kopia wileńska, s. 127 — 128).

<sup>30</sup> F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 118.

<sup>31</sup> *Projekt, czyli uwagi, co jest lepsze dla Polski sukcesja tronu, czyli elekcja...*, Kopia wileńska, s. 121.

<sup>32</sup> *Projekt, czyli uwagi...*, *ibid.*, s. 122. Zob. F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 118.

W ostatnich latach życia poeta chętnie wypisywał wyjątki historyczno-obyczajowe odpowiadające jego zainteresowaniom pedagogicznym. Owocem tego rodzaju zatrudnień Karpińskiego była książka wydana w r. 1820 pt.: *Dzieciom dla rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*. Zbiór ten nie wychodził chronologicznie poza ramy czasów antycznych. W papierach pośmiertnych poety zachowało się natomiast parę fragmentów dotyczących historii Litwy. Pierwszym z nich jest (w Kopii wileńskiej s. 128 — 130) *Wyjątek z książki o dziejopisach polskich*.

Wzmianka na początku mówi, że jest to tłumaczenie opisu Litwy Eneasza Sylwiusza, jak wiemy skądinąd, legata papieskiego w Polsce za czasów Kazimierza Jagiellończyka, a późniejszego Piusa II. Wystarczy to na określenie źródła, z którego zaczerpnął poeta ten opis. Jest to mianowicie wyjątek z dzieła uczonego legata<sup>33</sup>. Karpiński nie wziął go jednak z oryginału, ale jak wynika z tytułu: *Wyjątek z książki o dziejopisach polskich*, przetłumaczył powyższy fragment z pierwszego tomu Mitzlerowskiego zbioru: *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum [...] Collectio* [Warszawa 1761], w którym upatrzony przez Karpińskiego tekst mieści się na s. 10—13.

Tym samym zainteresowaniom zawdzięcza swe powstanie następny fragment (Kopia wileńska, s. 130), trudny do zidentyfikowania ze względu na lakoniczność, zatytułowany jako *Wyjątek z książki „Dzieje Królestwa Polskiego: O nazwiskach bożków pogan Litwy”*, skąd poeta wypisał 10 imion bogów litewskich.

W dalszym ciągu następują wymienione u Korniłowicza odpisy brulionów listów Karpińskiego (s. 131—134). Są to: list do Dominika Radziwiłła, cztery łacińskie bilety do młodego Jana Alojzego Potockiego, starościca szczyrzeckiego, oraz łaciński bilet do Hieronima Stroynowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego, wreszcie dwa listy do Franciszka Ksawerego Dmochowskiego: pierwszy z okazji ofiarowania Dmochowskiemu i Albertandemu egzemplarzy *Rozmów Platona*, drugi natomiast omawia przygotowania związane z wydaniem *Dzieł* Karpińskiego. Wszystkie one trafiły, tą czy inną drogą, do rąk wydawców, a listy do Dominika Radziwiłła oraz do Stroynowskiego zostały wydane przez Korniłowicza bezpośrednio po śmierci autora<sup>34</sup>.

Szczególnie interesująca jest ostatnia pozycja, mianowicie owe *Wiersze treści rozmaitej*, jak Korniłowicz określił cały zespół utworów. Więk-

<sup>33</sup> Dzieło to było wielokrotnie przedrukowane, między innymi w Krakowie i Paryżu. Pierwsze wyd.: *Silvius Aeneas, In Europam [...] Memmingen, Kunne 1485*. Zob. Estreicher, *Bibliografia*, XXVIII, s. 95.

<sup>34</sup> Kolejnych wydawców tych listów podaje T. Mikulski w *Korespondencji Franciszka Karpińskiego*.

szość z nich umieszczono w „Dzienniku Wileńskim”, za którym powtórzyli je inni wydawcy. Są to: *Wyjątek z poema Pana Delille: O polityowaniu nad służącymi; Do Elżbiety z Poniatowskich Branickiej [...] z okoliczności sług jej starych; Klorys i Eglą; Trzy panny do wybrania...; Pieśń do Najjaśniejszego Imperatora Aleksandra...; Pieśń wieśniaków puławskich w dzień imienin swojej pani; Pieśń do Kloe; Pieśń gości na zapustach do Marianny Prozorowej...; Pieśń na imieniny Felicjanny z Głuchowskich Laskowskiej, wojskiej kobryńskiej...; dalej dotąd w ogóle nie drukowane: Pieśń do Amelii Bassompier... (Kopia wileńska, s. 139—140) i Pieśń Marysi do Janka (s. 140); z kolei znana z „Dziennika Wileńskiego” *Pieśń na drożynę; wreszcie Pieśń o Kasi oraz Pieśń o Jagnie i Bartku*, pominięte przez wydawców z „Dziennika Wileńskiego” ze względu na ich frywolność. Pierwsza z nich po raz pierwszy została ogłoszona w wydaniu okolicznościowym pt. „*Znicz*”. *Noworocznik wydany przez Józefa Krzeczковского, Wilno 1834*; drugą zaś razem z *Pieśnią o Kasi* i kilku innymi podobnej treści wydał przed paru laty Roman Kaleta z odkrytych przez niego autografów w Bibliotece Czartoryskich<sup>35</sup>.*

Po nich idą nie znane dotąd przez wzgląd na frywolność: *Prośba do mężatki* (s. 142) oraz wymieniony przez Kornilowicza, ale z tychże samych względów nie wydany, utwór pt. *Sposób nowych makaronizmów, czyli pomieszanie polszczyzny z łaciną* (s. 142—144); dalej znany z „Dziennika Wileńskiego” *Fragment o sławie*, wymieniona w pamiętniku, ale później zapomniana i zagubiona *Piosnka do mnie kapitana Sempigni...*<sup>36</sup>, podana w wersji francuskiej oraz w przekładzie Karpińskiego (s. 144—145), następnie drukowany w „Dzienniku Wileńskim” wiersz *Na obory puławskie*, po którym idzie nie znany dotąd utwór: *Prezentowany Księciu Czartoryskiemu wyjątek niby z Hezjoda do Persesa o gospodarstwie* (s. 145—146) oraz znane z „Dziennika Wileńskiego”: *Z okoliczności jabłoni przeze mnie szczepionej w Brzostowicy...* i *Do Marcina Badeniego...*; z kolei wymieniony przez Kornilowicza, ale dotąd nie drukowany, utwór *Dnia 5 lutego 1822 roku był ten mój sen* (s. 147—148) oraz znany z „Dziennika Wileńskiego” wiersz: *Do Antoniego Kornilowicza, misjonarza*.

Potem następuje seria wierszy nie drukowanych, jak *Łacińskie wiersze tłumaczone* (s. 148—149), stanowiące faktycznie zbiór przysłów łacińskich z okresu Średniowiecza i czasów Odrodzenia; dalej przekreślono

<sup>35</sup> R. Kaleta, „*Pieśni światowe*” Franciszka Karpińskiego (z odszukanego autografu), „*Przegląd Humanistyczny*”, R. IV, 1960, nr 5.

<sup>36</sup> F. Karpiński, *Pamiętniki*, s. 194, 195. Bliższe kontakty poety z kapitanem de Sempigni szerzej ujmuje T. Mikulski w rozprawie, *Karpinsziana w Archiwum Prozorów* poświęcając tej postaci specjalny rozdział pt. *Kapitan Sempigni*.

ny przez poetę w jego papierach, lecz pieczołowicie przepisany przez kopistę wiersz: *Do Napoleona, cesarza Francuzów* (s. 149—150), i ostatni z drukowanych w „Dzienniku Wileńskim” utwór, mianowicie *Pieśń do trzech panien...* Kodeks kończą dwuwiersze: *O Wenerze* i *O Herkulesie* (s. 151). Wydał je w nieco odmiennej wersji razem z innymi napisami Leon Zienkowicz. Rękopis zamyka *Wiersz na zgon Franciszka Karpińskiego* przez J. K. oraz *Spis rzeczy zawartych w tym zbiorze*.

Poniżej przedrukujemy z Kopii wileńskiej pisma dotąd nie wydane oraz dwuwiersze *O Wenerze* i *O Herkulesie*. W paru miejscach dla większej przejrzystości zamieszczonych utworów odstępujemy nieco od porządku istniejącego w Kopii. Ze względu więc na chronologię wysuwamy na pierwsze miejsce najwcześniejszy *Projekt, czyli uwagi, co jest lepsze dla Polski, sukcesja tronu, czyli elekcja...* Z kolei po drugiej części *Rozmów Platona* umieszczamy wyjątki historycznoobyczajowe, jak *Wyjątek z książki o dziejopisach polskich* oraz *O nazwiskach bożków pogan Litwy*. Zaś *Myśli na hymn do ognia* celowo umieszczamy przed tak zwanymi przez Kornilowicza *Wierszami rozmaitej treści*, pominiętymi przez poprzednich wydawców.

Opracowując teksty dokonaliśmy modernizacji pisowni, zachowując równocześnie cechy fleksyjne i fonetyczne języka autora. Modernizacji uległa, zgodnie z obowiązującą dziś zasadą, forma narzędnika i miejscownika przymiotników i zaimków. Zamiast więc *-em*, *-emi* będziemy mieli *-ym*, *-ymi*. Natomiast wyrażenia przyimkowe: *przedtym*, *potym* wszędzie zostały zmienione na *przedtem*, *potem*.

Kończąc notę wydawcy dziękuję dr. Romanowi Sobolowi za wnikliwą recenzję oraz dr. Herbertowi Myśliwcowi za pomoc w ustalaniu licznych w tekście cytatów łacińskich.

#### PROJEKT

#### CZYLI UWAGI, CO JEST LEPSZE DLA POLSKI, SUKCESJA TRONU CZYLI ELEKCJA KRÓLÓW W CZASIE SEJMU 1792<sup>o</sup> ROKU

Polskę składający mieszkańcy są szlachta, księża, mieszczenie i rolnicy; tymi czterema gatunkami ludzi król według prawa sobie podanego rządzić ma, a razem każdego z nich uszczęśliwienia i razem dobra powszechnego doglądać. Takiemu zamiarowi, obaczmy, jak król elekcyjny dogodzić może i jak by sukcesjonalny dogodzić mógł?

Władysława IV po śmierci Zygmunta ojca jednostajnymi głosami na tron nasz obierają, kiedy jeden z najuboższej szlachty sławnym nie p o z w a l a cały naród okrzyknął. Najpierwszych w kraju osób próżne dla niego były przekładania, że go aż sam Władysław o zgodę z drugimi prosić musiał. On wtenczas rozrzewniony królowi rzecze: „Nie o toć mi

chodzi, Panie miłościwy, nie o to, żebyś ty królem naszym nie był, ale chciałbym tylko doświadczyć, czy też jest w narodzie względ jaki na głos jednego ubogiego szlachcica?" — Szlachto polska! oto piękna cecha wagi i zacności waszej, którą się od innych narodów zacnością różnicie, którąście po pradziadach swoich, znających się na sobie, pięknym spadkiem dostali. Obieracie sobie ojca, nie pana, i króla, nie tyrana. Obieracie tego, kogo po sercu, kogo po myśli waszej do pielęgnowania was sposobniejszym widzicie. Toż samo było w początku świata, póki jeszcze Bóg nie tak się odraził od ziemi naszej i nowotnego człowieka głąskał. Każdy naród obierał z pośrodku siebie pasterza ludu, a niebo uszczęśliwieniem obywatelów potwierdzało wybranie jego. Obieracie sobie, Polacy, króla, którego choćby prawo słabiej utrzymywało, żeby się mógł targnąć na wolność waszą, sam czas krótki panowania tylko jego samego bez następstwa tronu nie pozwoli mu zapewne i przysunąć się bliżej i podważyć na upadek tego gmachu waszego wolnej doli narodu. Obieracie króla, który jak tylko z drogi sobie przepisanej wykraczać zacznie, zajdą mu zaraz naprzeciw, prócz inszych wielu, Oleśnicy, Rytwińscy, Tarnowscy, Zamoyscy i w pośrodku narodowego zgromadzenia śmiało kartać<sup>37</sup> go będą.

I taką to wolność, ten dar najzacniejszy, który niebo człowiekowi dać mogło, posiadał szlachcic polski, a cudzej ziemi mieszkaniec poglądując z daleka na szczęście jego zazdrościł mu!

Ale obaczmy w dziejach narodu, jak się utrzymywał rząd krajowy przy tronie elekcyjnym. Po Jagiellonach, na nieszczęście ludzkie, wielka wolność nie ciągnie za sobą wielkiego porządku. A zaczynając od interregnów, wolne obieranie królów, to dawne bożyszcze kraju naszego, krwi obywatelskiej koniecznie potrzebowało. Jak wiele zbytków i najazdów przeciwna strona stronie wyrządzała? Jak wiele obywatelów pomordowanych, wsi popalonych, praw podeptanych? Elekcje królów były tylko samych kilkunastu panów polskich interesem, pochlebiały każdemu z nich, że może zdarzeniem jakim którego z nich królem obiorą, albo przynajmniej, że przywiązawszy się do kandydata jakiego, jeżeli się ten utrzyma, będą łaski i urzędy. My szlachta do pańskich partyj przywiązując się, do straty tylko wraz z nimi należeliśmy, ale do podziału pożytków nie przypuszczeni. cóż mamy słodzić sobie w elekcjach, po których prawie zwyczajnie następowały uszczuplenia majątków, zawaśnienia w familiach i uciemnienia pospółstwa. My, szlachta, panów ambicją głów swoich nie zaprzatajmy. Jestem pewny, że mię królem obrać nie mogą, a w następnych wiekach z prawnuków moich jaki ślepym losem

<sup>37</sup> kartać — nakłaniać.

DZIEŁA

prozą i wierszem

FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

które

w ostatniém jego dzieł wycaniu nie są umieszczone,  
wiernie z pozostałego po śmierci autora rękopismu

przepisane

przez

X. F. L. G.

w Wilnie ~

1827. r.

Karta tytułowa Dzieł prozą i wierszem F. Karpińskiego

A ja stary, a wy mlode,  
Jakże z wami miałem zabawę?  
Trudno zgodzić z ogniem wody,  
Stary z młoda przegoni sprawę.

W smutku chce rozrywkę w świecie,  
Czyż nie wam z serca ofiary.  
Jakże wy to przypominacie?  
Biedny! zapomniał ze stary.

W najpiękniejszym tej pieśni słowie,  
Wzrostcie tny iestliście w słyku.  
W mi w sercu, wy mi w głowie.  
Ja wam tylko nać iocykił.

---

O Wenerze (\*)

Inożym o ubior mrota  
I id piękniejsza gęgn gola.

---

O Herkulesie.

Herkulesowi Centaur przasi cała,  
On świat, a jego metosi pokonata.

---

(\*) Wiersze o Wenerze i następne o Herkulesie nie znajdują się w rękopisie Karpińskiego przepisaną są z kartek, które napisano ręką Karpińskiego, były przyklejone do obrazu Wenerzy, Herkulesa widać tylko w go pokonad. — Właściwość

---

Tionuc erul pismie rlnych Karpińskiego.

Ostatnia stronica odpisu Dzieł prozą i wierszem F. Karpińskiego

królem obrany<sup>38</sup> będzie albo nie będzie, dla tak dalekiej i niepewnej nadziei na złe obecne narodu mego narażać nie chcę.

Staął na koniec po klęskach narodowych, często obcą przemocą, król, którego my wolnie obranym nazywali, i chwiejąc się na słabym swoim tronie przez całe swoje panowanie mocował się z kilkunastu przemożnymi w kraju familiami, których częstokroć nie dobro narodu, jak wiemy, ale prywatne zyski albo zawiści podniecały. Jeżeli tron im oprzeć się nie mógł, jakże ubogi szlachcic pod ich przemocą ucierpieć nie miał? Sprawiedliwości z nimi na próżno czekał i wysoki charakter swój upodlony przez panów mazał.

Tymczasem kraj bez obrony żadnej najpierwszemu, kto by na niego patrzeć chciał, otworem zostawiony. Król go sam bronić nie mógł, kiedy naród jednostajnie na podatek się nie zgodził. Ciężko zaś przy wolności naszej tam bywało o zgodę, gdzie dać co z majątku swojego przychodziło. Tymczasem książdz w nieczynnym rządzie często powierzonych sobie owieczek nie pilnował, bogoboyny zaś kapłan głodny umarł. Mieszczanin i wieśniak, kiedy pierwszemu prawa dawne, drugiemu tytuł prawie człowieka odebrany, pod uciemieniem szlachty jęczeli. Kilka milionów ludzi, ta prawdziwie potęga kraju, zwłaszcza rolnicy, nie mając nawet prawa żadnego za sobą, przykowani na wieki do ziemi, na której się porodzili, nie lubili nigdy panów swoich i nie dbali o dobro ojczyzny, której mieli, a nawet żądali zaguby państwa w nadziei lepszego może bytu pod zwycięzcą. Insi królowie, skwasiwszy sobie z potężniejszymi walkę, nareszcie o dobro krajowe i sami nie dbali nie chcąc do śmierci codzienną poić się goryczą, ażeby obcy któryś następca ich słodszy po nich używał panowania. Insi, jak Jan Kazimierz, ten jeden z najlepszych królów naszych, nie mogąc wytrzymać bólu, który go codziennie dolegał, sam zdjął z głowy tę cierniową koronę polską i oddał ją dobrowolnie niespokojnemu narodowi, ażeby jak wygnaniec w cudzym kraju z cudzej żyjąc ręki przynajmniej spokojniej reszty skołatanego życia dokonał.

Obaczmy krótko, za panowania Piastów i Jagiellonów, choć nie zawsze porządnym następstwem, ale zawsze sukcesjonalnego w domu ich tronu, co też w Polsce działo się?

Sławne są w dziejach krajowych panowania trzech Bolesławów z linii Piastów, Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego. Niemców z ich cesarzami, dzikich Pomorzian z Prusami i Ruś, na ten czas potężną po ufundowaniu monarchii przez Włodzimierza Wielkiego, tytuł razem ogromnych sąsiadów i nieprzyjaciół polska szabla nękała. I chociaż Krzywousty

<sup>38</sup> W kilku miejscach w rękopisie widoczne są przedstawienia dokonane tym samym piórem. Sugerują one późniejszą korektę z autografem względnie też poprawki stylistyczne kopisty. Przygotowując tekst przyjąłem za podstawę wersję podaną przez kopistę.



podzieleniem między kilku synów państwa Polskę osłabił, przecież potem za Łokietka i Kazimierza Wielkiego znowu do dawnej chwały podniosła się. Za Jagiellonami Litwa się z nami zjednoczyła i dom ten blisko 200 lat u nas panując pomnożył Polskę rozszerzeniem granic, chwałą i dostatkami. Królestwa, Czeskie i Węgierskie, prawie za nasze mieliśmy, a Wołoszczyznę i Prusy Książęce hołdowniczymi, że od Dunaju i Morza Czarnego do Bałtyckiego po swojej ziemi Polak przechodził. Miasta nasze, jak stare taryfy świadczą, na dziesięć razy ludniejszymi i porządniejszymi były od teraźniejszych. Handel krajowy kwitnął, a poczet niezmierny ludzi wielkich w boju, w radzie i w kościele sąsiedzkim mocarstwom zazdrość sprawował. Te zaś wszystkie narodu naszego dobra i zaszczyty i pod sukcesjonalnym panowaniem z zupełną wolnością obywatela zgodzić się mogły. Oto są dwa obrazy wiernie odmalowane, z których pierwszy zasmuca nas i upokarza, drugi, wam, potężnego kiedyś narodu potomkowie, pochlebia. Ciężarem losu naszego przyciśnieni, kiedy nam tyle kraju przemożny sąsiad poodbierał, kiedy jeszcze i reszcie grozi, bo byle tylko chcieli, nikt im nie zbroni, jak i nie bronił, jeżeli jestestwo nasze utrzymać chcemy, nie masz innego sposobu prócz zrobienia tronu naszego sukcesjonalnym. Ale określiwszy tron przyszedł tak, jak go nowa forma rządu określić może, potrzeba, ażeby król, któremu sukcesja przyznana będzie, był z siebie możliwym, bo ludzie zawsze iść lubią za blaskiem i nadzieją zysku. Nie mając królewskich do rozdawania, ażeby miał z siebie sposobność świadczenia łaski, co mu względy i poważania zjedna. Potrzeba także, ażeby był w Europie znacznym, tym sposobem jego spokrewnienia i zajęcia z mocarstwami innymi będą i krajowi naszemu pożyteczne. Z takim królem przyszłym albo i z jego następcami, bylebyśmy wolność rozsądną i ojczyznę naszą kochali, czegoż się obawiać mamy? Podłość nasza zawsze winniejszą będzie nad królów naszych, kiedy względy ich nad wolność i dobro powszechne przekładając o powołaniu pocziwego obywatela zapomnimy. A dajmy to, że z wolna pierwsze głowy kołyszając i usypiając, tysiącnymi sposobami możniejszą szlachtę w swoje interesa wplątawszy któryś z następnych naszych królów na swobody krajowe zamach uczyni, silniejszym zawsze nad królewskie ramieniem naród, byle zgodny, podważy i obali tę polską na ten czas Bastylią, której upadek niedawno widziała Francja. Przez wybranie tedy króla takiego, jak się wspomniało, zabezpieczymy naprzód jestestwo polskie, które tak się zachowało. Po wtóre: sukcesja tronu uwolni Polaków od zamieszania, które bezkrólewia rodzić zwykły. Po trzecie: sukcesja tronu zabroni tak wielkiego wpływu obcych potencji do naszych interesów. Po czwarte: ponieważ odmiana częsta królów żadnego w związkach politycznych z obcymi systema nie dopuszcza, ufności wszelkiej zagradza, każdemu królowi od-

dając nowy wraz interes on do wspólnictwa swego naród wciągając usiłował, temu wszystkiemu przez ustanowienie sukcesji tronu zabieży się. Po piąte: król przez sukcesją złączywszy się z narodem, a tym sposobem zyskawszy zaufanie w sobie, chętniej pożyteczne dla narodu układy swoje do skutku przywiedzie, kiedy to dobro powszechne z dobrem dzieci jego złączone będzie. Miasta nasze nie mając stałego wsparcia w odmieniających się coraz królach podźwigną się przy sukcesjonalnym, jak z dziejów świadectwo mamy, że bogatszymi i ludniejszymi były za Jagiellonów. To wszystko jest, na czym nam zbywało dotychczas i co naród nasz do tak okropnego stanu dzisiejszego przywiodło, a z czasem do zupełnego upadku ciągnęło. To wszystko jeszcze za sukcesjonalnym, da Bóg, tronem powrócone, znowu narodowi dawną jego chwałę powróci.

Takie są pożytki wynikające z ustanowienia tronu sukcesjonalnego w Polsce. Cóż naprzeciwko temu postawi elekcyjny? Prócz tego jednego, że wolność obywatelska pod królami elekcyjnymi bezpieczniejsza. Ale któż Anglikom przy następnym tronie ich wydrzeć potrafi wolność, kiedy jej sobie wydrzeć nie dadzą. Kto dawną Spartę pod królami następnymi nazwie niewolniczą, kiedy król ich Agezylaus dokonywając zwycięskim orężem podbicie Azji na wskazanie eforów Sparty porzuca wszystko i z żalem tryumfującego wojska do domu powraca. Albo my, Polacy, pod Piastami i Jagiellonami czyliż niewolnikami byliśmy? Nareszcie wolność nasza terazniejsza nie nam, ale tylko sąsiadom była pożyteczna. Wolno im było niewinnych obywateli uciemiezać, w niewolę zabierać, kraje nasze między siebie rozdzielać, a my usuwając się coraz cieśniej, na kawałku jeszcze ziemi zostawieni wołamy: „ale ja wolny”!

#### MYŚLI POZOSTAŁE OD PIERWSZEJ CZĘŚCI ROZMÓW PLATONA Z UCZNIAMI SWYMI

##### O BOGU

Religia, która zdaje się być tylko uszczęśliwieniem w życiu przyszłym, jest nim jeszcze i na ziemi żyjącym. Nie masz przed Bogiem odpustu, tylko żal i poprawa. Proś o wsparcie Boga, ale do tej prośby i swego starania przyłóż.

##### HYMN ORFEUSZA ŚPIEWANY W INICJACJACH

Idźcie drogą sprawiedliwości, rozpamiętywajcie jednego Pana świata. On jest jeden. On jest przez siebie samego. Wszystkie inne istoty od niego pochodzą i On je ożywia. On nigdy nie był widziany oczyma śmiertelnymi, a Sam widzi tajemnice serc naszych. Bóg chce całego serca człowieka i podobniejsze są do tego nieszczęścia niżeli szczęścia, żeby z Bogiem łączyły.

Szanuj nieszczęśliwego, on cierpiąc Boga ma bliżej.

Boże, kiedy poruszasz gwiazdy, aby Ci biegly, cóż Cię mają obchodzić poruszenia mrówki albo człowieka?

Spartanie między prośbami do Boga najpierwszą mieli, żeby mogli krzywdy cierpliwie znosić.

Arkadyjczycy adorowali Boga pod imieniem Dobry i ciż sami zabijali Bogu ludzi na ofiarę.

Boże! Ja Ciebie widuję na wschodzącym słońcu i oglądającego światy, któreś porobił, czy też robią powinność swoją.

Jakim Bóg w sobie jest, nikt Go pojąć nie może, ale jaki w dziełach swoich, dzień i noc nas nauczają.

#### O CNOCIE I WYSTĘPKACH

Obzarcy bywają prawie zwyczajnie głupimi, że są złożeni z wołowego i świniego mięsa. Diogenes

Kto nie doznał żadnej przeciwności, jeszcze on siebie nie zna.

Filozofia w herbarze nie zagląda.

Miłość bez wzajemności być może, nie zaś przyjaźń.

Ten, komu co ofiarujesz, zapisuje to na piasku, a od którego odbierasz na kamieniu<sup>39</sup>.

#### ROZMÓW PLATONA CZĘŚĆ II-GA

##### R o z m o w a VI

#### O RZĄDZIE KRAJU, CZYLI O KRÓLACH ALBO RZECZYPOSPOLITEJ

*Ta rozmowa jest przy kościele Tezeusza, pierwszego króla Ateńczyków. Wchodzą w nią ciż sami.*

Boże, czyli ja ucząc się wiary mojej spojrzę na Twoje niebo, Ty mi wiecznymi charakterami napisałeś na słońcu i gwiazdach, które tak sfornym zwrotem wschodzą i zapadają, że jesteś zapewne i nimi rządysz, ani do wiary, że jesteś, nie potrzeba mi nauki inszej. Czyli ja na też samo niebo zwróciłem oczy, Ty mię znowu tym uleganiem gwiazd mniejszych większym, tym oglądaniem się na swoje centrum słońce i tą regularnością w zwrotach każdej pory roku nauczasz rządu. Gdyby wszystkie rządy dobre umiarkowane były, trzeba by szczęścia szukać w monarchii. — *Plato*

Ktoś przemagał między ludźmi radą albo siłą ciała i za nim poszło towarzystwo.

Szczęście największe króla jest <sup>♠</sup>szczęście jego narodu.

<sup>39</sup> Dalej następuje tekst podany w „Dzienniku Wileńskim” i innych przedrukach.

Królowie książki najbardziej czytać mają, bo bez pochlebstwa prawdę im mówią.

Lud jest posłuszny z podłością, ale panuje z pychą.

Chwała króla panować nad wolnymi, bo zacność korony jego szacowana z tych, którzy mu służą.

Królowie na to tylko otwierać rękę powinni, aby rozdawali, a na to brać, aby dawali.

Królowie w niebie mają sędziego, niewinność — mściciela, sieroty — ojca.

Pochlebnik najpierwszy usłucha króla, kiedy mu zbrodnią rozkazuje.

Kiedy tyran zasypia, wtenczas przynajmniej odpoczywają dobrzy.

Trochę szczęśliwszy naród, gdzie zły król panuje, niżeli ten, gdzie król ma złych przyjaciół swoich.

Nieszczęśliwy to kraj, w którym rządca po królu więcej waży łaskę niżeli chwałę monarchy swego.

Nie masz takiego króla, który by nie pochodził od przodków swoich sług jakich, ani ubogiego, który by od królów. — *Plato*

Gdyby wiedziano, jak wiele pod purpurą królów zgryzot ukrywa się, nikt by jej z ziemi nie podniósł.

Okazałość ma zdobić tron monarchów, a prostota i niewytworność rzeczypospolite.

Nie masz nic potężniejszego jak rzeczpospolita, w której prawa zachowują się nie przez bojaźń, ale przez przywiązanie.

W rzeczachpospolitych najwłaściwiej by wystawiać świątynię honoru i sławy obywatelskiej, a słowo: ojczyzna najmiej tam wymawiać.

Na tym tylko insi panowanie zakładają, ażeby krzywdę bezkarnie czynić mogli.

Nieszczęśliwy naród, w którym drożej sprzedają zwierzynę lub rybę rzadką niżeli wołu.

Tales mawiał, że najlepsi w rzeczpospolitej obywatele ani nadto ubodzy, ani nadto bogaci.

Solon mawiał: wtenczas dopiero szczęśliwa rzeczpospolita, kiedy krzywdę jednemu uczynioną równie wszyscy czują obywatele.

Król niech stara się być szanowanym od ludu, bo [w] uszanowaniu miłość, a [w] bojaźni nienawiść.

Król jest dla ludu, ale lud jest dla tyrana.

Faworyci królów są jak kompasy słoneczne, jak tylko się słońce od nich oddali, nikt na nich nie spojrzy.

Z tyranem tego się strzeż najwięcej, żeby on nie poznał, że go się strzeżesz.

Jeżeli demokracja rządem najlepszym, niechże kto w domu swoim zrobi demokracją.

Niech będą nieprzyjaciele rzeczypospolitej bogatsi, byle nie byli meźniejsi.

Zły jest król, który z swojego uprzedzenia czegoś poddanym zabronił, ale gorszy, który wszystkiego pozwala.

Król ma mieć dla nieprzyjaciół odwagę, dla poddanych łagodność, a dobrych radców w potrzebie.

Niech nikt nie podejmuje się być królem, jeżeli się nie czuje lepszym nad tych, którymi rządzić ma.

Stan dobrego króla jest to stan szlachetnej niewoli.

Ciężka to sztuka rządzenia ludźmi, którzy tak różnego są zdania i obyczajów.

Ciężej dobrać wodza cywilnego do obyczajów dla ludzi niżeli wodza wojny.

Potrzeba, ażeby ten wielu się obawiał, którego się wielu obawia.

Na dworach złych królów łatwiej darują słabość niżeli cnoty.

Rząd jest postanowiony dla pożytku ludzi, nie rządcy; i urząd nie jest zyskiem, ale ciężarem.

Królowie są namiestnikami Boga na ziemi.

Czyliż tylko przez pioruny poznawać będziemy Bogów naszych ogromność?

Kiedy się tak zda królom, sama niewinność bywa występkiem.

Pod rzeczpospolitą ludzie są równi jak pod despotyzmem; tam — że wszyscy wszystko mogą, tu — że nic żaden.

Jeżeli jesteś na wysokim stopniu w narodzie, zniżaj się do uboższych przez familiarność, a to cię wyżej jeszcze podniesie.

Występek człowieka na urządzie i jemu samemu szkodzi, że występpek, i powszechności, że staje się złym przykładem.

Król przez sprawiedliwość miłym jest dla dobrych, a przez łaskawość miłym jest dla mających ułomność [...]\*

Nieszczęśliwy naród, gdzie bogatsi partykularni niżeli skarb publiczny.

Pod królem sprawiedliwym i od narodu kochanym każdy obywatel jest żołnierz.

Niecnota w każdym rządzie włości za sobą niewolą.

Być ubogim i razem nie być wolnym jest stan najgorszy, w który człowiek wpaść może.

Szczęśliwi królowie, że na tym miejscu stoją, z którego wszystkim dobrze uczynić mogą.

Wielu monarchów dla złości poddanych i sami złymi zrobili się.

---

\* Brakowało w rękopiśmie śp. Fr. Karpińskiego pół arkusza. Za życia użalał się autor na trafunkowe jego zaginięcie. [Nota Kłupisty].

Król niech pamięta, że ludziom takim jak i on rozkazuje, a potem że według prawa ma rozkazywać.

Król ma być stałym w przedsięwzięciach, hojny dla cnotliwych w nagrodach i ile można łaskawy w darowaniu winy.

Marne królów wielkości! Pryam zabity leży bez pogrzebu! nie mając ani stosa pogrzebowego, ani ognia do podpalenia go w pośrodku Troi palącej się.

Nie tak prędko wyroki królów wypełniane jak dobre ich przykłady.

Zarządzać dobru ojczyzny, ratować nieszczęśliwych, gniew swój miarkować, starać się o pokój w narodzie i w świecie, oto mi król.

Ta rzeczpolita najlepsza, która podobna do najlepszej monarchii i nawzajem.

Król robiący wszystko, co powinien, nie obawia się niczego i nie obchodzi go szemranie czasem ludu niedołężnego.

Straszniejsze wojsko jeleni pod wodzem lwem niżeli lwom pod jeleniem.

Król, ten szlachetny niewolnik, nie trzeba mu, ażeby był bogatym, ma wszystko u poddanych, jeżeli go kochają.

Życie miękkie i bojaźliwe ani domem, ani miastem rządzić nie może.

Jak w domu swoim dobry gospodarz na wszystko mając bacność porządek utrzymuje, tak król powinien się sprawić w narodzie.

Postrach i bojaźń słabe są ogniwa przywiązania, które, gdy kto mógł zerwać, jawnie nienawidzi.

Człowiek na urzędzie ma mieć zdatność, wierność, śmiałość i pilność.

Największa tyrania jest, która niby prawnie czyni i ma pozor sprawiedliwości, a pogrąża nieszczęśliwych na tej samej desce, na której się ratować mieli.

Nie urodzenie, ale cnota i zdatność do wszystkich urzędów pierwszeństwo mieć powinny.

Potężne nadto obywatelów siły z czasem siebie i naród strawią.

Bogaty obywatel często bywa pyszny, za pychę idzie pogarda drugich, a za pogardą zamieszanie w kraju. Ale dany wyższy stopień cnotliwemu ubogiemu i bogacza do cnoty zachęci.

Są narody zepsute, które ani błędów swoich, ani lekarstw na nie znieść nie mogą.

Potężny naród, póki w nim ubóstwo cnotliwe szanowane bywa.

W kraju zepsutym niebezpieczno jest żyć niewinnym.

Jakiż to obywatel, który siebie tylko ma za coś, a kraj swój za nic?

Choćby ze złym obywatelem postępuj czasem jak ogrodnik z dziką jabłonią. Nie niszczy on jej, ale naszczepia, ażeby kiedyś dała owoc dobry.

Na mocy i na uleganiu rząd dobry zawisł.

Wielu to w narodzie boi się złej sławy, ale mało bojących się sumnienia. Dlatego rząd ma najusilniej utrzymywać religią.

Ten tylko godzien być obywatelem nazwany, który w każdym stanie życia pędził uczciwe i niewinne.

Nie murami ani licznym mieszkańcem miasto stoi, ale rządem dobrym i dobrymi obywatelami.

Trzeba, żeby w narodzie stan jeden drugiego koniecznie potrzebował, tak obydwa o siebie dbać będą.

Towarzystwo utrzymuje się przez dążenie wszystkich członków, które go składają, do zachowywania się wspólnie.

Posuwaj na urząd cnotliwych, a nie dbaj o złych, tym sposobem ich poprawisz.

Nieszczęście narodu nie jest w tym, że jest ubogi albo mało ma mieszkańców, ale bardziej kiedy w nim sprawiedliwości nie zachowują i zgody nie masz.

Wszystko zamianą idzie w społeczeństwie, rolnik daje tkaczowi zboże, a on mu płótno.

Paralityka niósł ślepy, któremu on drogę powiadał, tak w towarzystwie najslabszy słabemu być użytecznym może.

Czynić ludziom dobrze, żeby i mnie dobrze było, jest powinnością towarzystwa, ale czynić sobie źle, żeby wszystkim było dobrze, jest heroizmem.

Rząd dobry jest roztropne przystosowanie prawideł obyczajów do rządu.

Człowiek w nędzy szuka często w zbrodni bytu, którego nie ma, że mu go rząd, jak być powinien, nie obmyślił.

W pełnieniu każdego swojej powinności jak się zamyka poczciwość człowieka, tak i szczęśliwość towarzystwa.

Najpierwszy wzgląd rządu ma być zatrudnienie, wiele tylko ziemia narodowa utrzymać może wygodnie ludzi, mieszkania zdrowe, równie jak wyżywienie dostateczne, chorobom zapobieganie wczesne, oto pierwsze usiłowania rządzących. Potem tego gminu ćwiczenie dobre od dzieciństwa i przez prawa roztropne do celu dobra powszechnego prowadzenie. Oto już wszystko.

Kiedy w kraju kawał ziemi jeszcze pozostał niewytrzebiony, za cóż zażyty człowiek do manufaktur zbytkowych.

Władza najwyższa dbać powinna, ażeby poddani jej, jak można, byli majątnymi, bo ubogi prędzej się wzburzy i ma nadzieję zyskać w zamieszaniu.

Królowi daje obywatel miecz, ażeby go bronił od nieprzyjaciół, król wzajemnie ma go dać obywatelowi, żeby go użył z nim, jeżeli będzie dobrym.

Solon bardzo młodych obywatelów od urzędowania wyłączył.

Życie w towarzystwie zrobiło ludzi mówiącymi, kombinującymi i wnoszącymi. Gdyby tylko człowiek dbał o wyżywienie i obronę siebie, byłby głupim jak zwierzęta.

Ze wszystkich rządów najlepszy był boga Jowisza, a wszelako przeciwko niemu bóstwa niższe bunt podnosiły. Tak chce się każdemu zwierzchności, a przynajmniej równości.

W każdym kraju tacy są obywatele, jakimi ich rząd zrobi.

Spartańczyk prawie każdy bije się odważnie, nie jest to w nich dziełem natury, ale rządu, który karze bojaźliwców.

Nie złoto, bracia mili, ale żelazo czyni nas istotnie bogatymi. Żelazo nas wyżywia; pierwsze potrzeby życia zaspokaja i broni od nieprzyjaciela. Ojcowie nasi ubodzy na polach maratońskich, nie znając tak bardzo złota, bogatego stłumili barbarzyńca.

Dobry rząd w kraju, kiedy każdy należycie odbył swoją powinność.

Król rozdał skarby swoje ratując cnotliwych, cnotliwi oddadzą mu to obficie w jego potrzebie.

Dla zachęcenia do służby wojskowej dla ojczyzny ma być czynione poszanowanie żołnierzowi, po wysłużeniu lat dwudziestu czterech wolność i grunt na uczciwe wyżywienie. Poległych zaś dla ojczyzny rejestra w powiatach własnych być mają i dzień zginienia ich uroczysty. A inszym kolumny wystawione, na których wypisane będą imiona zabitych. Kto padł na placu za ojczyznę, ten święty krajowy.

Wolność człowieka roztropna, czy w monarchiach, czy w rzeczypospolitej, pierwszym dobrem narodu. Areniusz, że miasto obmurował i bronić się chciał przeciwko uciskającemu, złapany potem i o przyczynę od Cyrusa zapytany, odpowiedział: chciałem być wolny.

De wszystkich niecnot pobudką rozkosz zagnieżdżona w kraju. Stąd miękkość obywatela i zdrady.

Najlepszy ten obywatel, który więcej się boi niesławy niżeli prawa.

Kto żyć ma w kraju, jak powinien, niech umie rozkazywać i być posłusznym.

Dobry rządca kraju powinien być najłagodniejszym dla wszystkich, ale razem nie popolitując się łączyć łagodność z powagą.

Lepiej jednego zachować obywatela, niżeli tysiąc zabić nieprzyjaciół.

Rząd dobry sławną robi ojczyznę, ale ten się urodził w sławnej ojczyźnie, a inszy wart był sławnej.

Z ojczyzną niewdzięczną jak z przykrą matką postępuj.

Dobre nie jest wielkim, ale wielkie w dobrym; tak myśl, jeżeli mały twój kraj dobrze rządzony.

Żeby kto dłużej władzy używał, niech jej używa skromniej.



Miarkuj pierwiej twoje żądze rządzący, a będziesz umiał miarkować inszych.

Nieszczęśliwe królestwo, gdzie król siebie tylko ma za najroztropniejszego.

W złych towarzystwach dzieje się jak z suchym drzewem w gromadzie. Jedno drugiemu pomaga, aby je prędzej ogień zniszczył.

Dobrywaj pierwiej krew z twarzy człowieka niżeli z żył jego. Nauczanie wstydu obywatela wielki to hamulec od złego.

Ubodzy pożyteczniejszymi są w kraju niżeli bogacze. Oni dostarczają najpierwszych potrzeb życia i naród cały ratują wielką swą liczbą.

Postępowania wielu rządów z ubogimi są jak owej matki, która bije swoje dziecię póty, aż zapłacze, a potem bije, żeby nie płakało.

Każdy stan będzie w kraju użytecznym, jeżeli będzie poważanym w narodzie, bo stan pogardzany nigdy nie będzie przychylny.

Gdyby więcej między ludźmi było wstydu, a mniej lenistwa, mało mielibyśmy żebraków.

Służ wiernie towarzystwu, a wszystkich ramiona będą cię ratować.

Zły jest rząd, który nie dba o obyczaje. Towarzystwo bez cnoty nie będzie szczęśliwe.

Rząd dobry kieruje namiętności mieszkańców do dobra powszechnego.

Miejmy dla zwierzchności czasem i pobleżanie, bo ludźmi są.

Niech monarcha boi się więcej łez ludu swego niżeli nieprzyjaciół.

Naród niech sobie zachowuje nagradzać cnoty obywatelskie, tak będzie dbałość o naród.

Kiedy tylko monarchy boją się, a nie kochają, starają się pochlebiać mu, ułagodzić go i oszukiwać.

Rząd sprawiedliwy powinien się zatrudniać najpierw szczęściem tej części ludu, która jest większa.

Za co panowie pogardzają pospółstwem, którzy sami byliby pospółstwem, gdyby ich to nie wspierało, że są bogatymi.

Niechaj rząd dobry zapobiega występkom w kraju, a mniej ich karać będzie.

Król nie będzie nigdy tak kochanym od tych, którym daje, jak nienawidzianym od tych, którym odbiera.

Wielkie domy nie spadły z nieba wielkimi, ale przed wiekami byli chłopami.

Nikt nie chce być komu podległym bez swego pożytku.

Rząd kraju ma być na tym, aby każdego z obywatelów przyprowadzać do centrum jedności, od którego każdy pomału oddala się.

Wtenczas ludzie będą szczęśliwymi, kiedy albo króle filozofami, albo filozofowie królami będą.

Lud rządca, tak jak człowiek pospolity, w wielkim szczęściu i nie-  
szczęściu równie głupieje.

Nie z bogactw chełpić się przed poddanymi król powinien, ale z dob-  
rych spraw swoich. Król ma być sobie najpierw królem.

Tak jak słońce wschodzi dla wszystkich bez proszenia, niechaj kró-  
lowie łaski czynią.

Niech król będzie ojcem poddanych, a nie trzeba mu straży koło  
domu.

Różga i miłość wielcy nauczyciele i poradnicy królów.

Cóż to za człowiek pod upałem słonecznym upocony ziemię przewra-  
ca? Przechodniu, poszanuj go! Jest to wieśniak, dobroczyńca rodzaju  
ludzkiego.

Ludzie w rządzie dobrym czują uczciwą wolność, a słodką niewolą.

Jak jeden pies zaszczeka, drugie psy chociaż nie wiedzą, o co chodzi,  
szczekać zaczynają. Tak robi nieoświecone pospólstwo.

W narodzie każdym potrzebna tylko ma być liczba prawników,  
zwierzchników, duchownych, żołnierzy, a zebrzącego żadnego na ulicy,  
kalekę ma żywić szpital, a zdrowego ubogiego urząd użyje do pracy.

Grunt narodowy powinien być podzielony na trzy klasy, ale część  
gruntu krajowego ma się zostać przy narodzie, ażeby dobrze sprawujący  
się uboższy obywatel miał nim być nagrodzony.

Wspomagać zdrowych żebraków jest mnożyć próżniaków w kraju.  
Nie dawaj mu jałmużnę, ale przymuś go zarobić sobie.

W każdym zgromadzeniu zwierzchność jest głową, przedniejsi właśc-  
ciciele ziemi ciałem, rolnicy rękami i nogami, próżniacy gnojem.

Różne w różnych narodach bywa sądzenie o ludziach, indziej mówią:  
jakże ten handlowny! indziej: jaki ten polityk! a w Sparcie najpierw  
o to pytano: co to za człowiek?

Pocziwa wszelaka praca żadnego człowieka nie upadła. Monarchia  
albo rząd republikański trwa długo, jeżeli naturalny, czyli ojcowski  
sposób rządzenia utrzymuje, a do rolnictwa zachęca.

Emulacja zagrzewa talenta, przymus je tłumi.

Wiele jest przeszkód w demokracji do wywyższenia się, gdzie wszy-  
scy mają się za równych.

Naród ten najniezwyklejszy, gdzie obywatel dobrowolnie go po-  
rzuca.

Niech nie będzie stan w stanie, bo nie będzie żadnego.

Wielkich naród potrzebuje poborów. Wystarczy, obywatelu, tylko  
pracuj więcej, a mniej zbytkuj.

Szanować należy opinią narodową, byle nieszkodliwą, ona jest czę-  
ścią prawa.

Bogactwa mają skrzydła, rolnictwo trzyma się przy ziemi i nie uleci.

Naznaczaj najpierwsze nagrody za wynalazki w rolnictwie, a będziesz miał lud pracowity, zdrowy i niegłodny.

Syn twój występny, bo próżnował w dzieciństwie.

Święta są dniami próżniactwa i zbytków.

Słabość każdego w stosunku do siły rządu robi moc wszystkich.

Kto rzeczy nad potrzebę kupuje, będzie kiedyś zbywał i potrzebne.

A chcesz ty rządzić? Miejże mądrość i męstwo.

Nie dawaj wina książętom ludu, aby w rządzeniu rozsądku nie stracili, ale dawaj go ubogiemu pracującemu, ażeby się pokrzepił.

Lud ubogi w miastach żąda zawsze zamieszania, bo nie ma nic do stracenia, a wszystko do zyskania w rewolucji.

Zbyteczna wolność zwyczajnie wychodzi na zbyteczną niewolą.

Nie gniewaj dobrego zwierzchnika, ażeby się w złego nie przemienił.

Nie wygranymi zwycięstwami robi się naród mocny, ale dobrymi i zachowywanymi prawami.

Poleźny a złośliwy obywatel gorszy od nieprzyjacielskiego żołnierza, bo ten krócej ciemieży, tamten dłużej.

Gdzie bogactwa w wyższej są cenie jak cnoty, tam naród do upadku skłania się.

Trzeba, żeby wiedział obywatel, gdzie się kończy podległość, a gdzie swoboda zaczyna się.

Za bojaźnią do monarchów często idzie nienawiść. Niech będzie u poddanych i bojaźń, ale taka jak kochanki, żeby w czym swego amanta nie obrazić.

Monarcha nie ma dawać nagród wiecznych, ale tylko dożywotnie. Niech dzieci zasłużonego także sobie jak ojciec zasługują. Nie ma rozrzucać pieniądze faworytom, bo obywatel, który je dał dla dobra kraju, smutno na to poglądać będzie.

Wielkie zaludnienie miast jest zaludnieniem wielkiej części próżniaków.

Rządzący powinien w zakątkach państwa dowiadować się o prywatnych cnotliwych i wspierać ich, kiedy karze zbrodniarzy w narodzie. Powinien ich publicznie szanować, ażeby zachęcił drugich do cnoty.

Solon nazaczył infamią na tych, którzy by majątek zbytkiem tracili.

Ten, który ułożył rząd z króla, arystokracji i demokracji, zdaje się, że wszystkim dogodził.

Naród może mieć dla siebie dobre prawa na zawsze, ale względem sąsiadów powinny być czasem odmienne.

Niech ma obywatel takie obyczaje, ażeby mu więcej wierzono niżeli inszego przysiędze, a będzie kraj najszczęśliwszym.

W narodzie rządym pijaństwo i gry hazardowe mają być karane, a nawet próżnowanie mieszkańca, bo nie sobie samym rodzimy się.

Czyń dobrze w kraju, a będziesz miał zazdrosnych, czyń jeszcze lepiej, a zawstydzisz ich.

W kraju starzy szanowani być mają dla poskromienia przez nich młodzieży, a tak i starsi będą cnotliwymi, aby nie dawali złego przykładu młodym.

Monarcha ma rządzić bez szumu, jak obroty gwiazd bez szumu odbywają się.

Handel po świecie robi obywatela majątnym i znajomym światu, dla tego od rządu ma być zachęcany. Wszelako nie wszyscy obywatele handlarzami być powinni, bo tak się osłabia miłość swego narodu.

Muzyka powinna być od rządu protegowana. Ton dorycki do wojny zachęcał przy śpiewaniu dzieł wojennych.

Wojna często zaczyna się od ambicji króla, a kończy się na ubóstwie ludzi.

Kiedy najwyższa władza w ręku jest zbrodniarza, ukrywa się po kątach człowiek cnotliwy.

Oświecanie narodu jest jego szczęściem, dlatego w kraju mają być szpitale kosztem publicznym na uczenie dzieci ubogich, również na żywienie niedołężnych.

Urzędy w narodzie jako posiadać powinni ludzie w dojrzałym, tak nie mają być dożywotnie, ale doczesne.

Punkt honoru, jak mówimy, w narodzie jest ojcem i dziecięciem obywatela.

Obywatel obywatela w narodzie, ile możności, wspierać powinien.

Jeżeli pod tym zakładem mam mieć rozum, żebym go nikomu nie udzielał, ja się wyrzekam rozumu.

Lubiący stan żołnierski obywatel czyni nadzieję, że naród jego nie upadnie, ale owszem drugiego narodu panem będzie. Dawny Greczyn taką pieśń śpiewał:

Włócznia, szabla i tarcza, oto skarby moje,  
Przy nich żniwa i wina cudze mam za swoje.  
Ludzie mi się kłaniają, panem nazywają,  
Bo oni włóczni, szabli i tarczy nie mają<sup>39a</sup>.

Wszystkimi sposobami w narodzie, ile można, wkorzeniać należy cnoty. Dawnego Greczyna zwyczajne było przywitanie się z drugim: czyń dobrze.

Spartańczykowie kiedy szli na nieprzyjaciela, grano im marsz żołnierski, a wódz uważał na nogi, jeżeli równo takt wybijają. Który się opóźniał, znak był nieśmiałego i takich na stronie smagano. Tak rząd powinien najmniejszych szczegółów doglądać, ażeby do celu swego trafił.

<sup>39a</sup> Wiersz jest przeróbką z Archilocha, 2 (*Anthologia Iyrica Graeca*).

W narodzie ani krzywo patrzeć na wyższych, ani gardzić niższymi nie należy. Tak w ciele fizycznym wszystkie członki składające ciało nasze miłymi nam są.

Rząd czasem najlepszy psują potężni majątkiem obywatele. Spartańczycy trzydzieści tysięcy obywatelów mający, kiedy przez Likurga wszystkie ich grunta na równe części były podzielone, milionom ludności Grecji strasznymi stali się. Bo co bogacz całe staranie na to obracał, jak by jeszcze powiększyć dochód i większą sobie stronę zjednać ujmując drugich, to Spartańczyk, nie mogąc nad prawa powiększyć gruntów swoich, wojennej tylko pilnował sztuki. Gdyby można, żeby wszyscy mieszkańcy w kraju mieli swoje dziedzictwa, wszyscy broniliby takiego kraju goręcej, bo każdy z nich broniąc ojczyzny swojej, razem by swego i potomków swoich majątku bronił.

Im więcej arystokracja przybliży się do demokracji, tym bardziej będzie doskonała. Im zaś więcej zbliży się do monarchii, tym jest mniej doskonała.

Jeżeli majestat królów okazuje ich władzę, skromne życie arystokratów oznacza moc ich.

Rząd monarchiczny w tym jest lepszy nad republikański, że w nim woli publicznej prędsze [!]

Rząd krajowy dojrzeć ma, ażeby żaden kawałek ziemi nie był opuszczony bez uprawy.

Niech wieśniak ma tyle, ażeby z pracy około roli i sam wyżył, i trzecią część corocznie sprzedął. Będzie się miał za szczęśliwego i naród swój kochać będzie.

Część z majątku swego corocznie opłaca obywatel, aby reszta majątku jego ocalała.

Monarchowie w swoich uniwersałach do narodu najczęściej mówią o podatkach, a rzadko bardzo o pofolgowaniu biednym.

Równość im doskonalsza, tym bliższa do zgody między ludźmi.

Gmin nie lubi często rzeczy przytomnych, żąda przyszłych, chwali przeszłe.

Jeden obywatel w rzeczypospolitej powinien być ważony jak lud cały.

Młodzian ateński wchodząc w służbę rzeczypospolitej tak przysięgał: „Nie zostawię podczas boju mego towarzysza wojny, będę się bił za dom, za ołtarz i dom i sam z inszymi umrę raczej, a nie zostawię ojczyzny w gorszym stanie, jak jest teraz, ale los jej polepszać będę. Zwierchności i prawom będę posłuszny, nie pozwalając nawet, żeby się kto im sprzeciwiał, ale mścić się będę sam albo z inszymi.

Dziel z potrzebami narodu majątek twój. Ty dając wszystkim sobie dałeś.

Nie szukaj nigdy pożytku swego wtenczas, kiedy byś im publiczny pożytek skrzywdził.

Obyczaje twoje są dobrem narodu, bądź cnotliwym, a będziesz wpływać w szczęście narodowe.

Ojczyzna ci broni dla siebie albo dla przyjaciół twoich starać się o urzędy, na które pójść mogą zdatniejsi.

Urzędy są ustanowione dla usługi narodu i nagrody cnoty, ale jak tylko kupić je można, są towarem. Kupujący urząd kupuje suknię na tandecie, która nie [dla] niego zrobiona była.

Nie każdy mówić może: moi dziadowie, bo nie każdy wie o swoich, chociaż może. W ubogim stanie żyjąc najpoczciwiej zasłużyliby na pamięć, gdyby było w zwyczaju uważać cnoty w ubóstwie. Chleb ten jest ubogiego, który masz nadto w ręce swojej i robisz ubogiemu krzywdę, jeżeliś mu go nie oddał.

Nie wspieraj się na sławie tylko przodków twoich. To kolumny są dawne i upadną pod tobą.

Cnota jest to, co się przykłada do pożytku i bezpieczeństwa społeczności. Nie czynić źle nikomu, i owszem przykładać się do szczęścia drugich, jest być cnotliwym.

Superstycja<sup>40</sup> zrobiła ludzi bogami, do czego księży przyłożyli się, ale księży i sprawę Boga popsuli.

Kiedy używasz z dobra towarzystwa, a cierpisz jego nieszczęścia, powinieś się przykładać do dobra towarzystwa.

Nie złoto mający obywatel, a choćby mały kawałek ziemi w narodzie kochać go będzie, bo złoto przenieść się może.

Źle dźać się będzie w narodzie każdym, gdzie złoto więcej szacowane niżeli cnota. Tam sędzia za złoto sprzedaje sprawiedliwość, ksiądz niebo, przyjaciel przyjaciela, ojciec dziecię, sługa pana, mąż żonę, kupiec sumnienie.

Odważą na wojnie, a sprawiedliwością w pokoju stoją narody.

Zgoda i jedność między ubogimi nie jest na rękę bogatym.

Kto w narodzie nie dba o chwałę robiąc dobrze, ten ją ma prawdziwą.

Rząd ma być w narodzie jak Bóg, co i zakąty najmniejsze widzi, po Bogu zaś nad wszystko od wszystkich ma być szanowany. Człowiek nieużyteczny w społeczeństwie zastanawia łańcuch związujący w jedno obywatelów, ale zrodniarze rozrywają go. Jeżeli lud będzie ubogi, nie będzie bronił kraju, w którym nic nie ma.

Pobłażanie w rządzie występkom jest to zmowa na cnotę.

Może na końcu ziemi żyjący człowiek lepszym jest od nas pewnie dlatego, że daleki. Tak między nami i wszystko zepsuło się. Coś jest

<sup>40</sup> Superstycja — zabobon, przesąd.

w położeniu człowieka, że rolnik skłonniejszy do cnót niżeli mieszczanin.

I wspomagać upadłych, i zapobiegać upadkom należy.

Pod zasłoną szlachectwa często największe kryją się zbrodnie.

Prawdziwy szlachcic, kto ojczyźnie najwięcej przysługi zrobił.

W narodzie ma być wolność wszystkich religii, nie pytając się, jak kto wierzy, ale czy pełni prawa narodowe.

Pospólstwo patrząc na panów myślić musi, że wyuzdanie się na zbytki jest znakiem wielkości, a obyczaje uczciwe znaczą niskość.

## R o z m o w a VII

### O PRAWIE W POKOJU ALBO W WOJNIE

*Rozmowa ta jest przy Areopagu, miejscu sądów ateńskich. Wchodzą w nią ciż sami.*

Natura radzi każdemu w szczególności człowiekowi, ażeby sobie dogadzał, a prawo każe dogadzać powszechności.

Prawa potępiają skłonność ludzką, a skłonność potępia prawa. Idźmy za prawami, bo je ludzie na dobro ludzi ustanowili.

Prawa kraju powinny się układać z dziejów świata; czym się podniosły i czym upadły narody. Powinny być zgodne z charakterem nacji, z miejscem i okolicznościami.

Prawo jest kontraktem, który zabezpiecza obywatela.

Przed wszystkimi prawami mieli ludzie prawa w sumnieniu swoim; i prawa pisane są z tych, które Bóg w sercach ludzkich zapisał.

Prawa niewładne są, jeżeli siły nie wezmą od obywatela.

Zdrowie i wolność człowieka, dwie zasady praw Likurga.

To, co nie jest sprawiedliwym, nie może być prawem, a co nie jest prawem, nie obowiązuje do posłuszeństwa.

Zwyczaje z takim despotyzmem rządzą jak prawa.

Trzy są rodzaje praw: prawa Opatrzności, robót natury i ludzkiej roztropności.

Prawo jest to nakaz rozumu zgodnego z naturą, jest w sercach wszystkich i niezmienne, i wieczne; woła do pełnienia obowiązków rozkazując, chroni od występków zakazując ich. Solona pierwsze prawa były: rodziców w starości żywić, majątku nie rozpraszać, nie być próżniakiem i nieczynnym. Śmiercią tam karany był urzędnik publiczny zapity.

Prawa całego gruntem jest ocalanie ludu, miarkując nim tak skłonności ludzkie, żeby, ile można, dążyły do dobra powszechnego.

Prawa niektóre w narodach inają cechę skłonności narodowych.

Im bardziej rękodzieła do zbytków służące wzmagają się w narodzie, tym więcej upada rolnictwo. Zbytek tam chyba mógłby być jeszcze cier-

20. Maja 1792. z Lublina

Państwo Wielmożny Mój: Dobrodzieciu



1857-1000

Na dzień trzeci Maja z ręką y Luem ty bulonnie  
w Warszawie dla pokazania dzieł sztuki y ka  
rodu zaprowadzonego. W tym samym dniu wsta  
nym JW W. Pana Dobrodzieciu laszkowicz pułkowi  
Staną najpiękniejszą przedmiotem miales do zoro  
madzenia, la ciotki tam się w Warszawie wstąpił  
w publicznej Procepij. Siedzi roboty, mości sm  
wana. Niew honoratorem zrotem przestac w swoim  
JW W. Pana Dobrodzieciu, między znanie po  
sobu oie prestanta mu nowo przesłane nanie  
nech Piłki Nabożnych do spiewania w kościołach  
niegdzi, którez się na 3. Maja jest umiarkona  
Woli sobie, podchłabiam, że tak w Procepij W. W.  
Pana Dobrodzieciu, tak w Piłki moim, szepce me  
najwiecej mowi, y ztaci te uczestem koncertowania  
z od głowy zommadzenia napezo, y sielki waz  
towarzysz, nieodfapit.

By ztacciem, najwiecej, przedstawiania za m  
stana mi przedmiot, mam honor wstapania  
Lublińszczan y Stacjonkowi

JW W. Pana Dobrodzieciu  
najpiękniejszą Sługę  
F. Karpiński.

Autograf listu Franciszka Karpińskiego do Marcina Poczobuta



Pieśń na Trzeci Maja 1792.

Bóże! autaję twoi przysięli,  
Dziś kowaję ci wotwoies sieni,  
Ze z mierzadów dawnych wyszli  
Laska twoja podziwigheeni.  
Sogrod stanał zadziwiony:  
„Tenżeto Narod zguobiony?”

Zdziwilo to Ziemię całą,  
Jak się kraj nasz chwycił dobit,  
Bo niewiedza co się stało,  
Ze Bóg sam wszystko to zrobił.  
Bóże! widzieliśmy samie,  
Ze ty byłeś między nami!

On to w nasie nieporoc,  
Zbirował serca na swoje łono  
I natemnat je duchem zado,  
I dał stałość naszemu skzou.  
Tak sam pełniać świętę ciałę  
porucze nam iże ziedań i chwota.

Tęraz tego wypowolenie  
Niedaiono przesadowani  
Chocziemy wotrywany wiemo,  
Szata tak Pruskich odziani  
Narody nasze zrobili,  
Gdzie stanieć Lęd Boga miły.

Zato wszystkie kraie stany  
Niciemy Ci Bóże dzięki  
Ze każdy z nas ratowamy  
Mocą dzielny twojej ręki  
I dzień ten Pruskim opiekę  
Świętę będziemy na wieki.

Podobizna autografu Pieśni na Trzeci Maja 1792 F. Karpińskiego

pianym, gdzie więcej ziemia dobrze osiadła wydaje zboża, niżeli potrzeba na wyżywienie obywatela.

Gdzie złych nie karzą, pozwalają tym samym, ażeby dobrym czyniono krzywdę.

Próżniak jest jak dzień święty, który zjada dni rolniczych pracę.

Handel psuje obyczaje czyste, a poleruje barbarzyńskie.

Kto swojej Rzeczypospolitej odstąpił, prawo go jej żadne nie broni.

W mieście albo żywiec lwa nie potrzeba, albo mu ulegać.

Trzeba czasem małą sprawiedliwość nadwerężyć, ażeby ocalić wielką.

Bez obwodu murów miasto prawami mocne ustoi, ale miastu bez rządu i mury nie pomogą.

Prawo wojny ma w sobie więcej dzikości niżeli ludzkości, kiedy wolno zabić, cóż nie będzie wolno złego ludziom uczynić.

Zabijam nieprzyjaciela ojczyzny mojej, kiedy mogę, żeby on mię nie zabił.

Jedna tylko wojna odporna sprawiedliwa jest. Jakże się bronić nie mam, kiedy mię kto niesprawiedliwie napada?

Kupcy łączą ludzi przez handel wzajemny, rozdają dary klimatu jednego drugiemu, zatrudniają pożytecznie uboższych, dlatego prawo ma ich ochraniać.

Nie masz praw na niewdzięcznych kłamców, pochlebców, próżniaków, a byłyby bardzo potrzebnymi.

Bogacze używają uboższych według potrzeby swojej, a niepotrzebnych sobie pogardzają albo gnębią. Upomnijcie się sędziowie o przywłaszczenie sobie przez bogaczy mocy wam danej. Wy tylko jedni możecie kogo ucisnąć, jeżeli winny.

Mała różnica jest między tym, który by obywatela zabił, i tym, który by spłodzić mógł, a nie chciał, dlatego prawem bezżeństwo zakazane być by powinno.

Bezpieczniej jest zbrodniarza nie pociągać do sądu, niżeli go sądem uwolnić.

Prawa w początkach były jaśniejsze, bo i występki otwartzsze, z czasem w obojgu mieć zaczęło wybiegi.

Wolnemu czy niewolnemu człowiekowi gwałt w narodzie uczyniony ma być poczytany za występki stanu.

Skarany areopagita za ptaszynę, która uciekła na łono jego, a on ją udusił, że nie miał miłosierdzia.

Prawo zdaje się, że jedno tylko dla obywatela powinno być napisane, aby z całej siły służył ojczyźnie. Bo mając sobie podanych wiele praw, myśląc, że zrobił, co kazano, nie stara się robić, co może.

Wiele praw, jak wiele leków dla chorego, znakiem słabości kraju.

Człowiek w skrytości gwałcający albo wstyd, albo prawa krajowe jest jako zbieg z ojczyzny, któremu żal wszelako, że obraził przystojność i obywatelstwo.

Największa siła prawa na to obrócona być powinna, żeby prawo było szanowane. To uszanowanie niechby pospólstwo czyniło nawet księdze praw swoich.

Lud rolniczy jest między lepszymi w narodzie, bo kocha ziemię, z której żyje, broni jej przez żołnierza spomiędzy siebie wybranego i pracą swoją żywi inszych. Dlatego prawo ma go najpierw bronić.

Rząd niechaj dogląda kapłanów, ażeby ludzi nauczali wiary i cnoty przykładem swoim.

Siła jest niektórych ludzi udziałem i obroną, a prawo wsparciem wszystkich.

Nie zawsze karać śmiercią, niechby się został i taki, który żałował, że zgrzeszył.

Żołnierz będzie najlepszy, kiedy mu ojczyzna, której jedynie służyć ma, obmyśli wszystkie wygody. A czym żołnierze lubią grzeszyć najwięcej, że się znęcają nad wieśniakami. Niech tedy naród odda mu w protekcję stan wieśniaczy przeciwko uciążliwym inszym stanom. Tak prędzej zrobi dobrze rolników ambicja, czego zrobić nie mogły ostre nakazy względem wieśniaków.

Żołnierz odważny więcej powinien by być nagrodzony niżeli wódz. Chce on ginąć, chociaż z nim i pamięć jego zginie. Co inszego wodza powoduje.

Jeżeli w sprawie pobłądzić czasem potrzeba, lepiej jest niesprawiedliwie uwolnić winnego, niżeli niesprawiedliwie obwinionego skarać.

Postępowanie sądowe, ile możności, ma być za stroną winowajcy.

Rzecz dziwna, że zwycięzcom na igrzyskach naznaczają nagrody, a mądry cnotliwy bez niej pozostał.

Jesteśmy niewolnikami prawa, ażebyśmy żyli wolnymi.

Cóż niewinność ucierpi, a cóż by jeszcze ucierpiała, gdyby prawa nie było?

Nie pomogą prawa, jeżeli obywatel od dzieciństwa w obyczajach nie ćwiczy się.

Niech mi prawo powie, co mam czynić. Nie moja rzecz roztrząsać go, co każe, ale pełnić go, że każe.

Że chodzę bezpiecznie i zasypiam spokojnie, wszystko to prawom winienem.

Szanować ludzi naczelnym najpierwsze prawo na świecie.

Jakbyście żądali, żeby wam byli posłusznymi, tak w narodzie słuchać prawa i zwierzchności należy. Niech nikt nie będzie mocniejszym nad prawo.

W jednej rzeczy dwóch przeciwnych sprawiedliwości nie masz.

Prawo ma być jasne i krótkie, żeby go każdy łatwo pojął i nauczył się.

Doskonałość prawodawcy jest pokazać jasnie punkt ostatni wolności i szczęścia w narodzie, z najmniejszym kosztem krajowym największą masę szczęścia powszechnego.

Każdy składający podatek krajowy, składa szczęście narodu.

Sługa powinien być posłuszny tylko póty, póki posłuszeństwo nie styka się z występkiem.

Przyjmowałeś sługę i powinieneś był myśleć, że ma błędy swoje. Poblażanie czasem pana swojemu słudze było punktem kontraktu tajemnym.

Sługa powinien mieć przynajmniej wygodę, bo dał za to wolność, ale i płacić mu dobrze należy, bo to za wolność.

Nie pozwalaj słudze wiele próżnować. Zrobisz go tak nadal sobie samemu nieużytecznym.

Bądź przykładem słudze. Słudzy lubią panów naśladować.

Pokazuj sługom, że ich lubisz. Jakaż spokojność panu, kiedy go słudzy nienawidzą.

Sługa nie mruzczyć [!] na pana, to pierwsza kondycja kontraktu.

To tylko jest sługi w majątku pańskim, co mu pan sam naznaczył.

Niech słowa, sprawy i postać nawet sługi okazują respekt i gorliwość dla pana.

Sługo, nie wstydz się twojego stanu. Jeżeli pełnisz twoje obowiązki, ty człowiek zacny!

Zbыва słudze czasu od powinności, niech go dla siebie użyje z pożytkiem.

Nie służ panu, którego kochać nie możesz.

Sługo! staraj się podobać przyjaciołom pańskim, krewnym i dzieciom, ale nie ich złym skłonnościom ulegać.

Sługa przywiązany do pana nie lubi u niego próżnować.

Przyznawaj się, sługo, zaraz do win twoich, to będzie znakiem, że więcej popełniać nie chcesz.

Napominaj niedbałych kolegów; niepoprawiającego się donieś, wszelako miej nad nimi litość, bo są towarzyszami losu twojego.

Obowiązanyś do sekretu, co tylko w domu dzieje się, i jeżeli obyczaje w nim złe są, porzuć dom taki.

Wolność obywatelska nie na tym zależy, aby robić, co się podoba, ale żeby nie być przymuszonym, tylko do tego, co prawo każe.

Mówią, że ubogich najwięcej na wojnie ginie, ale pewnie wojna i wielu robi ubogimi.

Lepiej sędziemu rosądząć dwóch swoich nieprzyjaciół niżeli przy-

jaciół, bo z nieprzyjaciół zrobi jednego przyjaciela, a z przyjaciół jednego straci.

Najlepszy sędzia, co dobrze a prędko sprawę zrozumie, pomалуż sądzi.

Kto nie karze złych, ośmiela ich, ażeby czynili przykrość dobrym.

Prosić sędziów o litość nad winowajcą jest ludzkością, ale nie proś o sprawiedliwość, bo sędziów krzywdzisz.

Cieżko prawem wiązać ludzi bogatych, bo dla nich prawo jest pajęczyną.

Rodzice uprzedzali potrzeby dzieci w dzieciństwie ich, niech to dzieci oddają im w starości.

Starzy potrzebni młodzieży dla ratunku swego. Młodzi starych potrzebują dla doświadczenia.

Natura dwa terminy człowiekowi nazaczyła, w których sam przez siebie nie egzystuje: dzieciństwo i starość. Prawo ich bycie ratować ma.

W wojnach wielka roztropność często bywa tchórzostwem.

Nie ma zrażenia większego żołnierzowi odważnemu, jako kiedy tchórzom nagrody dają wojenne.

Najmilsza sława dla obywatela jest okrzyk wdzięczności powszechnej.

Niech nikt w kościołach, gdzieś przed Bogiem równi, pierwszeństwa nie wyciąga.

Wielu winionych uszło kary sądowej, ale blizna im została.

Jeżeli sprawiedliwość nie ma miary, wychodzi na okrucieństwo.

Te są kraju prawa najlepsze, które przeistoczyły obywatela, że nie sobie każdy, ale dla wszystkich żyje, to jest: nikt się nie sądzi jednym, ale częścią jednoty.

Prawo spartańskie: najdłużej ociągać się nad dekretem, gdzie o śmierć chodzi obywatela, bo życia powrócić nie można; a uwolnionych dekretem od śmierci nie uwalniali od procesu na potem.

Spartańczyk prawdziwie wolny ani ludziom, ani namiętnościom nie służył.

Nie można pokoju sobie obiecywać, kiedy cię nieprzyjaciel do wojny gotowego nie widzi.

Solon nie napisał prawa na ojcobójców, bo mówił: nie spodziewał się, ażeby kto to popełnił.

Trzeba położyć przeciwko rozwiązłości i występkom, które gubią narody, prawa i cnotę, które je utrzymują.

Prawa insze mają być i takie, które by uprzedzały zbrodnie, bo ostrzej jest karać tylko już popełnione.

Miejmy uszanowanie dla rolniczego stanu, a miejsca wszystkie nieużyteczne będą uprawione.

Kiedy nie można porównać bogatych z ubogimi, przynajmniej niech złoto nie stroi obywatela. Zostawić to teatrom i pośmiewisku.

Jeżeli obywatel skłonny, żeby jedną ręką zbierał, a drugą rozrzucał, pokaż mu publiczne drogi.

Narodowi potrzebne pokaż fundusze powszechności użyteczne, które mają nosić imię pysznego bogacza, który je porobił. Tak i potrzebie publicznej, i jego pysze dogodzisz.

Ten, który przykłada się do dobra towarzystwa, podobnym niejako staje się Bogu samemu, który także ludzi powszechnie lubi i czyni im dobrze, choć go wielu znieważa.

Wolę, żeby mi nie nagrodzono zasługi, niżeli żeby drugich nie karano za zbrodnie.

Prawo ma postrzegać błędy rządowe u swoich sąsiadów i w swoim kraju je odmieniać, zwłaszcza gdzie idzie o dobro ludzi. Tak przyciągnąć by można mieszkańców sąsiedzkich do siebie.

Żołnierz ma być z ludzi uczciwych wybierany, nie ze złoczyńców, bo nosi na sobie cechę obrońców narodu i honoru kraju.

Dom mój jest moim schronieniem jedynym w smutku czyli w radości. Za cóż to święte miejsce napadać ma gwałtownik jaki?

Wódz mający ludzkość daruje życie nieprzyjacielowi, jeszcze mu wyświadczy łaskę jaką, a tak zabija w nim tylko nieprzyjaciela, nie człowieka.

Nikt z obywatelów w obcym kraju nie powinien posiadać ziemi, bo tak się dzieli przywiązanie do swojej ojczyzny.

Do żadnego urzędu przypuszczonym być nie ma, kto by najmniej lat sześć w wojsku nie służył, i to od wieku zdatnego do służby zacząwszy.

Gdyby miał i groby swoje na swojej ziemi obywatel, tym by ona miłszą mu była i chętnie broniłby jej.

Ludzie z natury nierównymi są w sile, dlatego prawo słabszych ratować ma.

Ludzie rodzą się z namiętnościami i te rządzone przez rozum użytecznie, przez interes szkodliwe w towarzystwie, dlatego prawo je poprawiać ma.

Prawo ma być z największą surowością zachowane i ten jego despotyzm szczęściem narodu.

Posłuszeństwo prawu ma za przedmiot nadzieję dobra albo bojaźń złego. A tak obywatel na swoje dobro posłusznym jest.

Chcieć, żeby ludzie byli nieoświeceni, jest chcieć, żeby byli złośliwymi. Dlatego prawa zachęcać mają nauki i szkoły zakładać.

Człowiek na urządzie ma mieć zdatność, śmiałość, wierność i pilność.

Prawo u despotów na to, żeby się wola monarchy dopełniła. W rze-

czypospolitej, żeby wolność<sup>41</sup> obywatela nie była. U pierwszych temu służy prawo, które je stanowi; u drugich służy tym, którzy go mają dobrowolnie słuchać. U pierwszych przymuszają bać się prawa, u drugich kochać go należy.

Nie upadlaj ludu darami bogatszych obywatelów, bo upodlony naród upada.

Nikt prócz żołnierza z bronią chodzić w narodzie nie powinien.

Rząd rozdawać będzie broń na nieprzyjaciela ojczyzny. Broń nie jest na obywatela.

Urzędy tym bardziej są upodlone, im drożej kupione.

Mieć miasta obwarowane przy granicy kraju jest naśladować naturę, która zwierzętom na brzegach ciał ich dała zęby, rogi i pazury dla ich obrony.

Prawdziwie śmiałym jest, który przy zdrowym rozumie w sprawie uczciwej poznaje niebezpieczeństwo i rzuca się na niego.

Zostawić występki niekarany jest to być uczestnikiem występków.

Człowiek poczciwy boi się urzędów wielkich myśląc, że łatwiej mu znieść ubóstwo niżeli godność.

Jak chwalić bohaterów, którzy się porodzili na rozlewanie krwi ludzkiej. Odwaga, żeby zarabiała na chwałę, niech się trzyma cnoty.

Sprawiedliwość jest hamowanie namiętności, niesprawiedliwość uleganie im.

Wielu podnosi się na niesprawiedliwość nie przez nienawiść, której warta, ale przez bojaźń, którą sprawuje.

Cóż mi po wolności, kiedy się na tym nie znam, zem wolny.

Roztropność starych wyrzywa z niebezpieczeństwa, a młodych odwaga.

Jeżeli dzieci za rodziców nie mogą być karanymi, za cóż w szlachectwie dzieci za rodziców nagrodzone?

Ziemia jest dobrze uprawiana nie w miarę jej sposobności, ale w miarę wolności rolnika.

Wolność jest pozwoleniem dla dobra swego robienia wszystkiego tego, co pozwala natura człowiekowi żyjącemu w towarzystwie, a wolność bez rozumu jest broń najszkodliwsza.

Nie czują prawie ciężaru niosąc go dobrowolnie.

Kto robi źle, wolno o nim źle mówić.

W ucisku zdaje się, że go nie mam, kiedy mi wolno mówić: mam ucisk.

Lud żyjący w rozpuście nie jest zrobiony na wolność.

---

<sup>41</sup> Tu w znaczeniu: samowola.

Prócz sprawiedliwości na zbrodniarzów, najsurowiej wziętej, prawa mogą być czasem odmienione.

Prawo będzie doskonałe, kiedy obejmie wszystkie stosunki: klimatu, rozległości kraju, gatunku ziemi, dowcipu, obyczajów i skłonności obywatelów.

Nie wszystko to, co pożyteczne, uczciwym jest, ale wszystko, co uczciwe, pożytecznym.

Obywatel nie może być karany [jak] tylko w powadze narodu, który dał prawo. Kto by tedy w złości uderzył drugiego, tym uderzeniem pobity staje się reprezentantem narodu pokrzywdzonego, będąc skarany bez władzy.

Wojna tylko odporna sprawiedliwą jest.

Jak my kupujemy niewolników? Nikt nie ma prawa przedawać równego sobie człowieka.

Kraść fundusze miłosierdzia jest większa kradzież niżeli okradać kościoły.

Więzienia winowajców są dla nich karą, ale niech będą razem pożytkiem dla narodu. Niech pracuje w więzieniu winowajca.

Daj, obywatelu, podatek ojczyźnie twojej. Ty to zasiewasz i piękny masz zawsze z tego urodzaj.

Kara niech wypływa z natury występku, wadę karze wstydem, zbrodnię męką, a grzech niechaj Bóg karze.

Prawa przez swych tłumaczy psowane bywają jak królowie przez swych pochlebców.

W składzie praw najpierwej położyć należy, co się Boga i rodziców tycze, potem wszystko, co jest uczciwe, a potem, co jest użyteczne. Obywatel zaś w sercu je, nie w skrzyni, chować ma.

Trzeba, żeby prawo najsurowiej określiło powinność każdego członka narodu składającego: tak król, szlachcic, kapłan, mieszczanin, wieśniak, każdy swego tylko pilnować ma.

Ubogich sprawy najpierwej sędziowie rozsądzać mają.

Cenzorów w powiatach ludzi cnotliwych powyznaczać, którzy by obyczajów przestrzegali, występnych najpierwej napominali, a potem do władzy krajowej donosili.

Kłótnikom o głupstwa prawującym się ma być kara naznaczona, że próżno sędziom czas zabierają.

Każdy w kraju ma być czynnym. Tułaczy i próżniaków karać należy.

Pracując im się szczyrzej dniem dzisiejszym zajmiesz, tym mniej na jutrze polegać będziesz.

Z niewolników, jeżeliby który był użyty na obronę kraju, już tym samym wolnym się robi z potomkami.



Wszystkie dzieci obojej płci powinni równie należeć do spadku po rodzicach.

Kaplan ołtarza pilnujący powinien być od rządu zapłacony, ażeby u niego religia nie była jak kobieta nierządna, u której tylko za pieniądze wzięte łaski dostąpić można.

Tracić by ten szlachectwo powinien, którego chwała w samych tylko przodkach została się.

Ten, który na złe używa przywilejów obywatela, tracić by je powinien.

U Kreteńczyków dzieci prawa krajowe na piosnki ułożone śpiewały, aby tak wszyscy je umieli. Drugie u nich pieśni były bogom, trzecie bohaterom.

Żołnierz poczciwy bać się nie powinien rany, śmierci, niewoli, ale bać się ma wstydu.

Jeżeli by obywatel obywatela kijem albo ręką uderzył, ma uderzony z pomocą rządu oddać uderzenie publicznie temu, który go skrzywdził. Tym samym sposobem i w nieuczciwym łajaniu postąpić, bo naród był znieważony, że samowolnie skarany obywatel będący pod prawem.

Kto by zdrowym będąc nie przeszedłszy lat pięćdziesiąt ojczyzny swojej w potrzebie bronić nie chciał, ojczyzna go niezdatnym do żadnego urzędu przez resztę życia jego dekretem ogłosi.

Nie masz inszego honoru obywatelskiego, tylko kiedy kto cnotliwym jest obywatelem. Wreszcie, co nazywają punktem honoru, jest urojeniem.

Niechby w każdym powiecie cenzor imieniem rządu narodowego zapraszał corocznie ludzi najcnotliwszych na ucztę, niechby im publicznie uczciwość wyrządzał, ażeby i tak, prócz inszych sposobów, do cnoty ludzi zachęcać.

## R o z m o w a IX

### O MIŁOŚCI OJCZYZNY

*Ta rozmowa jest w Cytadeli, w miejscu [!] i religii Ateńczyków. Wchodzą w nią ciż sami.*

Widziałem w cudzych ziemiach miasta piękne, lud cnotliwy i gościnnie, ale zawsze do ciebie, ojczyzno moja, tęskniłem. •

Buvis i Spartes, Spartańczykowie, po zabiciu posłów perskich na zaspokojenie bogów rozgniewanych dobrowolnie na śmierć poszli do Persji. Tam przyszedłszy król im dałował życie i przy sobie łaskami zatrzymać chciał: oni odpowiedzieli, że miłsza im ojczyzna, dla której dobra o mil ośmset na śmierć dobrowolną przyszli.

Czegóż Ulisses nie wyrzekł się, ażeby widział dym ojczyzny swojej? Nie chce nieśmiertelności u Kalipso i skalistej swojej po morzu szuka Itaki.

Miłość ojczyzny pobudką jest do służenia jej najlepiej. I tak miłe wspomnienie ginącemu dla niej, kiedy ją ocaloną zostawia.

Nikt nie kocha ojczyzny, że jest obszerna, ale że własna<sup>42</sup>; moja matka chociaż uboga, ale moją matką jest.

Arystydes tak kochał ojczyznę, że gdy go niewinnie na wygnanie wysłano, zapomniał żalu, który stąd mieć był powinien, wznosił ręce do góry i zawołał: Bogowie! niech się tak powodzi Ateńczykom, żeby nigdy na myśl nie przyszedł Arystydes.

Gdy na cię patrzę, źle czynny obywatelu, zapominam, co dobrego zrobili dla ojczyzny, o którą ty nie dbasz!

Ateńczykowie zakazali odbudowywać zburzone w murach przez Persów starożytności swoje, ażeby te rozwaliny przypominały im zemstę za uciśnioną ojczyznę.

Kochać ojczyznę jest starać się, ażeby była poważana zewnątrz, a spokojną wewnątrz.

Zwierzęta przez instynkt bronią wszystkie całości życia swego, ale jeden człowiek lubi się poświęcić dla dobra wszystkich w ojczyźnie swojej obywatelów, a takie poświęcanie się zbliża go podobieństwem do bóstwa, które lubi ratować wszystkich.

Kobiety jeżeli kochają ojczyznę, mogą władać losem kraju. Niech się nie udzielają zdrajcom narodu, niech przystępu do siebie nie pozwalają, tylko pocziwym obywatelom. Miłość poprawia niecnoty i daje śmiałość bojaźliwym.

Kiedy w każdym człowieku skłonność jaka panować musi, jakżeby szczęśliwy był naród, gdyby w każdym obywatelu miłość ojczyzny panowała.

Gdyby kto rozrzucał popioły ojców naszych, jakżeby to nas poruszyło? Czemuż milczymy na obelgę ojczyzny?

Ojczyzna nigdy nie obdzieli wszystkich, bo potężny bogacz przychodząc najpierw bierze do zbytku, że ubogiemu czasem nic się nie zostaje, ale czyliż mam odstąpić w nieszczęściu matkę, że od niej nie wziąłem.

Są tak nieszczęśliwe ojczyzny, gdzie starzy nic nie mają do obawiania się od śmierci, a młodzi nic od życia.

Milcjades pewnie myślał, że z dziesięciu tysięcy Greków wyprowadzonych przez siebie na Persów lepiej że tysiąc tylko wolnych zostanie

---

<sup>42</sup> To niemal dosłowny przekład z łac.: *Nemo patriam quia magna est amat, sed quia sua* (Seneca, *Epist.* 66, 26).

albo i ten zginie, niżeli żeby dziesięć tysięcy zostało niewolników. Wolał ginąć, niżeli ojczyznę w niewoli widzieć.

Historia naturalna kraju każdemu obywatelowi najpotrzebniejsza, ale i najmilej jest uczyć się jej, bo ta roślina jest mojej ojczyzny.

Tu, gdzie te Ateny, przodkowie nasi przed wiekami zbierali żołądź, którą się żywili. My, ich potomkowie, używamy darów tej ziemi lepszych, bo warstwy tej ziemi zmieszane są z popiołami dziadów naszych.

Temistokles idąc z Ateńczykami na Persów obaczył dwa koguty z sobą bijące się i rzecze do przytomnych Ateńczyków: te koguty biją się tak zawzięcie z powodu tylko, żeby jeden nie górował nad drugim, a my idziemy na Persów ratować pogrążoną ostatnim nieszczęściem ojczyznę, nasze dzieci, naszych starców, żony i ołtarze nasze, jakże się tym żywiej, im większe są pobudki nasze, potykać się mamy.

Ojczyzna we wszystkich językach nazwisko wzięła od ojca, żeby ją kochać i szanować jak ojca i matkę.

Granica twojej ojczyzny niech będzie na końcu twojej szabli.

Miłośnik ojczyzny poznaje niebezpieczeństwo swoje i idzie dla niego, a żeby ochronił ojczyznę od niebezpieczeństwa.

Człowiek kochający ojczyznę z jedną pozostałą ręką idzie jeszcze na nieprzyjaciela.

Wszyscy bieglibyśmy potrwożeni na ratunek, gdyby dano znać, że nieprzyjaciel pod bramami miasta. A nasz największy nieprzyjaciel, nasze niecnoty, jest w pośrodku miasta i gnębi miłą ojczyznę, a my milczemy na to.

O, moja ojczyzno! zdaje mi się, że cię widzę przy brzegach morza, widzę cię na górach szczęśliwej Attyki dzieci swoje wzywającą do obrony swojej, a sława stoi przy tobie!

Różnie gada o mojej ojczyźnie, kto jej nie zna, ale ja widziałem insze i moja mi zawsze milsza.

U nas piękniejsze wschodzi słońce i dym nawet ojczyzny mojej piękniejszy.

Miłość ojczyzny pobudza, a żeby krew dla niej w potrzebie przelać, i ten zapewne najwyższą nagrodę po śmierci odbiera, który się za dobro współziomków na wojnie ofiaruje.

Indziej płacz nad umarłymi zakupowano. Ale w Sparcie, kiedy nad trupem nie płakano, było to chwałą dla niego, że zginął za ojczyznę.

Jakaż to okropna zamiana! Za stratę mojej ojczyzny wziętem smutek dożywotni.

Zwyczaj mojej ojczyzny, tańce i zabawy moich współziomków, zawsze mi będą najmilszymi, bo to moje rodzeństwo.

Jakieżby kary wart był syn taki, który by matkę sprzedał za pieniądze? Drżycie, zdrajce ojczyzny swojej!

Człowiek w skrytości gwałcący prawa krajowe jest jako zbieg z ojczyzny, któremu wszelako żal, że obraził obywatelstwo.

Kiedy bawiłem w krajach oddalonych od mojej ojczyzny, przed moim zaśnieniem ostatnia myśl moja o niej była, a pierwsza, kiedym się obudził.

### Koniec *Rozmów Platona*

#### WYJĄTEK Z KSIĄŻKI O DZIEJOPISACH POLSKICH

Eneasz Sylwius, który potem był papieżem pod imieniem Piusa drugiego, miał przyjaźń z Krzyżakami, z którymi wojującymi z Polakami w Niemczech żyjąc poznał tam mnicha kamedułę pod nazwiskiem Hieronima z Pragi, który kilka lat wiarę chrześcijańską opowiadał w pogąńskiej natenczas Litwie za Władysława Jagiełły i Witolda. Ten Eneasz z powieści tegoż Hieronima taką natenczas Litwę opisuje.

Litwa i rozległość kraju jej od Polski jest na wschodzie, cała prawie jest w bagnach i zarosłach. Był jej panem Witold, brat Władysława który porzuciwszy bałwochwalstwo swego kraju wiarę chrześcijańską przyjął. W czasie owym sławne było imię Witolda, którego poddani tak dalece się obawiali, że prędzej pójść na szubienicę woleli, niżeli na niełaskę tego księcia zarobić. Uwłaczających mu, najpierw obszytych w niedźwiedzią skórę, niedźwiedzim, których umyślnie od tego chował, do rozszarpania wystawiał, ińszych najokrutniejszymi mękami zabijać kazał. Jeżdżąc konno zawsze miał przy sobie łuk ze strzałami. Jeżeli kogo postrzegł nie tak sobie postępującego, jak powinien, zaraz go strzałami przeszył i wielu dla swojej rozrywki kat ten okrutny zabijał. Żeby była między tym księciem i pospółstwem różnica pewna, kazał pogolić brody wszystkim z ludu; królem od cesarza Zygmunta mianowany litewskim, ale pierwej umarł, niżeli do niego posłowie z koroną przybyli.

Do Litwy w lecie ciężka jest przeprawa dla bagnów i wód wszędzie prawie będących. Zima daje tam łatwiejszy przystęp lodami. Podróżni śniegiem i lodem drogi odbywają, ciągnąc pożywienie dla siebie powózkami. Pewnych dróg nie mają, ale jak na morzu na gwiazdy patrząc wędrują. Rzadkie u Litwinów miasteczka i wsie nawet nieczęsto. Majątek ich największy skóry zwierzęce, którym wiek nasz sobolów nazwisko nadał.

Używanie pieniędzy nieznane, miejsce ich futra zastępują, podlejsze za miedź i srebro mają, a droższe za złoto. Matrony zacniejsze publicznych mają kochanków, na co pozwalają mężowie, których pomocnikami małżeństwa nazywają. Mężczyznom zaś ohydno jest do prawdziwej żony przyłączać nałożnicę, ale małżeństwa ich łatwo rozchodzą się

za wspólnym zezwoleniem. Wiele w Litwie jest miodu i wosku, które mają od pszczół w lasach, wino najrzadsze, chleb czarny i mleka wiele.

Znam ja Hieronima Praskiego, pismo święte dobrze znającego, życiem chwalebny i wymową sławnego, który więcej dwudziestu lat na pustyni kameldulskiej na górach Apeninu miał pierwszeństwo. Ten w czasie husytów herezji w Czechach uciekając od tego jadu zaraźliwego przebrał się do Polski, gdzie odebrawszy listy rekomendacyjne od Władysława, króla, na opowiadanie ewangelii do Witolda, księcia litewskiego, pojechał i wielu ludu w Litwie za sprzyjaniem tegoż Witolda na wiarę chrześcijańską nawrócił. Przybył potem na Koncylium Bazyleeńskie, zawołany od Juliana Petri, kardynała, kiedy o rzeczach czeskich tamże była rozprawa. Wiele rzeczy tenże Hieronim powiadał o Litwinach, co się nawet ledwie podobne zdawało do wiary. Zdało mi się słuchać tego człowieka. Przytomnymi ze mną byli Mikołaj Castellan, który wtenczas kardynała Juliana domem zarządzał, Bartłomiej Luceman i inși uczeni ludzie, którego takie było opowiadanie.

Pierwsi ludzie, których nadybał w Litwie, czcili za bogów węże. Każdy domu gospodarz w zakęcie miał węża swojego, którego żywił i ofiary mu czynił leżącemu na sienie. Tych węzów wszystkich kazał Hieronim pozabijać i na rynku publicznie popalić, między którymi znalazł się wąż jeden większy nad insze, którego często ogniem okładając spalić nie mógł. Po tych ludziach znalazł naród, który czcił ogień święty i ten nigdy niezgasłym nazywał. Kapłani kościoła, żeby ogień nie ustawał, drwa przysposobiali. Tych kapłanów, o losie chorych zapytywano się, a oni w nocy do ognia przystępowali, z rana zaś zapytującym się odpowiedzi dawali powiadając, że widzieli cień chorego przy ogniu świętym, który cień, gdy się ogrzeli, znaki życia albo śmierci okazywał. Jeżeli, mówili, cień miał twarz do ognia obróconą, znakiem życia było, jeżeli tyłem do ognia, śmierci. Hieronim omamieniem to ludu nazywał i zniszczywszy kościół wiarę tam i obyczaje wprowadził.

Zaszedłszy ku środkowi Litwy znalazł naród, który czcił słońce i młot żelazny rzadkiej wielkości osobliwszą czią szanował. Zapytani kapłani, co by to bałwochwalstwo znaczyło, odpowiedzieli: dawniej przez wiele miesięcy nie widać było słońca, które król jakiś najpotężniejszy złapawszy zamknął do więzienia w wieży najmocniejszej. Olbrzym potem przybył na ratunek słońca i ogromnym młotem rozbił wieżę, a tak słońce uwolniwszy ludziom go powrócił. Wart tedy był adorowania młot ten, którym ludzie światło słoneczne odebrali. Zaśmiał się na ich prostotę Hieronim i powiedział, że to próżną jest bajką. Słońce zaś, księżyc i gwiazdy, nauczył ich, że są stworzeniem, którymi Bóg najwyższy niebo przyozdobił i dla użytku ludzi dał im światło. Poszedł jeszcze do inszych ludów, którzy święte lasy adorowali i im drzewo

było wynioślejsze, tym większego uszanowania wartym go być sądzili. Opowiadał ludowi temu przez wiele dni chrześcijańską wiarę, a potem, ażeby wycięli las, rozkazał. Kiedy lud z siekierami przystąpił, nie było nikogo, który by drzewa świętego śmiał się dotknąć. Najpierwszy tedy Hieronim wziąwszy siekiere drzewo jedno z najwyższych ścina, potem lud na wyścigi, insi piłami, insi siekierami las wycinali. Przyszli ku śródskowi lasu, gdzie dąb najdawniejszy w uszanowaniu największym będący i gdzie, lud powiadał, stolica Boga ich była. Tego dębu nikt z pospólstwa dotknąć się nie śmiał. Nareszcie jeden śmielszy, wymawiając inszym, że drzewa nieczułego dotknąć się obawiali, podniósłszy siekiere miasto cięcia drzewa w nogę się uderzył i padł na ziemię na pół umarły. Zdziwione pospólstwo nakoło płakać zaczęło narzekając na Hieronima, że radził święty dom boski zgwałcić i nikogo już nie było, który by siekiere na drzewo podnieść odważył się.

Wtenczas Hieronim nazywając to omamieniem szatańskim, które ułudzonego ludu oczy zaczarowało, kazał powstać temu niby to zranionemu i to pokazał, że najmniej nie był zranionym, sam zaś przyłożywszy do drzewa siekiere przy pomocy pospólstwa dąb zwałił i cały las wyciął. Było w tych okolicach wiele lasów, którym równą cześć oddawano, do których wycięcia kiedy Hieronim idzie, mnóstwo ludu jęcząc i płacząc do Witolda przyszło. Skarży się na wycinanie drzew i dom boski obalony, przy którym wsparcia bóstwa wypraszali, stamtąd deszcze, stamtąd pogody były, nie wiedzą teraz, gdzie Boga szukać, kiedy dom jego obalono. Są jeszcze, mówili, zaciekle lasy, w których Bóg zwykł był im opowiadać, te jeszcze Hieronim wyniszczyć żąda, który nowe jakieś wprowadzając tajemnice chciałby ojców naszych zwyczaje wygubić. Proszą tedy i zaklinają, żeby nie pozwalał przodków wiary wyniszczać, oni zaś mężczyźni i kobiety nowej tej wiary nie przyjmą i prędzej ziemię tę i ojczyste budowle porzucą niżeli wiarę od przodków wziętą. Wzruszony tym Witold i bojąc się buntu wołał, żeby raczej Chrystusa niżeli jego pospólstwo porzuciło. Odwoławszy uniwersały, które był rządzcom prowincji porozsyłał, kazał ustąpić z kraju Hieronimowi.

To wszystko nam, mówi Eneasza Silwius, opowiadał Hieronim nauką i religią sławny i nic z tego jego opisanie nie odnieniając tu położyliśmy.

#### WYJĄTEK Z KSIĄŻKI: DZIEJE KRÓLESTWA POLSKIEGO

##### O NAZWISKACH BOŻKÓW POGAN LITWY

1. *Okopirnos* — bóg nieba i ziemi.
2. *Swaitessik* — bóg światłości.
3. *Auschlawis* — bóg chorych i zdrowych.

4. *Atrympos* — bóg sadzawek, jezior, stawów.
5. *Protrympos* — bóg rzek.
6. *Gardaitis* — bóg okrętów i rybołówstwa.
7. *Pergrubios* — bóg jarzyn, ziół, trawy.
8. *Pilwitos* — bóg bogactwa, co gumna napełniał.
9. *Perkunos* — piorunów bóg, błyskawicy, grzmotów, śniegu, deszczu.
10. *Poklus* — bóg piekła, chmur, zaćmienia, latających duchów.

Kriwe Kriwejtos, wielki kapłan, czcił ustawicznym ogniem najwyższego boga Perkunos.

#### MYŚLI NA HYMN DO OGNIĄ

Ogni! Któż widział co nad ciebie piękniejszego w naturze całej? Ty, najpierwszy z bogów w starożytności, w tym słońcu tobą napełnionym adorowany. Ty, zbytujący bogaczu, masz rozkosz jakąś przywdziewać tylu najpiękniejszych kolorów suknię i w momencie inszą odmieniać, a oświecając naturę całą dajesz jej barwę wieloraką. Jak zawsze jesteś najokazalej ubrany. Żaden cię dotychczas malarz odmalować nie umiał. Ty swoją naturą w górę się wznosisz pyszniąc się, żeś całego stworzenia panem. On ciebie, bohaterze, w pośrodku niebezpieczeństwa tysięcy śmierci ośmiela i ciepła krew obok ciebie strumieniami płynąca rozgrzewa tym bardziej serce twe nieustraszone. A ty, moja Justyno, kiedy przez skromność swoją tałaś się z skłonnością serca twojego do mnie, kiedym klęcząc przy nogach twoich czuły miłość ci moję wyrażał, ogień ci zrobił to wzruszenie, żeś kilka razy rękę moję z żywością uściskała. Ale kiedy, Michale, przyjacielu mój, umierałeś, ciepłym trochę oddechem to słowo: żegnam cię! wymówiwszy zgąsłeś, a ja popioły ognia w tobie już zgąszonego łzami moimi zlałem.

Ogni! co przenikasz wszystko i napełnione tobą niebo, ziemia, powietrze i woda, ty dajesz żywność wszelkiemu stworzeniu, a zboża i owoce ziemskie, które nas żywią, ciepłem twoim rosną i dojrzewają. Ustało ciepło, które jest skutkiem ognia w ludziach, ptakach, rybach albo zwierzętach, ustało razem i życie. On nad wszystko w naturze dobroczynniejszy, on świeci, on nas ogrzewa i cząstki jego pozostałe w domu moim albo na całej powierzchni ziemi robią mi ciepło, uchylone zaś zimno po sobie zostawiły. On to jest ten pan wielki, do którego blisko przystąpić nie można, i nie mając na ziemi równego, nikt się z nim ścisnąć nie śmiał! Kiedy piorunami ziemię przestrasza albo pożarem osiadłe włości pustoszy, drży przed nim stworzenie całe, ale w porach zimniejszych uśmiecha się człowiek ciepłem jego ogrzany. On rodzi ludzi albo w wojennym zapale tysiące ich w momencie zmiata. Przeobraża stworzenia i mocniejszy od czasu niszczy je szybkością nieporównaną. Lekki w spirytusach, twardy w kamieniu, a zimny w lodzie, zdaje się niejako

spoczywać, ale to tylko sen jego jest i elektryka w łodzi nawet samym obudza go. On, kiedy go wiatry podziemne podźygnęły, ziemia cisnęła, a woda rozgniewała, wstrząsł ziemią i górę biorąc nad nieprzyjaciołami z wulkanu z trzaskiem wybuchnął.

Ogniu! Ty pierwszy po Bogu! Ty Jego palcem, który wszystko porusza! Ty Bogiem jesteś! Ty mi dajesz te myśli o tobie i kiedy to piszę, ty ruszasz ręką moją! On, jak wiara uczy, kiedyś ma zniszczyć wszystko, ale nie da mu się pewnie duch mój, który wyżej nad niego wzleci, a wtenczas lepiej to poznam, że nie był bogiem stworzenia.

## PIEŚŃ DO AMELII BASSOMPIER 10-CIOLETNIEJ

Czy tęskniłaś, młoda Ameli,  
 Ześmy się tak dawno widzieli?  
 Już się trzecia doba skończyła!  
 Wieleż tam cnót narobiła?  
 Wiele razy matka pocziwa  
 Usłużona, kiedy cię wzywa?  
 Kiedyś nędzy wsparcia nie dała,  
 Wieleś czarne oczy spłakała?  
 Czyliś, gdy zła dola trapiła,  
 Równie Boga twego chwaliła?  
 Jeślibyśmy kochać się mieli,  
 Rób tak zawsze, słodka Ameli.

## PIEŚŃ MARYSI DO JANKA

Gdy się Marysia kąpała,  
 Janek się w krzaku ukrywa;  
 Gładką pierś wodą zlewała,  
 I swej miłości pieśń śpiewa.  
 „Piersi me, krągłe i białe,  
 Wy, od nikogo nie tknięte,  
 Sam Janek prawo ma całe,  
 Wy, reszcie świata zamknięte.  
 Was to, gdy się on rozszali,  
 Ściska przez powrót stokrotny,  
 Twarz mu się wdzięczna zapali,  
 Ssie miłość chłopiec łaskotny”.  
 Janek słysząc, co się działo,  
 Bo się był nad brzegiem schował,



Skoczył do niej w wodę śmiało,  
I w wodzie jej podziękował.

PROŚBA DO MĘŻATKI

Od oczu twoich i białego czoła  
Równym gościńcem wiedziesz do miłości;  
Śródkiem dwóch kępin, gdzie kochania szkoła,  
Pozwól, niech płynę pod brzeg szczęśliwości;  
Jeśli chcesz skarać za prawa zgwałcone,  
Niech, winowajca, w samym porcie tonę.

SPOSÓB NOWYCH MAKARONIZMÓW, CZYLI POMIESZANIE POLSZCZYZNY  
Z ŁACINĄ

Wenero! z ciebie wzięte chcąc malować wzory,  
Tu Dea, tu praesens nostro securre labori. — Virg. *Aen.* 9.<sup>43</sup>

WIERSZ PIERWSZY

Cynara z swym nie może dojść sprawy Tymantem,  
Subiectat lasso stimulos, versatque negantem. — Horat. *Sat.* 7.<sup>44</sup>  
Próżno tym wyuzdaną miarkuje kobitę,  
Nempe inamarescunt epulae sine fine pelitae. — Horat. *Sat.* 7.<sup>45</sup>  
Ze takim zbytkiem często nadal rozkosz struto,  
Si latus aut renes, morbo tentantur acuto. — Horat. *Ep.* 6.<sup>46</sup>  
Odepchnie go, gdy w niej chuć wzmaga się niezmierna,  
Abiecto instrumento artis, clausaque taberna. — Hor. *Sat.* 3.<sup>47</sup>  
Dopieroż się do naszej zbiegać zaczną pani,  
Auruncaeque manus, Rutuli, veteresque Sicani. — Virg. *Aen.* 7.<sup>48</sup>  
Tam swe pieniądze starzy, tam sypali żacy,  
Quem scis immunem Cinarae placuisse rapaci! — Hor. *Ep.* 14.<sup>49</sup>  
Dając jej z uściskaniem całowanie spore,

<sup>43</sup> Verg. *Aen.* IX, 404; »Tyś bogini, przyjdź w pomoc nam« — Podając przekłady z *Eneidy* posługiwałem się tłumaczeniem T. Karyłowskiego.

<sup>44</sup> Horat. *Sat.* II, 7, 94; »I okrutnie obrabia, gdy ustaje w chodzie« (tłumaczenie J. Czubka).

<sup>45</sup> Horat. *Sat.* II, 7, 107; »I toć ten ciągły zbytek już nie jest rozkoszą«.

<sup>46</sup> Horat. *Lp.* I, 6, 28; »Poczujesz klucie w boku albo w nerkach« (jeżeli gwałtowną boleść czujesz lub chorujesz na kamień).

<sup>47</sup> Horat. *Sat.* I, 3, 131; »Cisnąwszy w kąt klajster sklep zamknął«.

<sup>48</sup> Verg. *Aen.* VII, 795; »Aurunków garść, Rutule, lud sykańskiej ziemi«.

<sup>49</sup> Horat. *Ep.* I, 14, 33; »Który, jak wiesz, bez podarków podobałem się łakomej Cynarze«.

Tendebantque manus ripae ulterioris amore. — *Virg. Aen.* 6<sup>50</sup>.  
 Tym jednym odpowiada przyjaciół swych swaróm,  
 Quid prohibetis aquis? usus communis aquarum. — *Ovid. Met.* 6<sup>51</sup>.  
 Kto zechce, nikomu się nie broni jednak:  
 Imperat, et laetus fluvio succedit opaco... — *Virg. Aen.* 7<sup>52</sup>.  
 Wreszcie sama zagrzewa żywszych mężczyzn wiele,  
 Figite me, si qua est pietas, in me omnia tela! — *Virg. Aen.* 9<sup>53</sup>.  
 Zostawmy ją, ona tu nie zostanie sama,  
 Ne nummi pereant, aut puga, aut denique fama. — *Hor. Sat.* 2<sup>54</sup>.

## WIERSZ DRUGI

Już pannie Prysce rok był pięćdziesiąty wtóry,  
 Silva vetus stabat, nulla violata securi... — *Ovid. Met.* 3<sup>55</sup>.  
 Tak do późnych lat zwlekła panieństwo kochane,  
 Virginitate frui, dedit hoc pater ante Dianae. — *Ovid. Met.* 1<sup>56</sup>.  
 Jeszcze hoża, majątek ma swój na potrzebę,  
 Terra antiqua, potens armis, atque ubere glebae. — *Virg. Aen.* 3<sup>57</sup>.  
 Z samymi tylko bawi księżą, z pacholęty,  
 Iupiter illa pia secrevit littora genti... — *Hor. Epod.* 5<sup>8</sup>.  
 Lub dawnych mędrców świata wertuje uczona,  
 Pythagorum, Anytique reum, doctumque Platona. — *Hor. Sat.* 4<sup>59</sup>.  
 Książd Euryal najczęściej pędził z nią momenta,  
 Euryalus forma insignis, viridique iuventa. — *Virg. Aen.* 5<sup>60</sup>.  
 Raz przed nim za swe szczęście uwielbiała niebo,  
 Sum felix, quis enim neget hoc, felixque manebo. — *Ovid. Met.* 6<sup>61</sup>.  
 Nie samąc to rozkoszą szczęśliwa kobita!  
 At secura quies, et nescia fallere vita... — *Virg. Geor.* 2<sup>62</sup>.

<sup>50</sup> *Verg. Aen.* VI, 314; »Stojąc i wznosząc ręce błagali«.

<sup>51</sup> *Ovid. Met.* VI, 349; »Po co wody bronicie, wzdyc wolna każdemu« (tłumaczenie B. Kicińskiego).

<sup>52</sup> *Verg. Aen.* VII, 36; »Do brzegu się kieruje i ku rzece zacisznej podchodzi«.

<sup>53</sup> *Verg. Aen.* IX, 493; »Przebijcie mnie na litość, wszystkie włócznie w szale«.

<sup>54</sup> *Horat. Sat.* 1, 2, 133; »Gdy mi grozi osława lub pięść, lub golizna«.

<sup>55</sup> *Ovid. Met.* III, 28; »Nietykany siekierą wznosił się las stary«.

<sup>56</sup> *Ovid. Met.* I, 488; »Niech życie panieństwu poświęcę, wszak tego ojciec bogów dozwolił Dyjaniek«.

<sup>57</sup> *Verg. Aen.* III, 164; »Łany stare, zwycięstwy i plony jaśnieją«.

<sup>58</sup> *Horat. Epod.* 16, 63; »Pobożnym ten raj Jowisz przeznaczył za cnoty«.

<sup>59</sup> *Horat. Sat.* II, 4, 3; »Sokratesa z Platonem mądrym, Pitagorę«.

<sup>60</sup> *Verg. Aen.* V, 295; »Euriala kształt zaleca młodości wdzięk świeży«.

<sup>61</sup> *Ovid. Met.* VI, 193; »Szczęśliwam i na zawsze szczęśliwą zostanę«.

<sup>62</sup> *Verg. Georg.* II, 467; »Za to spokój i cisza, i życie bez próżnej ułudy« (przekład Anny Ludwiki Czerny).

Insza przyszła z wesołych początków do bidy,  
 Et laceras nuper tabulas in littore vidi... — Ovid. *Met.* 11<sup>63</sup>.  
 On na to: świat by zginął oddany Minerwóm,  
 Urit oves aries, sequitur sua faemina cervum. — Ovid. *Met.* 9<sup>64</sup>.  
 Czyż się podeszłym kochać już nie wolno latóm,  
 Id vitium nulli per saecula longa notatum! — Ovid. *Met.* 4<sup>65</sup>.  
 W takim gadaniu widząc, że zmieniła cerę,  
 Intellecta parum, confusaque verba fuere... — Ovid. *Met.* 2<sup>66</sup>.  
 Ośmiela się i rzecze: pani! niech tam stanę  
 Littora pinguis ubi, et placabilis ara Dianae. — Virg. *Aen.* 7<sup>67</sup>.  
 Niech ci się z mego czucia mniszego wypłace,  
 Defensus tenebris, et dono noctis opacae... — Virg. *Aen.* 8<sup>68</sup>.  
 Tak których poróżniła stanem zła fortuna,  
 Nunc duo concordēs, anima moriemur in una. — Ovid. *Met.* 3<sup>69</sup>.  
 Schyliła się ku sofie na taką perorę,  
 Et rubuere genae, totoque recanduit ore... — Ovid. *Met.* 7<sup>70</sup>.  
 On tym więcej tłumaczy chęci swe życzliwe,  
 Paciferaeque manu ramum praetendit olivae. — Virg. *Aen.* 8<sup>71</sup>.  
 Potem się zanurzywszy ledwie dobył z trudem,  
 Cocyti stagna alta vides, Stygiamque paludem... — Virg. *Aen.* 6<sup>72</sup>.  
 Stało się: i ty Pryske poszłaś za podnieto!...  
 Occursare capro, cornu ferit ille, caveto... — Virg. *Ecl.* 9<sup>73</sup>.

PIOSNKA DO MNIE KAPITANA DE SEMPIGNY, EMIGRANTA

Cher Karpiński, c'est à ton coeur,  
 Que je dois l'existence,  
 Rien n'égale plus mon bonheur,  
 Que ma reconnaissance.

Tous les ouvrages sont parfaits  
 Touchés par main de maître,  
 Voudrais-tu qu'il en fut jamais  
 Un, qui manqua de l'être?

<sup>63</sup> Ovid. *Met.* XI, 428; »Nieraz patrzę na szczątki rozbitych okrętów«.

<sup>64</sup> Ovid. *Met.* IX, 731; »Owca żąda barana i łania jelenia«.

<sup>65</sup> Ovid. *Met.* IV, 67; »Tej wady nie dostrzegano przez długie lata«.

<sup>66</sup> Ovid. *Met.* II 666; »Dziwaczne w jej ustach wiklały się słowa«.

<sup>67</sup> Verg. *Aen.* VII, 764; »Nad jeziorem, gdzie ołtarz jest łaskawej Diany«.

<sup>68</sup> Verg. *Aen.* VIII, 658; »Głuchą nocą zakryty wśród ciemności ślepych«.

<sup>69</sup> Ovid. *Met.* III, 478; »I umierając oboje stracimy tylko życie«.

<sup>70</sup> Ovid. *Met.* VII, 78; »I przejmując jej serce zapłonął na twarzy«.

<sup>71</sup> Verg. *Aen.* VIII, 116; »I gałązkę oliwy wznosząc, tak zaczyna«.

<sup>72</sup> Verg. *Aen.* VI, 323; »Kocytu widzisz bagna i stygijskie stawy«.

<sup>73</sup> Verg. *Ecl.* IX, 15; »Ale unikaj kozła, bo rogami bodzie« (przekład J. Lipińskiego).

## T ó ż s a m o p o p o l s k u

Drogi Karpiński, serca to twojego  
 Dobroć sprawiła, żem nie jest w potrzebie,  
 Nic nie wyrówna tak szczęścia mojego,  
 Jak wdzięczność moja dla ciebie.

Wszystkie twe dzieła są doskonałymi,  
 Gdzieś pierwszym mistrzom w sztuce twojej sprostał,  
 Jakżebyś to zniósł, by między wszystkimi,  
 Ja tylko jeden pozostał?

PREZENTOWANY KSIĘCIU CZARTORYSKIEMU WYJĄTEK NIBY Z HEZJODA  
DO PERSESA O GOSPODARSTWIE<sup>74</sup>

Gdy chciał Jowisz, żebyś się kłaniał majętnemu;  
 Żyj czasem workiem cudzym, a pofolguj twemu.  
 Gdy pan ma serce dobre, proś dobrego pana,  
 By twym koniom dawano obroku i siana.  
 Jak kiedyś Akteona własne psy napadły,  
 Żeby cię tak w Puławach twe konie nie zjadły.  
 Wierzyć trzeba, Persesie, i ja temu wierzę,  
 Ze grosz jeden kopy groszów strzeże.

## DNIA 5 LUTEGO 1822 ROKU BYŁ TEN MÓJ SEN

Widziałem przez sen najpiękniejszy dwór,  
 Wkoło go objął z sztukietami mur,  
 Architektury najpiękniejszej twór.  
 W śródtku dziedzińca sadzawka ryb zbiór,  
 Do niej szła woda czysta z wielu rur,  
 Psów po dziedzińcu biegała dwie sfór  
 I naczyń srebrnych wiozło kilka fur.  
 Tamże biegało wiele pięknych kur,  
 A wszystkie samych białych tylko piór.  
 Stąd z drzwi otwartych w sali widać chór

<sup>74</sup> Utwór zapewne powstał w Puławach, w czasie pobytu tam Karpińskiego w październiku i listopadzie 1801 (zob. S. Pigoń, *Z pedagogicznej działalności Franciszka Karpińskiego*, „Ruch Literacki”, R. III, 1928, s. 176—177, ponadto S. Pigoń, *Kilka listów Franciszka Karpińskiego*, „Ruch Literacki”, R. XII, 1937, s. 152—155, oraz F. Karpiński, *Korespondencja*, s. 121 (przypisy Romana Sobola). W rękopisie pośmiertnym poety był on zapisany po wierszu *Na obory puławskie*. Ten bezpośredni związek czasowy obu wierszy podkreślił Karpiński w tytule zaznaczając przy drukowanym przez nas utworze: „Tamże prezentowany Księciu Czartoryskiemu wyjątek niby z Hezjoda...” (Kopia wileńska, s. 145).

Wybornej muzyki i malowideł piękny zbiór.  
 Te wybornego pędzla były twór.  
 Przy murze leżał stary jakiś wór,  
 W nim było postrzec kilka znacznych dziur,  
 Z których niejeden pokazał się szczur,  
 Jednemu zabił, wtem wpadł jakiś gbur  
 Łącząc mnie za to. Wyszedłem za mur,  
 Do muru piękny przypierał się bór,  
 A w odległości widać było sznur  
 Ciągłe skalistych i najwyższych gór.  
 Zapewne mogły dosięgać aż chmur.  
 Wtem przeraźliwy zapał w sieniach kur  
 i zbudziłem się.

ŁACIŃSKIE WIERSZE TŁUMACZONE

Vina bibunt homines caetera animalia fontes.  
 Dum bibo vinum, loquitur mea lingua latinum<sup>75</sup>.  
 Zwierzęta piją wodę, ludzi napój w winie.  
 Gdy się wina napiję, gadam po łacinie.  
 Post mensam stabis vel mille passus meabis.  
 Po twym jedzeniu będziesz stać,  
 Lub tysiąc kroków przechadzać.  
 Et pueri nasum rinocerotis habent.  
 Chłopcy miewają takiego nosa,  
 Jaki widziałem rynecerosa.  
 Dulcia non meruit, qui non gustavit amara<sup>76</sup>.  
 Na słodycz nie zasługuje,  
 Kto goryczy nie kosztuje.  
 Si nisi non esset perfectus quilibet esset,  
 Sed pauci visi qui caruere nisi<sup>77</sup>.  
 Gdyby ale nie było, żyłbym doskonałe,  
 Lecz mało widzieć ludzi będących bez ale.  
 Flos fueram factus, florem fortuna fefellit.  
 Kwiatem byłem zrobiony,  
 Od fortuny zdradzony.

<sup>75</sup> Odilone Schreger, *Studiosus jovialis, seu auxilia ad jocose et honeste discurrendum, in gratiam et usum studiosorum juvenum honestae recreationis amantium collecta*, Pedeponti 1766, s. 256.

<sup>76</sup> Rękopis Biblioteki w Bazylej z cytatami łacińskimi (Jakob Werner, *Lateinische Sprichwörter und Sinnsprüche des Mittelalters*, Heidelberg 1912, s. 23).

<sup>77</sup> Andreas Gartner, *Proverbialia Dicteria, ethicam et moralem doctrinam complectentia, versibus veteribus rhythmicis ab antiquitate mutuatis... et studiose collecta*, Mariaemontanum 1574, s. 216.

Omnia si perdas famam servare memento<sup>78</sup>.  
 Choćbyś wszystko stracił, sławę zachować pamiętaj.  
 Pallida luna pluit, rubicunda flat, alba xerenat.  
 Żółtawy księżyc słotę, czerwony wiatr znaczy,  
 Biały księżyc pogodę pewną wytłumaczy.  
 Quisquis amat dictis absentum rodere vitam,  
 Hanc mensam velitam noverit esse sibi.  
 Kto sławę ludzką szarpać jest przyzwyczajony,  
 Temu do tego stołu przystęp zabroniony.  
 Bella ducant alii, tu felix Austria nube<sup>79</sup>.  
 Niech wojnę wiodą inisi o państw rozszerzenie,  
 Szczęśliwy Austryjaku! twój wzrost ożenienie.

## DO NAPOLEONA, CESARZA FRANCUZÓW\*

Duch, który dawniej ozionął Greczyną  
 Chcącego zmazać niesławę Europy,  
 Że do nóg swoich Azyą przygina,  
 Strachem dalekie przejął Etyopy,  
 Gdy jego rotę męstwem się wsławiały,  
 Przed grecką szablą klęknął świat struchlały.

Tenże sam ciebie do podobnych czynów,  
 Napoleonie, zapewne zagrzewa,  
 Żebyś sprośnego Mahometa synów  
 Zniżył; i tam gdzie sultan ich poziewa,  
 Gdy bałwochwalny miesiąc ich zawadzał,  
 Państwa swojego orły wypogadzał<sup>80</sup>.

Do ciebie z wieży Zofii kościoła  
 Zgnębiona wiara ręce swoje wznosi,  
 Do ciebie bitny kiedyś Greczyn woła,  
 I żebyś ręce rozwiązał mu, prosi,  
 Ciebie w złym rządzie opuściła niwa,  
 Nauki, handel, ciebie ludzkość wzywa.

\* Wiersze te w rękopiśmie Karpińskiego są przekreślone. Wypisałem je tu dlatego, abym dał dowód, jak szanuję każdy plód znakomitego poety.

Nota Kopisty

<sup>78</sup> Rękopis Bibl. w Bazylei (J. W e r n e r, s. 66).

<sup>79</sup> Parafraza z Ovid. *Heroides*, 13, 84. Uważano, że autorem parafrazy był Maciej Korwin (Bela v o n T o t h, *Szájruł szájra*, Budapest 1895, s. 22 i nn.).

<sup>80</sup> Prawdopodobnie wyraz źle odczytany przez kopistę.

Nie trzeba, żebyś sam się trudił chodem,  
 Tobie przystoi rozkazywać raczej,  
 Poszlij którego z twoich wodzów przodem,  
 Niech Achmetowi krótko wytłumaczy,  
 Ze ty nie lubisz jego Alkoranu,  
 Nie chcesz w Stambule brody i dywanu.

Achmet śpi teraz, on spać często lubi,  
 Jak nad nim błysną bohatyrskie miecze,  
 Gdy mu się we śnie marzy, że się gubi,  
 Ocknie się, porwie cybuchy, uciecze,  
 Ty go za morze, ty go w świat daleki,  
 Między pokume<sup>81</sup> zapędzisz Uzbeki!

O WENERZE\*\*

Inszym o ubiór mozoła,  
 A ja piękniejsza, gdym goła.

O HERKULESIE

Herkulesowi Omfala prząść dała,  
 On świat, a jego miłość pokonała<sup>82</sup>.

Koniec *Dzieł pośmiertnych* Karpińskiego

---

\*\* Wiersze o Wenerze i następne o Herkulesie nie znajdują się w rękopiśmie Karpińskiego, przepisane są z kartek, które napisane ręką Karpińskiego były przyklejone do obrazów Wenery i Herkulesa wiszących w jego pokojach.

Nota Kopisty

<sup>81</sup> w *pokumy* — do towarzystwa, do kompanii. Tu chyba w znaczeniu: powinowate.

<sup>82</sup> Por. wersję podaną przez Leona Zienkowicza (*Wieczory Lacha z Lachów, czyli opowiadania przy kominku starego literata polskiego*, Lipsk 1864, s. 127):

[Napis pod obrazem Wenery]

Innym o ubiór mozoła,  
 A jam piękniejsza, zem goła!

[Pod obrazem<sup>8r</sup> Herkulesa]

Herkulesowi Omfala prząść dała,  
 On świat, a jego baba pokonała.

## 2. List do Marcina Poczobuta i autograf

*Pieśni na Trzeci Maja 1792*

Przeglądając rękopisy Biblioteki Akademii Nauk LSRR w Wilnie (dawniej Biblioteki Wróblewskich) natknąłem się na nie znany dotąd list Karpińskiego do Marcina Poczobuta przechowywany razem z autografem *Pieśni na Trzeci Maja 1792* pod sygnaturą: A. F. 1835.

List ten został wysłany dnia 20 V 1792 roku z Zabłudowa, gdzie Karpiński przebywał od sierpnia 1791 jako wychowawca Dominika Radziwiła. Poeta napisał go bezpośrednio po powrocie z Warszawy, żyjąc ciągle jeszcze wrażeniami uroczystości warszawskich z okazji pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji trzeciego maja. Podkreśla on znamienne cechy Karpińskiego pedagoga, usiłującego praktycznie oddziaływać na wyobraźnię ucznia. Jak wynika bowiem z treści, jeździł do Warszawy ze swym wychowankiem: „dla pokazania dziecięciu króla i narodu zgromadzonego”. Jest to równocześnie odpowiedź na nie znany nam list Poczobuta, do którego znakomity astronom i rektor Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego załączył druk swej przemowy związanej z obchodem uroczystości w uczelni wileńskiej.

Jak wynika z tomu *Korespondencji*<sup>83</sup>, Poczobuta i naszego poetę łączyły od dawna zażyłe stosunki. Nawiązanie kontaktu, a później wzajemnej sympatii musiało prawdopodobnie nastąpić w okresie pierwszego pobytu Karpińskiego w Wilnie w roku 1780, gdy przebywał tam z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim jako jego sekretarz. Przyjaźń miała przy tym podłoże literackie i polegała na wymianie własnych utworów. W pierwszym też, znanym dotąd, liście Karpińskiego do Poczobuta z dnia 6 VIII 1787<sup>84</sup>, wydrukowanym w tomie *Korespondencji*, Karpiński dziękował za wiersze łacińskie Poczobuta ku czci nuncjusza Ferdynanda Saluzzo-Saluzzi, który wtedy odwiedził Szkołę Główną Litewską. Ze swej strony poeta wysyłał astronomowi świeżo napisane *Pieśni dla wspólnoty* i spodziewał się, że „śpiewać je wkrótce w kościele będą”. Były to wówczas właśnie stworzone: *Pieśń poranna*, *Pieśń podczas pracy* i *Pieśń wieczorna*.

Ten wzajemny kontakt — jak podkreśla Roman Sobol — znalazł odbicie nie tylko w korespondencji. W związku ze spaleniem się w dniu 22 IV 1791 mostu w Wilnie Karpiński napisał: *Wiersz do JWMci Księdza Poczobuta Rektora Akademii Wileńskiej [...] z przypadku spalonego mostu*, który został wydany jako druk ulotny, a później umieszczony w *Dziełach*.

<sup>83</sup> F. Karpiński, *Korespondencja*, zob. przypis 15; s. 30—31, 32, 33, 103—104, 138.

<sup>84</sup> F. Karpiński, *ibid.* s. 30—32.



Przeżyciem dla Karpińskiego i Poczubuta było uchwalenie Konstytucji trzeciego maja. Samo zdarzenie uczcił poeta hymnem *Na dzień 3 Maja 1791 szczęśliwie doszłej konstytucji krajowej*. Z podobnym entuzjazmem witał Konstytucję Poczubut. Dowodem jego sympatii jest *Przemowa na posiedzeniu publicznym Szkoły Głównej W. Ks. Lit. dnia 1 lipca 1791 r.* Tak samo uroczyste jak w Warszawie obchodzono w Wilnie rocznicę uchwalenia Konstytucji. Świadectwem tych uroczystości jest wymieniona w liście *Przedmowa*<sup>85</sup> Poczubuta miana na posiedzeniu dnia 3 maja 1792. Karpiński tymczasem przygotował na rocznicę i pośpiesznie wydał tomik *Pieśni nabożnych*<sup>86</sup>, znanych nam już częściowo z listu do Poczubuta z roku 1787. Tomik ten poeta ofiarował wraz z listem dedykacyjnym królowi w dniu 8 maja 1792. Rocznicą Konstytucji została w nim uczczona *Pieśnią na pamiątkę 3 maja 1791* zaczynającą się słowami: „Boże! Ludzie twoi przyszli”. Autograf utworu przesłał Karpiński Poczubutowi. Ze względu na ścisły związek treści listu z tą pieśnią przytaczamy ją bezpośrednio po liście według zachowanego autografu.

FRANCISZEK KAPIŃSKI DO MARCINA PO CZUBUTA

20 Maja 1792, z Zabłudowa

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Na dzień Trzeci maja z Księżną<sup>87</sup> i synem jej byliśmy w Warszawie dla pokazania dziecięciu Króla i narodu zgromadzonego. W tym samym dniu, w którym JWWMć Pan Dobrodziej łaskawie mi przysłał najpiękniejszą przedmowę miałeś do Zgromadzenia, ja cieszyłem się w Warszawie słysząc w publicznej procesji pieśń roboty mojej śpiewaną. Mam honor tymczasem przesłać ją osobną JWWMć Panu Dobrodziejowi, jeżeli znajdę sposobność przesłania mu nowo przeze mnie napisanych *Pieśni nabożnych* do śpiewania w kościołach, między którymi i ta na 3 maja jest umieszczona. Może sobie podchlebiam, że jak w przedmowie JWWMć Pana Dobrodzieja, tak w pieśni mojej szczere serce najwięcej mówi. I stąd to uczułem ukontentowanie, że od Głowy Zgromadzenia naszego i niski Wasz towarzysz nie odstąpił.

<sup>85</sup> *Przedmowa na posiedzeniu publicznym Szkoły Głównej W. Ks. Lit. miana dnia 3 maja 1792*, b. m. r. Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, t. 3, Kraków 1899—1900 s. 47.

<sup>86</sup> F. Karpiński, *Pieśni nabożne*, Supraśl, druk. bazylianów, 1792. Zob. R. Sobol, *Pierwodruk „Pieśni nabożnych” Karpińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XLIX, 1958, z. 2.

<sup>87</sup> Zofia Radziwiłłowa, ur. von Thurn-Taxis, wdowa po Hieronimie Radziwiłł, podkomorzym wielkim litewskim, matka Dominika.

Przy złożeniu najniższego podziękowania za przyslaną mi przedmo-  
wę, mam honor zostawać z nieskończonym szacunkiem  
JWWMć Pana Dobrodzieja najniższym sługą

*Fr. Karpiński*

PIEŚŃ NA TRZECI MAJA 1792

Boże! Ludzie Twoi przyszli  
Dziękować Ci w Twojej sieni,  
Że z nierządów dawnych wyszli<sup>88</sup>  
Łaską Twoją podźwignieni.

6                   Sąsiad stanął zadziwiony:  
                  „Tenże to naród zgubiony?”

Zdziwiło to ziemię całą,  
Jak się kraj nasz chwały dobył?  
Bo nie wiedzą, co się stało,  
Że Bóg sam wszystko to robił.

12                   Boże! Widzieliśmy sami,  
                  Że ty byłeś między nami!

On to w nasze niepogody  
Zbierał serca na swe łono,  
I natchnął je duchem zgody,  
I dał stałość niezwalczoną.

18                   Tak sam pełniąc dzieło całe,  
                  Jeszcze nam stąd zjednął chwałę.

Teraz Jego wyzwolenie  
Niedawno prześladowani,  
Chodzimy włożywszy wieńce,  
Szatą łask Pańskich odziani.

24                   Narody miejsce zrobiły,  
                  Gdzie stanie lud Bogu miły.

Za to wszystkie kraju stany  
Niesiemy Ci, Boże, dzięki,  
Że każdy z nas ratowany  
Mocą dzielnej Twojej ręki,

30                   I dzień ten Pańskiej opieki  
                  Święcić będziemy na wieki.

<sup>88</sup> Wyd. A. 1792, w. 3: Ze z dawnych nierządów wyszli.

MICHAŁ WITKOWSKI

## PRÓŻNY

NIEZNANA KOMEDIA J. U. NIEMCEWICZA

„Zbiegiem niefortunnych okoliczności” — jak powiedziałby sam Niemcewicz — duża część jego dorobku pisarskiego spoczywa do dzisiaj w rękopisach. W świetle spuścizny pozostałej w zbiorach Warszawy, Krakowa, Poznania i Paryża nietrudno nabrać przekonania, że równie pracowitego pióra przed Kraszewskim na pewno nie mieliśmy. Wszelak stronnością robót pisarskich Niemcewicz też nie ustępuje autorowi *Starej baśni*, stawianemu zwykle jako przykład literata oddanego surowej regule codziennej pracy z piórem w rękę. Na ogół nie wie się, iż była ona także zasadą życia Niemcewicza, które na długiej przestrzeni poświęcał równocześnie różnym pracom publicznym. Twórczość pisarska Niemcewicza, zebrana w wydanie zbiorowe, zajęłaby zapewne sporą ilość tomów. Wszelako ta perspektywa nie powinna usprawiedliwiać odkładania na czas nie oznaczony kompletnej i krytycznej edycji dzieł twórcy *Powrotu pośła*. Nie możemy bowiem zapominać, iż jego pisarstwo stanowi nader ważne ogniwo rozwoju naszej kultury literackiej w okresie przełomu między dwoma wielkimi formacjami umysłowymi i artystycznymi. Niezwykłemu instynktowi należy przypisać wyjątkowe stanowisko, jakie Niemcewicz zajął wobec dokonujących się za jego życia przeobrażeń w myśli i sztuce. Przyjmując postawę nieuprzedzonej ciekawości, przewidującego zainteresowania, trafnie reagując na pojawiające się na scenie dziejowej tendencje, programowo dawał wyraz niechęci wobec dogmatycznej zaciekłości przekonań pokolenia, z którym przecież w XVIII wieku wszedł na pole literatury. Dość przypomnieć, że antyromantyczne wystąpienie Śniadeckiego — jak je określili: „cierpkie pismo” — kwitował w roku 1819 wymownym epitetem: „przesadzone”, przy czym mocno akcentował miłą sobie dyrektywę, płynącą z klasycznej maksymy: *medium tenere beati*<sup>1</sup>. Tak

<sup>1</sup> Sąd o głośnej rozprawie Jana Śniadeckiego wyraził Niemcewicz w liście do A. J. Czartoryskiego z 1 III 1819. Zob. A. J. Czartoryski, *Zywoł J. U. Niemcewicza*, Berlin 1860, s. 333.

też sam postępował w praktyce pisarskiej, co zwróciło nań uwagę początkujących romantyków, na których oddziałał — jak już wykazały badania nad młodym Mickiewiczem — nie samym tylko autorytetem duchowego przywódcy narodu poddanego niewoli. Liczne oddźwięki jego utworów w wileńsko-kowieńskich poezjach Mickiewicza (nie ogarnięte w całości w pionierskiej rozprawie Bruchnalskiego)<sup>2</sup> mogą wystarczyć za argument dla postulatu rychłego zawarcia pełnej znajomości z dorobkiem zdumiewającego fenomenu umysłowego i pisarskiego, jakim w naszej literaturze jest Niemcewicz.

Stosunkowo najmniejsze luki edytorskie wykazuje ta dziedzina jego twórczości, która najmocniej utrwaliła pamięć o pisarzu w szerokich kręgach społeczeństwa czasów późniejszych aż po dzień dzisiejszy. Choć dramaty Niemcewicza — z wyjątkiem *Powrotu posła* — nie wytrzymały próby czasu i sceny, to przecież w przeciwieństwie do utworów poetyckich i powieściowych lub też pamiętników doczekały się w dużej części publikacji. Wprawdzie dwie sztuki znamy tylko z tytułów, o trzeciej doszła nas jedynie niepewna wiadomość z drugiej ręki<sup>3</sup>, a dalsze trzy utwory sceniczne podali późniejsi badacze wyłącznie w streszczeniu lub omówieniach — to jednak aż 13 sztuk wyszło drukiem już za życia autora. Pośmiertnie ogłoszono z rękopisów jedynie dwa utwory dramatyczne Niemcewicza. Wszystkim wydaniom zbywa na poprawności, której można oczekiwać dopiero po edycjach krytycznych, opracowanych na podstawie ocalałych w większości autografów.

Rejestr znanej oraz nie dochowanej spuścizny dramatopisarskiej Niemcewicza zamykano dotychczas na 21 wspomnianych utworach, wśród których są sztuki oryginalne (w tym dwa fragmenty), przeróbki i jeden przekład<sup>4</sup>. Nikogo nie zaprzętała myśl, iż w archiwach może ukrywać się utwór jeszcze nie znany, zwłaszcza że obszerne i skrupulatne notaty pamiętnikarskie autora nie budziły nadziei na jakieś nowe znalezisko. Dotychczasowy stan posiadania warto wzbogacić o tekst dramatyczny, który dość zagadkowo przeleżał nie zauważony przez 145

<sup>2</sup> W. Bruchnalski, *Mickiewicz — Niemcewicz*. Studium historycznoliterackie, „Pamiętnik Literacki”, 1903—1905, oraz odb. Lwów 1907.

<sup>3</sup> Nie znamy dziś tekstu tragedioopery w 3 aktach *Piast* oraz komedii (zapewne politycznej) *Monseigneur Staś* (1821—1823?). Opera o Piaście (1818—1819?) miała być wystawiona w 1822, o czym wiadomość zob. „Gazeta Warszawska”, 1822, nr 144 z 9 IX. Niemcewicz czynił starania, aby muzykę do niej napisał przebywający wtedy w Paryżu kompozytor Franciszek Mirecki. Sprawy wystawienia opery dotyczy ciekawy list Niemcewicza do L. Osińskiego z 11 IV 1822 w rkpsie Bibl. Jagiellońskiej sygn. 6233 III. O bliżej nie znanej komedii Niemcewicza „stosownej do dzisiejszych okoliczności” pt. *Powrót z tamtego świata* doniosła „Gazeta Rządowa”, 1794, nr 114 s. 474. Manuskrypt jej znaleźli w kieszeni autora żołnierze rosyjscy po klęsce maciejowickiej.

<sup>4</sup> Ten przekład to *Atalia* Racine’a, tłumaczona w więzieniu petersburskim (skończony 24 III 1796).

lat pośród wielokrotnie przeglądanych autografów Niemcewicza. Jest nim 5-aktowa komedia wierszem, zatytułowana *Próżny*, dochowana w brulionie autorskim w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu.

Odkryta komedia wyróżnia się przede wszystkim jednym charakterystycznym rysem, który skłania, by postawić ją w rzędzie najlepszych osiągnięć pisarskich Niemcewicza. Nie tworzy ich jednakże wartość artystyczna, lecz temat, a poniekąd także problematyka utworu. W *Próżnym* bowiem możemy się dopatrzeć nowej wersji *Powrotu posia!* Tym razem wszakże poseł miał wrócić na scenę w zasadniczo zmienionych warunkach politycznych, bo akcja utworu toczy się w czasie bliskim temu, w którym komedia powstała. Napisał ją Niemcewicz w roku 1819, a zatem należy ona do trzeciej fazy jego dramatopisarskiej działalności, która przypada na okres życia w przedpowstaniowej dobie Królestwa Kongresowego. Jest to więc komedia aktualna i tą cechą upodabnia się do większości sztuk Niemcewicza, które bieżącą problematykę polityczną ukazują na tle otaczającego pisarza świata bądź też na zasadzie aluzji wplatają w wydarzenia z narodowej przeszłości.

Powierzchniowo sądząc, *Próżny* wydaje się komediową satyrą na pewne właściwości obyczaju. Tym znów utwór nawiązuje do komedii w rodzaju *Samoluba*, napisanej w poprzednim okresie politycznym (1811). *Samolub* powstał z jawnym zamiarem dydaktycznym „wytknięcia i wyszydzenia wszystkich zdrożności i błędów”, jakie wypływają z istnienia w społeczeństwie jednostek obarczonych tymi lub innymi przywarami<sup>5</sup>. Podobnie w *Próżnym* można widzieć chęć ośmieszenia i napiętnowania typu maniackiego snoba jako zjawiska społecznie szkodliwego. Zapewne nie umiał rozumować inaczej autor, który w czasie, kiedy napisał nową komedię, twierdził, że „nie ma osobistych, tylko publiczne zmartwienia”<sup>6</sup>. Może tedy ktoś powiedzieć, iż Niemcewicz jako autor dramatyczny nie wychodzi w *Próżnym* poza tradycyjną, szablonową, wtedy na teatrze już się przeżywającą technikę komediową. Tego rzeczywiście nie da się zaprzeczyć, lecz pobudzeni cytowanym wyznaniem autora winniśmy dostrzec, że stare kształty służą mu do osiągnięcia przy pomocy sztuki celów całkiem doraźnych, narzuconych potrzebami chwili, a nie zadumą nad ponadczasowymi problemami ze sfery ludzkich charakterów.

<sup>5</sup> W ten sposób sam autor charakteryzował pobudki napisania *Samoluba* w przedmowie do wydania komedii (Warszawa 1814). Przedrukował ją E. Szwanowski w książce *Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799—1814*, Wrocław 1954, s. 124—127.

<sup>6</sup> Wyznanie pochodzi z listu Niemcewicza do A. Węgorzewskiej z 12 VIII 1819. Zob. „Pamiętnik Literacki”, 1952, s. 1058.

Aktualność komedii wyziera z tekstu przede wszystkim poprzez kreację postaci tytułowej. Łasy na uznanie i wyróżnienia Purchawka, świeżo upieczony hrabia i poseł na sejm, to indywidualium wydobyte z nurtu ówczesnego życia publicznego, które Niemcewicz pilnie obserwował, czynnie w tym życiu uczestnicząc. Purchawka od strony rodowodu scenicznego jest skrzyżowaniem fircyka z samochwałem, ale ta literacka konstrukcja nie powinna przysłaniać nam faktu, że postać miała odpowiedniki na terenie ówczesnej Warszawy, w jej salonach i na sali sejmowej w murach Zamku. Z autografu komedii, sumiennie oznaczonego datami, wiemy, że pisał ją Niemcewicz od 13 III do 18 V 1819<sup>7</sup>. Czynności poselskie bohatera komedii można zatem odnieść jedynie do roku poprzedniego, kiedy to w dniach 27 III — 27 IV 1818 toczyły się w stolicy obrady pierwszego sejmiku Królestwa Polskiego. Niemcewicz uczestniczył wtedy w posiedzeniach senatu jako sekretarz i spotykał Purchawki wśród zgromadzonych posłów i senatorów. Notował spostrzeżenia z którejś sesji do pamiętnika:

Po przeczytaniu raportu tego, z prawdziwym wszystkim zbudowaniem i zadowoleniem [ustalono], lubo się wszyscy w senacie zgodzili wprzód, iż jeżeliby kto miał czynić nad raportem tym uwagi jakie, odłoży je do prywatnej sesji do jutra. Nie dotrzymała jednak umowy niepoważniejsza próżność.

Kasztelan Małachowski, lubo będący w deputacji, wszystkie swoje uwagi tam był powinien umieścić, lubo dał słowo, że odzywać się nie będzie, wołał o głos i dobywszy kilka arkuszy zaczął czytać słuszne pod wielu względami, lecz ostre nad wewnętrznymi po województwach urzędników uciskami i nadużyciami [uwagi]. Dotknął o niekomunikowaniu się ministra wewnętrznego, niepomy, że ten prawie zawsze chory. Skończył na przesadzonych pochwałach namiestnika Zajączka.

Dlaczegoż mowa ta była powiedziana? Jeśli ją szczere podyktowało obywatelstwo, nie byłoż czasu i miejsca powiedzieć jej albo na deputacji, albo w senacie na sesji prywatnej? Lecz wtenczas mało by jej ludzi słuchało. Trzeba było dla próżności posilniejszego pokarmu, trzeba było, żeby się zapełnione słuchaczami ławki i górne krążganki słuchały, żeby mówiono: Jaki gorliwy! Jak tego mówi!

O ślepa i głupia próżności! Ileż złego wolnym obradom przynosisz!<sup>8</sup>

Pamiętnik autora dostarcza z owego czasu niejednej wskazówki, ułatwiającej nam osadzenie świata i postaci komedii w rzeczywistości pierwszych lat nowego ustroju politycznego Polski. Widzimy tedy, jak

<sup>7</sup> W poprzednich miesiącach Niemcewicz żywo zajmował się swoimi już gotowymi lub zaczętymi dramatami. W styczniu 1819 poprawiał tekst tragedii *Bohdan Chmielnicki*, pisał *Piasta* i zabiegał o muzykę do chórów *Zbigniewa* w pierw u F. Lessla, potem u K. Kurpińskiego (zob. A. J. Czartoryski, *op. cit.*, s. 331). W czasie pisania *Próżnego* był też zajęty ekspedycją t. 1 *Dziejów panowania Zygmunta III* (powstały w latach 1811—1816, t. 1 wyszedł pod koniec 1818). Tom 2, „śliski” z powodu opisu wyprawy króla na Moskwę, ukazał się w toku pisania *Próżnego* na początku maja 1819. — Pisał Niemcewicz *Próżnego* w Wilanowie.

<sup>8</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1809—1820*, t. 2, 1813—1820, Poznań 1871, s. 383—384.

na zamknięcie sesji „zaczęły się sypać wstążkowe łaski”, które będą także łechtać próżność naszego Purchawki. Już w r. 1818 monarsza i kniaziowska łaskawość napawała odrazą sekretarza senatu: „Dystynkcje te tak są pospolite — notował — iż pospolite tylko dusze dotykać mogą. W komedii skomentuje te obłudne przywileje ustami prawego Polaka, Dobrosława. A w roku powstania utworu z przerażeniem stwierdzi Niemcewicz w pamiętniku, że „wśród politycznego znikczemnienia wkradła się jednak dziecinna próżność”. Tym razem oburzenie patrioty wywołała ustawa królewska nakazująca legitymowanie się z przybieranych tytułów hrabiów, baronów itp. Ubolewał więc komediopisarz: „Ambicja nie mogąc się już wsławić pięknymi czynami, tytułami przynajmniej okrasić się pragnęła”<sup>9</sup>. Zaraz dał upust złej krwi — w *Próżnym*.

Realistyczne rysy komedii łatwo mogą ująć uwadze czytelnika. *Próżny* jest satyrą kreśloną piórem skorym do przejaskrawień. Niektóre sceny, skomponowane z wyraźnym dążeniem do ujęcia karykaturalnego, wprowadzają do komedii elementy burleski, nawet przekraczające miarę dobrego smaku (sceny z *Naturalistą*). Z tymi właściwościami jest to wszakże — tak jak bliski jej *Powrót posła* — komedia polityczna. Uważny czytelnik dostrzeże, że związki między obu komediami sięgają też w artystyczną strukturę utworu, zwłaszcza dytyramb *Purchawki* przypomina oczywiście wcześniejszą elegię Szarmanckiego<sup>10</sup>. Od swej głośnej poprzedniczki komedia o *Próżnym* oddała się o tyle, o ile przeobraziły się czasy, a z nimi warunki bytu narodu. W dobie złudnej samodzielności pod rządami zaborców trudno było o Walerych, choć Niemcewicz doprowadzając jego nowe wcielenie, hrabię *Purchawkę*, do skruchy i poprawy, sugerował, iż prawość, uczciwość i oddanie sprawie nie spadły w cenie nawet w niekorzystnych okolicznościach ówczesnego życia publicznego.

W jakiej mierze były one niekorzystne, świadczy sam los naszej komedii. Kiedy Niemcewicz ją kończył, były już gotowe decyzje w sprawie zaprowadzenia w Królestwie cenzury, która od tego czasu stanie się w ręku zaborcy jednym z narzędzi ucisku narodowości<sup>11</sup>. Nieprzychylny stosunek autora *Próżnego* do przejawów „politycznego znikczemnienia” zamknął nowej komedii dostęp na scenę i do drukarni. Nie pomogło już

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 385, 405 i 406.

<sup>10</sup> Dialogi postaci komedii naszpikowane wtrętami obcojęzycznymi to zabieg charakterystyki znany też z *Powrotu posła*, jednak w *Próżnym* stosowany jest rozrzutniej. Co ciekawe, że sam Niemcewicz nie gardził wtedy makaronizowaniem i posługiwał się nim obficie w korespondencji.

<sup>11</sup> Zarządzenia w sprawie cenzury piśm w Królestwie Polskim wydano 22 V i 16 VII 1819. Zapoczątkowały one powolny zmierzch liberalnego kursu polityki rosyjskiej wobec Polaków i budzenie się ruchów opozycyjnych. Już 3 V 1819 zawiązało się Wolnomularstwo Narodowe.

zażegnanie konfliktu Niemcewicza z teatrem warszawskim — w jaki popadł on w roku 1817 (pod koniec roku 1819 dyrektor Osiński wprowadził na scenę napisaną w 1815 tragedię z chórami *Zbigniew*)<sup>12</sup>. Wystawianie poza kordonem granicznym nie weszło jeszcze w zwyczaj, zresztą Niemcewicz musiał się liczyć z piastowanymi stanowiskami sekretarza senatu i członka Komisji Oświecenia. Nad świeżym manuskryp-tem *Próżnego* doszła go wiadomość, że *Powrót pośła* odegrano właśnie we Lwowie, co tylko jeszcze dobitniej uzmysłowiło mu niefortunność czasów, w jakich jął się od nowa pisać komedii politycznych<sup>13</sup>.

Trzeba bowiem zauważyć, że w tym samym roku co *Próżny* powstał drugi, już niedwuznacznie polityczny utwór komediowy Niemcewicza: komedia pt. *Podejrzliwy*. Napisana po wydaniu 15 VII 1819 w Warszawie zakazie związków akademickich dotykała bez ogródek drażliwej strony systemu rządów zaborczych — kontroli społeczeństwa przez sieć szpiegów i donosicieli. Rzecz jasna, że i ta komedia długo czekała na wystawienie, wobec czego Niemcewicz zdążył dopisać kilka scen, w których odbiło się echo wileńskiego śledztwa i procesu filaretów w latach 1822—1823<sup>14</sup>.

W obu komediach przejawia się znamienna postawa Niemcewicza jako pisarza. Zawsze mniemał on, iż każdy gatunek literacki może służyć chwilowo ważnym potrzebom społeczeństwa. Już we wczesnej tragedii historycznej *Władysław pod Warną* (napisanej ok. 1787, drukowanej

<sup>12</sup> Konflikt z teatrem warszawskim oświetla list Niemcewicza do J. Lipińskiego z 3 II 1817. Ogłosił go A. J. Czartoryski, *op. cit.*, s. 323—324, a przedrukował J. Lipiński w książce *Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów 1815—1819*, Wrocław 1956, s. 578—579. Do tej sprawy odnosi się też bajka Niemcewicza *Zręda*, napisana 9 II 1817, ogłoszona w t. 2 *Bajek i powieści* (Warszawa 1817, s. 55—59). Prapremiera *Zbigniewa* odbyła się 5 XI 1819. Tragedię grano trzy razy w jednym tygodniu. Sukces sztuki upamiętnił wierszem K. J. M. (K. Jaksa Marcinkowski) drukowanym w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, 1819, nr 48 z 27 XI.

<sup>13</sup> *Powrót pośła* wystawiono we Lwowie w 1819 dwukrotnie: 19 V i 15 X, w dobrej obsadzie. Starostą był J. Nowakowski, a Szarmanckim S. Starzewski.

<sup>14</sup> Dostrzegł echa S. Pigoń w artykule *Oddźwięki procesu filaretów w twórczości J. U. Niemcewicza*, „Kurier Poznański”, 1919, nr 297 (przedrukowanym w tomie: *Z epoki Mickiewicza*, Lwów 1922). *Podejrzliwego* pisał Niemcewicz od 19 IX do 5 XI 1819, jak wskazują daty w autografie brulionu komedii. Zarówno w nim, jak i w autoryzowanej kopii dla cenzury z 1821 (na której oparł się Pigoń) nie ma scen 2, 3 i 4 aktu I znanych z druku (Warszawa 1831). *Podejrzliwego* wystawiono w Warszawie w czasie powstania listopadowego. Do pierwszej, krótszej wersji komedii realia czerpał Niemcewicz ze stosunków warszawskich, których odbicie zawierają ówczesne jego pamiętniki. Uniwersytet wileński, który zwiedził przed napisaniem *Podejrzliwego* (bawił w Wilnie od 8 do 15 VII 1819), w tym czasie jego zdaniem różnił się korzystnie pod względem swobód młodzieży od uczelni warszawskiej (por. *Podróże historyczne...*, Paryż 1858, s. 385). Zamiar wyjazdu na Litwę, aby „odetchnąć... przewietrzyć się”, podjął Niemcewicz przed przystąpieniem do pisania *Próżnego*.



1803) dotknął aluzyjnie problematyki politycznej czasów przedsejmowych. W pełni dowiódł swego przekonania *Powrotem posła*, którym za Sejmu Wielkiego wprowadził swoje nazwisko na afisz teatralny. Po latach, na tle innego sejmku odbytego w jakże odmiennych okolicznościach, powstała z tych samych pobudek komedia *Próżny*. Jako świadectwo drogi pisarskiej Niemcewicza w czasach kształtowania się nowych, mało literaturze przychylnych stosunków politycznych warto ją nareszcie wydobyć na światło.

\*

Komedię ogłaszam z autografu brulionu znajdującego się w rękopisie sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu. Jest to tom in quarto zawierający poza tym własnoręczne rękopisy 10 innych utworów Niemcewicza<sup>15</sup>. *Próżny* mieści się tam na kartach 131—194, czyli zajmuje 64 karty tomu. Żaden czystopis komedii nie jest mi znany. Do wydania zatem przygotowałem tekst wersji brulionowej *Próżnego*.

Przejmując tekst komedii z nieporządnego brulionu wydawca musiał go w wielu miejscach uformować od strony semantyczno-syntaktycznej, bo pisarz nie dbał o wyraźnie odgraniczanie zdań i jego części. Oczyszczono też tekst z błędów i partii przeoczonych przez autora przy skreślaniu ujęć wcześniejszych. Skreślenia w tekście brulionu są liczne. W komentarzu edytorskim podałem przeto przede wszystkim tekst spod skreśleń, lecz tylko wybierając miejsca najcharakterystyczniejsze i ważne dla koncepcji autorskiej. W nagłówkach dialogów opuszczono skrót „G[raf]” przy nazwisku Purchawki, stosowany przez pisarza bez konsekwencji. Wprowadziłem również nazwisko Herbowicza wszędzie

<sup>15</sup> Są to następujące autografy: 1. *Samolub* (brulion fragmentów). — 2. *Mowa wygłoszona na otwarciu szkoły dramatycznej w Warszawie* 4 VI 1811. — 3. *Jan Kochanowski w Czarnym Lesie* (brulion dat. 6 VIII — 19 IX 1815 oraz czystopis z 1817). — 4. *Modne życie pod schodami*, komedia (skończona 29 XII 1817). — 5. *Podejrzliwy*. — 6. A. Jarzębski: *Opisanie Warszawy w r. 1643* (brulion przekładu dat. 5 IX 1816). — 7. *Powóz złamany* (dat. 25 XI 1815 — 8 VII 1816). — 8. *Pasje przed sądem Jowisza*. Powieść (wierszem, dat. 14 VII 1816). — 9. *Pierścień włosów porwany* (przekład z A. Pope'a, dat. 10 XI — 10 XII 1795). — 10. *Moszkopolis. Rok 3333, czyli Sen niesłychany* (dat. 5 I 1817). — Wiadomość o odkryciu przez p. Anielę Kowalską nieznaną powieści J. U. Niemcewicza *Powóz złamany* przyniosła m. in. „Trybuna Ludu”, 1963, nr 261. Utworem tym nie zainteresowali się badacze wcześniej, choć od dawna jego istnienie sygnalizował drukowany katalog zbiorów Biblioteki Raczyńskich (Sosnowskiego-Kurtzmanna, t. 1, 1878). Doc. A. Kowalska przedstawiła przeoczoną powieść Niemcewicza w odczycie pt. *Nieznana karta publicystyki literackiej J. U. Niemcewicza. »Powóz złamany« — powieść obyczajowa z 1816 r.* („Sprawozdania z czynności i posiedzeń Łódzkiego Tow. Naukowego”, XVII, 1963, nr 2 i odb. Łódź 1963).



Pegazawicz

Mnich Pan Daley Piuka.

[czyta:]

aże, i uż, wśród wiehmo szalonych,  
 niedoścignionem pulotem  
 Wziął jęk w plynach wiaho rozpużronych,  
 kasarand walery z Acotem,  
 koni biethi spry wobianu ciwoto,  
 hody planty, mi gale  
 Gzi, ~~wymaga to sega i usko to~~  
 Symfonie graie.  
 Anuwa k, kunię nadpowatna jarde,  
 goz w mada pedie niepudzianie  
 O cizir die demy smistal ny. f skeranie,  
 d boni uderztem o gwiazde  
 Tu między niebau, a obiegtem zianie  
 Na powietru lawiszony  
 (Dobryman lubni ze strony st olance  
 Duszay kaplan o wado najpromienicy  
 chci a nabiel smie, wly manicy  
 nicumip dziepie, piewnicy, mshy  
 Wzige Spiewnaca Parha adly, Spe niam ligo luty  
 Zezo Tuly ligo grafoctwo, korowne klagry,  
 Gwiewkoti dury, i pefnosie uudy  
 Wpysobue chwały, spid niane kluady  
 Spianau, testera, cala u, or kaxde, #  
 Niebo i liczna pizie mo pow kara  
 i Parhaupa.

Wzige Spiewnaca Parha adly  
 Zezo Tuly ligo grafoctwo, korowne klagry  
 Gwiewkoti dury, i pefnosie uudy  
 Wpysobue chwały, spid niane kluady  
 Spianau, testera, cala u, or kaxde, #

Wzige Spiewnaca Parha adly  
 Zezo Tuly ligo grafoctwo, korowne klagry  
 Gwiewkoti dury, i pefnosie uudy  
 Wpysobue chwały, spid niane kluady  
 Spianau, testera, cala u, or kaxde, #

Mnie sa te uatwie: ań jak sie on pali  
 Tak te roztrynosc myśli... ale czyta Daley.  
 Te dwie wymiate thoffy, tak nule osłabety,  
 Tak wychocepal, wpysobue, synewodne lity

Dytyramb Pegazowicza w brulionie komedii Próżny J. U. Niemcewicza (akt III, scena 5)

tam, gdzie w brulionie przez przeoczenie figuruje on pod swym pierwszym nazwiskiem: Klejnotowicz. Naturalista, który przez parę początkowych kwestii jest niejakim Madrepołem (?), jest zawsze Naturalistą. Przy okazji warto zaznaczyć, że Kręcielski miał nosić najpierw nazwisko Wścibski. Brulion autora nie posiada wykazu działających osób, tutaj więc pochodzi on od wydawcy<sup>16</sup>.

Właściwości języka Niemcewicza zachowałem jedynie w uzasadnionych przypadkach, sprowadzając tekst do form współczesnej polszczyzny. Z tej zasady zostały wyłączone słowa występujące w pozycji rymowej. Niemcewicz pisał nader niedbale. Nie licząc się na ogół z wymogami ortografii, szedł w brulionie za fonetycznymi właściwościami słów i tak je zapisywał. Stąd częste w nim takie formy, jak: *skompi, ustompi, ponczek, przekosy* (= *przekąsy*), *zaczoł, ścioł, wzięł, potempia, postempki, przeciesz, chociaz, czemus, szefcach, grafostwo, obowiąski, zwiąski, piędziesiąt* itp. Zawsze Niemcewicz pisze: *koždy* (*kożdemu, kożda, kożdej*), a także: *lecić, powiedzić, osim* (= *osiem*), *nicht* (= *nikt*), *tchliwy* (= *tkliwy*) oraz *zwierzciadło*.

Za życzliwą pomoc przy odczytaniu partii francuskich i włoskich tekstu należy się od wydawcy podziękowanie p. mgr Halinie Kurkównie z Miejskiej Biblioteki Publ. im. E. Raczyńskiego.

<sup>16</sup> Niektóre imiona postaci *Próżnego* pojawiają się też w innych komediach Niemcewicza: Ewelina w *Panu Nowinie*, a Dobrosław w *Samolubie* oraz *Podejrzliwym*.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

PRÓŻNY

KOMEDIA [W PIĘCIU AKTACH WIERSZEM]

Gdy nikt na nas nie patrzy, diabelnieśmy skąpi,  
Gdy się trzeba okazać i książę ustąpi.

\*

Nie będzie świat się pytał, świat, co tyłu winił,  
Czym ty jesteś w urzędzie, ale coś uczynił.

[ OSOBY

PURCHAWKA — hrabia, poseł na sejm  
DOBROŚLAW — przyjaciel ojca Purchawki  
EWELINA — bratanica Dobrosława  
GRYZELDA — młoda wdowa  
URWIS — sługa Purchawki  
KRĘCIELSKI — przyjaciel Purchawki i Gryzeldy  
HERBOWICZ — heraldyk  
PEGAZOWICZ — poeta  
MALARZ  
SNYCERZ  
NATURALISTA  
KLOE  
IRIS  
DORYMENA  
ÉGLÉ  
KAWALER  
DAMA  
BURGRABIA domu wuja PURCHAWKI  
KAMERDYNER  
SŁUŻĄCY  
GARDEROBIANA } GRYZELDY  
FROTERY } *Gr*

*Rzecz dzieje się w Warszawie w domu wuja Purchawki podczas obrad pierwszego sejmiku Królestwa Polskiego wiosną 1818 roku.]*

## AKT PIERWSZY

## SCENA PIERWSZA

BURGRABIA *otwierając list*

Zobaczmy, co nam państwo pisze z zagranicy.

*czyta*

„Znaczne mamy wydatki, a cisną dłużnicy.

Ile się na kontraktach pożyczczy pieniędzy

Przez naszego bankiera przysyłać co prędzej.

Pan Chapkiewicz niech przeda klucz jeden i drugi”.

*mówi*

Zapewne nie odmówi tak pięknej przysługi.

Jak zwykli komisarze, gotów w tej potrzebie

Za to, co ukradł panu, klucz kupić dla siebie. .

*czyta*

„Siestrzan mój, graf Purchawka, dziś posłem obrany,

10 Lada w dzień do Warszawy jest już spodziewany.

Piękny mu apartament potrzeba wyznaczyć,

By na niczym nie brakło samemu zobaczyć”.

*woła*

Frotery!

*(FROTERY wchodzą)*

Górne piętro wraz mi przygotować,

Pozamiatać, podłogi czysto wywoskować,

Wkoło ustawić krzesła przy okrągłym stole,

Pozawieszać zwierciadła, w rogach żyrandole.

A choć raz pamiętajcie dawaną przestrożę,

By nalewając lampy nie lać na podłogę.

W tych pokojach siestrzeniec pański mieszkać będzie,

20 Niech czystość i porządek okażą się wszędzie.

Teraz co prędzej każdy do swojej roboty.

*FROTERY odchodzą.*BURGRABIA *sam*

Być burgrabią, o nieba, co to za kłopoty!

Cztery piątra pałacu dźwigać na swej głowie

Trzeba mieć rozum mędrca i żelazne zdrowie.

Któż mitręg i zatrudnień policzy gatunki:

Trzech możnych lokatorów, cztery kwaterunki.

w. 5. *Chapkiewicz* — nazwisko, jak i inne w komedii, tzw. mówiące; chapać — zagarniać.w. 26. *kwaterunek* — kwatery wojskowa, a zatem oprócz prywatnych lokatorów mieszkali w domu ojca Purchawki, zapewne w oficynie, także starsi rangą żołnierze wojska stacjonującego w stolicy.

Ten chce przestawiać piece, ów wybijać ścianę,  
 Ów co tydzień firanki żąda mieć wyprane,  
 Temu wieje, tamtemu zbyt słońce dopieka.  
 30 Nie ma państwa i cały ciężar spadł na człeka.  
 Obszernych gmachów, włości, dostatków dziedzice  
 Odbiegli wszystko, żeby lecileł za granicę.  
 Ten pałac okazały dlatego, że własnym,  
 Już dla nich niewygodnym i brudnym, i ciasnym,  
 A choć wszystkie wygody, porządki zawiera,  
 Lepiej mieszkać w hotelu, jeść od traktyjera.  
 Byłe u obcych, słodsze dla nich ubliżenie,  
 Niż między swymi miłość, wziętość i znaczenie.  
 Owóz i gość przybywa.

## SCENA DRUGA

BURGRABIA — URWIS  
 URWIS

Witam, przyjacielu.

40 Czy gotowe mieszkanie? Macie, słyszę, wielu  
 Lokatorów w tym domu.

BURGRABIA

Ile zmieścić może,  
 Ale wszystko osoby i zacne, i hoże.

URWIS

I któż ?

BURGRABIA

Na dole pani znana z swych przymiotów,  
 Ładna, dobra, najmniejszych nie ma z nią kłopotów.  
 Ewelina się zowie.

URWIS

Ach, dobrze ją znamy.  
 Powiem ci, że po części dla niej przyjeżdżamy.  
 Wdzięki jej silnie mego omamiły pana.  
 Ona go kocha, lecz to para źle dobrana.

w. 36. *traktier* — właściciel traktierni, podrzędniejszej jadłodajni na usługach różnych, zwłaszcza niższych warstw społecznych; niektóre traktiernie miały też osobne pomieszczenia na bilard, gdzie pito również trunki, oraz salę do zabaw przy muzyce.

BURGRABIA

Czemuż? Tak pełna wdzięku, tak słodka i rządna,  
 50 Tak od wszystkich lubiona...

URWIS

Zbytnie jest rozsądna.

BURGRABIA

To wielka wada.

URWIS

Tak jest, zapewne, że wada.  
 Sam przyznaj, czyż rozsądek światem dzisiaj włada?  
 Nic on nie wart w mężczyźnie, szkaradny w kobiecie.

*śmiejąc się*

Z twym rozsądkiem daleko poszedłbyś na świecie!  
 Najprzód pieniądze, letkość, przyjemna obłuda  
 I ta szlachetna podłość, co wyrabia cuda —  
 To jest, co świat dziś ceni.

BURGRABIA

Prześliczne przymioty.

URWIS

Ja ci otwarcie powiem, ja nie lubię cnoty.

BURGRABIA

Widać.

URWIS

Nie tracąc czasu mówieniem zbyt długim,  
 60 Wszak my będziemy mieszkać na tym pięttrze drugim?

BURGRABIA

Już od dawna zajęte.

URWIS

Któż je zamieszkiwa ?

BURGRABIA

Kobietka młoda, hoża, wesoła i żywa,  
 Wzór grzeczności, cel hołdów zalotnej młodzieży.  
 Dowcip jej zawsze wdzięczny, wesoły i świeży,



Jak iskry elektryczne lata i przemija,  
Czasem oparzy tylko, lecz czasem zabija.

URWIS

Więc każdy od tych iskier jak może ucieka?

BURGRABIA

Owszem, ważną jest bardzo dla młodego człeka.  
Ona pierwsza wprowadza mody i zwyczaje,  
70 Ona jedna patenta na dowcip rozdaje,  
A gdy komu tej łaski nie raczy użyczyć,  
Już wcześniej za głupiego może się policzyć.  
Te jej zalety z inną łączą się pobudką:  
Gryzelda najbogatszą jest u nas rozwódką.

URWIS

Szkoda, że z Eweliną pan mój zaręczony,  
Gdyż takuteńkiej właśnie potrzeba mu żony.  
Lecz dosyć o tym. Wieszże, myłką to głęboką,  
Że chcesz pana mojego mieścić tak wysoko.  
On, co w niczym drugiemu nie da się celować,  
80 Jakże na trzecie piętro będzie się windować?  
A potem wiedzieć musisz, że pan mój łaskawy,  
Co lubi piękne sztuki, nauki, zabawy,  
Nie dość, że jest w tym wszystkim i wzorem, i znawcą,  
Podniósł się jeszcze wyżej — został prawodawcą.  
Całą gębą jest panem, od księcia pewnego  
Świeżo otrzymał Order Wróbla Czerwonego.

BURGRABIA

Ozdoba rzadka wcale, winszuję niezmiernie.

URWIS

Widzisz tedy, że mieszkać musimy obszernie,  
Bo choć i alkierz dobry, gdy jesteśmy sami —  
90 Gdy goście przyjdą, lubim świetnić dostatkami.  
Trzeba sali jadalnej, do bawienia drugiej,  
Na posągi, obrazy galeryj długiej,

w. 70. *patent* — świadectwo, dyplom, dokument.

w. 86. *Order Wróbla Czerwonego* — odznaczenie wymyślone przez autora jako ironiczna aluzja do któregoś z orderów państw zaborczych.

Salonu do koncertów, kredensu, zegaru,  
Biblijoteki, brązów, kryształów, bilaru.

BURGRABIA

Co to dla was za szczęście, że ten gmach nasz własny  
Tak jest we wszystkie sprzęty bogaty, zapasny.  
Gdyby w mieście brać przyszło dom tak upiękniony,  
Nie opłaciłyby go nawet milijony.  
Dzisiaj, gdy zdzierstwu żadna nie kładzie się tama,  
<sup>100</sup>Więcej kosztuje najem niż budowa sama.  
Po cóż te wszystkie zbytki i te ceregiele ?

URWIS

Człowiek uniwersalny potrzebuje wiele.  
Nauką, talentami, wszystkim się zajmuję,  
A co jeszcze dziwniejsza, we wszystkim celuję.  
I mnie, i panu memu (rzecz to niepojęta)  
Bóg najpierwsze na świecie dać raczył talenta.

BURGRABIA

A przy tych dar skromności.

URWIS

O, co tej przywary —  
Nie znamy wcale, ale mamy wielkie dary.  
Kochany graf mój słodkim nader omamieniem  
<sup>110</sup>Najdoskonalszym w świecie mieni się stworzeniem.  
Zajęty swą wartością, chciwy każdej chwały  
Mniema, że się nim jednym zatrudnia świat cały.  
Wyższym się sądząc w sprawach choćby i niewinnych,  
Mniema, że śpi i chrapie przyjemniej od innych.

BURGRABIA

Co to za szczęście!

w. 94. *bilar* — gra; dziś: *bilard*.

w. 100. Akcja komedii toczy się w okresie rozbudowy Warszawy, szczególnie gwałtownie rozwijającej się po 1815, od kiedy w urbanistyce stolicy dokonują się wielkie przeobrażenia w kierunku unowocześnienia miasta. Równoległe zaznacza się wpływ ludności do stolicy, dlatego ceny najmu mieszkań lub pokoi poszły w górę.

## URWIS

Cud ten natychmiast przybywa.

Mnie tysiąc interesów do miasta pozywa:  
Zanieść te wszystkie listy, latać po siedlarzach,  
Krawcach, szewcach, poetach, sawantach, malarzach.  
Tych ostatnich nie trzeba szukać pono z świecą,

<sup>120</sup> Jak usłyszą o grafie, wraz sami przylecą.  
Pamiętasz, kiedyśmy to na Tłumackiem stali,  
Jak nas stadami prawie co dzień odwiedzali?  
Najprzód chciałbym ten bilet oddać Ewelinie.

## BURGRABIA

Znajdziesz ją w domu prawie o każdej godzinie.

## URWIS

Lecę, ty najpiękniejsze podobywaj sprzęty.

*Odchodzi.*

BURGRABIA *sam*

Co to za bieda z tymi młodymi paniętą!  
Żeby ich apartament stał się okazały,  
Trzeba będzie wypróżnić skarbów zapas cały.  
Najbogatsze makaty, brązy, porcelany  
<sup>130</sup> Pobrała już Gryzelda na stoły i ściany.  
Prawda, zostały-ć w skarbcu jeszcze cacka małe,  
Lecz to wszystko popsute, przynajmniej niecałe.  
Wszystko srogich wypadków doświadczyło losów:  
Filiżanki bez uszek, amorki bez nosów,  
Nawet ów z porcelany pasterz w kapeluszu,  
Spadłszy na dół, postradał i rączek, i uszu.  
Jednakże pstrzyć potrzeba. Jakie utrapienie!  
Cóż to znów za figura?

w. 118. *sawant* — człowiek uczony, mądry.

w. 121. *Tłumackiem* (lub: *Tłomackiem*) stał Purchawka zapewne w domu Pod Białym Orłem, wzniesionym według projektu wybitnego architekta czasów stanisławowskich i Księstwa Warszawskiego Szymona Bogumiła Zuga (1733—1807). Na Tłumackiem mieścił się też w czasach akcji komedii jeden z najlepszych wtedy w stolicy domów zajezdnych — hotel (i tzw. wiejska kawa) Rosengarta (zob. A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 142 i 364). Później jako Hotel Wileński prowadziła go Rosengartowa do spółki z drugim mężem, majorem Obuchem (por. K. Beylin, *Tajemnice Warszawy z lat 1822—1830*, wyd. 2, Warszawa 1958, s. 138).

w. 137. *pstrzyć* — stroić pozorami bogactwa.

## SCENA TRZECIA

BURGRABIA — HERBOWICZ

HERBOWICZ

Kłaniam uniżeniè!

Graf Purchawka czy przybył?

BURGRABIA

Spodziewan niedługo.

HERBOWICZ

140 Zaczekam.

BURGRABIA

Ja wychodzę uniżonym sługą.

*Wychodzi.*

## SCENA CZWARTA

HERBOWICZ *sam*

Purchawka dziś przyjeżdża i staje w tym domu.

Ja nie chcąc się w atencji dać ubiec nikomu,

Przybiegam i choćby mi przyszło tu nocować,

Pierwszy muszę się widzieć, zarekomendować.

Wiem już, że tytuł grafa (co mię bardzo cieszy)

Kupił za znaczną sumę od Niemieckiej Rzeszy.

Wraz choć rodu Purchawek nie widzę w herbarzach,

Ni w Okolskim, Niesieckim, ni w innych pisarzach,

Przecież skutkiem mych starań, mozołów, zachodów

150 Prostom go od dwunastu wywiódł wojewodów.

Rzecz ta dla mnie korzystna, a dla niego miła.

Słusznie, ażeby próżność pochlebstwo karmiła.

*postrzegając wchodzącego*

Lecz widzę nie ja jeden umiem liczyć chwile.

Ktoś tu jeszcze przybywa.

w. 142. *atencja* — wyraz szacunku, uszanowanie.

w. 145—146. Tytuły grałów (hrabiów) w dawnych czasach nadawali cesarzowie rzymsko-niemieccy, potem także królowie polscy, głównie cudzoziemcom. Polacy mogli je również kupować. Ściśle biorąc Purchawka musiał nabyć swój tytuł przed 1806, bo w tym roku I Rzesza Niemiecka przestała istnieć.

w. 148. Herbowicz ma na myśli dwa znane herbarze staropolskie: Szymona Okolskiego *Orbis Polonus* (Kraków 1614—1645, 3 tomy) i Kaspra Niesieckiego *Koronę polską* (Lwów 1728—1744, 4 tomy).

## SCENA PIĄTA

## TENZE I PEGAZOWICZ

PEGAZOWICZ

Jeśli się nie mylę  
Graf Purchawka tu stoi.

HERBOWICZ

Nie przyjechał jeszcze.

PEGAZOWICZ

Przecież jakieś przecucia, jakieś duchy wieszczce  
Burząc się w piersiach moich już zapowiadały,  
Ze ta ozdoba kraju, ten klejnot wspaniały,  
Karbunkuł, w którym świata mieszczą się nadzieje,  
160 Na widokresie naszym wkrótce zajaśnieje.  
Waćpan (skroń jego widzę laurami okrytą)  
Pierwszym tej wielkiej gwiazdy jesteś satelitą.

HERBOWICZ

Inne me powołanie, zatrudnienie różne,  
Nie mam tego zaszczytu.

PEGAZOWICZ *na boku*

Pochlebstwo na próżne.

HERBOWICZ

Jakież, proszę, interes waszmości zwołuje?

PEGAZOWICZ

Interes! Boski wieszczek, co szlachetnie czuje,  
Nie da się interesom nigdy powodować.  
Wzbijać się w tło gwiazdziste, nad ziemią górować,  
Uczęszczać w grono bogów, z Ganimeda czary  
170 Purpurowymi usty pić słodkie nektary,  
Oddychać wonie, latać po urokach, wdziękach...

w. 159. *karbunkuł* — drogi półszlachetny kamień ognistoczerwonego koloru z gatunku rubinów.

w. 160. *widokres* — horyzont.

HERBOWICZ

Co się waszmości dzieje? Gadasz jak na mękach.

PEGAZOWICZ

Z większym uszanowaniem, nędzny śmiertelniku!  
A ty sam czymże jesteś?

HERBOWICZ

Naucz się, młodziku,  
Że te ręce, uronień najmniejszych bezpieczne,  
Dzierżą pokoleń ludzkich zapisy odwieczne.  
Od Noego po dziś dzień, jak ich było wiele,  
Znam klejnoty herbowne, rody, parantele.  
Czym kto był, czym kto nie był, kto się z kogo rodzi,  
180 Czyli Poraj z Nieczui lub z Bończów pochodzi,  
W jakich domach buławy, laski i pieczęcie —  
Wszystko to w mych herbarzach zachowano święcie.  
Co mówię! Ja wiem dobrze, gdy świat był stworzonym,  
Kto wtenczas był już grafem, kto tylko baronem.

PEGAZOWICZ

Nędzna ramota, raczej wszystkich nauk kaźnia.  
Kędyż to zapał, polot, szczytność, wyobraźnia?  
Znająż kurz olimpicki twe błahe zawody?  
Możnaż je równać z strofą jednej pięknej ody?

HERBOWICZ

Nie można, pewnie. Cóż są twe pienia liryczne?  
190 Rymy bez sensu, słowem, głupstwa harmoniczne.

PEGAZOWICZ *podnosząc książkę*

Piorun Pindara wraz cię trupem tu obali!

w. 185. *ramota* — utwór kiepsko napisany, błahy; nudne opowiadanie; bzdura; — *kaźnia* — stracenie (więźnia), męki (zwłaszcza zadawane więźniom); dziś: *kaźń*; tu przenośnie rzecz sprzeczna z wymogami nauki, zadająca kłam stanowi wiedzy.

w. 187. *kurz olimpicki* — przenośnie: natchnienie poetyckie.

w. 190. *głupstwa harmoniczne* — przenośnie: liche i błahe poezje, wiersze bez wartości; klasyczne, a za nimi nowoczesne poetyki przypisywały duże znaczenie harmonii wiersza, czyli wartości brzmieniowej słów, zalecając dbałość o miły uszom wdziek fonicznej strony utworu poetyckiego.

HERBOWICZ *zasłaniając się wielką księgą*  
Herbarz mię Paprockiego przy życiu ocali.

PEGAZOWICZ

Porzuć twe próżne prace, twe płonne dowody!  
Cnota tylko różnicę czyni między rody.  
Orzeł, co kraży w niebie, radca w swym powiecie —  
W oczach Władcy piorunów drobne tylko śmiecie.

HERBOWICZ *głośno*

Przestań bluźnić na herbarz i szlachecką cnotę!

PEGAZOWICZ *głośno*

Jak pociągnę mym piórkiem, na miazgę cię zgniotę.  
Zapozwęć przed podsędka.

HERBOWICZ

Ja cię przed Midasa.

<sup>200</sup> Zobaczymy kto lepszy.

#### SCENA SZÓSTA

CIZ SAMI — MALARZ — SNYCERZ — [NATURALISTA] — POTEM URWIS

MALARZ

Co to za halasa?

Che chiasso, che gridar!

SNYCERZ

Che son sti furori?

Cóż was poróżnia? Dite, miei signori!

w. 192. *herbarz Paprockiego* — to jest *Herby rycerstwa polskiego* [Kraków 1584].

w. 199. *podśedek* — urzędnik sądu ziemskiego, czyli sądu szlacheckiego, zajmującego się m.in. rozpatrywaniem spraw dziedzictwa szlachty; wyżej od podsędka stał w ziemstwie sędzia, którego ten mógł zastępować, niżej — pisarz. *Midas* — mityczny król Frygii; tutaj wspomniany, gdyż był także sędzią, a to podczas zawodów muzycznych między bogami Apollinem i Panem, w których zwycięstwo przyznał Panowi, za co go Apollo ukarał: Midasowi wyrosły osłe uszy.

w. 201. *Che chiasso...* — »Co za hałas, co za wrzask! [...] Tacy byliście gwałtowni«.

w. 202. *Dite...* — »Powiedzcie, moi panowie«.

PEGAZOWICZ *poważnie*

Ten, co się uniewinnia, już się winnym staje.

URWIS *wchodzi.*

HERBOWICZ

Krzywdzi się, kto herbarzom hołdu nie oddaje.

URWIS

Witam szlachetne grono. Wiem, jakie powody  
Sprowadzają was tutaj, lecz potrzeba zgody.  
Muzy, co w swoich pieniach harmonią się chlubią,  
Pogardzają kłótniami, czubić się nie lubią.  
Pan graf zwykł się obrażać najmniejszą rozterką.

*Patrzac na słój NATURALISTY*

<sup>210</sup> Lecz cóż to ja postrzegam?

[NATURALISTA]

Maleńkie monsterko.

Fiedzac, jak pan graf lubi bafić się z naturą,  
Przyniosłem tego królik, co się zrobił z kurą.  
Będzie on główną sztuką licznych jego zbiorów.

URWIS

Takich nam tylko jeszcze brakło dziwotworów.  
Jakąż słodką radością będzie napojoną  
Grafowska dusza widząc to tak świetne grono.

*Słychać łoskot zajeżdżającego pojazdu.*

Owóz nadjeżdża. Pójdźcie, niech światła drużyna  
Wnosi na szczyt Parnasu swego Apollina.

*Wychodzą wszyscy.*

## AKT DRUGI

### SCENA PIERWSZA

PURCHAWKA — URWIS

PURCHAWKA *dobywając z kieszeni zwierciadelka i przeglądając się w nim*  
Trochem pono zmizerniał w tej mojej podróży.

URWIS

<sup>220</sup> I owszem pan wygląda jakby pączek róży.

w. 210. *monsterko* — potworek, dziwoląg natury; zdrobniale od: monstrum.



## PURCHAWKA

Mówisz tedy, że moje w Warszawie zjawienie  
Wielkie na publiczności sprawiło wrażenie.

## URWIS

Niezmierne. Gdy pan jechał, na każdej ulicy  
Porzucili robotę wszyscy robotnicy,  
W cwał do okien mężatki i panny leciały,  
Widziałem, jak niektóre z uśmiechem dygały.  
Lud się ci snuł tłumami. Pan by nie [u]wierzył,  
Jaki głos wśród dobrego pospólstwa się szerzył.  
Wołali: co za postać, jaka to uroda,  
230 Jaka mądrość na czele, choć twarz jeszcze młoda.  
Jaki nos, jakie oczy!

## PURCHAWKA

Dajże pokój temu,  
Ja pochlebstwa nie lubię.

## URWIS

Wierz pan słowu memu.

Jeśli nieprawda, niechaj wraz będę wypchnięty.  
I Wellington w Londynie nie był tak przyjęty.  
Nic w tym nie ma dziwnego. Nie dość, że osoba  
Podobała się, gdyż się każdemu podoba,  
Lecz ekwipaże pańskie, jak głośno chwalono,  
Sposób, jakim kareta była zaprzężoną,  
Ten herb na portierze w czworo rozplątany,  
240 Te na lokajach burty i te pasamany...

w. 230. *na czele* — dawniej używana forma miejscownika l. poj.; dziś: *na czole*.

w. 234. Artur Wellesley książę Wellington dowodził wojskami anglo-holendersko-pruskimi, które wsparte przez wojska pruskie zadały ostateczną klęskę armii Napoleona w sławnej bitwie pod Waterloo w Belgii 18 VI 1815. Triumfatora witano potem owacyjnie w Londynie.

w. 239. *portiera* — tutaj zapewne zasłona okna karety Purchawki z wyhaftowanym herbem. Herb Purchawki jest tarczą podzieloną na cztery części, na każdym z pól widnieją zapewne herby rodziny, a zatem usymbolizowana jest w herbie genealogia rodu. Widomy to znak, iż znajdujemy się w schyłkowym okresie sztuki heraldycznej, bo dawne herby nie znały tarczy dzielonej. Na ten przejaw upadku heraldyki będzie później skarżyć się sam Herbowicz (zob. ww. 742—747, a także w. 749).

w. 240. *burt* albo *bort*, *borta* — tasma wełniana lub jedwabna, którą obszywano stroje dla większej okazałości, m. in. burtami były szamerowane liberie lokajów; *pa-saman* albo *pasamon* — lamówka, wstążka do wiązania lub obszywania sukien, a zatem to samo co *burt*.

## PURCHAWKA

Zły gust i marnotrawstwo nie są moją wadą,  
Wszędzie umiem łączyć oszczędność z paradą.  
Byłeś u rzemieślników? W czasie dni sejmowych  
Trzeba munduru — może z parę fraków nowych.  
Powiedzieć kucharzowi, by się przygotował,  
Cokolwiek truflów, ostryg tanich naskupował.  
Kaszka, mały kotlecik — gdy jesteśmy sami,  
Gdy goście zaproszeni — suto i z cukrami.  
Jutro mam tenorystów i dwóch muzykantów,  
250 Pojutrze kilku posłów, we środę sawantów.  
Zyskać tych panów jest to rachubą głęboką,  
Oni to sławę moją rozniosą szeroko.  
Pamiętaj, by był obiad, czyli to śniadanie  
Na pozór okazałe, w rzeczy samej tanie.  
Spiesz się, rozkazy moje wykonywaj ściśle.

*URWIS odchodzi.*

## SCENA DRUGA

PURCHAWKA *sam*

Ważniejsze sprawy ciężą na moim umyśle.  
Dziś wolę okazać się. Gdy się naród zbiera,  
Kiedy cała publiczność na ciebie poziera,  
Zyskać w wszystkich rodzajach wieńce chwały różne,  
260 W krasomówstwie, w naukach talenta przemożne,  
W jednym złączyć ognisku przez szczęśliwą sprzeczność  
Lubą letkość z mądrością, z głębią nauk grzeczność,  
Być w sejmie za pierwszego mówcę uważanym,  
Chwalonym od artystów, od kobiet kochanym —  
To jest, co każą moje zdolności, zalety.  
I czuję się na siłach, że dojdę do mety:  
Zajmę mną jednym wszystkich myśli i uwagę.  
Umieję z słodką grzecznością łączyć powagę.  
Najprzód na sejmie tęgą oracją wypalę,  
270 Zmieszam z błotem niesilnych, a możnych pochwałę.  
To mi otworzy drogę do szczególnych względów,  
Do dostojęństw, orderów, najpierwszych urzędów.  
Ludzie, co, jak ja, rozum i talenta łączą,  
Zaczynają od tego, na czym drudzy kończą.  
Nie zostanę (już będąc i wziętym, i znanem)  
Chyba tylko ministrem albo kasztelanem.

Zenię się z Eweliną — jej posag, jej wdzięki  
 Dosyć godne się zdają zaszczytu mej ręki.  
 Wsparłszy rzecz mą domową jej dostatnim mieniem,  
 280 Otoczam ją mym blaskiem i moim znaczeniem.  
 Wtenczas, jak ów Richelieu i zręczny, i śmiały,  
 Skołatane królestwo wznoszę na szczyt chwały.

*patrząc na zegarek*

Tyle mam do roboty, a lecą godziny.  
 Najprzód może zniżyć na dół do mej Eweliny?

*Wychodzi.*

### SCENA TRZECIA

*Mieszkanie EWELINY w tymże domu.*

*EWELINA — DOBROSŁAW*

DOBROSŁAW

Kochana Ewelino! Całym sercem dzielę  
 Z przybycia hrabi twoją radość i wesele.  
 Prawda, młodzieniec grzeczny i hożej urody,  
 Lecz nie zawadzi lepiej zgruntować go wprzody.  
 W małżeństwie nie masz środka. Dla serc jak tve tkliwych  
 290 Źródłem jest rozkosz albo godzin nieszczęśliwych.  
 Zważaj, nie spiesz tak ślepo ku własnej twej zgubie.  
 Ja wyznaję, że zbytnej próżności nie lubię.

EWELINA

Jest to wada młodości. Ach, z każdą godziną  
 Jak chmury, co ciemią słońce, te wady przeminą!

DOBROSŁAW

Próżność, gdy drobna, śmieszna, ale gdy zbytęcną,  
 Nieraz się w społeczeństwie staje niebezpieczną.  
 Słuchaj mię, Ewelino! Wszak nie bardzo dawno  
 Jakes poznała hrabię, tę gwiazdę tak sławną.  
 Na wsi, gdzie nie ma sprężyn próżność wzruszających,  
 300 Kędy nie było świadków, nie było patrzących,  
 Gdzie ciebie tylko widział i twoje zalety,  
 Kędy go nie łudziły zbyt wabne kobiety,  
 Mniej się zdradzał Purchawka. Lecz w dzisiejszej chwili,  
 Gdzie go liczni pochlebcy, wkoło otoczyli,

w. 290 *rozkosz* — bezkońcówkowa forma dopełniacza l. mn., częsta w języku staropolskim; dziś: *rozkoszny*.

Gratf Puchawka.

AKT IV.

Scena 1.

Carolina sama: pakrause cegsto nadzarysch  
Carolina

Jeszcze go niema, -- coż jest powodem spóźnienia,  
Pobog, <sup>jak mię, drucyca, srogie pudyrahia</sup> ~~niepokoj nadej, jak w dnie drucyca,~~  
!.. dzie do okna!

Pawoz Jęgo przed brama, -- pewnie się nie myle  
Mnie Caponimial, Gryfeldzie pamięca, suse, chwile,  
Możesz on być tak lekkim, ona tak ludzka.

Był pakleba prozności, znikoma, zdeligera,  
Dzieci dwa Sorca, szerece dla siebie wraicenne,

Ach <sup>nabrytane</sup> ~~niepokoj nadej~~, <sup>Republika</sup> ~~niepokoj nadej~~,  
Kształcie <sup>niepokoj nadej</sup> ~~niepokoj nadej~~ <sup>niepokoj nadej</sup> ~~niepokoj nadej~~  
Umiała go karlepie, i wabici ku sobie

Swiadcio om być mych smutkow <sup>niepokoj nadej</sup> ~~niepokoj nadej~~  
Lecz <sup>niepokoj nadej</sup> ~~niepokoj nadej~~ <sup>niepokoj nadej</sup> ~~niepokoj nadej~~  
!.. znów patry na Regareh.

Już zapomnia nieprzydnie.

167

Początek aktu IV w brulionie komedii Próżny J. U. Niemcewicza



Gdzie tyle sideł, kędy w obligach narodu  
Staje w progach publicznej usługi zawodu,  
Gdy go zwabić niejednej zechce się kobiecie,  
Kiedy żądza aplauzów na tym wielkim świecie  
Pobudza go, by wszędzie okazać się sławnie,  
310 Wtenczas, jakim jest w duszy, okaże się jawnie.  
Zostaw go więc na próbie.

EWELINA

Stryju ulubiony!  
Nadto przeciw hrabiemu jesteś uprzedzony.  
Że zna swoje zdolności, że przez drogę prawą  
Chce się wzbic do zaszczytów, żąda okryć sławą,  
Jest to pycha szlachetna, nikt przez nią nie grzeszy.

DOBROŚLAW

Niech tej szlachetnej pysze skromność towarzyszy.  
Nie lubię chełpliwości, co w dwudziestym roku  
Wśród pochwytyanych maksym, słów szumnych potoku  
Sądzi bez apelacji śmiesznie napuszona,  
320 Miesza z błotem Likurga, potępia Solona.  
Prawdziwa wartość sama sobie nie dowierza,  
Zasługami i pracą do zaszczytów zmierza.  
Ten jest tor najpewniejszy do postępowania,  
Nie ściąga on zazdrości ni prześladowania.  
Gorzki jest kielich chwały — ten spokojnie żyje,  
Kto się z swoją zasługą, z swą cnotą ukryje.

EWELINA

Często młodość z latami na lepsze się zmienia.  
Kochany stryju! Twoje cnoty, doświadczenia  
Niech go prowadzą.

DOBROŚLAW

Więc cię nie urażę,  
330 Kiedy mu jego wady, śmieszności okażę.

EWELINA

Tylko nie bardzo ostro!

w. 305. *oblig* — obowiązek, powinność.

DOBROŚLAW

O, ja jestem żywy.

Nie cierpię człeka, co jest bez zasług chełpliwy.

EWELINA

Nie lękam się, gdy słodycz z żywością się spoją.

Wyborne serce twoje jest rękojmią moją.

Nie zechcesz mię zasmucać.

DOBROŚLAW

Ewelina lubo!

Ty, coś mojej starości pociechą i chlubą,

W której po tylu stratach smętnie pozostały

Widzę me pokolenie, widzę ród mój cały,

Ach, jak by ma samotność była osłodzoną,

340 Gdybym z godnym cię mężem widział połączoną.

*Z czułością*

Gdybym przed śmiercią pełne lubości i wdzięku

Mógł piastować twe dzieci na mych drżących rękę

EWELINA *rzucając mu się na łono*

Ojczy — bo takim jesteś — moje przeznaczenie

Tobie całkiem oddaję.

*Sciskają się.*

SCENA CZWARTA

CIZ SAMI — HRABIA PURCHAWKA

PURCHAWKA

Darujcie spóźnienie.

Z niecierpliwością wszystkie liczyłem godziny,

Chciałem natychmiast stanąć u nóg Eweliny.

Otrząsnąwszy się z pierwszych przyjazdu zachodów,

Spieszę tu niecierpliwie, gdy zstępując z schodów

Napotykam Gryzeldę.

EWELINA

Więc znaną hrabiemu?

PURCHAWKA

350 Spotkałem ją we Włoszech, będzie lat dwa temu.

Ale tylko przelotem, alic w tej tu chwili

Witała mię, jakbyśmy więk z sobą spędzili.

Z taką poufałością, przyjaźnią mówiła,

Że mię szczerze zmieszała, a nawet zdziwiła.

EWELINA

Gryzelda jest wesoła, dowcipna i grzeczna.

PURCHAWKA

Jest wcale ujmująca.

DOBROŚŁAW *na boku*

Trochę niebezpieczna.

PURCHAWKA

Musi jednak tu bywać, jak u swej sąsiadki.

EWELINA

Czasem się raczy spuszczać na małe obiadki.

PURCHAWKA

360 Prosiła, bym chciał u niej jak najczęściej bywać,  
Lecz rzadko tej grzeczności przyjdzie mi używać.  
Chwile, co od mych ważnych urzędowań zbęda,  
Tobie, ma Ewelino, poświęcone będą.  
Mogęż ufać nadziejom, coś mi dać raczyła?  
Czyliż pamięć mych uczuć przytomną ci była?

EWELINA

Czucia me są wam znane, zdanie Dobrosława,  
Jego wola i do mnie nadadzą ci prawa.

PURCHAWKA

Wszystkie moje starania, i na nich polegam,  
Będą dążyć do tego.

DOBROŚŁAW *postrzegając order*

Cóż to ja postrzegam?

Jakiś szczególny order, ozdoba nieznaną  
370 Za zbyt ważne krajowi usługi nadaną.

PURCHAWKA

Jest to Czerwony Wróbel. Samarkandzki książę,  
Z którym mię pokrewieństwo, choć z daleka, wiąże,  
Przez kuryjera swego przysłał mi niedawno.

w. 371. *samarkandzki książę* — ironiczne zmyślenie autora, bo Samarkanda (dziś w Uzbekiej SRR) nigdy nie była księstwem.



DOBROŚŁAW *do EWELINY cicho*

Pozwól, żebym wraz zaczął poprawkę zabawną.

*do PURCHAWKI*

Hrabia, gdy się oświadczył krwią połączyć ze mną,  
Mam prawo dać ci radę, radę niedaremna.  
Śmieszna jest ta błyskotka i powiem ci śmiało, .  
Mamy dosyć już wstążek i wróblów niemało.

PURCHAWKA

Order ten jest dowodem względów, poważania.

DOBROŚŁAW

380 Ściągnąć może przekąsy, co więcej: wysmiania.  
Pókiś się nie pokazał z tą cacką nieznaną  
Lepiej, że do kieszeni zostanie schowaną.  
Pozwól, że ci ją zdejmę; chlubniej, by pytano,  
Czemu nie masz orderu, niż za co-ć go dano.  
Uczyń to dla własnego dobra i użytku.

*DOBROŚŁAW zbliża się, a PURCHAWKA  
odstępuje od niego.*

PURCHAWKA

Prawdziwie, że nie ścierpię tej zniewagi zbytku.

DOBROŚŁAW

Nikt tu na nas nie patrzy, zdejm go poufale.

*do EWELINY*

Wszakże mu z tym niepięknie.

EWELINA

Nie do twarzy wcale.

Hrabia sam to uczyni (*do DOBROŚŁAWA:*) Miej litość nad biednym.

PURCHAWKA

*do EWELINY*

390 Uczynię, gdy tak każesz, lecz z warunkiem jednym.  
Oto, że stryj wasz, co swym wzięciem tyle znaczy,  
Order Orła Białego wyrobić mi raczy,  
A wyrobi, gdy zechce wstawienia się użyć.

*Oddaje order.*

if

w. 392. *Order Orła Białego* — ustanowiony w 1705 przez króla Augusta II, rozdawano jeszcze w czasach Królestwa Polskiego.

DOBROŚLAW

Wyrabiać? Lepiej będzie nierównie zasłużyć.

PURCHAWKA

Ojciec i stryj mój, chociaż niewiele służyli,  
Jednakże te ozdoby obydwu nosili.  
Gdy oni mieli, i mnie, pierwszemu z młodzieży,  
Order Orła Białego z prawa się należy.

DOBROŚLAW

Osobliwsza logika! Żądanym zaszczytem  
400 Nie ozdobisz się pewnie za moim kredytem.  
Wieśniak, pełniący w ciszy swoje obowiązki,  
Nie wie, przez jakie drogi i przez jakie związki  
Otrzymują się łaski. Nie mniemaj atoli,  
Żebym ci w tym [u]służyć nie miał szczerzej woli.  
Gdy się starasz o rękę mojej Eweliny,  
Pragnę z serca, ażebyś przez szlachetne czyny,  
Przez tryb życia bez skazy poświęcon ojczyźnie  
Uszczęśliwił tę pannę, mnie w mojej siwiźnie  
Stał się jakąś pociechą.

PURCHAWKA

Ja się nie wynoszę,  
410 Lecz was stanę się godnym, wierzyć temu proszę.  
Inni lubią swe chwalić usługi dla kraju,  
Ja nie znam, nie pojmuję próżności zwyczaju.  
Jeżeli jakieś światło staraniem nabyte,  
Jakieś błahe nauki, zdolności ukryte,  
Jeśli mam jakiś talent, co uczy i bawi,  
To się samo okaże i samo wyjawia.  
Ufam, że nim się zacznie dni moich południe,  
Świat ten cokolwiek moim imieniem zatrudnię.

DOBROŚLAW

I cóż zyskasz, gdyby się to nawet sprawdziło?

PURCHAWKA

420 Jużcić, gdy kogo chwałą, jest to trochę miło.

DOBROŚLAW

Wierz mi, przestań się łudzić tym snem tak dziecinnym.  
Bezpieczniej być szczęśliwym aniżeli słynnym.

Przez uczciwość, rzetelność, przez postęпки prawe  
Zyskuj tylko szacunek, a mniejsza o sławę.  
Lecz w gorliwości mojej zbyt sobie pozwalam.  
Zostawiam was oboje, a sam się oddalam.

[*Odchodzi.*]

SCENA PIĄTA

EWELINA — PURCHAWKA

EWELINA

Rady stryja mojego przykre może były,  
Lecz, wierzaj, z najlepszego serca pochodziły.  
Gdy w ręce wasze los mój, szczęście me powierza,  
430 Troskliwy z przestrogami swymi się rozszerza.  
Zna świat dobrze, wie, jakie czekają nas znoje.  
Idąc za rady jego nie zbłądzim oboje.

PURCHAWKA

Nie obrażam się wcale napomnieniem danym.  
Mało Dobrosławowi jestem dotąd znanym.  
Gdy pozna me zbyt błahe zdolności, zasady,  
Może we mnie nie same ujrzy tylko wady.  
Lecz przed osobą, której całkiem już oddany,  
Którą kocham, odbierać tak liczne nagany  
Przykro jest. Ach, jak mię to w twych oczach poniża!

EWELINA

440 Przestroga od przyjaciół nigdy nie ubliża.

PURCHAWKA

Jeśli ty zdanie zmienisz, jeżeli przestrogi  
Słyszane wzniecą w tobie obawy i trwogi,  
Już powzięta nadzieja w sercu mym upadnie.

EWELINA

Nie odmienia się zdanie, gdy nim skłonność władnie.

[[PURCHAWKA

Te słowa jakąż dla mnie pociechą i chlubą!  
Ach, wierzaj, wierzaj, proszę, Ewelina lubo,

Że do tego jedynie dążą chęci moje,  
 By się tobie podobać, zyskać serce twoje,  
 Że jeśli powab jaki ma w mych oczach chwiała,  
 450 To dlatego jedynie, byś ty nią jaśniała.

EWELINA

Piękną jest żądza sławy, ale w jej nabyciu  
 Ileż cierpkich zawodów! Wierz mi, ten, co w życiu  
 Trwa cnotliwie, gorliwym jest obywatelem,  
 Dobrym mężem i ojcem, stałym przyjacielem,  
 Co spotyka przygody z sumieniem bezpiecznym,  
 Ten więcej jest jak sławnym, bo jest pożytecznym.  
 Służyc wiernie krajowi, żyć w miłości z sobą,  
 Niech będzie naszą chlubą, szczęściem i ozdobą.  
 Takiej ja sławy pragnę, takiej tobie radzę.

PURCHAWKA *całując ją w rękę*

460 Tym życzeniom poświęcę wszystkie moje władze.

*Wchodzi GRYZELDA*

SCENA SZOSTA

CIŻ SAMI — GRYZELDA

[GRYZELDA]

C'est charmant, lecz darujcie, przeszkodziłam pono.  
 J'en veux à moi même być tak uprzykrzoną.  
 C'est purement ma gaucherie, zdarzył to przypadek,  
 Spuściłam się do ciebie na mały obiadek.

*do EWELINY*

Vous souper chez moi... (*do GRAFA*), a kochany hrabia,  
 Sera de notrēs, j'espère. Cóż dzisiaj porabia?

PURCHAWKA

Tysiąc zatrudnień...

- w. 461. *C'est charmant* — »To zachwycające«.  
 w. 462. *J'en veux...* — »Mam sobie za złe«.  
 w. 463. *C'est purement...* — »To jedynie moja niezręczność«.  
 w. 465. *Vous souper...* — »Zjecie kolację u mnie«.  
 w. 466. *Sera...* — »Będzie z nami, spodziewam się«.

GRYZELDA

Zechcesz wprowadzić swą damę.  
 Będzie wybór młodzieży i emable same.  
 Ils sont tous ridicules (*śmiejąc się*), ale mniejsza o to.

EWELINA *serio*

470 Na takie zachęcenie, ach, z jakąż ochotą  
 Wszyscy stawić się będą!

GRYZELDA

Ja tylko żartuję.  
 Wiele grzecznej młodzieży u nas się znajduje.

do GRAFA

Hrabia nasz z tą turniurą, z tą piękną postawą  
 Przywozić jej najpierwsze pewnie zyska prawo.

PURCHAWKA *kłan'ając się*

Vous êtes trop aimable.

EWELINA

Może być bezpiecznym,  
 Gdyście wy go uznali emablem i grzecznym.

GRYZELDA

Ten już wyższym nad wszystkich, ten już wcześniej słynie,  
 Kto się umiał podobać pięknej Ewelinie.

PURCHAWKA *kłaniając się*

Vous êtes trop bonne.

GRYZELDA

Może sejm odświeży

480 Ten stęchły nieco poczet warszawskiej młodzieży.  
 Toujours les mêmes figures, nie bardzo łakome,  
 Tous les bons mots usée i żarty znajome.

w. 468. *emabl* — bardziej okrzesała odmiana fircyka; mężczyzna nadskakujący kobietom, lecz w sposób wytworny i taktowny.

w. 469. *Ils sont...* — »Wszyscy są śmieszni«.

w. 473. *turniura* — maniera, ruchy, zwroty (ciała).

w. 475. *Vous êtes...* — »Pani jest nazbyt łaskawa«.

w. 479. *Vous êtes...* — »Pani jest nazbyt dobra«.

w. 481. *Toujours...* — »Zawsze te same twarze (figury)«.

w. 482. *Tous...* — »Wszystkie maksymy oklepiane (zużyte)«.

Żeby się też choć jeden cudzoziemiec zjawił,  
By nas trochę obudził, rozerwał, zabawił!  
Il nous faut du renfort, ale ten niesadny.

do PURCHAWKI

A propos. Gdzież się podział order wasz tak ładny?  
Dopierom go widziała?

PURCHAWKA *zakłopotany*

Wychodząc z pokoju

Omyłką kamerdyner do rannego stroju  
Dał mi go, a że tylko w zupełnym ubiorze  
490 Noszą się te ozdoby u króla na dworze,  
Zdjąłem, by do zwyczaju wiernie się stosować.

GRYZELDA

Nie należy takiego zaszczytu zdejmować.

EWELINA

Nie ten jeden na świecie zaszczytów gatunek.  
Są inne, co prawdziwszy jedną szacunek.

GRYZELDA

Zwłaszcza w oczach rozsądnej i światłej kobiety.

EWELINA

Zostawiam innym w wstążce znajdować zalety.

GRYZELDA

Pas mal.

KAMERDYNER [*wchodzi*] z *serwetą*

Obiad na stole.

EWELINA

Wcześniej darujecie,  
Jeżeli mój obiadek zbyt skromnym znajdziecie.  
Samam tylko być miała, stryj mój zaproszony.

w. 485. *Il nous...* — »Trzeba nam pomocy«.

w. 489. *u króla na dworze* — Purchawka brał wzgląd na Aleksandra I, który był obecny w Warszawie podczas obrad sejmu w 1818.

w. 497. *Pas mal* — »Nieźle«.

## SCENA SIÓDMA

CIZ SAMI — KRĘCIELSKI

KRĘCIELSKI

500 Wszędzie latam za hrabią jak kot oparzony.

do DAM

Upadam do nóg paniom... radość mą wyznaję...

EWELINA

My idziemy na obiad.

KRĘCIELSKI

Ja rękę podaję.

*Wszyscy wychodzą.*

## AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

*Pokój G[RAFA] PURCHAWKI.*

PURCHAWKA

Przecież znalazłem jedną chwilę do wytchnięcia,  
 Gdzie me prace, gdzie ważne moje przedsięwzięcia  
 Rozebrać mogę. Przebóg! Jakież spraw nawały!  
 Żeby ludzi zaprzątnąć, żeby nabyć chwały,  
 Ileż trudów! Lecz wszystko dobrze się ułoży,  
 A najprzód miłość świetne sukcesu mi wroży.  
 Chłubi się Ewelina z swym dla mnie płomieniem,  
 510 Choć ukrytsza Gryzelda uśmiechem, spojrzeniem,  
 Pochlebną mową ileż, ileż się zdradziła,  
 Że już strzała miłości w jej sercu utkwiała.

*po zastanowieniu*

Jeśli Dobrosław dłużej będzie bałamucić,  
 Gotowym do Gryzeldy me serce obrócić.  
 Ładna, przyjemna, świeża, mówią, że bogata,  
 Z dowcipu swego wzięta u wielkiego świata.  
 Właśnie takiej mi trzeba... Lecz nie miłość sama

w. 516. *u wielkiego świata* — <sup>▲</sup>na forum publicznym, w wysokich kręgach społeczeństwa; świat — to w owym czasie synonim życia społecznego w odróżnieniu od domowego, czyli partykularnego, prywaty (por. ww. 603 i 614).

Zajmować mię powinna. Dziś otwarta brama  
Okazać się: rozmownym wśród stanów zebranych,  
520 Grzecznym, zachwycającym w wieczorkach dobranych.  
Słowem, bożyszczem wszystkich... Lecz nim kto nadbieży  
Przygotować się najprzód do sesji należy,  
Przejrzeć tę od trzech niedziel napisaną mowę.

*czyta*

Co za styl, jaki ogień, jakie myśli nowe!  
Zaledwie głos mi dany uderzeniem laski,  
Natychmiast szumne zewsząd powstają oklaski.  
Jeszczem nie skończył — dziecko, mężczyzna, kobiéta  
„Kto to tak pięknie mówił” z ciekawością pyta.  
Imię moje wokoło z ust do ust przebiega,  
530 A głośny okrzyk w całym zamku się rozlega...  
Gdy tak w izbie, to, Boże, jak silne wrażenie  
Sprawi moja tragedia [na] publicznej scenie!

*czyta*

Jak patetycznie, jak ja rozrzewniam lub trwożę,  
Kraję serca boleścią...

#### SCENA DRUGA

PURCHAWKA — KRĘCIELSKI

KRĘCIELSKI

Przeszkadzam ci może?

PURCHAWKA

Przyjacielowi wolne wniście do mych progów.

KRĘCIELSKI

Przyjaźń wielkiego człeka dobrodziejstwem bogów.

PURCHAWKA

Cóż tam słyhać?

KRĘCIELSKI

Publiczność od kąta do kąta  
Jedynie się twym, hrabio, przyjazdem zaprzęta.

PURCHAWKA

Zbyt łaskawa...

w. 530. Obrady sejmu Królestwa Polskiego odbywały się w zamku królewskim.



KRĘCIELSKI

Zamilczę, bobyś nie uwierzył,  
 540 Jak się odgłos twej sławy już wszędzie rozszerzył.  
 Czy to młodzi, czy starzy, mężczyźni, kobiety —  
 Wszyscy ciekawi poznać męża twej zalety.

PURCHAWKA

To być nie może!

KRĘCIELSKI

Patrzaj, jaki lud przed bramą.

PURCHAWKA *na boku*

Prawda, że mi i Urwis powiedział toż samo.

KRĘCIELSKI

To mniejsza, że pospólstwo, że ludzi[e] dojrzali,  
 Lecz idący ze szkoły chłopcy, ot, tak mali,  
 Piszą po murach (nie myśl, by to przez zabawkę):  
 „Nie masz większego człeka nad grafa Purchawkę”.

PURCHAWKA *z rozczuleniem*

Kochani chłopcy. Lubię tę szczerą otwartość.

KRĘCIELSKI

550 Pierwsze dzieci umieją poznać człeka wartość.  
 Lecz większego triumfu powinszować można.  
 Ta Gryzelda tak świętna, tak z swych wdzięków proźna,  
 Całkiem grabią zajęta.

PURCHAWKA

Nie wierze ci wcale.

KRĘCIELSKI

Zszedłszy od Eweliny, gdyśmy poufale  
 Zasiedli sobie, ona tak do mnie zaczyna:  
 „Widzę, że już i dla mnie wybiła godzina.  
 Od czasu, jak me związki zerwały się prawe,  
 Nie widziałam w miłości, jak tylko zabawę.  
 Dzisiaj widok hrabiego, jego ton, spojrzenie,  
 560 Nieznane w sercu moim wzniciły płomień”.

Dalej rzekła z westchnieniem, aż byłem wzruszony:  
„Cóż z tego, kiedy hrabia już jest zaręczony”.

PURCHAWKA

Coś na kształt tego.

KRĘCIELSKI

Jakże? Już to nieodzownie?

PURCHAWKA

Mogłoby się odmienić, rzecz ta tylko słownie.

KRĘCIELSKI

Ach, jakże tym pocieszę mą Gryzeldę tkliwą.

PURCHAWKA

Nie chciałbym Eweliny czynić nieszczęśliwą.

KRĘCIELSKI

Na równej szali chciemy zważyć uroczyście,  
Z której większe dla pana wynikną korzyście.

PURCHAWKA

Ewelina jest piękna.

KRĘCIELSKI

Gryzelda jest ładna.

PURCHAWKA

570 Pierwsza rozsądna, czuła.

KRĘCIELSKI

Ta w pożyciu snadna.

PURCHAWKA

Ewelina z majątkiem... i to nie jest wada.

KRĘCIELSKI

Gryzelda ma znaczniejszy i już go posiada.

PURCHAWKA

Kto to wie...

KRĘCIELSKI

Ja najlepiej. Nie próżno z nich słynie:  
Trzy hrabstwa w Wielkiej Polsce, klucz na Ukrainie,  
W Sieradzkim znaczne dobra i zamek wspaniały.  
A któż znaczne po ludziach zliczy kapitały?

PURCHAWKA

Przecież taka niestałość, tak prędką odmiana  
Nie byłaby najlepiej od ludzi widziana.

KRĘCIELSKI

580 Świat, co wie, jak oceniać obie nasze panie,  
Nie będzie się bynajmniej dziwił tej odmianie.

PURCHAWKA

Ubliżasz Ewelinie.

KRĘCIELSKI

By w najmniejszej rzeczy,  
Lecz szczęście przyjaciela mam w najtkliwszej pieczy.  
Zważ, jaka z obydwojma przyszłość ciebie czeka.  
Ewelina od wszelkiej płochości daleka,  
Pałająca miłością wierną, nieobludną,  
Będzie przykładną, lecz z tym będzie bardzo nudną.  
Już widzę, jak i żona, i stryjasek drogi  
Dawać ci będą lekcje, zbawienne przestrogi,  
Jak będą ustawicznie poprawiać, nauczać,  
590 Na przemiany raz nudzić, drugi raz dokuczać.  
Słowem pełne rozkoszy przyjdą dla cię czasy:  
Nudy, wieczne morały, tęsknota i kwasy.

PURCH[AWKA]

Sliczny prawdziwie obraz.

KRĘCIELSKI

Najwierniej skreślony.  
Obróć medal i z drugiej przypatrz mu się strony.  
Patrzej, lecz każdy wyraz będzie jeszcze słabem.  
Wystaw sobie Gryzeldę z całym jej powabem,  
Z niezmiernym jej majątkiem, dowcipem, wdziękami,  
W małżeństwie nie ckiwymi, jak zwykle, więzami,

Lecz różowymi sploty z łobą połączoną —  
 600 Gryzeldę, co twą bardziej kochanką niż żoną.  
 Czy w domu, czy na świecie, w każdym, mówię, względzie,  
 W wszystkich chwilach dni twoje uprzyjemniać będzie.  
 Co za rozkosz wśród świata, czy gdy na wieczerzę  
 Kwiat samej elegancji do ciebie się zbierze,  
 Widzieć twą żonę, która jak czarnoksiężyca  
 Błyszczycy, razi, zadziwia, ujmuje, zachwyca.  
 Tego słówkiem obala, temu śmieszność przypnie,  
 Innym z lubym uśmiechem garść kadzidła sypnie,  
 Słowem dawać im sztuką by najmniejszym czynem  
 610 Będzie wszystkich uwielbień przedmiotem jedynym.

## PURCHAWKA

Jedynym — to zbyt wiele. Ja, co jestem skromnym  
 I na małe rozkosze bynajmniej nie pomnym.  
 Gdy mi jednak w kompanii przyjdzie się znajdować,  
 Świat mną tylko jed[y]nym nawykł się [zajmować].

## KRĘCIELSKI

Ona panu pierwszeństwo we wszystkim przyznaje,  
 Nad pochwałami jego nigdy nie ustaje.  
 „Ach, jaki — rzekła — talent hrabia nasz odkrywał,  
 Wiele bym dała, żeby często u mnie bywał.  
 Czuję niezbędny pociąg, gdy go widzę, słyszę.  
 620 Mówią, że bardzo piękne tragedyje pisze.  
 Dziś w wieczór będzie u mnie, ach, racz go zapytać,  
 Czy nie chciałby swych boskich rymów u mnie czytać?  
 Niech się inni płochymi zabawy unoszą,  
 Płakać nad pięknym wierszem — to u mnie rozkoszą”.

## PURCHAWKA

Elle est bonne.

## KRĘCIELSKI

Uczyniszże to dla przyjaciela.

## PURCHAWKA

Powiedz, że jej przyniosę mojego *Popiela*.  
 Ręcę, że płakać będzie.

w. 605. *czarnoksiężyca* — kobieta-czarnoksiężnik, przenośnie: czarodziejska.

w. 625. *Elle est bonne* — »Ona jest dobra«.

## KRĘCIELSKI

Ja spieszę co żywo  
 Donieść o tym Gryzeldzie, jak będzie szczęśliwą!  
*Wychodzi.*

## SCENA TRZECIA

PURCHAWKA *sam*

Nieszczęście to prawdziwe być nadto przyjemnym.  
 630 Któż wybiore, której będę dziś wzajemnym?  
 Gryzelda się nawija... Czyli ta, czy owa —  
 Nie chybi mię zapewne (*po namyśle*). Dziś sesja sejmowa;  
 Choć na każdy przypadek oracja gotowa.  
 Trzeba widzieć na miejscu, co wśród tylu wrzasków  
 Najwięcej się podoba i ściąga oklasków.  
 Być rozsądnym, cnotliwym i umiarkowanym  
 Nie jest to sposób stać się i wziętym, i znanym.  
 Podłość niesie pogardę, znów śmiałość zbyt uczna  
 Nieraz człeka narazi, często niebezpieczna.  
 640 Najprędzej pono człowiek do słynności zmierzy,  
 Gdy powi[e] jaką dzikość, w[e] wszystkich uderzy.  
 Czy cię będą ganili, czy też wychwalali,  
 Mniejsza o to, byleby o tobie gadali.  
 Przygotować się na to trzeba trochę czasu.

*słychać stuk na schodach*

Idźmy do gabinetu, tu pełno hałasu.

*Odchodzi.*

## SCENA CZWARTA

ARTYŚCI — *jeden po drugim.*

*Wchodzi SNYCERZ z zaczętym z gipsu bustem,  
 stawiając go i zaczynając robić*

Bene! Siamo soli. In momenti pocchi  
 Toccaremo sto naso, sto bocce, sti occhi.  
 Per Bacco! Che sembiante (*patrzy!*)! Nad nadzieje wszelkie  
 Di prima vista jakie podobieństwo wielkie!

ww. 646—648. *Bene!*... — »Dobrze! Będę sam. Za małą chwilę skończę ten nos, te usta, te oczy. Na Bachusa! Co za podobieństwo!«

w. 649. *Di prima!*... — »Od pierwszego wejrzenia«.

650 Ma questo e niente. Dobrze się osoli,  
Jeśli tego pochlebię.

Wchodzi MALARZ.

[MALARZ]

*do niosących za nim obraz etc.*

Andante, powoli.

E, e, caro, voi qui... (*patrząc na portret*) Bello, bella cosa!  
(*do ludzi*) Qui mettete Corregio, qua Salvator Rosa.

SNYCERZ

In questo lume bene saranno assai.

MALARZ

Non ci faremo torto.

SNYCERZ

Mai, mai, mai.

Wchodzi NATURALISTA z monsterkiem.

[NATURALISTA]

So ein lusus naturae und mit solchen Ziegen...  
Ja, paar hundert Dukaten muss ich davor kriegen.

MALARZ *przypatrując się monsterku*

Que diavolo e questo!

SNYCERZ

Ah, che animale!

MALARZ

Non vi avvicinate, che forza fa male!

Wchodzi HERBOWICZ.

w. 650. *Ma questo...* — »Ależ to fraszka«; *osoli* — przenośnie: *zapłaci*.

w. 651. *Andante* — »umiarkowanie«; tu: *ostrożnie*.

ww. 652—653. *E, e, caro...* — »Hej, hej, drogi, wy tutaj... Piękny, piękna rzecz! Tu postawcie Corregia, tutaj Salvatora Rosę«.

w. 654. *In questo...* — »W tym oświeceniu wypadną dosyć dobrze«.

w. 655. *Non ci...* — »Nie skrzywdzimy się wzajemnie... Nigdy, nigdy, nigdy«.

ww. 656—657. *So ein lusus naturae...* — »Taka igraszka natury i z takim wyglądem... Tak, muszę dostać za nią kilkaset dukatów« — Naturalista posługuje się niemiecką zblizoną do dialektu saksońskiego, który Niemcewicz poznał bawiąc dwukrotnie na emigracji w Saksonii (1792 i 1813—1814).

w. 658. *Oue diavolo...* — »Cóż to za diabeł!... Ach, co za stworzenie!«.

w. 659. *Non vi...* — »Nie zbliżajcie się, bo może wyrządzić krzywdę«.

[HERBOWICZ]

660 Co widzę? Pełno Włochów, pełno szarlatanów.  
 Ach, jakże ciężko do tych docisnąć się panów!  
 Cóż znaczą z tym monsterkiem i z tym sprzętem całym?  
 Ja, co stu przodków hrabi na arkuszu małym  
 Wywiodłem z taką pracą, staraniem i biedą,  
 Mam się widzieć zmieszany z tą podłą czeredą!

MALARZ

Che dice?

SNYCERZ

Non intendo.

*Wchodzi POETA.*

[PEGAZOWICZ]

Znów, widzę, za późno.

*do HERBOWICZA*

Nasz interes jest wspólny, nie patrzaj tak groźno.  
 Herbownicy, artyści, muzycy, poeci,  
 Skoro którego talent i geniusz zaleci,  
 670 Mogą o wieniec lauru puszczać się w zawody.  
 Przecież i w tym różnica; a tak ja najprzody  
 Czytać będę me rymy.

HERBOWICZ *głośniej*

Ważnych rzeczy wiele —  
 Iść wprzód powinny rody, herby, parantele.  
 Dokument, jak grafowstwo zostało nabytem —  
 To jest istotną chwałą, to prawem, zaszczytem.

PEGAZOWICZ *głośno*

Z obstalowaną odą już od trzech miesięcy  
 Przybywam. Dosyć na tym, na cóż gadać więcej,  
 Zobaczymy, kto lepszy...

w. 666. *Che dice?* — »co (on) mówi ? [...] Nie rozumiem«.

w. 674. Dokument wypracowany przez Herbowicza potrzebny był Purchawce zapewne dla wylegitymowania się z tytułu rodowego przed senatem, który na tej podstawie zatwierdzał tytuły; w czasach Królestwa Polskiego najczęściej legitymacji i zatwierdzeń przeprowadzono w latach 1819—1821 (zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 83).

HERBOWICZ

Pan graf to pogodzi.

PEGAZOWICZ

Wie on, co mnie należy.

HERBOWICZ

Owóz i sam wchodzi.

## SCENA PIĄTA

CIŻ SAMI — PURCHAWKA

*Wszyscy nisko mu się kłaniają, potem cisną się z produkcjami swymi.*

PURCHAWKA

680 Nie wiedziałem prawdziwie, skąd tak głośnie spory...  
Witam poważne grono.

PEGAZOWICZ

Muz kastylskiłchl chory...

[MALARZ] *pokazując*

Cellenza, ecco quadri, ecco il ritratto.

SNYCERZ

Ecco il suo busto, veda com'è fatto.

PURCHAWKA *przypatrując się*

Non c'è male.

MALARZ i SNYCERZ *razem*

Crediamo...

HERBOWICZ *przypatrując się*

Pan ma nosek mniejszy.

PEGAZOWICZ *przypatrując się*

Żywsze oczu spojrzenie.

w. 682. *Cellenza...* — »Ekscelencje, oto obraz, oto portret«.

w. 683. *Ecco...* — »Oto pańskie popiersie, proszę spojrzeć, jak jest wykonane«.

w. 684. *Non c'è male...* — »Nieźle... Przypuszczamy...«.



PURCHAWKA

Ja jestem piękniejszy.

*do ARTYSTÓW*

Widzieć się otoczonym przez talenta liczne,  
 Zatrudniać pędzle, dłuty, liry niebotyczne  
 Mężów, co imię moje w tła gwieździste wnoszą —  
 Jest to dla was zaszczytem, jest dla mnie rozkoszą.  
 690 Lecz dźwigając na barkach los krainy biednej  
 Nie mam wolnego czasu ani chwili jednej.  
 Wysilajcie wasz geniusz, kończcie wasze płody,  
 Ja i potomność świetne gotujem wam nagrody.

*kłania się; MALARZ i SNYCERZ wychodzą, GRAF  
 patrząc na NIEMCA z monsterkiem*

Cóż to jest za stworzenie?

NATURALISTA

Monstra niefielkiego

Królik był swoim ojcem, kura matka jego.  
 Świat się nad nim dzifofał w Paryżu, w Londynie.  
 Chcę go verkaufen.

PURCHAWKA

Mnie nic po takiej zwierzynie.

NATURALISTA

Jakże? Kiedy najpiersze in Europ panięta,  
 Królofie, monarchofie, bogate książęta  
 700 Chcieli go kupić, ale ja mofilem wszęde:  
 „Ja dla grafa Purchawki monstrum chować będę —  
 On to mecenas”. Weź pan monsterko nie drogę,  
 Nur zweihundert Dukaten...

PURCHAWKA

Trudzić się nie mogę  
 Delikatnym stworzeniem.

w. 697. *verkaufen* — »sprzedać«.w. 703. *Nur zweihundert Dukaten* — »tylko dwieście dukatów«.

NATURALISTA

Sehen sie, jak tłuste,  
 Nie pije tylko fodeę, je tylko kapustę.  
 Ja, ein solch monster nie znają żadne inne kraje.  
 Niech tylko graf je bierze, niechaj, co chce, daje.  
 Długo czekać nim królik ożeni się z kurą.  
 A pan graf, co tak lubi bafić się z naturą... (*podaje*)

PURCHAWKA

710 Jest że gdzie inny taki?

NATURALISTA

Ludzie go nie znają.

PURCHAWKA

*dając mu pieniądze*

Dobrze mieć co takiego, co drudzy nie mają.

NATURALISTA *wychodzi.*

SCENA SZÓSTA

PURCHAWKA — PEGAZOWICZ — HERBOWICZ

PURCHAWKA

Przecież jesteście sami, mogę bez obawy  
 Ważniejszymi nad inne zatrudnić się sprawy.

*do PEGAZOWICZA*

Napisałżeś tę odę, o którąm cię prosił?  
 Ufam, żeś się porządnie wzbijał i unosił.

PEGAZOWICZ *dobytając papieru*

Przeczytam.

HERBOWICZ

Niech graf raczy wysłuchać mię wprzody.  
 Dziś niosę do senatu grafowstwa dowody.

PURCHAWKA *cicho do PEGAZOWICZA*

Niech go się wprzód pozbędę, zostawieni sami,  
 Milej się będę cieszył twoimi rymami.

w. 704. *Sehen sie* — »niech pan spojrzij«.

w. 706. *Ja, ein solch' monster* — »tak, takiego stwora«.

HERBOWICZ

*rozwijając genealogiczne drzewo*

720 Oto jest szczep rodzajny, na nim pełno woni.  
Wiszą Purchawki jakby jabłka na jabłoni.

PEGAZOWICZ

Nikczemne podobieństwo.

HERBOWICZ

Proszę nie przeszkadzać.  
Tu jest korzeń, z którego jęły się rozradzać  
Wielkie przodki waszmości. Tu Gniewosz Purchawka...

PEGAZOWICZ *śmieje się*

Hi, hi!

HERBOWICZ

Proszę się nie śmiać, nie jest to zabawka.  
Gniewosz Purchawka, dziedzic wielu wsi i grodów,  
Był po śmierci Popiela jednym z wojewodów.  
On to ściał pod Kruszwicą w obronie jej murów  
Osiem tysięcy myszy, pięć tysięcy szczurów.  
730 Tu Bartosz z Pokrzewnicy, tu Jarosz z Sanoka,  
Co na Wawelu Krakowi pomógł zabić smoka.  
Dalej jak gdyby z ula lecą roje panów:  
Pięćdziesiąt wojewodów, dwieście kasztelanów.  
Każdy się wślawił cnotą, każdy małżeństwami  
Z pierwszymi się w Europie połączył domami.  
Tak dalece się plemię pańskie rozkrzewiło,  
Że nie masz kraju, gdzie by Purchawek nie było.

PURCHAWKA

Prawda. Po całym świecie jest nas wielkie mnostwo.  
Lecz zobaczmy patenta na moje grafowstwo.

HERBOWICZ *pokazuje patenta, potem herb*

740 Owóz są, własną ręką monarchów stwierdzone.  
Są to zaszczyty dawne, dziś tylko wznowione.  
Lecz teraz odmieniono... Do herbu Prandoty  
Przydano dwa koguty, trzy rozdarte koty,

w. 722. *podobieństwo* — porównanie; szerzej: przenośnia.

Po bokach z szablą w ręku stoją dwa dryblasy,  
 Wszędy w trąbkę dziwacznie kręcone figlasy.  
 Pełno złota, lazuru, jakieś czerwienidło,  
 Słowem z polskiego herbu zrobili straszdyło.  
 Lecz w tym nie moja wina.

PURCHAWKA

Nie masz w tym uszczerby.

Dzisiaj na cztery ćwierci płatają się herby.  
 750 Niepiękne te tam włócznie lub podkowa zgięta,  
 Lepiej kiedy na herbie są różne zwierzęta.  
 Za tyle pracy wdzięczny jestem nieskończenie.

*Daje mu ładunek.*

HERBOWICZ

Podobno, że ja wkrótce te herby odmienię.

PURCHAWKA

Jakże to?

HERBOWICZ

Wkrótce żona, parantele nowe  
 Przydadzą do tych herbów krzyż albo podkowę.

PURCHAWKA

Nie wiem, kogo wybiorę z konkurentek wielu,  
 Wkrótce się to okaże... Bądź zdrow, przyjacielu!

*HERBOWICZ wychodzi.*

#### SCENA SIÓDMA

PURCHAWKA — PEGAZOWICZ

PURCHAWKA

Teraz czytaj co prędzej, czytaj głosem dzielnym.  
 Któż kiedy bez poetów został nieśmiertelnym?

PEGAZOWICZ

*dobywa papier, odkaszuje, obciera się i czyta*

*Laudes hrabiego Purchawki. Dytyrambe*

760 Weźcie mię za łeb, duchy opętane,  
 Wy, geniusze, wy, władze natury!

po w. 759. *laudes* — tu: sławne czyny; *dytyrambe* — dytyramb, w antycznej Grecji pieśń chóralna i taneczna ku czci boga Dionizosa.

Wznieście mię nad lotne chmury,  
 Nad rozcieki nieprzejrzane!  
 Niech milczy przepaść ciemna i daleka,  
 Gdzie trójpaszczy Cerber szczeka,  
 Niech milczą jego szczenięta,  
 Ucisz twe węże, zawiści przekłęta!  
 Zwalczywszy wszystkie zapory Erebu  
 Lecę ku niebu!

## PURCHAWKA

770 Ach! Jak to piękne, pełne wyniosłego ducha!  
 Ale będziesz co o mnie?

## PEGAZOWICZ

Niech pan dalej słucha.

*czyta*

Lecę i lecę wśród wichrów szalonych  
 Niedoścignionym polotem.  
 Słyszę, jak w płynach rzadko rozpuszczonych  
 Kwasoród walczy z azotem.  
 W niebieskie sfery wzbijam się wesoło,  
 Kędy planety migają,  
 Gdzie na swych osiach kręcąc się wokoło  
 Symfonię grają.

780 Znów lecę, kończę nadpowietrzną jazdę,  
 Gdy w mym pędzie niespodzianie —  
 O, ciężkie dumi śmiertelnych skaranie! —  
 Łbem uderzyłem o gwiazdę.  
 Tu między niebem a okręgiem ziemi  
 Na powietrzu zawieszony  
 Dobywam lutni ze strony złotemi,  
 A chociaż z guzem na czele,  
 A nawet trochę skrwawiony,  
 Niemniej dzielnie, niemniej śmieie  
 790 Wisząc śpiewam Purchawkę, śpiewam jego cnoty,  
 Jego grafowstwo, herbowne klejnoty.  
 I wielkość duszy, i piękność urody,  
 I wszystkie chwały spełnione zawody.

w. 763. *rozciek* — ciecz, także: potok, roztopy; tu w znaczeniu wilgotności w atmosferze.

w. 775. *kwasoród* — tlen.

w. 786. *ze strony* — ze strunami.

Natura mię powtarza, świszczą Akwilony,  
 Nadyma pyski Boreasz szalony,  
 Lwy srogie jęczą,  
 Szerszenie brzęczą,  
 Wszystko, co tylko i żyje, i ziewa  
 Purchawkę śpiewa.

PURCHAWKA

800 Niechże cię ucałuję! Ach, jak się on pali,  
 Jaka to szczytność myśli... Ale czytaj dalej.

PEGAZOWICZ

*znużony*

Te dwie wyniosłe strofy tak mię osłabiły,  
 Tak wyczerpały wszystkie rymorodne siły,  
 Iż już czułem nikiwienie mózgowego płynu  
 I gdyby nie na cukrze trochę anodynu  
 Zemdlałbym.

PURCHAWKA

Zachowaj się, dokończ boskie dzieło!  
 Każde słowo do głębi duszę mą przejęło.  
 Cóż przy tobie Horacy, nadęte Pindary,  
 A nawet cóż przy tobie i ten Homer stary?  
 810 Niedojrzałe wawrzonki... Nie przestawać nucić.

*dając mu ładunek*

Zemdlone siły zdoła ten kordiań ocucić.

PEGAZOWICZ

Nie dla tej ja mamony pienia moje wznoszę,  
 Chwała nagrodą moją.

PURCHAWKA

*wścibiając ładunek*

Ale przyjmij proszę.

w. 805. *anodyn* — środek znieczulający i narkotyk z mieszaniny alkoholu etylowego i eteru etylowego, lecz także — jak wynika z tekstu — środek rzeźwiący.

w. 810. *wawrzonek* — przenośnie: grafoman; od wawrzynu — wieńca, lauru poetyckiego.

## SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI — URWIS

URWIS

Dwa bilety do pana.

PURCHAWKA

*odpieczętowany czyta z niecierpliwością*

Ten od Eweliny.

Znowu świeże napomnień i przestróg przyczyny.

*czyta drugi bilet*

Ten od Gryzeldy. Żadną nie nudzi mię radą,  
 Żąda, żebym ją widział, nim się goście zjadą.  
 Powiedz, że będę.

URWIS

Komuż? Ewelinie?

PURCHAWKA

Gryzeldzie.

URWIS

A kareta o której godzinie?

PURCHAWKA

<sup>820</sup> Wraz wyjeżdżam na sesję. No, kędyz cię zdybię?  
 Jutro u mnie obiadek.

PEGAZOWICZ

Zapewne nie chybię.

## AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

EWELINA

*sama, patrząc często na zegarek*

Jeszcze go nie ma... Cóż jest powodem spóźnienia?  
 Przebóg! Jak mię dręczycie srogie podejrzenia!

*idzie do okna*

Powóz jego przed bramą! Pewnie się nie mylę:  
 Mnie zapomniał, Gryzeldzie poświęcił swe chwile.

Może on być tak letkim, ona tak zwodniczą,  
 By pochlebić próżności znikomą zdobyczą,  
 Dzielić dwa serca szczerze dla siebie wzajemne?  
 Ach, patrzyłam przez jakie pochlebstwa nikczemne,  
 830 Przez spojrzenia, uśmiechy w tej acz krótkiej dobie  
 Umiała go zaślepić i zwabić ku sobie.

*znów patrzy na zegarek*

Już zapewne nie przyjdzie.

SCENA DRUGA

EWELINA — DOBROŚLAW

[DOBROŚLAW]

Cóż ci, Ewelino?

Cóż smutku, pomieszania twojego przyczyną?

EWELINA

Nic mi nie jest.

DOBROŚLAW

Ach, czemuż tę posepność ciemną,  
 Twój smutek, twe smartwienia ukrywasz przede mną?  
 Nie kontentaś z hrabiego, wszak dobrze zgaduję?

EWELINA

Wyznam, postępowania jego nie pojmuję.  
 Od chwili, jak Gryzeldę w mym domu zobaczył,  
 Jej się poświęcił, na mnie ledwie spojrzeć raczył.  
 840 Pisałam, że go widzieć, że z nim mówić życzę,  
 Chciałam mu odkryć moje trwogi i gorycze.  
 Nie przyszedł ani przysłał odpowiedzi żadnej.  
 Te są skutki podstępów i wabności zradnej.  
 Ach, Gryzeldo, Gryzeldo!...

DOBROŚLAW

Nie narzekaj na nią.  
 Wiele jej będziesz winna, znam dobrze tę panią.  
 Ona próżność hrabiego łechtając bezczelnie,  
 Jakim jest w głębi serca, okaże-ć rzetelnie.  
 Znam ja Gryzeldę: u niej przed miłością własną  
 Najpierwsze obowiązki, wszystkie względy gasną.



- 850 Za igraszkę ma święte małżeństwo pokłócić  
 I wśród wiernych kochanków kość niezgody rzucić.  
 Z zimnym sercem i głową umie wyrachować,  
 Jak w drobnych towarzystwach błyszczyć i celować.  
 Żywość jej, roztrzepanie, czynność nieszczęśliwa  
 U wielu się dowcipem, grzecznością nazywa.  
 Pierwszym dla niej nieszczęściem, największą żalobą  
 Nudzić się albo kogo[ś] mieć wyższym przed sobą.  
 Nie lubi cię, lecz dom twój, chociaż nie jest modnym,  
 Przez twą hojną gościnność jest dla niej wygodnym.
- 860 Lecz gdy widzi, że świat cię ceni i szanuje,  
 Już jej nienawistną, niegdyć nie daruje.  
 Nie mniemaj, że hrabiego kocha i przekłada —  
 Zmartwić cię tylko, wyższość swą okazać rada.  
 Zaślepi go, uwiedzie przez płonne nadzieje,  
 Zaprzęże w tłum czcicielów, a potem wyśmieje.

EWELINA

Naraził się nasz hrabia na te poniżenie?

DOBROSLAW

- Ewelino! W tym wszystkim widzę twe zbawienie.  
 Jeśli hrabia ponętom da się uwieść zwodnym  
 Już przez to samo ciebie stanie się niegodnym.
- 870 Widzę, jak ci to będzie odkrycie bolesne,  
 Lżej to jednak, jak później skargi już niewczesne.

EWELINA

W rozżalonym mym sercu przez mnogie urazy  
 Czemuż dawnej miłości kreślą się obrazy?  
 Możeż ten, co był dla mnie tak dobrym, tak tkliwym,  
 Stać się raptownie srogim i niesprawiedliwym?  
 Nie, nie! Przemijającym jest to obłąkaniem  
 Między zdradną wabnością a czułym Kochaniem.  
 Wkrótce pozna różnicę; niechaj kara sroga,  
 Niech się wyrok twój wstrzyma.

DOBROSLAW

Ewelino droga!

- 880 Im bardziej widzę twój i dobroć, i tkliwość,  
 Tym mię żywiej obchodzi twa przyszła szczęśliwość.

Ty, tak cnotliwa, wszelkiej zdrożności daleka,  
Miałabyś się ofiarą stać letkiego człeka?  
Jednak wstrzymam się jeszcze... Ale mało tuszę.  
Próżność całkiem hrabiego obarczyła duszę.  
Właśnie powracam z sesji, tam nasz poseł młody  
W najważniejszych materiach puszcza się w zawody.  
Wiele słów, mało rzeczy, miesza się i chwieje,  
Jak wiatr popularności, choć mylnej, zawieje.  
890 Nie masz w nim tego statku, co się grózb nie boi,  
Tej powagi, co ludu obrońcy przystoi,  
Gdy ze czcią winną tronem pełni dobrej wiary  
Błędy rządu i srogie poddanych ciężary  
Przedstawiają, chroniąc się fałszów i zniewagi  
Samą prawdą swym słowom nadają powagi.  
Te ważne powinności są u niego niczym.  
Byle połechtąć uszy oklaskiem zwodniczym,  
Byle o nim choć chwilę po mieście mówiono —  
Już mniema, że się okrył sławą niewzruszoną.

EWELINA

900 Wyznaję, są to wady, ale młodość żywa  
Nie pomna, ilą trudów sława się nabywa,  
Ze zaledwie tysięczny, już wiekiem schyłony,  
Zdejmie przy grobie listek lauru zazdroszczony,  
Urwać go pragnie. Ale ta żądza wawrzynów  
Nieraz bodźcem do pracy, źródłem wielkich czynów.  
Wiek to wszystko uśmierzy.

DOBROŚŁAW

Ja winszuję hrabi

Mieć takiego obrońcę.

EWELINA

Ach, nim się osłabi

Prawdziwe przywiązanie, ileż to potrzeba!

DOBROŚŁAW

Bodajby go łaskawe poprawiły nieba...

910 Te umizgi z Gryzeldą nie lekce ja ważę.

EWELINA

Kochany stryju! Wkrótce jawnie się okaże,  
Czy hrabia wart pochwały albo też nagany.  
Wiesz, że dziś u Gryzeldy jest wieczór dobrany.

Znajdziem się tam obydwie; widzieć będę rada,  
 Kto jest miłszy hrabiemu i kogo przekłada.  
 W oczach tkliwej kochanki słowo wyrzeczone,  
 Każde jego spojrzenie nie będzie zgubione.  
 Wtenczas poniosę stale, co mi los przeznaczy —  
 Zapłaczę może, lecz on łez mych nie zobaczy.

DOBROŚLAW

*z czułością, biorąc ją za rękę*

<sup>920</sup> Ewelino! Bodajby nieba tak zrzędziły,  
 By ci tylko łzy szczęścia znajomymi były.  
 Uśmierz twą niespokojność, pokrzepiaj nadzieje.  
 Ja idę widzieć, co się z naszym hrabią dzieje.

*Całuje ją i wychodzi.*

SCENA TRZECIA

EWELINA *sama*

Jakże miłość i bojaźń walczą we mnie sprzecznie!  
 Dziś się więc już rozstrzyże los mój ostatecznie.  
 Nieba! Przez wzgląd na męki, na me niepokoje,  
 Odkryjcie błąd lub zniszczcie wątpliwości moje.

*Wychodzi.*

SCENA CZWARTA

*Mieszkanie GRYZELDY*

GRYZELDA — KRĘCIELSKI

GRYZELDA

C'est vraiment ridicule... Jesteś niepojęty.  
 Hrabia, co Ewelina już całkiem zajęty,  
<sup>930</sup> Już pono zaręczony, miałby myśleć o mnie?

KRĘCIELSKI

I możnaż tak o sobie myśleć nadto skromnie?  
 Près de vous Ewelina jakież czucie wzbudzi?

GRYZELDA

Eveline est une prude.

w. 928. *C'est vraiment ridicule* — »To doprawdy śmieszne«.

w. 932. *Près de vous* — »Przy pani«.

w. 933. *Eveline est une prude* — »Ewelina jest cnotliwa«.

KRĘCIELSKI

Śmiertelnie go nudzi.

GRYZELDA

Purchawka n'est pas mal, już widzę zawczasu  
Ile wpośród szarmantek narobi hałasu.

KRĘCIELSKI

Najmniejszego bynajmniej. Widział ciebie, pani —  
To dosyć, już go żadna nie ujmie, nie zrani.  
Zapomniał Eweliny, ciebie tylko głosi,  
Twoje wdzięki, twój dowcip pod niebo wynosi.  
940 Vous l'avez enchanté i to niepomąłu  
Przyczyniło się może do jego zapału,  
Ze wyliczając cnoty i zalety różne  
Przydałem, jak dostatki posiadasz zamożne,  
Jak dotąd nie dotkniętym to serce niewinne,  
Jak w wszystkich towarzystwach celujesz nad inne.  
Słowem, jak by się przez swe z panią połączenie  
Pomnożył swoje szczęście, kredyt i znaczenie.

GRYZELDA

Il croit m'epouser! (*śmiejąc się mocno*) ha, ha, ha, ha!

KRĘCIELSKI

Il s'en flatte, wszakże w tym nic dziwnego nie ma.

GRYZELDA

950 Il s'en flattera longtemps. Kręciesiu kochany,  
Nie jest ci, widzę, sposób mój myślenia znany.  
Ja bym w nudnym małżeństwie miała życie trawić?  
Nie myślę ja o mężu, chcę się tylko bawić,  
Śmiać się, dać dobrze poznać pani Ewelinie,  
Że choć z swej reputacji tak wysoko słynie,

w. 934. *n'est pas mal* — tu w znaczeniu: Purchawka to ładaco.

w. 935. *szarmancka* — kobieca odmiana szarmanckiego, czyli fircyka.

w. 940. *Vous l'avez enchanté* — »Pani go zachwyciła«.

w. 948. *Il croit...* — »On myśli mnie poślubić!«

w. 949. *Il s'en flatte* — »On się ludzi«.

w. 950. *Il s'en flattera longtemps* — »Będzie się długo ludzi«.

Ja nabytego męża z takim utrudzeniem  
 Umiałam jej odebrać jednym mym spojrzeniem.  
 Nie cierpię Eweliny. Wcale nie pojmuję,  
 Czemu ta młodzież tak ją wielbi i szanuje.  
 960 *Esprit, figure commune, nawet trochę płocha.*

KRĘCIELSKI

Ale ma jedną wyższość.

GRYZELDA

Jakąż?

KRĘCIELSKI

Tę, że kocha.

Wątpię, by hrabia, choć go pani zaślepiła,  
 Pozwoli, byś się długo nim tylko bawiła.  
 Chce żony, chce posagu, miej to na uwadze.

GRYZELDA

Ne craignez rien, mon cher, wszystkiemu zaradzę.  
 Tak go sobie podbiję, iż w najwyższej cenie  
 Stanie się jeden uśmiech, jedno me spojrzenie.  
 Próżny byle od drugich był lepiej widzianym,  
 Pomysł nawet małżeństwa będzie zapomnianym.  
 970 Jestem ja sprawiedliwą, wszakże mi nietrudno  
 Za to, że mi poświęci Ewelinę nudną,  
 Że się dla mnie wyrzeczce wolności, swobody,  
 Godne tak wielkich usług wyznaczyć nagrody.  
 Dam mu poznać kobietki u nas znakomite,  
 Leur caractère, esprit, awanturki skryte.  
 Pochlebią mu te mojej ufności dowody.  
 Zwiedzę z nim okolice, publiczne ogrody,  
 Mój szal lub chustkę każę nosić mu za sobą,  
 Pozwolę mu się spuścić nad wieczorną dobą  
 980 Na herbatę, kozetkę, a choć nikt nie słucho  
 Jaką złość lub pustotę poszepnę do ucha.  
 Takimi sposobami rywalkę zasmucę,  
 Pobawię się z mym hrabią, potem go porzucę.

w. 960. *Esprit...* — »Umysł, powierzchowność pospolita«.

w. 965. *Ne craignez...* — »Nie lękaj się o nic, mój drogi«.

w. 975. *Leur caractère, esprit* — »Ich charakter, umysł«.

w. 980. *kozetka* — pogawędka.

KRĘCIELSKI

Vous plaisantez, madame.

GRYZELDA

Serio bardzo mówię.

Wszakżeś ty do wszystkiego jest ze mną w połowie,  
Dlatego cię na wszystkie partie moje proszę.

*na boku*

Dlatego twoje nudy i głupstwa ponoszę.

*głośno*

Wspólnie będziemy czynili.

KRĘCIELSKI

Niech pani zawierzy.

GRYZELDA

990 Ach! Jak się wcześniej cieszę z dzisiejszej wieczerzy!  
Chęć widzenia Purchawki wielu gości zwabi.  
Co to za przednia farsa ta tragedia hrabi!  
Lecz czy pewnie przyniesie?

KRĘCIELSKI

Dość, że pani chciała.

GRYZELDA

Pamiętaj, żebyś klaskał, ja będę płakała.  
Quel sujet pathétique te myszy, te szczury,  
Ta nad śmiercią Popiela posepność Natury.  
J'en suis folle.

[Wchodzi SŁUŻĄCY.]

SŁUŻĄCY

Graf Purchawka.

GRYZELDA

Powiedz, że go proszę.

[SŁUŻĄCY wychodzi.]

w. 984. *Vous plaisantez, madame* — »Pani żartuje«.w. 986. *partia* — tu: przyjęcie, zgromadzenie towarzyskie.w. 994. *Quel sujet pathétique* — »Co za patetyczny temat«.w. 996. *J'en suis folle* — »Doprowadza mnie (ona) do szaleństwa«.

KRĘCIELSKI

Ja nie chcę wam przeszkadzać i wraz się wynoszę.

*Wychodzi bocznymi drzwiami.*

SCENA PIĄTA

GRYZELDA — PURCHAWKA

PURCHAWKA

Zbyt zawczasu przybywam?

GRYZELDA

Wnijsć możesz bezpieczny,  
Pochlebia mi niezmiernie ten pospiech tak grzeczny.

PURCHAWKA

<sup>1000</sup> Lecz dziwić nie powinien. Kto doznał słodczy  
Raz cię widzenia, pani, zawsze widzieć życzę.

GRYZELDA

C'est trop aimable à vous. Dalsze me poznanie  
Ufam, hrabio, że ci się pożytecznym stanie.  
Wchodzisz na świat nieznan, zwracasz wszystkich oczy,  
Ach, ileż cię podstępów i sideł otoczy!  
Jakiegoż przyjaciela, jakich starań tkliwych  
Potrzeba, by cię ustrzec wśród tych skał zdradliwych!  
Litośna na twą młodość i niedoświadczenie  
Je serai vôtre Mentor.

PURCHAWKA

Ach, jakże ocenię  
<sup>1010</sup> Cette bonté de vôtre part!

GRYZELDA

Assoyons nous (*siadają*). Od chwili  
Kiedyśmy się spotkali i wraz rozdzielili  
W Fraskati, przez swą postać, przez swą bladą cerę  
Vous m'avez inspiré le plus tendre intérêt.

w. 1002. *C'est trop...* — »Bardzo to miłe z pana strony«.

w. 1009. *Je serai...* — »Będę pana Mentorem« — Mentor — znany z Odysei wychowawca syna Odyseusza.

w. 1010. *Cette bonté...* — »Tę dobroć z pana strony. [...] Siadajmy«.

w. 1012. *Frascati*, miejscowość w środkowych Włoszech, malowniczo położona u podnóża Gór Albańskich, od dawna tereny wypoczynkowe mieszkańców Rzymu.

w. 1013. *Vous m'avez...* — »Wzbudził pan we mnie najtkliwsze zainteresowanie«.

PURCHAWKA

O, jour mille fois heureux!

GRYZELDA

Nierazem mówiła:

„Człek, w którym tyle darów Natura skupiła,  
Jeśli znajdzie kobietę równie, jak sam, tkliwą  
I siebie pewnie, i ją uczyni szczęśliwą”.

PURCHAWKA z zapalem

W tej chwili czuć to szczęście serce me zaczyna.

GRYZELDA

Un moment! Jakże się miewa Ewelina?

PURCHAWKA

1020 Je pense qu'elle est bien... Zgaduję pytanie.  
Widzę, że i was doszło to ludzkie gadanie,  
Qu'elle m'offrait sa main. W dobrej jednak wierze  
Wyznam, że choć jej cnoty umiem wielbić szczerze,  
Przecież umowy nasze nie są nieodzowne,  
Nic nie mamy na piśmie, napomknienia słowne  
Przez późniejsze wrażenia wkrótce się osłabiają.  
Vos grâces, vôtre esprit...

GRYZELDA

Mylisz się, moj nradio.

Quelle horreur! Ja bym miała myśl pojąć szaloną  
Rozdzielać parę z dawna sobie przyrzeczoną!  
1030 Je serais un monstre... Ach, jakież pokuty  
Mogłyby zbrodni takiej ukoić zarzuty?  
Jak gniazdo synogarlic lub gołąbków tkliwych  
Świątym jest dla mnie stadło małżonków cnotliwych.  
Ma morale, mes principes...

w. 1014. O, jour... — »O, dniu po tysiackroć szczęśliwy!«

w. 1020. Je pense!... — »Sądzę, iż czuje się dobrze.«

w. 1022. Qu'elle m'offrait sa main — »Iż miała mi ofiarować swą rękę.«

w. 1027. Vos grâces... — »Pani wdzięki, pani dowcip...«

w. 1028. Quelle horreur! — »Okropność!«

w. 1030. Je serais un monstre... — »Byłabym potworem...«

w. 1034. Ma morale, mes principes... — »Moja moralność, me zasady...«



PURCHAWKA

Ach, wiem, jak są święte,  
Lecz to serce dla ciebie miłością przejęte.

GRYZELDA *surowo*

Point d'amour, monsieur... Ja od niej uciekam.

*słodko*

Amitié, confiance to jest, co przyrzekam.

PURCHAWKA

Cher objet de ma flamme! Tych słów wyrzeczeniem  
Napelniasz mię radością i razem zmartwieniem.  
1040 Niech mi jednak nadzieją pochlebiać się godzi,  
Ze ma stałość surowość twoją ułgodzi,  
Ze z czasem mniej okrutna...

GRYZELDA

Nie zbaczaj od celu.  
Słuchaj ostrzeżeń moich: słyszałam od wielu,  
Ze ów Dobrosław, co tak chętnie wszystkim radzi,  
Co, jak mówią, waćpana na paskach prowadzi,  
Rozumie, że to bardzo dowcipnie, zabawnie  
Wasze zdrożności, wady wyliczać ustawnie.  
Świeżo nawet w kompanii (rad gdy może szydzić)  
Mówił, żeś dziś na sejmie nie przestawał brydzić.

PURCHAWKA *z żywością*

1050 Tego mu nie daruję...

GRYZELDA

Nie chciej się unosić.  
D'un bavard comme lui wszystko można znosić.

PURCHAWKA

Il est insupportable...

w. 1036. *Point d'amour, monsieur...* — »żadnej miłości, mój panie«.

w. 1037. *Amitié, confiance* — »Przyjaźń, poufałość«.

w. 1038. *Cher objet...* — »D'oggi przedmiocie mych uczuć«.

w. 1051. *D'un bavard comme lui* — »Od takiego gaduły jak on«.

w. 1052. *Il est insupportable...* — »On jest nieznośny...«

GRYZELDA

Lecz dla twej Eweliny  
Nie powinien stąd spadać żaden pozor winy.

PURCHAWKA

Elle est douce celle la...

GRYZELDA

Nad wszystkie wyrazy  
Bonne, immaculée, bez najmniejszej skazy.  
Bo któż będzie uważał un peu de pruderie,  
Quelques manques de tact, quelques gaucheries?  
Możnaż wierzyć, co mówią (bo darująż komu?),  
Że się do niej Filomon spuszcza po kryjomu?

PURCHAWKA *na boku*

1060 Któż by się spodział!

GRYZELDA

Zwagać na to nie należy,  
Ce sont des propos vagues tutejszej młodzieży.  
J'aime tendrement Eveline, któż złościom uwierzy?

PURCHAWKA

Vous êtes si indulgente.

GRYZELDA

Ujrzysz na wieczery  
Różne figury mniej lub więcej głośnie,  
Wszystkie prawie pocieszne, nudne lub nieznośne.  
A najprzód Dorymena, co że wiele gada,  
Mniema, że rozum, dowcip niezmierny posiada;  
Églé, co do każdego domu się zaprosi  
I co w jednym usłyszy, to w drugim donosi;

w. 1054. *Elle est douce celle-la...* — »Ona jest słodka ta...«

w. 1055. *Bonne, immaculée* — »Dobra, niewinna«.

w. 1056. *un peu de pruderie* — »odrobinę udanej skromności«.

w. 1057. *Quelques manques...* — »Kilka nietaktów, kilka niezręczności«.

w. 1061. *Ce sont...* — »To są niedorzeczne obmowy«.

w. 1062. *J'aime...* — »Kocham czule Ewelinę«.

w. 1063. *Vous etes si indulgente* — »Jest pani nader pobłażliwa«.

1070 Céphise est une coquette, Emilie vrai marmotte,  
Daphne est bégueule et Iris est une sottie.

PURCHAWKA

Jaki to wierny pędzel, jak żywe kolory!

GRYZELDA

Z damami ujrysz mężczyzn pierwsze matadory.  
Leur ton est unique. Szczególne figury!  
Najmniejszej zalotności, najmniejszej turniury!  
Oni się zbliżą do nas; ten siada do wiska,  
Ow niedbale jak długi na sofę się ciska.  
Jeśli który przebaknąć raczy swoje zdanie,  
To już jest niewzruszone. Prózne odwołanie!  
1080 Wśród grona pięknych kobiet na balowych salach  
Nie o miłości — mówią o swoich kapralach!

PURCHAWKA

Quelle horreur!

GRYZELDA

Nous en sommes la... Jakże nieskończeniu  
Ucieszy wszystkich wasze w Warszawie zjawienie!  
Emabl z taką turniurą i z taką grzecznością  
Stanie się niesłychaną w tych czasach nowością.  
Je vous ferai valoir...

PURCHAWKA

Pod twymi oczema,  
Twą opieką — jak łatwo.

GRYZELDA

Przyniosłeś poema,  
Raczej tragedię twoją?

ww. 1070—1071. *Cephire est...* — »Zefira jest kokietką, Emilia prawdziwą dztwacz-  
ką, Dafnis jest skromnisią, a Iris jej głupia«.  
w. 1074. *Leur ton est unique* — »Ich maniere są wyjątkowe«.  
w. 1076. *wisk* — rodzaj gry w karty (wist).  
w. 1082. *Quelle horreur!*... »Okropność!... Będziemy tam drzemać...«  
w. 1086. *Je vous ferai valoir...* — »Wykorzystam pana...«

PURCHAWKA

Choć pomysł szczęśliwy,  
Widok szcurów i myszy jest prawdziwie tkliwy.  
1090 Przecież slyszeć o srogiej warszawskiej krytyce,  
Jak każdy wiersz przetrząsa i bierze na nice.  
Je n'ose pas.

GRYZELDA

Quel enfant! Ja widzę zawczasu,  
Que c'est sublime, wiele narobi hałasu...  
Plan wieczoru całego ułożyć należy.  
Jak się już dosyć zbierze kobiet i młodzieży  
Podzielim się na partie. Wy przy Ewelinie...

PURCHAWKA

Pozwól za opiekunkę obrać gospodynię.

GRYZELDA

Mogłyby stąd wynikać zazdrości i szlochy.

PURCHAWKA

Bynajmniej.

GRYZELDA

Zasadziemy Damona i kwochy  
1100 Do wiska lub do lombra, by nie przeszkadzali  
Nudną rozmową, sami będziem w kwestie grali.  
Pamiętaj być naówczas czasem niby tkliwym,  
Czasem wesołym, ale zawsze uszczypliwym.  
Du persiflage, mon cher, choć człek niedojrzałym,  
Był mówił o wszystkim tonem górnym, śmiałym  
Il imposera toujours (*postrzegając się*). Ale cóż ja brydź!  
Roztrzepania mojego prawdziwifel się wstydzę.  
Co tam te nudne kwestie, te śmiechy, pustoty!  
Widok walczącej z losem godności i cnoty,  
1110 Rymy, co serce rzewnią, co umysł podnoszą,  
Te dziś najpierwszą dla nas niech będą rozkoszą.  
Zacniemy od tragedii.

w. 1092. *Je n'ose pas..* — »Nie odważę się... Co za dziecko!«

w. 1093. *Que c'est sublime* — »Że jest wzniosła«.

w. 1100. *lombr* — popularny wówczas rodzaj gry w karty.

w. 1101. *kwestie* — gra towarzyska, podobna do dzisiejszego flirtu towarzyskiego.

w. 1106. *Il imposera toujours* — »Będzie zawsze imponował«.

## PURCHAWKA

Ma żądza jedyna

Być ci, pani, posłusznym.

## SCENA SZÓSTA

CIZ SAMI — GARDEROBIANA

GARDEROBIANA

Dziesiąta godzina.

Wkrótce się złączą goście zaproszeni zbierać,

Czas jest, ażeby pani poszła się ubierać.

[GARDEROBIANA wychodzi.]

## GRYZELDA

W słodkiej rozmowie godzin nie postrzegłam prawie.

*z przymileniem i słodyczą*

Adieu, aimable et bon, niedługo zabawię.

*Odchodzi, HRABIA całuje jej rękę z czułością.*

## SCENA SIÓDMA

PURCHAWKA *sam*

To mi kobieta! W niej to wzór rozumu i cnoty.

Nieba wszystkie w tym bóstwie złączyły przymioty.

1120 Jaki wdzięk, jaka słodycz... Gdy nawet odmawia,

Nie zraża, ale raczej nadzieję zostawia...

Piękną, dobrą jest wprowadzie ma oblubienica,

Lecz w rozmowie, w dowcipie, ach, jaka różnica!

Z Gryzeldą większy posąg i więcej znaczenia.

Nie ma stryja, co przez swe cierpkie postrzeżenia,

Jak ów Dobrosław, drażni, nudzi bez ustanku...

Śmiano się ze mnie w sejmie... Odpowiesz, kochanku,

Za ten fałsz tak złośliwy... Lecz kogóż postrzegam?

Ewelina nadchodzi... Jakże się wybiegam?

1130 Cóż jej powiem?

## SCENA ÓSMA

PURCHAWKA — EWELINA

EWELINA

Przynajmniej chociaż w tym tu domu

Można was zastać, widzieć i wiem dobrze, komu

Winnam to szczęście. List mój wszak był mu oddanym?

w. 1117. *Adieu...* — »Zegnań, miły i dobry«.

## PURCHAWKA

Daruj, pani! Na samym do zamku wsiadany  
Oddano mi go... Ważne posła obowiązki,  
Nowe inne kłopoty...

## EWELINA

Nowe serca związki.

## PURCHAWKA

Już byłyby za późne. Dla nich się nie zmienię,  
Rękojmią jest waćpani dane przerweczenie.  
Lubo stryja twojego widzi[e]ć się igrzyskiem,  
Słyszeć, co o mnie mówi, jak ostrym pociskiem  
1140 Wyszypa mię i krzywdzi, ach, są to urazy,  
Których nie zniesie honor nie cierpiący skazy.

## EWELINA

Kto wam doniósł te mowy, fałsz wielki popełnił.  
Mógł was stryj mój ostrzegać, lecz nigdy nie czernił.  
Widzę, że się pomylił sądząc, że miał prawo  
Dawać ci rady zgodne z twym dobrem i sławą.  
Powściągnie się od tego.

## PURCHAWKA

## Serce uprzedzone

Zwykło miłego sobie brać zawsze [w] obronę,  
Ale ja — smutny przedmiot mylnego wyboru,  
Pełen wad...

## EWELINA

Nie chciej szukać zerwania pozoru.  
1150 Zgaduję cię, mój hrabio, wiem dobrze przyczyny,  
Dla których serce, widok nawet Eweliny  
Nie są-ć więcej miłymi. Do skarg się nie nagnę,  
I owszem, w nowych związkach szczęścia twego pragnę.  
Przymioty me zbyt dla was błahe i znikome,  
Błyskotny umysł, sztuczność są mi nieznajome.  
Jestem prostą i szczerą. Dane przez cię słowo  
Wracam ci, wolnym jesteś...

## PURCHAWKA

Duszy mej połowo!  
 Jak możesz srogi wyrok tak skwapliwie głosić?

*na boku*

Tamta jeszcze niepewna, więc trzeba przeprosić.

*[głośno]*

1160 Słuchaj mię, Ewelino.

## • SCENA DZIEWIĄTA

CIZ — GRYZELDA

GRYZELDA

Witam państwo moje.

*do PURCHAWKI*

Wszakże niewiele czasu zabrały me stroje.

*patrząc na EWELINĘ*

Elle est mise à ravir. Jaki czypek świeży!

Niechaj ci go poprawię, bo się trochę jeży.

*Przygniata jej czypek na głowie tak, że się psuje.*

EWELINA

Tysiączne dzięki!

GRYZELDA

Jak ładne bufantki!

Ale gdzież nasza młodzież, gdzie nasze szarmentki?

Wiedzą, że hrabia będzie u mnie na wieczerzy,

Każda się stroi, dosyć piękną się nie wierzy.

*do EWELINY*

Winszować pani można tak świetnej konkiety.

EWELINA

Gdy się pani podobał, dosyć ma zalety.

GRYZELDA

1170 Il est parfait.

*HRABIA kłania się.*

w. 1162. *Elle est mise à ravir* — »Ubrała się zachwycająco«.

w. 1164. *bufantka* — sute zmarszczenie sukni kobiecej, zwłaszcza rękawów.

w. 1168. *konkieta* — sukces w zalotach.

w. 1170. *Il est parfait* — »On jest niezrównany«.

## SCENA DZIESIĄTA

CIZ — KRĘCIELSKI

GRYZELDA

Kręcielski!

KRĘCIELSKI

Już bym stanął wprzody  
 Gdyby nie z dryndulkami ustawne zawody.  
 Gdy czas piękny, to każdy woła: „Niech pan siada,  
 Machniemy...”, lecz żadnego nie ma, gdy deszcz pada.

GRYZELDA

C'est trop... Gdzież damy nasze?

KRĘCIELSKI

Przybędą niedługo.

GRYZELDA

Céphise o dwunastej, a Églé przed drugą.  
 Chloe jeszcze się bieli Erastem zajęta,  
 Iris właśnie też o mej wieczerzy pamięta.

## SCENA JEDENASTA

CIZ — KLOE i IRIS

GRYZELDA

*bieży do nich i całuje*

Chère Chloe, aimable Iris! Mais vous êtes parfaites.  
 Jakże jesteście ładne, quelle charmante toilette!

*idzie i niby poprawiając psuje im strój;  
 pokazując GRAFA PUR[CHAWKĘ]*

<sup>1180</sup> Przedstawiam wam Hrabiego... Quelle doucette ah, quelle [tulle]!  
 Wzorem będzie młodzieży (*do ucha IRIS*). C'est un être ridicule.

w. 1173. *machniemy* — pojedziemy, pognamy.

w. 1174. *C'est trop...* — »Tego już za wiele...«.

w. 1176. *bielić się* — pudrować się.

w. 1178. *Chère Chloe...* — »Droga Kloe, miła Irys! Wszak jesteście niezrównane.

w. 1179. *quelle charmante toilette!* — »jaki czarujący strój!«

w. 1180. *Quelle doucette...* — »jaka lekkość (stroju), ach, co za tiull!«

w. 1181. *C'est un être ridicule* — »To śmieszne stworzenie«.



SCENA DWUNASTA  
CIZ SAMI — DORYMENA — EGLE

DORYMENA

Chère comtesse, niechże cię uściskam serdecznie.

*Całuje ich.*

GRYZELDA

Le comte Purchawka. Proszę, chciej go przyjąć grzecznie.  
Jest śmietanką młodzieży, powraca z Paryża.

DORYMENA

Niech całe nasze grono pized nim się uniża.

*Kłaniają się wszystkie.*

PURCHAWKA

Do mnie wielbić to wdzięków i uśmiechów grono.  
Cała Francja przeze mnie wskroś była zwiedzoną:  
Widziałem Palais Royale, Luxembourg, Tuileries.  
Mais cet ensemble des grâces, ces jeux, mais ces ris  
1190 Tu się tylko znajdują.

IRIS

Il est charmant.

KLOE

Divin.

GRYZELDA

Mais de grâce, mes dames! Vous le rendez trop vain.

*do PURCHAWKI*

Kogo żeś zwykł widywać?

w. 1182. *Chère comtesse* — »droga hrabino«.<sup>1</sup>

w. 1183. *le comte* — »hrabia«.

w. 1188. Palais Royale, Luxembourg, Tuileries — sławne pałace paryskie.

w. 1189. *Mais cet ensemble...* — »Lecz taki zbiór wdzięków, takie zabawy, lecz taki uśmiech«.

w. 1190. *Il est charmant...* — »On jest uroczy. [...] Boski«.

w. 1191. *Mais de grâces?* — »Ależ na Boga, moje panie, uczynicie go jeszcze bardziej próżnym«.

PURCHAWKA

Pierwsze społeczeństwa.  
 W umiejętnościach, sztukach kto doszedł pierwszeństwa,  
 Miał wstęp do mnie. Po kilku artystów, uczonych  
 Miałem zwykle do siebie na obiad proszonych.  
 J'ai etais consulter dans des cas importants  
 Par la baronne de Staël et de Benjamin Constant.

EWELINA *na boku*

Gdzież się skryję od wstydu?

GRYZELDA *na boku*

Il est précieux.  
*głośno*

Cóż oni na to?

PURCHAWKA

Ils tachaient de faire mieux.  
 1200 Nieraz im także własne czytałem wierszyki.

GRYZELDA

Francuskie?

PURCHAWKA

Oba równie posiadam języki.

GRYZELDA

I oba doskonale.

IRIS

O to próżno pytać.

ww. 1196—1197. *J'ai etais consulter...* — »Byłem wtajemniczany w sprawach wielkiej wagi przez baronową de Staël i Benjaminą Constanta«; de Staël (w brulionie: *de Stahl*) — Germaine de Staël-Holstein, zwana Madame de Staël (1766 — 14 VII 1817), wybitna pisarka francuska, prekursorka romantyzmu, przeciwniczka Napoleona. Benjamin Constant — Henri-Benjamin Constant de Rebecque (1767—1830), pisarz francuski, zrazu stronnik, później przeciwnik Napoleona, za Restauracji przywódca opozycji liberalnej; w powieści *Adolf* (1816) przedstawił m. in. swoją znajomość z panią de Staël. Poznanie jej przez Purchawkę wskazywałoby na to, że wrócił on z Paryża po dłuższym pobycie, ponieważ w 1818 pisarka już nie żyła.

w. 1198. *Il est précieux* — »On jest nieoceniony«.

w. 1199. *Ils tachaient...* — »Usiłowali zrobić to«.

GRYZELDA

Niech nam hrabia swą raczy tragedię przeczytać.

PURCHAWKA

Cela vous attendrait trop.

DORYMENA

Moją są rozkoszą  
Patetyczne konwulsje, co postrach roznoszą.  
Kocham się niewymownie w truciznach, sztyletach,  
Ryczących bohaterach, szalonych kobietach.

PURCHAWKA

Vous serez satisfaite.

DORYMENA

Ileż łez wyleję!

GRYZELDA

Mam gotową flaszeczkę, gdy która zemdleje.  
1210 Siadajcie, proszę.

*Siadają wszyscy.*

PURCHAWKA

*dobywa seksternu i czyta*

*Śmierć Popiela wtórego.*

SCENA TRZYNASTA

CIZ SAMI — DOBROŚŁAW

PURCHAWKA z gniewem

To boskie skaranie!

Już przychodzi przeszkadzać.

DOBROŚŁAW

Niech darują panie,

Jeśli późno przybywam.

w. 1208. *Vous serez satisfaite* — »Będzie pani zadowolona«.

w. 1210. *Śmierć Popiela Wtórego* — tytuł i fragment tragedii Purchawki dowodzi, że jej autor był świadom wziętości, jaką miały wówczas sztuki o temacie z dziejów narodowych w czasach przedhistorycznych. Niemcewicz parodiował popularny (z pobudek patriotycznych) gatunek dramatu, choć sam miał w tece operę *Piast*.

GRYZELDA

Właśnie zaczynamy  
Tragedię hrabiego. Siadajże... Słuchamy.

DOBROŚLAW *do ucha GRAFOWI*

Poradziłeś się kogo? Bo jeśli rzecz mierna,  
Ostrzegam, że krytyka jest niemiłosierna.

PURCHAWKA

*z cicha przykro*

Wiem wcześniej, że waćpanu, jak moja osoba,  
Tak wszystko, co jest moim, już się nie podoba.  
Czyś i tu nawet przyszedł, by mię upominać?

DOBROŚLAW

1220 Inną była myśl moja.

GRYZELDA

Prosiemy zaczynać!

PURCHAWKA *czyta*

„Akt pierwszy, scena pierwsza, Gryzomir, Szczurzyca.  
Gryzomir: Otrzęj łzy tve, małżonko, z wilgotnego lica”.

GRYZELDA *z uniesieniem*

„Łzy z wilgotnego lica” — jak pięknie!

IRIS

Paradnie.

DORYMENA

Jak strumyk po kamieniach płynie wiersz ten snadnie.

PURCHAWKA *czyta dalej*

„Już długie swe ogonki zadarłszy do góry  
Do baszt Kruszwicy dzielne zbliżają się szczury.  
I jaż mam zostać w norze, gdy się wojna pali?  
Zrzec się sławy mych przodków?”

DOBROŚLAW *do ucha*

Ach, nie czytaj dalej.

PURCHAWKA *czyta*

„Szczurzyca: Mężul! Pozwól iść z sobą, uspokój mą trwoję.  
Choć szczurzyca, na baszty i ja poleźć mogę”.

*Wchodzi KAWALER i DAMA, kłaniają się.*

GRYZELDA

1230 Siadajcie, proszę.

PURCHAWKA

Nieba! Co to za przeszkody!

*(czyta)* „Zaklinam cię! Patrz na me wybladłe jagody”

*Wchodzi FROTTER i kadzi.*

GRYZELDA

C'est insupportable! Precz zaraz z pokoju!

PURCHAWKA *czyta*

„Delikatne twe łapki marsowego znoju...”

GRYZELDA

I to wszystko szczur mówi?

*Śmiejąc się za wachlarzem, szepce z sąsiadką.*

PURCHAWKA

Tak jest, nie inaczej.

EWELINA *po cichu do GRAFA*

Jeśli wstawienie moje co u ciebie znaczy,  
Niech cię pochwała, okłask fałszywy nie ludzi.  
Patrz na te śmiechy.

PURCHAWKA *niecierpliwie*

Skończę, jeśli was tu nudzi...

*chowa sekstern*

Nadto widoczne dla mnie są wasze niełaski.

EWELINA

Ach, wierz mi, mniej szkodliwe jak drugich okłaski.

Chępli widzieli zniechęconą swoją Synawicę  
Wiedzą, że, partecjić i patryc' d'awu ubieżać się

S. Duchowca

Przyjęcie w' i'ig' w' danam stawie nie zachowicie  
Pa tytu sagiub niekady, <sup>tragedii</sup> ~~nie~~ sugieriaj m'adrić  
P. do Eucliny!

wopak ni'ich ni'm ma'uiać

Euclina

w' tury smu'y k'atancie  
L'chaj niepauzi, b'edaw, razm'elidaj admiranie.  
Sor'u mu k'atav' d'awa ikamoi niekacie w'ary,  
L'atavo w'abudzi przychylności k'ho k'zie k'ow'k'ary

S. Duchowca P. razm'elidaj admiranie

Przyjęcie nieba, tuania i widzieli, i' anie,  
Ze m'ie nigdy w'ezalonen ney'ozypo k'acuracie,  
Ze s'ia im'eliam w'ezalonen, co tytu, i'it d'wainem  
Pozde ~~cały~~ d'wainem w'ezalonen, p'ucikaw, L'ge p'ozny m.  
K'oswie.

18 Maja 1874 J. U.

194



GRYZELDA  
do IRIS

1240 Parfaitement ridicule.

IRIS  
Nieoszacowany.

DORYMENA  
Jak ten smutek szczurzycy jest tkliwie oddany!

GRYZELDA  
Czuję, jak mię akt piąty niezmiernie rozżali.  
Ale czytaj, prosimy.

[Wchodzi KAMERDYNER.]

KAMERDYNER z serwetą  
Już do stołu dali.

GRYZELDA  
Szkoda, że gdy się właśnie ciekawość zbyt tkliwa  
Natęży, rozkosz duszy jedzenie przerywa.  
Skończemy po wieczerzy, gdy autor pozwoli.

DOBROŚLAW  
Będzie pono za późno.

PURCHAWKA do dam  
Podług waszej woli  
Czytać będę lub też nie (do DOBROŚLAWA) A waszmość chciej wie-  
dzieć,  
Ze w domu moim chcę mu kilka słów powiedzieć.

DOBROŚLAW  
1250 Nie omieszka.

EWELINA  
Ach, przecież koniec mojej męcel

GRYZELDA  
Kawalerowie damom niech podają rękę.  
Wychodzą parami.

w. 1240. *Parfaitement ridicule* — »Całkiem śmieszne«.



## AKT PIĄTY

*Pokój G[RAFA] PURCHAWKI*

## SCENA PIERWSZA

URWIS *sam*

Nie wiem, jakiej należy przypisać przekorze,  
 Ale pan mój coś dzisiaj w pogańskim humorze.  
 Nie bawi go monsterko, zbył się herbowników.  
 Długą na cztery łokcie listę poprzedników  
 Najśliczniej malowaną złotymi litery  
 Wziął i ledwie popatrzał minut może cztery.  
 Z Pegazowiczem chwilkę pobyl tylko małą,  
 Słowem, nie wiem prawdziwie, co mu się dziś stało.  
 1260 Przecież zyskał, co żądał, w godzin kilka czasu.  
 W sejmie, w amorach wiele porobił hałasu.

## SCENA DRUGA

PURCHAWKA — URWIS

PURCHAWKA

Jak wyższy talent zewsząd otaczają ciernie!  
 By nie wzbudzić zazdrości, trzeba pisać miernie.  
 Zbrodnią innych celować...

URWIS

Pan zamyślon cały.

PURCHAWKA

Cieężko wierzyć, jakie mię zawody spotkały.  
 Wiesz, że Gryzelda (bo to już nie tajemnica)  
 Szczególną mię skłonnością, względami zaszczyca.  
 Życząc światu okazać talent przyjaciela,  
 Chciała, bym u niej czytał tragedię *Popiela*.  
 1270 Wchodzę: te ułożenie przyjemne i żywe,  
 Ta ujmująca postać, te spojrzenie tkliwe  
 Krzyk zdziwienia wzniesają. Najprzód poszept cichy,  
 Dalej głośnie pochwwały i słodkie uśmiechy.  
 Mówię: wraz jedna drugiej słowo me podawa,  
 Zdanie moje natychmiast wyrokiem się stawa.

Widziałem, jak Gryzelda z rozkoszą tajemną  
Połykała uwagi czynione nade mną.

URWIS

Dotąd wszystko pomyślnie.

PURCHAWKA

Ale słuchaj dalej.

Skoro się do słuchania przytomni zabrali,  
1280 Czytam: tu wprzód nim jeszcze poznano osnowę  
Każdy wiersz wzbudzał podziw i oklaski nowe.  
Ujrzałem we łzach piękne Gryzeldy zrenice,  
Słodka bladeść okryła Dorymeny lice.  
Wzdychania, jęki... Egle już prawie omdliwa.  
Wpółśród tych wszystkich uczuć Dobrosław przybywa,  
A choć słyszy, jak każda rymy moje ceni  
I on, i Ewelina, jak gdyby zmówieni  
Krzywią się; niespokojni, każde mi przeszkadza,  
Na koniec bym nie czytał Dobrosław doradza.

URWIS

1290 Jak gdyby wieśniak, co swe liczy tylko dymy,  
Wiedział, co jest tragedia, co są piękne rymy.  
Czysta zazdrość!

PURCHAWKA

Nic więcej. Nie zważając na to  
Czytam dalej. Aż raptem z potężną łopatą  
Wchodzi froter.

URWIS

Każdy z nich już prawie z natury  
Nieprzyjacielem rymów i literatury.  
Skoro wiedzą, że gdzieś tam wiersze czytać mają,  
Zaraz wchodzi i kadzą lub też zamiatają.

PURCHAWKA

Ledwie wyszli, wpadają jakoweś młodziki.  
„Niech i my — rzekną — pańskie słyszemy wierszyki”.

1300 Tak z zaciętości dotąd nigdzie nie słyszano,  
Przeszkadzali czytaniu aż do stołu dano.

URWIS

Znikły wszystkie przykrości wśród wesołych godów...

PURCHAWKA

Nic w usta wziąć nie mogłem oprócz trochę lodów.  
U stołu, gdy Gryzelda i powszechnie głosy  
Wynosiły me rymy pod same niebiosy,  
Ewelina, Dobrosław w ponurym milczeniu  
Zdawali się przyganiać wszystkich uniesieniu.  
Ta tak publiczna wzgarda, widoczne niechęci,  
Dawne urazy w żywej tkwiącej pamięci,  
1310 Znękały mą cierpliwość: bez zastanowienia  
Zerwałem z Ewelina wszystkie przyrzeczenia.  
A Dobrosław — jeżeli wierny w danym słowie —  
Z orężem w rękę za swe urazy odpowie.

URWIS

To zbyt za żywo. Wspomnij na przyjaźń wzajemną.

PURCHAWKA

Nic wszystko nie pomoże, musi bić się ze mną.  
Zważ, jak ten pojedynek głośno gruchnie wszędzie,  
Cała Warszawa o mnie jednym mówić będzie.  
Bo jużcić naturalnie Dobrosława zranię!  
A jeśli mi się kreska po ręce dostanie —  
1320 Tym lepiej. Zważ, jak pięknie w rozmamanym fraku  
Pokazać się wśród kobiet z ręką na temblaku.  
Ach, z jakim rozrzewnieniem, z jak czułą litością  
Będą się unosiły nad mą walecznością!  
Kiedy stanę podwójnym okryty wawrzynem,  
Gryzelda widząc we mnie Achilla z Rasysem  
Powie (gdy jej tysięczne pozazdroszczą wdzięki):  
„Mężny tylko Purchawka godzien mojej ręki”.

URWIS

Niech się pan zastanowi. Jednak się nie godzi  
Z opiekunem i starcem... Ale sam nadchodzi.

*Oddala się.*

## SCENA TRZECIA

## PURCHAWKA — DOBROŚŁAW

DOBROŚŁAW

1330 Na wezwanie waćpana z ochotą się stawię.

PURCHAWKA

Wiesz, waćpan, co człek winien swojej czci i sławie?

DOBROŚŁAW

Mnie by przystało raczej to pytanie czynić.

PURCHAWKA

Obraziłeś mię waćpan...

DOBROŚŁAW

W czym zem mógł zawinić?

Czy zbytkiem dobrych chęci, szczerej przychylności?  
Czy zem was od niejednej zachował śmieszności?

PURCHAWKA

Nowa obelga... Broń się, kiedy mię skrzywdziłeś.

Waćpan fałszywe wieści o mnie roznosiłeś,

Jakoby mowy moje na sejmie tak liczne

Miały za cel oklaski, nie dobro publiczne.

1340 Waćpan, gdy mej tragedii kobiety słuchały,

Radziłeś, bym się wstrzymał w zawodzie mej chwały.

Waćpan, gdy mię oklaski zaczęły okrywać,

Natrząsającą litość śmiałeś okazywać.

Taka obelga wszystkie związki zrywać każe.

Plama rzucona na mnie krwią się tylko maże!

DOBROŚŁAW

Młodzieńcze! Ty mi krzywdę prawdziwą wyrządzasz.

Uwodzisz się pochlebstwem, a przyjaźń posądzasz.

Niech się letkość waśnieniem, plotkami zajmuje —

Przyjaźń ostrzega, ale wyszydzac nie umie.

1350 Me prawidła, na pamięć ojca twego względy,

Kazały mi przed światem ukrywać tve błędy.

Niechaj się przeciw innym tve męstwo uzbroi.

Nieprzyjaciółmi twymi są pochlebcy twoi,

w. 1341. *zawód* — tu: dążność, usilność, staranie.

Zdradna płochość, co wszystkie cnoty w tobie widzi,  
 Co cię wysławia w oczy, a pokątnie szydzi.  
 W czytaniu twej tragedii rymów nieszczęśliwych  
 Nie widziałeś Gryzeldy uśmiechów złośliwych?

PURCHAWKA *z uniesieniem*

Me rymy — nieszczęśliwe! Gryzelda skrzywdzona!  
 Dobywaj!

*Dobywa szpady.*

DOBROŚLAW

Gdzież cię wiedzie wściekłość zaślepiona?

PURCHAWKA

1360 Dobywaj!

DOBROŚLAW

Choć na chwilę chciej się ukołysać.  
 Można być człkiem słusznym i złe wiersze pisać.

PURCHAWKA

Dobywaj! Słuszną zemstę znajdę w twoim zgonie.

DOBROŚLAW

Dobynam w własnej życia mojego obronie.

*Biją się. DOBROŚLAW wytrąca szpadę PURCHAWCE.*

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI — URWIS

URWIS

Darujcie! Przełknięty szelestem oręża  
 Przybiegam chciwy wiedzieć, kto z panów zwycięża?  
 Lecz ta szpada na ziemi cóż, proszę, oznacza?

DOBROŚLAW

Dowodzi, że sędziwość płochości przebacza.

||

PURCHAWKA

Przypadkowi należy ta łatwa wygrana.

URWIS *oddając bilet*

Od Gryzeldy te listy; ten pono do pana.

PURCHAWKA

*obraca list i czyta pomieszany*

1370 Zapis do mnie, lecz pismo... nie rozumiem wcale.

DOBROŚLAW

Skończyliśmy — dozwolisz, że się stąd oddalę.

PURCHAWKA

*pomieszany do DOBROŚLAWA*

Wstrzymaj się... (*do URWISA*) Wychodź!... Jaka obłuda złośliwa!  
Mylka podpisu całą zdradę mi odkrywa.  
List przeznaczon innemu, do mnie zapisany.  
Patrzaj, ja nie mam siły.

DOBROŚLAW *czyta*

„Kręcielsiu kochany,

Je suis enchanté wczorajszym wieczorem.  
Purchawka nasz jest głupstwa i śmieszności wzorem.  
Quelle ridicule pièce te waleczne szczury  
Z zadartymi ogonki wążące na mury,  
1380 Te wybladłe szczurzyce... Prawdziwie bez grzechu  
Można się było bawić i pękać od śmiechu”.

PURCHAWKA

Poprzestań...

DOBROŚLAW

Owszem skończę dla waszej poprawy.

*czyta*

„Dobrosław ledwie całej nie zepsuł zabawy  
Przestrogami swoimi, lecz próżność poety  
W śmiechach naszych widziała swych rymów zalety.  
Ce qui m'amusait le plus, to jest Ewelina.  
Comme elle rougissait, jak mała dziewczyna!

w. 1370. *zapis* — adres (por. w. 1374).

w. 1376. *Je suis enchanté* — »Jestem oczarowana«.

w. 1378. *Quelle ridicule pièce* — »Cóż za śmieszna sztuka (teatralna)«.

w. 1386. *Ce qui...* — »Co mnie najbardziej rozbawiło«.

w. 1387. *Comme elle rougissait* — »Jak się ona rumieniła«.

Lecz kto się wybór taki uczynić ośmielił  
 Słusznie, żeby z nim laury nabyte podzielił.  
 1390 Kręcielsiu, nie odmawiaj mi twojej posługi,  
 Sprokuruj nam, zaklinam, taki wieczór drugi.  
 Co za delicje! Tu się Ewelina wstydzi,  
 Tam stryj zrządzi, a ciągle nasz Purchawka brydzi.  
 Przyprawdź go! Od wszystkich przyjm ukłony łączne,  
 A od twojej Gryzeldy podzięką tysiączne".  
 Cóż waćpan na to? Milczysz...

## PURCHAWKA

Ach, nie pytaj, proszę!

Zgadujesz, jakie męki, nieszczęsny, ponoszę.  
 I możnaż być igrzyskiem tak bezczelnej zdrady?  
 Jakie podstępne spiski, piekielne układy,  
 1400 By mię wystawić na śmiech, wzgardę i sromotę!  
 Ach, zbyt późno nieszczęsną poznają ślepotę.  
 Przez jakowąż usilność, przez jakąż poprawę  
 Odzyskam w oczach świata utraconą sławę?  
 Odzyskam względy wasze, zapomnienie winy  
 I tak ciężko zranione serce Eweliny?

## DOBROŚLAW

Widząc cię strapionego ciosy dotkliwymi  
 Nie chcę-c bardziej zasmucać wymówki moimi.  
 Bodaj postrzeżenie się w błędzie niebezpiecznym  
 Stało ci się na przyszłość lekarstwem skutecznym.  
 1410 Widzisz: gdzie zbytnia chciwość oklasków prowadzi,  
 Idź drogą skromnej pracy, a ta cię nie zdradzi.

*Odchodzi.*

## SCENA PIĄTA

PURCHAWKA *sam*

Gryzeldo! Monstrum z piekieł wyzionione czarnych,  
 Co dla szyderstwa, zemsty, dla powodów marnych  
 Zrywasz najświętsze związki!... Wszech niezgód sprężyno!  
 Przez ciebiem wszystko stracił z moją Eweliną.  
 Zbyt nieszczęsna ślepoto! Poznają w tej dobie,  
 W jaką-m się przepaść zepchnął zbyt ufając sobie.  
 Ach, gdyby Ewelina wysłuchać mię chciała,  
 Zrzekłbym się tej próżności, co mię zaślepiła.

- 20 Z nią złączony przez związki i lube, i prawe,  
 W ni[e]j bym jednej znajdował me szczęście i sławę...  
 Są to sny próżne... Jakże w tej nieszczęść kolei...  
 Nie maszże dla nędznego promienia nadziei?...  
 Nie rozpaczajmy jeszcze... Listem do niej tkliwym  
 Powiedzmy, jak daleko jestem nieszczęśliwym.  
 Niech przez dawne wspomnienia, przez litości względy  
 Zapomni swej urazy, daruje me błędy.  
 Niechaj wierzy, że z szczerem do cnoty powrotem  
 Ona będzie jedynym starań mych przedmiotem.
- 30 Idźmy, piszmy co prędzej.

*Wychodzi.*

SCENA SZÓSTA

URWIS

*we drzwiach mówi do wchodzących*

Niech się wprzód zapytam.

Jakże obces włazicie!

SCENA SIÓDMA

[URWIS] — PEGAZOWICZ i inni artyści

PEGAZOWICZ

Pana mego witam.

Przynoszę wiersz skończony cudownego tworu.

URWIS

Pan mój niezmiernie zapadł z samego wieczoru.

PEGAZOWICZ

Lekarstwem będą rymy, co go mają wślawić...

*SNYCERZ pokazując bust*

Vorrei questo naso cokolwiek poprawić.

*MALARZ pokazuje portret.*

*URWIS przypatrując się*

Coś nie bardzo trafiony.

w. 1435. *Vorrei questo naso* — »Chciałbym ten nos«.



MALARZ

Ach, che animale!

È stupendo, parlante; vedo tale quale.

NATURALISTA *pokazując pudełko*

Belieben sie zu sehen... Tu w tego pudełka  
Jest wąż, co ma dwa głowa i cztery skrzydelka.

URWIS

1440 Nie tylko węża, ale bazyliuszka, smoka  
Pan mój widzi[e]ć nie może nie zmrúżywszy oka  
Noc całą, czując jakieś frebry nagabanie.  
Udał się do spoczynku i nieprędko wstanie,  
Więc życzyłbym, żebyście przyszli jutro rano.

HERBOWICZ

Niech przynajmniej te u was papiery zostaną.  
*Oddaje papiery.*

PEGAZOWICZ

Ja z mej ody nikomu strofy nie powierzę.

URWIS

Wróćcie jutro, a każdy nagrodę odbierze.  
*Wychodzą wszyscy.*

SCENA ÓSMA

[URWIS]

Przez to łgarstwo maleńkie, lube i niewinne  
Jakież pańskiej hojności zdroje dobroczynne  
1450 Złać się na mnie powinny w dzisiejszych strapieniach!  
Właśnie by też w monsterkach, poetycznych pieniach  
Mógł znaleźć ulgę jaką! (*postrzegając HRABIĘ*) Jakże zasepiony!

SCENA DZIEWIĄTA

URWIS — PURCHAWKA

PURCHAWKA

Ciężko niespokojnością, bojaźnią dręczony  
Czekam wyroku mego... Ach, jakże leniwo  
Idą godziny! (*postrzegając URWISA*) Z kimżeś rozmawiał tak żywo?

w. 1436—1437 *Ah, che animale* — »Ach, co za stwór! Zadziwiający«.

w. 1438. *Belieben sie zu sehen* — »Zechce pan spojrzeć«.

URWIS

Cała rzesza artystów przyszła tu obławą:  
 Ten z monsterkiem, ów z odą, ten z inną zabawą.  
 Ja widząc pana w smutku, w zatrudnieniach wielu,  
 Odesłałem ich...

PURCHAWKA *smutnie*

Dobrześ zrobił, przyjacielu.

URWIS

*rozwijając genealogię*

1460 By pan przejrzał tę mapę, Herbowicz uprasza.

PURCHAWKA

*niedbale patrząc, oddaje*

Wszystko to próżność. Pokój i szczęśliwość nasza  
 Nie w tych błędnych marzeniach i zwodniczych dymach.

URWIS *na boku*

Jakże cały zatopion w moralnych maksymach!  
 Gdzież go uwiiodły płochość i zwodnicze wdzięki!

PURCHAWKA

Nie wytrzymam już dłużej tej okropnej męki!  
 Niech znam me losy: pójdę u nóg Eweliny  
 Otrzymać zgon mój albo darowanie winy.

*Wychodzą obydwaj.*

SCENA DZIESIĄTA

*Pokój EWELINY*

EWELINA — DOBROŚLAW

EWELINA

*trzymając list*

Żal hrabiego za późny. Traf nieprzewidziany  
 Odkrył mu wątek ręką złośliwych utkany.  
 1470\* Co go wiodło w wyrazach skreślonych tak tłumnie?  
 Czy wzgarda ku Gryzeldzie, czyli miłość ku mnie?

w. 1457. *zabawa* — praca, robota, dzieło.

Nie badam. Zbyt to serce nieszczęsne obraził,  
 Zbyt się letkością swoją w oczach świata skaził,  
 Żebym bez ubliżenia, com winna mej sławie,  
 Mogła zapomnieć winy lub wierzyć poprawie.  
 Omylona w mych czuciach przez zbytne ufanie,  
 Spokojność skarbem dla mnie najdroższym się stanie.  
 List ten bez odpowiedzi zostawić należy.

## DOBROŚLAW

1480      Lubo próżność jest często przywarą młodzieży  
 Nie wiem, kto tu jest godzien być bardziej wzgardzonym?  
 Czy ta, co zwiodła, czy ten co został zwiedzonym?  
 Wytrawiona kobieta, co dla częzej zabawy  
 Igrzysko czyni z cudzej czułości i sławy,  
 Posiada zimne serce i umysł zepsuty.

## EWELINA

Ach, już się ukarały własne jej zarzuty,  
 Lecz hrabia, co tak łatwo uwodzić się daje,  
 Co mię znając od dawna...

## DOBROŚLAW

1490      Łatwo ja przyznaję,  
 Że ta próżność bez granic, to zarozumienie  
 Naraża go na pośmiech i na poniżenie.  
 Na próżno by kto stawiał młode jego lata,  
 Jego niedoświadczenie, nieznajomość świata,  
 Tę okropną naukę i rozpacz z niej srogą.  
 Niełatwo takie wady poprawić się mogą.  
 Zmianę takich narowów czas jeden oznaczy.

## SCENA JEDENASTA

## CIZ i PURCHAWKA

## PURCHAWKA

*w największym pomieszeniu*

Pełen niespokojności, żalu i rozpacz  
 Pozwól, niech u nóg zawsze drogiej Eweliny  
 Błagam litości, błagam przebaczenia winy.  
 Obraziłem, wyznaję przed światem, przed tobą,  
 Tę, co jest płci swej chlubą, zaszczytem, ozdobą.

1500 Ciężka ma zbrodnia, własne mię sumnienie gnębi,  
Lecz gdybyś czytać mogła w serca mego głębi,  
Gdybyś znała mą rozpacz, moje udręczenia,  
Ach, ta, co obcą nie jest na ludzkie cierpienia,  
Łzę by rzewną litości dała nieszczęsnemu.

EWELINA

Te cierpienia, ach, sobie winienes samemu.  
Ubolewam nad nimi. Ani chcę się szerzyć  
Nad ciężką mą urazą, lecz mamże powierzyć  
Przyszłość życia mego, me uczucie rzewne  
Na doznanej płochości koleje niepewne?...  
1510 Żyj szczęśliwy, bez przerwy spędzaj dni pogodnie!  
Znajdziesz w innej zalety bardziej z twymi zgodne,  
Z nią się hojnie dzisiejsza wynagrodzi strata.  
Jam jest zbyt prostą, szczerą dla oklasków świata.  
Zapomnij mię.

PURCHAWKA

Ach, pani! Uleczon z ślepoty  
Dziś poznaję twą wartość, twą dobroć, tve cnoty.  
Wstydzę się, żem mógł ciebie szlachetną i tkliwą  
Porównywać na chwilę z Gryzeldą zdradliwą,  
Przekładać jej pochlebstwa nad przestrogi twoje.  
Jeślić nieobojętnym było życie moje —  
1520 Daruj nieszczęśliwemu.

*EWELINA chce odchodzić.*

PURCHAWKA *klękając*

Ach, nie odchodź, proszę.

*do DOBROŚŁAWA*

Do ciebie, panie, łzy me i prośby zanoszę,  
Do ciebie, któregom ja dostojności, cnocle  
Smiał tak płochu uchybić w mej smutnej ślepotcie.  
Jeśli cię rozpacz moja zaklinać ośmiela  
Na pamięć ojca mego, twego przyjaciela,  
Jeśli zdolne poprawy są młodości błędy,  
Jeśli całkiem tve dla mnie nie zniknęły względy —  
Zmiękcż serce Eweliny, racz się za mną wstawić...

## DOBROŚLAW

Narów próżności ciężko daje się poprawić.  
 1530 Inne znajomość świata i polor ogładza,  
 Lecz zbytnia próżność w każdym zdarzeniu się zdradza.  
 Niepowściągnięta wszędy burzy się, odzywa  
 I nieraz nas śmiesznością przed światem okrywa,  
 Nadaje człeku cechę, co nie jest ozdobą.  
 Scierpisz, by Ewelina dzieliła ją z tobą?  
 Ach, nie umiesz tej męki, boleści ocenić,  
 Gdy się za męża przyjdzie małżonce rumienić.

## PURCHAWKA

Srogie są twe uwagi dla mej czci i sławy,  
 Czuć je żywo jest pierwszym dowodem poprawy.  
 1540 Jeśli ja z cnót mej żony szukać będę chwały  
 I ona w mężu swoim nie znajdzie zakały —  
 Niech tak drogiego dla mnie imienia nie tracę.  
 Ach, ciągiem życia mego błędy me opłacę!  
 Niech się już odtąd wasze bojaźni ukoją:  
 Żal, doświadczenie, miłość są rękojmią moją.

## DOBROŚLAW

Nie przeczę, że te czucia, ten żal jest prawdziwym.  
 Lecz szczęście Eweliny losom zbyt wątpliwym  
 Po tak smutnych przykładach, ach, mogęż powierzyć?  
 Niechaj ona wyrzecze.

## PURCHAWKA

Ach, chciej mi zawierzyć!

## EWELINA

1550 Jakiekolwiek być mogły uczucia me wprzody  
 Zbyt jest świeżą uraza, zbyt głośne zawody,  
 By to serce ufności mogło się otwierać.

## PURCHAWKA

Nie chciej, pani, z nadzieją życia mi odbierać.  
 Śmierć przyniosą wyroki gniewu nieodzowne.

## DOBROŚLAW

Z urazy do miłości przejście nieraptowne.  
 Chceszli widzieć zmiękczoną moją synowicę —  
 Niech czas, postępki spełnią dane obietnice.

## PURCHAWKA

Przysięgam, że się w danym słowie nie zachwieję.

z radością

Po tylu mękach szczęściem stają się nadzieje.

do EWELINY

1560 Wszak mi ich nie odmawiasz?

## EWELINA

W twojej mocy zostanie

Zyskać niepamięć błędów w szczęśliwej odmianie.

Serce me długo chować nie umie urazy,

Łatwo wzbudzi przychyłość, kto żyje bez skazy.

PURCHAWKA z ogniem, całując jej ręce

Przysięgam niebu, twoim i wdziękom, i cnocie,

Że mię nigdy w szalonym nie [u]jrzysz zawrocie,

Że się zrzekam wszystkiego, co tylko jest zdrożnym.

Pójdę drogą rozsądku, przestanę być próżnym.

## K o n i e c

## ODMIANY TEKSTU

Akt I. Komedję rozpoczął autor w pierw od poleceń wydawanych przez Burgrabiego froterom. Z pewnymi odmianami (m.in. Purchawka to pierwotnie *synowiec pański*) pozostały one w tekście jako ww. 13—20. — W. 3: *nazbiera pieniędzy*. — 4: *na pierwszym piętrze*. — 55: *Złośliwy dowcip, podłość, obłuda wzajemna*. — Po w. 124 nie skreśl.: *Tu zaraz mieszka*, po czym skreśl.: *URWIS Lecę do Syreny (BURGRABIA Piękne, widzę, w tym domu dzieć się będą sceny*. — 160: *Na horyzoncie naszym*. — 167: *Nie da się podlej chuci*. — 180: *lub z Bony pochodzi*. — 195: *cześnik w swym powiecie*. — 196: *Władcy wszechrzeczy*. — 212: *spłodzonego z kurą*.

Akt II. W. 26: *Trzeba mi sześć mundurów, tuzin*. — 50: *W towarzystwach okłaski, w obradach przewagę*. — 61: *Wsparłszy małą fortunę*. — 78: *Nieraz się w towarzystwie staje*. — 111: w autografie wers jedenastozgłoskowy. — 185: *Wyrabiają się łaski*.

Akt III. W. 7: *Tai się Ewelina*. — 17: *Okazać się: nie dosyć w obradach wspinających*. — 33—34: PURCHAWKA *Kto inny przeszkodziłby, lecz przyjaciel luby...!* KRĘCIELSKI *Zaszczyt ten celem mego starania i chluby*. — 45: *Piszą węglem po ścianach*. — Po w. 64 nie skreśl.: *Kocha mię, jest majątną...* — 73: *W Kaliskiem znaczne dobra*. — 74: *A któż ogromne w bankach*. — 111: *Kiedy mi w społeczeństwie*. — 112: uzupełniono według poprzedniej, potem zmienionej wersji: *Nie wiem, lecz świat nasz tylko lubi się z a j m o w a ć*. — 129—131: wyjątkowo 3 wersy związane jednym rymem. — 168: *Mają prawo do hojnej mecenasów [skreśl.: prawicy] nagrody*. — 172: *Dowody, jak grafostwo*. — 190: nie skreśl.: *dzadzą, nadpis.: gotujem*. — Po w. 209 nie

skreśl.: *Oddaj to ludziom moim.* — 229: *Na Wawelu Krakusowi pomógł.* — 245: *z pięknego herbu.* — Po w. 313 nie skreśl.: *Nudzić mię to zaczyna.* — 316: w autogr. wers jedenastozgłoskowy.

Akt IV. W. 71: *Gdy'ze czią winną tronem nie przechodząc miary.* — Po w. 82: *Młdzież, co jej dopiero mech cieni jagody / <W kwiecie wieku> Niecierpliwa chce zbierać starości nagrody.* — 125—126: zdanie niezręczne, poprawnie byłoby: *Słowem, jakby przez swe z panią połączenie się / Pomnożył...* — 228: *dziś na sesji.* — Po w. 251: *Kloe, co choć jej siódmy krzyżyk wkrótce minie / Stroi się, jak małej przystoi dziewczynie.* — 252: *Z nimi zjadą amorki lub duże amory.* — 312: *na samym na sesję wsiadany.* — 343: w autogr. wers jedenastozgłoskowy. — Po w. 356 nie skreślono: PURCHAWKA *Charmante causticité.* — Po w. 360 nie skreśl.: PURCHAWKA *Vous me flattez, madame.* We wskazówce reżyserskiej na początku sceny XII niewłaściwie podano nadto: *...potem DOBROŚLAW i inni.* — 370: w autogr. niewątpliwie niepoprawnie *trop vin* zamiast *trop vain.* — 376: w autogr. pisownia *de Stahl* (nb. pani de Staël zmarła już w 1817). — Po w. 388 nie skreśl.: *Siadajcie, proszę.*

Akt V. W. 63—77: przewidywaniami Purchawki co do skutków rozgłosu jego pojedynku z Dobrosławem zastąpił autor poprzedni tekst: *To zbyt za żywo. Panie, racz się ukołysać. / Można być słusznym człkiem i źle wiersze pisać. / Zdarza się to...* PURCHAWKA */z gniewem/ <Ja dobrze tylko piszę> Ale ja dobrze tylko piszę. / Jeśli takie uwagi raz jeszcze usłyszę, / Pójdiesz precz z domu mego.* URWIS *Cóż, że dziwak stary / W wyniosłych rymach letkie dostrzeże przywary. / Nic to już znanej światu sławie nie ubliża. / Takim gadaniem sam się Dobrosław poniża. /* PURCHAWKA *Przecież mówisz rozsądnie.* URWIS *Jednak się nie godzi.* — 87—88: *no sejmie miewane / Były czcze i z zdrowego rozumu obrane.* — 97: *Niech się letkość szydzeniem wad ludzkich zajmuje.* — 110: sentencję tę wypowiedzieli pierwotnie Urwis w skreślonym rozwinięciu w. 63 po słowach: *To zbyt żywo.* — 181: *Ostrzegam was, że pan mój kwaśnego humoru.*





Patabnęże mogarę, no Dobnyre kraj  
 Pognali idragu kahlki w petygna purwary  
 Nic spokojny kardmęny, Duning krahawiesci  
 Chciwy, podetęny i podę, Krimicki  
 Gudne ugarę, i luraata catego obędy,  
 Nopzu sled pęysabaw, miachnyone będy  
 Koz puziwicki i Agniski, Bolesław nierniaty,  
<sup>nieci</sup> Korydłowego blata, k laci wlopiany caty,  
 Strępani po pęysabach, ad patana wglei,  
 Ci smieni w obęht an pędła na <sup>koz puzi</sup> nierniacki  
 Iragie węzi, co ciępkę, balesi i k cęny  
 Napętan ad krahaw, Jęhan i wrauwę  
 Prowarom węglub dępu ten idragmęni widobici,  
 Adwocamny dę, spęjfonum niatę, Krimy krahaw  
 XVII  
 Jone krah woineni pęstęmpęstęny i pęmionę  
 Na <sup>iane krah gędęni</sup> ~~nierniacki~~ będy byty pęnywęny  
 Jm ci gęny za cęni krahaw i ad wrauwę,  
 Jm ni gędrach sęni, i wrauwę wrauwę  
<sup>to cęni krahaw</sup> ~~nierniacki~~ krahaw i cęni cęni wrauwę  
~~nierniacki~~ krahaw, co dęni pęnywęny cęni  
 Co pęnywęny cęni, co cęni wrauwę pęnywęny  
 No nęny pęnywęny, wrauwę i krahaw wrauwę

Ten pierwszy wiersz jest z rękopisu z 1807 r. i jest to wiersz z 1807 r.

Ten drugi wiersz jest z rękopisu z 1807 r. i jest to wiersz z 1807 r.

Zaniechane wersety ustępu dwunastego i początek ustępu trzynastego III cz. Moich marzeń

JERZY KOMAR

### MOJE MARZENIA JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

Przygotowując do druku *Moje marzenia* Niemcewicza, wydawca dysponował następującymi materiałami: 1. odpisem części II, III, IV, fragmentów cz. V — bez ustępów opublikowanych przez Kurpieła<sup>1</sup> — i cz. VI, sporządzonym przez S. Pignonia z rękopisów przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu, 2. kompletnym odpisem części od II do VI, sporządzonym z tych samych rękopisów przez I. Chrzanowskiego, 3. mikrofilmem brulionu części II, IV i V, pochodzącym z tej samej biblioteki — dalej w skrócie, oznaczanym literą B, 4. rękopisem brulionu części II i III — oznaczanym literą C, oraz 5. fragmentami przedrukowanymi w „Pamiętniku Literackim” przez M. A. Kurpieła.

Za podstawę edycji przyjęto tekst odpisany z czystopisu przez S. Pignonia, a dla opuszczonych w nim ustępów cz. V — tekst odpisu I. Chrzanowskiego. Zespół ten odpowiada więc redakcji ostatecznej, oznaczanej dalej w skrócie literą A. W tekście tu drukowanym, poza nowym ustaleniem interpunkcji, dokonano tylko jednej poprawki w stosunku do wersji A: w wersecie 551, w cz. III, zamiast mylnie napisanego przez Niemcewicza *coś* przywrócono — na podstawie redakcji C — nie budzące wątpliwości *co*.

Przedstawiony tu tekst poematu, a zwłaszcza jego część II, nie może być uznany za wydanie w pełni krytyczne z dwu ważnych przyczyn. Po pierwsze dlatego, że nie zostały jeszcze rozwiązane podstawowe kwestie bibliograficzne, związane z rękopiśmienną spuścizną po Niemcewiczu, po wtóre zaś z tej przyczyny, że wydawcy nie udało się dotrzeć do wszystkich znanych mu kopii brulionowych. Istnieje więc poważna obawa, że zarówno warianty układu części oraz ustępów wewnątrz części, jak i odmiany tekstu nie są pełne.

Posiadane przez wydawcę informacje o kopiach autografów pochodzą z trzech źródeł: z częściowego spisu rękopisów Niemcewicza, opu-

<sup>1</sup> M. A. Kurpieł, *Nieznane utwory J. U. Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1913, z. 1, s. 78—90.

blikowanego przez Kurpiela<sup>2</sup>, z notat znajdujących się w odpisie S. Pigonia oraz z autopsji brulionów B i C. Na tej podstawie (gdy próba sprowadzenia z Biblioteki Polskiej w Paryżu mikrofilmów dała niestety tylko częściowy rezultat<sup>3</sup>) można ustalić prawdopodobny spis rękopisów *Moich marzeń*.

Najwięcej kopii — wbrew opinii Kurpiela<sup>4</sup> — posiada część II: 1. czystopis z A, w Bibliotece Polskiej oznaczony numerem 385, 2. brulion z B, w Bibliotece Polskiej oznaczony numerem 159, 3. brulion z C, 4. rękopis opisany przez Kurpiela jako znajdujący się w zespole oznaczonym przez niego literą O. Spis ten jednak budzi wątpliwości, nie wiadomo bowiem na pewno, czy część II w A i rękopis opisany przez Kurpiela nie są w rzeczywistości tym samym autografem. Przypuszczenia takiego nie popierają żadne dowody pozytywne, a staje się ono możliwe dopiero na tle całkowitego nieprawdopodobieństwa identyczności rękopisu opisanego przez Kurpiela z częścią drugą w B albo w C. Brulion B stanowi część obszerniejszego zespołu, o czym świadczy paginacja; tekst *Moich marzeń* zaczyna się na stronie 905, przy czym najpierw idzie część IV i V, a dopiero po niej część II, jednakże zapisana na papierze większego formatu, stąd też ewentualne przeoczenie jej wydaje się zupełnie niemożliwe. Zresztą Kurpiel wspomina wyraźnie tylko o części II. Równie niemożliwa jest tożsamość rękopisu opisanego przez Kurpiela z brulionem C. Składa się on także z dwu części, a oprócz *Moich marzeń* części II i III zawiera jeszcze wiersz *Do węgla*. Poza tym zespół opisany przez Kurpiela tworzą *Pisma własnoręczne na świstkach lub arkuszach niezszytych...*, podczas gdy w C oba zeszyty posiadają mocną, łączącą je nić. Wydaje się więc, że na pytanie, czy w Bibliotece Polskiej znajdują się dwa czy trzy rękopisy II części *Moich marzeń*, będzie można odpowiedzieć dopiero wówczas, kiedy przechowywane tam rękopisy Niemcewicza zostaną starannie uporządkowane.

Części: III, IV i V mają po dwie redakcje, jedną czystopisową i jedną brulionową, zaś część VI posiada tylko jedną redakcję. Nie wiadomo jednak, czy w Bibliotece Polskiej nie ukrywają się jeszcze inne redakcje tego poematu.

Podejrzenia takie uzasadnia trochę niewyjaśniony brak części pierwszej. Uprawiana przez współczesnych Niemcewiczowi poetów fragmen-

<sup>2</sup> *Op. cit.*, „Pamiętnik Literacki”, 1908, z. III, s. 350—358.

<sup>3</sup> Na prośbę o przysłanie mi mikrofilmu rękopisu *Moich marzeń* Niemcewicza, skierowaną do Biblioteki Polskiej w Paryżu za pośrednictwem Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, po długim oczekiwaniu otrzymałem tylko mikrofilm brulionu B, bez jakichkolwiek wyjaśnień. Czyżby pozostałe rękopisy tego poematu zaginęły?

<sup>4</sup> „Z utworu pod powyższym tytułem — pisze Kurpiel o *Moich marzeniach* — zachowały się tylko cz. IV, V, VI, z poprzedzających części pozostały tylko fragmenty”, *op. cit.*, „Pamiętnik Literacki”, 1913, z. 1, s. 78.

taryczność kompozycji nie licuje raczej z charakterem utworu, trudno też byłoby znaleźć dla niej jakieś wewnętrzne uzasadnienie artystyczne. Trudno również przypuścić, że może to być tylko prowizoryczna numeracja części, ponieważ powtarza się ona systematycznie zarówno w czystopisie, jak i we wszystkich redakcjach brulionowych.

Zwraca jednak uwagę fakt, że zachowane części poematu wyczerpują właściwie tematykę marzeń autora o przyszłości. Przyszłość zaziemską i przegląd tego, co dzieje się współcześnie na świecie, ogląda narrator dzięki interwencji anioła, przyszłość ziemską dzięki czarom wróżki. Wydaje się zatem, że część pierwsza — o ile w ogóle istniała lub była planowana — mogła chyba jedynie relacjonować marzenia dawne, może nie spełnione. Odpowiadałoby to logicznej sekwencji materii poematu, a jeszcze stwarzałoby świetną okazję do rozrachunku z przeszłością, dając upust pasji publicystycznej, tak ważnej w twórczości Niemcewicza. Ostatecznie jednak żadne domysły nie zastąpią brakującego rękopisu.

Odmiany tekstu, tak ważne dla historii powstawania *Moich marzeń*, oparte są na brulionie B i C.

Pierwszy z nich — B — składa się z dwu zeszytów, prawdopodobnie, o ile można sądzić z mikrofilmu, współoprawnych z innymi rękopisami. Zeszyt pierwszy o wymiarach 18,5 × 15,5 cm ma 64 stronic numerowane co druga w prawym, górnym rogu — pisanymi ołówkiem, obcą ręką — nieparzystymi numerami od 905 do 967. Na pierwszej stronie (1905) Niemcewicz napisał: „*Moje marzenia część IV*”. Obcą ręką dopisano w lewym, górnym rogu atramentem: 0.3, niżej ołówkiem, inną ręką: A, pod tym zaś, również ołówkiem: nr 158. Zeszyt ten oprócz tekstu *Moich marzeń* zawiera: wiersz *Jaka siła prawdziwa* na stronicach 953, 954, 962, 963, tekst listu w języku angielskim, do nieznanego adresata, rozpoczynający się od słów: I have the pleasure to receive two your Letters... na s. 959, wreszcie fragment tekstu w języku francuskim, zatytułowanego: *dans la Nature* na s. 961. Tekst *Moich marzeń* pisany był przeważnie na stronicach nieparzystych. Stronice parzyste zawierają zwykle dopiski i poprawki. Całkowicie zapisane są tylko stronice: 920, 934, 936, 940, 948, 950, 958, 962, 964 i 966.

Zeszyt drugi składa się z 21 stronic o wymiarach 23 × 18,5 cm. Co druga z nich, podobnie jak w zeszycie poprzednim, jest ponumerowana poczynając od numeru 969 do 989, przy czym stronice od 1—16 są ponumerowane ręką Niemcewicza od 969 do 984. Stronica 17 nosi numer 989, a stronica 18 numer 988. Pozostałe trzy nie zostały przez Niemcewicza ponumerowane. Na stronie pierwszej (969), w lewym, górnym rogu, obcą ręką napisano atramentem: 0.6, niżej zaś, inną ręką, ołówkiem: nr 159.

Drugi brulion — C — składa się również z dwu zeszytów. Pierwszy o wymiarach  $22,3 \times 17,4$  cm ma 30 kart nienumerowanych. Papier jest gładki, kremowy, bez znaków wodnych i tylko w lewym, górnym rogu każdej karty odcisnięta została pieczętka wytłaczana, na której wewnątrz ozdobnej ramki, okolone napisem „Aux deux Creoles Delarue Rue du Frg St Honore № 60”, między dwoma drzewami znajdują się dwie postaci kobiece: stojąca i siedząca. Karty 1 do 16 zajmuje poemat *Do węgla*, pisany przeważnie po stronicy verso; na stronicach recto przeważnie znajdują się poprawki. Całkowicie zapisane są nimi karty 1, 2, 5, 12—16. Na karcie 5 recto znajduje się list w języku angielskim, zatytułowany: *to the American] Consul. Moje marzenia* część II i początek III zajmują karty od 17 verso do 30 recto. Niezapisane są tylko: stronica verso karty 19 i stronica recto karty 25. Właściwy tekst poematu zaczyna się na karcie 18 recto, ale na stronicy sąsiedniej Niemcewicz dopisał późniejsze uzupełnienia i poprawki fragmentu początkowego. Verso karty 30 zajmują: sześciowierszowy ustęp, zaczynający się od słów „Wieśniak ściśnięty zimnem, pracą unużony...” i wiersz *Stary motyl*.

Drugi zeszyt składa się z 8 kart zszytych i jednej luźnej. Zawiera on tekst poematu, głównie jego cz. III, oraz na karcie 8 początek okolicznościowego przemówienia lub artykułu, związanego z jakąś bliżej nie określoną uroczystością. Poza stronicą recto karty drugiej zapisany jest całkowicie. Karty tego zeszytu mają wymiary  $25,6 \times 20$  cm, papier jest gładki i kremowy, ze znakiem wodnym: „J. Whatman 1831”.

Obie redakcje brulionowe B i C różnią się znacznie od redakcji ostatecznej, zwłaszcza ilością wersetów; są one obszerniejsze. Różnice te zostały szczegółowo odnotowane w odmianach tekstu. Równocześnie ze zmianą redakcji ulegał też ewolucji podział poematu na części oraz podział części na ustępy.

W części II A i B mają rozkład taki sam, od którego redakcja C, jako najstarsza, znacznie odbiega. Ustępy I do III zachowują zgodność. Ustępy IV i V mają w C numery III i IV. Numeracja ustępów VI i VII jest znów zgodna. Przed ustępem VIII w C napisał Niemcewicz: ad VII, po czym kustoszem: „Gdziem spojrzeć”, umieszczonym na końcu tego ustępu wskazał — jako jego dalszy ciąg — ustęp VII, od wersetu 111. Ustęp IX w C zaczyna się od wersetu 153 i ma numer VI. Od wersetu 245 rozpoczyna się w C nowy ustęp, oznaczony tu numerem VII; kończy się on wersetem 272, a więc tak samo jak ustęp XIII w A. Ustęp XIV ma w C numer VIII, zaś ustęp XV w ogóle nie jest tu numerowany. Ustęp XVII nie został w C wydzielony, natomiast ustęp XVIII jest wydzielony, ale nie posiada numeru. Obejmuje on również dwa pierwsze wersety ustępu XIX. Ustępy XIX, XX i XXI w C nie są numerowane.

W części III podział na ustępy w C odpowiada z niewielkimi odchyleniami

niami redakcji A. Ustęp II zaczyna się od wersetu 420. Ustęp IV po czterech pierwszych wersetach ma numer VII, jak gdyby tu zaczynał się nowy ustęp. Ustęp V ma numer VIII, dalej zaś ustępy odpowiadają sobie, choć w C nie są numerowane. Dopiero ustęp XIII w C ma numer XVIII, a ustęp XIV numer IX.

W części IV zgodność między redakcją A i B jest zachowana do końca ustępu XI. Dalej zaś ustęp XII w B, po dwóch wersetach identycznych jak w A, przechodzi w ustęp IV cz. V. Ustęp XIII w B to ustęp X cz. V. Ustęp XIV w B to ustęp XII cz. V. Ustęp XV w B to ustęp XIV cz. V. Dalej w B idzie ustęp XVII, odpowiadający ustępom XV i XVI cz. V. Ustęp XVIII w B to XVII cz. V. Ustęp XIX w B to XVIII cz. V. Ustęp XX w B to XIX i XX cz. V. Ustęp XXI w B to XXI cz. V. Ustęp XXII w B to XXII i XXIII cz. V. Ustęp XXIII w B to XXIV cz. V. Ustęp XXIV w B to XXV i XXVI cz. V. Ustęp XXV (poprawiony z XXIV) w B to XXVII i XXVIII cz. V. Ustęp XXVI w B to XIX cz. V. Ustęp XXVII w B to XXX cz. V. Natomiast nie ma w B. ustępów od XII poczynając aż do końca części IV. Dalej idzie dopiero część V, ustęp V. Ustępy V i VI cz. V są nierozdzielone i bez numerów, zaś ustęp VII jest wydzielony, ale nie posiada numeru; kończy się on wersetem 985. Następny ustęp nie ma numeru, ale jest wydzielony i odpowiada ustępowi IX w A aż do wersetu 1010. Dalej, od wersetu 1019, nie ma numeracji w B aż do wersetu 1040. Werset ten odpowiada końcowi ustępu XI. Po nim idzie w B ustęp XIV, czyli XII w A. W ten sposób numeracja zostaje nawiązana.

Początkowe zamierzenie autora nierozdzielania części IV i V jest oczywiste. Nie jest także wykluczone, że w pierwotnym zamyśle części II i III miały stanowić całość.

W spisie rękopisów Niemcewicza Kurpiel zanotował: „D) Książka in 4°, oprawna w półskórek o 456 str. Zawiera obok autografu *Pamiętników czasów moich* (od młodości do 19 grudnia 1796), utworu: *Moje marzenia, Do węgla* o 316 wierszach...”<sup>5</sup>, w innym zaś miejscu dodaje: „... utwór złożony z 19 strof dłuższych i krótszych z dwoma tytułami, ogólnym *Moje marzenia* i szczegółowym *Do węgla*...”<sup>6</sup> stwarzając w ten sposób sugestię, jakoby *Do węgla* było częścią *Moich marzeń*. Hipoteza ta jednak nie została poparta żadnymi dowodami. Wydawca idąc w tym względzie tylko za jasno wyrażoną wolą autora uważał, że ani uwagi Kurpiela, ani sąsiedztwo tych dwu utworów w brulionie C nie wystarczają do złączenia tekstów.

Niemcewicz na ogół datował swoje utwory. W *Moich marzeniach* bez-

<sup>5</sup> *Op. cit.*, „Pamiętnik Literacki”, 1908, z. 3, s. 357.

<sup>6</sup> *Op. cit.*, „Pamiętnik Literacki” 1913, z. 3, s. 347.

pośrednio datowane są części IV, V i VI; zostały one napisane w jesieni 1836 roku. W brulionie B, na końcu wiersza *Jaka siła prawdziwa* postawił Niemcewicz datę: „25 czerwiec 1836”, gdy już prawdopodobnie tekst *Moich marzeń* był ukończony. Brulion C nie jest datowany, ale niewątpliwie musiał być napisany wcześniej niż część II w B. Pewne światło na tę sprawę może rzucić dwuwiersz z ustępu XIV części II:

Któż z nią walczy? człek, co swym szalem niestychanem  
Pannę Świętą uczynił wojsk swoich hetmanem.

Są to wersety 289 i 290. Czynią one aluzję do postępu Don Carlosa w wojnie domowej w Hiszpanii. Wydarzenie to zaś miało miejsce dopiero w roku 1836.

\*

Wyrazy głębokiej wdzięczności składam panu prof. dr. Czesławowi Zgorzelskiemu za inicjatywę podjęcia tej pracy i nieocenione dla mnie w jej toku wskazówki oraz panu prof. dr. Stanisławowi Pigionowi za łaskawe udzielanie mi odpisów.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

## MOJE MARZENIA

### Część druga

Jestem gościem na ziemi,  
nie ukrywaj przed mną tajemnic twoich

Psalm 119

I

Znękany, sięgający czwartej części wieku,  
Liczby lat, ach, jak rzadko udzielonych człeku,  
Gdy ciężarem staje się istność każdej chwili,  
Kiedy niknące życie za zgonem się sili,  
5 Gdy unużone stopy już zaledwie ruszę  
I jak dzień, co już schodzi, i ja schodzić muszę:  
Wiedźcie, że raz nadzieją, znów bojaźnią zdjęty,  
Cały tylko wiecznością czuję się zajęty.  
Pragnę wiedzieć, gdy staniam w polach obiecanych,  
10 Czy docieczem tajemnic dzisiaj nam nieznanym?  
Czy tych krewnych, przyjaciół, cośmy tak kochali,  
Żyli z nimi i zgon ich rzewnie opłakali,  
Ujrzym i w przyszłym świecie? Czy tych wielkich ludzi,  
Których wspomnienie samo świętą cześć w nas budzi,

- 15 Co cnotami, orężem i twórczymi płody  
Uświetnili istnące przed nami narody,  
Tych, co już w dziejach tylko potężne imiona,  
Czyli nam wtenczas będzie wolność zostawiona  
Widzieć ich postać taką, jak była na ziemi,  
20 Ze czią zbliżyć się do nich i rozmawiać z niemi?

## II

- Kiedy takie dumania niezwalczoną mocą  
Obarczają mię we dnie, niepokoją nocą,  
Alic wieczorem, gdy już sen mię zaczął morzyć,  
Tak, że ciężkie powieki ledwiem mógł otworzyć,  
25 Gdy, znużon tymi myśli, rzucam się na łożę,  
Staje w oczach widzenie, jak równego może  
Żaden nie ujrzał. Anioł precudnej urody,  
Włos w pierścienie na świeże spadał mu jagody,  
Złotą różdżkę miał w ręku; tą gdy mię dotyka,  
30 Nowe mię jakieś życie całego przenika.  
Wstrząsły się we mnie całej istności ogniwa,  
Czuję, że mię moc jakaś do góry porywa  
I niesie (jakież było moje zadziwienie)  
Przez rozmaite płyny powietrza, przestrzenie  
35 Czcze na koniec (bo taka górnych niebios własność),  
Dalej przez wzrastającą coraz bardziej jasność,  
Aż wśród słodkiej radości i uczuć zbyt tkliwych  
Zachwyconego stawia na polach szczęśliwych.

## III

- Ach, zbyt jest dowcip ludzki i wątpli, i słaby,  
40 By tych miejsc czarodziejskich opisał powaby.  
Choćby się przed nim cały urok ten roztoczył,  
Choćby w barwistej tęczy pędził swój umoczył —  
Na próżno. Innym niebom inny dzień przyświeca,  
Nie słońce, raczej jasny blask w pełni księżyca.  
45 Nigdzie najmniejszej chmury, słodycz jakaś cicha,  
Wonią róż i jaśminów powietrze oddycha,  
Wszędy otwarte pola i błonia, i smugi,  
I wijące się przez nie wód mruczających strugi.  
Owoc i kwiat zarazem każdy gaj okrywa,  
50 Mnóstwo barwistych ptaków wdzięcznym głosem śpiewa  
Lub kiedy się unosi nieścignionym lotem,  
Połyska szafirami, szmaragdem i złotem.



## IV

Gdy stoję zachwycony tak cudnym widokiem,  
Alic widzę wśród gajów, na błoniu szerokim  
55 Tłumy ludzi, co jak my wprzód na świecie żyli  
I jak my ciężkie życia koleje przebyli:  
Starców, w poranku życia porwanej młodzieży.  
Alic jeden z nich szybkim krokiem do mnie bieży,  
Zbliża się — wraz z nim brata mojego poznaję.  
60 Szczęśliwy, gdy mu tkliwe powitanie dają  
I gdy pełen radości, żywego przejęcia,  
Po trzykroć chcę go chwycić w czułe me objęcia,  
Po trzykroć (dotąd jeszcze dziwu nie pojmuję)  
Wiatr letki i czcze tylko powietrze zajmuję.  
65 „Nie dziw się — brat mój woła — ten, co tu przychodzi,  
W całej swojej naturze na nowo się rodzi.  
Nie ma on zmysłów waszych, ni waszego ciała,  
Powierzchność tylko dawnej postaci została.  
Przecież, choć nic w tych miejscach nie mogę już żądać,  
70 Ach, jaka dla mnie radość ciebie tu oglądać”.

## V

„Szczęśliwy — rzekłem — starych lat mych nie dożyłeś,  
Ni na zagubę miłej ojczyzny patrzyłeś.  
Nie widziały twe oczy, jak tyran bezczelny  
Na smutną Polskę całun zarzucił śmiertelny,  
75 Jak bez litości srogą zemstę swą wywierał,  
Z łona matek płaczące dzieci im wydierał.  
Dzikie swe stepy, co się wiecznym szronem jeżą,  
Wiedzioną w pętach polską zaludniał młodzieżą,  
Grabiąc własność, ścigając kary żelźywemi,  
80 Napęlnia wygnańcami cały okrąg ziemi  
I jak piekielny szatan, gdzie się tylko zjawia,  
Zniszczenie i ogniste pożogi zostawia”.

## VI

„Poprzestań tych obrazów — brat się mój odzywa —  
Niech ich okropność szczęścia mego nie przerywa.  
85 Ufajcie w Twórcy waszym; Bóg okropną karą  
Zemści się nad tą rodu ludzkiego poczwarą.  
Wkrótce pomiesza jego zamysły zbrodnicze,  
Zwróci nań własne jego wojska buntownicze.  
Te nawy, z których on się tak dzisiaj zuchwali,  
90 Pograży w toniach morskich albo ogniem spali;

Jęki tylko tonących będą się odzywać  
I szczątki naw rozbitych po przestrzeni pływać.  
Scigać go będzie słuszna zniewaga narodów  
Po wydartych krainach, wśród zburzonych grodów.  
95 A gdy pełen zgryzoty, niewczesnego żalu,  
Siądzie w stepach Kamczatki lub w śniegach Uralu,  
Rozbestwiony Moskwicin ręką swoją śmiałą  
W twarde serce, co nigdy litości nie znało,  
Utopi ostry sztylet i duszę poczwary  
100 Ciśnie w piekielną otchłań na wieczne pożary.  
Lecz porzućmy te mowy, srogie cara czyny.  
Widzę, jak zwiedzić pragniesz te błogie krainy.  
Pójdź dalej ze mną, ujrzysz pełen rozrzewnienia  
Najdroższe ci osoby i drogie wspomnienia”.

## VII

105 Idziem dalej przez gaje i błonia obszerne,  
Alic zdziwiony widzę podobieństwo wierne  
Rodzinnej włości mojej. Taż sama dębina,  
Taż rzeczka, co wężykiem dolinę przecina,  
Tenże dom, te wesołe kwieciste nadbrzeża,  
110 Ten kościół, ta w obłoki strzelająca wieża.  
Gdziem spojrział, wszystko było słodkim omamieniem  
I poranku dni moich tkliwym przypomnieniem,  
Gdy świat cały przede mną kreślił się pogodnie,  
Kiedym się śmiał wesoło, oddychał swobodnie,  
115 Gdzie pycha, żądza nasza na to się wysiła,  
Żeby uszczknąć fiołek lub schwytać motyla.  
Ach, jak mi słodko było dawne miejsca śledzić.  
Tę włość, te skromne chaty wieśniaków odwiedzić,  
Widzieć te jasnowłose dzieci pełne wdzięku  
120 W cwał biegące na kijach, z małym biczem w rękę,  
A gdy dziś wątłe stopy ledwie się podnoszą,  
Ujrzeć też same smugi, gdziem biegał z rozkoszą,  
Poznać ten domek, co go wiąz ciemny okrywał,  
Gdzie mój przyjaciel bartnik Stefan przemieszkiwał.  
125 Ten, gdym wchodził w dom jego lub też do ogrodu,  
Zawsze plastrzyk białego zwykł mi dawać miodu.  
Z dzieciństwa mego zawszem lubił dobrych kmieci,  
Zawszem był im przychylny, kochałem ich dzieci.  
Ludu wiejski, co innym prace twoje ronisz,  
130 Co nam dni twe poświęcasz, żywisz nas i bronisz,

Słusznie, byś po twych trudach, po twym ciężkim znoju  
 W tych dziedzinach słodkiego używał pokoju.  
 Niech już leżą na stronie pług twój i siekiera,  
 Niebo trwałą dla ciebie szczęśliwość otwiera.

## VIII

- 135 Zaledwieśmy minęli lubą okolicę,  
 Ach, jakaż radość! drogie postrzegam rodzice.  
 Tego ojca, co prawym był zawsze Polakiem,  
 Co jeszcze zdołał skronie pancernym szyszakiem;  
 Tę drogą, czułą matkę, co dłońmi własnymi  
 140 Pierwsze wątle me kroki stawiała po ziemi,  
 Ten wzór obywatelk. Bo gdy Moskal srogi  
 Przybytku obrad naszych święte zgwałcił progi,  
 Gdy zbyt zuchwały święte wywlekał kapłany  
 Z praw przybytku i w ciężkie kował je kajdany,  
 145 Ona słysząc wieść taką, żalem przenikniona,  
 Pada na ziemię, blada, życia pozbawiona.  
 Jakaż ją radość widzieć w tych polach szczęśliwych!  
 Ileż rozmów radosnych, ile wspomnień tkliwych!  
 Czucia serca mojego ten tylko zrozumie,  
 150 Co ma takich rodziców i kochać ich umie.

## IX

- Nie porzuciłbym długo lube mi rodzice,  
 Alić zmierzając okiem świetną okolicę  
 Czuję się zachwycony wspaniałym widokiem:  
 Widzę blisko pod drzewem cienistym, szerokim  
 155 Męża; włos siwy stare lata w nim wskazuje,  
 Broda w gęste kędziory na pierś mu zstępuje.  
 Był takiejże postaci, takiego spojrzenia,  
 W jakim florencki rzeźbiarz\* wykuł go z kamienia.  
 Przejęty tym widzeniem, głowę moję zniżam  
 160 I do wodza Hebreów ze czcią się przybliżam.  
 „Ojczy ludu Bożego — z pokorą zawołam —  
 W powątpiewaniach, których ukoić nie zdołam,  
 Udziel mi twej mądrości. Czytam ja twe księgi  
 Pełne wielkości Boga i Jego potęgi,  
 165 Szanuję prawa, co Bóg palcem swej prawicy  
 Na uciosanej przez cię wykryślił tablicy.

\* Michel Angelo.

Widzę, że żadna ludzka nie kazi ich plama,  
Ze w nich jest sama ludzkość, doskonałość sama,  
Ze nie zna granic Jego wszechmocność, potęga,  
170 Ze ogarnia niebiosą, otchłań morskich sięga,  
Ze przezeń gwiazd tysiące, światów mili[j]ony  
Znają jeden porządek i ruch nie zmieniony.  
Powiedz, o ty, coś nieraz za lud się twój wstawiał,  
Coś twarz w twarz widział Boga i z nimeś rozmawiał,  
175 Przez jakowęż zuchwałość, przez jakież oszczerstwa  
W księgach twoich widzimy miotane bluźnierstwa  
Na Najwyższą Istotę? Gdy Bóg doskonałym,  
Czemuż go zowią mściwym i zapamiętałym?  
Czemuż twierdzą, że w gniewu swego uniesieniach  
180 Karze przestępstwa ojców w czwartych pokoleniach?  
Czemu, gdy jeden tylko z dawnych praw się zwraca,  
Wytepiającym mieczem tysiące wytraca  
Zesłany przez cię anioł? Czemu w twym imieniu  
Poświęcane narody śmierci i zniszczeniu?  
185 Czemuż, gdy plemię Piasta na zgubę skazane,  
Wszystkie twe dobrodziejstwa na Moskali złane?  
Takie obelgi czynią umysł mój wątpliwym:  
Możeż być Bóg dobroci okrutnym i mściwym?"

## X

Tu rzeczce mąż sędziwy: „Skąd tve zaślepienie,  
190 Tej tajemniczej księgi zgadywać znaczenie  
I nad każdą jej kartą wątpliwości szerzyć?  
Wiedz, że stokroć bezpieczniej korzyć się i wierzyć.  
Byś się jednak poprzestał błędem trapić zwodnym,  
Wiedz, że wszystko, co Boskiej mądrości jest godnym:  
195 Ten dekalog, te cudy, obrządki wskazane,  
Z woli Jego Hebreom przeze mnie podane.  
Lecz gdy lud ten, co Boga był przedmiotem całym,  
Okazał się niewdzięcznym, krnąbrnym i zuchwałym,  
Gdy z przepisanej sobie zaczął schodzić drogi,  
200 Odstępując Jehowy, nowe tworzył bogi,  
Kiedy bije ofiary, gdy ognie zapala  
Przed złotymi cielcami, ołtarzem Baala,  
Gdy zaślepiony w swoim uporze i czynach,  
Mając dom Boży, chodził kadzić po wyżynach,  
205 Gdy licznymi zbrodniami nie przestał się kazić,  
Trzeba było ciężkimi groźby go przerazić.

By go więc upamiętać, silny głos proroków  
 Zaczął go straszyć zemstą okropnych wyroków.  
 Przypisywać to Bogu byłaby ślepotą;  
 210 Dzieło to ludzkie, jest w nim gorliwości cnota.  
 Przebóg! jak dawno błędne pojęcia lub trwoga  
 Kreślą świata własności wszechmocnego Boga.  
 W dziejach wiary, ach, ileż widzimy ludzkich błędów  
 W dociekaniu, czym Bóg jest, bezbożnych zapędów!  
 215 Ileżkroć człek przez błędne swe zrozumienie  
 Tworzył Boga na własne swe wyobrażenie,  
 Dawał mu swoje chucie, błędy, ułomności?  
 Na tę ślepotę patrzył Bóg okiem litości.  
 Przemijały narody, biegły rączy lata,  
 220 Aż przyszedł na tę ziemię Odkupiciel świata,  
 Oświecił plemię ludzkie, startł błędów poczwagę  
 I na zasadach cnoty ugruntował wiarę.  
 Zachowaj zakon jego, bądź prawym, cnotliwym,  
 A wnijdiesz w te mieszkania i będziesz szczęśliwym".

## XI

225 Idziemy dalej, kędy gaj jaśniał różowy,  
 Słyszę śpiewanie, śmiechy i płocze rozmowy.  
 Przybliżam się nie czując prawie w sobie duchu,  
 Alic po bystrym wzroku, po okrągłym brzuchu  
 Poznają Horacego. Spozierał wesoło,  
 230 Różowy wieniec skronie otaczał mu wkoło.  
 Przy nim wdzięczna, chociaż mała,  
 Zawsze złośliwie patrząca,  
 Zawsze się uśmiechająca  
 Pusta Lalage<sup>7</sup> siedziała.  
 235 Horacy wzrok swój ciągle mając w nią wlepiony,  
 Letką ręką przedzierał słodkiej lutni strony.  
 Ale często Lalage złośliwa i śmiała,  
 Kładąc mu dłoń na usta pienia przerywała.  
 Gniewał się niby o to przyjaciel Augusta,  
 240 Raz odpychał jej rękę, znów całował usta.

<sup>7</sup> Lalage — imię utworzone od greckiego słowa λαλαγή może być przetłumaczone jako: szczebiotka; u Horacego pojawia się trzykrotnie w *Pieśniach*: dwa razy w księdze I, pieśni XXII „Dum meam canto Lalagen...”, i „... Dulce ridentem Lalage amabo...”, raz w księdze II, pieśni V „... iam proterva Fronte petet Lalage maritum...”

## XII

Kiedy się temu dziwię o drzewo oparty,  
 Ze i na przyszłym świecie trwają takie żarty,  
 Poznał mię wieszczek (nie wiem: po twarzy czy szacie)  
 „Salve! — zawoła — cóż tu porabiasz, Sarmacie?”  
 245 Gdy skończył, ja go nawzajem zapytam:  
 „Dzielny wieszczku, którego z uniesieniem czytam  
 Rymy, tak w dowcip, rozsądek bogate,  
 Powiedz, jakżeś mię poznał, biednego Sarmatę?”

## XIII

On na to: „Ten, co przyszedł w te szczęśliwe gaje,  
 250 Nabywa nowych zmysłów i wszystko poznaje.  
 Nadto ci, co się od was na ten świat przenoszą,  
 O wszystkich waszych głupstwach wiernie nam donoszą.  
 Więcej powiem: dochodzą nas wasze dzienniki,  
 „Monitory”, „Debaty”, „Globy” i „Kroniki”<sup>8</sup>.  
 255 Każde szaleństwo, co się u was tylko zjawi,  
 Nie uwierzysz, jak nas tu i śmieszy, i bawi.  
 We mnie, którego wasze sprawy polityczne,  
 Kuglarstwa królów, carów szalbierstwa rozliczne  
 Nie obchodzą bynajmniej, we mnie dotąd jeszcze  
 260 Trwa miłość muz dziewięciu i natchnienia wieszczce.  
 Skoro kto tu nadejdzie z Sekwany, z Hebronu,  
 Pytam, jak się tam mają córki Helikonu.  
 Ale wszystko, co slysze, smutkiem mię nabawia  
 I waszych wieszczków jak tłum szaleńców wystawia.  
 265 Jakaż w nich zarozumiałość,  
 Ach, jaka ślepa zuchwałość!  
 Każdy czy chrześcijanin, czyli tylko Żydem,  
 Mieni się być Homerem, przynajmniej Owidem.  
 I tobie nawet, chcesz i głupi, i stary,  
 270 Śnią się ustawnie jakieś poetyczne mary.  
 Nikt się nie trzyma wzorów uroczych natury,  
 Łazi po ziemi, wzbic się nie mogąc do góry”.

<sup>8</sup> Są to skrócone tytuły współczesnych poczytnych dzienników: „Le Globe” wychodził w Paryżu w latach 1824—1832. Początkowo popularny — tu debiutował Sainte Beuve — upadł po zmianie orientacji na saint-simonistyczną. „Le Journal des Débats” istniał od roku 1789, w okresie monarchii lipcowej przeżywał fazę wspaniałego rozwoju. „Le Moniteur Universel”, podobnie jak „Debaty” założony w roku 1789, obok serwisu politycznego posiadał dobrze prowadzony dział literacki. „The Morning Chronicle” wychodzący w Londynie dziennik whigów założony w 1769 roku; po upadku powstania 1830 roku występował w obronie sprawy polskiej.

## XIV

- „Zbyt nas sądzisz surowo wieszczku znakomity —  
Odpowiem. — Jeśli wiek nasz nie jest tak obfity  
275 W szczytne płody dowcipu, nie nasze w tym wady,  
Ale odmienność wieku i społeczne składy.  
Jakież się w oczach naszych wystawiają wzory?  
Jakież nasze Achille i nasze Hektory?  
Gdy nas uderzy cara postać wyprężona,  
280 Poznamyż w niej Priama lub Agamemnona?  
Któż w opiętym Moskalu, co ma mordę taksa,  
Ujrzy Patrokla albo mężnego Ajaksa?  
Cóż ten obraz rycerzy z Kamczatki, z Uralu?  
Wodze, co skradłszy pułki, walczą na balu.  
285 Rzuć okiem w inną stronę, ujrzysz głupstwo nowe:  
Z okrągłymi puckami maleńką królowę;  
W koronie i w pluderkach na tronie zasiada  
I zając papkę możnym państwem włada<sup>9</sup>.  
Któż z nią walczy? Człek, co swym szalem niesłychanem  
290 Najświętszą Pannę wojsk swych mianował hetmanem<sup>10</sup>.  
Gdy się wszystko na świecie podli, nikczemieje,  
Nie dziw, że ogień Feba w piersiach wieszczków mdleje”.

## XV

- Idę dalej, aż nowy widok mię zachwyca.  
Tam gdzie smugów kwiecistych wdzięczna okolica  
295 I gdzie księżyc roztoczony nad czystym strumieniem,  
Igrał po wód kryształ drżącym swym promieniem,  
Postrzegam grono dziewic. Ach, dowcip mój słaby  
Opisać ich uroczną piękność i powaby.  
Trzymając się za ręce, tworząc letkie koło,  
300 Na zielonej murawie płaśniały wesoło,  
Rzekłbyś, że na powietrzu stopy maleńkimi  
Zmiały miękką trawę nie tykając ziemi.  
Przy nich sędziwe męże, czułe ich spojrzenia,  
Z wdziękami — lutni słodkie połączali pienia  
305 Tybullus i Propercjusz, i Owid zalotny,  
I lubieżny Horacy, i Petrark samotny,

<sup>9</sup> Izabela II, królowa Hiszpanii (1830—1904), panowała od roku 1833 do 1870. W początkowym okresie regencję sprawowała jej matka — Krystyna.

<sup>10</sup> Don Carlos (1788—1855), brat Ferdynanda VII, ojca Izabeli II, opierając się na prawie salickim nie uznał decyzji Ferdynanda przyznającej koronę hiszpańską Izabeli, ogłosił się królem jako Karol V i długo, bez powodzenia walczył ze stronnikami Izabeli. Mianowanie Matki Boskiej generalissimusem jego armii nastąpiło w roku 1836.

Ci wszyscy, co w miłości kładli życia cenę:  
Stary Homer na swoją patrzący Helenę,  
Perykles na Aspazję, a z laurem na czele  
310 Henryk czwarty<sup>11</sup>, ścigając okiem Gabriełę<sup>12</sup>.

## XVI

Patrząc, jak te dziewice, wieszczki, rycerz krwawy  
Dziela tak płocze świata naszego zabawy,  
Z podziwieniem zapytam: „w tych polach szczęśliwych  
Takaż tylko nagroda jest dla dusz cnotliwych?”  
315 Tu wdzięcznym głosem słyszę odpowiedź z daleka:  
„W tych miejscach pierwszy stopień szczęśliwości człeka.  
W wieczności, w której czasy rodzą się i giną,  
Tysiąc tysięcy wieków są tylko godziną.  
Ci, co nowego życia biorą tu początki,  
320 Ziemskich jeszcze skłonności zachowują szczątki.  
Wieszczek w szczytnych swych pieniach i tu się unosi,  
Wielbi Boga lub czyny bohaterów głosi.  
Ci, co lubili wojny i trąb głośnych brzmienie,  
I tutaj pędzą dzikich barbarzyńców cienie.  
325 Dziewice z rzadkich wdzięków i piękności sławne  
I tu lubią płaśniania i zaloty dawne.  
Wszyscy, jak tu czas sobie oznaczon przebędą,  
Stopniami w doskonalszych dziedzinach osiędą”.

## XVII

„Z tych wszystkich, co tu widzisz, i jednego nie ma,  
330 Co by przedpotopowy świat swymi oczyma  
Oglądał kiedy. Ach, błędni, nie wiecie,  
Jakie zaszły odmiany na tym waszym świecie.  
Dowodzi sam kształt ziemi, ciemne jej pieczary,  
Że choć człowiek niedawny, ale świat ten stary.  
335 Jak silnie ogień, wody, żywiołów niezgody  
Zmieniły kulę ziemską i kształt jej, i płody.  
Patrz, jak pod jej skorupą, w jaskiniach kryjomych  
Mędrzec znajduje koście zwierząt nieznanomych,  
Dziwi się nad ogromem i nad jej kształtami.

<sup>11</sup> Henryk IV (1553—1610), król Francji, panował od roku 1589.

<sup>12</sup> Gabriela d'Estrées, „la duchesse d'ordure”, wieloletnia kochanka Henryka IV.  
Wśród licznych miłostek Henryka ten związek był najtrwalszy.



## XVIII

- 340 Jakaż była wychodząc z ręku Wszechmocnego  
Dzika, wspaniała postać okręgu ziemskiego.  
Młoda, silna natura we wszystkie zarody  
Okrywała tę ziemię olbrzymimi płody.  
Góry, potoki, lasy, rośliny i trawy,  
345 Wszystko w swym wzroście było ogromnej postawy.  
Jeszcze człowiek nie stworzon, dzikich zwierząt plemię  
Okropnym rykiem swoim przerażało ziemię.  
Z początku świata już się duch mordów wywierał,  
Srogi orzeł w powietrzach gołębia rozdzierał,  
350 Tygrysy i lamparty, i lwy rozjuszony  
Topiły w rącznych łąniach swe paszcze skrwawione.  
Smutne godło zdało się wtenczas okazywać,  
Że zawsze świat ten nędzny miał krwią się oblewać”.

## XIX

- „Przyszedł człek, wraz drapieżnych zwierząt rodzaj cały  
355 Uznał go panem, schylił przed nim kark zuchwały.  
Alic i pan ten świata, choć wyższy rozumem,  
Podzielił zdrożne chucie z dzikich zwierząt tłumem.  
Srogi, okrutny, mściwy, pełen zaślepienia,  
Bratobójczym orężem własny ród wypleniał.  
360 Taki początek, taka była próba człeka;  
Lecz doskonałość jego — ach, jakże daleka!  
Czy widzisz w tym lazurze, w tym górnym przestworze  
Gęsto rozsiane gwiazdy, planety i zorze?  
Każde z nich nowym światem, każde doskonalszym,  
365 Te są mieszkania człeka w życiu jego dalszym.  
W tej podróży wieczności żądz się swych pozbywa  
I stopniami nowymi cnoty się okrywa,  
Aż się na koniec ujrzy w tym przybytku świętym,  
Kędy wpośród cherubów, w świetle niepojętym  
370 Mieszka Przedwieczny. Tam swe pielgrzymstwo zakończy,  
Tam się z tymi, co kochał, na wieki połączy,  
Tam szczęśliwy, gdy w gronie wybranych zasiędzie,  
W źródle najczystszych rozkosz napawać się będzie”.

## XX

- Ledwie skończył, aż widzę tumanów kurzawę  
375 I okropną walczących z sobą szyków wrzawę.  
Na czele ich dwóch królów. Postać ich wspaniała,  
Męstwo i żądza chwały w oczach ich pałała,

Mając hełmy na skroniach, lwie skóry na barkach,  
 Pławili ostre miecze w Moskwicinów karkach.  
 380 Już na ziemi, kopyty końskimi zgniecione,  
 Leżały barbarzyńców kupy niezliczone.  
 „Cóż są te wojska? — pytam — cóż są ci królowie?”  
 „Naucz się — dobry brat mój z uśmiechem odpowie —  
 W tych królach czcijmy wielkich bohaterów wzory,  
 385 Są to: Bolesław Chrobry i Stefan Batory.  
 Lubią i tutaj wrogów znosić wielkie cienie,  
 Rzetelnych niegdyś zwycięstw dziś tylko wspomnienie”.

## XXI

Kiedy patrzę z radością na walki staczone,  
 Alić wśród szyków widzę osoby mi znane;  
 390 Ciebie, odważny Kicki<sup>13</sup>, i ciebie, Kamiński<sup>14</sup>,  
 I ciebie, godzien wiecznej pamięci Sowiński<sup>15</sup>,  
 Co w młodości pod hełmem zgięty, osiwiaty,  
 Dzielny w tysięcznych bitwach, w życiu bez zakały,  
 Jak drugi Kato, Kokles, jak mężny Scewoli,  
 395 Nie chciałeś przeżyć twojej ojczyzny niewoli.  
 Kiedy wszystko pierzchało, ty jeden bez trwogi,  
 Sam bliski zgonu, słałeś trupem wściekle wrogi.  
 Padłeś, a gdy wróg przeszedł przez wały zburzone,  
 Gdy ujrzał twoje włosy posoką zbroczone,  
 400 Twoje szlachetne czoło, twe groźne spojrzenia,  
 Pełen czci poniewolnej, pełen podziwienia  
 Cofa się, na rycerza ledwie śmie pozierać  
 I zda się mówić: „Tak zwykł bohater umierać”.

## Część trzecia

## I

Kiedy na chlubną walkę patrzę z zachwyceniem,  
 405 Odwracam się i widzę z słodkim podziwieniem

<sup>13</sup> Ludwik Kicki (1790—1831), generał, odznaczony pod Raszynem, Smoleńskiem i Berezyną, pod Lipskiem dostał się do niewoli. W armii Królestwa Kongresowego był adiutantem Konstantego, ale w 1820 roku podał się do dymisji. W powstaniu dowodził 5 pułkiem strzelców, walczył pod Grochowem, Dembem Wielkim i Iganiami. Zginął pod Ostrołęką.

<sup>14</sup> Ludwik Kamiński (1786—1867), brał udział w wojnach napoleońskich, a w powstaniu 1830 roku był wicegubernatorem Warszawy i szefem sztabu gen. Rybińskiego.

<sup>15</sup> Józef Longin Sowiński (1777—1881), generał, walczył w Legionach Dąbrowskiego. W 1812 pod Możajskiem stracił nogę i dostał się do niewoli. Od 1820 był dyrektorem arsenału. Poległ bohatersko broniąc Woli w 1831 roku.

Wieszczka z Czarnego Lasu i wraz go poznaję  
Po tym bystrym spojrzeniu, jakie dowcip daje,  
Po tej polskiej czamarze, po wyniosłym czele,  
Jakim dotąd tchnie w głazie w Zwolińskim kościele.  
410 I on mię widząc, rzecze: „Czyli mi się marzy,  
Czyliś Polakiem? — widzę po smętnej twej twarzy.  
Nie dziw, jak nie być smętym, komu przeznaczenie  
Kazało patrzeć na swej ojczyzny zniszczenie.  
Smutniejszy widok dla mnie, dla mnie, com przed laty  
415 Spoglądał na zwycięstwa, jak wy dziś na straty,  
Którym widział Augusta, uwielbiał Stefana,  
Gdy Moskwa była tylko z dzikości swej znana,  
Gdy za Wołgą, za Donem oręż nasz zwycięski  
Ścigał tych barbarzyńców okropnymi kłeski,  
420 Gdy szeroko panował. Ach, co za odmiana!  
Dziś Polak dźwiga jarzmo srogiego tyrana”.

## II

„Szanowny wieszczku — pytam — raczcie mi powiedzieć,  
Co się dzieje na świecie, jak możecie wiedzieć?”  
On na to: „Ci, co od was codziennie przychodzą,  
425 Z ciężkimi skargi swymi i tu się rozwodzą.  
Nadto Bóg, co życzenia nasze zwykł uprzedzać,  
Pozwala nam rodzinne krainy odwiedzać.  
W niewidomych postaciach, z chęci życzliwymi,  
Widzim nasze prawnuki i żyjemy z nimi.  
430 Nieraz, gdy który w nieszczęść ostatniej już toni,  
Od srogich przygód nasza troskliwość go chroni,  
Co wy zwiecie instynktem lub ślepym zdarzeniem,  
Jest tylko pieczę naszą, tajnym ocaleniem.  
Patrzym na waszych losów igrzyska okrutne,  
435 Na znikome wesela, na pogrzeby smutne.  
Póki Polski bezbożne nie osiadło plemię,  
Miło było odwiedzać ukochaną ziemię,  
Lecz wkrótce nastąpiły okropne przygody,  
Opłakane niedbalstwo, kłótnie i niezgody,  
440 A gdy już zbójce przyszli z siłą swoją groźną,  
Ocknęliście się, ale już było za późno”.

## III

„Odtąd raz tyłkom zwiedził ojczyste me niwy,  
Ten Czarny Las, gdzie długo tak byłem szczęśliwy,

Gdziem pod Stefanem patrzył na wojsk naszych chlubę  
445 Tak, jak wy dziś patrzycie na waszą zagubę.  
W ojczystej mej własności byłem jak gość nowy;  
Zniknął gołębnik, zniknął dom mój modrzewiowy,  
Ten dom szlachecki, czysty, chociaż niebogaty,  
Gdzie mię panowie radni, biskupi, prałaty  
450 Odwiedzali przy uczcie, gdzie poczet zebrany  
Spijał starego wina pełne roztruchany.  
Lipa ma nawet, w krętych konarach rozpięta,  
Barbarzyńskim toporem od ziemi wycięta.  
Na ten widok lzy po mej spłynęły jagodzie.  
455 Ileżkroć pod jej stropem przy słońca zachodzie  
Zwykłem siadywać; tam, gdy bicie dzwonów drżące  
Dochodziły mych uszu stopniami mdlejące,  
Budziła się w mej duszy jakaś rzewność tkliwa,  
Jak woń fiołków, gdy się w powietrzach rozplywa".  
460 Rzeczę potem z westchnieniem: „Jak wszystko niestałe,  
Poziome wioski, grody i gmachy wspaniałe,  
I potęga mocarzów, sława wojownika,  
Wszystko jak odgłos dzwonu — przechodzi i znika".

## IV

Ledwie skończył, szum jakiś i krzyk przeraźliwy  
465 Dał się nam słyszeć z góry.  
Czyś widział kiedy uragan straszliwy,  
Co czarne zebrawszy chmury  
Ćmi jasne słońce i zorze,  
Podnosi w skały zaburzone morze,  
470 Wściekłego wichru całą moc wywiera,  
Wywraca domy, zmiata bujne żniwa,  
Ogromne dęby z korzeniem wrywa,  
Kręci w powietrzu i w szmaty rozdziera?  
„Cóż są — pytam — te straszne, okropne poczwary?"  
475 „Cienie — rzeczę — występnych, skazanych na kary.  
One to w mękach, których nigdy nie wyliczę,  
Znosić będą katusze za czyny zbrodnicze.  
Widok szczęścia naszego dla nich udręczeniem.  
Nie mogąc trafić drugich, z wściekłym uniesieniem  
480 Rozdzierają swe piersi, zgrzytają zębami".  
Patrzę w górę, aż widzę między poczwarami  
Z zdartą ze łba koroną okrutnego cara,  
Na twarzy jego srogość, chytrość i niewiara.

- Z nim poczet ulubionych podstępny i zradny:  
 485 Nowosilcow<sup>16</sup>, Czerniszew<sup>17</sup> i Błudow<sup>18</sup> układny.  
 Ich to rad car słuchając z ufnością niezmienną,  
 Ściągnął przekłętwa ludów, padł w otchłań bezdenną.  
 Z takim to trzaskiem i z takimi krzyki  
 Leciał nad nami szkaradny i dziki  
 490 Tłum strasznych, sprośnych poczwaw. W pośrodku ich składu —  
 Ledwieś mógł dojrzeć człowieczeństwa śladu —  
 Wiły się wkoło i piersi, i szyje  
 Okropne węże, jadowite żmije,  
 Z otwartych oczu jak ogniste strzały  
 495 Zajadłość, pycha i zawiść pały.

## V

- „Cóż są — zapytam — te straszne poczwary?”  
 „Cienie — odpowie — skazanych na kary  
 Bezecnych ojczyzny swej zdrajców,  
 Burzycieli i zuchwalców.  
 500 Pójdź ze mną, ujrzysz, jak wyrodne dusze  
 Ponoszą za swe zbrodnie okropne katusze”.  
 Idziem pełni ciężkiej trwogi,  
 Drży z hukiem ziemia pod naszymi nogi,

<sup>16</sup> Mikołaj Nowosilcow (1761—1836), początkowo liberał, potem zagorzały zwolennik absolutyzmu, był jednym z najbliższych doradców Aleksandra I. Za czasów Królestwa Kongresowego zdobył sobie złą sławę bezwzględnego prześladowcy Polaków. Niechęć, jaką okazywał mu Niemcewicz, obok uczuć patriotycznych miała także przyczynę w urazach osobistych. Oto, co pisze na ten temat Koźmian: „Szaniawski zaczął swoje urzędowanie od zaspokojenia uzaleń Komisarza cesarskiego [Nowosilcowa — przyp. mój J. K.]: nie mogąc cofnąć z druku już ukończonej *Historii panowania Zygmunta III*, więc, gdzie tylko epitet Moskwin zamiast Rosjanin użytym był, kazał pozalepiać karteczkami z wyrazem Rosjanin. Stąd Niemcewicz słuszny miał gniew przeciw Nowosilcowowi i cenzorowi, zaczął obydwóch obdarzać epitetami: Nowosilcowa — zyzakiem i pijakiem, Szaniawskiego — infamisem w rudej peruce. I po wszystkich towarzystwach najuszczepiwszy i najzabawniejsze ciągle rozsiewał wieści i wyszydzenia ich sposobu życia, tak, że w potocznych rozmowach znikły imiona Nowosilcow i Szaniawski, a w ustach całej publiczności został Zyzak i Infamis, po których ich poznawano” (*Pamiętniki Kajetana, Koźmiana* oddział III, s. 111).

<sup>17</sup> Aleksander Czerniszew (1785—1877), minister wojny Mikołaja I; był członkiem komisji śledczej badającej sprawę dekabrystów; w randze generała brał udział w kampanii rosyjskiej w Polsce w 1831 roku.

<sup>18</sup> Dymitr Błudow (1785—1864), jedna z ważniejszych osobistości politycznych w Rosji za panowania Mikołaja I. Był głównym referentem sprawy zatwierdzenia wyroku sejmowego i tu — mimo wcześniejszej surowości w procesie przeciwko dekabrystom — okazał duży umiarkowania. Być może dlatego Niemcewicz nazywa go układnym.

Stajem na skale, co swe czoło w niebo zmierza.  
 505 Ach, przebóg, jakiż widok nas uderza!  
 Bezdenna otchłań i przepaść ognista,  
 W niej warząca się powódź płomienista,  
 W bałwanach toczy swe fale.  
 Słyszać wycia, ciężkie żale,  
 510 Żaloszne, okropne jęki  
 Skazanych na wieczne męki.  
 Płomienisty ocean służy im za łożę,  
 Ogień, co ich pożera, pozrzeć ich nie może.

## VI

Wkrótce, gdy wiatr odwrócił tuman gęsty pary,  
 515 Brodzące w skwarnych toniach okropne poczwary  
 Rozeznać mogłem. Tu z ziemi zepchnione  
 Targowickiego spisku herszty potępione,  
 Z twarzą już łzami późnymi zroszoną,  
 Własną dłonią szarpali winowajcze łono.  
 520 Straszne wycie i krzyki z ognistej powodzi,  
 Z innej nas strony dochodzi.  
 Tam się nurzały okropne straszycła:  
 Ćma jakobinów obrzydła,  
 Wściekły Robespier<sup>19</sup>, St. Just<sup>20</sup> rozjuszony,  
 525 Carrier<sup>21</sup> i Marat<sup>22</sup> szalony,  
 Tysięcznych ofiar okryci żałobą,  
 Kąsali, gryzli się z sobą.  
 Gdy z nich żaden srogości swej nie zapominał,  
 Pełni okropnej ślepoty,  
 530 Zawiści talentów, cnoty,  
 Jeden drugiego ostrym mieczem ścinał.

<sup>19</sup> François Maximilien Joseph de Robespierre (1758—1794), z zawodu adwokat, w Konwencie był przywódcą Górali, potem jednym z najważniejszych działaczy Komitetu Ocalenia Publicznego; zwolennik terroru. Zginął ścięty przez przeciwników politycznych.

<sup>20</sup> Antoine Louis de Saint Just (1767—1794), bliski współpracownik Robespiera, członek Konwentu i Komitetu Publicznego, zwolennik terroru.

<sup>21</sup> Nie wiadomo, kogo Niemcewicz miał na myśli. Być może, jest to złośliwe przekręcenie nazwiska głośnego pamflicysty francuskiego Paula Louisa Couriera (1772—1825). Słowo: carie znaczy po francusku: próchnienie, a więc Spróchnialec?

<sup>22</sup> Jean Paul Marat (1741—1793) z zawodu lekarz, jeden z najsławniejszych publicystów w okresie rewolucji. Jego czasopismo „L'Ami du peuple” wychodziło w latach 1789 — 1793. Był członkiem Konwentu i przywódcą skrajnych jakobinów.

## VII

Gdy patrzym na ten widok, alic ćma przeklętych,  
Unosząca się na skrzydłach rozpiętych,  
Jak grad ogromnych kamieni  
535 Ciska się z góry wśród czarnej przestrzeni.  
Czyś widział Etnę, gęste co ją kryją pary,  
Kiedy z podziemnych pieczar swe zionie pożary?  
Huczy góra, drży ziemia, podnosi się morze,  
Płomienie sięgają zorze,  
540 Ogromne głązy lawy, zdroje mętnej wody  
Z okropnym grzmiotem rzuca w oceanu brody.  
Fala morska tym nowym ciężarem ściśniona  
Wybiega z łoża swego wrząca i spieniona.  
Taki był widok, kiedy te duchy nieczyste  
545 Runęły w piekło ogniste.

## VIII

Gdy nowi potępieńcy wpadli w czarne piekło,  
Słyszam krzyki niesłychane  
I te słowa powiedziane  
Z gniewem, ze złością wściekłą  
550 Do jednego z przybyłych: „Ohydna poczwaro,  
Ty, co starce i młodzieńce,  
Same diabły potępieńce  
Przechodzisz zbrodni twych miarą.  
Każdy z nich, gdy się światłem słońca cieszył,  
555 Przewiniał i ciężko grzeszył;  
Ten bluźnił na Boga swego,  
Ów skrzywdził, zabił bliźniego,  
Ale ty, chuciom wszetecznym oddany,  
Ty chytry, dumny i zawsze pijany,  
560 W zamiarach twoich podstępny, zuchwały,  
Zatraciłeś naród cały.

## IX

Przez ciebie Polska, lud ów starożytny,  
Wolny, pocziwy i bitny,  
Na zuchwałego tyrana  
565 Nieludzką zemstę wydana.  
Przez twoje rądy zbrodnicze  
Na dwa kuli ziemskiej krańce

Nieszczęśni Polacy wygnańce  
Niosą jarzmo niewolnicze.  
570 Przez ciebie tysiące kmieci,  
Porwane z łona matek swoich dzieci,  
Zapędzane w pustynie, w stepy niegościnnie,  
Opłakują w dzień i w noc zagrody rodzinne;  
Wśród płaczu, trudów, tęsknoty  
575 Giną nieszczęsne sieroty.  
Smutne ich jęki wichry rozpędziły  
I zamiast ziemi ojczystej  
Odwieczne szrony, cienie pary mglistej  
Nędzne ich zwłoki pokryły”.

## X

580 Tu z grzmotem, jaki wściekła sprawia burza,  
Olbrzymi mocarz piekła, Szatan się wynurza  
Potężny, straszny, surowy,  
Sięgający obłoków szczytem pysznej głowy.  
Na czole niczym niezatarta plama,  
585 Piorunem Boga wydrążona szrama,  
Gdy wściekły, z tłumem czartów mnogiem,  
Chciał walczyć z Bogiem.  
Jak dwie pochodnie palające oczy,  
Kiedy z gniewem wkoło toczy,  
590 Szeroką dłonią, ostrymi pazury,  
Jak lew małego chłopięcia,  
Przybyłego potępieńca  
Chwyta i wznosi do góry.

## XI

Przebóg! ach! jakiż potwór i szkaradę  
595 Postrzegam w ręku olbrzyma:  
Zyzowatymi gdy miota oczyma,  
Widać w nich podstęp, zajadłość i zdradę.  
W policzkach ogień pijaństwa się żarzy,  
Jak wyspa w morzu czerwonym  
600 Brodawka z włosiem gęsto najeżonym  
Na brzydkiej wznosi się twarzy.

## XII

Po tej brzydkiej brodawce, po zębach spróchniałych  
Nowosilcowa potwór w rysach jego całych



Poznaję. Wtenczas szatan pojąć weń pazury  
 605 Głosem, co jak grzmot, czarne kiedy porze chmury,  
 Co jak łoskot piorunów, gdy uderza skały,  
 A które z drzeniem ciemne piekła powtarzały,  
 Tak się odzywa: „O ty, poczwaro szkaradna,  
 Jakiej natura dotąd, chociaż wielowładna,  
 610 Nie wydała na świecie; na złość twoją wściekłą,  
 Patrz, same wzdryga się piekło.  
 Ogniste jego nie mają pieczary  
 Godnej zbrodni twoich kary”.  
 Tu swą ogromną podnosząc prawicę,  
 615 Tłukł nią czerwone bezbożnika lice.  
 Cisnął go na dół i mocą stóp dzielnych  
 Pogrzyżył w falach piekielnych.

## XIII

Inne duchy różnymi przestępstwy splamione  
 Na inne kar rodzaje były przeznaczone.  
 620 Im się goręcej za czym kto uganiał wprzody,  
 Tym w żądzach swoich sroższe spotykał zawody.  
 Krukowiecki<sup>23</sup>, co i w tych podziemiach płacziwych  
 Nie mógł się uspokoić w swych chuciach burzliwych,  
 Co i tu zaczął knować z zacięciem upartem,  
 625 Jak by zepchnąć szatana, zostać pierwszym czartem.  
 Za pychę ślepą, za ciąg wicherzeń swoich długi  
 Na najpodlejsze w piekłach skazany usługi:  
 Ten, co wszystkim zazdrościł, nikomu nie sprzyjał,  
 Tu został hyclem i psy po kątach zabijał.  
 630 Wpółśród gry, przed Roźnieckim<sup>24</sup> kiedy stosy złota  
 Wznoszą się i kiedy go kusi ochota

<sup>23</sup> Jan Krukowiecki (1770 — 1850), generał, służył najpierw w armii austriackiej, potem od 1806 w armii Księstwa Warszawskiego. W powstaniu listopadowym był przez pewien czas gubernatorem Warszawy, a od sierpnia 1831 roku prezesem Rządu Narodowego. Podał Warszawę Paskiewiczowi, za co napiętnowano go jako zdrajcę. Dziesięć lat po tym wydarzeniu pisał Słowacki w *Beniowskim*:

Dziś zdrajcom łatwiej — jeśli ich pod lodem  
 Car nie utopi — łatwiej ujsć latarni.  
 Krukowiecki jest miasta Walenrodem [...]

*Beniowski*, Pieśń II, w. 217 — 219, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Wrocław 1954, s. 79.

<sup>24</sup> Aleksander Roźniecki (1774 — po 1845), generał, brał udział w wielu kampaniach, poczynając od powstania kościuszkowskiego. W Księstwie Warszawskim był generalnym inspektorem jazdy, za czasów Królestwa Kongresowego został generałem. Zajmował wysokie stanowiska w Wolnomularstwie Narodowym, które potem dopro-

Sprzątnąć je, gdy już sięga i, że trzyma, mieni,  
Wraz je zabrawszy Kruta<sup>25</sup> kładzie do kieszeni.

wadził do upadku. Na powszechną nienawiść i pogardę zasłużył zorganizowaniem na polecenie Konstantego i Nowosilcowa tajnej policji. Kierując tą instytucją nadużywał swej władzy dla korzyści osobistych. Był obiektem ataku i naigrawań licznych paszkwilistów. Dla zilustrowania powszechnej opinii o renegacie przytaczamy (w skróceniu) wiersz pt. *Obrona i nagroda dla Roźnieckiego*, napisany przez poetę ukrytego pod kryptonimem E. K... i ogłoszony drukiem na ulotnym półarkuszu po wybuchu powstania listopadowego:

Gdy naród wzniesie Wolności ołtarze,  
Zawsze najpierwej kładzie na nich w darze  
Krew tego, który na głos czucia głuchy,  
Srogimi jego obarczył łańcuchy.

Dziś, gdyśmy nasze zerwali okowy,  
Gdy nam wolności błysło światło nowe,  
Każdy by swojej nie żałował głowy,  
By dostać tylko Roźnieckiego głowę.

Powiedzcie, jakaż Roźnieckiego wina?  
Chyba, że złotem napełniał swój worek;  
Lecz go wymawia kupno Kaluszyzna,  
I rotę szpiegów, i chóry aktorek.

I to nie plami tego męża duszy,  
Że bystrych ludzi ponajmował uszy;  
Wszakże on tylko dla swojej zabawy  
Chciał wiedzieć wszystkie sekreta Warszawy.

Więc go ukarać? — Lecz jakżeż przystało  
Karać człowieka za tak winę małą?  
Miecz śmiercią zbójcy innych ubezpiecza,  
On kraj swój zdradził, nie warto nań miecza.

Więc go powiesić? O, ileż to razy  
Obrońcę kraju, człowieka bez skazy,  
Z łona familii tą śmiercią wydarto!  
Na Roźnieckiego i stryczka nie warto.

Niech żyje, podły, by jeszcze oglądał  
Szczęście i radość naszego wesela,  
Niechaj on jeden tylko nie podziela  
Rozkosz narodu, który zgubić żądał.

A jeśli jeszcze chcecie zemsty spiesznie,  
Niechaj z was który po niego pobieży;  
Zanadto nisko wisi on na Lesznie,  
Więc go powiesim na luterskiej wieży.

<sup>25</sup> Dymitr Kuruta (1770—1836), generał i senator rosyjski, szef sztabu W. Ks. Konstantego znienawidzony jako współorganizator tajnej policji.

Krępowiecki<sup>26</sup> i Czyński<sup>27</sup>, Bolesław nieśmiały<sup>28</sup>;  
 625 I Żydów, i bachórów brudny poczet cały,  
 Co tak byli bezczelni, tak byli zuchwali,  
 Skazani, by na powrót Żydami zostali,  
 By wrócili do dawnych, gęstych swych pejsaków,  
 Do skórzanych jarmulek i do łapserdaków,  
 630 Nadto, by rabin — idąc przykazań ich torem —  
 Dwakroć ich obrzezywał: rano i wieczorem.

## XIV

I krzyki te, przeklęstwa wpośród ogni wrzących  
 Okropne męki cierpiących  
 Tak były głośne i przerażające,  
 645 Żem się nagle przebudził i oczy me drzące  
 Otwierając powoli na światło słoneczne,  
 Widząc, że wszystko wkoło mnie bezpieczne,  
 Wznosząc ręce do góry: „O, Boże Wszchemocny —  
 Rzeknę — spraw, niech ten straszny widok nocny,  
 650 Co obłąkana myśl człowieka stwarza,  
 Nigdy się we snach moich nie powtarza.  
 Daj mi w nich widzieć obraz twych tajników świętych,  
 Lecz nigdy diabłów przeklętych”.

## Część czwarta

## I

Jakież to szczęście wśród życia mozołów  
 655 Być faworytem jednego z aniołów!

<sup>26</sup> Tadeusz Krępowiecki (1798 — 1847), od 1822 był redaktorem „Dziennika Nadwiślańskiego”, później zawziętym „klubistą”. W powstaniu 1831 służył pod Dwernickim i Różyckim. Na emigracji, obok radykalnych poglądów, wyróżnił się także usposobieniem warcholskim; należał początkowo do Towarzystwa Demokratycznego, potem zorganizował w Anglii Gromadę Grudziądz.

<sup>27</sup> Jan Czyński (1801 — 1867), z zawodu adwokat, w czasie powstania 1830 i potem na emigracji współpracował z „Nową Polską” Ostrowskiego. Należał do grona „klubistów”, polityków stosujących metody gwałtowne i nie przebiegających w środkach. Mickiewicz w wierszu skierowanym przeciwko Czyńskiemu nazwał go łajdakiem.

<sup>28</sup> Jozafat Bolesław Ostrowski (1803 — 1871), osławiony jako paszkwilant i warchoł, działalność swą rozpoczął w czasie powstania 1830 wydając „Nową Polskę”, kontynuowaną potem na emigracji, z przerwami, aż do 1846 roku. „Innego wcale modelu — pisze Domejko — był Ostrowski, tak nazwany J.B.O., bo się tymi literami podpisywał na dzienniczku, który wydawał, rzucając zawiść, nienawiść i skalowania na wszystkich; nader pospolitego wejrzenia, spode łba patrzący, na pozór łagodny, cichy i spokojny, był zarzewiem w pierwszym roku naszego tułactwa, dopóki się na nim nie poznano i nie oddalił się z Paryża z rozkazu rządu”. Ignacy Domejko, *Pamiętniki*, Kraków 1908, s. 116.

Ten, gdy się szczerze do ciebie przynęci,  
Lubi zgadywać wszystkie twoje chęci.  
Wszakżeście tego widzieli już wprzody  
Jasne dowody,  
660 Gdy mi dał widzieć szczęśliwych mieszkanie  
I straszne piekieł otchłanie.  
Dziś więc, gdy ujrzał, jak umysł mój chciwy  
Chciałby poznać natury niepojęte dziwy,  
Widzieć tej kuli ziemskiej oddalone krańce,  
665 Poznać ich rozmaite płody i mieszkańce,  
Skoro noc zapuściła zasłonę swą ciemną,  
Znów we śnie stanął przede mną.  
„Niespokojny człowieku — rzecze mi z uśmiechem —  
Znowu się, widzę, mażesz ciekawości grzechem.  
670 Skąd ta niezbędna żądza i czemu się smucisz,  
Że nie znasz świata, który tak prędko porzucisz?  
Żal mi cię jednak, nie chcę ufności twej zdradzać,  
Jak dziecku, tak staremu potrzeba dogadzać”.  
To mówiąc, wraz tak rączo jak światła mignienie  
675 Chwyta mię i przenosi w gwiaździste przestrzenie.

## II

Ujrzałem się na szczycie wyniosłej opoki,  
Czyste jak kryształ pod nią snuły się obłoki.  
Anioł bierze teleskop, a szkło w nim wprawione  
Z jednego diamentu było wygładzone,  
680 Ogromne, bo średnica, co je w pół przecina,  
Sześćkroć większa jak koło u wodnego młyna.  
Na trójnożnej podstawie gdy teleskop staje,  
Tak się anioł odezwie: „Chcesz rozliczne kraje  
Twey kuli ziemskiej widzieć? Ach, wcześniej się boję,  
685 Być smutku nie przyniosły błędne żądze twoje!  
Ileż znajdziesz wśród ludzi, przy niewielu cnotach,  
Przy dowcipie, zdolnościach i świetnych przymiotach,  
Mnóstwo szkaradnych zbrodni i przywar ohydnych,  
Lekkomyślnych zapędów i czynów bezwstydných!  
690 Nie dziw więc, że Przedwieczny tak w piśmie wyrzekł:  
»Żal mi prawdziwie, żem stworzył człowieka«.   
Przecież widząc, że choć świat zajęli złośliwi,  
Są między nimi ludzie przykładni, cnotliwi,  
Dla tych Bóg, gdy litością sądy swe oznacza,  
695 I winowajcom przebacza”.

## III

To mówiąc teleskopu przysuwa trójnoże  
I rzeknie: „Od północy zaczniesz swe podróże”.  
Pełen nieznannej trwogi posuwam się blisko.  
Ach, jak cudne i razem straszne widowisko  
700 Oczy moje uderza! Wiatrami pędzone  
Widzę ogromne skały z lodu utworzone,  
Po ciemnych toniach morza płynące wspaniale.  
Lecz wkrótce wszystko skrzepło, a szerokie fale,  
W odległości i góry, równiny i brzegi  
705 Okryły się szronami i gęstymi śniegi.  
Po tle niebieskim szare ciągnęły się chmury,  
Wszędy okropna postać zdrętwiałej natury.  
Z dzikich pustyń zdaje się, że życie wygnane,  
Wszędy żelazna ziemia i niebo miedziane.  
710 Przerażliwe milczenie, tak jak było wprzody,  
Nim Bóg stworzył człowieka, nim licznymi trzody  
Powierzch ziemi zapełnił. Nigdzie życia, ruchu,  
Pienie ptasząt twojego nie uderzy słuchu,  
Nie mruczy srebrny ponik ani cię zaleci  
715 Woń skromnego fijołka, co się w cieniu świeci.

## IV

Przecież ciekawość nasza, żądza zysków — czynne,  
Odwiedzać każą i te miejsca niegościnne.  
Widziałem wśród tych jezior nawę uzbrojoną,  
Twardym lodem ściśniętą i nieporuszoną.  
120 Próżno rozpięte żagle powiewów czekały.  
Aż gdy silniejsze słońca promienie zagrzały,  
Pękły z ogromnym hukiem zawory skaliste  
I okazały nawie przejścia otworzyste.  
Jak więzień ciężkie pęta niewoli kruszący,  
725 Ruszył się z długich oków zamek latający.

## V

Leci raptownym pędem, już się ledwie miga,  
A gdy go w tym zapędzie oko moje ściga,  
Widzę, że rzucił kotwę w niezmiernej przestrzeni,  
Gdzie się kra połamana wartkim nurtem pieni.  
730 Tu już nie srogą pustyń, nie smutek głęboki,  
Lecz niepojętych człeku powabów widoki

Uderzają mię. Kędy chciwe zwrócę oczy,  
 Tłum nieznanych piękności przede mną się toczy.  
 Od wieków niezliczonych szumna morska piana  
 735 Gdy uderza o skały, wraz lodem spętana,  
 Przemienia w różne kształty te kryształów głązy  
 W niepojęte zjawiska i cudne obrazy.  
 Na te lody gdy słońce promienie swe ciska,  
 Ach, jakimż uroki cała ustroń błyska!  
 740 Rzekłbyś: świątynie Pańskie na oścież otwarte,  
 Na filarach z rubinów i szafirów wsparte.  
 Dalej gotyckie gmachy wśród strzaskanych szanćów,  
 Opuszczone klasztory od dawnych mieszkańców.  
 Wszystkie te cudy, żadną nie zaćmione chmurą,  
 745 Lskniły się czystym złotem, lazurem, purpurą.  
 Gdy tymi urokami myśl ma uniesiona:  
 „Boże — zawołam — jak twa dobroć nieskończona!  
 Wszędy widać dowody hojnej twojej ręki,  
 Same lody ozdabiasz w powaby i wdzięki".

## VI

750 Tu już anioł teleskop w inną zwrócił stronę.  
 Znowu postrzegłem okręt i żagle zwinione,  
 W wolnej od twardych lodów stojący powodzi,  
 A wkoło niego mnóstwo i czóten, i łodzi,  
 Na nich ludzie w postaci całkiem od nas inni,  
 755 Zamianą płodów swoich zdawali się czynni.

## VII

„Ten przed tobą lud dziki — anioł się odzywa —  
 Posiada wiele zalet, na których wam zbywa:  
 Otwartość, dobra wiara, cnoty dobroczyenne,  
 Napęniają ich serca czyste i niewinne.  
 760 Nie znają chuci waszych ani tej oğłady,  
 Co was prowadzi nieraz tak zdrożnymi ślady.  
 Dzieci natury, przez nią prawa im wskazane  
 Jedne tylko są święte, jedne dopełniane.  
 Nie ludzi ich w zbieraniu czczych bogactw usilność,  
 765 Czyste ich są uczucia, wzajemna przychyłność.  
 Nie wiedzą, co poddawać pod jednego wole,  
 Czyli to szczęście swoje, czy smutek, niedolę.  
 Skalistych gór ich lemiesz ostrzem swym nie porze,  
 Wspólne, wspólne dla wszystkich nieprzejrzane morze".

## VIII

- 770 Któż by rzekł, że ród jestestw tak upośledzonych,  
 Szczęśliwszym nieraz od nas światłem obdarzonych?  
 Wolność, z obfitych krajów, z niebotycznych grodów  
 Wygnana, wśród tych cierpkich schroniła się lodów.  
 Ta ich jedną pociechą w każdej życia doli.  
 775 Ach, rzadkie tam frasunki, gdzie nie ma niewoli!

## IX

- Od tych na pozór tylko hord upośledzonych  
 Obróćmy oczy na stan ludów oświeconych.  
 Od stworzenia tej kuli, z wieków pierwotnych  
 Dziewicza ziemia, ciepło niebios jej pogodnych  
 780 Pierwszym mieszkańcom świata starczyło obficie  
 Wszystkich płodów, co ludzkie potrzebuje życie.  
 Ale nie dosyć na tym. Temu, komu niebo  
 Dało dostatki, zbytek staje się potrzebą.  
 Lecz nie dość człowiekowi na darach tak hojnych,  
 785 Zawsze igrzysko chuci i żądź niespokojnych  
 Miota się tu i ówdzie...

## X

- Ileż fałszywych marzeń, co się w takim wznoszą,  
 Nikczemnych mu zawodów i strapien przynoszą.  
 Gdy człek natury na mchu snów lekkich używa,  
 790 Jakże nieraz łakomstwo i pycha burzliwa!  
 Bogacza, gdy na miękkich puchach członki złoży,  
 Trapi ciężki niepokój, błędna mara trwoży.  
 Odmówiony próżnemu kawałeczek wstążki  
 Czerwonej lub niebieskiej, żółtej albo w prążki,  
 795 Acz wszystko mu się darzy popędem życzliwym,  
 Już się na całe życie mieni nieszczęśliwym.

## XI

- Powie kto: mamyż zrzec się naszych wynalazków  
 Dla lodów pod biegunem i nieplennych piasków?  
 Mamże porzucić nasze wygody i zbytki,  
 800 Zamiast jeździć kareta, pływać w łodzi płytkiej?  
 Mamyż opuścić kawę i cukier, i trufle,  
 Wolowany, tarboty, szarloty i sufle<sup>29</sup>,

<sup>29</sup> *wolowany* — z francuskiego *vol-au-vent*, rodzaj pasztetu z drobiu; *tarboty* — właściwie *turboty*, ryby morskie (*pesetta maxima*) cenione jako przysmak; forma *tar-*

Szumiącego szampana, lunel, tokaj stary,  
 By pić tłuszc wielorybi z wyszczerbionej czary?  
 805 Ja stokroć stan ogłady dzisiejszej przenoszę,  
 Jej wygody, jej zbytki, jej słodkie rozkosze.  
 Patrz na różnicę między człkiem oświeconym  
 A tym, co jest w natury stanie porzuconym:  
 Ten podobien zwierzęciu nędzne wie dzie życie,  
 810 Ów wszystkich darów niebios używa obficie.

## XII

Anioł, widząc dumanie zajęta mą duszę:  
 „Spiesz się! — zawoła — czas rączo ucieka,  
 A ja mam służbę w niebie i odleć muszę.  
 Wiedz tylko, że trwałego szczęścia dla człowieka  
 815 Nie ma na waszej ziemi, bo go człek niegodny,  
 Czyli jęczy pod jarzmem, czy żyje swobodny;  
 Wkrótce ci to okażę”. — Jakoż w różne strony  
 Obraca swój teleskop, z zachodu do wschodu,  
 Znów z skwarne go południa do biegunów lodu.  
 820 Ja, ciągłym zachwyceniem prawie odurzony,  
 Widzę kolejną różne krainy, narody  
 Ubogie lub obfite w rozmaite płody,  
 Kędy róże, jaśminy, szkarłatne granaty\*  
 Rozlaczają przed słońcem pyszne swe bławaty  
 825 Pod niebem nie zakrytym żadną chmurą ciemną,  
 Tchną bezustannie wonią słodką i przyjemną,  
 Gdzie na drzewie, co kwitnie i znów się zieleni,  
 Owoc kwiat spycha i znów kwiatem się rumieni.

## XIII

Lecz te bogate kraje rząd despotów ślepy  
 830 Obraca w płonne niwy i nieludne stepy.  
 Nie masz tam bezpieczeństwa dla rolnika znojów,  
 Wszystko staje się pastwą łupiestw i rozbojów.  
 Wszędy władza tyrana jak zarazy tchnienie  
 Roznosi śmierć okropną, nędzę i zniszczenie.  
 835 Tam dospiała oliwka, kiedy spadnie z drzewa,  
 Pęka i wdzięczną tłuszc swą po ziemi rozlewa.

*boty* pochodzi u Niemcewicza prawdopodobnie z angielskiej wersji fonetycznej tego słowa; *sufle* — z francuskiego *soufflé*, potrawa deserowa z bitych jaj i owoców.

\* Maroko, Fez, Tunis.



Nie podejmie jej człowiek, acz w ciężkiej potrzebie,  
Wie bowiem pewnie, że się nie zbiera dla siebie.

## XIV

W takiej to nędzy naród gorzkie dni swe liczy,  
840 Kiedy nim władną despoty nieprawie.  
Przebóg! czemuż wolności kosztując słodczy,  
Krzywdzą ją ludy, podając w niesławę.  
Pokazał mi mój anioł wszystkie świata krańce:  
Missisipi i Ebru, i Tagu mieszkańce,  
845 I ten Meksyk, którego dziedziny obszerne  
Kryją w wnętrznościach ziemi bogactwa niezmierne,  
Warstwy złota i srebra, i drogich kamieni,  
Co więcej: wolność, co człek nad dostatki ceni.  
Jakże tych drogich darów użył człek wyrodny?  
850 Dowiódł, że ich ni cenić, ni użyć był godny.  
Mniemał, że wolność jest to ta szczęśliwa doba,  
Gdzie każdy czynić może, co mu się podoba,  
Że nie powinien Boga ni prawa uznawać  
I bez hamulców wszystkim chuciom się poddawać.

## XV

855 Już nie cnoty domowe, nie bieg życia prawy  
Ani żądza nabycia w świetnych czynach sławy,  
Lecz w powiększaniu zysków ustawne zawody,  
Chciwość wyniesienia się, bez zasług nagrody,  
Wstręt do dzielnych przedsięwzięć, obozowych trudów,  
860 Powszechne samolubstwo i rządców, i ludów.  
Już nie miłość bliźniego ród ludzki kojarzy,  
Wieczny rozdział stanowi sama barwa twarzy.  
Ci sami, co swobodę zmieniają w swawolę,  
Drugich na wieczną nędzę i wieczną niewolę  
865 Nie wstydzą się potępiać. A gdy ludzkość tkliwa  
O litość się za ludem nieszczęsnym odzywa —  
Jak za zbrodnie karana. Rozpalone stosy  
Wraz tłumią te wzniesione za ludzkością głosy.  
O, nędzny człeku! I cóż zdoła cię odmienić,  
870 Nigdyż własnego dobra nie potrafisz cenić?  
By skruszyć jarzmo śmiało życie tve narażasz,  
Jesteś wolnym — wraz wolność depcesz i znieważasz.  
Zatopiony w rozkoszach, nic cię nie obchodzi,  
Kiedy tyran nad bliźnim twym srodze przewodzi.

## XVI

- 875 Na próżno chan z północy z barbarzyńców hordy  
Grozi światu niewolą, ciemnotą i mordy;  
Próżno straszliwe wieszczby, nieprzyjazne gwiazdy  
Zapowiadają Hunów i Scytów najazdy;  
Próżno nieludzka, zemstą rozhukana władza
- 880 Lud wolny, jego istność i imię zagładza.  
Nie zastrasza ten widok w zbytkach pogrążonych,  
Ginie w nich pamięć zwycięstw świeżo odniesionych.  
„Co nam do tego — mówią — niech cierpi chudoba,  
Niech chan moskiewski robi, co mu się podoba,
- 885 Byle nam błogo było. Wszak to prawda święta:  
Jednym szczęściem w tym życiu — bursowe procenta  
I te wszystkie rozkosze, co bogactwo daje;  
Uczciwość, ludzkość, sława są to wszystko baje.  
Wiemy, jak lata nasze przemijają skoro,
- 890 Zyjmy! co po nas będzie, niechaj diabli biorą”.  
Gdy mię widok tych szaleństw raz smucił, znów łudził,  
Zniknął z oczu mych anioł i jam się obudził.

## C z ę ś ć   p i ą t a

## I

- Obrazy srogich klęsek, zbrodni i obłudy,  
Co rozkiełznana wolność sprowadza na ludy,
- 895 Tak mię zwaśniły z światem, jego zaślepieniem,  
Zem już dalszym na takie widoki patrzeniem  
Nie chciał duszy mej trapić. Losem czy swą winą  
Uznałem, że człek sam jest nieszczęść swych przyczyną.  
Krótko atoli trwała moja obojętność.
- 900 Ogarnęły mię znowu jakieś nudy, smętność,  
Męcząca niespokojność. Bo w zgrzybiałym wieku,  
Gdzie już same tęsknoty zostawione człeku,  
Potrzeba, by jakoweś nieznanne widzenie  
Rozjaśniło posępne życia jego cienie.

## II

- 905 Znów się więc do anioła mojego udaję  
Z prośbą, aby mi takie chciał ukazać kraje,  
Gdzie by człowiek, zawrotem nie miotan burzliwym,  
W szrankach rozsądku mógł być spokojnie szczęśliwym.  
Długom czekał, nim prośba była wysłuchaną.
- 910 Stanął na koniec anioł, z miną zagniewaną.

Rzecz mi: „Czy rozumiesz, że to jest zabawnie  
 Być przez starego głupca nudzonym ustawnie?  
 Rzucąc rozkosze niebios ludziom niepojęte,  
 Żeby mu pokazywać szaleństwa przekłętę?  
 915 Większa połowa świata już ci jest odkrytą,  
 Jeszczeż ciekawość twoja dotąd nie jest sytą?  
 To, co bym ci pokazał, choćby przez szkło sporsze,  
 Od tego, coś już widział, tysiąc razy gorsze”.

## III

„Ach, mniejsza — rzekłem — że gorszące czyny,  
 920 Ukaż jeszcze twą łaską choć ten raz jedyny.  
 Odtąd do woli twojej będę się stosować”.  
 Tu jałem w obie ręce anioła całować,  
 Prosić i błagać. Zrazu anioł mię nie słuchał,  
 Lecz się wkrótce udobruchał,  
 925 Rzekł bowiem: „Wichrzycieli widziałeś już rady,  
 Dziś okropniejsze wystawię szkarady.  
 Widok ten twą na zawsze ciekawość ukróci”.  
 To mówiąc swój teleskop ku północy zwróci.

## IV

Postrzegam wpośród bagnisk i śniegów, i lodów  
 930 (Gdzie natura ni krzewów, ani żadnych płodów  
 Nie wydaje dla człeka) gród niby wspaniały.  
 Gmachy jego ku niebu złociste swe strzały  
 Wznosiły pysznie. Przecież gmachy te i wieże,  
 Zamki, świątynie Pańskie, wszystko było świeże,  
 935 Nigdzie mech nie porastał w basztach uszczerbionych,  
 Nigdzieś nie widział barwy wieków upłynionych.  
 Wpośród szkaradnych ropuch, wpośród żab skrzeczących,  
 Wszystko stawione w błocie na palach sterczących,  
 Wszystko na ukaz było w jednym dniu gotowe,  
 940 Wszystko dzisiejsze i jak samo carstwo nowe.  
 Na pół mili szerokie ulice wytknięte,  
 Ale nigdzie mieszkańca, w domach drzwi zamknięte.  
 Jeśli badacz przez okno głowę swą wyścibi,  
 Wraz ją chowa, bo pewien, że go knut nie chybi.  
 945 Każdy idąc po cichu stawia swoją nogę,  
 Wszędy widać milczenie, niespokojność, trwożę.

## V

Idę dalej, aż między wartkiej Newy brzegi:  
 Postrzegam ciągnące się ogromne telegi,

A na nich w pomieszaniu, bez żadnej ochrony,  
 950 Na szarugę, deszcz, śniegi i grad wystawiony  
 Stos najbogatszych sprzętów i kosztownych zbiorów  
 Ksiąg, obrazów, posągów i sztuk pięknych wzorów,  
 Narzucone bez ładu, w tej tak długiej drodze  
 Kołatały się, trzęsły i tłukły się srodze.  
 955 Wszystko to razem przed gmach szkaradnie wspaniały  
 Brodate markitany hurmem wyrzucały.

## VI

Co za motłoch, ach, jakaż mieszanina dzika:  
 Leciał strzaskany posąg na obraz Van Dycka,  
 Kruszyły porcelany brązy pozłacane,  
 960 Z historii naturalnej zwierzątko nieznane  
 Wyścibiało swój pyszczek wśród rękopism rzadkich,  
 Leżały w błocie księgi w swych oprawach gładkich.  
 Tam na dziełach bezbożnych, na *Pucelle Woltera*<sup>30</sup>,  
 Księga *Pisma świętego* wygodnie się wspiera;  
 965 Obraz świętego Jacka, co mówi pacierze,  
 Z podartą Magdaleną leżą na Wenerze.  
 Wszystkie te drogie skarby, jakby gnój zrzucane,  
 Były na pół podarte, na pół połamane.

## VII

Kiedy patrzę ze smutkiem na te wszystkie sprzęty,  
 970 Alic nadchodzi w poprzek jak osa ściśnięty  
 Podporucznik moskiewski, istny Kałmuk w składzie.  
 „Powiedz — zapytam — co jest w tak dzikim nieładzie  
 Ten stos drogich już na pół połamanych rzeczy,  
 Porzucon na ulicy bez najmniejszej pieczy?”  
 975 On odpowie: „Gosudar (kak łuczej działat?)  
 Eto skwirnym Lachom zwolił zwarowat”.  
 To mówiąc bierze książkę, nie tę, co jest rzadką,  
 Ale tę, co się piękną świeciła okładką,  
 I nikczemny obrazek z połocistą ramą.  
 980 Nadchodzi i denszczyki i czynią to samo.

## VIII

Ten bierze Roussa tom piąty,  
 Tamten Woltera dziesiąty,

<sup>30</sup> *La Pucelle d'Orléans* — heroikomiczny poemat Voltaire'a o Joannie d'Arc. Żywot francuskiej bohaterki narodowej ukazano tutaj w atmosferze wulgarnej rozwiązłości.

Zwoszczyk, jaskrawą farbą ujęty obrazu,  
 Kiedy go z sobą wziąć nie mógł od razu,  
 985 Chwyta nóż i dzieląc się z družbą na połowę,  
 Na część swoją oderznął aniołowi głowę,  
 A gdy się takim łupem zbyt szczęśliwy mieni,  
 Zmiąwszy go w czworo, schował do kieszeni.  
 Wkrótce ujrzano w dorożkach świetlejsze bojary,  
 990 Za nimi szły powozy i ogromne kary.  
 Ci najwspanialsze, jakie widzą łupy,  
 Walą na fury do kupy  
 I nic nie mówiąc nikomu,  
 Jak gdyby swoje zawieźli do domu.  
 995 A gdy poznano szkodę i śledztwo nastąpiło  
 I zapytano, gdzie się to wszystko podziało —  
 Rzekli: „Część się potłukła spuszczać się z góry,  
 A resztę pojadły szczury”<sup>31</sup>.

## IX

O Boże! czemu kiedy staraniem i pracą  
 1000 Ludy się naukami, przemysłem z bogacą,  
 Wraz jak północna burza, jak wylew powodzi  
 Nawała barbarzyńców niszczyć to przychodzi  
 I jak szarańcza, kiedy na niwy się rzuci,  
 Bujne plony rolnika w popioły obróci?  
 1005 O Boże, czyliś na to zachował Moskali,  
 By się człowiek, jak dotąd, nie oświecał dalej?  
 By to, co dowcip ludzki w wiekach upłynionych  
 Tyle pracy, przemysłu i starań łożonych  
 Barbarzyniec zuchwały nogi uderzeniem  
 1010 Wszystko obalił, wszystko naznaczył zniszczeniem?

<sup>31</sup> W piątym, szóstym, siódmym i ósmym ustępie cz. V poematu Niemcewicz opisuje i piętnuje akcję zwożenia do Petersburga dzieł sztuki i bibliotek skonfiskowanych z rozkazu Mikołaja I w czasie powstania listopadowego i po jego upadku w pałacach magnatów zaangażowanych w walce o niepodległość ojczyzny oraz w budynkach polskich instytucji naukowych i kulturalnych. Car osobiście wybierał i kierował do swojego pałacu cenniejsze łupy; resztą obdarowywał muzea, swoich generałów, ministrów i dworzan. Wiele wartościowych przedmiotów uległo zagrabieniu przez żołnierzy i pomniejszych oficerów, zniszczeniu lub zdekompletowaniu w czasie transportu. Ubytki w polskich księgozbiorach wyliczył poeta szczegółowo w przemówieniu wygłoszonym na otwarciu Biblioteki Polskiej w Paryżu: „W roku 1831 — mówił Niemcewicz — Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego straciła 200 000 [voluminów], Towarzystwo Przyjaciół Nauk 30 000, Uniwersytet Wileński 20 000, Szkoła Krzemieniecka 30 000, Biblioteka Rady Stanu 35 000, część biblioteki puławskiej 15 000 ...” (*Kronika emigracji polskiej*, t. 8, Paryż 1839, s. 65) — (przyt. red.)

## X

Wkrótce w inną stolicę udaję się stronę.  
Tam spotykam żołdatów pułki wyprężone.  
Na wszystkich znamię nędzy i ciężkiej niewoli,  
Nie ma w żadnym ni duszy, ani własnej woli,  
1015 Żaden powieką nawet nie waży się ruchać,  
Cała jego powinność: być głupim i słuchać.  
Z różnicy jednak wolno Baszkirowi ryczyć,  
A Kurdom, Kałmukom kwiczyć.  
Te hufce biednych zwierząt żelazem okryte  
1020 Przed pyszną bramą dworca stanęły jak wryte.  
Tam u drzwi, gdzie bezsenne pilnowały straże,  
Czekali ministrowie, aż car się pokaże,  
Bładzi, na czole wszystkim błyszczą potu rosa,  
Żaden nie śmie odetchnąć ani utrzyć nosa.

## XI

1025 Wtem car, za ledwie ze drzwi wypadł do połowy,  
Piorunem w ziemię wszystkie schyliły się głowy,  
Jeden z ministrów raczkiem liząc: „Świata panie —  
Rzeknie — na małą chwilę daj mi posłuchanie.  
Srogie powietrze już to od początku lata  
1030 Codziennie tysiącami poddanych twych zmiata.  
Trzeba poskromić mordy tak ciężkiej zarazy,  
Lecz do tego potrzebne są twoje ukazy”.  
Tu car z popędliwością nogą w ziemię stuknie  
I wraz się do ministra w te słowa ofuknie:  
1035 „Takimże się to buntem ludę moje każą,  
Bez pozwolenia mego umierać się wazą?  
Niech każdemu trupowi, nim go w trunę wsadzą,  
Po pięćset tęgich pałek i sto knutów dadzą.  
Nie widzę ja w tym wszystkim jak spiski i zdradę,  
1040 Won! — wy wszyscy, won! tot czas, śpiesz na paradę”.

## XII

Któż się odważy skreślać tej parady dziwy;  
Już Mickiewicz przede mną obraz jej prawdziwy  
Skreślił mistrzowską ręką, mnie nic nie zostało.  
Cóż że karki i nogi kilku połamało,  
1045 Ze wielu stratowanych końskimi kopyty,  
Ze niejeden skaleczon, niejeden zabity?

Cóż stąd? Wszak lud ten cały, czyli ludzi mara,  
 Wszystko to jest stworzone dla zabawy cara,  
 Jemu nad ludźmi Pan Bóg oddał rząd wszelaki,  
 1050 On jeden tylko panem, a reszta — sobaki.

## XIII

Lecz boleśniejszy widok wkrótce mię uderzył,  
 Słyszę krzyk barbarzyński, co się zewsząd szerzył.  
 Brodate markitany, muzyki zbłocone  
 Otaczały kibitki dziećmi napełnione.  
 1055 Płacz ich serce mi przeszył. „O, nędzne sieroty,  
 Ofiary barbarzyńskiej zemsty i ciemnoty! —  
 Zawolałam — znikł już dla was nadziei ostatek,  
 Nie ujrzycie już więcej ulubionych matek,  
 Nie przejdą stopy wasze świadomych wam progów,  
 1060 Pod obcym, cierpkim niebem, wśród zajadłych wrogów  
 Wszystko wam będzie obce: Bóg, wiara i mowa.  
 Ach, jakież wam koleje los okrutny chowa?  
 Pewnie imieniem Polski każą wam się brzydzić,  
 Przeklinać kraj rodzinny, ziomeków nienawidzić.  
 1065 Długo, o Boże, ścierpisz okropności takie?”

## XIV

Idąc koło krepości z zasepionym czołem,  
 Wspomniawszy na me więzy, ach, ciężko westchnąłem.  
 W tym to ciemnym tarasie zamknięty bez winy,  
 Jak długie lata smętne wlekły się godziny.  
 1070 Ale widok, com postrzegł, okropnej katuszy,  
 Przydał goryczy w smutku pogrążonej duszy:  
 Wpółśród oprawców polscy waleczni żołnierze,  
 Co się na słowa cara zdali w dobrej wierze,  
 Z pogodnym czołem, chociaż więzami spętani  
 1075 I okropnymi razy bez przerwy chłostani,  
 Gdy katując ich srodzy oprawcy wołali,  
 By na starą ich wiarę wszyscy przysięgali,  
 Wykrzykiwali, mężnie krwawe wznosząc blizny:  
 „Nie wyrzeczem się Boga ni naszej ojczyzny.  
 1080 Możecie nas okładać chłosty okrutnymi,  
 Jesteśmy Polakami i umrzem takimi”.  
 Car słysząc tę ich słowa gniewem się zapali,  
 Sam ich kijem po głowach i po plecach wali

I krzyknie do nich: „Za to zuchwałe wołanie  
1085 Bierzcie ich i mordujcie, póki ducha stanie”.  
To mówiąc haftowaną włożył na łeb czapkę,  
Wpadł do dworca i z dziećmi jął grać w ślepą babkę.

## XV

Rano atoli obudził się smutny.  
Czyli mu w nocy zły duch się pokazał,  
1090 Czyli że za czyn wczorajszy, okrutny  
Sam poznał, że się ciężkim grzechem zmasał,  
Dreżon niezmiernie, moskiewskim zwyczajem  
Stanął przed bogiem swoim — Mikołajem,  
Jął się po trzykroć i czterokroć żegnać  
1095 I znowu żegnać, i żegnać, i żegnać.  
Lecz widząc, że choć modli się i prosi,  
Żadnej to ulgi duszy nie przynosi:  
„Czemuż się — rzecze — trapię, czemu jestem smutnym?  
Czyli że obce mędrki mają mi za zbrodnie,  
1100 Że poczynam z Polaki nie dosyć łagodnie?  
Ach, możnaż z buntowczyki być dosyć okrutnym?  
Porwał się lud, przeznaczon by był niewolnikiem,  
Na mnie, cara, co jestem boskim namiestnikiem.  
Część ich tylko wygnałem i łby im ogolił,  
1105 Lecz drugiej dotąd jeszcze oddychać pozwolił”.

## XVI

„Cóż jest mniemanie głupich, co tak często ludzi,  
Że inaczej zwierzęta, a inaczej ludzi  
Traktować trzeba. U mnie wsiech dola jednaka,  
Wszystko równe, czy człowiek, czyli to sobaka.  
1110 Owszem, gdy zważę, gdzie się złość ludzka zacieka,  
Zda mi się nieraz, że pies lepszy od człowieka.  
Bądź jak bądź, jednak gdy coś z cicha radzi,  
Że gdy się wypowiadam, nic to nie zawadzi.  
Kiedy sam jestem wszechwładcą i panem,  
1115 Pierwszym metropolitą i pierwszym kapłanem,  
Mogę się tą spowiedzią cokolwiek pocieszyć,  
Sam się trochę skarżyć i sam się rozgrzeszyć,  
Raczę się więc spowiadać...”

## XVII

To mówiąc wpadł co prędzej do bocznej komnaty,  
1120 Kędy w kosztownych szafach czarne popów szaty



Złożone były. Bierze wór na kształt czamary,  
 Na której dzikich świętych okropne poczwary  
 Wymalowane były ciągiem długiej kapy,  
 Wdział na łeb wieżę na kształt czarnej szlapy,  
 1125 Ubrał się i wraz stanął przed zwierciadłem lsknącym  
 I w nim przeglądając się rzekł tonem śmiejącym:  
 „Charosz gosudar” — wraz z zgiętym kolanem,  
 Przed wizerunkiem swoim niby przed kapłanem  
 Jął się spowiadać. „Światy Mikołaju,  
 1130 Czyli ja zgrzeszył, jej Bohu nie znaju,  
 Lecz kiedyś mi pozwolił broić wszystko śmieie,  
 Pohulał ja niemnożko, może i za wiele,  
 Księży ich zasał w Sybir, kościoły wywrócił,  
 Słowem ziemie ich całe w pustynie obrócił,  
 1135 Zwarował w Polsce muże, zenczyny, rebiata  
 Potaszczył za Ural, gdzie każdy zamiata  
 Podziemne stolnie rudy żelaza i miedzi,  
 Tysiące skwirnych Lachów w ciemnych lochach siedzi.  
 Tylem ich prawie zabił i tyle powieszał,  
 1140 Resztę z Baszkiry mymi, z Kałmuki pomieszał,  
 Pobrał dworanom bolsze derewnie, denczyki  
 I możnych niegdyś kniaziów obrócił w muzyki”.

## XVIII

„Urusównie ja zwolił malczika zdiełat,  
 Muża jej sołdatom w Kaukaz załowat<sup>32</sup>.  
 1145 Srogie poniosło carstwo w mnogich wojnach straty,  
 Tłumami umierały jak psy me sołdaty,  
 Nie już wśród krwawych bojów, śmiertelnych wystrzałów,  
 Ale przez głód i kradzież moich generałów.  
 Wszędy chytrość ma działa i gdzie się obróćę —  
 1150 Sieję niezgody, burzę i wichrzę, i kłóćę,  
 Wszędy mych sprawców znajdziesz w wichrzycieli gronie,  
 W Anglii, Francji, Szwajcarii, w Madrycie, w Lizbonie.  
 Ludy jeden po drugim tłoczę mym ciężarem,  
 Aż się świata całego stanę gosudarem.

<sup>32</sup> Napomnienie o Urusównie nie jest jasne. W istocie, ks. Zofia Urusowa była faworytą Mikołaja I, ale jej mąż, Leon Radziwiłł, z łaski cara ordynat klecki, osiągnął w służbie rosyjskiej stopień generalski. Obszerniejsze informacje o stosunku Mikołaja I do Urusowej podaje Z. S. Feliński w swoich *Pamiętnikach*, Kraków 1897, cz. I, s. 90 — 92.

1155 Eto wsie moje grechy, bolsz — jej Boh, nie znaju,  
Zwolite mię rozgreszyć, swiaty Mikołaju,  
Mikołajuszko, Boh moj!"

## XIX

Tu się Mikołaj odezwie: „Ja nie jestem Bogiem.  
Bóg tylko jeden na świecie,  
1160 Który i tobie po grzbiecie  
Dać może knutem albo też batogiem  
I da wkrótce, skoro się gniew jego obruszy.  
O, ty poczwaro, bez serca, bez duszy,  
Ohydo rodu ludzkiego,  
1165 Co nie znasz szczęścia innego,  
Innej rozkoszy nie możesz pojmosferać,  
Jak trapić, dręczyć, obdzierać, katować”.

## XX

„Skądże ta pycha, ten zawrot wszeteczny,  
Chcieć niszczyć naród z świetnych czynów znany,  
1170 Wolnym Polakom narzucać kajdany?  
Tyś jest dzisiejszy, a Polak odwieczny.  
Gdyś ty za Wołgą Tatarom hołdował,  
On słynął w świecie, szeroko panował,  
Wodził twych carów w kajdanach,  
1175 Na niewiernych Muzułmanach  
Świetne odnosił zwycięstwa.  
Dzieje polskiego nie zamilczą męstwa,  
Powiedzą wiekom, jak daleko sięgał,  
Jak Brandenburczyk wierność mu przysięgał,  
1180 Jak oswobodził Wiedeń, pogromił pogaństwo  
I ocalił chrześci[j]aństwo”.

## XXI

„A ty potomku carów poduszonych,  
Lub z Niemiec księżniczek małych,  
Skądże u ciebie tyle żądź szalonych,  
1185 Tyle zamysłów zuchwałych?  
Skądże przez dziką ślepotę  
Obracasz światło w ciemnotę,  
Chcesz mieszać Kurdów, Kozaków  
Z szlachetnym rodem Polaków,  
1190 A nawet przez twą chytrłość, podstępny i zbrodnie  
Kusisz się o państwo wschodnie?”

## XXII

„Chcesz rządzić światem, ty, Atyllo drugi?  
 Jakież do rządów świata okażesz nam prawa  
 I jakieżes ludzkości uczynił przysługi  
 1195 Z nauk, z czynów cnotliwych? Gdzież jest twoja sława?  
 Każdy lud, co przed nami zaszytnie się wslawił,  
 Pamięć cnót bohaterskich po sobie zostawił.  
 Czy twoich Czerniszowów, twoich Nowosilców  
 I tylu innych złodziei, opilców  
 1200 Porównasz z Arystydem albo z Sokratesem,  
 Z walecznym Scypionem albo też z Koklesem,  
 Czyli macie Newtona, czy Kopernik jaki  
 W rozpostarciu niebieskim śledząc w nocy jasnej,  
 Jakimi mnogie światy okrążając szlaki  
 1205 Ważą się, odpychają, bieg chowają własny?”

## XXIII

„Czyli wasz Kuźma, Fedko, Kiryło, Wasyli  
 Nad ważnym wynalazkiem twardy mózg swój sili?  
 Czyli wasz Jurgej, śledząc natury wyrazy,  
 Włał nieśmiertelną duszę w marmurowe głązy?  
 1210 Czyli pędzel wasz dziejów trzymając się śladów,  
 Podał pamięci wnuków dzieła ich pradziadów?  
 Przeciwnie, jakież w dziejach waszych widzimy wzory:  
 Same mordy, kradzieże, łupiestwa, zabory.  
 Jakich cnót bohaterskich przykłady i świetność,  
 1215 Wspaniałość, wielkomyślność, łaskawość, szlachetność?  
 Mili[j]ony igrzyskiem samowładnej woli,  
 Kraj wasz cały obrazem nędzy i niewoli  
 I gdy bieg czynów waszych dziejopis oznacza,  
 We krwi i we łzach ludzkich pióro swoje macza”,

## XXIV

1220 Ten głos przerywa jakieś wstrząśnienie straszliwe  
 I okropne przeklęstwa, i ciężkie rozpaczę,  
 Skargi nieszczęsnych matek i niemowląt płacze;  
 Stają jakieś przed carem widma przeraźliwe,  
 Blade jak wyszłe z grobu, twarz ich złana łzami  
 1225 I przed stojącym carem brzęcząc kajdanami  
 Wołali: „Wróć nam Polskę, wróć nam mężę, dzieci,  
 Żołnierzy i pońwanych od lemiesza kmieci”.

Na ten głos ciężka cara obejmuje trwoga,  
 Już się chwieje, zatacza w zmysłach nieprzytomny,  
 1230 Pada jakby żubr dziki albo słoń ogromny.  
 Na takie upadnienie zadrzał dworzec cały,  
 Popękały się szyby, drzwi pootwierały.  
 Wlatuje Nowosilcow stojący tam blisko  
 I na okropne patrząc widowisko  
 1235 Zawoła: „Gosudar moj, szto eto takoje?”  
 I wraz zawsze przytomną z kieszeni dobywa  
 Butelkę rumu i tę na cara wylewa;  
 Ten, ocucony, ślepie otwiera oboje.

## XXV

Długo w nim widać trwogę i frebrzyste drzenie.  
 1240 Opowiedział na koniec całe swe widzenie.  
 Słucha go Nowosilcow z uśmiechem łagodnym:  
 „Możnaż się — rzecze — trafić przewidzeniem zwodnym?  
 Wsio to nikczemne blichtry, wsio to Lachow dzieło,  
 Ich to duch butowniczy, krnąbrny i uparty,  
 1245 Sami już nic nie mogą — wzięli w pomoc czarty.  
 I cóż te widma znaczą? Smotr: wsio już zniknęło,  
 Bud' dobrej myśli, o ty, dobry gosudarze,  
 Boh dwa razy pomyśli, nim cara ukaże.  
 Tiepieryż by zwątlony kałdun pokrepity:  
 1250 Zwolte niemnożko kuszat i niemnożko pity”.

## XXVI

To mówiąc wlał mu w gardło flaszkę okowitki,  
 Kazał przynieść śniadanie i różne napitki.  
 Wraz więc przynoszą na skradzionej tacy,  
 Zgalonowani dworacy,  
 1255 Sterlety i łososie, surowe buraki,  
 Szczy, gawiadynu i przysmak z kulbaki<sup>33</sup>.  
 Car z wolna tylko w półmiskach przebiera,  
 Lecz Nowosilcow pożera,  
 A nade wszystko pije: po maderze porter,  
 1260 Znów szampana szklanek cztery,  
 Dalej kielich madery,  
 Znów gorzałkę i znów porter.

<sup>33</sup> *sterlety* — ryby wędrownie (*acipenser ruthenus*) występujące w rzekach Rosji, wyróżniające się smakowitym mięsem; *szczy* — rodzaj barszczu; *gawiadyna* — wołowina.

Już zaszłę blachmałem oczy  
 Zyzowaty wkoło toczy,  
 1265 Wciąż się atoli posila,  
 Szklanekę po szklance wychyla,  
 Aż car mu rzeknie, na wszystko postrzeżny:  
 „Połno, połno, druh lubiezny”.

## XXVII

Na słowa cara zyzak mordę swą obciera  
 1270 I wielki sekstern otwiera.  
 „Gosudarze — zawoła — i widma dzisiejsze,  
 Bunt, powstania dawniejsze  
 Dowodzą, że dopóki skwirnych Lachow stanie,  
 Nie będzie pewnym twoje panowanie.  
 1275 Ostateczny więc środek powinien być wziętem:  
 Wygładzić Lachow ze szczętem.  
 Niech zemsta twoja porządnie zamiata  
 Muże, żenczyny i małe rabiata.  
 Wypleń je wszystkie, na Sybir wysyłaj,  
 1280 Duś i wycinaj”.

## XXVIII

„Obróć wsie ich i grody w zgliszcze i popioły,  
 Wyrznij dobytek i zwierzęta leśne,  
 Powywracaj ich kościoły,  
 Wystaw cerkwie blahoczesne.  
 1285 Niechaj ich pany i gminy, i chłopów  
 Całujut w ruku swiatych naszych popów.  
 Taki ja ukaz przynoszę,  
 Byś go raczył podpisać najpokorniej proszę”.  
 Car, z duszy skłonny systema takiemu,  
 1290 Wziął pióro i napisał: „Budiet po siemu”.

## [XXIX]

Kiedy słyszę te straszne, okropne wyroki,  
 Serce mi się ścisnęło, łez rzewne potoki  
 Zalały smętne me lice. Żalem tym dotknięty,  
 Tak się odzywa anioł, przyjaciel mój święty:  
 1295 „Widziałeś skutki władzy prawem nie ściśnionej  
 I ile nieszczęść tyran w chuci swej szalonej  
 Przynosi światu. Wkrótce ujrzysz, jak niegodni  
 Syny wolności śmieją dopuszczać się zbrodni”.

- To mówiąc, swój teleskop na zachód kieruje.  
1300 O Boże, znaną sobie krainę znajduję:  
Rzekę, co przecinając skaliste opoki  
Ogromną paszczą w morze wlewa swe potoki.  
W tych to miejscach, gdzie się dziś wznosi gród wspaniały,  
A co je niegdyś dzikie puszcze zaciemniały,  
1305 Człek ciężkich prześladowań, jarzma niecierpliwy,  
Zestarzałego świata opuszczając niwy  
I ogniska swych ojców, i bogi domowe,  
Z żoną, z małymi dziećmi w części świata nowe  
Przez burzliwy ocean przenieść się odważa.  
1310 Jakąż go świętą trwogą pustyni ta przeraża!  
Głuche wszędy milczenie, uroczyste cisze  
Przerwane chyba szumem, gdy wiatr zakołysze  
Wierzchy odwiecznych dębów. Przez niebios lazury  
Siecze powietrze orzeł zuchwałymi pióry.  
1315 Nigdzie się flet nie ozwie wiejskiego pasterza,  
Ani dźwięk ludzkiej mowy, ani odgłos zwierza.

[XXX]

- Przejęty do żywego tym straszonym widokiem,  
Tak się ozwie wygnaniec z westchnieniem głębokiem  
Do ukochanej żony: „Duszy mej połowo,  
1320 Nie trwóż się natury postacią tak nową.  
Od czasu, jak Bóg światłem nad ziemią zabłysnął,  
Nigdy tu człowiek stóp swych śladu nie wycisnął.  
Niech się twa myśl w zbyt smutne trwogi nie zacieka,  
Dzicz ta ustąpi pracy, wytrwałości człeka.  
1325 Sami jedni w tej puszczy pod poziomą strzechą,  
Bóg będzie moim wsparciem, ty — moją pociechą”.  
To mówiąc ostry topór wśród lasu zapuszcza,  
Rozjaśnia się ciemnota, ustępuje puszcza,  
Dom z kłód nieobrobionych i dach gałęzisty,  
1330 Te ich chronią od wichrów i ulewy dżdżystej.  
Tam gdzie im praca daje i pokój, i zdrowie,  
Słodszych snów używają niż nieraz królowie.  
Wkrótce w dziewiczą ziemię rzuca ziarna plenne,  
Co mu stokrotną korzyść niosą w dni jesienne.  
1335 Nieraz wychodzi z strzelbą, kędy niedaleka  
Trzoda sarn niełękliwych, bo nie znają człeka;  
On wypuszcza grot lotny, co nigdy nie minie  
I niesie wdzięczny pokarm lubej swej drużynie.

## Część szósta

## I

1340 Było to wtenczas, gdy jak inne szaly,  
Szał magnetyzmu zatrudniał świat cały.  
Gdziekolwiek przyszedł czy w wieczór, czy rano,  
Zaraz cię zapytywano  
W sposób wcale ujmujący,  
Czyś był na jasnowidzącej.  
1345 Jeżeliś nie był, ach, spieszże tam bez zwłoki!  
Dziwne ci ona okaże widoki,  
Czego dziś nawet zgadnąć nie możecie,  
Co w lat kilkaset będzie na tym świecie.

## II

1350 Wrodzoną człeku ciekawością zdjęty,  
Widzieć sekret niepojęty  
Idę, nie mówiąc i słowa nikomu,  
Do jasnowidzącej domu.  
Wchodzę i kiedym podwoje otwierał,  
Widzę pokój ozdobny i dosyć obszerny,  
1355 Kędy dzień jasny z słodką ciemnością się spierał —  
Zachodzącego słońca wizerunek wierny.  
Dość było ludzi, a w komnaty rogu  
Siedziała Pytonissa jakby na trójnogu.

## III

1360 „Witam was — rzecz — staruszku znękany  
(Byłem jej bowiem nieco dawniej znany),  
Może to, co się we śnie w oczach twych zakryśli,  
Rozerwie choć na chwilę posępne twe myśli.  
Żal mi cię, bo gdy życia zmierzch zachodzi krótki,  
Nie masz więcej wesela, same tylko smutki.  
1365 Siadaj na tym trójnogu”. I wraz, gdy mię sady,  
Po powietrzu nade mną dłonie swe prowadzi  
Od stóp do głowy, od spodu do góry.  
Natychmiast czuję w sobie jakieś poruszenie,  
Jakieś przed wzrokiem moim wlokące się chmury,  
1370 Na koniec snem głębokim zmysłów mych zaćmienie.

## IV

O, siwa muzo, jakże się zdobędziesz  
Z lutnią, w której już tyle strun porwanych,

Na opiewanie rzeczy niesłyszanych.  
Zaczniesz, lecz pewnie na lodzie osiędziesz.  
1375 Zacznij atoli, gdy cię chęćka cicha,  
Na nieszczęście słuchaczy, do tego popycha.

## V

Gdy już płyn magnetyczny zmysły me uśmierzył  
I świat z przedmioty swymi stał się niewidomy,  
Raptownie nowy widok oczy me uderzył,  
1380 Nowy, przecież po części jak gdyby znajomy.  
Patrząc w górę, poznałem w stronie ku mnie bliskiej  
Wzbijające się strzały wieży Świętokrzyskiej.  
„Możeż to być Warszawa? — rzeknę pomieszany —  
Ale jakież w niej dziwne stały się odmiany?  
1385 Wczoraj nad nią lud srogi dzikość swą wywierał,  
Grabił jej skarby, dawne pamiątki zacierał,  
Niszczył niwy, wypleniał dzielne ich mieszkańce,  
Śiąc ich na skrzepłe siedlisk swoich krańce.  
Jakim cudem powstając z takiego zniszczenia  
1390 Polska do tak świetnego przyszła powodzenia?”

## VI

Jakoż, gdzie rzucę okiem, wszędy widzę dziwy:  
Wspaniała postać grodu, mieszkaniac szczęśliwy,  
Nieznanych wynalazków niepojęte cudy  
Zastępowały ludzkie i prace, i trudy.  
1395 Po żelaznych kolejach, mocą letkiej pary  
Tu, owdzie toczyły się niezmierne ciężary.  
Nigdzieś nie spotkał — jak dziś (któż temu uwierzy?) —  
Szeregiem ciągnących się nieszczęsnych żołnierzy,  
Co porwani od roli, bez użytku czynni,  
1400 Depcą tę ziemię, co ją uprawiać powinni,  
Tam gdzie panuje wiara, moralność, rozsądek,  
Dość prawa, by zachować spokojność, porządek.  
Nigdy sąsiad na własność sąsiada nie mierzy,  
Gdy świat cały w pokoju — i po cóż żołnierzy?

## VII

1405 Kiedy mię dziwią wszędy sztuk nadobnych wzory,  
Widzę podstawę, na niej nasz Stefan Batory.  
Na czele rok wyryty złotymi litery:  
Dwa tysiące czterysta dwadzieścia i cztery.



Widząc tę datę roku uwierzyć nie mogę,  
1410 Jakem prędko w przyszłości taką odbył drogę.  
Czuję, że coś się ze mną cudownego stało,  
A gdy na to wysilam uwagę mą całą,  
Gdy się me zadumienie co chwila powtarza,  
Widzę przed sobą w oknach jednego księgarza  
1415 Dawne i świeże dzieła, w tym roku wydane,  
Mapy Polski, Warszawy pilnie sztychowane.  
Jakżem był szczęśliw widząc, że w swoim roztworze  
I Czarne, i Bałtyckie dosięgnęła morze  
Kochana Polska nasza, że Śląsk i Morawy  
1420 Jednymi z krajem naszym rządziły się prawy  
I jak za czasów Piastów, z ugiętym kolaniem,  
Króla polskiego swoim uznawały panem.  
Patrząc pomiędzy księgi, pełen zadziwienia,  
Widzę krótki zbiór dziejów Polski odrodzenia.

## VIII

1425 Chciwy poznać to dzieło, by chwili nie stracić,  
Porywam je i chcę [zań] księgarzowi płacić,  
Ale ten mi odpowie: „Tu wolno każdemu  
Darmo czytać, ile ma ochoty po temu.  
Rząd, co w narodzie żądzom oświaty dogadza,  
1430 Za udzielanie ksiąg tych hojnie nam nagradza”.  
Uznałem słów tych prawdę, gdyż wokoło sali,  
Różnego stanu ludzie z pilnością czytali:  
I duchowni, i świeccy, kupcy, rzemieślnicy,  
A co było najmilej — poczciwi rolnicy.  
1435 Chcąc poznać, jakim cudem kraj nasz powstał z nędzy,  
Biorę te ważne dzieje i czytam co prędzej  
I to, co pamięć moja dziś zasięgnąć może,  
Choć niedokładnie, chociaż po części położę.

## IX

Kiedy przez wiele wieków skutkiem niebios kary  
1440 Despotyzm i swawola nie znające miary  
Walcząc z sobą zacięcie krwią oblały ziemię  
I pogrzyły w nędzy smutne ludzkie plemię,  
Wszędy duch srogich niezgód jady swe wywierał,  
Wszystko było w odmęcie, lud się z ludem ścierał,  
1445 Nikt nie rozumiał, o co walczyć, czego życzyć,  
Nikt nie chciał słuchać, każdy żądał przewodniczyć.

Młodzież, co w sobie dumę wraz z ludzkością skupia,  
Ogłosiła bezczelnie, że starość jest głupia;  
A gdy płochych uniesień rozsądek nie króci,  
1450 Świat się cały ofiarą stał burzliwych chuci.  
Wszędy śmierć, spustoszenie. Gdy Bóg sprawiedliwy,  
I w gniewie nawet swoim zawsze litościwy,  
Poskramiał zdrożne chucie, jak wprzód Mojżeszowi,  
Długo obłąkanemu ludzkiemu rodowi  
1455 Święte nadał ustawy i do ich pełnienia  
Przywiązał pokój duszy, w życiu powodzenia,  
Miasto pasji burzących towarzystw porządek  
Dał im czyste sumienie i zdrowy rozsądek.

## X

Odtąd króle i ludy ciężkie swoje błędy  
1460 I szalonych czynności poznawszy zapędy,  
Nie wpadają już więcej w dzikich marzeń sidła,  
Cnotę i sprawiedliwość wzięty za prawidła.  
Nikt nie żądał cudzego, celem wszystkich trudów  
Nie rozszerzanie granic, ale szczęście ludów,  
1465 Już nie gwałt, nie podbicia, nie zbrojne nachody.  
Ojczysta mowa liczne spajała narody,  
Powszechny pokój, zgoda, wzajemna życzliwość  
I słodkie ich nagrody — publiczna szczęśliwość,  
Nie hamujące zdolność człowieka przeszkody.  
1470 Wpśród praw opiekuńczych, wśród słodkiej swobody  
Budziły przemysł ludzki, zakwitły nauki,  
Rozliczne rękodzieła i nadobne sztuki,  
Lik nowych odkryć coraz po świecie się szerzył,  
Odkryć, jakim by dawny człowiek nie uwierzył.

## XI

Kiedy w tych prawach Boską dobroć świat uznaje  
1475 I cały im się z tkliwą wdzięcznością poddaje,  
Jeden mocarz z północy, pychę swą nadęty,  
Śmiał się oburzyć na nie, wzgardzić zakon święty  
I gdy szło do wolności całe ludzkie plemię,  
1480 On żądał dyktatorstwa wtłoczyć na nie brzemię,  
Szerzyć ciemnotę, tłumić zbawienną oświatę  
I zmienić wszystkie ludy w muzyki brodate.  
Na to zuchwałstwo gdy się Bóg gniewem zapalił,  
Różnorodne straszdyło w dniu jednym obalił

1485 Mieczem. Więcej: podstępem ludy zagarnione,  
Długo bezbożnym jarzmem tyrana dręczone,  
Którym wiara i mowa, i wstręt zastarzały  
Nigdy się w jedno ciało połączyć nie dały,  
Powstawszy wszystkie razem, mimo swą odległość,  
1490 Odzyskały swobodę i swą niepodległość.

## XII

Wtenczas króle, którym Bóg los ludów powierzył,  
Natchnął ich żądzą dobra, chucie ich usmierzył,  
Nie zmazali się nigdy żadnym zdrożnym czynem,  
Szczęście narodu było ich celem jedynem.  
1495 Każdy równy przed prawem był, czym się urodził,  
Ni go zawrót pałacej pychy nie uwodził,  
Nie piął się w górę, bliźnich swoich nie obwiniał,  
Lecz, ile mógł, do szczęścia drugich się przyczyniał;  
Ni zielone półgłówki wzdęte dumą próżną  
1500 Zarażały swą ludy nauką bezbożną.

## XIII

Nie dość na tem, Przedwieczny chcąc ukarać godnie  
Okropne autokraty przestępstwa i zbrodnie,  
Sprawić, by się z swych podbić więcej nie weselił,  
Od reszty ludów lud ten okrutny oddzielił.  
1505 Podniósł wezbrane wody Ładogi, Onegi,  
Zalał niwy i wioski, i najwyższe brzegi,  
Zburzyły każdą przeciw stawioną zaporę,  
Jak niegdyś winowajczą Sodomę, Gomorę  
Najwyższy sędzia przestępstw prawicą swą można  
1510 Zepchnął w bezdenną przepaść stolicę bezbożną.  
Wśród wichrów, okropnego zburzenia natury,  
Na krwawym niebie ciemne ciągnęły się chmury,  
O najeżone haki, ostrych skał urwiska  
Spienione swe bałwany wrząca fala ciska,  
1515 Wszędy świst sprzecznych wiatrów i straszne ich wycie,  
Pomieszane żywioły i wygasłe życie.

## XIV

Na wierzchu jednej z skał tych ów burzyciel świata  
Z najeżonymi włosy siedział autokrata.  
Błady, ponury, cała postać obłąkana,  
1520 Z drżących warg jego brzydka toczyła się piana.

I tu, miasto się korzyć i litości prosić,  
Nie przestawał się wściekać, w błuźnierstwach unosić.  
Gdziekolwiek rzucił oczy, pełne jeszcze dumy,  
Już nie bijące czołem niewolników tłumy,  
1525 Ale sroga samotność, śmierć i spustoszenie  
I popełnionych zbrodni okropne wspomnienie.

## XV

Gdy w straszne te widoki wzrok wlepiony trzyma,  
Wytepiający anioł stawa przed oczyma.  
„Zbrodniarzu — rzecze — sroższy nad wszystkie poczwary,  
1530 Nie masz w zakonie Pańskim tak okropnej kary,  
Która by wyrównała twoim okrucieństwom.  
Tyś to, wodze puszczając zbrodniczym szaleństwom  
Ujarzmił wolne ludy, szerzył spustoszenia  
I w gorzkich łzach pogrążał całe pokolenia.  
1535 Nie zmiękczyły twej duszy ani jęki matek,  
Ni porwanych z ich łona płacz niewinnych dzieciak.  
Przez ciebie napełniają nieszczęsne ofiary  
Wśród twych zmarzłych pustyni podziemne pieczary”.

## XVI

„Nie będziesz więcej trapił barbarzyństwem twemi  
1540 Słowem Boga na nowo odrodzonej ziemi”.  
To mówiąc, mimo jęków i prośb błagających,  
Ciska go w ciemną przepaść, wśród wirów wrzących.  
Runęły na ten odgłos okoliczne skały,  
Bagna i mętne tonie smętny jęk wydały.  
1545 Odtąd te ostre haki, ciągle nawałnice,  
Między Moskwą a światem stanowią granicę.  
Nikt się jej dotknąć nie śmiał zuchwałą swą stopą,  
Przerwane wszystkie związki tej dziczy z Europą,  
Nie popłynię tam żeglarz, acz z łódką swą małą  
1550 I nikt dotąd nie powie, co się z Moskwą stało.

## XVII

Wszystko, co tu w krótkości wiernie opisuję,  
W wspomnianych wyżej dziejach wiernie się znajduje.  
Tak one dalej mówią: Rozłączone z wrogiem  
Narody cieszyły się stanem zewsząd błogim.  
1555 Nie było tych, co niecnót wszystkich idąc śladem,  
Zarażały narody wszetecznym swym jadem.

Pełniąc z pokorą Boskie najwyższe rozkazy  
 Żyły ludy w pokoju, bez winy i skazy,  
 Dni pędzili swobodnie, kończyli bez trwogi.  
 1560 Długo by opisywać poczet nader mnogi:  
 Ich ważne wynalazki, ich dziwne odkrycia,  
 Wszystkie dzielnie dążące do ulepszeń życia.  
 Więc jak wędrowiec, co swe zwykł skreślać podroże,  
 Com ważniejszego widział, pokrótce położy.

## XVIII

1565 Odurzony gdy z domu księgarza wychodzę,  
 Co krok to nowe dziwy spotykam po drodze.  
 Bokiem długiej ulicy postrzegam na ścianie  
 Wielkimi literami dzieńne obwieszczenie.  
 Do różnych części świata, do grodów rozlicznych,  
 1570 Tam i owdzie lecących balonów publicznych.  
 Obwieszczenia te duży arkusz napęłniały;  
 Kilka z nich kładę, co mi w pamięci zostały.  
 Były w tych słowach: „W piątek z południa o trzeciej,  
 Jeśli pogoda i wiatry pozwolą,  
 1575 Balon do wschodnich Indyjów poleci.  
 Ci, co by lecieć na nim mieli wolą  
 (Gdyż balon w sobie i towary mieści),  
 Wziąć mogą cetnar i funtów czterdzieści”.

## XIX

1580 Dalej: „W przyszłą sobotę dobrze opatrzoney  
 Powóz parowy wyjdzie do Lizbony.  
 Po wielkich miastach krótko zatrzyma się w pędzie  
 I za dni cztery lub pięć na miejsce przybędzie.  
 Do Londynu, Paryża, do brzegów Dunaju,  
 Do Wiednia, Carogrodu, jak podług zwyczaju,  
 1585 Co dzień dziesięć pojazdów w gotowości czeka,  
 Cena: dwanaście talarów od człeka.  
 Do Chin, do Ameryki Stanów Zjednoczonych  
 Dwa razy w miesiąc, we dniach niżej wymienionych  
 Wylatują balony. Za tydzień od wtorku  
 1590 Jeden pod Kanton, drugi do Nowego Jorku.  
 Do Gdańska małe statki wygodne, parowe,  
 Każdy na zawołanie już znajdzie gotowe,  
 Skąd, jeśli będzie takie jego przedsięwzięcie,  
 Może się dalej udać na większym okręcie”.

## XX

- 1595 Skończywszy czytać, oczy gdy wznoszę do góry,  
Widzę w błękitie niebios, bez najmniejszej chmury,  
Jak punkt niewielki, czarny, ten gdy się przybliża  
I powolnym już lotem do ziemi się zniża,  
Postrzegam, że to balon obszerny, wyniosły,  
1600 Opatrzony żaglami i rudlem, i wiosły —  
Stanął. Wychodzą z niego strojem od nas różni,  
Rozmaitego stanu, płci, wieku podróżni:  
I tłuste mandaryny, i młode dziewczęta,  
Matrony u swych piersi karmiąc niemowlęta.  
1605 Dziwię się, jak kobiety i jak dziecko może  
W tak pełne niebezpieczeństw puszczać się podroże.

## XXI

- Tymczasem tłum mieszkańców wesoło ich wita:  
„Co tam nowego w Chinach? — z ciekawością pyta —  
Jak się [ma] młoda Tsim-Tsim, dobry brat jej Lookang  
1610 I wasz uczony Hukang, i Pukang, i Stukang”.  
Kiedy się tak pytają, witają, całują,  
Kupcy z balonu swoje towary wyjmują:  
Drogie kamienie, wyborne herbaty,  
Muśliny, złotem haftowane szaty.  
1615 Nikt nie przetrząsał, nie pytał, nie fukał,  
Ni u przybyłych po kieszeniach szukał.  
Ogromne bowiem wojska i celników mnóstwo  
Uważano naonczas jak największe głupstwo.  
Wszystkie ludy świat mając za ojczyznę wspólną,  
1620 Płodów, przemysłu swego używały wolno.

## XXII

- Wśród tych zachodów chińska młodziuchna paniienka,  
Oczy jej długie, małe, brew nad nimi cienka,  
Chciała wyniść z balonu, lecz od przesiewzięcia  
Wstrzymały małe nóżki, jakby u dziecięcia.  
1625 Gdy się chwieje, zatacza i prawie upada,  
Aż młody ku niej Polak skwapliwie przypada.  
Chwyta ją, ściska, łzami radosnymi rosi,  
Bierze na ręce i wraz do siebie unosi.  
Pytam: „Jakim to cudem i sposobem jakim,  
1630 Ta poufałość między Chinką i Polakiem?”  
Ktoś mi odpowie: „Młodzian ten, prefekt z Lublina,  
Wziął swoją narzeczoną córkę mandaryna”.

„O Boże — rzekłem — próżne są lądy i morza,  
 Już nie zapada słońce, już nie wstaje zorza,  
 1635 Wszystkie strefy są wspólne wszelkim ludom ziemi,  
 Wszystkie się łączą z sobą związki najdroższymi”.

## XXIII

Chcąc widzieć w okolicach uprawę krajową,  
 Wziąłem za kilka groszy dorożkę parową.  
 Gdy pędem wiatru pyszne miasto przelatuję  
 1640 I zamiast dawnych klitek gmachom się dziwuję,  
 Postrzegam za rogatką, jak obu stronami  
 Ciągną się letnie domy ozdobne kwiatami.  
 Wyjeżdżam dalej, alic cała okolica  
 Bujną swą obfitością oczy me zachwyca:  
 1645 Kędy były wygony, wydmy, wrzosy dawne,  
 Wszędy zielone błonia i niwy uprawne,  
 Wszędy błogich rolników szereg nader długi  
 Orał z łatwością ziemię parowymi pługi.  
 Wszędy obfite żniwo, wszędy plon bogaty,  
 1650 Wszędy owoc dojrzały krasne spychał kwiaty.  
 Kiedy z radością patrzę na to powodzenie:  
 „Stokroć, stokroć szczęśliwe — rzeknę — pokolenie!  
 Klęski, którymi przodków waszych Bóg ugodził,  
 Setkami dobrodziejstw w prawnukach nagroził.  
 1655 Wolność, obfitość wszystkie chwile wasze znaczą,  
 Dla was szczęściem..., a dla nich każdy dzień rozpaczą”.

## XXIV

Wśród tych rolników widzę jednego z młodzieży,  
 Którego starzec uczył, jak orać należy.  
 Gdy młodzieniec nad pługiem idzie nieco zgięty,  
 1660 Nie wiem, jaką nieznaną ciekawością zdjęty,  
 Pytam: „Kto on jest, jakie było mu nazwisko?”  
 Odpowie mi stojący stary rolnik blisko:  
 „Jest to młodzian, co będzie królem naszym potem,  
 Ale mu to dziś tajno i nic nie wie o tem.  
 1665 Podług praw naszych berło dziedzictwem przechodzi.  
 Skoro się więc królowi syn starszy urodzi,  
 Wraz go oddają pieczy nie próżnych dworaków,  
 Ale staraniom prostych, poczciwych wieśniaków.  
 Nie zna on, co pochlebstwo, co dworów zepsucie,  
 1670 Co nadużycia władzy, duma, zdrożne chucie,

Ale z kolebki prawie, z dziecinnego wieku  
Uczy się cnót potrzebnych królowi i człeku".

## XXV

- Wiele innych przedmiotów, co mię zachwycąły,  
Uszły z pamięci mojej. Te, co pozostały,  
1675 W krótkich słowach namienię. Gdy z tej okolicy  
Inną stroną powracam do pysznej stolicy,  
Słyszę: ciężkiego dzwonu głośno brzmiące drzenie  
Rozlega się w powietrzu. Gdy się pojazd toczy,  
Widok świątyni Pańskiej uderza me oczy  
1680 I w cichości idące ludu zgromadzenie.  
Kiedy się wspaniałości przybytku dziwuję,  
Po pysznych schodach tłumem lud wierny wstępuje.  
Wchodzę i czoło schylam tak jak grzesznik bieden.  
Patrzę: aż ołtarz jeden, gdyż Bóg tylko jeden,  
1685 Poboczna liczba świętych z dziwną swą postawą  
Nie zwracała uwagi na lewo i prawo.  
Każdy się w świętym miejscu z pobożności stawił,  
A gdy już kapłan świętą ofiarę odprawił,  
Z tkliwym, słodkim przejęciem wiernych zgromadzenie,  
1690 Hymnów Pańskich do niebios podniosło swe pienie.  
Cóż gdy poważny organ od górnych sklepieni  
Uroczyście swe tony po płynnej przestrzeni  
Rozlewał słodko. Głos ten dech mi odejmował  
I całego najśłodsza rozkoszą przejmował.  
1695 Czulem się napełniony myśli wyniosłemi,  
Jak gdybym więcej do tej nie należał ziemi.  
Lecz w tej chwili przytomnych sen mój długi znudził,  
Zaczęli głośno mówić i jam się przebudził.

## ODMIANY TEKSTU

Niemcewicz należał do starej, klasycznej jeszcze szkoły wierszopisów, którzy nie ufali natchnieniu — być może zresztą nie zawsze im go dostawało — i dlatego pracowicie cyzelowali swoje utwory, słowo po słowie i zdanie po zdaniu.

Zmiany wprowadzane w czasie pisania i przepisywania — często wielokrotnie — poematu są trojakiego rodzaju. Pierwsze dotyczą układu materii; te zostały już omówione we wstępie. Drugie — to rezultat kontrolowania zawartości wypowiedzi, zwykle polegają na łagodzeniu zbyt ostrych, pamfletowych niemal ataków na przeciwników politycznych autora, których w ciągu długiego życia nazbierał немало, poczynając od cara Mikołaja, a kończąc na współtowarzyszach emigracji. Trzeci wreszcie rodzaj, to najliczniejsze, warsztatowe poprawki literackie, owo właśnie cyzelowanie. Wszystkie one zawierają bogaty materiał, niezbędny zarówno do poznania ewolucji samego po-



mysłu, jak i poetyki autora *Marzeń*. Z tego więc względu, jak również i dlatego, że nie ma dotąd krytycznego wydania żadnego tekstu poetyckiego Niemcewicza, wydawca sądził, że należy te odmiany zanotować tu w całości, uwzględniając nawet poprawki najdrobniejsze. Do takich należą między innymi oboczności pisowni, zaświadczone chwiejną fonetyką, jak w słowie *nikt/nicht*, albo zaniechane początki słów, skreślone przez autora zaraz po napisaniu, jak np. w Części V, w wersecie 1196 redakcji brulionowej Niemcewicz napisał: *Każdy lud, co przed nami tak*, po czym od razu skreślił *tak* i pisał dalej: *zaszczytnie się wstawił*. Głównie jednak zmieniał poeta słowa lub zespoły słów, przeważnie już po napisaniu całego wersetu, bądź nawet — jak można sądzić na podstawie brulionów — była to korekta dokonywana już po napisaniu większych fragmentów poematu. Często też, gdy poprawek było wiele, dopisywał — zwykle na sąsiedniej stronie — nową redakcję.

W stosunku do wersji ostatecznej bruliony różnią się także znacznie ilością wersetów. Niemcewicz wprawdzie pewne wersje dopisywał, na ogół jednak więcej opuszczał i stąd wersje brulionowe są obszerniejsze. Wszystkie te zmiany zanotowano w odmianach tekstu. W przypadku istnienia kilku wariantów odmiany podawano w prawdopodobnej — o ile można sądzić na podstawie rękopisu — ich kolejności chronologicznej, poczynając od najpóźniejszej ku najstarszej. Kiedy więc były więcej niż dwie wersje, kolejność ich oznaczono cyframi rzymskimi w nawiasach, umieszczonymi na początku przed każdą taką odmianą, zgodnie z przyjętą zasadą poczynając od odmiany najpóźniejszej — oznaczonej największą w danym przypadku liczbą, aż do najstarszej — oznaczonej zawsze przez (I). W taki sam sposób zostały zapisane wielokrotne, równoległe redakcje tego samego fragmentu. A więc, kiedy Niemcewicz w Części II napisał w brulionie C. cztery równoległe redakcje wersetów 277 i 278, a mianowicie:

1. Może też, że nie macie godnych pienia wzorów,  
Nie macie Achillesów, nie macie Hektorów.
2. Nędzota i śmieszności, jakich mamy wzory,  
Takież nasze Achille i nasze Hektory?
3. Jakież się w oczach naszych wystawują wzory,  
Jakież są nasze Achille i nasze Hektory?
4. Jakież nam wiek dzisiejszy w oczach stawi wzory,  
Gdzież są nasze Achille i nasze Hektory?

w odmianach tekstu zostały one zapisane następująco: 277 (V) Jakież nam wiek dzisiejszy w oczach stawi wzory (IV) nam/tam (III) Jakież się w oczach naszych wystawują wzory (II) Nędzota i śmieszności, jakich mamy wzory (I) Może też, że nie macie godnych pienia wzorów 278. (III) Gdzież/Jakież (II) Jakież/Takież (I) Nie macie Achillesów, nie macie Hektorów.

W tych przypadkach, gdy zmianie uległa połowa lub tylko kilka słów wersetu, podawano obie wersje: ostateczną i brulionową albo różniące się między sobą wersje brulionowe, dla każdej odmiany. Na przykład w wersecie 13 w redakcji ostatecznej jest: *Czy tych*, natomiast w brulionie C. *Czyli*, odmiana więc została zapisana jako: 13. *Czy tych / Czyli*. Kiedy zmianie ulegały dwa oddalone od siebie słowa tego samego wersetu, zapisywano je oddzielone wielokropkiem, jak np. w wersecie 10. *docieczem... tajemnic / dojdziem... wiadomości*. Kiedy zaś odmianie ulegała część większa niż połowa wersetu, zapisywano w odmianach cały werset tylko w wersji brulionowej.

W odmianach Części II i III warianty pochodzące z brulionu B. oznaczano zawsze tą literą, umieszczoną zaraz po numerze wersetu. Natomiast warianty z brulionu C. — jako o wiele liczniejsze — oznaczano w ten sposób tylko w przypadku, gdy w odmianach tego samego wersetu znajdują się warianty pochodzące z B. i z C. W ten

sposób wszystkie odmiany nie oznaczone literą pochodzą z C. w odmianach Części II i III, oraz z B. w Części IV i V.

## Odmiany Części II

1. (II) Niestety, gdy już sięgam czterech części wieku (I) czterech/czwartej 2. Liczby lat, ach, jak rzadko dozwolonych cztęku 3. (II) Gdy znikła przeszłość, gorszką obecna jak chwila (I) gorszką obecna jak chwila / chwila obecna uchodzi 4. (II) Gdy wszystko umysł trapi, nic go nie zasila (I) nic go nie zasila/a nic go nie słodzi 5. B. za- ledwie ruszę / ledwie podnoszę C. (VI) A gdy dzienniej coś z dawnej mocy się utraca (V) Gdy z sił naszych część znaczna co dzień się utraca (IV) Zmordowane me stopy już ledwie podnoszę (III) Zmordowane [...] podnoszę / Znużone [...] podnoszę (II) Gdy ociążałe stopy już ledwie poruszę (I) ociążałe stopy / ociążałe me stopy 6. (II) I jak / Jako (I) Gdy cała uwaga moja na przyszłość się zwraca 7. (VII) Nie dziw więc, że nadzieją, znów bojaźnią zdjęty (VI) Nie dziw więc / Nie dziw, że raz (V) A kiedy przyszłość moja żadnym objawieniem (IV) moja / nasza (III) [...] tajemnice świata żadnym (II) A kiedy przyszłość moja żadnym objawieniem (I) Gdy nam Bóg jej nie odkrył żadnym objawieniem 8. (IV) wiecznością / przeszłością (III) Nie odkryte nam, ciągnym karmię (II) karmię się / łudzę się (I) Gubię się w mych domysłach, łudzę się marzeniem 10. (II) docieczem [...] tajemnic / dojdziem [...] wiadomości (I) docieczem / nabędziem 13. Czy tych / Czyli 14. B. samo / samą C. wspomnienie samo / wspomnienie nie samo 15. B. twórczymi / geniuszu C. Co cnotą, radą, geniuszu płody 16. istnące / żyjące 17. Tych, co / Których 22. B. niepokoją / niespokoją 23. gdy / kiedy 24. ciężkie / ciężkich *nad werselem tym w brulionie Niemcewicz dopisał kilka słów, całkowicie nieczytelnych.* 25. tymi myśli / dziennym trudem 27. Żaden nie ujrzał / Nicht nie widział 30. Nowe mię jakieś życie / Nadzwyczajne mię czucie 31. B. istności postawy C. (III) Czuję, że mej budowy (II) mej / wszystkie *obie te odmiany stanowią zaniechany początek wersetu* 31. (I) Calej postawy mojej wstrzęsły się ogniwa 32. moc jakaś / coś nagle 35. na koniec / najprzód 37. Na koniec wśród radości i przejęć zbyt tkliwych 40. tych miejsc czarodziejskich / czarodziejskich miejsc tych 42. Choćby w / W jasno 43. B. przyświca / przyświeca 44. jasny blask w pełni / słodki blask pełni 49. Wesole gaje owoc, kwiat razem okrywa 53. B. tak / tym C. tak / tym 55. wprzód na świecie / na świecie przód 56. I jak my ciężkie życie / I ciężkie dni tych krótkich 57. krokiem do mnie / do mnie krokiem 59. (II) wraz / kochan (I) Zbliża się, gdy mi bratnie powitanie daje 60. tkliwe / bratnie 61. żywego / czułego 62. B. chwycić / [...] C. (II) Po trzykroć / Chcemy (I) Po trzykroć chcę go chwycić / Chcę go zachwycić 65. B. brat mój woła / woła brat mój C. (II) Nie dziw się — rzekł mi — ten, co w te miejsca przychodzi (I) ten, co w te miejsca przychodzi / ci, co tu mieszkają 67. B. on / ni C. nie ma / nie mają 69. Przecież / Przebóg 70. jaka / jakaż 75. B. wywierał / wywierał [sic] C. im / ich 76. B. wydzierał / wywierał 78. Wiedzioną w ciężkich pętach załudniał młodzieżą 85. Ufajcie w twórcy waszym / Miejcie nadzieją w Bogu 86. Nad tą rodu ludzkiego pomści się poczwara 87. Wkrótce pomiesza / pomiesza szyki 88. Zwróci nań własne jego / Obróci przeciw niemu 90. albo ogniem spali / lub ogniem popali 91. (II) Jęki / Głosy (I) Głosy tylko / Próżno głosy 94. wśród zaburzonych grodów / po twierd- dzach, po grodach 97. Rozbestwiony ... śmiałą / Zajadły ... zuchwałą 99. i duszę poczwary / lub stryczek nałoży 100. I zbrodniczemu życiu kres godny położy *Po tym wer- secie w C. następuje czterowierszowy, skreślony fragment, zaniechany w B. i A.:*

I mężę, co zasługą, dziełami świętymi,  
Zamieszkiwać te miejsca stali się godnymi.  
Pójdź ze mną, wielkim mężom pragnę cie przedstawiać,  
Będziesz ich mógł oglądać i z nimi rozmawiać.

103. Pójdź / Póđź 104. Najdroższe ci / Drogie, lube 105. B. gaje / błonia 110. B. ta / taż 113. Gdy / Gdzie 114. B. Kiedym / Kiedem 117. słodko było dawne miejsca / było słodko dawną przeszłość 118. odwiedzić / odwi 119. (II) dzieci / chłopcy (I) Te jasnowłose chłopcy pełne zúrówia, wdzięku 120. B. z małym biczem w ręku / z biczykami w ręku 121. A gdy dziś wątle / Po których dziś me W C. werseć ten następuje po wersecie 122 122. (II) smugi / łaki (I) Ujrzeć też same łaki / Widzieć też same smugi 123. Poznać ten / Poznałem Po wersecie 124 Niemcewicz w C. mylnie postawił gwiazdkę wskazującą miejsce, gdzie należało wstawić dopisane na marginesie wersetu 127 i 128. 125. (III) dom / sień (II) sień / dom (I) Ten, gdym... dom / Gdym ... próg Po wersecie 126 w C. następuje trzywierszowy, skreślony fragment, pominięty w B. i w A.:

W tych polach kończąc rolnik twarde swe usługi,  
Ten rolnik, co go praca zmiotła uciążliwa,  
Ociera z potu czoło i błogo spoczywa.

W pierwszym z tych wersetów jest odmiana: kończąc / kończy 128. B. przychylny / przychylnym 129. (II) co innym prace / dla innych, co prace (I) Ludu / O ludu 130. dni twe / wszystko 131. byś po twych / po twoich 132. używał / używasz 135. (II) Jakaż radość, gdy okiem mierząc okolicę (I) okiem mierząc / mierząc okiem 136. Postrzegam tak mi drogie, tak lube rodzice 143. (III) I gdy stróże praw naszych, gdy święte kapłany (II) praw / ojców (I) I gdy ślepy swą dumą zuchwałość wywierał 144. (II) Wywlekał z izby obrad, kuł w ciężkie kajdany (I) Stróże praw naszych, święte kapłany zabierał 145. słysząc wieść taką / gdy wieść tę słyszy 146. błada / prawie 147. Jakaż radość oglądać ją w polach szczęśliwych 148. rozmów / wspom Wersetów 151 i 152 nie ma w C. 153. B. zachwycony / zachwyconym C. (III) Idę więc zachwycony urocznym widokiem (II) Gdy stoję zachwycony tak cudnym widokiem (I) tak cudnym / urocznym 154. Widzę blisko / Alici widzę 155. (III) stare / długie (II) w nim / mu (I) długie lata mu / długi już mu wiek 156. B. broda / bro 157. spojrzenia / wejrzenia 158. W jakim / W jakich 159. (IV) głowę moją / ze czią czoło (III) tym widzeniem, czoło / tą postacią, głowę (II) ze czią głowę / czoło moje (I) czoło moje / ze czią czoło 162. ukoicił / sam dociec 165. (II) Bóg / ten (I) ten / Bóg 166. (III) wykryślił / nakryślił (II) nakryślił / wykryślił (I) wykryślił / wypisał 167. ich / go 169. (III) w nich [...] ludzkość / w nim [...] mądrość (II) mądrość / dobroć (I) dobroć / prawość 169. nie zna / jest bez 170. morskich / morza 171. przezeń gwiazd tysiące / przez niego, gwiazdy jasne 176. B. bluźnierstwa / oszczerstwa 180. Karze przestępstwa ojców / Przeszępstwa ojców karze 181. B. dawnych / danych C. z dawnych praw się zwraca / od praw się twych zwraca Wersetów 185 i 186 w C. nie ma. 192. B. korzyć / koić 193. (II) poprzestał / juz przestał (I) przestał błędem trapić / błędem nie zaślepiał 194. mądrości / wielkości 195. Ten Decalog, te dziwy, cudu niesłychane 196. Z jego woli, przeze mnie, ludom są podane 203. w swoim / ku 206. Potrzeba było ciężkim strachem go przerazić W B. werseć ten znajduje się przed werseć 205. 207. (III) silny głos proroków / rozliczne proroki (II) rozliczne / wybrana (I) wybrane / rozliczne 208. Jeśli okropnej zemsty trwożyć go wyroki 209. ślepotą / zelżywość 210. gorliwości cnota / chwalebna gorliwość W wersecie tym Niemcewicz przez pomyłkę napisał dwukrotnie: jest w nim, raz w pierwszej wersji, potem w nadpisanej drugiej, przed słowami: gorliwości cnota. 211. Ach, jak dawno, jak błędnie, nadzieja lub trwoga 212. Kreślą światu / Kreśliły nam 214. W dociekaniu czym Bóg jest / I w dociekaniu Boga 215. błędne / dumne 219. biegły rące / przemijały 222. zasadach cnoty / wyrokach Pańskich 224. B. w te / w te [sic]\* C. w te mieszkania / do tych mieszkań 225. Gdy idę dalej, alic kędy gaik bżowy 226. B. śpiewa-

12

\* przypomnienie moje — J. K.

nie / śpiewania C. Przybliżam się / Gdy się zbliżam 228. B. wzroku / brzuchu 230. B. wieniec skronie otaczał mu w koło / wieniec w koło otaczał mu czoło 232. złośńwie / wesoło 235. (II) swój ciągle mając / swój mając (I) Horacy siedząc trochę nachylony 240. Raz odpychał jej rękę / Raz ją bił po rękę 243. *ten i następne wersety mają w C. inną, obszerniejszą redakcję:*

Postrzegł mię wieszczek i głos wznosząc tkliwy,  
 „Salwe — zawoła — cóż tu robisz nieszczęśliwy?  
 Czyliś uszedł przed knutem i jarzmem tyrana?  
 Ach, innego my tutaj uznajemy pana.  
 5 Nie Jowisza, co wylan na wszystkie niecnoty,  
 Raz się przemieniał w byka, znowu w deszczek złoty,  
 Dlaczegoż? — by niewinne dziewczęta uwodzić,  
 Klucić zgodne małżeństwa i bękartów płodzić.  
 Nie Wenus, co nie znając ni wstydu, ni trwogi,  
 10 Staremu Wulkanowi przyprowaiała rogi,  
 Ani się Merkuremu kłaniamy pokornie,  
 Ze umiał oszukiwać i kraść tak wybornie.  
 Wszystkie te kłamstwa, brzydkie bogów tych poczwary  
 Starte już z oczu naszych światłem prawej wiary.  
 15 Ten, co stworzył człowieka, światów mili[j]ony  
 Obraca, ten jedynie od nas jest wielbiony.

*W wersecie 13 tego fragmentu Niemcewicz zmienił kolejność słów: brzydkie bogów tych / bogów tych brzydkie.*

245. Gdy skończył mówić, ja go wraz zapytam 248. Powiedz jakżeś / Jakżeś 249. B. gaje / kraje C. ten /każdy 253. (II) Nadto czytamy Francji i Anglii dzienniki (I) Francji i Anglii / ciągle wasze tam *Ten i następny, 254 werseł, zostały w C. dopisane na stronie recto — tekst poematu był pisany po stronie verso — karty, na której znajduje się ten iragment. Wersetów 255 i 256 w C. nie ma. 257. We mnie / Lecz ja Po wersecie 258 w C. Niemcewicz wstawił następujący fragment, dopisany w brulionie na sąsiedniej stronie:*

Cóż ten obóz rycerzy z Kamczatki, z Uralu,  
 I ten car, co tak żwawo walcuje na balu,  
 Ta carowa, co niby za piękną uchodzi,  
 W ogromnym kapeluszu Kałmukom przywodzi.

*Odmiany tego fragmentu: 1. Cóż ten obóz rycerzy / Te obozy rycerstwa z Uralu 2. Te szaleństw autokraty oczywiste świadki 4. W ogromnym / I za dużym 259. we mnie / w którym 261. Każdego, co tu przyjdzie od Tybru, z Hebronu 264. waszych wieszczków / wieszczków waszych 267. tylko / nawet 271. Nikt / Nicht 272. (II) Łazi po ziemi albo wzbija się pod chmury (I) pod / nad Po wersecie 272 w C. następują dwa wersety, które później, całkowicie przeredagowane, weszły do A. jako wersety 277 i 278. Porównaj też odmiany tych wersetów: (I) pierwszego i (I) drugiego. 273. B. Jeśli / jeźli C. nie jest tak obtity / wiek nasz nieobfity 275. B. dowcipu / natury C. (III) nie nasze w tym wady / nie winić piszących (II) nie winić piszących / nie nasze to wady (I) nie nasze to wady / nie nasza w tym wina 276. (II) Przypisz to zmianie czasów, nędzocie rządzących (I) Ale odmiennosc czasów i towarzystw składy 277. (V) Jakież nam wiek dzisiejszy w oczach stawi wzory (IV) nam / tam (III) Jakież się w oczach naszych wystawiają wzory (II) Nędzoty i śmieszności, jakich mamy wzory (I) Może też, że nie macie godnych pienia wzorów 278. B. Achille / Achylle C. (III)*

Gdzież / Jakież (II) Jakież / Takież (I) Nie macie Achillesów, nie macie Hektorów 279. (VII) W Cezarach waszych, co je uwieńcza korona (VI) W carze, którego berło trzyma dłoń skrawawiona (V) Któż go razi cara postać wyprężona (IV) Któż go razi / Gdy cię uderzy (III) Gdy cię / Jeśli cię (II) Jeśli cię / Jeślić (I) Jeślić / Gdy nas 280. (III) Poznamyż w nim / Któż w nim pozna (II) w nim pozna / rozezna (I) rozezna / odkryje 281. (II) mordę / minę (I) minę / postać 282. Ujrzy ... męznego / Pozna ... dzielnego *Odmiany wersetów* 283 i 284; *patrz też uwagi po wersecie* 258. 284. B. pułki / wojsko W C. *znajdują się jeszcze dwa nieskreślone wersety, które nie weszły do późniejszych redakcji:*

Możeż taka nędzota i takie widoki  
Wzbudzić w poecie zapał, wzbić go pod obłoki?

*zostały one dopisane po fragmencie następującym po wersecie 258, ale nie należą do niego, jak można wnosić stąd, że są one w stosunku do poprzednich wersetów wcięte, czego Niemcewicz nigdy nie praktykował. Niestety, w brulionie nie zostało wyraźnie oznaczone miejsce, gdzie autor zamierzał je włączyć.* 285. B. okiem / oko W C. *nie ma wersetów od 286 do 290.* 291. Kiedy więc na tym świecie wszystko nikczemnieje 293. Lecz wkrótce inny widok oczy me zachwyca 296. B. po / pod 297. (II) Ach, dowcip mój słaby / Ach, jak dowcip słaby (I) Ach, jak dowcip słaby / [...] jak [...] mój słaby 298. uroczną piękność / uroczne wdzięki *Dalej w C. następuje werset zaniechany w późniejszych redakcjach:*

Ich spojrzenie, ich uśmiech, wdzięki w każdym ruszeniu 302. (II) miękką / miękką (I) miękką / miękką 303. (III) Tuż przy nich siedząc męże, czułe ich spojrzenia (II) czułe / słodkie (I) słodkie ich / znane mi 304. Z wdziękami / Do wdzięku 305. zalotny / miłosny 309. B. Perykles / Perikles 311. (II) wieszczki / wieszczek (I) wieszczek, rycerz krwawy / wieszczki pełne sławy 312. Dzielą tak / Dzielily 323. (II) głośnych brzmienie / chrapliwych wrzawę (I) chrapliwych wrzawę / głośnych brzmienie 324. (II) I tutaj lubią staczać boje, acz nie krwawe (I) I tutaj pędzą dzikich barbarzyńców cienie 327. jak tu / skoro 328. B. Szczęśliwsze stokroć światy stopniami osiedą C. (II) Stopniami stokroć światy szczęśliwsze osiedą (I) światy / czasy 330. B. oczyma / oczema 331. błędni / ślepi 332. (II) Jakie zaszły odmiany / jak okropne wstrząśnienie (I) wstrząśnienie / odmiany *Wersety* 333 i 334 w C. *znajdują się po wersecie* 331. 335. Działy się, jak burzliwych żywiołów niezgodny 336. (II) Zmieniły kulę ziemską / Zmieniły postać ziemi (I) postać / kształt 337. (II) Patrz, jak pod jej skorupą / Patrz dziś w wnętrzościach ziemi (I) Patrz dziś w wnętrzościach ziemi / Wszak dziś już w łonie opok 342. silna / bujna 343. Okrywała / Napęłniała 344. B. trawy / krzewy 345. ogromnej / okropnej 346. B. dzikich / i dzikich C. dzikich zwierząt plemię / dzikimi zwierzęty 347. Cały przestwór okręgu ziemskiego zajęty 348. początku / początkiem 353. (II) miał krwią się / krwią miał się (I) krwią miał się / krew miała 355. schylił / zni 360. była / jest 365. Te to mieszkaniec ziemi w istnieniu swym dalszym 366 B. W tej to podróży zdrożnych żądz się swych pozbywa C. żądz się swych pozbywa / stopniami okrywa 367. B. (II) nowymi / i nowymi (I) i nowymi / nowymi C. I w każdym nowych zmysłów i pojęć nabywa 369. (II) Gdzie w wiecznej chwale, w blasku światła niepojętym (I) Gdzie w wiecznej chwale / Kędy mieszka wszechmoc *Dalsze wersety w C. mają inną, obszerniejszą redakcję:*

Mieszka Przedwieczny, kędy liczne światy stwarza,  
Karze występnych, dobrych łaskami obdarza.  
Wtenczas niewiadomości opadną granice,  
Pozna zakryte sobie dotąd tajemnice,

- 5 Wolen kaźni, w wybranych gdy gronie zasiądzie,  
W źródle wiecznego szczęścia napawać się będąc".  
Dalszą mowę przerywa szum jakiś u góry,  
Rzekłbyś, że czarnych kruków przelatują chmury,  
Postać ludzka, choć wyraz okrutny i dziki,  
10 Napełniali powietrze żalonymi krzyki.

*Fragment ten posiada tylko jedną odmianę w wersecie 9. choć / lecz 373. B. źródle / zródle 374. (III) Idę dalej, aż wpośród przeraźliwych krzyków (I) wpośród / wszród 375. (II) Widzę walkę dwóch z sobą bijących się szyków (I) Widzę postać walczących między sobą szyków 377. Mając / Złote 380. kopyty końskimi / końskimi kopyty 381. barbarzyńców / Moskwicinów 382. Cóż są te wojska, coż są ci dzielni królowie Po wersecie 383 w C. są jeszcze dwa wersety, które nie weszły do późniejszych redakcji:*

Ze skłonności, co w dawnym człek posiada byciu,  
Jeśli nie zdrożne, i w tym zachowuje życie.

*W pierwszym z tych wersetów: co w dawnym człek posiada byciu / co człowiek posiada życiu*

384. B. czcimy / czciemy C. czcijmy / uwielbiamy 386. B. (II) znosić wielkie cienie / wrogów (I) Lubią i tutaj znosić wrogów, Piastów naszych wzory C. wrogów / znosić Po wersecie 387 następuje w C. obszerny fragment, którego części zostały potem włączone w dalsze ustępy poematu:

- Kiedy patrzę z rozkoszą na to widowisko,  
Odwracam się, aż widzę wedle siebie blisko  
Wieszczka z Czarnego lasu. Ten gdy wąs swój gładził,  
Kochaną swą Urszulę za rękę prowadził  
5 Mówiąc: „Patrz dziecię na ten bitew widok srogi,  
Tak walczył niegdyś Polak przeklęte swe wrogi”.  
Wieszczku z Czarnego lasu, i ciebie skwapliwie  
Ujrzały oczy moje, ciebie, coś tak tkliwie  
Płakał twoją Urszulę w twych trenach żalonych,  
10 Albo godnych Dawida hymnach twoich głosił,  
Wielbił wszechmocność Pana. „Przyszedłeś na koniec —  
Rzecz mi — ach, nie pierwszy nieszczęść naszych goniec.  
Tak świetne z wrogi spełniali zawody,  
Dzielny Kicki, Kamiński, już tu przyszli wprzody,  
15 I inni z nimi, każdy z nich w powszechnej niedoli  
Wolał śmierć w polu chwały nad życie w niewoli,  
Nie chciał mieć królem polskim, zamiast Piastów wnuka  
Okropnego Kirgiza, srogiego Kałmuka.  
Widzę, jak ciężki smutek serce twoje tłoczy,  
20 Ukoj się, otrzyj łzami zalane tve oczy.  
Nigdy zbrodni okropnej odwet nie omija,  
Wiedz, że ten, co dziś harde czoło w niebo wzbija,  
Jak ciężkiego bałwanu nieużyte brzemię  
Runie z podstawy swojej i padnie na ziemię.  
25 To carstwo, co się dzisiaj tak zwodniczo świeci,  
Rozsypie się na szmaty i w szczątki rozleci”.

Po wersecie 4. znajdują się jeszcze dwa wersety, które Niemcewicz skreślił:

I zdawał się małemu dziecku pokazywać,  
Jak umieli Polacy dawni dokazywać.

Odmiany tego fragmentu: 9. (II) Płakał twojej Urszuli przez treny żałośnie (I) Nad stratą twej Urszuli szerzył treny żałośnie 10. Albo godne Dawida wznosił hymny głośne 11. Wielbił wszechmocność Pana / Do wszechmocnego Pana 13. Ci, co tak świetnego męstwa już dali dowody 14. już tu przyszli / uprzedzili 15. Inni z nimi, każdy z nich / I tylu innych, którzy 17. mieć królem polskim / widzieć na tronie

Po napisaniu tego fragmentu Niemcewicz dopisał ustęp obejmujący wersety 391 do 403 i odsyłaczem wskazał ich miejsce po wersecie 12 z podanych wyżej. 389. wśród szyków / wpośród nich 392. I ciebiem ja też widział wodzu osiwiwały 394. Co jak Kokles, jako Kato, jak drugi Scewoli 397. (II) siałeś trupem wściekle / trupem siałeś mściwie (I) Sam / Już 398. B. wróg / wrók 401. podziwienia / zadziwienia 402. (II) pozie- rać / spojierać (I) spoziierać / pozierać Po wersecie 403 w C. znajdują się jeszcze dwa wersety, które nie weszły do późniejszych redakcji:

I ty, i ci co z tobą za kraj gardła dali,  
I tu, z nowym zapałem, Moskwicinów gnali.

Ostatni z tych wersetów początkowo miał postać: Z nowym zapałem brzydkich Mosk- wicinów gnali

### Odmiany Części III

405. podziwienie / zadziwienie 406. Wieszcza / męża 409. (IV) Jakim w głazie tchnie dotąd w Zwolińskim kościele (III) w głazie tchnie dotąd / dotąd tchnie w głazie (II) w głazie / jeszcze (I) dotąd tchnie jeszcze / jeszcze tchnie dotąd 420. Przebóg, co za odmiana, dziś te ślepe dzicze 421. Kładą na wolną Polskę jarzmo niewolnicze Po wersecie 421 są w brulionie dwa wersety skreślone przez Niemcewicza:

Gdy szeroko panował, ach, co za odmiana,  
Dziś Polak dzwiga jarzmo srogiego tyrana.

423. jak możecie / jakże macie 424. codziennie / co dzień tu 428. W niewidocznych postaciach / Widzim prawniki nasze 431. srogich [...] chroni / ostatniej [...] broni 432. lub / i 433. (II) ocaleniem / wyba (I) tajnym ocaleniem / troskliwym życzeniem 437. Miło / Lubo 438. Lecz wkrótce nastąpiły / Patrzę z smutkiem na wasze 447. go- łąbnik / ze szczętem 448. szlachecki, czysty / [...], czysty, chędogi 450. przy uczcie / tak często 451. (II) Spijał starego wina pełne / Spijał pełne starego wina (I) Spijał pełne starego wina / Pełne wina starego spełniał 453. (II) do / przy (I) Barbarzyńskich konarem ze szczętem wycięta 455. słońca zachodzie / wieczornym chłodzie 458. Budzi- ła się w mej duszy / napełniała mą duszę 463. odgłos / bicie 465. z / u Wersety 466 do 468 mają w brulionie podwójną redakcję. Pierwszy odpowiada wersji A, z odmianą w wersecie 467: zebrawszy / z sobą pędząc, druga, późniejsza, ma tylko dwa wersety:

Jak czarnych kruków nieprzejrzane chmury  
Ćmił jasność słońca połot ich leniwy.

469. (IV) W ogromne skały zmienia ciemne morze (III) ciemne morze / tonie morza (II) tonie / br (I) Wynosi jak skały Atlantyczne morze 470. Zwała domy, dachy zrywa Po wersecie 470 następują w brulionie dwa wersety, których nie ma w A:

Moć wiru swego w powietrzach wywiera,  
Tłucze je z sobą i w drzazgi rozdziara.

473. kręci / niesie *Po wersecie* 473 w *brulionie*. następują wersety od 488 do 495. 487. padł / 490. (II) pośród / wśród (I) Tłum srogich poczwaw, wśród całego ich składu 492. Wiły się w koło / Wszystkie ich członki 493. (II) Okropne / Syczące (I) Syczące / Okropne 494. otwartych / okropnych 495. Zajadłość, pycha / ślepa pycha, nienawiść 500. wyrodne dusze / ciężkie katusze 501. (III) Za ohydne swe zbrodnie ponoszą katusze (II) Ponoszą za swe zbrodnie okropne katusze (I) Za swe zbrodnie ponoszą okropne katusze 507. warząca się / poburzona 511. Skazanych za ich zbrodnie na okropne męki 514. gęsty / gęstej 528. (II) A gdy niewinnych znikła już drużyna (I) niewinnych / cnotli 533. Unosząca się / niesiona z strasznym hukiem 534. ogromnych / okropnych 535. z góry, wśród czarnej / wpośród siarczystej 536. co / gdy 537. (III) Kiedy / Jakie (II) Jakie z podziemnych pieczar swe zionie pożary (I) Jak z podziemnych swych pieczar wzywa pożary 539. Płomienie / Ognie jej 540. zdroje mętnej wody / potok wód zmęczony 541. oceanu brody / ocean spieniony 543. Wybiega / wybrzeża 544. widok / skał 545. piekło / morze 552. diabły / nawet 554. światłem / blas 558. (II) Ale / Lecz ty (I) Lecz ty zawisny, chytry 562. lud ów / naród 567. dwa / dwóch 569. Niosą jarzmo / Noszą jarzma 573. Wspominając ze łzami zagrody rodzinne 574. trudów, tęsknoty / trudów, zgryzot, tęsknoty 576. Smutne / żał 581. Szatan / Z głębi 582. (III) Potężny szatan, surowy (II) Potężny, olbrzymi, straszny, surowy (I) Potężny szatan, okropny, surowy 583. szczytem / swo 584. (II) Zuchwałe czoło jak niestarta plama (I) Zuchwałe czoło / Na czołe 585. (III) wydrążona / na (II) Piorunem Boga przepalona szrama (I) Boga przepalona / Bożkim wydrążona 586. (II) Wtenczas z czartów niezliczonym tłumem mnogiem (I) Wtenczas, gdy szalem uniesiony srogim 596. miota / kręci 597. Widać [...] zdradę / Pała [...] zdrada 602. tej brzydkiej / kosmatej 603. potwór / postać 604. Poznają, szatan wznosząc go do góry 605. kiedy porze / dzieli 606. Co / To 607. Na który ciemne piekła jaskinie zadrzały 616. Żcił go na dół mocą kolan dzielnych *Po wersecie* 617 następuje w *brulionie* obszerny ustęp, z którego pewne fragmenty zostały potem wykorzystane w ustępie XIII, w *brulionie* — zapewne przez pomyłkę — oznaczonym numerem XVIII:

Podobnejże pogardy, podobnejże kary,  
Doznali zdrajce Polski, wszeteczne poczwary:  
Niespokojny, zazdrośny, dumny Krukowiecki,  
Chciwy, podstępny i podły Roźniecki.  
5 Godni wzdarda i świata całego ohydy,  
Noszące ślad pejsaków, nieochrzczone Żydy:  
Krępowiecki i Czyński, Bolesław nieśmiały,  
Z żółci, z brzydkiego błota ulepiony cały.  
Otrzepani po pyskach od szatana ręki,  
10 Ciśnieni w otchłan piekła na okropne męki.  
Srogie wycie, co ciężką boleść ich oznacza,  
Napelniało krainę jęków i rozpaczy.  
Przerażeni w głąb duszy tym strasznym widokiem  
Odwracamy się, śpiesznym wstecz idziemy krokiem.

*Odmiany tego fragmentu: 8. Z brzydkiego błota, z żółci ulepiony cały 10. okropne / nieznośne*

619. inne rodzaje kar / rozmaite kary 622. i 623 w *brulionie* zostały dopisane na marginesie, po drugiej stronie, również na marginesie, Niemcewicz dopisał jeszcze dwa wersety, jednak nie wskazał miejsca, w które należy je włączyć:

Ten, którego złych chuci zgon nie mógł umorzyć,  
Gdy i wśród zaczął nienawiści szerzyć



W pierwszym z tych wersetów Niemcewicz zamiast złych chuci napisał początkowo zawiściów, w drugim, zamiast Gdy i wśród zaczął napisać Zaczął i wśród diablów. 624. Co i tu zaczął knować / Krukowiecki, co knował 625. Jakby / Zeby 626. ślepią / swoją 628. Ten, co wszystkim zazdrościł / Człowiek wszystkim szkodził 630. wielkie słowo to dopisał Niemcewicz nad stosy, ale nie oznaczył — jak zwykle czyni — miejsca, gdzie należy je wstawić. Być może wersja ta miała wyglądać następująco: Przed Roźnieckim, kiedy wielkie stosy złota. 631. (III) i kiedy go kusi ochota / i kiedy kusi go ochota (II) i kiedy kusi go ochota / i kusi go, kusi go ochota (I) i kusi go, kusi go ochota / i gdy kusi go ochota 632 gdy już sięga / kiedy sięga po nie 633. zabrawszy / zabiera 649. niech / by 651. we snach moich / nigdy więcej 652. tajemników / tajemnic

### Odmiany Części IV

656. szczerze / szczerzej 660. widzieć / zwiedzić 662. (II) Dziś więc / I dziś (I) I dziś, gdy / Dziś więc, jak 672. Lecz żał mi cię, nie będę ufności twej zdradzać 673. staremu / starcowi 676. (III) Ujrzałem się na skale, której tło ogniste (II) tło ogniste / światło czyste (I) światło / farby 677. Lskniły się jakby tęczy kolory barwiste 680. (III) Tak ogromne, że kiedy w poprzek się przecina (II) Tak ogromne, że kiedy / A tam gdzie obwód jego (I) A tam gdzie / Obwód jego 681. Sześćkroć / Trzykroć 682. (II) podstawie gdy teleskop / podporze kiedy szkło to (I) podporze kiedy szkło to / podstawie gdy teleskop 683. odezwie / odzywa 686. (II) ludzi, przy / ludzi w tym rodzie, przy (I) Znajdziesz w tym rodzie ludzkim, przy niewielu cnotach 687. świętych / przy wielu 688. Mnóstwo szkaradnych / Tłum niesłychanych 689. Lekkomysłnych / Letkomysłnych Po wersecie 689 w brulionie znajdują się jeszcze dwa wersety, skreślone potem przez Niemcewicza:

Jego rozumu, światła, co mu Bóg udziela,  
Człek na własną swą zgubę użyć się ośmiela.

690. tak w piśmie wyrzeka / gdy karę odwleka 691. „Żal / Wyrzekł „Żal Po wersecie 693 w brulionie znajduje się osiem wersetów skreślonych przez Niemcewicza:

Których serca ufnością i wiarą przejęte,  
Umieją zakon Pański, prawa jego święte  
Zachować wiernie, że są, co w biegu swemu,  
Przez wielkie wynalazki, przez ważne odkrycia,  
5 Polepszyli byt ludzi, smutną ich niedolę,  
Ci, co męstwem swych braci skruszyli niewolę,  
Ci, co żyjąc bez skazy i strzegąc się winy,  
Uzacnili ród ludzki przez chwalebne czyny.

Odmiany tego fragmentu: 3. Zachować statecznie, ci, co w biegu życia 5. ludzi / ludzki 7. żyjąc [...] strzegąc / żyli [...] strzegli

698. posuwać / przesuwam 700. Uderza oczy moje pędzone wiatrami 703. Wszystko zakrzepie w koło, morskie nawet fale 705. Szrony i wiekuiste okrywały śniegi 706. szare ciągnęły się / ciemne, wlokące się 707. zdrętwiałej / umarłej W brulionie oba te wersety 706 i 707 zostały skreślone. Wersety 706 do 709 zostały w brulionie dopisane na sąsiedniej — wg paginacji rękopisu 910 stronie. Miejsce tego fragmentu wskazał Niemcewicz odsyłaczem po wersecie 715. Wersetów 708 i 709 w redakcji najwcześniejszej — w rękopisie na stronie 911 — nie ma. 708 (V) Z milczących pustyń życie zdaje się wygnane (IV) Milczących / Zdrętwiałych (III) zdaje się / nawet (II) [...] / wokoło (I) Wokoło samo nawet życie jest wygnane 709. Wszędy żelazna / Żelazna 712. zapełnił

/ napelnił 714. ponik / strumyk 716. żądza zysków / żądze zysku 717. I te dzikie krainy, puste, niegościnnie 727. A gdy w / A gdy go w 729. kra połamana / kra złamana 730. Tu już nie srogię pustyni zniszczenia widoki 731. widoki / uroki 732. Stały w oczach moich. Zwrócę oczy 733. toczy / tłoczy 735. o skały / o góry 736. (II) Powiększa coraz kształcając te kryształów głazy (I) kształcając / kształci 737. zjawiska / przedmioty 740. świątynie Pańskie na oścież otwarte / świątynia Pańska na oścież otwarta 741. wsparte / wsparta 742. wśród strzaskanych szańców / okrętowe maszty 743. Zamki, ulice, twierdze i warowne baszty 745. Lskniły się / Blyszczą się 746. ma / moja *Fragment obejmujący dwanaście wersetów od 734 do 745 miał początkowo w brulionie inną krótszą redakcję:*

Kształty gotyckich gmachów, ulice otwarte,  
Na kolumnach z rubinów, z szafirów oparte,  
Świątynie Pańskie, baszty, bramy wyniesione,  
Zachodzącego słońca promieniem złoczone,  
5      Wszystko to piana morska, tłukąc się o góry  
Kształciła w pyszne gmachy i zwodnicze mury.

*Fragment ten posiada dwie odmiany: 2. Na rubinach, szafirach kolumny — jest to zaniechany początek wersetu 3. Świątynie / Stały świątynie*  
750. zwrócił / ruszył 751. Znowu ujrzałem skały lodem najeżone 752. I okręt w przezroczystej stojący powodzi 754. postaci / postaciach 757. (II) wiele zalet / te zalety (I) te zalety / wszystkie cnoty 759. czyste / proste 760. tej / też 761. nieraz / w życiu 764. (II) Nie ludzą ich bogactwa, ani pycha ciemna (I) Nie ludzą / Nie różnią 765. Wszystkich słodkie uczucia, przychylność wzajemna 766. Tysiące szczęścia swego, lub smutną niedolę 767. Nie umieją poddawać pod jednego wołę 768. (II) Skalistych gór ich / Ich gór skalistych (I) Ich / tych *Po tym wersecie w brulionie znajdują się dwa nieskreślone, a zaniechane potem wersety:*

Ani miedza, ni kopiec stanowią granicy,  
Twoich ruń, od sąsiada twojego winnicy.

769. nieprzejrzane / rozlane *W brulionie ustęp VIII rozpoczynają wersety, których Niemcewicz nie skreślił tu wprawdzie, ale zaniechał w redakcji ostatecznej:*

Patrz, jak czuła w tych matkach dla dzieci troskliwość,  
Jaką cześć wzbudza w młodych starych lat sędziwość.  
Czuła zwierchność rodziców, ich święte przykłady,  
Nie gromienia, zakazy, lecz zbawienne rady,  
5      Te kierują ich wszystkie i czyny, i kroki,  
Nie znane im są kary, ni śmierci wyroki.  
Przecież, któż by powiedział, że tacy mieszkańce  
Zaludniają tej ziemi ostatnie już krańce,  
Których dziedziną puszcze, kryte śniegiem góry,  
10      Łożem mech, a odzieniem zdarte z zwierząt skóry,  
Których wół zmarzłe źródło ugasa pragnienie,  
Morze obfite co dzień starczy pożywienie.

*Odmiany tego fragmentu: wersety 3 i 4 zostały dopisane na sąsiedniej stronie, a więc zapewne już po napisaniu całego tego fragmentu, a przynajmniej po napisaniu piątego wersetu 5. (II) Te / [...] (I) Te jedynie kierują ich czyny i kroki 8. Zaludniają / Zamieszkują 9. kryte / groźne*

770. (II) Któż by rzekł / Jakże jest, że (I) Jakże jest, że / Któż by rzekł, że 771. (IV) nieraz / często (III) często od nas światłem / może od nas wiarą, światłem (II) Szczęśliwszym może od nas / Szczęśliwszym od nas (I) Szczęśliwszy może od nas, tak światłem wstawionych *Ten fragment poematu — poczynając od wersetu 770 — posiada w brulionie dwie redakcje, zawierające zespoły wersetów, które nie weszły do redakcji ostatecznej. Redakcja II:*

Kraj ich nie podzielony na własności panów,  
 Nicht tam krwi nie wylewa na rozkaz tyranów,  
 Żeby w upartych wojnach gród jaki pozyskać,  
 I tym, co byli wolni, ciężkie jarzmo wciskać.  
 5 Nicht się za prózną stawą tutaj nie ubiega,  
 Nicht tu nie rozkazuje, ni drugim ulega.

*Fragment ten posiada tylko jedną odmianę w wersecie 1. Kraj ich nie podzielony / Nie podzielony kraj ten*

*Redakcja I, najwcześniejsza:*

Ta rzecz nasurowszego godna zagłębienia:  
 Czyli w stanie prostoty, czyli oświecenia  
 Człowiek jest spokojniejszy? Temu, komu niebo  
 Dało dostatki, zbytek staje się potrzebą.  
 5 Te zdrożne chucie, co go ustawnie kołyszają  
 I chwilom nawet szczęścia wiecznie towarzyszą.  
 Duma, szkaradna zawiść, urojenia zwodne,  
 Męczą go przez dzień, w nocy klóćą sny łagodne.

*Odmiany tego fragmentu: 5. Człowiek jest spokojniejszym / Człek szczęśliwszy w tym życiu 7. Lecz znów przy chuciach, co nim ustawnie kołyszają 8. Nieszczęsnemu niezbędne żądze towarzyszą 9. urojenia / głosy chuci*

775. rzadkie / nie masz 778. kuli / ziemi 779. (II) ciepło niebios / ciepło tych niebios (I) Mieszkańcy żyznych krańców i niebios pogodnych 780. mieszkańcom świata starczyły / mieszkańcom starczyło 781. (III) potrzebuje / [...] (II) [...] / wymaga (I) Tych wszystkich płodów, jakich pragnie ludzkie życie 786. Chce wszystko wiedzieć, zgłębić, mdle jego żrenice *Po tym wersecie w brulionie następuje nieskreślony, a opuszczony w redakcji ostatecznej fragment:*

Chce przeniknąć zakryte człeku tajemnice,  
 Poznać całej natury i ruch, i osnowę,  
 Siebie samego, świata całego budowę.  
 Na wszystko się odważa, na wszystko ośmiela:  
 5 Światło, powietrze, wodę waży i rozdziela.  
 Pędzony letko parą, skrzydłem ptaka lata,  
 Ściele żeglarzom drogę aż na koniec świata.  
 Co mówię — bytu swego na ziemi niesyty,  
 W zakazane mu niebios wzbija się błękity.  
 10 Chwyta pędzel lub dłuto, mocą dzielnej ręki  
 Płótnu, marmurom daje i życie, i wdzięki,  
 Lub kreśląc wizerunek cnotliwego męża,  
 Podając go przyszłości, samą śmierć zwycięża.

## X

15 Te postępy w oświacie, te ważne odkrycia,  
Gdy z jednej strony błogość pomnażają życia,

*Odmiany tego fragmentu:* 5. (II) Światło / [...] (I) Same żywioły rzeczy rozkłada, rozdziela 11. wdzięki / dźwięki

787. Ileż fałszywych marzeń / Ileż nierządne chucie 788. nikczemnych / fałszywych 790. Jakże nieraz łakomstwo / Jakie łakomstwo, chciwość 792. ciężki niepokój / go niespokojność 795. Acz mu wszystko się darzy porządkiem zyczliwym *Po wersecie* 796 w *brulionie* następuje fragment nieskreślony, a jednak zaniechany w redakcji ostatecznej:

Ileż spokojność człeka morduje i klóci  
Zawiść, najszkaradniejsza z wszystkich podłych chuci.  
Nienawidzi on cnotą wyższość znakomitą,  
Bo szczęścia w nim bliskiego wznieca radość skrytą.  
5 Cóż, gdy serca dwóch wodzów zatruje swym jadem,  
Zmienia tryumfy w klęski i zniszczenia śladem  
Znaczy ojczystą ziemię. Ileż złego zrządza  
Chciwość sławy i ślepa panowania żądza;  
Wszystko skutki natury, praw przez nas zgwałconych,  
10 Zdrożności, chuci naszych i potrzeb zmyślonych.

*Odmiany tego fragmentu:* 1. i klóci / zakłóci 3. on / jej 4. Bo / I

798. nieplennych / nieużytych 799. Mamże / Mamyż 802. Wolowany / Volowany 803. Szumiącego szampana / Szampana szumiącego 805. ogłady dzisiejszej / dzisiejszej ogłady 809. podobien zwierzęciu / podobne zwierzętom *W brulionie następuje teraz ustęp XII, który w A. jest ustępem IV Części V.*

## Odmiany Części V

*Przed werselem 929 w brulionie znajdują się dwa wersety, które — choć nieskreślone — nie weszły do redakcji ostatecznej:*

Postrzegł zapewne anioł błędne me marzenia,  
Wraz więc inne przed oczy stawi mi widzenia.

929. śniegów i / odwiecznych 930. Co ni krzewu żadnego, żyznych ziemi płodów 931. Nie udzielają człeku, gród jakiś wspaniały *W brulionie brak wersełów* 937 i 938. 939. jednym dniu / dniu jednym 942. w domach drzwi / drzwi w domach 945. idąc / idzie 946. niespokojność / i postrach i *Przed werselem* 947 w *brulionie znajdują się dwa, skreślone przez Niemcewicza wersety:*

Idę dalej, raz inny widok mię uderza;  
Wśród stojącego ze stron obydwu żołnierza,

947. (II) Idę, alic gdzie granit więzi Newy brzegi (I) Gdzie granitowe szranki więżą Newy brzegi 949. w pomieszaniu / narzucone 951. (II) Stos najbogatszych / Motłoch bogatych (I) bogatych / kosztownych 952. i sztuk pięknych wzorów / sztuk pięknych wyborów 953. (II) Narzuconych bez ładu, co w tej długiej drodze (I) bez / pospo 954. Trząśł się, rozdzielał, łamał i pomieszał srodze 955. Tam, przed gmach wyniesiony,

szkaradnie wspaniały 956. Murzyki drogie skarby z trzaskiem wyrzucały 961. rzań-  
kich / drogich 964. Księga Pisma Świętego / Radziwiłowska biblia 966. Magdaleną /  
Matkę Boską 967. (II) jakby gnój zrzuczone / ciągiem rozpostarte (I) ciągiem rozpostar-  
te / całe lub rozdarte 968. (IV) Były przez pleśń, kurzawę, na miazgę podarte (III)  
pleśń / kurz i (II) Okrywał pleśń i kruszec na miazgę podarty (I) Okrywa pył, zgni-  
lizna i kruszce podarte 971. podporucznik moskiewski istny / podporucznik moskiew-  
ski cały 972. (III) zapytam / ozwę się (II) Powiedz, ozwę się, co ten stos w takim nieła-  
dzie (I) Powiedz / Poz. 973. na pół / na wpół 975. On odpowie: „Gosudar / „Gosudar,  
to — odpowie 976. Eto skwirnym Lachom / Skwirnym Polakom 978. Ale tę, co się piękną  
/ Lecz tę, co się najlepiej 980. Schodzą się i jemczyki, i czynią toż samo *Po wersecie* 982  
*w brulionie następują dwa nieskreślone wersety, które nie weszły do redakcji osta-  
tecznej:*

Kradzieżą zadowoleni,  
Kładą wszystko do kieszeni

983. Tu jeden, krasną farbą ujęty obrazu 985. družbą / bratem 986. aniołowi / aniołkowi  
*W brulionie nie ma wersetów od 987 do 998. Zamiast sześciu wersetów od 999 do 1004,  
w brulionie są tylko cztery:*

Nieba! czemuż lud, kiedy stał się oświeconym.  
Zgnębił wszystkie nauki,  
Wyzwolonymi ozdobił się sztuki,  
Ach, czemuż barbarzyńców wraz staje plonem?

*Odmiany tego fragmentu: 1. kiedy / jaki 2. prawdopodobnie błąd pióra, powinno bo-  
wiem być: zgłębił*

1009. zuchwały / zuchwałej 1011. Wkrótce widzę żołnierzy tysięcy tysiące 1012. Jakby  
cienie umarłych posepnie idące 1013. Widzisz w nich zamię nędzy i ciężkiej niewoli  
1014. Nie ma / Nie masz 1017. różnicy / różnicą 1019. biednych / niemych 1021. Tam /  
Już 1023. (II) Wszyscy bladzi, na czole błyszczą potu rosa (I) Wszyscy bladzi i drżący,  
każdy jak bez duszy 1025. wypadł / wyszedł 1032. twoje / moje 1037. Niech więc każde-  
mu, nim go w ciasną trunę wsadzą 1038. pięćset / tysiąc 1040. tot / toj 1041. (II) skre-  
ślać / skreślić (I) Któż się odważy skreślić / Mamże wam opowiadać 1042. jej / ich  
1044. kilku / wielu 1047. (II) Cóż stąd? wszakże lud cały, wisielec czy prawy (I) wisielec  
/ czy to wisielec 1048. dla zabawy cara / dla cara zabawy *W brulionie nie ma werse-  
tów 1049 i 1050. 1056. ciemnoty / niecnoty 1057. Zawołam — wy płaczcie matek ulu-  
bionych 1058. (II) Nie usłyszycie więcej głosu lubych matek (I) Domów i siedlisk wa-  
szych na zawsze straconych 1059. Nie / Już 1061. obcym / obce 1062. Ach, jakież wam  
koleje / Jakież wam tam koleje 1063. Pewnie ... Polski / Może ... polskim 1065. Długo /  
Długoż *W brulionie nie ma wersetów od 1066 do 1071, są natomiast dwa wersety, które  
nie weszły do ostatecznej redakcji:**

W innej stronie morskiego niedalekiej brzegu,  
Inne katusze smutne oko me postrzega

1074. Kiedy z pogodnym czołem, acz w więzy spętani 1075. Okropnymi razami byli  
katowani 1076. Gdy katując / Kiedy bijąc 1077. starą ich wiarę / stary ich zakon  
1078. Jakaż odpowiedź, gdy już krwawe znoszą blizny *Po wersecie 1081 w brulionie nie  
ma czterech wersetów, są natomiast dwa inne, które nie weszły do ostatecznej re-  
dakcji:*

Car przytomny tej srogiej, nieludzkiej katuszy  
Wołał do swoich: „Bijcie, póki stanie duszy”.

1086. To mówiąc włożył na łeb haftowaną czapkę 1095. I znów / I znów się 1106. (II) I cóż jest to mniemanie? głupich wielu ludzi (I) I cóż, że to mniemaniem jest u głupich ludzi 1107. zwierzęta / bydłęta 1108. (II) wsiech doła / doła wsiech (I) Traktować trzeba, w oczach carstw tyłu dziedzica 1109. (II) Wszystko jedno, czy człowiek, czy biedna sobaka (I) Wszystko to jedno, znika najmniejsza różnica 1112. (II) Bądź jak chcesz, lecz gdy coś mi cicho radzi (I) Po cóż tedy się trapi[ć], kiedy mi coś radzi 1113. Że to wcale nie zawadzi *Po wersecie 1112 w brulionie następują dwa wersety, które — choć nieskreślone — nie weszły do redakcji ostatecznej:*

Kiedy się sam przed sobą trochę wypowiadam,  
I owszem, czynom moim więcej wagi nadam.

*Pierwotnie wersety te napisał Niemcewicz w odwrotnej kolejności.* 1114. (II) Kiedy jestem wszechwładcą i carem, i panem (I) Kiedy jestem / Nie jestemże 1115. pierwszym / najwyższym 1116. pocieszyć / ucieszyć 1118. Zaczniemy więc. 1119. wpadł / wszedł 1120. czarne / dzięki 1121. Złożone / Chowane *W brulionie Niemcewicz początkowo napisał werset 1124 przed 1123.* 1127. Z zgiętym / Zgiętym 1134. zgrzeszył / zgrzeszył 1131. pozwolił / dał władzę 1132. Pohulał ja / Pohulałem 1135. w Polsce [...] rebiała / w Polsce [...] rabiał *W brulionie nie ma wersetów 1133 i 1134.* 1136. za Urał / dziki Sybir 1137. stolnie / lochy 1138. Tysiące brzydkich Lachów w nędznych ciupach siedzi 1145. Srogie [...] mnogich / Ciężkie [...] ślepych 1146. Tłumami / Tysiącami 1148. Ale przez głód i kradzież / Lecz z głodu i przez kradzież *W brulionie nie ma wersetów 1151 i 1152.* 1154. stanę / ujrę 1158. (II) odezwie się / ozwał (I) Mikołaj / głos 1163. poczwaro / tyranie 1164. Ohydro / [...] 1167. dręczyć / męczyć 1169. (II) czynów / zwycięstw (I) świetnych zwycięstw / dziesięć wieków 1171. Tyś jest / Patrz, tyś 1177. Pamięć Polaka nie zaginie męstwa 1178. Powiedzą wiekom / Powie orężem 1186. Skądże nieznaną ślepotą 1187. (II) Tłumisz oświatę ciemnotą (I) Mieszasz oświatę z ciemnotą 1191. I przez chytrość, podstępny i zbrodnie 1195. Z nauk, z czynów cnotliwych / Z cnoty, z nauk, sztuk pięknych 1196. nami zaszczytnie / nami tak zaszczytnie *Zamiast czterech wersetów 1198 do 1201, w brulionie są tylko dwa:*

Gdzież są twoje Arystydy, Katony, Sokratesy,  
Wspaniałe Scypiony, odważne Koklesy?

1205. Ważą się / Łączą się 1206. Kuźma, Fedko / Fedko, Kuźma 1207. twardy / gruby 1208. Jurgiej / Iwan 1213. Nie mordy, kradzież, więzy, łupiestwa, zabory *Werset ten w brulionie znajduje się po wersecie 1215.* 1214. (II) Jakich / Jakież (I) Jakież / Czyli 1217. Kraj wasz / I kraj cały *W brulionie, zamiast wersetów 1218 i 1219 jest tylko jeden werset:*

Takież to dobrodziejstwa chcecie światu dawać?

1220. (II) straszliwe / burzliwe (I) wstrząśnienie burzliwe / okropne wstrząśnienie 1223. Stają jakieś / Stające 1226. Wołali: „Powróć Polskę, bój się zemsty Boga!” *W brulionie nie ma wersetu 1227.* 1228. Na ten głos / Na głos ten *Po wersecie 1228 w brulionie następuje nieskreślony werset, który nie wszedł do redakcji ostatecznej:*

Włós mu się jeży, z czoła leją potu strugi

1229. w zmysłach nieprzytomny / poda jak długi *W brulionie nie ma wersetu 1230.* 1232. szyby / okna *Po tym wersecie w brulionie następują dwa wersety, które — choć nieskreślone — nie weszły do ostatecznej redakcji:*

Kiedy bowiem car pada, choć w pokoju tajnym,  
Nie pada hukiem zwyczajnym.

1233. (II) Wlatuje Nowosilcow / Włata więc Nowosilcoff (I) Włata więc / Wtem włata  
 1235. Zawoła „Gosudar moj / „Wasze Wielicestwo 1236. (III) Zawoła i wraz z kieszeni dobywa (II) z kieszeni dobywa / dobywa z kieszeni (I) dobywa z kieszeni / z kieszeni dobywa 1238. Ten ocucony / Car się krzywi i 1239. frebrzyste / febrzyste  
 1241. Słucha go Nowosilcow / Słuchał go Nowosilcoff 1243. blichtry / mary 1244. krnąbrny / proklaty 1245. Sam nie mogąc już działać, wziętem w pomoc czarty 1246. Smotr: wsio / Patrz: wszystko 1247. dobry / mudry 1248. Boh dwa razy / Dwa razy Boh 1250. niemnożko / nemnożko 1251. flaszkę / flaszę 1253. skradzionej / złocistej 1254. Galonowani, służebni, dworacy 1255. surowe buraki / przysmaki wszelakie 1256. przysmak z kulbaki / smaczną kulbakę 1257. półmiskach / potrawach 1258. Nowosilcow / Zyzowaty 1266. I szklanki rumu wychyla 1267. postrzeżny / postrzeżny 1268. lubiczny / lubieźny 1272. Powstania, bunty dawniejsze 1274. Nigdy pewnym nie będzie twoje panowanie 1276. Lachow / ród ten W *brulionie werset* 1283 *znajduje się przed werselem* 1284; *został on skreślony*. 1284. i chłopów / ich chłopów 1287. Takie ja ukazy przynoszę 1290. „Budiet po siemu”. / „Niech budiet po temu”. 1295. prawem nie ściśnionej / nieograniczonej 1297. (II) Przynosi / Przynieść (I) Przynieść światu / Przynieść może ludzkości 1298. śmieją dopuszczać / czarnych dopuszczają 1303. (II) się dziś / się dzisiaj (I) się dzisiaj / dziś się 1304. zaciemniały / zacieniały 1305. ciężkich / dzikich 1309. przenieść się odważa / przenosił się śmiało 1311. Jakąż / Choć jak W *tym samym wersecie Niemcewicz napisał początkowo — zapewne przez pomyłkę — pusztyn, po czym skreślił z.* 1315. wiejskiego / młodego 1320. Nie trwoż się natury / Nie dziw się tej krainy 1323. twa myśl / myśl twa myśl 1329. Nieobrobione kłody ścianami i dachem 1330. Te ich chronią od wichrów / te są dla nich schronieniem 1331. gdzie / gdy 1333. (II) Wkrótce / Rolnik (I) Rolnik / W rodzi 1334. niosą / niesie W *brulionie wersety* 1333 i 1334 *zostały dopisane już po napisaniu całego ustępu*. 1337. On wypuszcza grot lotny / Wypuszcza grot śmiertelny

## INDEKS OSÓB

- Abramovičius Władysław 213  
 Albertrandy (Albertrandi) Jan Chrzyciel  
     72, 221  
 Albrecht I, książę pruski, margrabia  
     brandenburski 101, 393  
 Aleksander I, cesarz rosyjski, król pol-  
     ski 222, 297, 372  
 Aleksander Wielki Macedoński 19, 132  
 Aleksandrowicz Tomasz Walerian Witold  
     98, 99  
 Aleksandrowska Elżbieta 79, 80, 110  
 Andrychowicz Ignacy 75  
 Anhalt-Dessau Leopold Friedrich Franz  
     von zob. Leopold III — Fryderyk  
     Franciszek książę Anhalt-Dessau  
 Antoni, św. 177  
 Antoniusz (Marcus Antonius) 134  
 Anytos, oskarżyciel Sokratesa 257  
 Apschon, prymas Akwitanii 101  
 Arcelawski Jan 75  
 Archetti Giovanni Andrea 98  
 Arenius 233  
 Arystoteles 101, 209  
 Arystydes 249, 394, 421  
 Aspazja 367  
 Attyla, król Hunów 132, 394  
 August II, król polski 292  
 August III, król polski 5, 7, 17, 29, 33, 35,  
     36, 158, 193  
 August IV zob. Stanisław August Po-  
     niatowski  
 August zob. Oktawian (Caius Julius Cae-  
     sar Octavianus Augustus)  
 Aweiro (Don Joseph Mascarenhas et  
     Lancastre, duc D') 101  
 Bachmińscy 47  
 Bachmińska Franciszka 47  
 Bachmińska Teofila 47  
 Badeni Marcin 222  
 Bassompier Amelia 222, 255  
 Batowski Aleksander 86  
 Becklinowie (?) 185  
 Becker Aloys de 12  
 Becker Augustin de 12  
 Bednarski Stanisław 12  
 Behaim Martin 101  
 Belotto Bernardo zob. Canaletto Bernar-  
     do Belotto  
 Bernacki Ludwik 23, 24, 25, 35, 106, 107,  
     157, 158, 210, 219  
 Bernard, archiwariusz 75  
 Bertana E. 11  
 Beylin Karolina 280  
 Biegeleisen Henryk 63  
 Bieliński Józef 264  
 Bielska Magdalena zob. Krasicka Ma-  
     gdalena z Bielskich  
 Bielska Tekla z Kalinowskich 217  
 Bielski Antoni 54, 55, 217  
 Błudow Dymitr 372  
 Bobola Andrzej, św. 192, 193, 200, 203,  
     208, 209, 210  
 Bobola Ignacy zob. Bobola Andrzej, św.  
 Bobrowicz Jan Nepomucen 26  
 Boelcke z domu Niemierzanka 95, 96  
 Boelcke (ojciec) 92  
 Boelcke Józef Ignacy 79—102  
 Bogusławski Wojciech 268  
 Bohomolec Franciszek 5, 10, 11, 12, 13,  
     18, 20, 21, 62—78, 110  
 Bohomolec Jan 75  
 Bolesław Chrobry, król polski 225, 369  
 Bolesław Krzywousty, książę polski 225,  
     226  
 Bolesław Śmiały, król polski 225  
 Bcna Sforza, królowa polska 351  
 Boniecki Adam 109, 110, 179



- Borakowski Kazimierz 75  
 Boznański Józef 161  
 Branicka Elżbieta z Poniatowskich 222  
 Branicki Franciszek Ksawery 193, 199,  
 202, 205, 206, 209  
 Branicki Jan Klemens 7, 178  
 Brown Józef 12  
 Bruchnalski Wilhelm 267  
 Brühl Alojzy Fryderyk 168  
 Brzostowska Malwina 158  
 Buchoz Piotr Józef 86  
 Busembaum Herman 83, 101  
 Buvis, Spartanin 248
- Callimachus z Cyreny 123  
 Calnassy Barbara z Demutów 110  
 Calnassy Joachim zob. Kalnassy Joachim  
 Calnassy Katarzyna ze Strachowskich  
 110  
 Calnassy Zygmunt de 109, 110  
 Campioni Filip Antoni 75  
 Canaletto Bernardo, właśc. Belotto Ber-  
 nardo 91  
 Carier zob. Courier Paul Louis  
 Carini Isidoro 11  
 Carlos (Don Carlos Maria Y. Karol V,  
 król hiszpański) 358, 366  
 Castelan Mikołaj 252  
 Cechlinowie (?) pułkownikostwo 185  
 Celdner Józef 75  
 Cetner Ignacy 179  
 Cezar (Gaius Julius Caesar) 122, 123  
 Charczewska Anna z Krasickich 108, 163,  
 164, 165, 166, 167, 169, 170, 171, 172,  
 174, 175, 176, 177, 180, 182, 183, 186,  
 187  
 Charczewska Róża zob. Krasicka Róża  
 z Charczewskich  
 Charczewska Urszula 108, 167, 169, 170,  
 171, 174, 180, 182, 186  
 Chaudon Louis Mayel de 79, 83, 84, 85,  
 98  
 Chmielnicki Bohdan 269  
 Chmielowski Piotr 63  
 Chodyncki Ignacy 62  
 Chodyński Zenon 45  
 Chodźko Ignacy 5—17, 19, 21  
 Chosco zob. Chodźko Ignacy  
 Chrościński Wojciech Stanisław 155  
 Chróściechowski Jan Ignacy 178, 179
- Chruścikowski Jan Ignacy zob. Chróście-  
 chowski Jan Ignacy  
 Chruściński Wojciech Stanisław zob.  
 Chrościński Wojciech Stanisław  
 Chrzanowski Ignacy 353  
 Chrzyszczewski Antoni 202  
 Cichowski Jan Franciszek 113, 185, 186  
 Cieciszowski (Cieciszewski) Adam 89, 91  
 Cieciszowski (Cieciszewski) Kasper 90  
 Cieńska Franciszka z Głuchowskich  
 46—54, 56—60  
 Cieński Ludomir 47, 48  
 Cieński Maurycy Józef 46, 47, 50—60  
 Cieński Udalryk Mikołaj 47, 49  
 Cieński Wojciech 46—50, 52—54, 56, 57,  
 58, 60  
 Ciołek zob. Stanisław August Poniatow-  
 ski  
 Collignon Henryk 91  
 Constant de Rebeque Benjamin 333  
 Courier Paul Louis 373  
 Crescimbeni Jan Maria 16  
 Cydman 163  
 Cynthia, ukochana Propertiusa 122  
 Cyrus, król perski 233  
 Cyryna z Krasickich (żona Pawła, córka  
 Feliksa) 180  
 Cyryna Antonilia zob. Modzelewska An-  
 tonilia z Cyrynów  
 Cyryna Kazimierz 180, 182 (?)  
 Cyryna Paweł 180, 182 (?)  
 Czapska Anna z Ledóchowskich 163  
 Czapska Weronika z Radziwiłłów 163  
 Czapski Franciszek Stanisław Kostka 163  
 Czapski Michał 163  
 Czartkowski Adam 202  
 Czartoryscy 7, 88, 91, 93, 95, 96, 98, 99,  
 101, 102, 103, 106, 107, 155, 222  
 Czartoryska Elżbieta zob. Lubomirska  
 Elżbieta z Czartoryskich  
 Czartoryska Izabela 103, 222  
 Czartoryski Adam Jerzy 266, 269, 271  
 Czartoryski Adam Kazimierz 7, 11, 12,  
 104, 219, 222, 259, 263  
 Czartoryski August 7, 8  
 Czartoryski Michał 8  
 Czechowski Franciszek 187  
 Czempińscy 64, 66—70, 78  
 Czempińska Prowidencja z Fontanów 63,  
 64, 67, 69—71, 78

- Czempiński Jan Baptysta 63, 64, 67, 69, 77, 78  
 Czempiński Paweł 67  
 Czerniechowski Józef 174, 181, 182  
 Czerniszew Aleksander 372, 394  
 Czerny Anna Ludwika 257  
 Czetwertyński Antoni 206  
 Czubek Jan 256  
 Czyński Jan 378, 415  
 Czyż Jan 92, 93, 94
- Dawid, psalmista 413, 414  
 Dawidson Jerzy Józef 65, 66, 75  
 Dąbrowski Jan Henryk 369  
 Dekert Jan 70  
 Delille Jacques 222  
 Dembowski Jan 196  
 Demut Barbara zob. Calnassy Barbara z Demutów  
 Des Fontaines, zob. Fontaines  
 Diogenes z Synopy 226  
 Dłużewski-Nowak Juliusz zob. Nowak-Dłużewski Juliusz  
 Dmochowski Franciszek Ksawery 46, 50, 113, 155, 211, 218, 221  
 Domejko Ignacy 378  
 Donati J. 36  
 Dönhoff Konstancja zob. Sanguszkowa Konstancja z Dönhoffów  
 Drużyłowski Stanisław 163, 170, 171, 182  
 Dufour Pierre, właśc. Lacroix Paul 80, 81, 82, 84—87, 219  
 Dwernicki Józef 378  
 Dworzaczek Włodzimierz 96, 306  
 Dyck Anton van 387  
 Dzieduszycka Helena 52  
 Dzierżanowski Ignacy 81  
 Dzierżański, amant Józefiny Potockiej 202
- E. K. 377  
 E. N. zob. Nowakowski Edward  
 Eichhorn Antoni 106, 112  
 Elżbieta Farnèse de, królowa hiszpańska 217, 218  
 Emiliusz Paulus (Aemilius Paulus) 133  
 Estrées Gabriela d' 367  
 Estreicher Karol 12, 221  
 Estreicher Stanisław 79, 81, 83, 86  
 Euryklides Anapiusz Arkas zob. Chodźko Ignacy
- Fabisz Paweł Władysław 35  
 Fedrus (Julius Phaedrus) 12  
 Feliński Alojzy 158  
 Feliński Zygmunt Szczęsny 392  
 Ferdynand VII, król hiszpański 366  
 Filangieri Gajetano 86  
 Filipecki Antoni 75  
 Fontaines (Piotr Franciszek Guyot des) 84  
 Fontana Prowidencja zob. Czempińska Prowidencja z Fontanów  
 Fox Michał 107, 112, 160, 165, 166, 167, 171, 172, 175, 176, 181, 182  
 Franciszek II, cesarz austriacki 185  
 Franciszek Salezy, św. 113  
 Fryderyk II Wielki, król pruski 7, 8, 15, 161, 164  
 Fryderyk August I, król saski, książę warszawski 7  
 Fryderyk Krystian, elektor 7  
 Fryderyk Wilhelm II, król pruski 41, 45, 158, 171, 185, 187, 219
- Gadomska, wdowa z Pragi 74  
 Gamsi, demarkator pruski 92  
 Gartner Andreas 260  
 Gawdzicki Feliks 209  
 Gembarth Józef 22, 24, 39—41, 43—45  
 Ghigiotti Kajetan 111, 112  
 Gidelski Jan 75  
 Głowacki Jan Kanty 41  
 Głuchowska Felicjanna zob. Laskowska Felicjanna z Głuchowskich  
 Głuchowska Franciszka zob. Cieńska Franciszka z Głuchowskich  
 Goliński Zbigniew 23, 24, 106, 107  
 Gołębiowski Łukasz 107  
 Gomulicki Juliusz Wiktor 67  
 Górski Konstanty Marian 46, 47, 48, 53, 54, 55, 219  
 Grabowski Adam Stanisław 24, 25, 27—35, 110  
 Greben Otto 164  
 Greben Zofia Luiza Wilhelmina z domu Podewils 164  
 Gretz Jerzy 75  
 Gruczyński Michał, kucharz 169, 170  
 Grzegorz XIV, papież 27, 32, 35, 37, 42  
 Gustaw III Waza, król szwedzki 177, 178

- Haag Christophorus 168, 182  
Hannibal (Annibal) 133  
Hart, porucznik 182  
Hatyński Stanisław 165, 166  
Hechingen Johann Karl zob. Hohenzollern-Hechingen Johann Karl  
Henryk IV, król francuski 367  
Herostrates 197  
Hezjod z Askry 222, 259  
Hieronim z Pragi 251, 252, 253  
Hohenzollern-Hechingen Johann Karl 183, 185, 186  
Holstein Germaine de zob. Staël-Holstein Germaine de  
Homer 313, 365, 367  
Horacy (Horatius Quintus Flaccus) 94, 106, 107, 108, 114, 115, 155, 156, 203, 256, 257, 313, 364, 365, 366  
Hozjusz Stanisław 45  
Hrabec Stefan 86  
Hulewicz Benedykt 155, 206  
Hurtyg Ignacy 75
- Ignacy, św. 169  
Izabela II, królowa hiszpańska 366
- J. K. 215, 223  
Jabłonowska Tekla zob. Miączyńska Tekla z Jabłonowskich  
Jabłonowski Józef Aleksander, wojewoda nowogrodzki 8  
Jacek, św. 387  
Jadwiga Śląska, św. 45  
Jagiellonowie 49, 224, 225, 226  
Jakubowski Wojciech 8  
Jan, św. 80, 89  
Jan Kazimierz, król polski 225  
Jan III Sobieski, król polski 104, 105  
Janik Michał 199, 200  
Jarzębski Adam 272  
Jastrzębski Piotr 27, 28, 31, 32  
Jeziński Franciszek Salezy 219  
Jędrzejewicz Stanisław 75  
Joanna d'Arc, św. 387  
Józef II, cesarz austriacki 98, 163
- Kadau Michał 65, 66, 75  
Kaleta Roman 10, 16, 103, 190, 196, 222  
Kalinowska Marianna zob. Ponińska Marianna z Kalinowskich  
Kalinowska Tekla zob. Bielska Tekla z Kalinowskich  
Kalnassy, siostra Joachima 112, 182  
Kalnassy Joachim 106—114, 155, 163, 166, 170, 173, 174, 175, 177, 182, 183, 185  
Kamiński Ludwik 369, 413  
Kamykowski Ludwik 5, 17, 21  
Kanter Daniel Krzysztof 113  
Karczewski Roch Wincenty (W. K.) 85, 86  
Karol Chrystian, książę kurlandzki 7  
Karol III, król hiszpański 217, 218  
Karol V, król hiszpański zob. Carlos (Don Carlos Maria Y Karol V, król hiszpański)  
Karpiński, brat Franciszka 54  
Karpiński Franciszek 46—56, 211—223, 230, 258, 259, 261—265  
Karyłowski Tadeusz 256  
Katarzyna, św. 174  
Katarzyna II, cesarzowa rosyjska 7, 8, 185  
Katon (Marcus Porcius Cato Censorinus) 369, 414, 421  
Kazimierz Jagiellończyk, król polski 221  
Kazimierz Wielki, król polski 226  
Keyserling Herman Karol 7  
Kętrzyński Wojciech 87  
Kiciński Bruno 257  
Kicki Ludwik 369, 413  
Kitowicz Jędrzej 193  
Klassen Jakub 75  
Klemens XIII, papież 27, 28, 31, 32, 35  
Klemens XIV, papież 45, 66  
Klimowicz Mieczysław 10, 23, 87, 88, 106, 107  
Klitus (Kleitos Czarny, wódz Aleksandra Wielkiego) 134  
Kłębowski, marszałek dworu Potockich 202  
Kłoczowski Jerzy 22  
Kłossowski Walenty 86  
Kobyłecki Michał 206  
Kochanowska Urszula 413, 414  
Kochanowski Jan 6, 10, 14—16, 18—20, 272, 370, 371, 413  
Kokles Horatius 369, 394, 414  
Kołłataj Hugo 190, 191, 194, 200, 219

- Komar Jerzy 353, 354, 357, 372, 410  
 Konarski Stanisław, pijar 11, 13, 22, 23,  
 24, 28, 30, 32, 34, 35  
 Konarski Stanisław 160  
 Konopczyński Władysław 55, 56, 79, 80,  
 85, 98, 102  
 Konstanty Pawłowicz, wielki książę ro-  
 syjski 369, 377  
 Kopczyński Onufry 113, 155  
 Kopernik Mikołaj 394  
 Korn Wilhelm Bogumił 88  
 Kornilowicz Antoni 211—214, 218—223  
 Korwin Maciej zob. Maciej Korwin, król  
 węgierski  
 Korytkowski Jan 22, 24, 45  
 Korytowski Felicjan 55  
 Korzeniowska (Korzenioska) Anna zob.  
 Pocijowa Anna z Korzeniowskich  
 Korzeniowska Róża z Krasickich 189  
 Korzeniowski Kajetan 189  
 Kossakowscy 199  
 Kossakowski Józef, biskup inflancki 177,  
 178, 194, 201  
 Kossakowski Józef, wojewodziec witebski  
 194, 195  
 Kossakowski Szymon 194, 201  
 Koszelew Dymitr 212, 220  
 Kościuszko Tadeusz 94, 108, 159, 190  
 Kościński Stanisław 86  
 Kowalewski Teodozy 215  
 Kowalska Aniela 272  
 Kowalski Adam 70, 75  
 Kozierowska Katarzyna 212, 220  
 Kozłowska-Studnicka Janina 21  
 Koźmian Kajetan 372  
 Krämer Roch zob. Kremer Roch  
 Krasiccy, bracia XBW 30, 34  
 Krasicy 157, 158, 161  
 Krasicka Anna ze Starzechowskich, mat-  
 ka XBW 28, 30, 32, 34, 158  
 Krasicka Anna zob. Charczewska Anna  
 z Krasickich  
 Krasicka Anna Maria z Potockich 183,  
 186, 187, 189  
 Krasicka Eleonora 188, 189  
 Krasicka Julia Teresa z Mniszchów 157,  
 159  
 Krasicka Magdalena z Bielskich 167, 171,  
 172, 174, 175, 176, 177, 181  
 Krasicka Róża zob. Korzeniowska Róża  
 z Krasickich  
 Krasicka Róża z Charczewskich 157, 159,  
 161—164, 169—174, 176—181, 184—189  
 Krasicki Antoni 108, 112, 157, 159—189  
 Krasicki Edmund 157  
 Krasicki Feliks 180  
 Krasicki Franciszek 188  
 Krasicki Ignacy, XBW 22—45, 87, 106—  
 114, 157—189, 199  
 Krasicki Ignacy, bratanek XBW 108,  
 157—165, 167, 171—189  
 Krasicki Jan 108, 161, 162, 178, 183—189  
 Krasicki Jan Boży, ojciec XBW 28, 30,  
 32, 34, 158  
 Krasicki Karol 164, 167  
 Krasicki Ksawery 157—161, 165—184,  
 186—189  
 Krasicki Leon 188  
 Krasicki Marcin 108, 112, 164, 165, 166,  
 168, 169, 170, 172—175, 177  
 Krasieńscy 216  
 Krasieński Michał 56  
 Krasieński Walerian 47, 215  
 Kraszewski Józef Ignacy 63, 266  
 Kreczetnikow Piotr Nikitycz 196  
 Kremer (Krämer) Roch 165, 166, 177  
 Krępowiecki Tadeusz 378, 415  
 Krukowiecki Jan 376, 415, 416  
 Kruta Dymitr zob. Kuruta Dymitr  
 Krystyna, królowa szwedzka 11  
 Krystyna, regentka Hiszpanii 366  
 Krzeczkowski Józef 222  
 Kuruta (Kruta) Dymitr 377  
 Ksawery, królewicz, syn Augusta III 7  
 Ksawery, św. 174  
 Kserkses, król perski 122  
 Kuchciński Jan 75  
 Kurkówna Halina 273  
 Kumor Bolesław 22, 24, 25  
 Kurpiel Antoni Marian 106—109, 173, 199,  
 353, 354, 357  
 Kurpiński Karol 269  
 Kurtzmann Ludwig 272  
 Kwilecka Aniela zob. Węgorzewska  
 Aniela z Kwileckich  
 Lacroix Paul zob. Dufour Pierre  
 La Harpe Jean François 65

- Laskowska Felicjana z Głuchowskich 222
- Ledóchowska Anna zob. Czapska Anna z Ledóchowskich
- Ledóchowski Mikołaj 98, 99
- Lehndorff Amalia 164, 168, 176, 177, 183
- Lehndorff Ernst Ahasverus 111, 164, 175, 176, 177, 183
- Lehndorffowie 167
- Lenin Wołodimir Iljicz 214
- Leopold II, cesarz austriacki 176
- Leopold III, Fryderyk Franciszek, książę Anhalt-Dessau 185
- Lepidus Marcus Aemilius 134
- Lessel Franciszek 269
- Leszczyński Stanisław zob. Stanisław Leszczyński, król polski
- Lignau Józef 75, 85, 86
- Likowski Edward 45
- Likurg 238, 289
- Linde Samuel Bogumił 86, 95
- Lipiński Jacek 271
- Lipiński Józef 258, 271
- Lobert Wojciech 69, 75
- Longin 209, 210
- Lubański Stanisław 72
- Lubomirscy 91
- Lubomirska Anna Teofila zob. Rzewuska Anna Teofila 1<sup>o</sup> voto Lubomirska
- Lubomirska Elżbieta z Czartoryskich 104
- Lubomirska Franciszka Maria z Naryszkinów 197
- Lubomirski Franciszek Ksawery 197
- Luceman Bartłomiej 252
- Lühr Georg 110
- Łukaszewicz Tadeusz 214
- Łubieński Stefan 22—24, 36, 37, 39, 41—43, 45
- Łubieński Władysław Aleksander 8, 29, 33, 35, 45
- Łukaszewicz Józef 70
- Łuskina Stefan 68, 72
- Łyszkiewicz Anna 67
- Łyszkiewicz Grzegorz 65, 66, 67, 75, 76
- Maciej Korwin, król węgierski 261
- Maciesza Aleksander 67
- Maecenas Gaius Cilnius 119, 122, 123, 203
- Magdalena, św. 387 ¶
- Magier Antoni 62, 63, 280
- Mahomet 261
- Majewski Szymon 70
- Malczewski Franciszek 22, 23, 41
- Małachowski Jan 269
- Małachowski Stanisław 205, 219
- Mann Maurycy 11
- Mannucci L. 11
- Manuzziowie (Mikołaj i Stanisław) 199
- Maraszewski Jakub 75
- Marat Jean Paul 373
- Marcinkowski Florian 75
- Marcinkowski Kajetan Jaksa 271
- Marini Giovanni Ambrogio 11
- Marius Gaius 122
- Marquart (Markwart) Andrzej 183
- Mateusz, ewangelista 25, 26
- Matuszewska Przemysława 80, 102
- Mathy (Maty) Ignacy 183
- Mayel de Chaudon Louis zob. Chaudon Louis Mayel de
- Mentor, grecki złotnik ok. połowy IV w. p.n.e. 121
- Miączyńska Tekla z Jabłonowskich 198
- Miączyńska Teresa z Rafałowiczów 197
- Miączyński Kajetan 197—199, 207, 208, 210
- Michael a Bończa zob. Tomaszewski-Bończa Dyzma
- Michalewski Antoni 163, 164
- Michaś, kuchcik 170
- Michał Anioł Buonarroti 362
- Mickiewicz Adam 267, 271, 378, 389
- Mikołaj I, cesarz rosyjski 372, 388—393, 395, 396, 407, 421
- Mikulski Tadeusz 23, 47, 67, 107, 109, 211—216, 219, 221, 222
- Milder Hipolit 216
- Mirecki Franciszek 267
- Mitzler de Koloff Wawrzyniec 221
- Mitzner Wanda 67
- Mlicki, pleban 174
- Młodziejowski Andrzej Stanisław Kostecka 74, 91, 92, 94
- Mniszech Józefina zob. Potocka Józefina z Mniszchów
- Mniszech Julia Teresa zob. Krasicka Julia Teresa z Mniszchów
- Modzelewska Antonilia z Cyrynów 180
- Mojżesz 362, 363, 364, 401
- Mokronowski Andrzej 87

- Molski Marcin 113  
 Moraczewski Iren 53, 216, 217  
 Moréri Louis 79, 84  
 Morski Tadeusz 219  
 Moszczeński (Moszczyński) Adam 202, 206  
 Mowińska Maria, córka Michała 181  
 Mowiński Michał 177, 181, 183  
 Mrozowiccy Stanisławostwo 48  
 Mrozowicki Adam 54, 55, 217  
 Mrozowicki Józef 55, 217  
 Mrozowicki Mikołaj 55, 217  
 Mrozowiecki zob. Mrozowicki  
 Müller Wilhelm von 205  
 Mycielski Józef 92  
 Myśliwiec Herbert 223
- N., kanonik 108 ,  
 Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów  
 159, 215, 223, 286, 333  
 Naryszkin Franciszka Maria zob. Lubo-  
 mirska Franciszka Maria z Narysz-  
 kinów  
 Naruszewicz Adam 24, 68, 79, 80, 87, 91,  
 219  
 Newton Isaac 394  
 Nieć Julian 7, 8, 9  
 Niemcewicz Jan 360, 369  
 Niemcewicz Marcei 362  
 Niemcewicz Julian Ursyn 103, 104, 113,  
 196, 197, 199, 206, 266—274, 305, 334,  
 353—373, 375, 378—390, 396—400, 403—  
 —417, 419, 421  
 Niemcewiczowa Jadwiga z Suchodolskich  
 362  
 Niemiera Ignacy 95, 96  
 Niemierzanka zob. Boelcke z domu Nie-  
 mierzanka  
 Niesiecki Kasper 26, 281  
 Nowak-Dłużewski Juliusz 35, 200  
 Nowakowski Edward 63  
 Nowakowski Jan Nepomucen 271  
 Nowosilcow Nikołaj (Zyzak) 372, 375—  
 377, 394—396, 422
- Obłąk Jan 113  
 Obuch, major 280  
 Obuchowa zob. Rosengartowa  
 Ogrodziński Wincenty 106, 107, 108, 109  
 Ogrodzki Jacek 88, 89, 90, 91, 92, 93  
 Okęcki Antoni Onufry 71
- Okolski Szymon 281  
 Oktawian (Caius Julius Caesar Octavia-  
 nus Augustus) cesarz rzymski 7, 8, 19,  
 116, 134, 364  
 Oleśnicki Zbigniew 224  
 Olszewski Paweł 49  
 Orgelbrand Samuel 63  
 Osiński Ludwik 113, 267, 271  
 Ostaszewski Tomasz 72  
 Ostrowski Jozafat Bolesław 378, 415  
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 155, 257,  
 258, 261, 365, 366
- Panin Nikita 9  
 Paprocki Bartosz 284  
 Parowa z Zylberbachów 182  
 Paskiewicz Iwan Fiodorowicz 376  
 Pastor Ludwig 35, 45  
 Paulin Franciszek 75  
 Paweł (Paulus), św. 39, 40  
 Pawlikowski Józef 94  
 Pelc Janusz 5, 6, 14, 16  
 Peper, ksiądz 170  
 Peplowski Franciszek 86  
 Perses, brat Hezjoda 222, 259  
 Perykles 367, 412  
 Petrarca Francesco 366  
 Petri Julian 252  
 Piastowie 225, 226, 363, 413  
 Piccolomini Bartolomeo zob. Pius II, pa-  
 pież  
 Piechnik Ludwik 45  
 Pigoń Stanisław 16, 259, 271, 353, 354, 358  
 Pilawici zob. Potoccy  
 Pindar 283  
 Piotr, św. 39, 40  
 Piotr I Wielki, cesarz rosyjski 18  
 Piotrowski Gracjan 16  
 Piramowicz Grzegorz 13  
 Pitagoras 257  
 Pius II (Bartolomeo Piccolomini, Silvius  
 Aeneas), papież 221, 251, 253  
 Pius VI, papież 23, 24, 36, 37, 42, 45, 63,  
 76, 198, 210  
 Platon 212, 213, 215, 218, 221, 223, 226, 228,  
 229, 251, 257  
 Plater August Hiacynt 197, 198, 206, 207,  
 208, 210  
 Platerowa Anna Teofila zob. Rzewuska  
 Anna Teofila 2° voto Platerowa

- Platt Julian 16, 79, 211, 219  
 Płockie, siostry Soczewskiego 170  
 Pocij Aleksander 188, 189  
 Pocij Leonard 188, 189  
 Pocij Teodor 189  
 Pocijowa Anna z Korzeniowskich 188, 189  
 Pocijowa Maria z Radziwiłłów 189  
 Poczobut Odlanicki Marcin 263, 264, 265  
 Podewils Zofia Luiza Wilhelmina zob. Greben Zofia Luiza Wilhelmina z domu Podewils  
 Pöppelmann Karol 170, 171, 175, 182  
 Pokubiatto Ignacy 191  
 Pol Wincenty 157, 159  
 Polanowski Walenty 220  
 Poniatowscy 55  
 Poniatowska Elżbieta zob. Branicka Elżbieta z Poniatowskich  
 Poniatowski Józef 88, 91, 195  
 Poniatowski Michał 36, 37, 42, 45  
 Poniatowski Stanisław 186  
 Poniatowski Stanisław Antoni zob. Stanisław August Poniatowski  
 Ponińska Marianna z Kalinowskich 54  
 Poniński Antoni, wojewodzie ostrski z Zahajpola 54  
 Poniński Franciszek, wojewodzie ostrski z Zahajpola 54  
 Pope Aleksander 272  
 Popielowie 90  
 Portal E. 11  
 Potemkin Grigorij A. 201  
 Potoccy (Pilawici) 55  
 Potocka Anna Maria zob. Krasicka Anna Maria z Potockich  
 Potocka Idalia 202  
 Potocka Józefina z Mniszchów 202  
 Potocka Ludwika 202  
 Potocka Pelagia 202  
 Potocki Ignacy 13, 195, 196, 197, 205  
 Potocki Jan Alojzy 202, 221  
 Potocki Joachim 54, 55, 56  
 Potocki Leon 202  
 Potocki Stanisław Kostka 205  
 Potocki Stanisław Szczęsny 177, 178, 191, 192, 193, 195, 196, 199—210, 219  
 Potocki Szczęsny 202  
 Potocki Teodor 158  
 Potocki Włodzimierz 202  
 Prażmowski Adam 113, 114  
 Propercjusz (Propertius Sextus) 113, 114, 121, 154, 155, 156, 366  
 Prozor Karol 211, 212, 214  
 Prozorowa Marianna 222  
 Prozorowie 222  
 Próchnicki Franciszek 55  
 Przybylski Jacek 114  
 Pyrzanowski 88, 94  
 Racine Jean 35, 267, 340  
 Racine Louis 23, 29, 30, 33, 34, 35  
 Raczyński Ignacy 22  
 Raczyński Edward 268, 272, 273  
 Radziwiłł Albert 189  
 Radziwiłł Dominik 212, 221, 263, 264  
 Radziwiłł Hieronim 264  
 Radziwiłł Karol 163, 219  
 Radziwiłł Leon 392  
 Radziwiłł Maria zob. Pocijowa Maria z Radziwiłłów  
 Radziwiłł Weronika zob. Czapska Weronika z Radziwiłłów  
 Radziwiłł Zofia z domu Thurn-Taxis 215, 264  
 Radziwiłł Zofia z domu Urusów 392  
 Rafałowicz Andrzej 71  
 Rafałowicz Teresa zob. Miączyńska Teresa z Rafałowiczów  
 Raszewski Zbigniew 80  
 Repnin Nikołaj Wasiljewicz 193  
 Richelieu Armand Jean du Plessis 288  
 Robespierre François Maximilien Joseph de 373  
 Roman, ogrodnik 170  
 Rosengart, właściciel hotelu 280  
 Rosengartowa 2<sup>o</sup> voto Obuchowa 280  
 Rosolkiewicz Jan 75  
 Roszkowska Wanda 11, 13, 16  
 Rousseau Jean Jacques 387  
 Roźniecki Aleksander 376, 377, 415, 416  
 Rózański Antoni 75  
 Różycki Karol 378  
 Rudnicki Józef Wojciech 195, 196, 197, 199, 205, 206, 207, 208  
 Rulikowski Edward 196  
 Rybiński Maciej 369  
 Rymszyna Maria 79, 80, 90, 91  
 Rysiński Andrzej 14, 15, 17  
 Rytwiński Jan 224  
 Ryx Franciszek 88, 90, 91, 92, 93, 94  
 Rzecznik Jakub 75

- Rzempoluski Józef 75  
 Rzewuska Anna Teofila 1° voto Lubomirska 2° voto Platerowa 196, 197, 198, 207, 208, 210  
 Rzewuski Seweryn 177, 178, 193, 194, 196, 197, 205, 207, 209, 219  
 Rzewuski Stanisław Ferdynand 196, 197, 199, 206, 207, 208, 209  
 Rzewuski Wacław 56, 191, 194
- Saint Just Antoine Louis de 373  
 Sainte Bevue Charles Augustin 365  
 Saluzzo-Saluzzi Ferdinand Maria 98, 263  
 Sanguszko Janusz Aleksander 161  
 Sanguszkowa Konstancja z Dönhoffów 161  
 Sannazzaro Iacopo 11  
 Sarna Władysław 26  
 Scewola (Mucius Scaevola) 369, 414  
 Schreger Odilone 260  
 Scypion (Publius Cornelius Scipio Africanus) 394, 421  
 Sempigny de, kapitan 222, 258  
 Siemieński Lucjan 94, 191  
 Sierakowscy h. Ogończyk z Bogusławic 26  
 Sierakowska z Tarnowskich 26  
 Sierakowski Michał Roman 191, 192, 198, 199, 200, 202, 208, 209, 210  
 Sierakowski Wacław 26  
 Sierakowski Wacław Hieronim 23—26, 28, 29, 32, 33  
 Silvius Aeneas zob. Pius II, papież  
 Sinko Tadeusz 210  
 Słoniewski Tytus 48  
 Słowacki Juliusz 376  
 Służewski Samuel 89, 90  
 Smoleński Władysław 66, 68, 69, 191, 195  
 Sobieszczański Aleksander 192  
 Sobieszczański Franciszek Maksymilian 62, 63  
 Sobol Roman 46, 47, 223, 259, 263  
 Soczewski Justus 170, 171  
 Sokrates 134, 257, 394, 421  
 Solignac Pierre Joseph de 84  
 Solon 19, 229, 236, 240, 244, 289  
 Sołtyk Ignacy Kajetan 29, 33, 35, 111, 165, 194  
 Sommervogel Carlos 12  
 Sosnowski, przyjaciel Karpińskiego 217  
 Sosnowski Maksymilian Edward 272  
 Sowiński Józef Longin 369  
 Spartes, Spartanin 248  
 Stadnicka Katarzyna z Krasickich 165, 166, 167  
 Staël-Holstein Germaine de 333, 352  
 Stanisław August Poniatowski, król polski 5—14, 20, 27, 29, 32—35, 45, 65, 66, 67, 74, 75, 78—84, 86—100, 102, 107, 111, 193—195, 197, 199, 206, 217, 219, 264  
 Stanisław Leszczyński, król polski 8  
 Stanisław, św. 37  
 Starzechowska Anna zob. Krasicka Anna ze Starzechowskich  
 Starzewski Szczęsny 271  
 Stefan, bartnik 361  
 Stefan Batory, król polski 17, 369, 370, 371, 399  
 Stolnik Litewski zob. Stanisław August Poniatowski  
 Strachowska Katarzyna zob. Calnassy Katarzyna ze Strachowskich  
 Strachowski Franciszek 170, 171  
 Stroynowski Hieronim 212, 221  
 Studnicka Janina zob. Kozłowska-Studnicka Janina  
 Sucharzewski Jan 194, 199, 206, 207  
 Suchodolski Wojciech 205  
 Sulla Lucius Cornelius 132  
 Sykstus V, papież 39, 40, 43, 44, 45  
 Sylwius Aeneas zob. Pius II, papież  
 Szaniawski Józef Kalasanty (Infamis) 209, 372  
 Szawowa 170  
 Szczepaniec Józef 62, 80  
 Szczepański Tomasz 31  
 Szembek Krzysztof Hilary 82, 96, 97, 98  
 Szkodowski 85, 86  
 Szlichtyn Kazimierz 46  
 Szorn 170  
 Szwankowski Eugeniusz 268  
 Szweykowski 206
- Śliwicki Walenty 112  
 Śniadecki Jan 266  
 Świejkowski Marcin 194  
 Świejkowski Michał 194  
 Świeszewski Wiktor Herman Feliks 96  
 Świętorzecki Józef 195, 197



- Tadeusz, sługa Ignacego Krasickiego, bratanka XBW 178, 179  
 Tales z Miletu 229  
 Tarnowski Jan 224  
 Tarnowska zob. Sierakowska z Tarnowskich  
 Teokryt 11  
 Thiede (Tyde) Ignacy 170, 172, 181, 182, 183, 187  
 Thurn-Taxis Zofia de zob. Radziwiłłowa Zofia z domu Thurn-Taxis  
 Tomaszewski Bończa Dyzma 192, 193, 198, 200, 205, 208, 209  
 Toth Bela von 261  
 Trębicki Antoni 209  
 Tullus Lucius Volcaciuz 119, 121, 156  
 Twardochlebowicz Tomasz 182, 183  
 Twardowski Samuel 14, 15, 18, 19  
 Tyberiusz (Tiberius Claudius Nero), cesarz rzymski 135  
 Tybullus (Tibullus Albius) 155, 366  
 Tyde zob. Thiede Ignacy  
 Tykel Franciszek Antoni 69  
 Tyszkiewicz Eustachy 214  
 Tyszkiewicz St., szyper 160, 161  
 Tytus (Titus Flavius Vespasianus), cesarz rzymski 133
- Uruski Seweryn 109, 110  
 Urusow Zofia zob. Radziwiłłowa Zofia z domu Urusow
- Van Dyck, zob. Dyck Anton van  
 Visconti (Vicecomite) Antonio Eugenio 22, 23, 25, 27, 28, 30—32, 35, 38, 40, 42, 44, 45  
 Voltaire François Marie Arouet de 387
- W. K. zob. Karczewski Roch Wincenty  
 Wacel 170  
 Wackenitz (Wagnic) 168  
 Walewski Adam 94  
 Walknowski, sędzic 94  
 Walknowski Franciszek 94  
 Walknowski Władysław 94  
 Warus (Varrus Publius Quintilius) 135  
 Wejnert Aleksander 63  
 Wellington Artur Wellesley 286  
 Wergilius (Vergilius Publius Maro) 11, 20, 210, 256, 257, 258
- Wettynowie 7  
 Werner Jakob 260, 261  
 Węgorzewska Aniela z Kwileckich 268  
 Whatman J. 356  
 Wielhorski Jerzy 202, 206  
 Wielhorski Michał, generał 159  
 Wielhorski Michał, kuchmistrz Wielkiego Księstwa Litewskiego 202  
 Wilhelm zob. Fryderyk Wilhelm  
 Wiśniewski Antoni 22, 23, 30, 31, 34—36  
 Witold, wielki książę litewski 251, 252, 253  
 Wittowa Zofia 198  
 Władysław IV, król polski 223, 224, 225, 271  
 Władysław Jagiełło, król polski 251, 252  
 Władysław Łokietek, król polski 226  
 Włodarski Bronisław 6  
 Włodzimierz Wielki, wielki książę ruski 225  
 Wojciech, sługa Ksawerego Krasickiego 165, 169  
 Wolff Michał 170, 171, 182  
 Wolter zob. Voltaire  
 Wołoszyński Roman 23, 107, 157  
 Woronicz Jan Paweł 113  
 Woyna Franciszek Ksawery 197  
 Wójcicki Kazimierz Władysław 63  
 Wróblewski Tadeusz 214  
 Wybranowska Modesta 48  
 Wybranowski Aleksander 48, 53  
 Wyleżyński 113
- XBW zob. Krasicki Ignacy  
 X.E.L.G 214
- Zabłocki Franciszek 200  
 Zachariasiewicz Grzegorz 22, 41  
 Zagórski Jan 206  
 Zajączek Józef 269  
 Zaleski Mikołaj 163, 164  
 Załuski Józef Andrzej 36, 194  
 Zamoyscy 216, 217, 218  
 Zamoyski Andrzej 98  
 Zamoyski Jan 224  
 Zgorzelski Czesław 358  
 Zienkowicz Leon 223, 262  
 Złotnicki Antoni 199, 206  
 Zofia, św. 25, 26

- Zug Szymon Bogumił 280  
Zygmunt August, król polski 49, 370  
Zygmunt III Waza, król polski 14—15,  
200, 223, 269  
Zygmunt Luksemburczyk, cesarz nie-  
miecki 251
- Zylberbachówna zob. Parowa z Zylber-  
bachów
- Żórawski Krzysztof 22, 24, 31, 37—39,  
42, 43, 45  
Żychliński Tadeusz 48

## SPIS ILUSTRACJI

	Po str.
1. <i>Dzieła prozą i wierszem</i> F. Karpińskiego. Karta tytułowa rękopisu B <sub>4</sub> 49, Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (LSRR). Mikrofilm z Pracowni Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk . . . . .	224
2. Ostatnia stronica odpisu <i>Dzieł prozą i wierszem</i> F. Karpińskiego . . . . .	224
3. Autograf listu Franciszka Karpińskiego do Marcina Poczebuta . . . . .	240
4. Podobizna autografu <i>Pieśni na Trzeci Maja 1792</i> F. Karpińskiego . . . . .	240
5. Początek brulionu komedii <i>Próżny</i> J. U. Niemcewicza; rkps sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego, K. 134 recto . . . . .	272
6. Dytyramb Pegazowicza w brulionie Komedii <i>Próżny</i> J. U. Niemcewicza (akt III, scena 5); rkps sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego, K. 161 verso . . . . .	272
7. Początek aktu IV w brulionie komedii <i>Próżny</i> J. U. Niemcewicza; rkps sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego, K. 167 recto . . . . .	288
8. Podobizna brulionu komedii <i>Próżny</i> J. U. Niemcewicza (akt IV, scena 13); rkps sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego, K. 182 verso . . . . .	288
9. Zakończenie brulionu komedii <i>Próżny</i> J. U. Niemcewicza; rkps sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego, K. 194 recto . . . . .	336
10. Początek autografu komedii J. U. Niemcewicza <i>Podejrzliwy</i> w rękopisie sygn. 41 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego . . . . .	336
11. Początek poematu J. U. Niemcewicza <i>Moje marzenia</i> ; autograf wersji C . . . . .	352
12. Zaniechane wersety ustępu dwunastego i początek ustępu trzynastego III cz. <i>Moich marzeń</i> ; autograf wersji C . . . . .	352

## SPIS TREŚCI

	Str.
Janusz Pelc, Oświeceniowa polemika ze staropolskim Sátyrem . . . . .	5
Bolesław Kumor, Nowe przyczynki do biografii biskupa Ignacego Krasickiego	22
Roman Sobol, Nieznane fragmenty poematu F. Karpińskiego z okresu konfederacji barskiej . . . . .	46
Józef Szczepaniec, Testament Franciszka Bohomolca i jego losy do 1794 r.	62
Elżbieta Aleksandrowska, Materiały do biografii i działalności literackiej Józefa Ignacego Boelckego . . . . .	79
Roman Kaleta, Pieśń J. U. Niemcewicza napisana w setną rocznicę zwycięstwa wojsk polskich pod Wiedniem . . . . .	103
Zbigniew Goliński, Mieczysław Klimowicz, Joachima Kalnaszego <i>Tłumaczenia różne i własnej myśli wiersze</i> . . . . .	106
Roman Wołoszyński, Krasicki w zapiskach Archiwum Zamku Leskiego . . . . .	157
Roman Kaleta, <i>Wolność ojczysta</i> . Antytargowickie argumenty tragedii . . . . .	190
Julian Platt, Karpinsciana wileńskie . . . . .	211
Michał Witkowski, <i>Próżny</i> . Nieznana komedia J. U. Niemcewicza . . . . .	266
Jerzy Komar, <i>Moje marzenia</i> Juliana Ursyna Niemcewicza . . . . .	353
Indeks osób . . . . .	423
Spis ilustracji . . . . .	434